

**LETNIA SZKOŁA  
HISTORII NAJNOWSZEJ**

**2008**





**LETNIA SZKOŁA  
HISTORII NAJNOWSZEJ**

**2008**



**LETNIA SZKOŁA  
HISTORII NAJNOWSZEJ**

**TOM II**

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

# LETNIA SZKOŁA HISTORII NAJNOWSZEJ 2008

REFERATY

pod redakcją  
Moniki Bielak i Łukasza Kamińskiego



WARSZAWA 2009

Materiały II Letniej Szkoły Historii Najnowszej zorganizowanej w Żabiej Woli k. Warszawy,  
15–20 września 2008 roku

Okładka  
Krzysztof Findziński

Redakcja  
Anna Równy

Korekta  
Maria Aleksandrow

Indeks osób  
Monika Bielak

Redakcja techniczna  
Andrzej Broniak

Skład i łamanie  
Katarzyna Szubka, Wojciech Czaplicki

Druk i oprawa  
Drukarnia „Dimograf” Sp. z o.o.  
ul. Legionów 83, 43-300 Bielsko-Biała

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Seria „Letnia Szkoła Historii Najnowszej”: tom 2

ISBN 978-83-7629-070-6

Zapraszamy na naszą stronę internetową  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
oraz do księgarni internetowej  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)

**LETNIA SZKOŁA  
HISTORII NAJNOWSZEJ**

**2008**



**LETNIA SZKOŁA  
HISTORII NAJNOWSZEJ**

**TOM II**



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

# LETNIA SZKOŁA HISTORII NAJNOWSZEJ 2008

REFERATY

pod redakcją  
Moniki Bielak i Łukasza Kamińskiego



WARSZAWA 2009

Materiały II Letniej Szkoły Historii Najnowszej zorganizowanej w Żabiej Woli k. Warszawy,  
15–20 września 2008 roku

Okładka  
Krzysztof Findziński

Redakcja  
Anna Równy

Korekta  
Maria Aleksandrow

Indeks osób  
Monika Bielak

Redakcja techniczna  
Andrzej Broniak

Skład i łamanie  
Katarzyna Szubka, Wojciech Czaplicki

Druk i oprawa  
Drukarnia „Dimograf” Sp. z o.o.  
ul. Legionów 83, 43-300 Bielsko-Biała

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2009

Seria „Letnia Szkoła Historii Najnowszej”: tom 2

ISBN 978-83-7629-070-6

Zapraszamy na naszą stronę internetową  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
oraz do księgarni internetowej  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)

# Spis treści

<b>Wstęp</b> – Monika Bielak, Łukasz Kamiński .....	7
<b>Wykaz skrótów</b> .....	10
Monika Bielak <i>Ewakuacja żołnierzy polskich z Francji do Wielkiej Brytanii i Afryki Północnej w latach 1940–1941</i> .....	13
Ryszard Kawalec <i>Komórka pocztowa „P”</i> .....	20
Joanna Hytrek-Hryciuk <i>Ludność niemiecka a żołnierze Armii Czerwonej (Radzieckiej) na Dolnym Śląsku 1945–1948. Zarys problematyki</i> .....	41
Radosław Domke <i>Propaganda wobec Ziem Odzyskanych w latach 1945–1948. Zarys problematyki</i> .....	59
Beata Maćków <i>Propaganda polityczna w serialu „Czterej pancerni i pies”. Obraz Rosjan i przyjaźni polsko-radzieckiej</i> .....	73
Wojciech Marciniak <i>Problematyka pracy w łagrach na Kołymie w relacjach polskich więźniów z lat 1944–1956</i> .....	80
Mateusz Hołojuch <i>Postawa reżimu komunistycznego wobec Kościoła katolickiego w diecezji przemyskiej w okresie rządów arcybiskupa Ignacego Tokarczuka na podstawie wspomnień duchowieństwa</i> .....	90
Anna Pięta-Szawara <i>Socjaliści w powojennej rzeczywistości. Ocena sytuacji międzynarodowej w ujęciu Polskiej Partii Socjalistycznej</i> .....	101
Przemysław Gasztold-Seń <i>Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” – charakterystyka stowarzyszenia</i> .....	112
Kamil Dworaczek <i>Działalność samokształceniowa wrocławskiego Studenckiego Komitetu Solidarności</i> ...	125

Tomasz Ceran <i>Myśl społeczno-polityczna Jacka Kuronia. Zarys problematyki</i> .....	139
Grzegorz Łeszczyński <i>Działalność aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec Henryka Bąka w latach 1947–1989</i> .....	146
Piotr Stanek <i>Tajne służby wobec Stefana Korbońskiego „Kalifa”</i> .....	155
Diana Maksimiuk <i>Problem chuligaństwa w pracach nad projektem kodeksu karnego PRL w latach 1950–1956</i> .....	166
Karolina Pietras <i>„Dziesięciu to czasami więcej niż dziesięć tysięcy”. Przykłady kontaktów między opozycją polską i wschodnioniemiecką</i> .....	172
Piotr Sroka <i>Turystyka i wczasy pracownicze w regionie sudeckim w latach 1945–1956 przez pryzmat materiałów aparatu bezpieczeństwa</i> .....	180
<b>Indeks osób</b> .....	191

# Wstęp

W dniach od 15 do 20 września 2008 r. w Żabiej Woli k. Warszawy odbyła się druga edycja Letniej Szkoły Historii Najnowszej, zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej. Letnia Szkoła przeznaczona jest dla młodych badaczy, historyków i politologów, którzy pragną rozwinąć swoje umiejętności, a także poznać warsztat bardziej doświadczonych historyków. Szkoła stwarza także unikalną szansę zapoznania się z badaniami kolegów, wymiany poglądów oraz dyskusji nad własnymi planami naukowymi. Letnia Szkoła Historii Najnowszej powoli staje się (we wrześniu 2009 r. w Lesznie odbędzie się jej trzecia odsłona) naturalnym miejscem spotkań najmłodszego pokolenia historyków, ważnym etapem ich rozwoju naukowego. Niektórzy z absolwentów szkoły już potwierdzili swoje umiejętności, zdobywając stopnie doktorskie i podejmując pracę w różnych ośrodkach naukowych, w tym również w IPN.

Podobnie jak podczas pierwszej edycji LSHN, jej ubiegłoroczni słuchacze uczestniczyli w warsztatach, wykładach i zajęciach seminaryjnych. Tematyka warsztatów była zróżnicowana. W pierwszym bloku Agnieszka Jaczyńska i dr Sławomir Poleszak z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie przybliżyli uczestnikom spotkania metodologię pracy nad *Atlasem polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, który ukazał się nakładem IPN w 2007 r. Redaktorzy tomu podzielili się refleksjami dotyczącymi wyboru jego atlasowej formy, podkreślili też edukacyjny charakter publikacji.

Następnym zagadnieniem poruszonym podczas zajęć była kwestia wykorzystywania w pracy historyka różnego rodzaju źródeł. Uczestnicy warsztatu prowadzonego przez dr. Grzegorza Waligórę zapoznawali się z materiałami Służby Bezpieczeństwa dotyczącymi Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, ucząc się zasad krytyki tych specyficznych źródeł. Podczas analizy przekonali się o ich dużej przydatności w badaniach nad dziejami opozycji lat siedemdziesiątych. Zwrócono jednak uwagę na kwestię ostrożnego traktowania tego materiału źródłowego oraz konieczność skonfrontowania go z innymi rodzajami źródeł, np. relacjami uczestników tamtych wydarzeń.

Podczas zajęć prowadzonych przez Zygmunta Walkowskiego uczestnicy mieli okazję się przekonać, jak cennym źródłem historycznym może być fotografia. Zygmunt Walkowski w niezwykle interesujący sposób zaprezentował efekty swojej wieloletniej pracy nad zdjęciami pochodzącymi z powstania warszawskiego. Zdradził uczestnikom tajniki swojego warsztatu, obejmującego szczegółową znajomość topografii i architektury dawnej i obecnej Warszawy, zaprezentował też umiejętności techniczne pozwalające niekiedy ocenić prawdziwość danej fotografii.

W trakcie zajęć prowadzonych przez dr. Pawła Korobczaka uczestnicy, analizując cztery teksty ks. Józefa Tischnera, próbowali zdefiniować teoretyczne struktury postawy moralnej nazywanej etyką solidarności, która w pismach ks. Tischnera jest traktowana bardziej jako kategoria z dziedziny etyki niż ruch społeczny. Warsztat ten wskazał słuchaczom szkoły, że dzieje najnowsze mogą stanowić inspirację do badań nie tylko dla historyków i politologów, ale także dla filozofów.

Ostatnim zagadnieniem, z jakim zmierzyli się w trakcie warsztatów uczestnicy LSHN, była zaprezentowana przez dr. Kacpra Gradonia analiza kryminologiczna i kryminalistyczna

zabójstwa wielokrotnego. Doktor Gradoń spróbował odnieść to nieco egzotyczne dla historyka zagadnienie do kwestii motywów, jakimi kierowali się funkcjonariusze SB, dokonując morderstw na tle politycznym.

Podobnie jak podczas pierwszej edycji LSHN, uczestnicy mieli okazję wysłuchać wykładów wybitnych badaczy dziejów najnowszych. Jako pierwszy wystąpił prof. Jan Żaryn, nawiązując w swoim wystąpieniu do tematyki warsztatu prowadzonego przez dr. Waligórę. Profesor Żaryn zwrócił uwagę na ważną rolę materiałów wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa PRL w badaniu tego okresu, przy jednoczesnym zachowaniu ostrożności i unikaniu skrajności, czyli zbyt ufności oraz ignorancji.

Tematyka pozostałych wykładów zamykała się w różnych aspektach badania dziejów PRL. Profesor Antoni Dudek podzielił się swoimi refleksjami na temat problemów, z jakimi styka się badacz dziejów najnowszych: nadmiarem źródeł, koniecznością ich selekcji, pułapkami, w jakie wpada historyk, korzystając z relacji, oraz koniecznością uproszczeń, jakie często zmuszony jest stosować przy popularyzacji wyników badań poprzez artykuły prasowe. Antoni Dudek przedstawił też wypracowane na potrzeby badawcze cezury czasowe historii najnowszej.

Z kolei profesorowie Andrzej Friszke i Jerzy Eisler odwołali się do pytań, jakie stawiali sobie przy pracy nad dziejami stojących po przeciwnych stronach grup: opozycji i PZPR. Profesor Friszke poddał pod dyskusję zasadność stosowania terminu „opozycja” w znanych nam kategoriach parlamentarnych odnośnie do okresu PRL. Uczestnicy wykładu prof. Eislera mieli okazję wysłuchać refleksji i spostrzeżeń, jakie poczynił w toku wieloletnich prac nad kolejnymi „polskimi miesiącami”, a które zostały zawarte w jego najnowszej książce.

W niniejszym tomie opublikowano teksty powstałe na bazie referatów wygłoszonych przez uczestników LSHN podczas seminariów prowadzonych przez dr. Łukasza Kamińskiego<sup>1</sup>. W tematyce wystąpień wyraźnie daje się zauważyć nurt regionalny, choć nie brak też zagadnień o szerszym ujęciu. Ze względu na podejmowaną problematykę artykuły podzielono na kilka bloków tematycznych. W pierwszym znalazły się teksty poświęcone zagadnieniom z okresu II wojny światowej, w drugim skupiono teksty opisujące zjawiska propagandowe, w trzecim – różne oblicza reżimu komunistycznego. Blok czwarty jest poświęcony historii organizacji i stowarzyszeń, piąty zawiera teksty biograficzne, natomiast na końcu umieszczono *varia*.

Tom otwierają teksty poświęcone różnym aspektom wydarzeń rozgrywających się w Polsce i poza jej granicami w latach 1939–1945, a także będących następstwem wojny. Monika Bielak, opierając się na wspomnieniach i literaturze przedmiotu, przedstawiła początki, powstałej po klęsce Francji w czerwcu 1940 r., komórki ewakuacyjnej zajmującej się przerzucaniem polskich żołnierzy do Wielkiej Brytanii i Afryki Północnej. W artykule na temat komórki pocztowej „P” Ryszard Kawalec poruszył drażliwe zjawisko denuncjacji, występujące w Polsce w czasie II wojny światowej oraz metody, jakimi władze Polskiego Państwa Podziemnego starały się zniwelować skutki donosów, których adresatem było gestapo. W trzecim tekście Joanna Hytrek-Hryciuk przedstawiła problematykę relacji między ludnością niemiecką na Dolnym Śląsku a stacjonującymi tam żołnierzami Armii Radzieckiej w latach 1945–1948. Autorka podjęła się też próby ukazania zmian zachodzących od momentu objęcia Dolnego Śląska polską administracją.

Kolejny blok, poświęcony propagandzie, otwiera artykuł Radosława Domke, w którym podał on analizie powojenną propagandę Ziemi Odzyskanych (użycie tego terminu wzbudziło żywą dyskusję). Autor opisał dzieje instytucji, które stanowiły element aparatu propagandowego władz Polski Ludowej. Wykazał, że propaganda przez nie prowadzona miała wszechstronny charak-

---

<sup>1</sup> W niniejszym tomie nie został zamieszczony referat pt. „Wydarzenia Marca 1968 roku na łamach opolskiej prasy codziennej” wygłoszony przez Marka Mazurkiewicza podczas seminarium LSHN.

ter, choć w kolejnych okresach kładziono nacisk na różne aspekty: historyczny, geopolityczny, ekonomiczny i moralny. W drugim tekście Beata Maćków pokusiła się o zbadanie zabiegów propagandowych, które zastosowano przy realizacji serialu *Cztery pancerni i pies*. Wyróżniła ona trzy obszary, w których był widoczny element propagandy: bohaterowie, współdziałanie armii polskiej i radzieckiej oraz motyw pozornie „antyrosyjskie”.

W trzecim bloku tematycznym Autorzy przedstawili różne aspekty życia w państwie komunistycznym. Wojciech Marciniak, opierając się na relacjach polskich więźniów, przybliżył problematykę ich trudnej egzystencji w łagrach na Kółymie. Natomiast Mateusz Hołojuch zaprezentował postawę reżimu komunistycznego wobec Kościoła katolickiego w diecezji przemyskiej w świetle wspomnień duchowieństwa.

Część poświęconą organizacjom i stowarzyszeniom otwiera artykuł Anny Pięty-Szawary. Na podstawie analizy wystąpień sejmowych posłów Polskiej Partii Socjalistycznej Autorka pokazała, jak to ugrupowanie oceniało ówczesną sytuację międzynarodową. Podkreśliła trudności, z jakimi musieli się zmierzyć jego członkowie w powojennej rzeczywistości. W kolejnym tekście Przemysław Gasztołd-Señ opisał genezę i działalność istniejącego od początku lat osiemdziesiątych Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”. Stowarzyszenie to wywodziło się z kół kombatanckich i kadry oficerskiej Wojska Polskiego i było wspierane przez wielu wpływowych działaczy partyjnych. Natomiast Kamil Dworaczek przedstawił, na podstawie relacji świadków oraz prasy podziemnej, działalność samokształceniową wrocławskiego Studenckiego Komitetu Solidarności.

W piątym bloku znalazły się teksty autorstwa Tomasza Cerana, Grzegorza Łeszczczyńskiego i Piotra Stanka. Pierwszy poświęcony jest myśli społeczno-politycznej Jacka Kuronia. Autor podzielił tekst na dwie części: na początku zrelacjonował zachowany na taśmach magnetofonowych wykład Kuronia z 2 kwietnia 1979 r., po czym skupił się na opisie jego teorii działania. Artykuł Grzegorza Łeszczczyńskiego przybliżył postać Henryka Bąka – działacza ruchu ludowego, więźnia stalinowskiego, posła i wicemarszałka Sejmu RP. Natomiast Piotr Stanek kontynuuje rozpoczęty podczas pierwszej edycji LSHN wątek biograficzny poświęcony Stefanowi Korbońskiemu. W tekście zamieszczonym w niniejszym tomie opisał działania tajnych służb PRL wobec Korbońskiego w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Kanał”.

Całość publikacji zamykają artykuły odbiegające tematyką od wyżej wymienionych. Diana Maksimiuk zaprezentowała różnice w podejściu do problemu chuligaństwa, pojawiające się w toku prac nad projektem kodeksu karnego PRL. Natomiast Karolina Pietras przedstawiła przejawy kontaktów między opozycją polską i wschodnioniemiecką w dobie funkcjonowania żelaznej kurtyny. Z kolei Piotr Sroka podjął próbę odpowiedzi na pytanie, z jakich względów turystyka i wczasy pracownicze w regionie sudeckim w latach 1945–1956 wzbudzały zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa.

Oddając w ręce Czytelnika drugi już tom prac młodych badaczy, będący plonem ubiegłorocznej edycji LSHN, redaktorzy wyrażają nadzieję, iż w kolejnych latach większość słuchaczy Szkoły Letniej stanie się czynnymi uczestnikami życia naukowego, a do tekstów będących efektem ich poszukiwań będziemy mieli okazję jeszcze niejednokrotnie sięgać.

Monika Bielak  
dr Łukasz Kamiński

## Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
ACEN	– Assembly of Captive European Nations (Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarmionych)
AHM	– Archiwum Historii Mówionej
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN By	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy
AIPN Ka	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
AIPN Łd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi
AIPN Ra	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu
AIPN Wr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu
AK	– Armia Krajowa
AL	– Armia Ludowa
AOK	– Archiwum Ośrodka KARTA
AP Kam.	– Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim
AP Leg.	– Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy
AP Wr.	– Archiwum Państwowe we Wrocławiu
AW	– Archiwum Wschodnie
BA By	– Bundesarchiv Bayreuth
CIA	– Central Intelligence Agency (Centralna Agencja Wywiadowcza)
COP	– Centralny Okręg Przemysłowy
DDŹS ZNiO	– Dział Dokumentacji Życia Społecznego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
DP	– dywizja piechoty
DPO	– Deutsche Post Osten (Niemiecka Poczta na Wschodzie)
DSH	– Dom Spotkań z Historią
DSP	– Dywizja Strzelców Pieszych
DW	– dom wczasowy
FB	– Front Białoruski
FU	– Front Ukraiński
FWP	– Fundusz Wczasów Pracowniczych
GG	– Generalne Gubernatorstwo
GL	– Gwardia Ludowa
IFM	– Initiative Frieden und Menschenrechte (Inicjatywa na Rzecz Pokoju i Praw Człowieka)
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
k.k.	– kodeks karny
KBW	– Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC PZPR	– Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KdsBP	– Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego



KIK	– Klub Inteligencji Katolickiej
KO	– kontakt operacyjny
KOP	– Korpus Ochrony Pogranicza
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KRN	– Krajowa Rada Narodowa
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KWC	– Kierownictwo Walki Cywilnej
KWMO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
LSHN	– Letnia Szkoła Historii Najnowszej
ŁŁ	– „Ławnik Ludowy”
MAP	– Ministerstwo Administracji Publicznej
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MiIP	– Ministerstwo Informacji i Propagandy
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MPiT	– Ministerstwo Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MS	– Ministerstwo Sprawiedliwości
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSWojsk.	– Ministerstwo Spraw Wojskowych
MWD	– Ministerstwo wnutriennich dzieł (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych)
MZO	– Ministerstwo Ziem Odzyskanych
NATO	– North Atlantic Treaty Organization (Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego)
NBP	– Narodowy Bank Polski
NKWD	– Narodnyj komissariat wnutriennich dzieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NP	– „Nowe Prawo”
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
OBEP	– Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej
OK PSL	– Obrona Konspiracyjna Polskiego Stronnictwa Ludowego
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
Ost-Dok	– Ost Dokumentation
OZI	– osobowe źródło informacji
PAN	– Polska Akademia Nauk
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PiP	– „Państwo i Prawo”
PiŻ	– „Prawo i Życie”
PKB	– Państwowy Korpus Bezpieczeństwa
PKS	– Państwowa Komunikacja Samochodowa
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PLL LOT	– Polskie Linie Lotnicze LOT
PPP	– Polskie Państwo Podziemne
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna

PPS-WRN	– Polska Partia Socjalistyczna „Wolność-Równość-Niepodległość”
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PSch	– Polska Szturmówka Chłopska
PSL-OJN	– Polskie Stronnictwo Ludowe-Odłam Jedności Narodowej
PTTK	– Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PUR	– Państwowy Urząd Repatriacyjny
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RP	– Rzeczpospolita Polska
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SED	– Sozialistische Einheitspartei Deutschlands (Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec)
SG	– Sztab Główny (Sztab Generalny)
SKS	– Studencki Komitet Solidarności
SNW	– Sztab Naczelnego Wodza
SOR	– sprawa operacyjnego rozpracowania
SP	– starostwo powiatowe
SSSU	– Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego
SZP	– Służba Zwycięstwu Polsce
TK NZZR	– Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników
TKN	– Towarzystwo Kursów Naukowych
TW	– tajny współpracownik
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
USA	– United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki)
UW	– Uniwersytet Warszawski
UWr.	– Uniwersytet Wrocławski
UWWr.	– Urząd Wojewódzki Wrocławski
WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza
WP	– Wojsko Polskie
WSK	– Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
ZMW.	– Zarząd miasta Wrocławia
ZNiO	– Zakład Narodowy im. Ossolińskich
ZP „Grunwald”	– Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald”
ZPPS	– Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej

## **Ewakuacja żołnierzy polskich z Francji do Wielkiej Brytanii i Afryki Północnej w latach 1940–1941**

Problematyka dotycząca ewakuacji polskich żołnierzy z okupowanej Francji nie została do tej pory szczegółowo opracowana przez badaczy zajmujących się dziejami II wojny światowej. W pracach poświęconych Polskim Siłom Zbrojnym koncentrowano się zazwyczaj na zrekonstruowaniu przebiegu tzw. ewakuacji legalnej, przeprowadzonej w połowie czerwca 1940 r.<sup>1</sup> W niniejszym artykule pragnę przedstawić przebieg ewakuacji do maja 1941 r., kiedy to jej bezpośrednim szefem we Francji był mjr Mieczysław Słowikowski<sup>2</sup>. Za podstawę do zarysowania problemu ewakuacji nielegalnej posłużą mi wspomnienia osób ją organizujących oraz odpowiedzialnych za opiekę nad Polakami we Francji<sup>3</sup>. Należy zaznaczyć, że artykuł ma charakter przyczynkarski, a poruszane zagadnienie wymaga szerszego opracowania na podstawie dodatkowej kwerendy archiwalnej.

Tworzenie Armii Polskiej we Francji rozpoczęło w drugiej połowie września 1939 r. na podstawie umowy wojskowej z 9 września i protokołu wykonawczego podpisanego 21 września 1939 r.<sup>4</sup> Już od wiosny 1939 r. trwały rozmowy dotyczące utworzenia dywizji ze znajdujących się we Francji Polaków. Całością akcji mobilizacyjnej kierował Aleksander Kawalkowski, konsul generalny RP w Lille i jednocześnie delegat ambasady ds. wojskowych. Poborem objęto obywateli polskich mieszkających we Francji w wieku od 17 do 45 lat. 12 września władze francuskie oddały do dyspozycji polskiej dywizji obóz ćwiczebny w Coëtquidan<sup>5</sup>. Stał się on centrum formowania oddziałów polskich we Francji, nad którymi 28 września 1939 r. dowództwo objął gen. Władysław Sikorski.

Z chwilą rozpoczęcia niemieckiej ofensywy na zachodzie Europy we Francji znajdowało się około 85 tys. żołnierzy. Armia Polska składała się z polskich uciekinierów, którzy po kampanii

---

<sup>1</sup> J. Smoliński, *Ewakuacja Wojska Polskiego do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940 r.*, Warszawa 1996; W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1990.

<sup>2</sup> Mieczysław Zygfryd Słowikowski, 1896–1989, ps. „dr Skowroński”, „Ptak”, „Rygor”, mjr; w latach 1925–1926 pracował w Oddziale IV Sztabu Generalnego, później m.in. w MSWojsk., KOP, a od grudnia 1937 r. jako oficer Referatu „Wschód” Wydziału Wywiadowczego Oddziału II SG stał na czele Placówki Wywiadowczej w Kijowie (pod przykrywką sekretarza w Konsulacie Generalnym RP). Po wybuchu wojny opuścił ZSRR z pozostałymi członkami polskich placówek, w październiku przybył do Paryża drogą północną (przez Finlandię, Wielką Brytanię, Holandię i Belgię). Od grudnia 1939 r. był szefem sztabu i zastępcą dowódcy 6. Kresowego Pułku Strzelców Pieszych 2. DSP w Bretanii, a od lutego do czerwca 1940 r. służył w Referacie Wschodnim Wydziału III Studiów Oddziału II SNW w Paryżu. Po prawie rocznej pracy przy akcji ewakuacyjnej we Francji został mianowany szefem Ekspozytury „AFR” Oddziału II w Algierze, którą kierował od lipca 1941 r. do września 1944 r.

<sup>3</sup> M.Z. Rygor-Słowikowski, *W tajnej służbie. Polski wkład do zwycięstwa w drugiej wojnie światowej*, Londyn 1977; J. Tuszcowski, *Jean-Bol odkrywa karty. Polska siatka wywiadowcza „F-2” we Francji 1940–1944*, Warszawa 2008; S. Zabieło, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967.

<sup>4</sup> Szerzej na ten temat zob. W. Biegański, *Zaczęło się w Coëtquidan. Z dziejów polskich jednostek regularnych we Francji*, Warszawa 1977; M. Szczurowski, *Geneza formowania Armii Polskiej we Francji 1939–1940*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2002, t. 4, s. 115–143.

<sup>5</sup> M. Szczurowski, *Geneza...*, s. 117.

wrześniowej przez Rumunię i Węgry dotarli do Francji<sup>6</sup>. Aby przedostać się na Zachód, polscy żołnierze korzystali też z drogi północnej, przez granicę Polski z Litwą i Łotwą (wybrało ją około 14 tys. żołnierzy, w tym duża liczba oficerów). Drugą grupę stanowiącą źródło poboru do polskiego wojska była polska emigracja we Francji (ok. 46 tys. osób<sup>7</sup>).

Po utworzeniu polskiego rządu we Francji powołano do życia Ministerstwo Spraw Wojskowych z dwoma wiceministrami: gen. Marianem Kukielem i płk. Izydorem Modelskim oraz Sztab Naczelnego Wodza, którego szefem został płk dypl. Karol Aleksander Kędzior<sup>8</sup>. Na mocy podpisanej 4 stycznia 1940 r. polsko-francuskiej umowy wojskowej, akceptującej utworzenie polskich naczelnych władz wojskowych, zaczęto formować jednostki wojsk lądowych. Zasady formowania Polskich Sił Powietrznych i Polskiej Marynarki Wojennej regulowały odrębne umowy. Siły te miały działać w składzie związków francuskich<sup>9</sup>.

Do czerwca 1940 r. sformowano: Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich (pod dowództwem gen. Zygmunta Bohusza-Szyszki), 1. Dywizję Grenadierów (gen. Bronisław Duch), 2. Dywizję Strzelców Pieszych (gen. Bronisław Prugar-Ketling). Jednocześnie zapoczątkowano formowanie: 3. Dywizji Piechoty (płk dypl. Tadeusz Zieleniewski), 4. Dywizji Piechoty (gen. Rudolf Dreszer) oraz 10. Brygady Kawalerii Pancerniej (gen. Stanisław Maczek)<sup>10</sup>.

### **Ewakuacja legalna (19–25 czerwca 1940 r.)**

Z uwagi na postępującą ofensywę niemiecką MSWojsk. i Sztab Naczelnego Wodza zostały 10 czerwca 1940 r. przesunięte z Paryża do Angers. Wśród oficerów panowała opinia, że front się ustabilizuje, a wojna będzie miała charakter pozycyjny. W tym czasie gen. Sikorski zachowywał całkowite zaufanie do dowództwa i armii francuskiej i prawdopodobnie dlatego nie skorzystał z propozycji angielskich w sprawie ewakuacji Polaków. W wyniku różnicy zdań, do jakiej doszło między gen. Sikorskim a płk. Kędziorem, ten ostatni został zdymisjonowany. Miejsce płk. Kędziora zajął płk dypl. Tadeusz Klimecki. Naczelnny Wódz od 11 czerwca przebywał w kwaterze polowej w Bourlemont, gdzie pozytywnie ocenił postawę wojsk francuskich. 14 czerwca władze francuskie zawiadomiły ministra Augusta Zaleskiego, zastępującego gen. Sikorskiego, o konieczności ewakuacji w kierunku południowym. Rząd został ewakuowany do Libourne, a MSWojsk. i SNW do Saintes.

16 czerwca utworzono zespół odpowiedzialny za ewakuację wojskową, na jego czele stanął gen. Marian Kukiel. Wieczorem 17 czerwca gen. Sikorski zwrócił się do jednostek polskich z rozkazem, by kierowały się do portów zachodnich, a dowódcy nawiązywali kontakty z oficerami angielskimi i ewakuowali swoje wojsko. Zaraz potem Naczelnny Wódz udał się samolotem do Londynu.

Oddziały polskie objęte ewakuacją zgromadziły się w trzech większych skupiskach: w Bretanii, Wandei i w dolinie Rodanu. Szacunki co do liczby ewakuowanych żołnierzy różnią się. W swoim sprawozdaniu o ewakuacji wojsk polskich z Francji do Wielkiej Brytanii gen. Kukiel pisze, że w dniach 19–25 czerwca 1940 r. ewakuowano 25 tys. żołnierzy<sup>11</sup>. Według danych Oddziału I SNW ewakuacją objęto 23 711 żołnierzy<sup>12</sup>. Badacze podkreślają, że cała akcja była źle zorganizowana, improwizowana od początku do końca.

<sup>6</sup> J. Tuszewski, *Jean-Bol...*, s. 17.

<sup>7</sup> E. Pankiewicz, *Pułkownik Leon Mitkiewicz-Żółtek. Działalność wojskowa i dyplomatyczna*, Białystok 1999, s. 191.

<sup>8</sup> W. Biegański, *Polskie...*, s. 17.

<sup>9</sup> M. Szczurowski, *Geneza...*, s. 118.

<sup>10</sup> J. Smoliński, *Ewakuacja...*, s. 24–28.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 65–75.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 59.

## Polskie instytucje we Francji i podstawy organizacyjne ewakuacji nielegalnej

Po zajęciu Francji przez Niemcy przed rządem polskim stanęły dwa problemy: kwestia funkcjonowania polskich placówek dyplomatyczno-konsularnych oraz opieki nad pozostającymi tam polskimi obywatelami. Ze względu na stanowisko władz okupacyjnych, które domagały się zlikwidowania instytucji podtrzymujących zasadę istnienia państwa polskiego, 1 października 1940 r. rząd w Vichy zażądał zamknięcia polskiej ambasady i konsulatów oraz wyjazdu ich pracowników ze strefy nieokupowanej Francji.

W miejsce konsulatów zostały utworzone tzw. biura polskie, a zamiast ambasady – Generalna Dyrekcja Biur Polskich ze Stanisławem Zabiełłą na czele. Jednak ten półoficjalny status polskich placówek dał się utrzymać tylko przez rok. Na żądanie komisji rozejmowej w Wiesbaden biura polskie uległy w październiku 1941 r. likwidacji, a raczej zostały wchłonięte przez francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jako jego biura do spraw Polaków. Jednostki te były prowadzone nominalnie przez urzędników francuskich przy pomocy doradców polskich, rzeczywistych kierowników biur<sup>13</sup>. Wraz z likwidacją polskich placówek dyplomatycznych gen. Juliusz Kleeberg przestał być oficjalnym przedstawicielem Armii Polskiej, konieczne stało się więc zorganizowanie zakonspirowanego sztabu, który pomagałby generałowi w prowadzeniu wyszkolenia, utrzymaniu organizacji i dyscypliny żołnierzy w kompaniach pracy oraz oficerów polskich pozostających we Francji.

Pod znakiem zapytania stało też funkcjonowanie Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji. W wyniku żądań władz niemieckich w czerwcu 1941 r. przekształcono go w prywatne stowarzyszenie użyteczności publicznej pod nazwą Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji (*Groupement d'Assistance aux Polonais en France*, w skrócie TOPF)<sup>14</sup>.

Już 2 lipca 1940 r. rząd Vichy pod naciskiem niemieckim wydał dekret kategorycznie zabraniający opuszczania Francji obywatelom polskim w wieku poborowym. Na początku września 1940 r. władze francuskie zarządziły też demobilizację polskich żołnierzy. Ci, którzy nie mogli wrócić do swoich domów lub nie uzyskali indywidualnych kart pracy ani przydziałów do zgrupowań PCK, byli skupiani w kompaniach pracy. Warunki pracy i bytu były tam bardzo ciężkie. Kompanie zatrudniano przede wszystkim przy robotach leśnych, głównie w górach, ale także przy nie mniej uciążliwych pracach w górnictwie i przy budowie zapór wodnych<sup>15</sup>. Pracownicy nie dostawali odpowiedniego ubrania, warunki mieszkalne również pozostawiały wiele do życzenia, podobnie jak wynagrodzenie (ok. 25 franków dziennie)<sup>16</sup>.

Kierownictwo nad polskimi kompaniami pracy sprawował jako „generalny tłumacz” (*interprète général*) były attaché wojskowy przy Ambasadzie RP w Paryżu, gen. Juliusz Kleeberg, który w lipcu 1940 r., po powrocie do „wolnej strefy” został mianowany przez gen. Sikorskiego dowódcą Wojska Polskiego we Francji. Po odwołaniu gen. Kleeberga do Londynu wskutek zagrożenia aresztowaniem (maj 1943 r.) jego następcą został płk dypl. Józef Jaklicz<sup>17</sup>. Generałowi Kleebergowi udało się wprowadzić do kompanii pracy polskich oficerów w charakterze personelu pomocniczego lub tłumaczy. Wielokrotnie obejmowali oni funkcje w aparacie administracyjno-gospodarczym kompanii pracy. Na pięćdziesięciu żołnierzy zatrudnionych w kompanii przypadła

<sup>13</sup> J.E. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu we Francji 1940–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 26.

<sup>14</sup> S. Zabiełło, *Na posterunku...*, s. 199–200.

<sup>15</sup> M. Biesiekierski, *Polska akcja opiekuńcza we Francji w okresie okupacji niemieckiej (czerwiec 1940 – wrzesień 1944)*, „Zeszyty Historyczne” 1993, z. 105, s. 43–44.

<sup>16</sup> S. Zabiełło, *Na posterunku...*, s. 230.

<sup>17</sup> Więcej na temat działalności płk. Jaklicza we Francji zob. T. Wyrwa, *Francuzi i Polacy podczas okupacji niemieckiej. Według sprawozdania płk. Józefa Jaklicza*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 118, s. 183–197.

tłumacz z pomocnikiem. Kadra oficerska rozmieszczona w kompaniach pracy czuwała nad utrzymaniem dyscypliny wojskowej, sprawnością, możliwością szkolenia żołnierzy oraz ich poziomem moralnym<sup>18</sup>. Opiekę socjalną nad kompaniami, ośrodkami szkoleniowymi i schroniskami sprawowało TOPF, które jednocześnie zajmowało się stroną finansową akcji ewakuacyjnej.

Formalnie całość tej akcji podlegała Wydziałowi Ewakuacyjnemu MSWojsk. (od listopada 1942 r. zmieniło ono nazwę na Ministerstwo Obrony Narodowej), faktycznie jednak kierowali nią gen. Kleeberg i płk Jaklicz. Bezpośrednim szefem zakonspirowanej sieci był mjr. Słowikowski, a po nim mjr dypl. Włodzimierz Mizgier-Chojnacki (do grudnia 1942 r.) oraz rtm. Iwaszkiewicz<sup>19</sup>.

## Ewakuacja nielegalna

Na przełomie czerwca i lipca 1940 r. mjr Słowikowski i jego współpracownik mjr Wincenty Zaremski<sup>20</sup> przybyli do Tuluzji i rozpoczęli pracę nad organizacją ewakuacji. Komendant Centrum Likwidacyjnego w Tuluzji kpt. Grzegorzewski oddał do dyspozycji mjr. Słowikowskiemu i jego zespołu trzy pokoje w budynku zajmowanym przez Centrum i tak akcja ewakuacyjna zaczęła funkcjonować pod przykrywką tzw. Wojskowego Biura Konsulatu<sup>21</sup>. W tym czasie struktura organizacyjna wyglądała następująco: kierownikiem całości był Słowikowski, jego zastępcą, prowadzącym weryfikację i selekcję – mjr Zaremski, propagandą wśród żołnierzy zajmował się Józef Radzyński, dziennikarz, natomiast biuro paszportowe prowadził rtm. Jagielski.

Jak pisze w swoich wspomnieniach Słowikowski, trudno było liczyć na pomoc Francuzów, zwłaszcza w pracy konspiracyjnej. Jedną z niewielu osób, które tej pomocy mu udzieliły, był kpt. Keplain, członek Komisji Likwidacyjnej dla oficerów polskich.

Pod koniec lipca 1940 r. mjr Słowikowski spotkał się z gen. Kleebergiem, który wyraził aprobatę dla jego dotychczasowych działań, a już na początku sierpnia 1940 r. powierzył mu kierowanie całą nielegalną ewakuacją z Francji.

W połowie września 1940 r. nowy schemat organizacyjny ewakuacji przedstawiał się następująco:

- szef organizacji – mjr Mieczysław Z. Słowikowski,
- zastępca szefa organizacji – mjr Wincenty Zaremski,
- radiooperator – urzędnik MSZ Bolesław Duleba,
- kierownik Placówki Ewakuacyjnej „Lyon” – kpt. dypl. Jan Kamiński,
- kierownik Placówki Ewakuacyjnej „Tuluza” – kpt. dypl. pil. Roman Czerniawski,
- kierownik Placówki Ewakuacyjnej „Perpignan” – ppor. Henryk Łubieński,
- kierownik Placówki Ewakuacyjnej „Andora” – pchor. Janusz Roztworowski.

Miejscem postoju kierownictwa organizacji była Marsylia. Depesza zawierająca schemat organizacji została nadana drogą radiową do Londynu 16 września 1940 r. Dzień później nadeszła odpowiedź zawierająca rozkaz organizacyjny dla całej pracy we Francji. Rozkazem tym

<sup>18</sup> W. Biegański, *Polskie...*, s. 30.

<sup>19</sup> J.E. Zamojski, *Polacy...*, s. 80–81.

<sup>20</sup> Wincenty Zaremski, 1897–1966, ps. „Tudor”, mjr; od maja 1936 r. był kierownikiem referatu w Samodzielnym Referacie „Rosja” Wydziału Studiów Oddziału II SG, tuż przed wybuchem wojny został skierowany na placówkę wywiadowczą do Moskwy, podobnie jak mjr Słowikowski pod przykrywką pracownika ambasady RP. Od listopada 1939 r. do czerwca 1940 r. był szefem Wydziału IV Bezpieczeństwa (kontrwywiadu) Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego SNW we Francji. Od sierpnia 1940 r. do stycznia 1942 r. był szefem Ekspozytury „F” we Francji, a następnie od lutego 1942 r. do 1945 r. kierownikiem Referatu „Rosja” Wydziału Ewidencji i Studiów Oddziału II SNW w Londynie.

<sup>21</sup> M.Z. Rygor-Słowikowski, *W tajnej...*, s. 20–21.

mjr Zaremski został mianowany szefem Ekspozytury Wywiadowczej „Francja” z pseudonimem „Tudor”. Mieczysław Słowikowski został wyznaczony na szefa „Ewakuacji”<sup>22</sup>.

Ponieważ do Ekspozytury „F” odeszła część oficerów pracujących dotychczas przy ewakuacji, mjr Słowikowski na swego zastępcę wyznaczył mjr. Stanisława Gustowskiego. Placówka w Tuluzie została zlikwidowana, a całością prac na granicy hiszpańskiej miał się teraz zajmować ppor. Henryk Łubieński („Start”, „Banuls”)<sup>23</sup>.

## Drogi przerzutu

W pierwszej fazie przyjęto możliwość przeprowadzenia ewakuacji dwiema drogami:

- legalny wyjazd i przejazd przez Hiszpanię,
- przejście zielonej granicy francusko-hiszpańskiej i całej Hiszpanii.

Pierwsza droga polegała na organizowaniu wyjazdów żołnierzy polskich na podstawie wiz wyjazdowych, które prefektury wydawały mężczyznom w wieku powyżej 45. roku życia. Wiązało się to z koniecznością umieszczania w paszportach fikcyjnych dat urodzenia oraz odpowiednich fotografii zbliżonych do tego wieku.

Procedura wyjazdu z Francji wyglądała następująco: aby otrzymać wizę wyjazdową z Francji, konieczne było wylegitymowanie się wizą wjazdową do jakiegoś kraju. Dopiero po otrzymaniu tych dwóch wiz można było ubiegać się o wizę tranzytową przez Hiszpanię. Wszystkie te sprawy załatwiali właśnie współpracownicy mjr. Słowikowskiego po uprzednim nawiązaniu znajomości z pracownikami zagranicznych konsulatów w Tuluzie i Marsylii. Oczywiście kontakty te nie były bezinteresowne – pracowników tych konsulatów zazwyczaj regularnie opłacano lub wynagradzano prezentami.

Możliwość przerzucania żołnierzy legalną drogą przez Hiszpanię nie trwała zbyt długo – właściwie równocześnie z legalnym przerzucaniem żołnierzy rozpoczęto organizowanie drogi przez zieloną granicę francusko-hiszpańską. Tego zadania podjął się ppor. Włodzimierz Popławski („Paul”), jednak napotkał wyraźny sprzeciw ze strony ambasadora RP w Madrycie Mariana Szumlakowskiego. Mieczysław Słowikowski tak opisuje tę sprawę: „Ppor. Popławskiemu udało się wejść w porozumienie z odpowiednimi czynnikami na granicy i w policji, z którymi ustalił zakres współpracy. Dowiedziawszy się o tym, ambasador Szumlakowski zabronił mu kategorycznie wszelkiej współpracy z nami, a nawet przesłania mi jakiegokolwiek wiadomości. Został on przydzielony do Ekspozytury Wywiadu w Madrycie”<sup>24</sup>. Mimo niepowodzenia misji ppor. Popławskiego udało się zorganizować jednoosobowe placówki rozmieszczone nad granicą francusko-hiszpańską. Kierownicy tych placówek byli odpowiedzialni za wyszukanie kontaktów z przemytnikami, którzy mieli przeprowadzać żołnierzy do Hiszpanii.

Organizację ewakuacji oparto na wspomnianych wyżej kompaniach pracy. Żołnierze z poszczególnych kompanii byli przerzucani do punktu zbornego w Marsylii (Szpital Angielski), gdzie otrzymywali spreparowane uprzednio paszporty z wizami. Z Marsylii, przez Perpignan, kierowani byli na placówki graniczne. Konieczność fałszowania wiz wyniknęła z trudności, jakie zaczął stwarzać konsulat hiszpański. Szefem swego rodzaju komórki legalizacyjnej został pchor. Ruchliwiec<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> R. Wnuk, *Wywiad Polski we Francji 1940–1945* [w:] *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*, praca zbiorowa, t. 1: *Ustalenia Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej*, red. T. Dubicki, D. Nałęcz, T. Stirling, Warszawa 2004, s. 236.

<sup>23</sup> M.Z. Rygor-Słowikowski, *W tajnej...*, s. 38–40.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 37.

Przemysłowcy przeprowadzali żołnierzy przez granicę, a następnie wyprawiali ich pociągiem do Madrytu. Każdą grupę instruowano, jak należy się zachowywać podczas podróży. Kładziono nacisk na to, żeby nie pić alkoholu, nie rozmawiać po polsku, nie przemieszczać się w grupach. Po przybyciu do Madrytu komendant każdej ekipy był zobowiązany wysłać kartę z pozdrowieniami, co oznaczało, że grupa bez przeszkód dotarła na miejsce. Niestety po pewnym czasie żołnierze przestali respektować przekazywane im w punkcie zbornym wytyczne dotyczące zachowania bezpieczeństwa. Oprócz pijaństwa i różnych zająć na stacjach kolejowych zdarzało się też, że ci, którzy szczęśliwie dotarli do Portugalii, przesyłali w listach do kolegów dokładny opis drogi, zachęcając ich do odbycia jej na własną rękę, bez oczekiwania na swą kolej<sup>26</sup>. W tych okolicznościach ewakuacja przez Hiszpanię została wstrzymana.

## Ewakuacja morska

Ponieważ wymienione wyżej drogi ewakuacji powoli wyczerpywały swoje możliwości, kierownictwo organizacji postanowiło wykorzystać ostatnią możliwą trasę, czyli drogę morską do Afryki Północnej<sup>27</sup>. Na początku października 1940 r. mjr Słowikowski polecił por. Zygmuntowi Kiersnowskiemu, kierownikowi placówki morskiej, nawiązać stosunki z marynarzami statków handlowych kursujących między Marsylią a portami afrykańskimi (Tunis, Bone, Algier, Oran i Casablanca) w celu zorientowania się co do możliwości nielegalnego transportu polskich żołnierzy. Rekonesans por. Kiersnowskiego wśród marynarzy zakończył się sukcesem. Ryzyko za przewóz jednego pasażera „na gapę” wycenili na kwotę od 100 do 300 franków, zależnie od liczby przewożonych<sup>28</sup>.

W tej sytuacji powstała konieczność zorganizowania na afrykańskim wybrzeżu sieci placówek, aby przyjeżdżający żołnierze byli odbierani i kierowani w odpowiednio przygotowane miejsce. Nowy schemat organizacyjny przedstawiał się następująco:

- ppor. Krasieński na placówce w Tunisie,
- ppor. Krzesimowski na placówce w Algierze,
- por. Remigiusz Gordon na placówce w Oranie<sup>29</sup>,
- kpt. dypl. Tonn, kpt. dypl. Krzyżanowski i asp. ofic. Badeni na placówce Casablanca, która była punktem docelowym ewakuacji żołnierzy.

Wielkość grup ewakuacyjnych zależała od pojemności statku, czasem dochodziła do czterdziestu osób. Starano się grupować odpowiednie rodzaje broni razem. Jak pisze w swoich wspomnieniach Słowikowski, por. Kiersnowski okazał się bardzo dobrym organizatorem, dzięki czemu w ciągu kilku miesięcy do marca 1941 r. udało się wysłać do Afryki Północnej kilkuset żołnierzy<sup>30</sup>.

Ewakuacja do Afryki odbywała się pomyślnie do połowy marca 1941 r., kiedy to miał miejsce incydent w obozie lotniczym pod Tunisem. Komendant obozu, kpt. lot. Witkowski, nie zważając na specyficzną sytuację, w jakiej znaleźli się polscy żołnierze, urządził z okazji różnych świąt defilady. Zwróciło to uwagę niemiecko-włoskiej Komisji Zawieszenia Broni, która skierowała pytanie do szefa protektoratu admirała Jean-Pierre’a Estevy’ego, skąd w Tunisie wzięli

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>27</sup> Szerzej na temat sytuacji Polaków w Afryce Północnej po wybuchu II wojny światowej zob. J. Knopek, *Specyfika polskiego uchodźstwa cywilnego i wojskowego do Afryki Północnej w okresie II wojny światowej*, „Krakowskie Studia Małopolskie” 2004, nr 8, s. 35–62.

<sup>28</sup> M.Z. Rygor-Słowikowski, *W tajnej...*, s. 49.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 50. Według biogramu zamieszczonego w drugim tomie *Polsko-brytyjskiej...* por. Gordon służył na posterunku sieci ewakuacyjnej w Algierze (*Polsko-brytyjska współpraca...*, t. 2, s. 181–182).

<sup>30</sup> M.Z. Rygor-Słowikowski, *W tajnej...*, s. 52.



się polscy żołnierze, których tam wcześniej nie było. Dodatkowo kpt. Witkowski i jego zastępca zwrócili się do władz w Marsylii z prośbą o przewiezienie do Tunisu ich rodzin, znajdujących się na terenie wolnej Francji. Motywowali to wysokimi funkcjami, jakie pełnili w Komendzie Obozu Polskiego w Tunisie oraz koniecznością kontaktu z bliskimi. Władze francuskie natychmiast wszczęły dochodzenie, które szybko ujawniło nielegalną obecność polskich żołnierzy w Tunisie. Pod naciskiem Niemców władze francuskie odesłały cały obóz pod silną eskortą do Francji i umieściły żołnierzy w obozie karnym<sup>31</sup>.

Ewakuacja morska została wstrzymana z powodu nasilających się kontroli nie tylko w portach, ale i na statkach. Marynarze ze względu na sankcje karne zaprzestali współpracy z grupą mjr. Słowikowskiego. Po pewnym czasie wznowiono pracę na tej trasie, miejsce por. Kiersnowskiego zajął kpt. sap. Neklaws. Wiosną 1941 r. przybył z Marsylii do Algieru jako delegat rządu polskiego hr. Emeryk Hutten-Czapski, który m.in. objął opieką polskich żołnierzy przebywających w Afryce Północnej.

### **Koniec pracy ewakuacyjnej mjr. Mieczysława Słowikowskiego**

W listopadzie 1940 r. mjr Wincenty Zaremski otrzymał z Londynu polecenie zorganizowania placówki wywiadowczej w Casablance. Po konsultacjach z mjr. Słowikowskim uznali, że najlepiej powierzyć to zadanie kpt. dypl. Tonnowi, który mógłby przez pewien czas łączyć dotychczasowe obowiązki z nową funkcją. Jednak, jak się później okazało, kpt. Tonn nie mógł się wywiązać z nowych obowiązków, ponieważ na rozkaz mjr. Jana Wysoczańskiego (oficer, który pełnił funkcję kierowniczą w zakresie ewakuacji w Afryce Płn.) musiał się udać do obozu Kasba Tadla. Wobec takiego obrotu spraw z dniem 1 maja 1941 r. szefem Ekspozytury Wywiadowczej „Afryka Północna” z siedzibą w Algierze został mianowany mjr Mieczysław Słowikowski. Jak już wspominałam, kierownikiem ewakuacji mianowano mjr. dypl. Mizgiera-Chojnackiego, dotychczasowego zastępcę mjr. Słowikowskiego.

We wspomnieniach mjr Słowikowski pisze, że według prowadzonej ewidencji od lipca 1940 r. do maja 1941 r. z Francji przez Hiszpanię i Afrykę Północną ewakuowano ponad 2,5 tys. żołnierzy różnych stopni. Następnie zostali oni wcieleni do formowanych w Anglii nowych jednostek Armii Polskiej<sup>32</sup>. Historycy szacują ogólny bilans akcji ewakuacyjnej w okresie 1941–1944 na ok. 4,5–5 tys. osób<sup>33</sup>. Warto zauważyć, że podana cezura czasowa nie obejmuje początkowego okresu działalności organizacji, który sprzyjał swobodniejszemu przepływowi żywołu ludzkiego przez słabiej uszczelnioną granicę hiszpańską czy drogą wodną do Afryki Północnej.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że akcja ewakuacyjna była organizowana nie tylko przez Wojsko Polskie we Francji. Jednym z bardziej znanych przedsięwzięć tego typu była założona przez kpt. Andrzeja Wysogotę-Zakrzewskiego siatka „Visigoths-Lorraine” (Szarzy Ludzie). Organizacja ta miała na poły prywatny charakter, a funkcjonowała z przerwami w latach 1940–1944. Jej efektywność była zbliżona do siatki Wojska Polskiego we Francji, z tym że zajmowała się ona również ewakuacją cywilów, np. Polaków zbiegłych z niewoli.

---

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>33</sup> J.E. Zamojski, *Polacy...*, s. 81.

# Komórka pocztowa „P”

Denuncjacja była, jest i będzie obecna we wszystkich ustrojach politycznych. Najwięcej szkody wyrządza jednak w ustroju totalitarnym, ponieważ takie państwo chce wiedzieć wszystko o swoich obywatelach i wykorzystuje każdą sposobność, aby to osiągnąć. Często wręcz zachęca do składania „obywatelskich doniesień”. Różny jest ciężar gatunkowy donosu w poszczególnych ustrojach. W ustroju totalitarnym nawet informacja o tym, że ktoś opowiadał dowcip polityczny, może mieć zgubne skutki. Konsekwencją donosów kierowanych do władzy totalitarnej była zazwyczaj kara więzienia lub śmierci w stosunku do zadenuncjowanej osoby. Skutki działania delatorów<sup>1</sup> są wówczas niezwykle groźne. Im państwo mniej demokratyczne, tym bardziej obowiązujące prawo ogranicza wolność obywateli i łatwiej o jego nieprzestrzeganie. W konsekwencji każdy może być zadenuncjowany, wzięwszy pod uwagę, że donosy zawierają także nieprawdziwe informacje.

W czasie II wojny światowej Polskę zaatakowały i okupowały dwa sąsiednie państwa totalitarne. Znaleźli się wówczas ludzie, którzy donosili na swoich sąsiadów, znajomych i współobywateli. Ze wspomnień osób pracujących w tamtym okresie na poczcie wynika, że donos nie był wcale zjawiskiem rzadkim. W celu przeciwdziałania jego skutkom, wobec wzrastającej liczby delatorów, w całym kraju Polskie Państwo Podziemne zaczęło tworzyć specjalne komórki przechwytyjące listy kierowane do władz niemieckich<sup>2</sup>. W artykule opiszę komórkę, która działała na Poczcie Głównej w Warszawie, zorganizowaną przez Delegaturę Rządu na Kraj.

Początkowo na terenach zajętych przez Wehrmacht władzę sprawował zarząd wojskowy. Na mocy zarządzenia Hitlera 8 października 1939 r. przyłączono do Niemiec województwa pomorskie, poznańskie i śląskie oraz część białostockiego, warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego i krakowskiego. Obszar ten liczył ok. 92 tys. km<sup>2</sup>, a zamieszkiwało go ponad 10 mln ludzi, w tym 8 mln 900 tys. Polaków, ponad 600 tys. Niemców i ok. 600 tys. Żydów. Na tych terenach obowiązywał niemiecki system administracyjny. Z pozostałych ziem znajdujących się pod okupacją niemiecką, dekretem Hitlera z 12 października 1939 r., utworzono Generalne Gubernatorstwo o powierzchni przekraczającej 95 tys. km<sup>2</sup>. W grudniu 1940 r. mieszkało tam ok. 12 mln ludzi (ponad 10 mln Polaków, 1 mln 340 tys. Żydów oraz ok. 530 tys. Ukraińców). Siedzibą władz GG został Kraków, generalnym gubernatorem był Hans Frank. Generalne

---

<sup>1</sup> Osoby, które donoszą do władz o czynach sprzecznych z obowiązującym prawem.

<sup>2</sup> Tego typu komórki były tworzone głównie przez pion wojskowy (ZWZ-AK), nie tylko w Warszawie, ale także w całym GG, m.in. w Urzędzie Poczтовым w Grodzisku Mazowieckim (AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Władysława Woźniaka przez Mariana Małajewskiego, oficera śledczego MBP, 4 III 1951 r., k. 73). Niekiedy nie tworzone specjalnych komórek, tylko przechwytywaniem listów kierowanych do gestapo zajmowały się pojedyncze osoby związane z organizacją podziemną. Zadanie takie otrzymał pracownik poczty w Radomsku Walenty Franczak (Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu [dalej: MPiT], P VI/52/16, W. Franczak, *Wspomnienia pocztowca z czasów okupacji hitlerowskiej*, Inowrocław 1978, k. 2). Zdarzało się, że listy kierowane do władz okupacyjnych przechwytywali pracownicy poczty niezwiązani z żadną organizacją podziemną. Robili to, aby uchronić innych przed aresztowaniem.

Gubernatorstwo zostało podzielone na cztery dystrykty: krakowski, radomski, lubelski i warszawski<sup>3</sup>.

Na okupowanych ziemiach Niemcy zaczęli wprowadzać regulacje prawne dotyczące różnych dziedzin życia. 31 października 1939 r. Hans Frank wydał Rozporządzenie o Administracji Poczty i Telegrafów w Generalnym Gubernatorstwie. Majątek po przedsiębiorstwie Poczta Polska, Telegraf i Telefon przejęła Niemiecka Poczta na Wschodzie (Deutsche Post Osten, DPO). Jej kierownikiem mianowano dr. Richarda Lauxmanna<sup>4</sup>. Deutsche Post Osten uruchomiła w placówkach GG następujące działy usług: a) dział listowy nadawczo-odbiorczy, b) dział paczkowy, c) przekazy pocztowe, d) służbę gazetową, e) służbę telegraficzną i telefoniczną, f) służbę czekową. W 1940 r. w DPO pracowało 2,3 tys. Niemców i volksdeutsche oraz około 8 tys. polskich pocztowców (stanowiło to 20 proc. personelu przedwojennego). W grudniu 1941 r. DPO zatrudniało już 14 tys. Polaków, 3,4 tys. Niemców i trzystu volksdeutsche. Polacy zajmowali zazwyczaj podrzędne stanowiska, i to głównie w służbie wykonawczej oraz w niewielkiej liczbie w administracji<sup>5</sup>. Z przytoczonych danych wynika, że z roku na rok Niemcy potrzebowali coraz więcej pracowników, aby zapewnić właściwe funkcjonowanie DPO.

Polacy dość szybko po klęsce przystąpili do tworzenia struktur państwowych niezależnych od okupantów. Zaczęto od tworzenia pionu wojskowego (Służba Zwycięstwu Polski, po jej rozwiązaniu powstał Związek Walki Zbrojnej, przemianowany później na Armię Krajową), ale powołano też struktury cywilne (m.in. delegatury rządu). Pion wojskowy wraz z pionem cywilnym tworzyły fenomen na skalę światową – Polskie Państwo Podziemne. Nie było chyba takiej dziedziny życia społecznego, którą nie zajmowałoby się PPP. Musiało ono szybko reagować na problemy codziennego życia Polaków pojawiające się w czasie okupacji.

Jednym z takich problemów były anonimy oraz listy do władz niemieckich, w tym do gestapo. Denuncjacja była rezultatem rozpadu norm moralnych, wytworem patologii społecznej w okresie okupacji. Była powodowana zawiścią i potęgującą się wrogością części społeczeństwa. Donosy stanowiły broń niezwykle niebezpieczną, skierowaną przede wszystkim w PPP, ponieważ poszerzały wiedzę okupanta o społeczeństwie. Zyskiwał on cenne informacje bez kosztów własnych, chyba że donos był niezgodny z prawdą, a w jego sprawdzanie Niemcy zaangażowali instytucje policyjne. Delatorzy często przez donosy regulowali własne porachunki i waśnie, mścili urojone i rzeczywiste krzywdy oraz eliminowali konkurentów<sup>6</sup>.

Trudno zrozumieć motywy osoby piszącej anonim. Barbara Engelking w książce „*Szanowny panie gestapo*”. *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941* wlicza następujące powody delatorstwa: zawiść, frustracja, strach, zemsta, nuda, chęć rozprawienia się z konkurencją, osobiste porachunki, załatwienie spraw z przeszłości, porachunki klasowe, porachunki dotyczące spraw damsko-męskich, sprawowanie władzy nad innymi ludźmi, korzyści, zaspokajanie istotnych potrzeb psychologicznych (poczucie siły, przewagi, znaczenia,

<sup>3</sup> Cz. Brzoza, *Wielka historia Polski*, t. 1, cz. 1: *Polska w czasach niepodległości i II wojny światowej (1918–1945)*, Warszawa 2003, s. 288, 291.

<sup>4</sup> *Pracownicy Poczty i Telekomunikacji w latach wojny i okupacji 1939–1945*, red. W. Madoń, S. Lewandowski, K. Gawlas, P. Szapiro, M. Dąbrowska, Warszawa 1978, s. 273–274.

<sup>5</sup> S. Lewandowski, P. Matusak, *Pocztowcy i łącznościowcy w walce z okupantem hitlerowskim 1939–1945*, Siedlce 1996, s. 30.

<sup>6</sup> L. Gondek, *Polska karząca 1939–1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 106–107.

wpływu oraz panowania nad innymi), antysemityzm, opowiedzenie się po stronie władz okupacyjnych, nieprzestrzeganie norm moralnych oraz patologia więzi społecznych<sup>7</sup>.

Struktury PPP musiały się zająć problemem delatorów. Zaczęto od informowania społeczeństwa o zgubnych skutkach donosów. W prasie konspiracyjnej pojawiły się artykuły ostrzegające społeczeństwo polskie przed udzielaniem informacji okupantowi. 5 grudnia 1940 r. w „Biuletynie Informacyjnym”, będącym od 1941 r. centralnym organem prasowym ZWZ-AK, pisano: „Stwierdzamy mnożenie się anonimowych i nieanonimowych donosów i denuncjacji skierowanych do policji niemieckiej przez wyrzutek polskiego społeczeństwa pochodzących z różnych warstw społecznych. Denuncjowani są ukrywający się wojskowi, domniemani działacze niepodległościowi, domniemani kolporterzy, lokale spotkań konspiracyjnych etc. Opanowanie kanałii denuncjatorskiej nastąpić może tylko w drodze najbrutalniejszej reakcji ze strony społeczeństwa polskiego. Denuncjatorzy muszą wiedzieć, że są sposoby na ich rozpoznanie i że porachunek z nimi będzie straszny”<sup>8</sup>. Kilka miesięcy później, 3 kwietnia 1941 r., także w „Biuletynie Informacyjnym”, ukazał się artykuł dotyczący tej samej tematyki. Wspominano w nim o rzadkim, ale zarazem jednym z najcięższych zjawisk polskiego życia pod okupacją: donosicielstwie. Ganiono nie tylko donosicielstwo z chęci zysku czy zemsty, ale także donoszenie na sąsiada, który zabija świnie, nie rejestruje krów itd. Potępiano robotnika, który skarży się wobec niemieckiego zwierzchnika na przełożonego Polaka czy współtowarzysza pracy<sup>9</sup>.

Niestety publikowane w prasie konspiracyjnej artykuły nie przekonały delatorów, by zaniechali pisania donosów. Trzeba było przeciwdziałać szkodom wyrządzanym przez donosicieli oraz odstraszać ich od takiego postępowania. W tym celu władze PPP powołały służby specjalne, najpierw w pionie wojskowym, a po powstaniu Delegatury Rządu na Kraj także w pionie cywilnym. W kwietniu lub maju 1942 r. powołano Wydział Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych. W czerwcu tego roku przystąpiono do organizowania placówki, która miała być odpowiedzialna za ochronę aparatu delegatury, rozpracowanie niemieckiego aparatu bezpieczeństwa, rozpoznanie organizacji polskich i badanie nastrojów społecznych oraz rozpracowanie działalności komunistów<sup>10</sup>.

Pod koniec 1942 r. został zorganizowany wywiad Okręgowej Delegatury Rządu Warszawa-miasto o kryptonimie „Wir-Mury”. Jego pierwszym kierownikiem został Eugeniusz Gitterman „Hübner”, a zastępcą Waław Iwaszkiewicz „Waław”. Po aresztowaniu Tadeusza Myślińskiego<sup>11</sup> Gitterman został szefem wywiadu politycznego „Stożek”, a kierownikiem

---

<sup>7</sup> B. Engelking, „Szanowny panie gistapo”. *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa 2003, s. 82–111.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 17–18.

<sup>9</sup> Główne zasady stosowane w pracy redaktora naczelnego konspiracyjnego „Biuletynu Informacyjnego” Aleksandra Kamińskiego, odtworzone w jego powojennej relacji, 5 XI 1939 r. [w:] *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, red. D. Baliszewski, A.K. Kunert, t. 1, dok. 168, Warszawa 1999, s. 153; Artykuł wstępny *Donosicielstwo* na łamach konspiracyjnego „Biuletynu Informacyjnego”, 3 IV 1941 r. [w:] *ibidem*, dok. 368, s. 325.

<sup>10</sup> W. Grabowski, *Struktury organizacyjne służb bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego* [w:] *Organy bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego*, red. *idem*, Warszawa 2005, s. 52–53.

<sup>11</sup> Kierownik kontrwywiadu Delegatury Rządu RP na Kraj (referat III „Stożek” Oddz. Bezpieczeństwa w Wydziale Bezpieczeństwa Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury). Myśliński został w niejasnych okolicznościach aresztowany 13 V 1943 r. (G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945*, Toruń 1995, s. 140; A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1945*, t. 1, Warszawa 1987, s. 55).

Okręgowej Delegatury Rządu mianowano Iwaszkiewicza<sup>12</sup>. W styczniu 1943 r. w mieszkaniu pp. Stuczyńskich na Nowym Świecie 30 wraz z Gittermanem pracowała jako maszynistka Romana Golańska „Natalia”. Otrzymała ona od Gittermana polecenie, aby na Poczcie Głównej w Warszawie zorganizować komórkę specjalną, przechwytyjącą anonimowe listy kierowane do gestapo<sup>13</sup>. Perlustracja, czyli czytanie i kopiowanie podejrzanych listów przechodzących przez dany urząd, nie była nowym pomysłem. Od dawna praktykowały ją tajne służby. Szeroko stosowano ją w carskiej Rosji, z czasem „wprowadzono ją także w innych krajach europejskich, głównie w czasie I wojny światowej”<sup>14</sup>.

Golańska skontaktowała się z bratem swojego męża<sup>15</sup> Michałem Golańskim<sup>16</sup> ps. „Mig”, mając nadzieję, że wykorzysta on swe znajomości i zorganizuje taką komórkę na poczcie. „Mig” wyraził chęć zorganizowania takiej komórki, ale chciał się najpierw dowiedzieć, jaka organizacja stoi za tym pomysłem. W związku z tym Golańska zorganizowała spotkanie Golańskiego z Gittermanem i Iwaszkiewiczem. Na spotkaniu Golański zobowiązał się do znalezienia na Poczcie Głównej wpływowego człowieka, który wskaże zaufanych ludzi do uczestniczenia w tym przedsięwzięciu<sup>17</sup>.

Golański zaproponował urzędnikowi przedwojennego Ministerstwa Poczty i Telegrafów Lipińskiemu zorganizowanie ludzi, którzy współpracowaliby z delegaturą. Ich zadanie miało polegać na przechwytywaniu wszelkich anonimów i przekazywaniu ich w umówione miejsce. Lipiński postawił warunek, że zorganizuje taką komórkę, jeśli otrzyma w tej sprawie odgórne polecenie z delegatury. O treści tej rozmowy został poinformowany Gitterman, który obiecał załatwić wszystko w najbliższym czasie. Ponieważ sprawa się przeciągała, Golański wciągnął do współpracy z delegaturą Tadeusza Welkiera ps. „War”, który pracował jako referent w administracji gmachów Poczty Głównej w Warszawie. Wtajemniczył on w to przedsięwzięcie innych pracowników poczty i w ten sposób w gmachu poczty przy pl. Napoleona<sup>18</sup> zaczęła działać komórka „P”<sup>19</sup>.

Swoją działalność rozpoczęła prawdopodobnie w kwietniu 1943 r.<sup>20</sup> Do czerwca 1943 r. nosiła kryptonim „Wir-Mury” kom. „P”, a od drugiej połowy roku W.B. – O.P.I. – kom. „P”, czyli

---

<sup>12</sup> W. Grabowski, *Struktury organizacyjne...*, s. 66.

<sup>13</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 76.

<sup>14</sup> F.X. Nérard, *5% prawdy. Donos i donosiciele w czasach stalinowskiego terroru*, Warszawa 2008, s. 36.

<sup>15</sup> Jej mąż Ludwik Golański w tym czasie już nie żył. Zginął we wrześniu 1942 r. w Oświęcimiu (AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez ppor. Jerzego Waliczaka, oficera śledczego MBP, 2 II 1951 r., k. 113–114).

<sup>16</sup> Przed wojną zajmował się aktywnie sportem. Był bardzo dobrym strzelcem oraz redaktorem gazety „Strzelec”. W czasie wojny należał do Podokręgu Zachodniego Obszaru Warszawskiego AK. W AAN znajduje się zespół dokumentów o nazwie Akta Michała Golańskiego ps. „Mig” 1941–1945 poz. 2222, przekazany przez jego rodzinę. Akta dotyczą Podokręgu Zachodniego Obszaru Warszawskiego. Do chwili oddania tego artykułu do redakcji ww. zespół znajdował się w opracowaniu i konserwacji.

<sup>17</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – Poczta, [1968 r.], s. 1; AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 76.

<sup>18</sup> Po II wojnie światowej plac otrzymał nazwę Powstańców Warszawy.

<sup>19</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 77.

<sup>20</sup> Tadeusz Welkier zeznał, że Golański zaproponował mu zorganizowanie na Poczcie Głównej w Warszawie komórki przechwytyjącej anonimów już w połowie 1942 r. Według Welkiera Golański zapoznał go z Golańską na przełomie 1942 i 1943 r. (*ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 28 IV 1951 r., k. 88). Natomiast w kolejnym protokole podaje, że

Wydział Bezpieczeństwa – Oddział Polityczno-Informacyjny – Komórka Poczta. Komórka ta działała aż do wybuchu powstania<sup>21</sup>. Golańska w swojej relacji, spisanej w 1968 r. dla Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu<sup>22</sup>, wspomina, iż kierownictwo komórki „P” dzieliło się na cztery tzw. działy dyspozycyjne, których kierownikami zostali: Golański „Mig”, Welkier „War”, Iwaszkiewicz „Wacław” i Golańska „Natalia”<sup>23</sup>. Podczas śledztwa Welkier zeznał, że prowadził „dział przechwytyw” (przechwytywał listy i anonimy, następnie przekazywał je Golańskiemu albo Golańskiej osobiście lub przez łączników), Golańska kierowała „działem uprzedzeń” (z przekazanych przez Welkiera listów i anonimów sporządzała wypisy i przekazywała je według właściwości Golańskiemu lub Iwaszkiewiczowi), Golański prowadził „dział prawnicowy”, natomiast Iwaszkiewicz „dział lewicowy”<sup>24</sup>.

Welkier zwerbował również do komórki „P” inne osoby pracujące na Poczcie Głównej. Irena Kacprzak w czasie przesłuchania zeznała, w jakich okolicznościach „War” zaproponował jej przystąpienie do komórki „P”. W marcu 1943 r. wezwał ją do swego gabinetu na Poczcie Głównej. Zwrócił się do niej po imieniu i zapytał, co by powiedziała, gdyby stanął przed nią polski oficer i zaproponował wstąpienie do konspiracyjnej organizacji. Gdy odpowiedziała, że by się zgodziła, wtedy Welkier zakomunikował jej, iż będzie otrzymywała korespondencję od pracownicy zatrudnionej w sortowni listów<sup>25</sup>.

W komórce pocztowej „P” znalazły się następujące osoby:

Bronisław Kociszewski – nadzorował sprzątaczkę. W komórce „P” był zastępcą Welkiera. Odbierał przechwycone przez inne osoby listy, które następnie przekazywał Welkierowi lub łączniczkom z delegatury<sup>26</sup>;

Maria Welkier – żona Tadeusza Welkiera. Zatrudniona w dziale listów poleconych. W komórce „P” przechwytywała tę kategorię listów<sup>27</sup>;

---

Golański skontaktował go z Golańską na początku 1943 r. (*ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 5 V 1951 r., k. 90).

<sup>21</sup> *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 77; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 28 IV 1951 r., k. 86; AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanego Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 4 VII 1951 r., k. 214; AIPN 0330/235, t. 17, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Iwaszkiewicza przez ppor. Pawła Szymańskiego, oficera śledczego MBP, 1 III 1951 r., k. 175.

<sup>22</sup> W aktach dotyczących rozpracowania członków komórki „P” znajdują się także wspomnienia Golańskiej z działalności tej komórki. Podaje tam, że Gitterman już na wiosnę 1942 r. zwrócił się do niej z propozycją zorganizowania komórki pocztowej. W wielu fragmentach jej wspomnienia z akt śledztwa pokrywają się z relacją z 1968 r. (AIPN, 0192/624, t. 1, *Moje wspomnienia z pracy w organizacji „P” („Natalia”)*, k. 31–38).

<sup>23</sup> Zdaniem Stefana Lewandowskiego i Piotra Matusaka komórka „P” dzieliła się na cztery oddziały dyspozycyjne: „Mig”, „War”, „Wacław” i „Natalia” (S. Lewandowski, P. Matusak, *Pocztowcy i łącznościowcy...*, s. 40; P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 58). Natomiast Waldemar Grabowski słusznie zauważa, że „Mig”, „War”, „Wacław” i „Natalia” to pseudonimy konkretnych osób (W. Grabowski, *Struktury organizacyjne...*, s. 66).

<sup>24</sup> AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez kpt. Konstantego Bezpokojewę, oficera śledczego MBP, 16 XI 1951 r., k. 317.

<sup>25</sup> AIPN, 0223/79, t. 2, Protokół przesłuchania Ireny Kacprzak przez por. Grzegorza Leszkiewicza, oficera śledczego WUBP w Bydgoszczy, 23 VIII 1954 r., k. 147.

<sup>26</sup> AIPN, 0223/79, t. 2, Streszczenie sprawy dot. Bronisława Kociszewskiego ps. „Kot” przez ppor. K. Jędrzejewskiego, kierownika Sekcji II Wydziału II UB na m.st. Warszawę, 26 III 1954 r., k. 70.

<sup>27</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 79; MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – Poczta, [1968 r.], s. 2.

Zofia Kobiałko – urzędniczka w sortowni. Wyłapywała anonimowe listy kierowane do władz niemieckich, które następnie przekazywała łączniczkom pracującym na poczcie, np. Irenie Kacprzak<sup>28</sup>. Zginęła w czasie powstania warszawskiego na pl. Napoleona<sup>29</sup>;

Alfons Rzewuski – urzędnik w sortowni. Zajmował się przechwytywaniem listów anonimowych<sup>30</sup>;

Tomasz Dąbrowski – urzędnik w sortowni. W komórce „P” przechwytywał anonimowe listy, które następnie były dostarczane Welkierowi przez łączniczki<sup>31</sup>;

Zofia Świątkowska<sup>32</sup> – sprzątaczką. W komórce „P” pełniła rolę łączniczki. Odbierała materiały czy anonimy od urzędniczek, które te listy przechwytywały, i przekazywała je Kociszewskiemu lub Welkierowi<sup>33</sup>. Z doniesienia agenturalnego kontaktu poufnego „Skrzecz” z 12 marca 1952 r. sporządzonego na podstawie podsłuchanej rozmowy Michalskiej z osobami trzecimi oraz rozmowy „Skrzecz” z Michalską, w 1950 r., można się więcej dowiedzieć na temat samej techniki przenoszenia listów: „Dwa razy dziennie Zofia Michalska chodziła na sortownie i nieznacznie w umówionym miejscu odbierała od dawnych koleżanek korespondencję przeznaczoną do gestapo, gdzie ukrywała za gorsetem i zносиła na dół, tam miała specjalną skrzynkę, gdzie potem przychodził codziennie komendant z konspiracji, niejaki ob. Welkier Tadeusz, zabierał daną korespondencję i odnosił tam, gdzie było potrzeba”<sup>34</sup>;

Anna Samocka<sup>35</sup> – sprzątaczką. Łączniczka w komórce „P”. Odbierała od urzędniczek przechwycone listy anonimowe i pokazywała je Kociszewskiemu<sup>36</sup>;

Irena Kacprzak – sprzątaczką. Łączniczka w komórce „P”. Otrzymywała listy od pracownicy zatrudnionej w sortowni i przekazywała je Welkierowi w jego prywatnym mieszkaniu, które znajdowało się na terenie poczty, lub w szatni gmachu poczty. Listy te odbierała jeden lub dwa razy dziennie w ubikacji, gdzie spotykała się z pracownicą sortowni Marią<sup>37</sup>. Pod nieobecność Welkiera anonimy przekazywała Kociszewskiemu<sup>38</sup>.

---

<sup>28</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 28 IV 1951 r., k. 89.

<sup>29</sup> AIPN, 0223/79, t. 2, Dotychczas ustaleni członkowie komórki „P”, 19 II 1953 r., k. 46.

<sup>30</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 28 IV 1951 r., k. 89.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 28 IV 1951 r., k. 89.

<sup>32</sup> Po wojnie wyszła za mąż i zmieniła nazwisko na Michalska (AIPN, 0223/79, t. 2, Wywiad w sprawie Zofii Michalskiej, 23 X 1952 r., k. 34).

<sup>33</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 5 V 1951 r., k. 90.

<sup>34</sup> AIPN, 0223/79, t. 2, Agencyjne doniesienie k.p. „Skrzecz”, 12 III 1953 r., k. 48.

<sup>35</sup> Lub Sanocka, w dokumentach ze śledztwa figuruje zarówno pod nazwiskiem Samocka, jak i Sanocka.

<sup>36</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 28 IV 1951 r., k. 89.

<sup>37</sup> Nie wiadomo, czy chodzi o Marię Welkier, czy też inną Marię, która wchodziła w skład komórki pocztowej „P”, a jej danych nie udało się ustalić. W protokole przesłuchania z 23 VIII 1954 r. Kacprzak zeznaje, iż zna tylko imię tej osoby. Jednak, gdy oficer śledczy Leszkiewicz kazał jej wymienić wszystkich członków komórki pocztowej „P”, nie podała ona wtedy Marii Welkier, choć ją znała – potwierdza to protokół przesłuchania Kacprzak z 26 VIII 1954 r. Być może w ten sposób chciała uchronić żonę Welkiera przed ciężkim śledztwem.

<sup>38</sup> AIPN, 0223/79, t. 2, Protokół przesłuchania Ireny Kacprzak przez por. Grzegorza Leszkiewicza, oficera śledczego WUBP w Bydgoszczy, 23 VIII 1954 r., k. 146–147.

Podczas przesłuchania 17 listopada 1951 r. Welkier zeznał, że do komórki „P” oprócz wyżej wymienionych osób<sup>39</sup> należeli: Henryka Boros<sup>40</sup>, Bronisława Kasprzak oraz Włodzimierz Arenz lub Arenc<sup>41</sup>. W materiałach ze śledztwa znajduje się dokument „Dotychczas ustaleni członkowie komórki »P«”. Wymieniono w nim także nazwiska, które nie znalazły się w podanych wcześniej przeze mnie protokołach. Są to: Zofia Ćwiklińska, Franciszek Malec, Józef Pusza, Maria Lanholza<sup>42</sup>, Bosek oraz Ciepccianiak<sup>43</sup>. Niestety nie udało się ustalić, w jakich działach Poczty Głównej były zatrudnione te osoby.

Według relacji Golańskiej w 1943 r. w komórce „P” na Poczcie Głównej pracowało około dwudziestu osób<sup>44</sup>. Liczba ta dotyczy tylko osób zatrudnionych w tej placówce. Podczas przesłuchania Iwaszkiewicz zeznał, że Golańska informowała go, iż komórka pocztowa „P” liczyła około trzydziestu osób<sup>45</sup>. Prawdopodobnie Golańska, podając Iwaszkiewiczowi taką liczbę, wliczała w nią także osoby pracujące poza budynkiem poczty.

Welkier otrzymywał polecenia i wskazówki od Golańskiego. Przeważnie kontaktowali się w sklepie tekstylno-konfekcyjnym Golańskiego przy ul. Wierzbowej 5 w Warszawie. Tam też Golański spotykał się z Iwaszkiewiczem<sup>46</sup>. Pracownicy komórki „P” przechwytywali listy adresowane do gestapo czy innych władz policyjnych, a także do niemieckich urzędów. Z reguły dotyczyły one osób działających przeciwko Niemcom. Następnie ostrzegano oskarżone w tych listach osoby<sup>47</sup>.

Golańska wspomina, że nie wszystkie listy do gestapo były donosami. Pisano np. wiele podań o zwolnienie bliskich z aresztu. Po każdej fali aresztowań w Warszawie zwiększała się liczba listów tej treści. Zapewniano w nich, że aresztowano ludzi niewinnych lub ciężko chorych, trzymających się z daleka od wielkiej polityki lub nawet pracujących „lojalnie” w niemieckich przedsiębiorstwach<sup>48</sup>. Treść anonimów najczęściej była szablonowa: „X należy do organizacji, do AK, jest komunistą, jest Żydem, jest ukrywającym się oficerem Wojska Polskiego, przechowuje broń, słucha radia, kolportuje gazetki, uprawia sabotaż itp.” Niektóre anonimy zawierały

---

<sup>39</sup> Osoby te wymienił i krótko scharakteryzował Welkier podczas wcześniejszego przesłuchania (AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 28 IV 1951 r., k. 88–89).

<sup>40</sup> Podczas przesłuchań Golańska zeznała, że osoba o takim imieniu podlegała Welkierowi i zginęła od bomby w czasie powstania warszawskiego (AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzananej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 14 III 1951 r., k. 175; AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzananej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 79).

<sup>41</sup> AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez kpt. Konstantego Bezpokojewę, oficera śledczego MBP, 19 XI 1951 r., k. 322.

<sup>42</sup> Prawdopodobnie chodzi o Mariana Lancholca, którego nazwisko pojawia się w innych dokumentach ze śledztwa (AIPN, 0223/79, t. 1, Kwestionariusz osobowy Mariana Lancholca, 20 XII 1944 r., k. 43–44).

<sup>43</sup> AIPN, 0223/79, t. 2, Dotychczas ustaleni członkowie komórki „P”, 19 II 1953 r., k. 45–46.

<sup>44</sup> MPiIT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – Poczta, [1968 r.], s. 2.

<sup>45</sup> AIPN, 0330/235, t. 17, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Iwaszkiewicza przez ppor. Leona Popka, oficera śledczego MBP, 21 VI 1949 r., k. 32.

<sup>46</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzananej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 9 V 1951 r., k. 92.

<sup>47</sup> MPiIT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – Poczta, [1968 r.], s. 1, 4; AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzananej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 77; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 28 IV 1951 r., k. 88; AIPN, 0330/235, t. 7, Zeznania własne Tadeusza Myślińskiego, Warszawa, 13 VI 1950, k. 169; AIPN, 0330/235, t. 17, Protokół przesłuchania podejrzanego Wacława Iwaszkiewicza przez ppor. Leona Popka, oficera śledczego MBP, 21 VI 1949 r., k. 32.

<sup>48</sup> MPiIT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – Poczta, [1968 r.], s. 4.



„szczegółowe dane, co kto robi, z kim się spotyka, kiedy go najłatwiej złapać. Do takich należał anonim wskazujący adres, działalność i nazwiska osób współpracujących z komórką „P”. Było tam wymienione m.in. nazwisko Iwaszkiewicza<sup>49</sup>.

Czasem anonimy zawierały fotografie czy plany zabudowań, mające uniemożliwić denuncjowanej osobie ewentualną ucieczkę. Niektórzy donosiciele liczyli się z tym, że na pocztę może działać komórka przechwytyjąca listy, dlatego posyłali je w kilku egzemplarzach, adresowane do gestapo, do policji kryminalnej (Kriminalpolizei, kripo) oraz do urzędów administracyjnych. Mieli nadzieję, że choć jeden list dojdzie do adresata. Byli też tacy, którzy widząc, iż ich ofiary nadal przebywają na wolności, pisali dalej do gestapo, często z pretensją, że władze policyjne nic nie robią w danej sprawie<sup>50</sup>. Oto treść jednego z anonimów: „Grzegorzewicz Mieczysław, wywiadowca 23. Kom[andy] Pol[icji] Polsk[iej] należy do tajnej organizacji, będącej na usługach Anglii. Należy do bojówki, bierze udział w zamachach na terenie W-wy, roznosi po mieście tajne gazety oraz przewozi broń do innych miast, korzystając z posiadanej legitymacji wywiadowcy”<sup>51</sup>. Trafiały się też doniesienia o osobach podejrzanych o nielegalny ubój, handel towarami czy pędzenie bimbru<sup>52</sup>.

Golańska wspomina, że początek pracy komórki „P” był skromny. W kwietniu 1943 r. sama odbierała listy na Poczcie Głównej od Welkierowej albo przynosił je do niej Golański. Wcześniej listy te dostarczał Golańskiemu Welkier<sup>53</sup>, który podczas przesłuchania zeznał, że w początkowym okresie otwierał przechwycone listy anonimowe i przekazywał je dalej bez kopert (w sklepie Golańskiego, gdy nie było właściciela, zostawiał je Hałaszkiewiczowi, pracującemu tam jako ekspedient). Później Golański skontaktował Welkiera z Golańską i otrzymał on polecenie przekazywania listów bezpośrednio Golańskiej w kopertach zapieczętowanych tak, jak były przechwycone. Listy przeważnie przekazywał w umówionych punktach w pobliżu poczty (na pl. Napoleona lub w jego pobliżu). Listy anonimowe polecane Golańska odbierała od żony Welkiera przy okienku na pocztę bądź też w umówionych punktach na mieście<sup>54</sup>.

Później, w związku z większą liczbą przechwytywanych listów (ok. 1200–1500<sup>55</sup> miesięcznie), Golańskiej przydzielono dwie łączniczki wywiadu delegatury: Reginę Górską „Renię” i Zofię Federowicz „Olge”, które przynosiły listy z poczty do mieszkania Golańskiej

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 4–5.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>51</sup> AIPN, 0223/79, t. 2, Notatka informacyjna do sprawy krypt. „P”, 27 V 1955 r., k. 160v.

<sup>52</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 5 V 1951 r., k. 91.

<sup>53</sup> Podczas przesłuchania Welkier zeznał, że na polecenie Golańskiego udawał przed Niemcami, iż zajmuje się handlem. W celu stworzenia pozorów tej działalności Golański przekazywał mu m.in. skarpety i rękawice, które Welkier sprzedawał wartownikom ochraniającym gmach poczty. Dzięki temu unikał rewizji osobistej przy wychodzeniu. Na wypadek aresztowania został poinstruowany, aby nie przyznawać się do właściwej działalności, tylko pozorować kradzież (AIPN, 0192/624, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Tadeusz Welkiera przez ppor. Zdzisława Cegłowskiego, oficera śledczego MBP, 12 II 1951 r., k. 98).

<sup>54</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – *Poczta*, [1968 r.], s. 1, 2; AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 5 V 1951 r., k. 90; AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez kpt. Konstantego Bezpokojewa, oficera śledczego MBP, 16 XI 1951 r., k. 317; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez kpt. Konstantego Bezpokojewa, oficera śledczego MBP, 17 XI 1951 r., k. 318–319.

<sup>55</sup> Taką liczbę podaje Golańska w spisanych po latach wspomnieniach. We wspomnieniach znajdujących się w aktach śledztwa Golańska napisała, że do jej referatu wpływało 1500–2000 listów miesięcznie, a ogółem przez ręce członków komórki „P” przechodziło 15–20 tys. listów miesięcznie (AIPN, 0192/624, t. 1, *Moje wspomnienia*

przy ul. Moniuszki 3. Ponadto część korespondencji była kierowana do sklepu „Miga” na ul. Wierzbową lub na ul. Widok do „Ryska”, studenta chemii, zatrudnionego w czasie okupacji w charakterze portiera w hotelu. Stamtąd po wstępnej segregacji trafiała na ul. Moniuszki. Łącznikiem między Golańską a Welkiem był także Henryk<sup>56</sup> Wencel lub Wende oraz Karol Hołubiak lub Chałubiak, dozorca domu przy ul. Marszałkowskiej 51. Do komórki „P” należeli również listonosze. Z czasem w mieszkaniu Golańskiej zaczął przebywać też Jerzy Hankiewicz<sup>57</sup>. Został zatrudniony w drugiej połowie 1943 r., aby tłumaczyć anonimy z języka niemieckiego na polski. 21 grudnia 1943 r. został on aresztowany w związku ze swoim niearyjskim pochodzeniem<sup>58</sup> i dwa dni później rozstrzelany przez gestapo<sup>59</sup>.

Jak wspomina Golańska, członkowie komórki „P” dwukrotnie przeżyli chwile grozy. Po raz pierwszy, gdy ze skrzynki pocztowej w bramie domu Golańskiej zniknęła paczka z korespondencją przechwyconą na Poczcie Głównej. Do skrzynki wynoszono na noc materiał niepotrzebny w danej chwili. W obawie przed dekonspiracją przeniesiono wszystko z mieszkania Golańskiej do lokalu zapasowego na ul. Piusa XI<sup>60</sup> 62a. Druga ewakuacja mieszkania wiązała się z aresztowaniem Hankiewicza, gdy jeszcze nie było wiadomo, że jego zatrzymanie nie nastąpiło w związku z działalnością w komórce „P”<sup>61</sup>.

Aby lepiej zrozumieć, w jaki sposób przechwytywano korespondencję, warto prześledzić jej obieg na poczcie. Najpierw nadawca wrzucał list do skrzynki. Po opróżnieniu skrzynek pocztowych listy przekazywano do sortowni ogólnej, gdzie każdy list przydzielano do właściwego okręgu pocztowego, miasta, powiatu. Kolejny etap to segregacja dokładna (skrytki pocztowe i dział wydawania korespondencji). Członkowie komórki „P” mogli przechwytywać listy już w sortowni ogólnej, ale było to niezwykle niebezpieczne z dwóch powodów. Po pierwsze, Niemcy właśnie na tym odcinku najdokładniej kontrolowali obieg korespondencji, a po drugie, w sortowni panowało bardzo duże zagęszczenie pracowników.

Przejmując listy na tym etapie, należało ściśle przestrzegać następujących zasad: a) przy przechwytywaniu korespondencji zachowywać się normalnie, tzn. wszelkie działania wyko-

---

*z pracy w organizacji „P” („Natalia”)*, k. 32). Niestety nie można tego zweryfikować ze wspomnieniami innych osób, ale liczby te wydają się mocno przesadzone. W każdym razie na tę sumę składały się nie tylko donosy, ale także inne listy kierowane do władz niemieckich, np. prośby o uwolnienie bliskich.

<sup>56</sup> W czasie śledztwa Iwaskiewicz zeznał, iż zatrudnienie Henryka w charakterze łącznika nastąpiło w związku z wypadkiem Górskiej, która wypadła z zatłoczonego tramwaju i znalazła się w szpitalu (AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanego Waclawa Iwaskiewicza przez ppor. Pawła Szymańskiego, oficera śledczego MBP, 24 I 1951 r., k. 351).

<sup>57</sup> Prawdziwe nazwisko Jerzy Helberg lub Hercman. Golańska w protokole przesłuchania podaje pierwsze nazwisko, a we wspomnieniach znajdujących się w dokumentach rozpracowania – drugie (AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 79–80; AIPN, 0192/624, t. 1, *Moje wspomnienia z pracy w organizacji „P” („Natalia”)*, k. 32).

<sup>58</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – *Poczta*, [1968 r.], s. 2–3, 8; AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 79–80; AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanego Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 2 III 1951 r., k. 144–146; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 9 III 1951 r., k. 163–164; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez kpt. Konstantego Bezpokoje-wa, oficera śledczego MBP, 17 XI 1951 r., k. 318.

<sup>59</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/II-21, Departament Spraw Wewnętrznych. Raporty o sytuacji politycznej w kraju, Wydział Bezpieczeństwa Oddział Polityczno-Informacyjny, Raport nr 234, 21 II 1944 r., k. 160.

<sup>60</sup> Obecnie ul. Piękna.

<sup>61</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – *Poczta*, [1968 r.], s. 8.

nywać w ramach normalnego toku pracy; b) nie przetrzymywać w ręku pojedynczych listów, należało raczej wziąć kilkaset listów i przenieść je do innego działu; c) fałszywie zasegregować korespondencję, a w trakcie przenoszenia jej do działu (niewłaściwego) przekazać ją łącznikowi. Warunkiem koniecznym takiego przechwycenia było jednak zsynchronizowanie działania łączników z pracownikami sortowni. W ten sposób wyławiano zazwyczaj kilka listów na jeden dyżur. Ponieważ ten sposób był bardzo ryzykowny, a efekty znikome, z czasem zakazano przechwytywania korespondencji w sortowni ogólnej.

Właściwe przechwytywanie korespondencji następowało przy segregacji szczegółowej. Wyławianie korespondencji z materiału jednolitego dawało lepsze rezultaty, tzn. z grupy listów adresowanych do gestapo łatwiej było wyciągnąć w tym dziale pięćdziesiąt listów niż pięć w sortowni ogólnej. O określonej godzinie osoba pracująca przy segregacji szczegółowej wkładała przechwyconą korespondencję do skrzynki „P”, a stamtąd zabierał ją łącznik i dostarczał na punkt zbiorczy. Ostatnią możliwością był przechwyt korespondencji ze skrzytek pocztowych. Stosowano go wtedy, gdy ze względu na trudności techniczne nie udało się przejąć korespondencji wcześniej<sup>62</sup>.

Inaczej przechwytywano listy polecane. Przyjmujący je urzędnik, członek komórki „P”, wybierał listy adresowane do gestapo. Odkładał je na spód już przyjętych listów, a następnie przekładał do książki nadawczej dla listów poleconych, nadawanych zbiorowo. W związku z dużym ruchem na poczcie przyjął się zwyczaj, iż „nadawcy książkowi, przynosząc na pocztę książkę z większą ilością listów poleconych do nadania, pozostawiali ją w okienku i dopiero po pewnym czasie zjawiali się po odbiór książki już przygotowanej przez urzędnika”. Wiele instytucji miało dwie takie książki. Przynosząc książkę z nową korespondencją, odbierano książkę zostawioną poprzedniego dnia. Właśnie wśród takich książek nadawczych zostawianych przez pracowników różnych instytucji znajdowały się książki fałszywe, przeznaczone dla łączników komórki „P”, do których urzędnik przekładał listy adresowane do gestapo. Gdy o „określonej porze zjawiał się łącznik z książką nadawczą, w której znajdowały się zwroty i listy zastępcze, podawał ją urzędnikowi z prośbą o zwrot książki z poprzedniego dnia”. Wtedy urzędnik wyciągał spod spodu fałszywą książkę i informował, że w środku znajdują się źle ofrankowane lub źle wpisane listy i trzeba to uzupełnić. Łącznik zabierał ją i opuszczał pocztę z przechwyconymi listami poleconymi. W jednym dniu czynność tę powtarzało kilkakrotnie dwóch lub trzech łączników. Łącznik, który przychodził danego dnia jako ostatni, przynosił w fałszywej książce nadawczej zaadresowaną ofrankowaną kopertę, którą wykorzystywano na przesyłkę listów nadanych w ostatniej chwili.

Listy polecane przyjmowane w okienkach obsadzonych przez pracowników poczty nie wchodzących w skład komórki „P” przechwytywano w drodze z punktu zbiorczego do zasegregowania. Ponieważ zdarzało się, że listy polecane przechwycone przez urzędnika w okienku po zwróceniu na pocztę ponownie trafiały do komórki „P”, zaczęto je oznaczać, aby sytuacja się nie powtarzała. Liczba wydanych pokwitowań musiała być zgodna z liczbą listów poleconych, dlatego trzeba było pokrywać braki. Urzędnik przyjmujący listy polecane robił to na dwa sposoby. Pierwszy polegał na podkładaniu listów zastępczych, natomiast drugi na podkładaniu listów z naklejką z poprzedniego dnia, tzn. tych, które zostały dzień wcześniej przechwycone i wróciły na pocztę<sup>63</sup>.

Korespondencję zwykłą oprócz Marii i Tadeusza Welkierów oraz łączniczek i łączników komórki „P” wynosili z poczty także listonosze, najczęściej w formie listu zbiorowego stemplowanego na adres kogoś z bardziej znanych volksdeutschów. Do przenoszenia

<sup>62</sup> AIPN, 0192/624, t. 1, *Sortownia*, relacja „Miga”, 5 XI 1947 r., k. 30–30v.

<sup>63</sup> *Ibidem*, *Listy polecane*, relacja „Miga”, październik 1947 r., k. 27–27v.

większej liczby listów po mieście służyły specjalne torby ze skrytkami własnego pomysłu i wykonania<sup>64</sup>.

Otrzymane listy Golańska otwierała nad parą. „Trzeba było osiągnąć wprawę, żeby odkleić list, nie zostawiając śladów manipulacji. Zdarzały się listy wyjątkowo trudne do otwarcia. Kunsztownie zaklejone nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz koperty lub takie, gdzie linia zamknięcia była zaklejona krzyżującymi się w wymyślny sposób paskami lub napisami”. Jeśli otwarty list nie był donosem, kopertę zaklejano i przesyłkę zwracano na pocztę. Donosy Golańska przepisywała na maszynie<sup>65</sup>. Przepisywanie anonimów rozpoczynała od nazwiska i imienia osoby denuncjowanej, później podawała jej miejsce zamieszkania oraz notowała, o co jest podejrzana<sup>66</sup>. Listy zwykłe (donosy) po streszczeniu na ogół palono. Natomiast listy poleczone zwracano na pocztę, a ich nadawców sprawdzano<sup>67</sup>. Streszczenia listów były przekazywane na ul. Marszałkowską 51 do Iwaszkiewicza<sup>68</sup>.

Zwrotu listów polecanych dokonywano na dwa sposoby: albo przetrzymywano list i w tym czasie ostrzegano osobę zagrożoną, albo wkładano do koperty inną treść, zachowując styl listu, a zmieniając jedynie nazwisko i adres osoby oskarżonej (najczęściej podawano nazwisko i adres pierwszego lepszego volksdeutscha lub nazwiska najczęściej spotykane i adresy domów spalonych w czasie wojny, w których nikt nie mieszkał). W takich przypadkach również ostrzegano osobę, na którą był donos<sup>69</sup>.

W materiałach ze śledztwa, które toczyło się po wojnie przeciwko członkom komórki „P”, znajdują się 42 oryginalne odcinki streszczające anonimów i listy do władz niemieckich. Oryginały te zostały przejęte z archiwum wywiadu delegatury. Na niektórych z nich znajduje się w lewym górnym rogu następujący zapis: W.B. – O.P.I. – kom. „P”. Znaczy to, że są to streszczenia anonimów lub listów kierowanych do władz niemieckich, które zostały przechwycone przez komórkę „P” na Poczcie Głównej w Warszawie.

Poniżej przytoczę niektóre streszczenia przechwyconych listów i anonimów, sporządzone przez członków komórki „P”:

[29 XII 1943 r., nr 78] „Firma Budowlana »Gryf«, Tomaszów Maz., Policastr. 48, zawiadania niemiecką Policją Kryminalną, że robotnik org. Todta, Polak, Kornicki Teodor, zam. w W-wie, przy ul. Madalińskiego 41 m. 13, zatrudniony w ww. firmie, otrzymał urlop w listopadzie i do pracy nie powrócił”<sup>70</sup>;

[30 XII 1943 r., nr 80] „Wrogami Niemców w GG są:

Łenczycki Jerzy, adwokat, b. peowiak, oficer WP, pracuje w Z.M. na pl. Teatralnym.

Skoniecka Nina, zam. w W-wie, ul. Wspólna 11 m. 11, mająca żydowskie imię i nazwisko, bezrobotna.

Tarkowski Jan, ul. Żabia 5, sklep, działacz komunistyczny, przedtem socjalista.

Strzelec Stanisława, ul. Freta 40, agitatorka, występująca pod ps. Marii Rychter, pracuje w restauracji, Freta 40.

Bielajew Paweł, pl. Żelaznej Bramy 1, rosyjski komunista, jest w łączności z dywersyjnymi bandami, zajęty jako kupiec. Posiada złoto i obce dewizy.

<sup>64</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – Poczta, [1968 r.], s. 2.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>66</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 77.

<sup>67</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – Poczta, [1968 r.], s. 3.

<sup>68</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 13 III 1951 r., k. 77.

<sup>69</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – Poczta, [1968 r.], s. 3–4.

<sup>70</sup> AIPN, 0330/173, Odcinek z informacjami od komórki „P”, k. 119.

Pirańska Stanisława, zam. Al. Ujazdowskie 34, »schimpft das deutsche Wohnungsamt«.

Kardas Jan, pracuje w Banku Emisyjnym, przy ul. Bielańskiej; jest w kontakcie z bandami terrorystycznymi w W-wie<sup>71</sup>;

[30 XII 1943 r., nr 83] „Sadkowski, wywiadowca XVII Kom[isariatu] P[olicji] P[aństwa], zam. przy ul. Prochowej 38, prowadzi gorzelnię w tymże domu, w lokalu nr 1. Wspólnikami jego są: Abramowski Leon, nigdzie niemeldowany, oraz Pawłowska czy też Pawlakowska. Abramowski i Pawłowska mieszkają w lokalu gorzelni<sup>72</sup>;

[3 I 1944 r. brak numeru] „I. B. Kern, kierownik Szkoły Publicznej st. III w Rembertowie, donosi do Urzędu Szkolnego Kreishauptmana w W-wie, ul. 6 Sierpnia 34, że p. Anioł Daniela, nauczycielka powierzonej mu szkoły, nie zgłasza się do pracy od 7 XII 1943 i nie przedstawiła świadectwa lekarskiego.

2. Kunicki Henryk, zam. w W-ie przy ul. Ogrodowej 47/5, prosi Dyрекcję Niem[ieckiej] Policji Kryminalnej o przyjęcie go do pracy, gdyż ma zamiłowanie do tej pracy<sup>73</sup>;

[3 I 1944 r., nr 91] „Tadeusz Kwaśniewski, Okęcie, ul. Zawiszy Czarn[ego] 14/7: Jaworski Marian, zam. na Okęciu, przy ul. Zawiszy Czarn[ego] 14/5, który jest już notowany o wykroczeniu przeciwko władzom niemieckim za wprowadzenie dezorganizacji w społeczeństwie przez rozpowszechnianie fałszywych wieści, stale występuje przeciwko Kwaśniewskiemu, zarzucając mu, iż stał się volksdeutschem oraz że Kw[asniewski] donosił władzom niemieckim o elementach wywrotowych. Jaworski grozi mu, iż wraz z kolegami swymi go wykończy. Zwracając się do władz z prośbą o opiekę przed Jaworskim, Kwaśniewski prosi jednocześnie o umożliwienie mu współpracy z władzami w wykrywaniu wszelkich elementów destrukcyjnych, działających na niekorzyść państwa niemieckiego<sup>74</sup>.

Warto także zwrócić uwagę na charakter wywiadowczy komórki „P”. Zapiski dokonane przez pracowników delegatury na przytoczonych streszczeniach anonimów i listów świadczą o tym, że przechwytywana korespondencja była także źródłem wiedzy dla PPP. Znajdują się tam odręcznie napisane pojedyncze wyrazy typu: „rozpracować” czy krótkie zadania, np. przy streszczeniu listu B. Kerna z 3 stycznia 1944 r. dopisano: „Czy z obowiązku”. Prawdopodobnie chciano sprawdzić, czy osoba, która napisała ten list, miała obowiązek poinformować o nieusprawiedliwionej nieobecności nauczycielki Urząd Szkolny, czy też była nadgorliwa. Trudno sobie wyobrazić sytuację, iż struktury konspiracyjne PPP nie wykorzystywały informacji zdobytych w ten sposób, gdy dotyczyły one działalności przez nie zwalczanej, jak choćby pędzenie bimbru. Oczywiście na streszczeniach – choć nie na wszystkich – pojawiają się też napisy: „Ostrzeżono”.

Jeśli wysyłający list podawał swe prawdziwe nazwisko, co zdarzało się niezwykle rzadko, sprawę delatora przekazywano natychmiast wraz z listem do tajnego sądu, a później dowódcy Oddziału Dyspozycyjnego (krypt. „Podkowa”, „Sztafeta”) kpt. Bolesławowi Kontrymowi „Żmudzinowi<sup>75</sup>. Oddział ten istniał od czerwca 1943 r. i znajdował się w dyspozycji naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu Tadeusza Miklaszewskiego<sup>76</sup>. Zadaniem oddziału, w którego skład wchodziło około czterdziestu osób, była ochrona delegata rządu oraz wykonywanie wyroków na konfidentach<sup>77</sup>. W literaturze

<sup>71</sup> *Ibidem*, k. 76.

<sup>72</sup> *Ibidem*, k. 102.

<sup>73</sup> *Ibidem*, k. 117, 120.

<sup>74</sup> *Ibidem*, k. 88.

<sup>75</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – *Poczta*, [1968 r.], s. 3.

<sup>76</sup> Był naczelnikiem od 1942 r. Następnie od sierpnia 1944 r. pełnił funkcję dyrektora Departamentu Prezydialnego Delegatury Rządu RP na Kraj (A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej...*, t. 1, s. 116).

<sup>77</sup> W. Grabowski, *Struktury organizacyjne...*, s. 63–64.

przedmiotu podaje się, że oddział wykonał 25 akcji likwidacyjnych szmalcowników, zdrajców, konfidentów i ludzi związanych z władzami okupacyjnymi. Potwierdzonych zostało dwanaście akcji likwidacyjnych oddziału, które dotyczyły czternastu wyroków. Wyroki te były orzekane zarówno przez cywilne sądy specjalne, jak i wojskowe sądy specjalne<sup>78</sup>.

Właściwość rzeczowa sądów cywilnych obejmowała czyny będące działaniem na korzyść okupanta albo na szkodę państwa lub narodu polskiego, z zastrzeżeniem, że nie podlegały one orzecznictwu sądów wojskowych. Cywilne sądy specjalne funkcjonowały wyłącznie przy delegatach okręgowych. Sądem kierował przewodniczący, powoływany przez właściwego terytorialnie delegata okręgowego. Skład orzekający tworzyli sędziowie również mianowani przez delegata, lecz na wniosek przewodniczącego sądu. Rozpoznanie sprawy następowało w składzie trzech sędziów. Cywilne sądy specjalne mogły wydawać dwa rodzaje wyroków: karę śmierci lub uniewinnienie<sup>79</sup>. Wojskowe sądy specjalne stosowały w swojej działalności przepisy przedwojennego kodeksu karnego oraz kodeksu sądów kapturowych i statutu wojskowego sądu specjalnego. Organem naczelnym w zakresie realizacji zadań wojskowego wymiaru sprawiedliwości było Szefostwo Służby Sprawiedliwości Komendy Głównej AK. Wojskowy sąd specjalny składał się z przewodniczącego (mogło ich być kilku), prokuratora i dwóch asesorów. Rozpatrywał sprawy karne skierowane do rozpoznania przez komendanta głównego AK<sup>80</sup>. Należy wnioskować, iż bardzo rzadko udawało się dojść do adresata listu, a gdy można było ustalić delatorów, to niezwykle rzadko otrzymywali oni wyroki śmierci.

Oczywiście społeczeństwo polskie zdawało sobie sprawę, jaka kara grozi za donosicielstwo. W przytoczonym wcześniej artykule z 3 kwietnia 1941 r. z „Biuletynu Informacyjnego”, dotyczącym donosicielstwa, wspominało m.in., iż donosicielstwo jest jedną z największych podłości, jaką może popełnić człowiek. Informowano, że w kraju działają sądy specjalne, których zadaniem jest rozpatrywanie i wyrokowanie w sprawach zdrady i denuncjacji. Jednocześnie nakazywano społeczeństwu przekazywać informacje o delatorach właściwym czynnikom niepodległościowym, a gdy ktoś nie miał możliwości przekazania takich spraw sądom specjalnym, powinien przechować posiadane dowody, aby w przyszłości żadnego donosiciela nie ominęła kara<sup>81</sup>.

Podczas śledztwa Golańska zeznała, że od początku 1944 r. anonimów było coraz więcej i trudniej je było wynosić z poczty, ponieważ wzmocniono kontrolę. W związku z tym, Welkier otrzymał polecenie przeglądania anonimów na miejscu i sporządzał z nich wypisy, które następnie jej przesyłał<sup>82</sup>. Natomiast Welkier na przesłuchaniu z 19 listopada 1951 r. ujawnił, iż przekazywał on listy, anonimy oraz sporządzone przez siebie informacje do końca kwietnia 1944 r. Golańskiej. Później sporządzone notatki wraz z listami i anonimami osobiście przekazywał Golańskiemu w jego sklepie przy ul. Wierzbowej 5<sup>83</sup>. Zeznania te wydają się sprzeczne. Jednak po zapoznaniu się z opracowaniem „Miga” dotyczącym działalności komórki „P” można je ze sobą powiązać. Wynika z niego, że w okresach największego napływu korespondencji kiero-

<sup>78</sup> W. Pasek, „Żmudzin” Bolesław Kontrym 1898–1953, Warszawa 2006, s. 44–47.

<sup>79</sup> J. Paśnik, *Statut Cywilnych Sądów Specjalnych jako podstawa działania sądownictwa konspiracyjnego (1943–1944)*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Badania Prawa Sądowego”, nr 30, Warszawa 1988, s. 154, 156–157.

<sup>80</sup> A.K. Kunert, *Wojskowe sądownictwo specjalne ZWZ-AK 1940–1944*, „Więź” 1981, nr 2, s. 109, 111, 113.

<sup>81</sup> Artykuł wstępny *Donosicielstwo* na łamach konspiracyjnego „Biuletynu Informacyjnego”, 3 IV 1941 r. [w:] *Prawdziwa historia Polaków...*, t. 1, dok. 368, s. 325.

<sup>82</sup> AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 2 V 1951 r., k. 197.

<sup>83</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez kpt. Konstantego Bezpokojeva, oficera śledczego MBP, 19 XI 1951 r., k. 322–323.

wanej do władz niemieckich zbyt niebezpieczne stawało się wynoszenie dużej liczby listów na zewnątrz. Dlatego jeden z członków komórki „P”<sup>84</sup> mieszkający na poczcie zgodził się oddać swoje mieszkanie na „pracownię”, gdzie powstała cenzura wstępna. Korespondencja, która trafiała do tego mieszkania, była natychmiast przeglądana. Najpierw sprawdzano zamknięte listy nad 500-watową lampą fotograficzną, następnie podejrzane listy otwierano, najczęściej nad parą. Otwartą korespondencję dzielono na trzy grupy. W pierwszej umieszczano listy, które należało zwrócić, w drugiej przeznaczone do zniszczenia. Trzecią grupę stanowiły listy, które przekazywano na zewnątrz do ścisłej cenzury. Chowano je w schowku poza „pracownią”. Najwięcej trudności sprawiało zwrócenie korespondencji. Umieszczano ją w koszach ze śmieciami, węglem itp., przenoszono do windy, gdzie dołączano do już posegregowanej poczty, która właśnie była przewożona<sup>85</sup>.

Przechwytywano także listy wysyłane między oddziałami gestapo. Zawiadamiano wtedy rodziny osób poszukiwanych za ucieczki z robót i obozów w Niemczech, a nakazy aresztowania wraz z fotografiami uciekinierów niszczone. Jeśli poszukiwane przez gestapo osoby mieszkały poza Warszawą, wiadomości o nich przekazywano „Walterowi”<sup>86</sup>. Jeśli były to bliskie okolice Warszawy, ostrzeżenie przekazywała Górska, natomiast gdy poszukiwani mieszkali we Włochach lub Ursusie, ostrzegała ich Golańska<sup>87</sup>. Podczas przesłuchania Golańska zeznała, że w drugiej połowie 1943 r. komórka „P” przez jakiś czas przechwytywała także listy przechodzące przez niemiecką pocztę polową. Delegatura czerpała z tego źródła cenne informacje z różnych odcinków frontu wschodniego, m.in. o nastrojach panujących wśród żołnierzy niemieckich<sup>88</sup>.

Gdy w anonimach brak było bliższych adresów osób, które denuncjowano, lub były one niedokładne, wówczas członkowie komórki „P” korzystali z pomocy Biura Ewidencji Ludności przy pl. Teatralnym. Golańskiej pomagała pracująca tam Maria Pawłowiczowa<sup>89</sup>. W 1944 r. w ręce Golańskiej wpadł anonim do gestapo szczegółowo informujący o podziemnej działalności jednego z profesorów Uniwersytetu Warszawskiego lub Politechniki. Adresu nie podano. Golańska skontaktowała się wtedy z Pawłowiczową z Biura Ewidencji Ludności i uzyskała od niej potrzebny adres. Profesor został ostrzeżony i uratowany. Pawłowiczowa wyrabiała również dowody osobiste i kenkarty, m.in. dla ukrywających się Żydów<sup>90</sup>.

Umieszczenie komórki otwierającej oraz streszczającej listy i anonimy, tzw. ścisłej cenzury, w mieszkaniu Golańskiej było bardzo dobrym posunięciem. Dzięki temu, że lokal znajdował się blisko Poczty Głównej, obieg listów był szybki. W wypadku listów poleconych można je było dosyć szybko oddać na pocztę, nie zwracając niczyjej uwagi. Gdy nastąpiła ewakuacja lokalu na ul. Piusa XI, droga przechwytywanej korespondencji zdecydowanie się wydłużyła. Troszkę dalej z budynku Poczty Głównej było na ul. Widok i Wierzbową (w porównaniu z ul. Moniuszki), gdzie zorganizowano punkty kontrolujące korespondencję, w celu odciążenia mieszkania Golańskiej.

---

<sup>84</sup> Prawdopodobnie Welkier.

<sup>85</sup> AIPN, 0192/624, t. 1, *Pracownia*, relacja „Miga”, październik 1947 r., k. 28–28v.

<sup>86</sup> Zygmunt Zienc, szef inspektoratu terytorialnego komórki bezpieczeństwa (W. Grabowski, *Struktury organizacyjne...*, s. 55).

<sup>87</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – *Poczta*, [1968 r.], s. 4.

<sup>88</sup> AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 4 VII 1951 r., k. 217.

<sup>89</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – *Poczta*, [1968 r.], s. 6–7; AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 6 III 1951 r., k. 157–158.

<sup>90</sup> MPiT, P VI/51/36, Relacja Romany Golańskiej, „P” – *Poczta*, [1968 r.], s. 6–7.

Wspomniałem już, że perlustracja korespondencji nie była niczym nowym i na szerszą skalę wykorzystywano ją już od I wojny światowej. Również na Poczcie Głównej w Warszawie działała niemiecka komórka kontrolująca korespondencję, oczywiście tylko prywatną, ponieważ nie miało sensu kontrolowanie korespondencji do własnych urzędów i instytucji. Początkowo komórka ta nie sprawdzała listów mających na kopercie nadruk firmowy w języku niemieckim. Także listy z adresem napisanym odręcznie z reguły nie były kontrolowane. Przez kilka miesięcy otwierano natomiast każdy list w żółtej kopercie z adresem napisanym na maszynie. Zdarzało się też, że komórka ta sprawdzała wszystkie listy przychodzące do konkretnego adresata, wskazanego przez gestapo. Metody perlustracji stosowane przez Niemców nie były tajemnicą dla członków komórki „P”, gdyż mieli oni wśród niemieckich urzędników zaufanego volksdeutscha. Uczestniczył on we wszystkich konferencjach, na których poruszano sprawy cenzury oraz dzielono się doświadczeniami nabytymi w całej okupowanej Europie. Każda nowa metoda najpierw była omawiana na konferencji, a dopiero później wprowadzana w życie. Dodatkowo osoba współpracująca z komórką „P” dostarczała także spis listów poddanych specjalnej cenzurze, co pozwalało ostrzegać adresatów, że interesuje się nimi gestapo<sup>91</sup>.

Przez cały okres istnienia komórki „P” na Poczcie Głównej w Warszawie Niemcy jej nie wykryli. Było to możliwe nie tylko dzięki temu, że dobrano właściwych ludzi, którzy wykonywali swoje zadania, przestrzegając zasad konspiracji, ale także dlatego, iż członkowie komórki „P” współpracowali z polskimi pracownikami działu personalnego poczty. Informowali oni o nowo przyjętych pracownikach, którzy zwracali na siebie uwagę. W związku z tym obserwowano ich, a gdy potwierdzało się podejrzenie o współpracę z gestapo, ostrzegano przed nimi współpracowników tego samego działu oraz usiłowano ich skompromitować. Robiono to, kierując na nich podejrzenia, że kradną przesyłki, o czym w dyskretny sposób informowano Niemców i volksdeutschów<sup>92</sup>. Właściwy dobór ludzi do komórki „P” potwierdza zachowanie Hankiewiczza po aresztowaniu, gdy nie wydał on nikogo, choć mógł w ten sposób uratować swoje życie.

Ze wspomnień pocztowców wynika, że Niemcy wiedzieli o działalności w urzędach pocztowych komórek lub pojedynczych osób przechwytyjących listy i anonimy. Na różne sposoby usiłowali przeciwdziałać temu procederowi. Na przykład w Lublinie, gdy nabrali podejrzeń, iż kierowana do nich korespondencja jest przechwytywana, przeprowadzali częste rewizje wśród polskiego personelu. Ponieważ przypuszczali, że listy są niszczone na miejscu, w ścianach działowych ubikacji wywiercili otwory, aby w ten sposób inwigilować udających się tam pracowników. Niestety kilku pocztowców nie zorientowało się w tym podstępnie i zostali aresztowani, gdy niszczyli korespondencję w toalecie<sup>93</sup>. Niemcy zatrudniali też na poczcie konfidentów. Do urzędu pocztowego w Radomsku na dwa tygodnie delegowano konfidenta, którego przerzucano na różne stanowiska. Miał on namawiać pracujących tam Polaków do sabotażu oraz dowiadywać się, co myślą na tematy wojskowe. W tym wypadku niemiecki plan się nie powiódł, ponieważ przed przybyciem konfidenta polski pracownik poczty zauważył pismo w tej sprawie skierowane do naczelnika poczty i w porę ostrzegł Polaków, aby nie rozmawiali z nowo przybyłym<sup>94</sup>. Przytoczone wyżej przykłady świadczą o tym, iż członkowie komórki „P” musieli na każdym kroku uważać, by nie popełnić żadnego błędu i nie narazić się na dekonspirację.

<sup>91</sup> AIPN, 0192/624, t. 1, *Metody cenzury*, k. 26–26v.

<sup>92</sup> *Ibidem*, Pytania i odpowiedzi, k. 44v.

<sup>93</sup> MPiT, P VI/52/23, Z. Juskiewicz, *Pracownicy łączności Okręgu Lublin w ruchu oporu w latach 1939–1944*, Lublin 1978 r., s. 1–2.

<sup>94</sup> MPiT, P VI/52/16, Walenty Franczak, *Wspomnienia pocztowca z czasów okupacji hitlerowskiej*, Inowrocław, 1978 r., k. 3.



Komórka „P” działała na Poczcie Głównej do wybuchu powstania. Welkier zeznał, że w pełnym składzie funkcjonowała ona do końca kwietnia 1944 r., później, ponieważ liczba listów i anonimów zmalała<sup>95</sup>, przechwycone przesyłki dostarczali mu tylko Kobiałko, Boros, Kociszewski oraz Kasprzak. Na kilka dni przed powstaniem „centrala” wydała przez Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury rozkaz, by w chwili wybuchu walk członkowie komórki stawili się w ratuszu do dyspozycji okręgowego delegata rządu. Nie wszyscy jednak wykonali to polecenie. W ratuszu stawili się tylko Golańska, Golański oraz Górska, a z samej poczty Kacprzak<sup>96</sup>.

Po wybuchu powstania warszawskiego polscy pracownicy poczty, którzy znajdowali się w budynku, zostali umieszczeni w piwnicy i byli tam pilnowani przez Niemców. 2 sierpnia 1944 r. o godz. 17 budynek poczty został zajęty przez AK, która zatrzymała pewną rodzinę podejrzaną o współpracę z Niemcami. Z uwagi na bezpieczeństwo zajętego budynku zatrzymano także pozostałe osoby znajdujące się na poczcie, a wśród nich Welkierów<sup>97</sup>.

22 sierpnia Welkierowie zostali przesłuchani w charakterze świadków<sup>98</sup>. Podczas przesłuchania Welkier poinformował, że działał w grupie „Wir-Mury”. Zeznał także, iż rodzina podejrzana o współpracę z Niemcami, mieszkająca w gmachu Poczty Głównej, miała zawsze dobre stosunki i kontakty z Niemcami. Mówił o niewłaściwym prowadzeniu się osoby z tej rodziny, tzn. oskarżył ją o współzycie i współpracę z Niemcami. Informację tę potwierdziła jego żona. Członków wspomnianej rodziny dzień później przesłuchano w charakterze podejrzanych. Podczas przesłuchania wyjaśnili oni, że ich stosunki z Niemcami były czysto służbowe. Okazało się także, iż jeden z członków tej rodziny miał opaskę i legitymację Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa wydaną przez komendę przy ul. Siennej 46 oraz otrzymał on na czas okupacji zadanie opiekowania się sztandarem pocztowym. W związku z tym 24 sierpnia rodzinę tę zwolniono z aresztu X Komisariatu PKB. Sprawy jednak na tym nie zakończono, ponieważ 26 sierpnia okręgowy delegat Rządu RP na m.st. Warszawę skierował pismo do komendanta PKB m.st. Warszawy, w którym pytał, co było podstawą zwolnienia aresztowanych. W dalszej części pisma informował, iż rodzina ta współpracowała z Niemcami, a obecnie zagraża aparatowi pocztowemu z komórki Delegatury Okręgowej (prawdopodobnie dlatego, iż Welkierowie obciążając ich, sami się zdekonspirowali) i prosił o ponowne zatrzymanie tej rodziny i przekazanie

<sup>95</sup> AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanego Tadeusza Welkiera przez kpt. Konstantego Bepokojewę, oficera śledczego MBP, 19 XI 1951 r., k. 322.

<sup>96</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 9 V 1951 r., k. 92–93; *ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Ireny Kacprzak przez por. Grzegorza Leszkiewicza, oficera śledczego WUBP w Bydgoszczy, 26 VIII 1954 r., k. 149.

<sup>97</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/II-46, Dokumenty służby śledczej PKB m.st. Warszawy, 1944 r., k. 64–65a.

<sup>98</sup> Golańska w czasie śledztwa w protokole z 14 III 1951 r. zeznała, że Welkier po zajęciu poczty przez powstańców został zatrzymany pod zarzutem współpracy z Niemcami. Iwaskiewicz, gdy się o tym dowiedział, interweniował u władz powstańczych w jego sprawie, na skutek czego Welkier został zwolniony. Natomiast z protokołu przesłuchania Golańskiej z 9 V 1951 r. dowiadujemy się, że powstańcy zatrzymali Welkiera w pierwszych dniach września 1944 r. (AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 9 V 1951 r., k. 93–94; AIPN, 01236/1519/CD, Protokół przesłuchania podejrzanego Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 14 III 1951 r., k. 176). Porównując dokumenty delegatury z dokumentami ze śledztwa, należy stwierdzić, iż zatrzymanie Welkiera miało miejsce po wybuchu powstania, a Golańska w czasie przesłuchania 9 maja pomyliła się. Dodatkowo, jak wynika z dokumentów delegatury, jego zatrzymanie nie miało związku z podejrzeniem go o współpracę z Niemcami, tylko z uwagi na bezpieczeństwo zajętego przez powstańców budynku. Powstańcy chcieli wyjaśnić, kim są osoby, które odbili z rąk Niemców, i jak się prowadziły w okresie od 1 IX 1939 r. do 31 VII 1944 r.

jej do dyspozycji sądu specjalnego. Konsekwencją tego pisma było wznowienie przez PKB śledztwa. 29 sierpnia kierownik X Komisariatu PKB wystawił nakaz rewizji w mieszkaniu rodziny oskarżonej o współpracę z Niemcami. Sprawę zakończyło dopiero przesłuchanie świadka, który potwierdził, iż jeden z członków tej rodziny od 1939 r. przechowywał sztandar pocztowy oddziału, do którego należał<sup>99</sup>. Przytoczona historia pokazuje, jak łatwo można było posądzić osobę będącą w konspiracji o współpracę z okupantem. Osoba, która należała do struktur PPP, aby nie zwracać na siebie uwagi Niemców, starała się mieć z nimi dobre stosunki, a to rodziło z kolei podejrzenia Polaków o współpracę z okupantem.

Po wojnie niestety donosy nie ustały. Do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wpłynął anonim, który oskarżał tym razem Marię i Tadeusza Welkierów o współpracę z Niemcami. W związku z brakiem dowodów sprawa została umorzona. Jednak w 1950 r. Welkier został skazany wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie na 4 lata więzienia za nakłanianie do fałszywych zeznań. Namówił on bowiem Irenę Kacprzak, aby zeznała, że jeden z pracowników poczty podczas wojny zadenuncjował do władz okupacyjnych innego pracownika, w wyniku czego został on aresztowany przez gestapo<sup>100</sup>. Początkowo Kacprzak zeznała tak, jak chciał Welkier, ale na następnej rozprawie odwołała swoje zeznanie i oświadczyła, że do poprzedniego obciążającego zeznania namówił ją Welkier. Wyszedł on z więzienia w 1954 r.<sup>101</sup> Z kolei sama Irena Kacprzak w styczniu 1955 r. została aresztowana przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy jako podejrzana o ukrywanie dezertersów z Wojska Polskiego<sup>102</sup>.

20 października 1947 r. Wydział I Biura „B” MBP przystąpił do rozpracowania sprawy „Praca organizacji »P« na terenie Warszawy”<sup>103</sup>, później prowadził ją Departament II. W ramach tego rozpracowania funkcjonariusze MBP starali się m.in. ustalić nazwiska pracowników poczty współpracujących z organizacją „P”, jej strukturę oraz sposób przechwytywania i wynoszenia korespondencji. W 1951 r. na podstawie danych uzyskanych w śledztwie przeciwko

---

<sup>99</sup> AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/II-46, Dokumenty służby śledczej PKB m.st. Warszawy, 1944 r., k. 64–83.

<sup>100</sup> Welkier wyjaśnił Kacprzak, że człowiek ten rzeczywiście zadenuncjował innego pracownika poczty, a jej zeznanie tylko pomoże ukarać winnego.

<sup>101</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Anonim, k. 120–120v; *ibidem*, Pismo oficera śledczego UBP na m.st. Warszawę do prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie, 7 VIII 1950 r., k. 130; AIPN, 0223/79, t. 2, Protokół przesłuchania Ireny Kacprzak przez por. Grzegorza Leszkiewicza, oficera śledczego WUBP w Bydgoszczy, 26 VIII 1954 r., k. 151–152; *ibidem*, Pismo kierownika UBP na m.st. Warszawę do Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, 4 V 1955 r., k. 168.

<sup>102</sup> *Ibidem*, Notatka informacyjna do sprawy krypt. „P”, 27 V 1955 r., k. 162.

<sup>103</sup> Jak wynika z meldunku o wszczęciu rozpracowania, sprawę tę rozpoczęto na podstawie materiałów przekazanych przez „Natalię”. W meldunku specjalnym napisano, że w celu zebrania dalszych informacji dotyczących komórki „P” do nawiązania kontaktu z „Natalią” wyznaczono była pracownicę Biura „B” – Olszynę. Uzyskane przez nią informacje uznano za zbyt ogólne, postanowiono więc przekazać „Natalii” pytania, na które odpowiedziała ona w sposób niezadowolający MBP. Z dokumentu tego wynika także, iż po połączeniu Biura „B” i Departamentu II „Natalię” przekazano do Departamentu I. Biuro „B” zajmowało się perlustracją korespondencji, Departament I zwalczał szpiegostwo, natomiast Departament II m.in. zabezpieczał operacyjnie Ministerstwo Poczty i Telegrafów oraz zajmował się perlustracją dokumentów (S. Dudziuk, M. Majewski, M. Maruszak, *Struktura organizacyjna aparatu bezpieczeństwa*, Warszawa 2006, s. 11–12). Funkcjonariusz z Departamentu II sporządzający powyższy meldunek proponował także skontaktować się z Departamentem I w celu sprawdzenia, czy kontakt z „Natalią” dalej jest utrzymywany, ponieważ chciał od niej uzyskać konkretne informacje dotyczące ww. komórki. Także Welkier zeznał, że w 1948 r. Golańska poinformowała go, że jej znajomy z MBP interesuje się działalnością komórki „P” i ona udziela mu informacji na ten temat (AIPN, 0192/624, t. 1, Meldunek o wszczęciu rozpracowania w sprawie dotyczącej Organizacji „P”, 20 X 1947 r., k. 23; *ibidem*, Meldunek specjalny dotyczący sprawy organizacji „P”, 19 VI 1948 r., k. 42; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Welkiera przez ppor. Zdzisława Cegłowskiego, oficera śledczego MBP, 12 II 1951 r., k. 102).

Golańskiej<sup>104</sup> i Welkierowi założono sprawę o kryptonimie „P”<sup>105</sup>, która także dotyczyła rozpracowania członków komórki pocztowej<sup>106</sup>.

Śledztwo zostało zakończone w 1955 r. przez Wydział IV UBP m.st. Warszawy<sup>107</sup>, a 1 sierpnia tr. materiały zgromadzone w toku śledztwa przesłano do archiwum<sup>108</sup>. Z zachowanych dokumentów wynika, że w czasie śledztwa przesłuchiwany był także Golański. Niestety nie udało mi się odnaleźć w zasobie IPN protokołów z jego przesłuchań, prawdopodobnie zostały zniszczone. Przypuszczalnie przed skazaniem za działalność w komórce „P” uratowało go to, że osoby związane z konspiracją, które nie wchodziły w skład tej komórki, pytane o niego w toku śledztwa, stwierdzały, iż go nie znają<sup>109</sup>.

---

<sup>104</sup> Golańska została aresztowana w styczniu 1951 r. MBP założyło na nią sprawę 4 VIII 1949 r., prawdopodobnie w związku z jej pismem do ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza z 30 VI 1949 r., na którym widnieje następująca adnotacja: „Założyć sprawę na Romanę Golańską, 4 VIII 1949 r.”, oraz pismem do MBP z 2 VIII 1949 r. Pisma te napisała w związku z aresztowaniem Andrzeja Hubickiego (po wojnie tym nazwiskiem posługiwał się Waław Iwaszkiewicz). Na początku Golańska pisze, że jest urzędującym podprokuratorem Sądu Okręgowego w Warszawie, skończyła Szkołę Prawniczą Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi w 1946 r. (została tam skierowana w kwietniu 1946 r., a ukończyła ją w grudniu tr.). Dalej przedstawia aresztowanego w pozytywnym świetle oraz wspomina o swojej współpracy z MBP. W pierwszym piśmie napisała, że dostarczała departamentom I, III i IV następujące informacje: 1) w maju 1946 r. dostarczyła opis działania dwóch niezależnych trucizn, niepozostawiających w zatrutym organizmie śladów działania; 2) od 1946 przekazywała informacje w sprawie osób podejrzanych o współpracę z gestapo; 3) w kwietniu 1947 r. przekazała, iż pewni pracownicy Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, związani z WRN, chcą stworzyć podziemne Bezpieczeństwo, na ewentualną zmianę ustroju państwowego; 4) ustalała działalność i stanowiska w tzw. londyńskiej Delegaturze Rządu; 5) w lutym i marcu 1948 r. dostarczyła informacje dotyczące techniki pracy Poczty Podziemnej „P” podczas okupacji; 6) o sabotażu gospodarczym z terenu Inspekcji Budowlanej. Wspomniała przy tym, że informacje te zbierała wspólnie z Hubickim (podała to prawdopodobnie w celu jego ochrony). W drugim piśmie informuje o działalności Hubickiego w komórce pocztowej „P” oraz o jej kontaktach z nim po wojnie. Przedstawiła go w pozytywnym świetle (AIPN, 01236/1519/CD, Pismo Romany Golańskiej do ministra BP gen. Stanisława Radkiewicza, 30 VI 1949 r., k. 19–21; *ibidem*, Pismo Romany Golańskiej do MBP, 2 VIII 1949 r., k. 22–24, 25–28; *ibidem*, Postanowienie o zatrzymaniu Romany Golańskiej, 16 I 1951 r., k. 29; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 7 VI 1951 r., k. 212).

<sup>105</sup> Sprawę tę prawdopodobnie założył Wydział II WUBP w Warszawie.

<sup>106</sup> Być może kolejne rozpracowywanie członków komórki „P” nastąpiło w związku z przechwytywaniem i niszczeniem korespondencji oraz donosów adresowanych do organów bezpieczeństwa publicznego, milicji, prokuratury i sądów. Możliwe, że chciano sprawdzić, czy członkowie komórki „P” przechwytywały listy podczas wojny nie czyniąc tego nadal. W piśmie okólnym z 27 VII 1951 r. Michał (Mojżesz) Taboryski, p.o. dyrektora Departamentu II MBP, podawał przykłady przechwytywania i niszczenia korespondencji kierowanej do urzędów i instytucji w województwie warszawskim i krakowskim. Funkcjonariusze PUBP w Węgrowie w różnych urzędach pocztowych na terenie powiatu nadali kilka listów anonimowych bez znaczków pocztowych adresowanych do węgrowskiego PUBP. W anonimach tych podawano prawdziwe nazwisko i informowano o tym, że osoba ta dokonała przestępstwa. Z wysłanych listów trzy zaginęły (wrzucone w Korytnicy, Wierzbnie i Miedznej), pięć nosiło ślady otwarcia (wrzucone w Pniewniku, Sadownem i Prostyni oraz dwa w Grębkowie), a tylko jeden anonim dotarł do adresata nienaruszony. Podobną prowokację przeprowadził WUBP w Krakowie. Anonimy wysłane przez funkcjonariuszy w kilku powiatach województwa krakowskiego dotyczyły osób różnego pochodzenia socjalnego. Te, które zawierały informacje o sekretarzu PZPR, docierały do adresata, natomiast inne z reguły ginęły (AIPN 0192/624, t. 1, Pismo okólnie p.o. dyrektora Departamentu II MBP, 27 VII 1951 r., k. 59, *ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału II WUBP w Warszawie do naczelnika Wydziału III Departamentu II MBP, 16 VI 1951 r., k. 61).

<sup>107</sup> Prawdopodobnie w tym czasie sprawę przekazano z Wydziału II WUBP do Wydziału IV UBP m.st. Warszawy, być może w związku z reorganizacją w 1955 r., gdy MBP zmieniono na KdsBP.

<sup>108</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Raport o przekazaniu sprawy do archiwum i zakończeniu rozpracowania, 10 VI 1955 r., k. 1–3.

<sup>109</sup> AIPN, 0330/235, t. 51, Protokół przesłuchania podejrzanego Emila Komora przez ppor. Jana Bogusza, oficera śledczego MBP, 27 XI 1951 r., k. 57; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Kazimierza Plutę-Czachowskiego przez ppor. Jana Bogusza, oficera śledczego MBP, 28 XI 1951 r., k. 103; *ibidem*, Protokół przesłuchania

Według śledczych MBP komórka pocztowa „P” została zorganizowana w celu uzyskania pierwsiastkowych danych o organizacjach i działaczach lewicy, takich jak PPR, GL, AL, KRN, potrzebnych do ich rozpracowania przez wywiad delegatury lub przekazywania ich do gestapo, z którym wywiad ten ściśle współpracował w zwalczaniu lewicy polskiej. W tych czasach oskarżanie o współpracę z gestapo byłych żołnierzy AK czy członków Delegatury Rządu na Kraj było powszechne. W toku śledztwa stwierdzono, że szeregowi członkowie komórki „P” byli przekonani, iż działała ona w celu niszczenia anonimów i donosów wpływających do gestapo, żandarmerii i innych władz niemieckich, a także ostrzegania ludzi wymienionych w tych donosach przed mogącymi nastąpić represjami ze strony władz okupacyjnych. W rzeczywistości jednak – według śledczych – komórka pocztowa wykorzystywała informacje uzyskane z przechwytywanych anonimów do zwalczania „polskiej lewicy”<sup>110</sup>. Skazani zostali Iwaszkiewicz<sup>111</sup> oraz Golańska<sup>112</sup>. W stosunku do pozostałych członków komórki „P”

---

podejrzanego Józefa Szostaka przez ppor. Jana Bogusza, oficera śledczego MBP, 28 XI 1951 r., k. 149; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejznanego Henryka Kozłowskiego przez ppor. Jana Bogusza, oficera śledczego MBP, 28 XI 1951 r., k. 249.

<sup>110</sup> Na podstawie zachowanych materiałów trudno stwierdzić, czy w oskarżeniu było choć trochę prawdy. Władysław Minkiewicz pisał po wojnie, iż w rozmowie z nim w Rzymie Myśliński poinformował go, że zwolniono go z gestapo w zamian za listę członków PPR i GL, którą przekazał Gitterman (J. Marszalec, *Pytania o „tajne oblicza”*. *Działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze PPR, GL i AL wobec AK i Delegatury Rządu na Kraj* [w:] *Departament X MBP. Wzorce – struktury – działanie*, red. K. Rokicki, Warszawa 2007, s. 80). Także podczas śledztwa Myśliński wspominał, iż jego zwolnienie przez gestapo miało miejsce po przekazaniu przez Gittermana listy zawierającej około dwustu nazwisk „lewicowych” (AIPN, 0330/235, t. 1, Protokół przesłuchania podejznanego Tadeusza Myślińskiego przez por. Jerzego Waliczaka, oficera śledczego MBP, 29 X 1951 r., k. 349). Nie wiadomo, w jakim stopniu informacje przekazane przez Myślińskiego są prawdziwe. Nic nie wskazuje też na to, żeby dane o działaczach lewicy przekazane gestapo wyszły z komórki „P”.

<sup>111</sup> Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy z 4 III 1954 r. za rozpracowywanie PPR, GL, AL oraz za kontakty z gestapo został skazany na karę dożywotniego więzienia, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. W stosunku do jego osoby orzeczono także przepadek mienia. Sąd Najwyższy podtrzymał wyrok Sądu Wojewódzkiego. Na posiedzeniu niejawnym 10 V 1956 r., w związku z amnestią z 27 IV 1956 r., złagodzono Iwaszkiewiczowi wyrok do 12 lat. Z więzienia miał wyjść 24 V 1961 r. Dnia 22 VIII 1956 r. Iwaszkiewicz został zwolniony na sześciomiesięczną przerwę w odbywaniu kary. Do więzienia miał się zgłosić 22 II 1957 r. W dniu 7 IX 1956 r. został jednak przedterminowo zwolniony z więzienia (AIPN, 507/274, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 4 III 1954 r., k. 3–8; *ibidem*, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 26 VI 1954 r., k. 9–14v; *ibidem*, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy, k. 103; *ibidem*, Pismo prokuratora do naczelnika więzienia we Wronkach z dnia 1 VIII 1956 r., k. 104–104v; *ibidem*, Postanowienie prokuratora z dnia 21 VIII 1956 r., k. 107; *ibidem*, Zawiadomienie o zwolnieniu więźnia karnego z dnia 22 VIII 1956 r., k. 111; AIPN, 660/324, Notatka o sprawie Waława Iwaszkiewicza *vel* Hubickiego, k. 2).

<sup>112</sup> Romana Golańska została wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w dniu 5 VII 1954 r. skazana na 7 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 3 lat oraz przepadek mienia, nie tylko za działalność w komórce „P”, ale także za pracę dla Delegatury Rządu na Kraj (była sekretarką Gittermana). Sąd Najwyższy 3 XI 1954 r. złagodził jej karę do 5 lat więzienia, a 18 II 1955 r. została przedterminowo zwolniona. Na skutek rewizji nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego PRL Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 10 XII 1955 r. uchylił wyrok w sprawie Golańskiej, skazał ją na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, uznając karę za odbytą. Dnia 17 IX 1956 r. Sąd Najwyższy wznowił postępowanie w sprawie Golańskiej, przekazując sprawę do I instancji w celu ponownego rozpatrzenia. Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy wyrokiem z 18 X 1956 r. uniewinnił Golańską od stawianych jej zarzutów z braku dowodów winy. Otrzymała też od Międzyresortowej Komisji ds. Pomocy Osobom Rehabilitowanym zasiłek na poczet ewentualnego odszkodowania w wysokości 20 tys. zł, kawalerkę w Warszawie, zgodę na leczenie według potrzeb wraz z sanatorium oraz 600 zł renty (AIPN, 660/270, Notatka w sprawie Romany Golańskiej, 27 X 1956 r., k. 4; *ibidem*, Pismo przewodniczącego Międzyresortowej Komisji ds. Pomocy Osobom Rehabilitowanym do Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy, 4 III 1957 r., k. 5; AIPN, 507/283, Wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy z dnia 5 VII 1954 r., k. 3–7v; *ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego w Warszawie z dnia 3 IX 1954 r., k. 9–11v).

sprawę umorzono<sup>113</sup>. Podczas śledztwa Golańska zeznała, iż „współpraca wywiadu delegatury z gestapo wyrażała się w tym, że wywiad delegatury, prowadząc swoją działalność na odcinku lewicowym, prowadził szczegółowe rozpracowania organizacji lewicowych, a w szczególności PPR i ich działaczy, których to następnie nazwiska, jak również informacje o ich działalności przekazywał do gestapo celem likwidacji”<sup>114</sup>.

Śledztwa prowadzone przeciwko Iwaszkiewiczowi oraz Golańskiej odbywały się w latach, gdy tortury były powszechnie stosowane przez oficerów śledczych MBP. Zarówno Iwaszkiewicz, jak i Golańska byli w czasie śledztwa torturowani<sup>115</sup>. Dlatego nie dziwi, iż przesłuchiwanie mówili to, co chcieli usłyszeć oficerowie śledczy MBP. W prośbie do Komisji ds. Pomocy Osobom Rehabilitowanym przy Urzędzie Rady Ministrów Golańska napisała: „Cały materiał dowodowy przeciwko mnie został spreparowany przez prowadzących śledztwo oficerów śledczych b. MBP przy pomocy przestępstwa (stosowania presji fizycznej i moralnej celem zmuszenia mnie do podpisywania protokołów śledczych niezgodnych ze składanymi wyjaśnieniami, fałszowanie dokumentów, służących jako dowody rzeczowe, posługiwania się fałszywymi świadkami itp.)”<sup>116</sup>.

W kolejnej prośbie opisuje także, jak ją torturowano: „Zostałam aresztowana w czasie choroby anginy z wysoką gorączką. Rzucono mnie do piwnicznych lochów b. MBP na Koszykowej, a po tym po kilku tygodniach przewieziono do piwnicznej celi Mokotowa, gdzie leżałam na zimnym betonie bez siennika i bez koca. Zresztą na betonie przeleżałam przez wszystkie 49 miesięcy zamknięcia, tyle że po przejściu »ostrego« śledztwa dano mi już siennik. Trzy noce spędziłam nago w karcu – zupełnie pozbawionej światła i przeraźliwie zimnej klitce, własnym ciałem ogrzewając beton. Przetrzymanywanie mnie na śledztwie po 24–48 i więcej godzin bez

---

<sup>113</sup> Gitterman jeszcze przed rozpoczęciem tego śledztwa, 9 V 1945 r. został zastrzelony przez nierozpoznanych sprawców w centrum Krakowa. Jego związki z gestapo podczas wojny nie były jasne. Utrzymywał on kontakt z agentem gestapo o pseudonimie „Lolek”, Leonem Skosowskim, nie wiadomo jednak, czy kontakt ten miał charakter agenturalny, czy chodziło o jakąś grę wywiadów (W. Grabowski, *Struktury organizacyjne...*, s. 67; J. Marszałec, *Pytania o „tajne oblicza”...*, s. 79–80). Ja raczej skłaniam się do tezy, że chodziło tutaj o grę wywiadów. Gdyby Gitterman był agentem gestapo, to komórka pocztowa „P” na Poczcie Głównej w Warszawie nie działałaby tak długo bez dekonspiracji. Jeśli chodzi o śmierć Gittermana, to Myśliński podczas przesłuchania zeznał, iż na przełomie września i października 1945 r., ukrywając się u swego przyjaciela Teofila Sygi, dowiedział się od niego, że został on zlikwidowany na rozkaz Stefana Korbońskiego ps. „Zieliński”, w związku z podejrzeniem nawiązania przez niego współpracy z Sowietami (AIPN, 0330/235, t. 47, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Myślińskiego przez ppor. Fidelisa Wentlanda, oficera śledczego MBP, 25 V 1951 r., k. 329v). Także Jan Zborowski, od maja 1944 r. szef wywiadu politycznego Delegatury Rządu na Kraj, podczas przesłuchiwania przez oficera śledczego MBP zeznał, że w lutym 1945 r. w Krakowie otrzymał od Gittermana propozycję współpracy z władzami bezpieczeństwa. W ten sposób według Zborowskiego Gitterman chciał się zabezpieczyć na okoliczność ewentualnego aresztowania, w związku ze swoją działalnością w delegaturze. Gitterman miał poinformować Zborowskiego, że ma możliwość rozpoczęcia współpracy z władzami bezpieczeństwa przez swojego znajomego, który pracuje w WUBP w Krakowie. O rozmowie tej Zborowski zawiadomił Miklaszewskiego (AIPN, 0330/235, t. 12, Protokół przesłuchania świadka Jana Zborowskiego przez ppor. Fidelisa Wentlanda, oficera śledczego MBP, 23 V 1951 r., k. 309–310). Po wojnie Andrzej Kunert uzyskał „od Korbońskiego kategoryczne oświadczenie, że nie polecił on zastrzelić Gittermana” (W. Grabowski, *Struktury organizacyjne...*, s. 67; J. Marszałec, *Pytania o „tajne oblicza”...*, s. 80). Do dziś więc nie wiadomo, kto go zastrzelił i z jakiego powodu.

<sup>114</sup> AIPN, 0223/79, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanej Romany Golańskiej przez por. Teodora Romanowskiego, oficera śledczego MBP, 9 V 1951 r., k. 83; *ibidem*, Raport o przekazaniu sprawy do archiwum i zakończeniu rozpracowania, 10 VI 1955 r., k. 1–3.

<sup>115</sup> Iwaszkiewicz wspomina o tym w prośbie skierowanej do Komitetu Pomocy Więźniom Ideowym (AIPN, 660/324, Prośba Wacława Iwaszkiewicza do Komitetu Pomocy Więźniom Ideowym, 15 I 1957 r., k. 3) oraz w rozmowie udzielonej w 1980 r. (APP, Rozmowa A.K. Kunerta z Wacławem Iwaszkiewiczem, 5 III 1980 r.).

<sup>116</sup> AIPN, 660/270, Pismo Romany Golańskiej do Komisji ds. Pomocy Osobom Rehabilitowanym przy Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, 4 IX 1956 r., k. 2.

snu, bez jedzenia i bez prawa załatwienia potrzeby naturalnej; zmuszanie mnie do składania zeznań na stojąco z podniesionymi do góry rękami, wyjęto mi z ust protezę zębową; raz jeden zostałam poddana jednej z najcięższych tortur, tzw. wieszaniu na kości ogonowej; byłam bita po twarzy i kilkakrotnie kopnięta w już chory kręgosłup. Do celi wlewano kubłami wodę, którą trzeba było natychmiast zbierać malutką szmatką. Przez trzy lata stosowano tzw. presję świetlną; w dzień i w nocy palono w celi światło. Przez trzy lata pozbawiano mnie prawa otrzymywania paczek z wolności, na skutek czego ciężko głodowałam. Nie pozwolono mi leczyć czy wyrwać chorego zęba, gdy szalałam z bólu, natychmiast zmuszono mnie do wyrwania zęba po kilku dniach, gdy ból już zupełnie przeszedł. Presja fizyczna łączyła się z presją moralną, która polegała między innymi na nieustannym krzyku, groźbach zastrzelenia, używania najbardziej plugawych obelg, na nieustannym lżeniu mnie nie tylko jako kobiety, ale i jako byłego prokuratora; na lżeniu pamięci dawno zmarłej matki czy zamordowanego w Oświęcimiu mego męża, członka organizacji podziemnej. Doprowadzono mnie do takiego stanu psychicznego załamania, że trzykrotnie próbowałam sobie życie odebrać, m.in. przez straszliwie bolesne przecięcie sobie żył tzw. blindą<sup>117</sup>.

Działalność komórki „P” na Poczcie Głównej w Warszawie podczas okupacji uratowała życie wielu ludziom. Poświęcenie jej członków warte jest odnotowania. Mając możliwości przeciwdziałania delatorstwu, widząc jego skalę oraz skutki, podejmowali działania zmierzające do ich ograniczenia. Po wojnie losy członków tej komórki potoczyły się różnie<sup>118</sup>. Za ich postawę podczas wojny, za przeciwdziałanie konsekwencjom delatorstwa należy im się pamięć i szacunek.

---

<sup>117</sup> *Ibidem*, Pismo Romany Golańskiej do Komisji ds. Pomocy Osobom Rehabilitowanym przy Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie, b.d., k. 3–3v.

<sup>118</sup> Z komunistycznymi organami bezpieczeństwa współpracował Bronisław Kociszewski. W 1948 r. był on wykorzystywany doraźnie, następnie w 1950 r. został zwerbowany i otrzymał ps. „Kot”. Ostatecznie w 1952 r. zawieszono z nim współpracę w związku z wykryciem przez organa bezpieczeństwa jego przynależności podczas wojny do komórki „P” (AIPN, 0223/79, t. 2, Streszczenie sprawy dotyczącej Bronisława Kociszewskiego ps. „Kot”, 26 III 1954 r., k. 70; *ibidem*, Streszczenie sprawy przeciwko Bronisławowi Kociszewskiemu ps. „Kot”, 3 III 1955 r., k. 90; *ibidem*, Notatka informacyjna, 10 VI 1955 r., k. 187–188).

## Ludność niemiecka a żołnierze Armii Czerwonej (Radzieckiej) na Dolnym Śląsku 1945–1948. Zarys problematyki

Problematyka związana z pobytom wojsk Armii Czerwonej (Radzieckiej)<sup>1</sup> na Dolnym Śląsku nie doczekała się jeszcze całościowego opracowania. W pracach publikowanych w Polsce do roku 1989, które podejmowały ten temat, skupiano się na zagadnieniu walki z hitleryzmem. W opracowaniach podkreślano aspekt militarny walk, niewątpliwe walory bojowe, upór i duże straty osobowe radzieckich formacji, całkowicie przemilczając lub idealizując kwestię zachowania żołnierzy wobec ludności cywilnej czy jeńców wojennych.

Tematyka ta w ograniczonym stopniu zainteresowała historyków po zmianach politycznych 1989 r. Do tej pory badacze podjęli próbę pogłębionej analizy wzajemnych relacji między ludnością polską a żołnierzami radzieckimi jedynie dla Pomorza Gdańskiego i Pomorza Nadwiślańskiego<sup>2</sup>. Zagadnieniu ludności niemieckiej poświęcono fragment badań. Z nielicznych artykułów podejmujących kwestię relacji niemiecko-radzieckich na Dolnym Śląsku warto wymienić teksty Elżbiety Kaszuby, Jakuba Tyszkiewicza i Jędrzeja Chumińskiego<sup>3</sup>.

W niniejszym tekście podjęto próbę zasygnalizowania istotnych wątków w stosunkach między niemieckimi mieszkańcami Dolnego Śląska a żołnierzami Armii Radzieckiej, którzy w wyniku działań wojennych zajęli ten region. W zamierzeniu autorki analiza zagadnienia będzie się skupiała na koegzystencji Niemców i Rosjan, a więc w dużej mierze na problemach dotyczących życia codziennego. W artykule zostaną także zarysowane takie kwestie, jak: antybolszewicka propaganda w piśmiennictwie niemieckim związana z rozpoczęciem ofensywy styczniowej, pierwsze kontakty z niemiecką ludnością cywilną – fala przemocy i wykorzystywania

---

<sup>1</sup> Armia Czerwona zmieniła nazwę na Armia Radziecka w marcu 1946 r., jednak dla ułatwienia lektury w niniejszym artykule używana będzie nazwa Armia Radziecka. Wyjątek stanowią cytowane dokumenty (M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001, s. 11). Niniejszy tekst nie podejmuje także skomplikowanego zagadnienia składu narodowościowego Armii Radzieckiej, w związku z czym jej żołnierze są tu określane jako „Rosjanie”.

<sup>2</sup> M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych...*; G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 2003; M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce*, Warszawa 2000.

<sup>3</sup> Zob. E. Kaszuba, *Trudny sojusz. Polsko-sowieckie odniesienia w powojennym Wrocławiu* [w:] „Kalendarz Wrocławski”, Wrocław 1995, s. 119–136; *idem*, *Relacje między ludnością polską a AC w powojennym Wrocławiu* [w:] *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 2000, s. 215–230; *idem*, *Dzieje Śląska po 1945 r.* [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2000; J. Chumiński, E. Kaszuba, *Niemcy we Wrocławiu w latach 1945–1949* [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy*, Bydgoszcz 1995, s. 205–223; J. Tyszkiewicz, *Działalność Delegatury Rządu Polskiego przy PGWAR na terenach Ziem Odzyskanych w latach 1947–1950. Zarys problematyki*, red. Cz. Osękowski, „Studia Zachodnie”, nr 4, Zielona Góra 1999, s. 171–183; zob. także J. Hytrek-Hryciuk, *Die Beziehung zwischen der deutschen Bevölkerung und den Soldaten der Roten Armee in Niederschlesien 1945–1948*, „Inter Finitimos. Jahrbuch zur deutsch-polnischen Beziehungsgeschichte” 2007, nr 5, Berlin 2008, s. 143–150.

seksualnego kobiet, aresztowania i „internowanie” Niemców w ZSRR, a także zmiany w stosunkach niemiecko-radzieckich po objęciu Dolnego Śląska polską administracją<sup>4</sup>.

Cezury czasowe szkicu wyznaczają: styczeń 1945 r. – rozpoczęcie działań w ramach operacji wiślańsko-odrzańskiej oraz operacji dolnośląskiej, które toczyły się głównie na Dolnym Śląsku, oraz rok 1948 – zakończenie masowego wysiedlania ludności niemieckiej, a także znaczne zmniejszenie liczby żołnierzy Armii Radzieckiej stacjonujących w regionie.

Podstawą źródłową przedstawionego opracowania są wspomnienia i relacje Niemców pozostających w tym okresie na Dolnym Śląsku, zarówno wydane drukiem, jak i zgromadzone w Archiwum Federalnym w Bayreuth. Istotnych wiadomości dostarczają również dokumenty polskiej administracji lokalnej i centralnej, Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oraz Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, w których można znaleźć uwagi na temat relacji między Niemcami a żołnierzami Armii Radzieckiej poczynione przez polską administrację. Ze względu na wciąż utrudniony dostęp do archiwów rosyjskich w tekście zostaną wykorzystane dokumenty publikowane przez stronę radziecką.

### **„Die Russen kommen!”**

Działania wojsk radzieckich, znane w literaturze jako ofensywa styczniowa, składały się z dwóch powiązanych ze sobą operacji: tzw. wschodniopruskiej, która miała na celu odizolowanie w Prusach Wschodnich niemieckiej Grupy Armii „Środek”, oraz operacji wiślańsko-odrzańskiej. Operacja ta realizowana przez 1. Front Białoruski (1. FB) i 1. Front Ukraiński (1. FU) miała za zadanie przełamanie obrony niemieckiej 4. Armii Pancerniej, dotarcie do linii Piotrków–Radomsko–Częstochowa–Miechów i bezpośrednie uderzenie na Wrocław oraz Głogów<sup>5</sup>. Operacja wiślańsko-odrzańska rozpoczęła się 12 stycznia 1945 r. Pierwsze formacje Armii Radzieckiej przekroczyły linię Odry jeszcze w drugiej dekadzie stycznia.

Strach mieszkańców przed nadciągającymi wojskami potęgowała antyradziecka propaganda<sup>6</sup>, która nasiliła się w ostatnich dniach stycznia 1945 r. W dolnośląskich gazetach dominowały hasła, artykuły oraz rysunki o wymowie antyradzieckiej. W zamieszczanych tekstach ataku-

---

<sup>4</sup> Ze względu na ograniczoną objętość artykuł nie podejmuje roli Kościoła katolickiego oraz ewangelickiego w regionie w analizowanym czasie. Więcej na temat tego zagadnienia zob. J. Hytrek-Hryciuk „*Nadejście Rosjan gwałtownie przerwało życie religijne naszej wspólnoty*”. *Kościół ewangelicki na Dolnym Śląsku wobec nadejścia Armii Czerwonej i administracji polskiej w latach 1945–1947. Zarys problematyki*, „Studia Śląskie” 2007, t. 66, s. 79–92. Tamże dalsza bibliografia zagadnienia. Z analogicznych powodów autorka nie podejmuje kwestii gospodarczych. Na temat różnych gałęzi gospodarki w tym okresie zob. A. Magierska, *Ziemie Zachodnie i Północne w 1945 r.*, Warszawa 1978; R. Techman, M. Zawadka, *Armia Radziecka na Odrze po II wojnie światowej*, „Studia Śląskie” 2001, t. 50, s. 273–311; M. Zawadka, *Przejmowanie przez Polskę administracji na Odrze w latach 1945–1946*, „Studia Śląskie” 2000, t. 59, s. 267–321; J. Chumiński, *Przejmowanie przemysłu wrocławskiego przez władze polskie (maj–wrzesień 1945)* [w:] *Studia nad społeczeństwem Wrocławia 1945–1949*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej im. O. Lątego we Wrocławiu”, nr 543, Wrocław 1990, s. 23–53; J. Hytrek-Hryciuk, *Wykorzystanie niemieckiej siły roboczej przez Armię Radziecką na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950* [w:] *Od Napoleona do Stalina. Studia z dziejów XIX i XX w.*, red. T. Kulak, Toruń 2007, s. 215–233.

<sup>5</sup> W tekście użyto polskich nazw miejscowości. Wykaz najważniejszych miejscowości na Dolnym Śląsku wraz z datami ich zajęcia przez Armię Radziecką w: R. Majewski, *Dolny Śląsk 1945. Wyzwolenie*, Wrocław 1982, s. 212–216; zob. także <http://www.soldat.ru/spravka/freedom/9-poland.html> (on-line 12 I 2009).

<sup>6</sup> Na ten temat zob. np. E. Dmitrów, *Obraz Rosji i Rosjan w propagandzie narodowych socjalistów 1933–1945*, Warszawa 1997; J. Goebbels, *Tegebücher 1924–1945. Die letzten Aufzeichnungen*, Hamburg 1977. Na marginesie należy wspomnieć o symbolu tej propagandy, jakim dla obu stron był radziecki pisarz Ilia Erenburg, którego zarówno kariera publicysty, jak i jej upadek były związane z kształtowaniem antyniemieckiej propagandy w ZSRR (T. Urban, *Ilia Erenburg als Kriegspropagandist* [w:] *Traum und Trauma. Russen und Deutsche im 20. Jh.*, red. D. Hermann, A. Volpert, München 2003, s. 240–260).



jących żołnierzy nazywano „bolszewicką, czerwoną hołotą”, „Iwanami” bądź „Mongolami”. Powszechnie wykorzystywano akcenty antysemickie, pisząc o „żydowskim spisku”, a także o tragicznym losie rumuńskich Niemców wywiezionych do omskich kopalni węgla, gdzie „jako niewolnicy pod żydowskim nadzorem pracują bez przerwy po 12 godzin”<sup>7</sup>. Prowadzone działania wojenne miały być walką już nie o Niemcy, ale o kształt całej Europy. Przestrzegano przed brutalnością oraz pazernością żołnierzy. W jednym z kwietniowych numerów dziennika „Schlesische Tageszeitung” zamieszczono list żołnierza, w którym obiecuje on swojej ukochanej cudowne prezenty zrabowane z zajętych domów: „Kochana Ludmiłko – miał pisać żołnierz – niedługo będę w niemieckich domach szukał tych wszystkich pięknych rzeczy, które posiadały niemieckie baby. Czy otrzymałaś już przez pocztę połowę moją pierwszą kilogramową paczuszkę?”<sup>8</sup>.

Niewątpliwie przez antyradziecką propagandę starano się wzmocnić opór ludności niemieckiej, jednak jak zauważali radzieccy oficerowie, niekiedy osiągnano zupełnie odwrotny skutek. Jeszcze w marcu 1945 r. w raporcie analizującym polityczno-moralny stan armii niemieckiej oficer ze sztabu 5. Gwardyjskiej Armii 1. FU pisał, iż żołnierze niemieccy boją się rozstrzelania przez własnego oficera niemal tak samo, jak boją się radzieckiej niewoli, w wąskim gronie przeklinają Hitlera i martwią się o los rodzin ewakuowanych w głąb Rzeszy. Zdaniem oficera, przekonanie o pomyślnym dla Niemców wyniku wojny miało być „charakterystyczne głównie dla młodych żołnierzy i zaciekłych nazistów”<sup>9</sup>. Część Niemców przerażona opowieściami o okrucieństwach żołnierzy Armii Radzieckiej zdecydowała się na ucieczkę, udając się w spokojniejsze podsudeckie rejony. Inni do ostatniej chwili czekali na rozkaz ewakuacji, która z reguły następowała w ostatnim możliwym momencie<sup>10</sup>. Według radzieckich źródeł na terytorium Śląska zajętem do 15 kwietnia, zamieszkiwanym przed wojną przez 3 350 tys. osób, pozostało zaledwie 620 tys. (18,5 proc.) mieszkańców<sup>11</sup>.

Pierwszy okres pobytu żołnierzy Armii Radzieckiej na Ziemiach Zachodnich cechowała szczególna brutalność. Morderstwa ludności cywilnej, gwałty, rabunki czy podpalenia gospodarstw były ponurą codziennością. W bogatej literaturze wspomnieniowej<sup>12</sup> dominuje wstrząsający obraz okrucieństwa, którego ofiarą padała ludność cywilna, bez względu na wiek i płeć. Atmosferę wydarzeń doskonale oddają wspomnienia mieszkanki Wrocławia ewakuowanej do

<sup>7</sup> *Als Arbeitssklave im Sowjet – Bergwerk*, „Schlesische Tageszeitung”, 20 I 1945, nr 17.

<sup>8</sup> *Brief des Iljitsch Popoff*, „Schlesische Tageszeitung”, 28 IV 1945. Nie do końca jest jasne źródło pochodzenia tego listu. Mógł on zostać spreparowany, co sugerowałaby jego treść, jednak zdarzało się, że jednostki Wehrmachtu przechwytywały radziecką pocztę polową. Żołnierz nawiązuje w liście do rozkazu Stalina, na mocy którego żołnierze mieli prawo wysłać do domu paczkę, ważącą w zależności od stopnia wojskowego od 5 do 16 kg.

<sup>9</sup> Informacja razwiedotdiela sztabu 5. Gwardiejskoj Armii 1. Ukrainского Fronta o polityko-moralnom sostojanii protivnika za fiewral 1945 g., 9 III 1945 r. [w:] *Wielikaja Otiieczestwiennaja Wojna. Bitwa za Berlin (Krasnaja Armija w powierzennoj Giermanii)*, „Russkij Archiw”, t. 15, Moskwa 1995, s. 29–33.

<sup>10</sup> Np. mieszkańcy Gozdanina (pow. zgorzelecki) zostali ewakuowani z miasta w ciągu niemal jednej nocy (16/17 lutego), podczas gdy jednostki Armii Radzieckiej znajdowały się w odległości ok. 10 km od miasta od początku lutego (Bericht von Otto Baumert aus Lauterbach, kr. Görlitz [w:] *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder – Neisse*, t. 1, München 1984, s. 486).

<sup>11</sup> *Wielikaja Otiieczestwiennaja Wojna 1941–1945. Wojenno-istoriczeskije oczerki*, t. 4: *Narod i wojna*, Moskwa 1999, s. 271.

<sup>12</sup> Zob. np. *Letzte Tage in Stadt und Kreis Löwenberg. Schlesier berichten von Flucht, Unterdrückung und Vertreibung*, Görlitz 2000; *Leben und Überleben 1945/46. Zeitzeugenberichte aus dem Kreis Neumarkt in Schlesien*, Hameln 1996; U.M. von Bülow, *Flucht und Vertreibung aus dem schlesischen Kreis Oels. Eine Dokumentation*, Würzburg 1996; *Liegnitz. Schicksal einer niederschlesischen Stadt*, oprac. H.J. Henske, Hofheim 1997; F. Klier, *Verschleppt ans Ende der Welt. Schicksale deutschen Frauen in sowjetischen Arbeitslagern*, Frankfurt am Main 1996.

Lwówka Śląskiego: „Najpierw wjechały czołgi, za nimi szła piechota, która długimi drągami wybijała okna, do których mogła dosięgnąć. Potem nadeszli ci, którzy rabowali zegarki i biżuterię. I następni, którzy szukali kobiet, wszystko jedno jakich, młodych czy starych”<sup>13</sup>. Dla większości mieszkańców Dolnego Śląska postępowanie żołnierzy radzieckich nie było niespodzianką: „Wiedzieliśmy o gwałtach Rosjan na kobietach i dziewczętach – wspominał mieszkaniec Oławy. – Wiedzieliśmy, jak w zrozumialiśmy gniewie odwetu, ale i na rauszu alkoholowym, bezsensownie mordowali i podpalali”<sup>14</sup>. Mieszkanca Strzegomia (pow. świdnicki) w swoim pamiętniku pod datą 14 lutego 1945 r. zanotował: „Okolo szóstej tupot ciężkich butów na piwnicznych schodach, gardłowe okrzyki i łomot do drzwi. [...] Strzał z karabinu w powietrze i komenda: »Deutsche raus!«. Dorośli przerażeni, dzieci krzyczą i tak wypadamy ze schodów na podwórze. Wszyscy muszą się położyć w zimny śnieg. Już nigdy nie zapomnę dotknięcia lufy karabinu na twarzy. I jak wstaję na rozkaz: »Frau komm!«. Rozwierają się przede mną bramy piekieł”<sup>15</sup>. Mieszkaniec Wrocławia podsumowywał: „Pomiędzy radzieckimi żołnierzami było wielu przyjaznych, radosnych czy naiwnych ludzi. Spotykaliśmy także inteligentnych, samodzielnych i życzliwych. Ci jednak należeli do mniejszości. Zdecydowana większość była brutalna i nieskończenie prymitywna”<sup>16</sup>. Inny komentował gorzko: „Kiedy Rosjanie weszli do miasta, było dużo gorzej, niż człowiek sam po całej tej propagandzie się obawiał”<sup>17</sup>.

Na zajętych terenach władza radziecka organizowała (oparty na niemieckim podziale administracyjnym) system tymczasowej administracji: komendantury wojenne. Zostały podporządkowane Wydziałowi ds. Komendantur Wojennych przy Sztabie I. FU, którym kierował ppłk Riepin<sup>18</sup>. W celu rozdzielenia kompetencji władz wojskowych od administracji cywilnej uchwałą Państwowego Komitetu Obrony ZSRR nr 7558 ustanowiono „strefę pasa przyfrontowego” (60–100 km od linii frontu)<sup>19</sup>. Jednak szerokie uprawnienia komendantów sprawiły, że w praktyce cała władza skupiała się w ich rękach. Podstawowym zadaniem komendantur miało być zaspokajanie potrzeb walczącego wojska i zabezpieczanie ważniejszych zakładów produkcyjnych, ale powierzono im również sprawowanie kontroli nad ruchem ludności i organizowanie życia mieszkańców w zniszczonych miastach.

Niemal jednocześnie władze radzieckie rozpoczęły akcję aresztowania niemieckiej ludności cywilnej. Zgodnie z zarządzeniem Państwowego Komitetu Obrony z 3 lutego 1945 r. należało

---

<sup>13</sup> Erlebnisbericht von Frau H.R. aus Breslau [w:] *Die Vertreibung...*, t. 1, s. 470. Kobieta dodaje, że na końcu tego pochodu szli polscy robotnicy, wcześniej pracujący w mieście, którzy podpalali sklepy i mieszkania należące do członków NSDAP (*ibidem*). Zdaniem niektórych badaczy powodem bestialskiego zachowania się żołnierzy w dużej mierze był alkohol. Jeden z mieszkańców Zielonej Góry, regionu słynącego przed wojną z uprawy winorośli i produkcji wyrobów alkoholowych, pisał: „Największym nieszczęściem były ogromne składy wina, szampanów, koniaku i wszelkiego rodzaju wódek [...] Bestialstwo i orgie ciągle pijanych ruskich żołdaków przechodziły wszystko” (Bericht des Pfarrers Georg Gottwald, Dechant von Grünberg [w:] *Die Vertreibung...*, t. 2, s. 350).

<sup>14</sup> *Stacja życia – Oława. Pożegnania i nowy początek*, Oława 2007, s. 30.

<sup>15</sup> H. Plüschke, *Dziennik Śląski*, „Karta” 2008, nr 57, s. 68. Łącznie podaje się, że w czasie przemarszu Armii Radzieckiej z Prus Wschodnich do Berlina i dalej w kierunku linii demarkacyjnej zgwałcono około 1,9 mln kobiet, z tego ponad 100 tys. między kwietniem a czerwcem w samym Berlinie (I.S. Kowalczyk, S. Wolle, *Roter Stern über Deutschland*, Berlin 2001, s. 38).

<sup>16</sup> R. Knobloch, *Frost, Furcht und viele Fragezeichen. Flucht vor dem Oststurm im Januar 1945* [w:] *Breslauer Passion 1945–1947*, oprac. W. Hartmann, Rosenheim 2000, s. 348.

<sup>17</sup> A. Magen, *Bei der Vergewaltigung gestorben* [w:] *Breslauer Apokalypse 1945. Dokumentarchronik von Todeskampf und Untergang einer Deutschen Stadt und Festung am Ende des Zweiten Weltkrieges*, red. H.W. Gleiss, t. 5, Holstein 1986, s. 579.

<sup>18</sup> G. Baziur, *Armia Czerwona...*, s. 21.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 20.

„bezwzględnie” rozprawić się z osobami, które zostały aresztowane w „chwili dokonywania aktów dywersyjnych lub terrorystycznych na terenie działania 1., 2. i 3. Frontu Białoruskiego i 1. Frontu Ukraińskiego”. Nakazywano także „zmobilizowanie” ludności cywilnej. Mężczyzn, którzy służyli w armii niemieckiej – niezależnie od narodowości – należało uznać za jeńców wojennych i skierować do obozów NKWD, natomiast ludność cywilna miała tworzyć tzw. bataliony pracy, liczące 750–1200 osób, wykorzystywane w pierwszej kolejności na Białorusi i Ukrainie<sup>20</sup>. Wśród „zmobilizowanych i internowanych” znajdowali się zarówno członkowie NSDAP, jak i lekarze, sanitariusze, księża, nauczyciele oraz liczne grono fachowców, którzy mieli pracować dla radzieckiego przemysłu, a także rolnicy<sup>21</sup>. Działania operacyjne wobec ludności niemieckiej w ramach „akcji oczyszczania tyłów frontu” prowadziły także oddziały NKWD<sup>22</sup> oraz organy kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”<sup>23</sup>.

Osoby przeznaczone do transportu na wschód gromadzone w obozach przejściowych, następnie przewożono na Górny Śląsk, skąd pociągi wywoziły zatrzymanych w głąb ZSRR. „14 marca 1945 r. przyszli Sowieci i powiedzieli, że zabierają nas na 5 dni do pracy – wspominała mieszkanka powiatu jaworskiego. – Niestety uwierzyliśmy”<sup>24</sup>. Po trzech dniach spędzonych w obozie zbiorczym w powiecie średzkim kobiety zostały przewiezione ciężarówką przez Brzeg do Namysłowa, a stamtąd otwartymi wagonami bydłecymi do Bytomia, gdzie osadzono je w budynku więzienia. „W jednej celi stłoczono 20 kobiet – relacjonowała Niemka. – Raz dziennie dostawałyśmy zupę i na chwilę mogłyśmy wyjść na dwór. Tu znajdowały się tysiące Niemców. Mężczyzn i kobiet. W nocy słyszałyśmy krzyki mężczyzn, którzy byli bici, kobiety nie. Nie było też gwałtów [...] 25 marca o czwartej rano zabrano nas z rzeczami [...] Pomaszzerowałyśmy do pociągu. W swojej naiwności wierzyłyśmy, że może jedziemy do pracy na Ukrainę”<sup>25</sup>. Kobieta została wywieziona do łagru w Kandałakczy w okolicach Murmańska, gdzie dotarła po 19 dniach podróży 13 kwietnia 1945 r. Podróż odbywała się w bydłecym krytym wagonie, w którym stłoczono 64 inne aresztowane. Warunki sanitarne w wagonie były katastrofalne: funkcję sanitariatu pełniła drewniana rynna, przez całą podróż kobietom nie pozwolono się umyć. Niewielką ilość wody oraz chleb dostarczano raz dziennie. Absolutnie zakazano Niemkom opuszczania wagonu, nawet podczas dłuższego postoju pociągu. „Wielu ludzi zmarło w tej podróży – wspominała Dolnoślązaczka. – Rosjanie po prostu wyrzucali nagie ciała z pociągu”<sup>26</sup>. Podaje, że w łagrze nr 513, do którego została skierowana, osadzono

<sup>20</sup> Z. Woźniczka, *Wysiedlenia ludności górnośląskiej do ZSRR wiosną 1945 r.*, „Studia Śląskie” 2000, t. 59, s. 135–162.

<sup>21</sup> S. Karner, *Im Archipel GUPVI. Kriegsgefangenschaft und Internierung in der Sowjetunion 1941–1956*, Wien–München 1995, s. 25–26.

<sup>22</sup> Doniesienije czlena Wojennogo sowieta 1. Ukainskogo fronta naczalniku Gławnogo Politiczeskogo Uprawlenija RKKa o politiczeskoj obstanowkie na zaniatoj territorii Giermanii w połosie wojsk fronta, 4 IV 1945 r. [w:] *Wielikaja Otieczestwiennaja...*, t. 15, Moskwa 1995, dok. nr 149, k. 215. Akcja ta odbywała się na mocy rozkazu z 11 I 1945 r. Aresztowane osoby cywilne zgodnie z rozkazami NKWD nr 0061 i 0062 z 6 II 1945 r. i 00101 z 22 II 1945 r. miały być wysłane do obozów dla internowanych Głównego Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych (A.E. Gurianow, *Internowaniye – odin iz widow sowietskich riepessiji protiv Polakow i polskich grażdan* [w:] *Rjepriessiji protiv Polakow i polskich grażdan*, Moskwa 1997, s. 208).

<sup>23</sup> „Smiersz” to jednostki wydzielone w latach 1943–1946 ze struktur NKWD i NKGB. Na marginesie należy zauważyć, iż niemiecka ludność cywilna nie orientowała się w rozbudowanym systemie aparatu bezpieczeństwa ZSRR, zwłaszcza że funkcjonariusze „Smiersza” nosili umundurowanie jednostek, do których zostali przydzieleni. Część ludności wspomina więc po prostu o „piwnicach NKWD” i „aresztowaniach”.

<sup>24</sup> Bundesarchiv Bayreuth [dalej: BA By], Ost-Dokumentation [dalej: Ost-Dok], 2/189, Rittergut Skohl, kr. Jauer, k. 103–105.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

411 kobiet i 1900 mężczyzn. Największa grupa więźniów pracowała przy wyrębie lasu i w kamieniołomach.

Podobny los często spotykał jeńców wojennych i „internowanych”<sup>27</sup>. 17 kwietnia 1945 r. Ławrentij Beria informował Stalina, że w ZSRR przebywa ogółem 150 tys. „internowanych” i schwytyanych do niewoli Niemców. Co drugi z nich miał być niezdolny do pracy. Jeszcze tego samego dnia Państwowy Komitet Obrony podjął decyzję o zakończeniu wysyłania „zmobilizowanych” Niemców w głąb ZSRR<sup>28</sup>.

## **„Hitlery przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki zostaje”<sup>29</sup>. Zmiana polityki radzieckiej wobec ludności niemieckiej (kwiecień 1945 r.)**

Jednym z pierwszych wyraźnych zwiastunów zmiany kursu wobec ludności niemieckiej był artykuł w „Prawdzie” z 14 kwietnia 1945 r., w którym autor pisał: „Armia Czerwona, wypełniając swoją wielką misję wyzwolenczą, prowadzi walki w celu likwidacji armii hitlerowskiej, hitlerowskiego rządu, ale nigdy nie stawiała i nie stawia za swój cel wyniszczenia niemieckiego narodu. Byłoby to głupie i bezmyślne”<sup>30</sup>.

Zmiana polityki radzieckiej wobec cywilnej ludności niemieckiej nie była nagła. Już w lutym 1945 r. marszałek Iwan Koniew wydał dwa rozkazy, w których polecano m.in., aby oficerowie wyjaśniali żołnierzom, że „mścić na wrogu należy się na polu walki, a nie na drodze rozprawiania się z ludnością cywilną”<sup>31</sup>. Rozkazy te miały przede wszystkim przeciwdziałać postępującemu „rozkładowi moralnemu” w jednostkach Armii Radzieckiej.

Najważniejszym przejawem nowej polityki był rozkaz Stalina z 20 kwietnia 1945 r. Kwaterna Najwyższego Dowództwa nakazywała: „Bardziej humanitarny stosunek do Niemców ułatwi nam prowadzenie działań bojowych na ich terytorium i bez wątpienia obniży upór Niemców w obronie. [...] Szeregowych członków partii narodowosocjalistycznej, jeśli lojalnie odnoszą się do Armii Czerwonej, nie ruszać, a zatrzymywać tylko liderów, jeśli nie zdążyli uciec. [...] Poprawienie stosunku do Niemców nie powinno prowadzić do obniżenia czujności i spoufalania się z Niemcami”<sup>32</sup>. Jak się wydaje, wydanie tego rozkazu nieprzypadkowo zbiegło się z rozpoczęciem operacji berlińskiej 16 kwietnia 1945 r.<sup>33</sup>

---

<sup>27</sup> Chociaż organizacją deportacji zajmowały się Wojska Ochrony Tyłów Armii Czerwonej, zarówno jeńcy, jak i „internowani” po przewiezieniu do ZSRR podlegali Głównemu Zarządowi ds. Jeńców Wojennych i Internowanych (Rozkaz Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR nr 0308 w sprawie organizacji systemu obozów dla jeńców wojennych, Moskwa, 19 IX 1939 r. [w:] *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów*, t. 1: *17 września 1939 r. Geneza i skutki agresji*, red. E. Kozłowski, Warszawa 1994, s. 176–181). W 1940 r. nazwę rozszerzono o zwrot „internowanych”. Zdaniem Mirosława Golona, ta druga obok GUŁagu struktura obozów w ZSRR, przeznaczona dla jeńców wojennych i tzw. internowanych, była odwzorowaniem doświadczeń GUŁagu i nie może być traktowana zupełnie odrębnie (M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych...*, s. 48).

<sup>28</sup> *Archiw nowiejszej historii Rosji*, t. 2: *Spiecalnyje lagieria NKWD/MWD SSSR w Giermanii 1945–1950 gg., Sbornik dokumentow i stateji*, red. C.B. Mironienko, Moskwa 2001, s. 14.

<sup>29</sup> G. Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, Wrocław 2005, s. 76.

<sup>30</sup> G. Aleksandrow, „Prawda”, 14 V 1945 [w:] *Wielikaja Otieczestwiennaja Wojna...*, t. 4, s. 275.

<sup>31</sup> *Wielikaja Otieczestwiennaja...*, s. 271.

<sup>32</sup> Direktiwa Stawki Wierhownogo Gławnokomandowanija komandujuszczim wojskami i czenam Wojennych sowietow 1. Bieloruskogo i 1. Ukrainkogo Frontow ob izmienenij odnoszenija k niemieckim wojennoplennym i graždanskomu nasjaleniju, 20 IV 1945 r. [w:] *Wielikaja Otieczestwiennaja...*, k. 220.

<sup>33</sup> Thomas Urban, powołując się na ustalenia Ernsta Dauerleina, pisze, że złagodzenie polityki wobec Niemców, także na terenach na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej, miało na celu pozyskanie ich jako sprzymierzeńców

Rozkaz mówił również, aby na zajętych terenach tworzyć niemieckie administracje lokalne. Niejednokrotnie zdarzało się, że po zajęciu miasta lub wsi przez Armię Radziecką komendant wyznaczał niemieckiego burmistrza. Urzędnicy ci najczęściej deklarowali przynależność do antyfaszystowskich ugrupowań i chętnie współpracowali z komendanturami. Niemieckiego burmistrza wyznaczono m.in. w Maniowie<sup>34</sup> i Pustkowie Żurawskim (pow. wrocławski)<sup>35</sup>, Laskach<sup>36</sup>, Żłotym Stoku<sup>37</sup>, Bardzie Śląskim (pow. ząbkowicki)<sup>38</sup>, Płakowicach (pow. lwówecki)<sup>39</sup>, Wierzbowej (pow. bolesławiecki)<sup>40</sup>, Starym Waliszowie (pow. bystrzycki)<sup>41</sup>, Chocieszowie<sup>42</sup> i Ołdrzychowicach Kłodzkich (pow. kłodzki)<sup>43</sup> oraz Mielęcinie (pow. średzki)<sup>44</sup>. W Siennej i Janowej Górze (pow. bystrzycki) swoje funkcje zachowali poprzedni burmistrzowie. Byli oni podporządkowani komendanturom wojennym ustanowionym w Stroniu Śląskim oraz Bolesławowie (pow. bystrzycki)<sup>45</sup>. W Stróży Górnej (pow. wrocławski) władzę przekazano jednemu z przedwojennych urzędników gminnych oraz jego żonie<sup>46</sup>. W Jedlinie-Zdroju Rosjanie powierzyli obowiązki niemieckiej administracji Niemcowi oraz Polakowi niemieckiego pochodzenia<sup>47</sup>. Freya von Moltke otrzymała propozycję objęcia stanowiska burmistrza Krzyżowej, jednak jej nie przyjęła; „dostaliśmy więc przyzwoitego człowieka z Krzyżowej, który się bardzo sprawdził” – czytamy w jej wspomnieniach<sup>48</sup>. Po kapitulacji Wrocławia niemiecki magistrat zorganizowano także w stolicy Dolnego Śląska.

W niektórych miejscowościach za aprobatą Rosjan organizowano bardziej rozwinięte formy władzy. Po przybyciu wojsk radzieckich do Wałbrzycha rozpoczął działalność złożony z Niemców *Landratsamt* na czele z komisarycznym landratem<sup>49</sup>. Także w Dzierżoniowie radziecka komenda wojenna zezwoliła na działalność złożonego z Niemców Zarządu Miasta oraz powołała lokalną nieuzbrojoną policję<sup>50</sup>.

Sytuacja była jednak daleka od sielanki: w Lubawce (pow. kamiennogórski) wyznaczony przez radzieckie władze burmistrz 10 maja 1945 r. popełnił samobójstwo. Z lektury wspomnień wynika, że powodem tego desperackiego kroku był katastrofalny stan bezpieczeństwa w mieście<sup>51</sup>.

---

w budowie socjalizmu. Zdaniem badacza, z tej przyczyny radziecka propaganda musiała się zdystansować od propagandowych, pełnych nienawiści słów Ilii Erenburga (T. Urban, *Ilia Erenburg...*, s. 259–260).

<sup>34</sup> BA By, Ost-Dok, 2/192 A, Wenig-Mohnau, k. 157.

<sup>35</sup> *Ibidem*, Kriegsergebnisse in und um den Ort Hubertushof, kr. Breslau, k. 277.

<sup>36</sup> BA By, Ost-Dok, 2/196, Heinrichswalde, kr. Frankenstein, k. 113.

<sup>37</sup> BA By, Ost-Dok, 1/196, Stadt Reichenstein, k. 293.

<sup>38</sup> *Ibidem*, Wartha/Schlesien, k. 357.

<sup>39</sup> BA By, Ost-Dok, 2/194, Als Arzt im St. Hedwigstift im Löwenberg, k. 257.

<sup>40</sup> BA By, Ost-Dok, 1/192a, Rückenwaldau, k. 195.

<sup>41</sup> BA By, Ost-Dok, 1/223, Kunern, kr. Strehlen, k. 215.

<sup>42</sup> BA By, Ost-Dok, 1/199, Stolzenau, kr. Glatz, k. 399.

<sup>43</sup> *Ibidem*, Ullersdorf, kr. Glatz, k. 413.

<sup>44</sup> BA By, Ost-Dok, 1/216, Pfaffendorf, kr. Neumarkt, k. 325.

<sup>45</sup> BA By, Ost-Dok, 1/206, Gemeinde Heudorf und Johannesberg, k. 81.

<sup>46</sup> Bericht des Bauern P.K. aus Oberstreuse, Landkreis Breslau [w:] *Die Vertreibung...*, t. 1, s. 452.

<sup>47</sup> BA By, Ost-Dok, 1/225, Heimatgemeinde Bad Charlottenbrunn, kr. Waldenberg, k. 51.

<sup>48</sup> F. von Moltke, *Wspomnienia z Krzyżowej 1930–1945*, Warszawa 2000, s. 87.

<sup>49</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim [dalej: AP Kam.], Starostwo Powiatowe w Wałbrzychu, 8, Pismo pełnomocnika rządu RP na obwód XXVI Dolnego Śląska do ob. pełnomocnika rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska w Legnicy w sprawie przejęcia władzy cywilnej, Wałbrzych, 9 VI 1945 r., k. 6.

<sup>50</sup> J. Tyszkiewicz, *Ludność niemiecka w Dzierżoniowie do 1956 r.* [w:] *Dzierżoniów – wiek miniony, materiały pokonferencyjne*, red. S. Ligarski, T. Przerwa, Wrocław 2007, s. 35–43.

<sup>51</sup> BA By, Ost-Dok, 1/209, Liebau, kr. Landeshut, k. 77.

## „Nad granicą przyjaźni”<sup>52</sup>

W maju 1945 r. Dolny Śląsk oficjalnie objęła polska administracja<sup>53</sup>, która rozpoczęła swoje działania od przejmowania władzy w regionie z rąk administracji radzieckiej<sup>54</sup>. Pomimo ustaleń, które zapadły na najwyższym szczeblu, np. 6 kwietnia 1945 r. w Wołowie na spotkaniu pełnomocnika rządu Stanisława Piaskowskiego z przedstawicielami władzy radzieckiej, proces skupiania władzy w rękach polskich nie przebiegał bez problemów.

Poszczególne miasta czy powiaty przekazywano stronie polskiej po kilku tygodniach, a nawet miesiącach od czasu ich zajęcia przez tymczasową administrację radziecką. Do połowy maja 1945 r. udało się obsadzić polskimi urzędnikami zaledwie 25 z interesujących nas 41 obwodów<sup>55</sup>. Obwód bystrzycki został oficjalnie przekazany stronie polskiej dopiero 5 czerwca 1945 r. Jeszcze w czerwcu 1945 r. w miastach: Złotoryja, Świerzawa (pow. złotoryjski), Szklarska Poręba Górna (pow. jeleniogórski), Miłków (pow. jeleniogórski) i Karpacz (pow. jeleniogórski), urzędowali niemieccy burmistrzowie ustanowieni przez tymczasową władzę radziecką<sup>56</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce w Jeleniej Górze<sup>57</sup>. Prawdopodobnie do lipca 1945 r. niemiecki burmistrz urzędował również w podwrocławskiej Sobótce<sup>58</sup>.

<sup>52</sup> Z. Frąckiewicz-Rutkowska, *Nad granicą przyjaźni*, „Kalendarz Wrocławski”, Wrocław 1965, s. 179.

<sup>53</sup> Do czerwca 1946 r. administracja Dolnego Śląska na szczeblu województwa posługiwała się nazwą „Urząd Pełnomocnika Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska”, późniejsze starostwa powiatowe nosiły nazwę „Urzędów Pełnomocników Rządu na Obwód (tu numer)”. Jak pisze Janina Michalska, takie przejściowe nazewnictwo miało przede wszystkim wymiar praktyczny – władze centralne zakładały, że na terenach o tak specyficznej sytuacji, gdzie nie istnieje żadna inna polska administracja cywilna, pełnomocnikom należy podporządkować wszystkie działy administracji, z wyjątkiem sądownictwa. Taki stan istniał do lipca 1945 r. Jednak, aby podkreślić łączność Ziem Zachodnich z resztą kraju, znaleziono, jak pisze Tadeusz Marczak, „kompromisowe rozwiązanie w postaci unii personalnej”: Edward Ochab miał łączyć funkcję ministra administracji publicznej z funkcją pełnomocnika generalnego dla Ziem Odzyskanych. W struktury MAP włączono także Biuro Ziem Zachodnich (zob. więcej: T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1945–1950*, Wrocław 1995, s. 80–84; G. Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, s. 81–84; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003, s. 379. Na temat kształtowania się polskiej władzy na Dolnym Śląsku: *Trudne dni*, t. 2: *Wrocław we wspomnieniach pionierów*, Wrocław 1961; *Trudne dni*, t. 3: *Dolny Śląsk we wspomnieniach pionierów*, Wrocław 1962; *Taki był początek. Wspomnienia działaczy PPR Dolnego Śląska*, red. H. Smolak, Wrocław 1962; J. Michalska, *Z dziejów obejmowania władzy na Dolnym Śląsku, kwiecień–sierpień 1945*, „Teki Archiwalne”, nr 10, Warszawa 1966, s. 217).

<sup>54</sup> Już 2 IV 1945 r., a więc jeszcze w czasie działań wojennych, pełnomocnik rządu na Dolny Śląsk Stanisław Piaskowski wydał pierwsze zarządzenie, w którym określał rejon podlegający jego kompetencjom: „Rada Ministrów uchwałą z dnia 14 marca br. mianowała mnie Pełnomocnikiem Rządu RP na okręg Dolnego Śląska [...] tj. ziem położonych z jednej strony między granicą RP z 1939 r. i Śląskiem Opolskim ze wschodu a Niszą i Odrą od zachodu, z drugiej zaś strony między górami Sudeckimi od południa a Wartą, aż do jej ujścia pod Kostrzyniem od północy” (Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wr.], Urząd Wojewódzki Wrocławski [dalej: UWWr.], I/1, Pełnomocnik rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska, Zarządzenie nr 1, 2 IV 1945 r., b.p.). Początkowo Piaskowskiemu podlegało 59 obwodów odpowiadających niemieckim powiatom, jednak po przyłączeniu części ziem do województwa poznańskiego liczba ta zmniejszyła się do 41 (M. Ruchniewicz, *Lata 1945–1948* [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 629).

<sup>55</sup> Sprawozdanie pełnomocnika rządu RP na okręg administracyjny Dolny Śląsk do pełnomocnika generalnego za okres od 1 do 15 maja 1945 r. [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 4: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, red. D. Boćkowski, Warszawa 2001, s. 265.

<sup>56</sup> AP Wr., UWWr., I/30, Wydział Budowlany, Drugie sprawozdanie z objazdu inspekcyjnego w dniach 2–7 VI 1945, b.p.

<sup>57</sup> *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, red. Z. Kwaśny, Wrocław 1989, s. 213.

<sup>58</sup> W. Fabisiak, K. Popiński, J. Tyszkiewicz, R. Żerelik, *Dzieje Sobótki*, Sobótka 1999, s. 113.

Szczególnie ważki element w historii powojennych stosunków niemiecko-radziecko-polskich na Dolnym Śląsku stanowiły organizacje antyfaszystowskie. We Wrocławiu działalność największej z grup szybko stała się powodem licznych zażaleń urzędników. Ich zdaniem „Antifa” (Antifaschistische Freiheitsbewegung, Antyfaszystowski Ruch Wolnościowy) lepiej współpracowała z komendantami wojennymi i dzięki – jak czytamy w jednym ze sprawozdań – „pełnemu poparciu władz sowieckich” objęła siecią placówek całe miasto<sup>59</sup>. Urzędnicy skarżyli się, że przewodniczący grupy Hermann Hartmann praktycznie nie kontaktuje się z administracją polską, współpracując ściśle tylko z Komendanturą Wojenną i z nią konsultuje wszelkie działania: „przez swoją współpracę [...] uzyskali wpływ na obsadzenie Bürgermeistrów w poszczególnych dzielnicach i są zatrudnieni w niemieckiej Ordnungspolizei [...] – pisali urzędnicy – wydają zarządzenia dla ludności niemieckiej, tworzą organizację młodzieżową, a według posiadanych informacji przystąpili do tworzenia przedszkola w którejś z dzielnic. [...] Centralna Komenda Wojenna zezwoliła na utworzenie orkiestry symfonicznej i chóru, które już odbywają próby. Przedstawiciel tych instytucji zwrócił się do Rektoratu Uniwersytetu z żądaniem wydania cennych partytur muzycznych, powołując się na polecenie komendy wojskowej”<sup>60</sup>.

28 maja 1945 r. na konferencji pełnomocników okręgowych w Warszawie, na której obecni byli m.in. Bolesław Bierut (KRN) oraz gen. Siergiej Szatiłow jako przedstawiciel Armii Radzieckiej, uzgodniono i „podano do wiadomości i ścisłego przestrzegania”, iż cała władza cywilna przechodzi w ręce polskich pełnomocników, którym podporządkowana została także ludność niemiecka<sup>61</sup>. Ale brak jednego ośrodka władzy oraz wyraźna niechęć pomiędzy obiema administracjami nadal wpływały negatywnie na autorytet administracji polskiej i powodowały, iż Niemcy zaczęli szukać poparcia u żołnierzy sowieckich, których – zdaniem funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa we Wrocławiu – „stosunek do ludności niemieckiej jest o wiele przyjaźniejszy niż do ludności polskiej”<sup>62</sup>.

Już w połowie maja 1945 r. pełnomocnik rządu pisał do Ministerstwa Administracji Publicznej, że zachowanie się Niemców w stosunku do ludności polskiej jest lekceważące i aroganckie, co miało – jego zdaniem – „jaskrawo odbijać się od pokornie służalczego stosunku Niemców do przedstawicieli Armii Czerwonej”<sup>63</sup>. O „chęci stosowania znacznie liberalniejszego stosunku do Niemców ze strony władz sowieckich” alarmował zwierzchników także prezydent stolicy Dolnego Śląska Bolesław Drobner<sup>64</sup>.

<sup>59</sup> AP Wr., Zarząd miasta Wrocławia [dalej: ZM Wr.], 131, Sprawozdanie z pracy Wydziału Społeczno-Politycznego za czas od 25 V 1945 r., b.d., k. 6.

<sup>60</sup> AP Wr., ZM Wr., 131, Sprawozdanie z działalności Wydziału Społeczno-Politycznego, czerwiec 1945 r., k. 13. Członkowie Antify byli również autorami ogłoszenia na wrocławskich osiedlach Sępólnie i Biskupinie o obowiązku pracy dla „wszystkich Żydów, pół-Żydów i Polaków”, jednak polska administracja uznała to za „niefortunne wystąpienie” lub prowokację (*ibidem*; Rozporządzenie Antyfaszystowskiego Ruchu Wolnościowego Oddział Sępólno w sprawie zasad obowiązujących mieszkańców Wrocławia, 15 VI 1945 r. [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 4, s. 277). Członkowie „Antify” opuścili Wrocław prawdopodobnie 13 VII 1945 r. Ich wyjazd miał być zachętą dla niemieckich mieszkańców miasta, aby dobrowolnie wyjechali za Odrę.

<sup>61</sup> Zarządzenie nr 3 pełnomocnika rządu na okręg administracyjny Dolnego Śląska Stanisława Piaskowskiego w sprawie zakresu władzy pełnomocników rządu, Trzebnica, 5 VI 1945 r. [w:] J. Michalska, *Z dziejów obejmowania władzy...*, s. 278.

<sup>62</sup> Zob. szerzej: E. Kaszuba, *Trudny sojusz...*, s. 132.

<sup>63</sup> Sprawozdanie pełnomocnika rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska do pełnomocnika generalnego za okres od 1 do 15 maja 1945 r., 15 V 1945 r. [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 4, s. 265. W tym dokumencie pełnomocnik podkreśla, że Armia Czerwona opuści Dolny Śląsk za 2–3 tygodnie (*ibidem*).

<sup>64</sup> Sprawozdanie sytuacyjne sporządzone na podstawie ustnych informacji prezydenta Wrocławia Bolesława Drobnera o sytuacji w mieście z chwilą wycofania się oddziałów radzieckich, 18 V 1945 r. [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 4, s. 267.

Słowa Piaskowskiego potwierdzał jeden z wysokich urzędników MAP, który w czasie swojej podróży po regionie zwrócił szczególną uwagę na dwa fakty: szybkie zaludnianie się północno-zachodnich terenów Dolnego Śląska Niemcami, którzy wracają z wojennej tułaczki, oraz – jak czytamy w jego relacji – „nadzwyczaj tolerancyjne ustosunkowanie się władz sowieckich do tej reemigracji i związanej z nią sprawy samodzielnego organizowania się Niemców”<sup>65</sup>.

Z problemem faworyzowania Niemców przez żołnierzy radzieckich spotkali się również przedstawiciele Milicji Obywatelskiej, organizujący w regionie struktury resortu<sup>66</sup>. Referent Referatu Śledczego Powiatowej Komendy MO w Dzierżoniowie we wrześniu 1945 r. pisał wprost: „Ludność niemiecka przez ciągłe zwracanie się do Rosjan poszczególnych o pomoc daje do zrozumienia, że nie uznaje władz polskich na tutejszych terenach”<sup>67</sup>. Zdaniem komendanta MO w Wałbrzychu, zachowanie się Niemców w stosunku do napływowej ludności polskiej było negatywne, lekceważyli oni zarządzenia polskiej administracji i szukali poparcia dla swoich „samowolnych działań” u radzieckich oficerów<sup>68</sup>.

Freya von Moltke stwierdza: „Rosjanie nie lubili Polaków, w razie czego stawali po stronie Niemców”<sup>69</sup>. Pastor Brend z Lutomerza (pow. ząbkowicki) relacjonował: „jedno muszę oddać jako honor Rosjan; nie byli wcale tacy źli, byli również dobroduszni [...] później mieliśmy dzięki komendantowi ochronę przed Polakami”<sup>70</sup>. Mieszkanka Legnicy wspominała: „Szybko się nauczyliśmy, że wystarczy podejść do Rosjanina i powiedzieć »Ruski dobry, Polak zły« i cieszył się największy nawet barbarzyńca”<sup>71</sup>. Równie jasno kierunek swoich sympatii przedstawili w liście do władz Wałbrzycha niemieccy robotnicy: „Jeżeli Polacy nie potrafią rządzić, dlaczego Rosjanie ich nie odsuną od władzy? Tam, gdzie rządzą Rosjanie, istnieje porządek, ludzie nie głodują. Cała nadzieja w was, Panie Komendancie”<sup>72</sup>. Mieszkaniec Wrocławia w swojej relacji opisującej pierwsze powojenne miesiące pisze, iż stosunek Rosjan do Niemców był taki, jak do pokonanego wroga: „Rosjanie nie nienawidzili Niemców. W żadnym razie. *Germański*, Niemiec, jest wrogiem, ale jest pokonany, wojna się skończyła”<sup>73</sup>. Podobne spostrzeżenie zanotował w swoim dzienniku ksiądz Wilhelm Knevels, który po kapitulacji Niemiec znajdował się w Nowej Rudzie (pow. kłodzki): „Z Rosjanami nie było (pomijając przemoc) tak źle [...] Bądź

---

<sup>65</sup> Sprawozdanie z inspekcji północno-zachodnich powiatów Dolnego Śląska przeprowadzonej przez kierownika Inspekcji Przemysłowej Schmidtke, 24 V 1945 r. [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 4, s. 269. Inspektor opisuje również działanie administracji niemieckiej, którą zastał w Zielonej Górze. Pisał m.in.: „Zaopatrzenie aprowizacyjne ogólne tych Niemców jest regulowane przez biuro burmistrza systemem kartkowym. Apropowizacja jest dobra, bo sklepy rozdzielcze będące pod zarządem niemieckim sprzedają nawet masło i jaja” (*ibidem*).

<sup>66</sup> Grupa Operacyjna KG MO działała na Dolnym Śląsku od 12 IV 1945 r. Jej siedziba początkowo mieściła się w Oleśnicy, a później w Trzebnicy i Legnicy. W lipcu 1945 r. jej przedstawiciele funkcjonowali we wszystkich powiatach i miastach regionu. Stan personalny wynosił w tym czasie blisko 7 tys. funkcjonariuszy, w tym 54 oficerów, 886 podoficerów, 6040 szeregowych i 216 pracowników cywilnych (W. Fijałkowski, *Milicja Obywatelska i Służba Bezpieczeństwa w województwie wrocławskim w latach 1945–1987*, Wrocław 1989, s. 273; P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 116).

<sup>67</sup> AP Wr., UWWr, VI/28, Sprawozdanie nr 3 Powiatowej Komendy MO w Rychbachu za okres 18–29 IX 1945 r., b.p.

<sup>68</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu [dalej: AIPN Wr.], 145/90, Raport sytuacyjny Komendy Miasta Wałbrzycha, 4 IX 1945 r., k. 8.

<sup>69</sup> F. von Moltke, *Wspomnienia z Krzyżowej...*, s. 97.

<sup>70</sup> Erlebnisbericht des Pfarrers Richard Bernd aus Quickendorf, kreis Frankenstein [w:] *Die Vertreibung...*, t. 2, s. 390–391.

<sup>71</sup> Erlebnisbericht der ehemaligen Lehrerin I. F. aus Liegnitz [w:] *Die Vertreibung...*, t. 1, s. 367.

<sup>72</sup> Z. Romanow, *Ludność niemiecka na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1947*, Słupsk 1992, s. 63.

<sup>73</sup> Bericht des Ehemaligen Bezirksbürgermeisters H. aus Breslau [w:] *Die Vertreibung...*, t. 2, s. 334.



co bądź mieliśmy wraz z ich początkiem lepiej niż później pod Polakami. W nadchodzącym roku niekiedy chronili nas przed Polakami<sup>74</sup>.

Problem współżycia Niemców i żołnierzy radzieckich interesująco podsumował także Andrzej Jochelson<sup>75</sup>: „Myliłby się ten – pisał w swoich wspomnieniach – kto sądziłby, że Rosjanie są tu narodem bardziej nienawidzonym niż my. [...] Władze sowieckie wojskowe wyłóżą ze skóry, żeby Niemcom pomóc, a nam zaszkodzić. Gdzie mogą, biorą Niemców w obronę, paraliżując w ten sposób działanie polskich urzędów. Dwutorowość polityki władz przynosi już niezłe owoce: Niemcy, wdrażani do respektowania polskich zaleceń, nie szanują naszej władzy, a sowiecką o niewiele więcej. Oto skutki niefortunnie dobranego zespołu sowieckich władz wojskowych<sup>76</sup>. Trójstronne stosunki społeczno-polityczne na Dolnym Śląsku pogorszyły się po rozpoczęciu akcji wysiedleń ludności niemieckiej.

### **„Niemcy mają obowiązek opuścić obszar państwa polskiego”<sup>77</sup>**

Koncepcja wysiedlenia Niemców z Dolnego Śląska, podobnie jak i z całego terytorium tzw. Ziem Odzyskanych, nie budziła wątpliwości ani w społeczeństwie polskim, ani wśród elity nowych polskich władz<sup>78</sup>. Powszechnie uważano, że po koszmarze okupacji współżycie Niemców i Polaków nie jest możliwe<sup>79</sup>. Pojawiały się głosy mówiące o zemście za wysiedlanie ludności polskiej z terenów tzw. Kraju Warty<sup>80</sup>, nie bez znaczenia było także uznawanie Niemców za uosobienie zła i postrzeganie ich wyłącznie negatywnie<sup>81</sup>. Z punktu widzenia nowej władzy i chęci budowania Polski w nowych granicach, o ustroju komunistycznym istotna wydaje się również chęć ukształtowania społeczeństwa jednolitego etnicznie. Wreszcie – postulaty wysiedlenia Niemców wspierały światowe mocarstwa<sup>82</sup>.

<sup>74</sup> W. Knevels, *Schicksal 1945–1947 Schlesien*, Würzburg 1958, s. 13.

<sup>75</sup> Andrzej Jochelson (1911–1997), prawnik, od maja 1945 r. sprawował we Wrocławiu m.in. funkcję zastępcy naczelnika Wydziału Prawno-Administracyjnego, naczelnika Miejskiego Urzędu Obwodowego nr VI, Wydziału Kultury, Sztuki i Szkolnictwa. W maju 1946 r. wybrany do pierwszej Miejskiej Rady Narodowej (zob. *Encyklopedia Wrocławia*, Wrocław 2001).

<sup>76</sup> A. Jochelson, *Kronika Semipalatyńsk – Wrocław*, Wrocław 1997, s. 213.

<sup>77</sup> Manifest PKWN, 22 lipiec 1944 r. [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 4, s. 109.

<sup>78</sup> Problematyka wysiedleń doczekała się licznych opracowań oraz wydawnictw źródłowych. Z najważniejszych warto wymienić: S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005; P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001; B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2001; *idem*, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999; B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1994; B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska 1945–1947*, Wrocław 1969; *Dziennik wydarzeń punktu zbiorczego w Dzierżonowie z lat 1946–1947*, Wrocław 2004; S. Siebel-Achenbach, *Niederschlesien 1942–1949. Alliierte Diplomatie und Nachkriegswirklichkeit*, Würzburg 2006; *Niemcy w Polsce...*

<sup>79</sup> B. Pasierb, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990, s. 269.

<sup>80</sup> S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej...*, s. 27.

<sup>81</sup> Jak zauważył Wojciech Wrzesiński, wydarzenia II wojny światowej potwierdzały wcześniejsze przekonania o narodowych cechach Niemców. Kapitalnie oddaje to przytoczony przez badacza cytat: „Krzyżacy przed wiekami, a hitleryzm w dobie obecnej – to dwa głośniejsze w dziejach świata przejawy niemieckiego charakteru z jednego pnia wyrosłe, na jednym podglebiu teutońskim wyhodowane [...] Hitleryzm nie wymyślił prawie nic nowego, lecz stanowi tylko syntezę poprzednich wysiłków niemieckich” (W. Wrzesiński, *Naród niemiecki w polskiej myśli politycznej lat II wojny światowej* [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, red. *idem*, t. 8: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, Wrocław 1992, s. 92–93). Z kolei Stanisław Ciesielski podkreśla, że w publicystyce komunistów polskich Niemcy występowały jako wróg we wszystkich płaszczyznach: narodowej, ekonomicznej i ideologicznej (S. Ciesielski, *Myśl polityczna polskich komunistów w latach 1939–1944*, Wrocław 1990, s. 146).

<sup>82</sup> S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej...*, s. 29. Zob. także L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 66–125.

Na Dolnym Śląsku proces wysiedleń ludności niemieckiej zapoczątkowały tzw. wysiedlenia wojskowe<sup>83</sup>. Zdaniem Bernadetty Nitschke, stosunek ZSRR do tej kwestii nie jest do końca jasny. Bezsposornie należy jednak przyjąć, iż niemożliwe jest, aby żołnierze Wojska Polskiego rozpoczęli akcję bez ustaleń z Armią Radziecką<sup>84</sup>. Jakub Berman dwukrotnie powoływał się na zgodę Moskwy na wyeliminowanie Niemców z terenów objętych wysiedleniami prowadzonymi przez wojsko. Zachowane w materiałach archiwalnych dokumenty świadczą o utrudnianiu prowadzonej przez Polaków akcji wysiedleń wojskowych. „Rozkaz wojsk sowieckich brzmi: z powrotem do miejsca zamieszkania” – pisał pełnomocnik rządu RP do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego<sup>85</sup>. Rosjanie utrudniali wysiedlenie w miejscowościach położonych w powiatach: średzkim<sup>86</sup>, złotoryjskim<sup>87</sup>, zgorzeleckim<sup>88</sup> i jeleniogórskim. Tam zresztą doszło do regularnej bitwy między żołnierzami radzieckimi i polskimi, zakończonej aresztowaniem Polaków<sup>89</sup>.

W październiku 1945 r. polska administracja rozpoczęła proces zorganizowanych wysiedleń. 31 października 1945 r. w siedzibie Zarządu Radzieckiej Administracji Wojskowej w Poczdamie podpisano porozumienie, na mocy którego władze radzieckie zgodziły się przyjąć do swojej strefy okupacyjnej każdą liczbę repatriantów niemieckich. Na mocy porozumienia transporty z repatriantami miały docierać do wyznaczonego miejsca w strefie, a nie być rozładowywane na granicy<sup>90</sup>. „Poczynając od 9 listopada br. – precyzowała umowa – każdego dnia będzie przybywał do Forst *via* Żagań jeden transport z Niemcami z Wrocławia. W Forst odbędzie się odbiór transportu przez przedstawiciela i konwój Armii Czerwonej, po czym odjedzie do miasta Fürstenberg w Mecklemburgii. Pociąg pusty powróci do Forst”<sup>91</sup>. Pomimo dwukrotnego zamknięcia granicy przez stronę radziecką, ogółem od zakończenia konferencji w Poczdamie do grudnia 1945 r. z Dolnego Śląska wysiedlono 105 tys. Niemców<sup>92</sup>.

20 listopada 1945 r. w Berlinie przyjęto Plan Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec dotyczący przesiedlenia ludności niemieckiej z terenów Austrii, Czechosłowacji, Węgier i Polski. Zawarte porozumienie przewidywało, że z Polski zostanie wysiedlonych 3,5 mln Niemców. Wstępnie założono, iż radziecka strefa okupacyjna przyjmie 2 mln osób z Polski, a strefa brytyjska – 1,4 mln<sup>93</sup>. Transporty do brytyjskiej strefy okupacyjnej odbywały się do 23 grudnia 1946 r., według różnych szacunków Brytyjczycy przyjęli od 1 198 088 do 1 375 000 Niemców<sup>94</sup>.

---

<sup>83</sup> Operacja została zapoczątkowana rozkazami: naczelnego dowódcy WP z 10 VI 1945 r., rozkazem dowódcy 1. Korpusu Pancernego 2. Armii Wojska Polskiego z 22 VI 1945 r. i dowódcy 2. Armii Wojska Polskiego z 24 VI 1945 r. Akcja ta była przeprowadzana przez 5., 7., 8., 10., 11., 12. i 13. dywizję piechoty oraz 7. pułk wojsk KBW. W okręgu administracyjnym Dolny Śląsk Niemców planowano usuwać z powiatów: lubańskiego, lwóweckiego, zgorzeleckiego, żagańskiego i żarskiego. W praktyce zdarzały się jednak wysiedlenia z powiatów położonych w głębi regionu (B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie?...*, s. 137).

<sup>84</sup> Zdaniem autorki zachowanie Rosjan mogło być również spowodowane niesubordynacją, jej zdaniem „w szeregach Armii Czerwonej panowała dezorganizacja i bałagan” (B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej...*, s. 143).

<sup>85</sup> Szyfrogram pełnomocnika rządu RP na Dolny Śląsk do MBP w sprawie sytuacji wysiedlanej ludności niemieckiej, 1 VII 1945 r. [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 4, s. 285.

<sup>86</sup> *Leben und Überleben 1945/1946...*, s. 103.

<sup>87</sup> AIPN Wr., 145/98, Raport sytuacyjny, Złotoryja, 4 VII 1945 r., k. 18.

<sup>88</sup> Erlebnisbericht von Otto Baumert aus Lauterbach, Kreis Görlitz [w:] *Die Vertreibung...*, t. 2, s. 694.

<sup>89</sup> Raport specjalny zastępcy dowódcy baterii 45 mm do zastępcy dowódcy 37. pułku piechoty, 2 VII 1945 r. [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, Warszawa 2000, s. 148.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 338.

<sup>91</sup> P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów*, Warszawa 1982, s. 55.

<sup>92</sup> B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie...*, s. 162.

<sup>93</sup> P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej...*, s. 56.

<sup>94</sup> B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności...*, s. 183.

Strona radziecka rozpoczęła przyjmowanie Niemców w lipcu 1946 r., chociaż szczegółowe regulacje umożliwiające transport Niemców podjęto już w maju 1946 r., podczas spotkania obu stron w Berlinie. Ustalono m.in., że transport wysiedleńców będzie się odbywał w punktach Forst i Żagań, co najmniej jeden pociąg na dobę<sup>95</sup>. Liczbę osób wysiedlanych w jednym transporcie ustalono na 1500–1700. Każdy transport miał być zaopatrzony w rozkaz wyjazdu, zaświadczenie o odbytej kontroli celnej oraz o tym, że w pociągu nie znajdują się osoby zakaźnie chore. 27 lipca otwarto również drogę przez Kaławsk (Węgliniec) oraz Tuplice<sup>96</sup>. Pierwszy transport do strefy radzieckiej wyruszył 9 lipca 1946 r. z Bystrzycy Kłodzkiej<sup>97</sup>.

Funkcjonariusze PUBP w Legnicy, analizujący zachowania Niemców latem 1946 r., informowali przełożonych we Wrocławiu, że „w ostatnim czasie wystąpiły dziwne nastroje ludności niemieckiej”. Zdaniem pracowników PUBP część niemieckich mieszkańców Legnicy zdecydowanie optowała za wyjazdem, najchętniej do brytyjskiej strefy okupacyjnej, znaczna część pozostawała jednak niezdecydowana: „najchętniej jechałaby i do strefy radzieckiej [...] powodem wahania jest jednak niepewność i strach. Zapytują sami siebie, czy będzie można zarobić na życie w strefie okupacyjnej radzieckiej”<sup>98</sup>. O obawie Niemców przed głodem panującym w radzieckiej strefie okupacyjnej mówił również pracujący dla legnickiego UB informator ps. „Walter”<sup>99</sup>. Inny z informatorów twierdził, że wśród Niemców wysiedlanych z powiatu złotoryjskiego krąży plotka, iż są wywożeni „w głąb Rosji”<sup>100</sup>.

Niemcy, którzy nie chcieli wyjeżdżać z Dolnego Śląska, negatywnie odebrali ogłoszenie komisarza ds. repatriacji z 3 kwietnia 1946 r. Nakazywało ono: „tak Niemców zatrudnionych przy UB czy MO, jak i Niemców zatrudnionych w gospodarstwach administrowanych przez A[rmie] C[zerwona] należy traktować jednakowo, względnie podciągnąć pod tę samą nomenklaturę”<sup>101</sup>. W praktyce oznaczało to, iż wszyscy Niemcy nieposiadający kart reklamacyjnych, również ci, którzy w obawie przed wywózką ukryli się w gospodarstwach pod zarządem Armii Radzieckiej, mają opuścić Dolny Śląsk.

Rosjanie nie chcieli jednak przekazywać niemieckich pracowników stronie polskiej. Jak wynika z zachowanych materiałów archiwalnych, nie był to problem incydentalny, a żołnierze radzieccy w obronie „swoich Niemców” posuwali się do gróźb pod adresem polskich urzędników, a nawet do rękoczynów. Sytuacja taka miała miejsce w gromadach Kobierzowice i Królice (pow. wrocławski), gdzie żołnierze grozili sołtysom pobiciem za wysiedlenie chociaż jednej osoby<sup>102</sup>. W kilku wsiach w powiecie dzierzoniowskim Rosjanie zatrzymali wszystkich Niemców pracujących na roli<sup>103</sup>. Grupa Niemców pracująca w folwarku w Ligocie Wielkiej (pow. dzierzoniowski) uciekła z transportu i powróciła do miejsca zatrudnienia, meldując

<sup>95</sup> P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej...*, s. 68.

<sup>96</sup> B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności...*, s. 183.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>98</sup> AIPN Wr., 053/388, Raport dekadowy do szefa PUBP w Legnicy za okres 25 VII–5 VIII 1946 r., Legnica, 14 VIII 1946 r., k. 61.

<sup>99</sup> *Ibidem*, Raport dekadowy do szefa PUBP w Legnicy za okres 5–15 IX 1946 r., Legnica, 15 IX 1946 r., k. 76.

<sup>100</sup> AIPN Wr., 053/345, PUBP w Złotoryi do szefa WUBP we Wrocławiu, Raport dekadowy za okres 5–15 XI 1946 r., Złotoryja, 14 XI 1946 r., k. 216.

<sup>101</sup> AP Wr., UWWr., VI/357, Za pełnomocnika rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska komisarz ds. repatriacji, [Wrocław], 3 IV 1946 r., b.p.

<sup>102</sup> AP Wr., UWWr., VI/187, Sprawozdanie sytuacyjne nr 7 starosty powiatowego wrocławskiego za okres 1–31 VII 1946, Wrocław, 1 VIII 1946 r., b.p. Taka sama sytuacja miała miejsce w gminie Żurawina, gdzie władzom grozili żołnierze WP (*ibidem*).

<sup>103</sup> AP Wr., UWWr., VI/355, Zarząd Gminy Owiesno, pow. Dzierżoniów, do Starostwa Powiatowego Dzierżoniowskiego, Wyganów, 18 X 1946 r., b.p.

swoje przybycie komendantowi folwarku<sup>104</sup>. W Legnicy oficer radziecki groził bronią interweniującemu w sprawie utrudniania akcji wysiedleńczej zastępcy pełnomocnika rządu na obwód Legnica-miasto<sup>105</sup>.

Problem powtórzył się wiosną 1947 r.<sup>106</sup> Z bronią w rękę Rosjanie zatrzymali i zawrócili transport niemieckich mieszkańców powiatu bolesławieckiego, odjeżdżający 5 maja 1947 r.<sup>107</sup> Sołtys wsi Szczedrzykowice (pow. legnicki) poinformował lapidarnie, iż „Niemcy nie wyjechały, bo Ruskie nie puszczają”<sup>108</sup>. Podczas wysiedlania 52 Niemców z gromady Bartoszków (pow. legnicki) komendant majątku również groził urzędnikom bronią<sup>109</sup>. Komisje wysiedleńcze natrafiły na opór także w Bielawie, gdzie Rosjanie nie zezwolili na wysiedlenie żadnego z pięćdziesięciu Niemców pracujących w majątku ziemskim pozostającym w ich dyspozycji<sup>110</sup>. Pracownicy Zarządu Miasta informowali, że na terenie Bielawy jest 150 Niemców zatrudnionych w jednostkach Armii Radzieckiej, nie posiadają oni jednak kart reklamacyjnych, gdyż Rosjanie praktykują „reklamacje osobiste”<sup>111</sup>. W innym ze sprawozdań z przebiegu akcji przesiedleńczej pisano nawet o „czułej opiece naszych sprzymierzeńców”, którą mieli być otoczeni Niemcy<sup>112</sup>.

Zdarzały się również sytuacje odwrotne<sup>113</sup>. W maju 1946 r. szef PUBP w Złotoryi raportował, że mimo wstrzymania akcji repatriacyjnej z powiatu „daje się zauważyć wielki ruch między Niemcami, gdyż starają się oni za wszelką cenę przedostać za Niszę [...] idą na własną rękę, najczęściej z ruskimi żołnierzami na autach, po drodze są bardzo często pozbawieni wszelkich ruchomości, jakie posiadają”<sup>114</sup>. Niekiedy Niemcy, chcąc wyjechać, nie okazywali polskiej administracji posiadanych zaświadczeń reklamacyjnych. Na przykład w Legnicy przy wysiedlaniu Niemców w dniu 1 lipca 1946 r. „rozpoczęła się masowa interwencja oficerów radzieckich, że oficerowie prowadzący wysiedlenia nie respektują zaświadczeń wydanych przez Województwo, a nawet je drą”. Po przeprowadzonej kontroli okazało się, iż ludność niemiecka celowo nie okazuje zaświadczeń, ponieważ nie chce dłużej pracować u Rosjan. Zdaniem polskich urzędników powodem postępowania Niemców miały być niskie zarobki oferowane przez Rosjan<sup>115</sup>. W podobnej sytuacji znajdowała się niekiedy i polska administracja – w Legnicy

---

<sup>104</sup> *Ibidem*, Urząd Gminy w Łagiewnikach, pow. Dzierżoniów, do Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie, Dzierżoniów, 16 XI 1946 r., b.p.

<sup>105</sup> AP Wr., UWWr., VI/364, Władysław Dybowski, I zastępca pełnomocnika rządu RP na obwód Legnica miasto, do ob. komisarza ds. repatriacji, Legnica, 3 VII 1946 r., b.p.

<sup>106</sup> AP Wr., UWWr., VI/55, Sprawozdanie z prac wewnętrznych Referatu Społeczno-Politycznego za maj 1947 r., Legnica, 2 VI 1947 r., b.p.

<sup>107</sup> AP Wr., UWWr., VI/352, Wyjaśnienie, Bolesławiec, 5 V 1947 r., b.p.

<sup>108</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy [dalej: AP Leg.], Starostwo Powiatowe w Legnicy, [dalej: SP w Legnicy], 34, Zawiadomienie, Szczedrzykowice, 11 IX 1947 r., k. 153.

<sup>109</sup> *Ibidem*, Zarząd Gminy w Legnickim Polu do Rejonowej Komendy Repatriacyjnej na IV obwód w Legnicy, Legnica, 7 VIII 1947 r., k. 97.

<sup>110</sup> AP Kam., Starostwo Powiatowe w Dzierżoniowie [dalej: SP w Dzierżoniowie], 34, Sprawozdanie z akcji repatriacyjnej Niemców z miasta Bielawa w dniu 29 VII 1947 r., [Bielawa, 29 VII 1947 r.], k. 65.

<sup>111</sup> *Ibidem*, Zarząd Miasta w Bielawie do SP w Dzierżoniowie, Bielawa, 28 IV 1947 r., k. 259.

<sup>112</sup> AP Wr., UWWr., VI/364, Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Obwód XXI m. Legnica, Biuro Ewidencji Ruchu Ludności do pełnomocnika rządu RP komisarza ds. repatriacji, Legnica, 21 I 1946 r., b.p.

<sup>113</sup> Na decyzję o wyjeździe wpływały: pogarszające się położenie ekonomiczne, degradacja społeczna Niemców, a także wysiedlenie do Niemiec krewnych czy przyjaciół.

<sup>114</sup> AIPN Wr., 053/345, PUBP w Złotoryi do szefa WUBP we Wrocławiu, Raport dekadowy za okres 16–26 V 1946 r., Złotoryja, 25 V 1946 r., k. 81.

<sup>115</sup> AP Wr., UWWr., VI/364, Władysław Dybowski, I zastępca pełnomocnika rządu RP na obwód Legnica miasto, do komisarza ds. repatriacji, Legnica, 3 VII 1946 r., b.p.

swoje zaświadczenia reklamacyjne zniszczyli Niemcy pracujący na poczcie<sup>116</sup>. Z ustaleń Bernadetty Nitschke wynika, że kres tym praktykom położył rozkaz marsz. Rokossowskiego z 13 maja 1947 r., który ustalał liczbę Niemców pracujących w jednostkach Armii Radzieckiej na 14,5 tys.<sup>117</sup> W kolejnym raporcie urzędników wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego, obejmującym lipiec, sierpień i wrzesień 1947 r., zawarto informację o pomyślnej współpracy z jednostkami radzieckimi w związku z repatriacją Niemców<sup>118</sup>.

Trudności w prowadzeniu samych transportów zaczęły narastać we wrześniu 1946 r., kiedy to Misja Radziecka w Forst poinformowała stronę polską, że ze względu na wybuch epidemii w Brandenburgii przyjmowanie pociągów z niemieckimi repatriantami zostanie ograniczone do siedmiu tygodniowo<sup>119</sup>. Kilka dni później płk Baładin poinformował jednak komisarza ds. repatriacji, iż „od zaraz można przekazywać do strefy radzieckiej 2 transporty dziennie, po 1750 osób w każdym”. Na prośbę strony rosyjskiej jeden z transportów miał iść przez Forst, a drugi przez Kaławsk (Węgliniec)<sup>120</sup>.

Opóźnienia i problemy zgłaszane przez stronę radziecką negatywnie odbiły się na przebiegu wysiedleń do strefy brytyjskiej. We wrześniu 1946 r. strona brytyjska wystąpiła z prośbą o zmianę w treści umowy dotyczącej liczby wysiedlonych przekazywanych na jej terytorium: „Ponieważ w treści umowy czterech [mocarstw] dotyczącej rozmieszczenia wysiedlonych Niemców jest możliwość rewizji ustalonych norm – czytamy w piśmie MSZ skierowanym do MZO – władze angielskie uważają, że nadszedł czas jej dokonania [...] i występują do władz kontrolnych o wspólne przedyskutowanie tych spraw, czego rezultatem miałyby być zmniejszenie liczby lub wstrzymanie przyjmowania transportów”<sup>121</sup>.

Kilka dni później, 7 września 1946 r., zastępca gubernatora strefy brytyjskiej E.J. Erskine w rozmowie z płk. Jakubem Prawinem twierdził: „Uważam, że zrobiliśmy więcej niż Rosjanie. Stosunek przyjmowanych przez nas i przez Rosjan miał się mieć jak 3 do 4, tymczasem do strefy radzieckiej przybyło dotychczas 400 000 Niemców, a miało przybyć 2 miliony”<sup>122</sup>. Z pewnością na odbiór sytuacji przez Brytyjczyków pozytywnie nie wpłynęły również wnioski z inspekcji punktu zbornego w Görlitz szefa Misji Brytyjskiej mjr. Boothby’ego, który na pytanie, dlaczego w punkcie nie ma bieżącej wody, dostał odpowiedź, że „Rosjanie od czasu do czasu wodę odcinają”<sup>123</sup>. 1 września 1946 r. Brytyjczycy ograniczyli liczbę przyjmowanych transportów do dwóch tygodniowo. Wysiedlenia do strefy brytyjskiej wstrzymano 23 grudnia, a ostatecznie przerwano je 3 stycznia 1947 r.<sup>124</sup>

Władze radzieckie poinformowały 8 stycznia 1947 r. stronę polską, iż z dniem 10 stycznia przerywają przyjmowanie transportów z ludnością niemiecką ze względu na mroźną zimę.

---

<sup>116</sup> AP Wr., UWWr., VI/364, Sprawozdanie z akcji przesiedleńczej Niemców [w Legnicy], odbytej w dn. 30 VI i 1 VII 1946 r., b.p.

<sup>117</sup> B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie...*, s. 204.

<sup>118</sup> AP Wr., UWWr., VI/40, Sprawozdanie sytuacyjne kwartalne Wydziału Społeczno-Politycznego za lipiec, sierpień, wrzesień 1947 r., [Wrocław 1947 r.], b.p.

<sup>119</sup> Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Ministerstwo Ziem Odzyskanych [dalej: MZO], 527a, (B-164), Notatka z konferencji w sprawie przyjmowania transportów z repatriantami niemieckimi przez Misję Radziecką w Forst odbytą w Barście, 12 IX 1946 r., [Barści, 12 IX 1946 r.], b.p.

<sup>120</sup> AAN, MZO, 527c (B-166), Telegram, 19 IX 1946 r., godz. 15.10, b.p.

<sup>121</sup> AAN, MZO, 527 (B-163), Pismo MSZ do MZO, Warszawa, 25 IX 1946 r., b.p.

<sup>122</sup> *Ibidem*, Odpis notatki służbowej z interwencji szefa Polskiej Misji Wojskowej płk. Jakuba Prawina u G.W.E.J. Erskina w dniu 7 IX 1946 r., przesłany przez MSZ do MZO, Warszawa, 27 IX 1946 r., b.p.

<sup>123</sup> *Ibidem*, Odpis raportu mjr. Boothby, szefa ekipy angielskiej w Kaławsku z inspekcji obozu w Zgorzelicach. Przesłany przez MSZ do MZO, [Warszawa], 6 IX 1946 r., b.p.

<sup>124</sup> B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności...*, s. 182.

Akcja miała zostać przywrócona w chwili nastania „cieplejszej pogody”<sup>125</sup>. Wysiedlenia wznowiono 18 kwietnia 1947 r. Strona rosyjska zobowiązała się w zawartej umowie, że codziennie z wyjątkiem niedzieli będzie przyjmować nie mniej niż dwa transporty<sup>126</sup>. Trasa wszystkich transportów przebiegała przez Kaławsk (Węgliniec) do Weihkirch lub Forst. W każdym konwoju miał się znajdować delegat Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w celu zabezpieczenia powrotu wagonów<sup>127</sup>.

Na żądanie szefa Misji Radzieckiej z Weihkirch i Forst w dokumentacji transportów należało wprowadzić pewne zmiany. Wykaz repatriantów miał obejmować oddzielnie każdy wagon i „powinien zostać sporządzony na maszynie lub atramentem, w żadnym razie ołówkiem, [...] czysto wykonany”. Szef Misji nakazywał również czytelne wypełnianie rubryki „zawód”, koniecznie w języku niemieckim. Zaświadczenie lekarskie dołączane do transportu miało zawierać stwierdzenie, że transport jest wolny od chorób zakaźnych, wszyscy repatrianci zostali poddani dezynfekcji i są zdolni do podróży. Strona radziecka nakazywała także, aby prowiant przeznaczony dla wysiedlanych był zabezpieczony przed wilgocią i brudem<sup>128</sup>.

Już w maju 1947 r. pracownicy punktu w Kaławsku informowali, że tempo przekazywania repatriantów stronie radzieckiej pozostawia wiele do życzenia: „są wypadki, że transporty są opóźnione o 36 godzin”<sup>129</sup>. 10 maja 1947 r. Misja Radziecka wydała polecenie, aby transporty w kierunku Forst i Weihkirch odchodziły do godz. 12.00. W przypadku opóźnienia transport miał być odprawiony następnego dnia<sup>130</sup>.

Kolejne zatrzymanie akcji wysiedleńczej miało miejsce w pierwszej połowie czerwca 1947 r. „Dnia 11 czerwca władze radzieckie zaprosiły nas na konferencję do sztabu gen. Dratwina – relacjonował główny delegat ds. repatriacji ludności niemieckiej – rozmowa odbyła się z szefem sztabu generała płk. Łuszczynko, który oświadczył, że ze względu na tyfus i przedłużenie kwarantanny zmuszony jest na razie urządzić »pieredyszkę«. [...] Z przebiegu rozmowy z przedstawicielami radzieckimi w Polsce i Berlinie zorientowałem się, że chodzi im o przerwanie repatriacji za wszelką cenę”<sup>131</sup>.

O problemie informowała również administracja lokalna: „akcja repatriacyjna w drugiej poł[owie] czerwca doznała zahamowania ze strony Misji Radzieckiej w Kaławsku, która od

---

<sup>125</sup> AAN, MZO, 527 (B-163), Pismo Polskiej Misji Wojskowej przy Radzie Kontroli w Niemczech dr. Jakuba Prawina do generalnego pełnomocnika rządu ds. repatriacji, Berlin, 9 I 1947 r., b.p. Przerwa w ruchu pociągów nie obejmowała pociągów sanitarnych wywożących chorych jeńców z obozu w Jaworznie.

<sup>126</sup> *Ibidem*, Umowa o porządku i warunkach przesiedlania niemieckiej ludności do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, 12 IV 1947 r., b.p.

<sup>127</sup> AP Wr., Państwowy Urząd Repatriacyjny [dalej: PUR], 66, Pismo głównego delegata ds. repatriacji ludności niemieckiej MZO do ob. wojewody, Łódź, 18 IV 1947 r., k. 168.

<sup>128</sup> W jednym z opisów stanu higieny w pociągu czytamy: „na stacji Forst odpłombowano wagon z żywnością, wagon był tak mocno zabrudzony, że nie wyglądał na magazyn żywnościowy, tylko na chlew. Lekarze niemieccy nie chcieli pod żadnym pozorem tego przyjąć. Lejtnant sowiecki napisał akt i zastrzegł, że jeżeli jeszcze raz taki wagon będzie, to nie przyjmie transportu” (AP Wr., PUR, 791, [dokument bez tytułu], Tuplice, 6 IX 1946 r., k. 475). Strona polska miała także problemy z zaopatrywaniem transportów w żywność na przepisowy okres czterech dni, co wywołało groźby strony radzieckiej o przerwaniu repatriacji (*ibidem*, Sprawozdanie, Tuplice, 14 VIII 1946 r., k. 485).

<sup>129</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Punktu Zborczego PUR w Kaławsku za okres 1–10 V 1947 r., Kaławsk, 10 V 1947 r., k. 45.

<sup>130</sup> *Ibidem*.

<sup>131</sup> AAN, MZO, 527 (B-163), Sprawozdanie głównego delegata ds. repatriacji ludności niemieckiej z pobytu przedstawiciela władz radzieckich płk. Wołodina z misją we Wrocławiu w dniach 2–3 czerwca oraz mojego pobytu w Berlinie w dniach 4–12 VI 1947 r. w sprawie repatriowania ludności niemieckiej z Polski, Łódź, 15 VI 1947 r., b.p.

18 czerwca zamiast planowanych 11 transportów przyjęła jedynie 4<sup>132</sup>. Zdaniem delegata, który powoływał się na źródła nieformalne, powodem przerwania akcji był tym razem brak organizacji w radzieckiej strefie: „Rosjanie mają ogromne trudności z rozmieszczeniem przesiedleńców, których miejscowi Niemcy nie chcą przyjmować”<sup>133</sup>. Jednocześnie strona radziecka oświadczyła, iż „przyjmie zawsze, poza planem, chociażby była całkowita przerwa w repatriacji”, pociągi transportujące na zachód górników<sup>134</sup>. Jednak z powodu wypadków tyfusu w obozach dla Niemców przesiedlonych z Polski w czerwcu 1947 r. władze radzieckie ograniczyły liczbę transportów z dwóch do jednego dziennie<sup>135</sup>. W lipcu 1947 r. podpisano uzupełnienie do umowy repatriacyjnej z 12 kwietnia 1947 r. Władze polskie zobowiązywały się, iż skierują do radzieckiej strefy okupacyjnej 40 tys. Niemców, których głowy rodziny pracują w zakładach przemysłowych, fabrykach i w rolnictwie. W tej grupie miało się znaleźć 3 tys. zdolnych do pracy górników, czynnych zawodowo. Według umowy 2,1 tys. górników miało być poniżej 45. roku życia, pozostali (900) w wieku 45–50 lat<sup>136</sup>.

W październiku 1947 r. przedstawiciel radzieckiej administracji wojskowej poinformował stronę polską o zamiarze zakończenia repatriacji z chwilą, gdy liczba Niemców przekroczy 520 tys. Wysiedlenia zostały wstrzymane zgodnie z zapowiedzią, ostatni transport przekazano 1 listopada<sup>137</sup>.

Ogółem od rozpoczęcia wysiedleń do grudnia 1946 r. do strefy okupacyjnej radzieckiej wysiedlono 451 tys. Niemców. Władze radzieckie szacowały, że nielegalnie do ich strefy przedostało się z Polski ponad 298 tys. Niemców<sup>138</sup>. W 1947 r. w czasie wysiedleń prowadzonych od kwietnia do października 1947 r. z Dolnego Śląska wyjechało ponad 217 tys. Niemców<sup>139</sup>.

Opisując akcję repatriacyjną Niemców, należy wspomnieć o warunkach podróży. Ogólnie sytuację bezpieczeństwa w czasie transportów ocenia się jako złą, również ze względu na fatalną ochronę pociągów, która często sama dopuszczała się kradzieży. I tak np. Niemcy, którzy

---

<sup>132</sup> AP Wr., UWWr., VI/40, Sprawozdanie z działalności Wydziału Społeczno-Politycznego za okres 1 VI–30 VIII 1947 r., bp.; Bernadetta Nitschke pisze wręcz o załamaniu się akcji wysiedleńczej (B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie...*, k. 203).

<sup>133</sup> AAN, MZO, 527 (B-163), Sprawozdanie głównego delegata ds. repatriacji ludności niemieckiej z pobytu przedstawiciela władz radzieckich ppłk. Wołodina z misją we Wrocławiu w dniach 2–3 czerwca oraz mojego pobytu w Berlinie w dniach 4–12 VI 1947 r. w sprawie repatriowania ludności niemieckiej z Polski, Łódź, 15 VI 1947, b.p.

O braku zaplecza i przygotowania ze strony władz radzieckiej strefy okupacyjnej wspomina również Bernadetta Nitschke. Chociaż z radzieckiej administracji wojskowej wydzielono wydział, który w poszczególnych prowincjach Niemiec pod kierownictwem wyznaczonych oficerów miał organizować infrastrukturę zdolną do przyjęcia wysiedleńców, to w rzeczywistości całe przygotowania skupiały się w rękach Niemców reprezentowanych przez Centralną Administrację ds. Niemieckich Przesiedleńców. Centrala kierowała całą akcją pomocy do swojej likwidacji w marcu 1949 r. Na marginesie należy zaznaczyć, że również w strefie brytyjskiej organizacją pomocy dla wysiedleńców zajmowała się administracja niemiecka, Brytyjczycy sprawowali jedynie ogólną kontrolę nad jej działaniami (B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności...*, s. 163–164; *eadem*, *Wysiedlenie czy wypędzenie...*, s. 179).

<sup>134</sup> AAN, MZO, 527 (B-163), Sprawozdanie głównego delegata ds. repatriacji ludności niemieckiej z pobytu przedstawiciela władz radzieckich ppłk. Wołodina z misją we Wrocławiu w dniach 2–3 czerwca oraz mojego pobytu w Berlinie w dniach 4–12 VI 1947 r. w sprawie repatriowania ludności niemieckiej z Polski, Łódź, 15 VI 1947 r., b.p.

<sup>135</sup> AP Kam., SP w Dzierżoniowie, 32, MZO, Urząd Głównego Delegata ds. Repatriacji Ludności Niemieckiej, Łódź, 20 VI 1947 r., k. 22.

<sup>136</sup> AAN, MZO, 527 (B-163), MSZ do Urzędu Generalnego Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji, Warszawa, 4 VI 1947 r., b.p.

<sup>137</sup> B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności...*, s. 207–208.

<sup>138</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>139</sup> *Ibidem*, s. 208.

przyjechali 31 lipca 1946 r. na stację w Tuplicach, po zdaniu transportu stronie radzieckiej zameldowali, iż konwój ORMO zabrał im siłą 5788 RM, grożąc wysiedlanym, że zostaną zawróceni, jeżeli poinformują o zdarzeniu władze polskie. Kilka dni później Komisja Radziecka w Forst, opierając się na zażaleniach Niemców, przeprowadziła rewizję u komendanta konwoju ORMO i znalazła przy nim zrabowany repatriantom zegarek oraz 1600 RM<sup>140</sup>. Wiele do życzenia pozostawiał również stan sanitarny transportów. Oprócz wspomnianych wyżej przypadków chorób zakaźnych, tylko w styczniu 1947 r. strona radziecka informowała o 262 osobach z ciężkimi odmrożeniami i pięciu zmarłych w czasie transportu<sup>141</sup>.

\* \* \*

Wzajemne stosunki niemiecko-radzieckie na Dolnym Śląsku były trudne i skomplikowane. Charakter tych relacji ewoluował wraz ze zmianami na scenie politycznej; można wyróżnić tu kilka etapów. Pierwszym z nich jest z pewnością fala bezwzględnej przemocy żołnierzy radzieckich, aresztowania oraz deportacje jeńców i ludności cywilnej w głąb ZSRR. Od kwietnia 1945 r. zaczęto łagodniej traktować ludność niemiecką, co zaowocowało pewnymi formami współpracy (niemiecka administracja). Nie zawsze jednak zmiana ta wpływała na poprawę stanu bezpieczeństwa ludności. Po raz kolejny sytuacja zmieniła się w chwili nastania polskiej administracji.

10 stycznia 1946 r. Władysław Gomułka wystosował pismo do marszałków Żukowa i Rokossowskiego, w którym stwierdzał: „Postępowanie niektórych jednostek AC [...] utrudnia akcję polską na terenie Ziemi Odzyskanych, a proniemiecka polityka niektórych komendantów wojennych potęguje jeszcze trudności, jakie musimy przezwyciężać przy zagospodarowywaniu tych terenów”<sup>142</sup>. Wcześniej, na majowym posiedzeniu KC PPR, Gomułka oświadczył, że ze względu na zakończenie działań wojennych Armia Radziecka powinna opuścić teren państwa polskiego. Memorandum i słowa Gomułki pozostały bez echa<sup>143</sup>.

Problem burzliwych relacji niemiecko-radziecko-polskich na szeroką skalę przestał istnieć w 1948 r., wraz z zakończeniem masowej akcji wysiedlenia ludności niemieckiej. W grudniu 1947 r. liczbę pozostałych na Dolnym Śląsku Niemców szacowano na 59–65 tys., z czego ok. 6 tys. pracowało w gospodarstwach rolnych bądź zakładach pozostających w zarządzie Armii Radzieckiej. Systematycznie zmniejszała się również liczba stacjonujących w regionie żołnierzy radzieckich. Po 1950 r. i uznaniu polskiej granicy zachodniej przez władze nowo powstałej Niemieckiej Republiki Demokratycznej stosunki niemiecko-radziecko-polskie weszły w kolejną fazę.

Na zakończenie należy podkreślić, że niniejszy artykuł ma jedynie charakter wstępnego szkicu i nie rości sobie prawa do wyczerpania tematu, który zostanie szerzej omówiony w przygotowywanej pracy doktorskiej.

<sup>140</sup> AP Wr., PUR, 791, Sprawozdanie, Tuplice, 21 VIII 1946 r., k. 493.

<sup>141</sup> B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności...*, s. 191–192.

<sup>142</sup> AAN, MZO, 60, Minister Ziemi Odzyskanych Władysław Gomułka do Marszałka Związku Radzieckiego Żukowa, Marszałka Związku Radzieckiego Rokossowskiego, Jego Ekscelencji Ambasadora Związku Radzieckiego w Warszawie Wiktora Lebediewa, Warszawa, 10 I 1946 r., b.p.

<sup>143</sup> M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych...*, s. 33.



## **Propaganda wobec Ziem Odzyskanych w latach 1945–1948. Zarys problematyki**

Propaganda dotycząca Ziem Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej nie była zjawiskiem nowym, opierała się bowiem na tezach wypracowanych przez polską myśl zachodnią XIX w.<sup>1</sup>, rozwiniętych i rozbudowanych w ciągu pierwszej połowy XX w. i w okresie II wojny światowej<sup>2</sup>. Koncepcja przyłączenia obszarów leżących nad Odrą i Nysą Łużycką bazowała głównie na dorobku środowiska poznańskiego, skupionego w Związku Obrony Kresów Zachodnich, potem w Polskim Związku Zachodnim, a także naukowców z Uniwersytetu Poznańskiego, najbardziej zaangażowanych w zagadnienie „ziem postulowanych” przed

---

<sup>1</sup> Już Hugo Kołłątaj w 1808 r. postulował rozciągnięcie polskich granic państwowych po Odrę, a nawet dalej, aż po Sudety. Przypomnienie dawnej granicy polskiej na Odrze zawdzięczało pokolenie Kołłątaja wielkiemu historykowi doby Oświecenia Adamowi Naruszewiczowi (G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971, s. 207–208). Gerard Labuda stwierdza, że potrzebę obrony narodowości polskiej na kresach zachodnich uświadomiono sobie w Wielkim Księstwie Poznańskim, korzystając z dorobku politycznego i kulturalnego Księstwa Warszawskiego i pierwszych lat Królestwa Kongresowego (*ibidem*, s. 157). Pogląd na rzecz znacznie wysuniętej zachodniej granicy Polski upowszechnił Jerzy Samuel Bandtkie w dziele *Krótkie wyobrazenie dziejów Królestwa Polskiego* (1810), a następnie w swoich licznych rozprawach Joachim Lelewel. Bandtkie naliczył nie tylko 8 mln Polaków zamieszkałych w granicach RP, lecz także przyłączył do nich „na Górnym i Dolnym Śląsku Ślązaków 500 000, Kaszubów, Polaków w Prusiech drugie tyle...”. Wspólnoty etnicznej między Polakami a Ślązakami był też świadomy autor *Śpiewów historycznych* Julian Ursyn Niemcewicz. Nie można również zapomnieć fragmentu *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza: „Kiedyś/ Gdy orły nasze lotem błyskawicy/ Spadną u dawnej Chrobrego granicy”. Również August Cieszkowski zmierzał do odbudowania Polski w granicach zachodnich aż po Odrę (G. Labuda, *Polska granica zachodnia...*, s. 207–208). Do podtrzymania myśli zachodniej w świadomości społeczeństwa najbardziej przyczyniła się historiografia. Już w 1848 r. Jędrzej Moraczewski, pisząc o zjeździe słowiańskim w Pradze, domagał się odebrania Prusom Śląska i innych ziem słowiańskich. Z kolei Dominik Szulc w książce *O Pomorzu Zaodrzańskim* (1850) dowodzi odwiecznej jedności Pomorzan i Polaków oraz podkreśla słowiańskość ziem aż po Łabę. Za wspomnianym autorem poszli inni uczeni, skupieni we Lwowie i w Krakowie, m.in. Wojciech Kętrzyński, główny badacz dziejów polskości Prus Książęcych i Prus Królewskich (*ibidem*, s. 209–211). Na temat polskiej myśli zachodniej w Polsce nowożytnej zob. szerzej w: K. Bartkiewicz, *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich*, Zielona Góra 2001, s. 113–123, 157–170, 176 i 187–193.

<sup>2</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997, s. 8–9. Propaganda dotycząca Ziem Zachodnich i Północnych realizowana przez władze komunistyczne sięgała po argumenty wcześniej wypracowane przez inne ośrodki myśli zachodniej, wywodzące się głównie z kręgów narodowych, oraz programy przygotowane przez ugrupowania powiązane z rządem emigracyjnym w Londynie. Przy uzasadnieniu polskich nabytków terytorialnych stosowano argumenty o wymiarze wewnętrznym oraz takie, które można było uznać za racje ogólnoeuropejskie (*ibidem*, s. 9). Szerzej na ten temat w: G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej 1944–1957*, Toruń 2003, s. 33–59.

II wojną światową. Jak słusznie podkreśla Jakub Tyszkiewicz, dla ostatecznego wykrystalizowania się argumentów używanych po II wojnie światowej decydujące znaczenie miały prace powstałe w latach okupacji. Osoby zaangażowane w działalność wymienionych ośrodków odegrały także dużą rolę przy popularyzowaniu w społeczeństwie zagadnienia Ziem Zachodnich i Północnych po ich przejęciu przez Polskę<sup>3</sup>.

Pośród historyków badających problematykę Ziem Zachodnich i Północnych oraz związanej z nimi indoktrynacji i propagandy należy wymienić Czesława Osękowskiego<sup>4</sup>, Grzegorza Straucholda<sup>5</sup>, Michała Czyżniewskiego<sup>6</sup>, Jakuba Tyszkiewicza<sup>7</sup>, Wojciecha Wrzesińskiego<sup>8</sup>, Marka Ordyłowskiego<sup>9</sup>, Hieronima Szczegółę<sup>10</sup>, Stanisława Łacha<sup>11</sup>, Andrzeja Saksona<sup>12</sup>, Bernadettę Nitschke<sup>13</sup>, Andrzeja Krawczyka<sup>14</sup>, Tadeusza Marczyka<sup>15</sup>, Tadeusza Wolszę<sup>16</sup>,

---

<sup>3</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni...*, s. 8–9.

<sup>4</sup> Cz. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994; *idem*, *Referendum 30 czerwca 1946 w Polsce*, Warszawa 2000; *idem*, *Wybory do sejmu 19 stycznia 1947 w Polsce*, Poznań 2000; *idem*, *Ziemie Odzyskane w latach 1945–2005*, Zielona Góra 2006.

<sup>5</sup> G. Strauchold, *Myśl zachodnia...*; *idem*, *Polska ludność rodzima Ziem Zachodnich i Północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944–1948*, Olsztyn 1995; *idem*, *Wrocław głównym ośrodkiem uroczystości historycznych na Ziemach Zachodnich i Północnych (1945–1970)*, Poznań 2002.

<sup>6</sup> M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005.

<sup>7</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni...*; *idem*, *Propaganda Ziem Odzyskanych w prasie Polskiej Partii Robotniczej w latach 1945–1948*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 4, s. 115–132.

<sup>8</sup> W. Wrzesiński, *Kresy czy pogranicze. Problem Ziem Zachodnich i Północnych w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.* [w:] *Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. 6, Wrocław 1988, s. 119–165; *idem*, *Polskie badania niemcoznawcze* [w:] *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 194–224; *idem*, *Wstęp* [w:] *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł 1795–1950*, Wrocław 1990, s. 7–24.

<sup>9</sup> M. Ordyłowski, *Walka z opozycją polityczną na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, „Studia i Monografie Akademii Wychowania Fizycznego”, nr 39, Wrocław 1994; *Ruch ludowy wobec Ziem Odzyskanych*, red. M. Ordyłowski, Zielona Góra 2005.

<sup>10</sup> H. Szczegółę, *Powrót polskich Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy*, „Rocznik Lubuski” 1989, t. 15, s. 5–19; *idem*, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na ziemi lubuskiej w latach 1945–1947*, Poznań 1971; *idem*, *Działalność Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp.*, „Przegląd Zachodni” 1967, nr 5, s. 109–123.

<sup>11</sup> S. Łach, *Spoleczno-gospodarcze aspekty stacjonowania Armii Czerwonej na ziemiach odzyskanych po II wojnie światowej*, s. 255–279 [w:] *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997; *idem*, *Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Gdańsk 1995; *idem*, *Przemiany społeczno-polityczne na Pomorzu Zachodnim 1945–1950*, Poznań 1978.

<sup>12</sup> *Ziemie Odzyskane 1945–2005. Ziemie Zachodnie i Północne. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006.

<sup>13</sup> B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999.

<sup>14</sup> A. Krawczyk, *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944–1947*, „Dokumenty do Dziejów PRL”, z. 7, Warszawa 1994.

<sup>15</sup> T. Marczyk, *Granica Zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950* [w:] „Acta Universitatis Wratislaviensis” No 1798, Historia CXXIII, Wrocław 1995; *idem*, *Propaganda prasowa stronnictw politycznych w Polsce wokół trzeciego pytania referendum z 30 VI 1946 roku*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1980, nr 1, s. 65–81; *idem*, *Propaganda polityczna stronnictw przed referendum z 30 VI 1946 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” No 682, Historia XLI, Wrocław 1986.

<sup>16</sup> T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998; *idem*, *Stanowisko rządu RP na wychodźstwie wobec kwestii niemieckiej i polskiej granicy zachodniej (lipiec 1945–1949)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 1, Warszawa 1995; *idem*, *Za żelazną kurtyną*, Warszawa 2005.

Mariana S. Wolańskiego<sup>17</sup>, Annę Magierską<sup>18</sup>, Michała Musielaka<sup>19</sup>, Mieczysława Jaworskiego<sup>20</sup>, Andrzeja Kwileckiego<sup>21</sup>, Zygmunta Dulczewskiego<sup>22</sup> i Tadeusza Łepkowskiego<sup>23</sup>.

\* \* \*

Po krótkiej analizie struktur państwowych odpowiedzialnych za propagandę w latach 1944–1948 autor niniejszego opracowania zamierza się skupić na analizie języka i argumentacji propagandy. Podejmie też próbę wykazania podobieństw i różnic cechujących propagandę poszczególnych grup politycznych oraz wyodrębnienia pewnych specyficznych grup argumentów w propagandzie na rzecz Ziem Odzyskanych.

Propaganda komunistyczna dotycząca Ziem Zachodnich i Północnych nasiliła się w połowie 1944 r. w związku z ostateczną utratą przez Polskę terenów na wschodzie. Przygotowano cały zestaw argumentów przemawiających za przejęciem terytoriów zachodnich. Charakterystycznym zabiegiem było wskazywanie nie tylko narodowego, ale i klasowego sensu proponowanych zmian terytorialnych. Polska miała objąć te ziemie ze względu na dużą liczbę robotników i chłopów. Potencjał przemysłowy Ziem Odzyskanych miał przyspieszyć zmianę ustroju państwa ze względu na możliwość stworzenia tam licznych ośrodków robotniczych<sup>24</sup>.

Przejmowanie ziem polskich przez władze komunistyczne wiązało się z koniecznością powołania oficjalnej placówki państwowej zajmującej się propagandą. W powstałym w lipcu 1944 r. Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego wśród resortów komitetu wymieniony jest również Resort Informacji i Propagandy, pierwszy oficjalny element aparatu propagandowego nowych władz. Był to jeden z trzech resortów PKWN niemający swego odpowiednika wśród przedwojennych ministerstw. Po przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy 1 stycznia 1945 r. resort ten przyjął nazwę Ministerstwa Informacji i Propagandy. Jego pierwszym szefem został Stefan Jędrychowski, pracami MliP kierował jednak *de facto* Stefan Matuszewski<sup>25</sup>. Ministerstwo Informacji i Propagandy mimo formalnego szyldu państwowości reprezentowało interesy i ideologię jednej tylko partii – Polskiej Partii Robotniczej. W niewielkim stopniu na jego działalność wpływ miała PPS. Opozycyjne PSL, choć od czerwca 1945 r. współtworzyło koalicję rządową<sup>26</sup>, uważane było za przeciwnika<sup>27</sup>.

Organizację Resortu Informacji i Propagandy określał dekret PKWN z 7 września 1944 r., dzieląc go na siedem wydziałów: ogólny, prasowo-informacyjny, radiowy, filmowy, wydawnictw, propagandy masowej w kraju i propagandy zagranicznej. Resort starał się dbać o zachowanie

---

<sup>17</sup> M.S. Wolański, *Granica na Odrze i Nysie w programach i publicystyce polskich ośrodków politycznych w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w latach 1945–1948*, „Sobótka” 1989, nr 3.

<sup>18</sup> A. Magierska, *Ziemie Zachodnie i Północne w 1945 r. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978; *eadem*, *Próby konsolidowania społeczeństwa wokół hasel powrotu nad Odrę i Bałtyk w myśli politycznej pierwszych lat Polski Ludowej* [w:] *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, red. K. Przybysz, Warszawa 1991, s. 62–83.

<sup>19</sup> M. Musielak, *Polski Związek Zachodni w latach 1944–1950*, Poznań 1986.

<sup>20</sup> M. Jaworski, *Na piastowskim szlaku. Działalność MZO w latach 1945–1948*, Warszawa 1973.

<sup>21</sup> A. Kwilecki, *Geneza i oddziaływanie wielkopolskiego ośrodka myśli zachodniej w ujęciu socjologicznym* [w:] *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*, red. *idem*, Poznań 1980, s. 5–23.

<sup>22</sup> Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Spółeczeństwo wielkopolskie w osadnictwie Ziem Zachodnich*, Poznań 1962.

<sup>23</sup> T. Łepkowski, *Polska. Narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967, s. 124–127.

<sup>24</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni...*, s. 10.

<sup>25</sup> M. Czyżniewski, *Propaganda...*, s. 41.

<sup>26</sup> 28 VI 1945 r. powstał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, w którym znaleźli się również reprezentanci rządu emigracyjnego.

<sup>27</sup> A. Krawczyk, *Pierwsza...*, s. 41.

pewnej autonomii swoich działań, np. jego kierownictwo nie zgodziło się na tworzenie terenowych organów na prawach wydziałów urzędów wojewódzkich oraz referatów starostw powiatowych. Kompetencje Resortu Informacji i Propagandy w terenie zostały zatem wyjęte spod administracji ogólnej, a w miastach wojewódzkich i powiatowych, na mocy dekretu PKWN z 20 września 1944 r., utworzono lokalne urzędy informacji i propagandy podległe bezpośrednio ministerstwu. Podzielono je na pięć oddziałów: ogólny, prasowo-wydawniczy, radiowy, kinematografii i propagandy masowej. W wojewódzkich urzędach informacji i propagandy pracowało od czterdziestu do osiemdziesięciu osób, w urzędach powiatowych zaś od siedmiu do piętnastu. Resort był całkowicie uzależniony od władz partyjnych. Kluczowe stanowiska zajmowali w nim z reguły członkowie PPR, a jego kierownictwo uczestniczyło we wszystkich centralnych naradach partyjnych, w posiedzeniach Sekretariatu i obradach plenarnych Komitetu Centralnego. Na tych spotkaniach prezentowano kierownictwu konkretne cele, jakie chciano uzyskać poprzez działania propagandowe, a także sugerowano metody ich osiągnięcia. Reszta należała już do samego resortu, który opracowywał konkretne treści oraz kolportował je własnymi bądź kontrolowanymi przez siebie kanałami informacyjnymi<sup>28</sup>.

Jak wskazuje Andrzej Krawczyk, z zachowanych dokumentów wyraźnie wynika, że państwo zamierzało oddziaływać na społeczeństwo, stosując „propagandę wszechobejmującą”<sup>29</sup>. Koncepcja ta zakładała oddziaływanie na społeczeństwo wszelkimi dostępnymi środkami, nie ograniczając się do tradycyjnych metod (prasy i ulotek). Statystyczny Polak miał być atakowany treściami propagandowymi płynącymi z afiszów, ulotek, głośników radiofonizowanych miast i wsi, za pomocą wszechobecnych haseł oraz przez masowo organizowane wiece. Działalność ta miała być skorelowana z treściami prasy, filmów i sztuk teatralnych, pracą świetlicową, a nawet z działalnością biur podróży<sup>30</sup>.

Zakres działania Ministerstwa Informacji i Propagandy był bardzo szeroki. Zajmowało się ono opracowywaniem i przekazywaniem treści propagandowych za pomocą wydawnictw własnych i zewnętrznych, cenzurą, nadzorem nad prasą, radiem, kinematografią oraz poligrafią, organizowało też wiece i zebrania okolicznościowe. Po pewnym czasie poszczególne jednostki resortu uzyskały samodzielność, m.in. agencja prasowa „Polpress” oraz „Film Polski”. Umożliwiło to nowo powstałym podmiotom lepsze warunki rozwoju, jednak z punktu widzenia ministerstwa oznaczało częściową utratę kontroli nad nimi<sup>31</sup>.

Okresem największej aktywności MiiP była kampania związana z referendum 1946 r. Ministerstwo prowadziło własną działalność propagandową oraz wspierało partyjnych agitatorów. Skupiono się przede wszystkim na pracy wydawniczej oraz na agitacji bezpośredniej. Na co dzień najważniejszym zadaniem resortu było przekazywanie treści propagandowych za pośrednictwem prasy. Ministerstwo Informacji i Propagandy było największym, obok spółdzielni „Czytelnik”, PPR i PPS, wydawcą prasy w pierwszych latach powojennej Polski. Resort nie mógł formalnie nakazać innym wydawcom zamieszczenia konkretnego artykułu, lecz przekazywał im gotowe notatki, tytuły i reportaże, sugerując ich wykorzystanie. Zalecenia wysuwane przez ministerstwo nierzadko spotykały się z obojętnością lub z lekceważeniem. Najtrudniejsza sytuacja panowała w terenie, nad prasą centralną bowiem, z uwagi na niewielką liczbę tytułów, można było zapanować, tymczasem prasa lokalna nie dawała się tak łatwo podporządkować<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> M. Czyżniewski, *Propaganda...*, s. 42–44.

<sup>29</sup> A. Krawczyk, *Pierwsza...*, s. 27.

<sup>30</sup> *Ibidem*. Częścią resortu było m.in. Biuro Podróży „Orbis” (M. Czyżniewski, *Propaganda...*, s. 42–44).

<sup>31</sup> M. Czyżniewski, *Propaganda...*, s. 42–44.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 45–46.

Ministerstwo Informacji i Propagandy zostało zlikwidowane w kwietniu 1947 r. Zdaniem Mariusza Czyżniewskiego wiązało się to ze zmianą całej polityki wewnętrznej władz komunistycznych i coraz wyraźniejszym zaostrzeniem kursu. Po wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. MliP praktycznie przestało być potrzebne. Władze uznały, że utrzymywanie go jest zbędne, a lepsze efekty przyniesie przekazanie całości działań propagandowych w gestię Wydziału Propagandy PPR, który i tak był nadrzędnym elementem powojennego aparatu propagandowego<sup>33</sup>. Kryzys w ministerstwie był widoczny już w czasie kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. O ile w kampanii związanej z referendum resort włączył się aktywnie w działalność propagandową, o tyle akcję przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego prowadziły głównie partie polityczne, MliP pełniło zaś jedynie rolę pomocniczą, udostępniając środki techniczne. Poważnym problemem ministerstwa była słabość kadr, zwłaszcza w terenie, gdzie do pracy przyjmowano każdego, bez względu na wiek czy kwalifikacje. Politykę propagandową prowadzili często ludzie niedokładnie sprawdzeni, czasem wręcz niechętni „władzy ludowej”. W terenowych urzędach propagandy niejednokrotnie panował marazm, często nie radzono sobie z powierzonymi zadaniami<sup>34</sup>. Urzędy interesowały się bardziej danymi statystycznymi dotyczącymi przeprowadzonych imprez, odczytów i seminariów niż ich jakością, treścią czy efektami<sup>35</sup>. Mimo tych niedociągnięć nie sposób wyobrazić sobie zmasowanej propagandy w pierwszych latach Polski Ludowej bez istnienia tego ministerstwa.

Analizując zjawisko propagandy wobec interesujących nas obszarów poniemieckich, z punktu widzenia zarówno władz komunistycznych, jak i opozycji w kraju oraz rządu na uchodźstwie, odnosimy wrażenie, że argumenty wszystkich zainteresowanych stron były zaskakująco podobne. Różnice pojawiały się dopiero w zakresie celów, jakie formułowały poszczególne ośrodki polityczne. Nie zmienia to jednak faktu, że proces „oswajania” narodu z nowymi zdobyczami terytorialnymi był rozwinięciem wypracowanej od dawna przez różne środowiska polityczne myśli zachodniej. Podstawową różnicą w realizacji propagandowej tych koncepcji było podejście do pozostałych granic Rzeczypospolitej. Jak wiadomo, PPR, realizując geopolityczne interesy ZSRR, stała niezłomnie na stanowisku tzw. linii Curzona. Opozycja, skupiona w Polsce wokół Stanisława Mikołajczyka, w imię realizmu politycznego wkrótce również zaakceptowała takie propozycje graniczne. Z kolei rząd londyński bronił tezy o nienaruszalności granic z 1939 r., co ciekawe, nie kwestionował przy tym przyrostu Polski na zachodzie i północy.

Mówiąc o podobieństwach w propagandzie tego okresu, należy wspomnieć o pewnych charakterystycznych zwrotach, regularnie powtarzanych przez poszczególne gazety. Przy określaniu Ziemi Zachodnich i Północnych dominowały terminy typu: „ziemie odzyskane”, „polskie

---

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 49–50. Andrzej Krawczyk wymienia pięć przyczyn, które złożyły się na likwidację MliP: 1) zmiana koncepcji działalności propagandowej i organizacji politycznej społeczeństwa po wyborach do sejmu. Wyrażało się to w dążeniu do likwidacji resztek pluralizmu politycznego oraz w przyznaniu aparatowi partyjnemu kierowniczej roli administracyjnej w państwie; 2) nieużyteczność państwowego ministerstwa propagandy po wyborach; 3) krytyka koncepcji propagandy państwowej wewnątrz PPR; 4) ambicje rozszerzenia swych kompetencji przez inne instytucje (m.in. „Czytelnik”); 5) spory personalne, inne. niechęć Józefa Cyrankiewicza do Stefana Matuszewskiego, związana z sytuacją wewnętrzną PPR (A. Krawczyk, *Pierwsza...*, s. 54).

<sup>34</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Poznaniu, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, 0/60/60-2, Komenda Powiatowa MO w Ślubicach, Sprawozdanie PUBP w Ślubicach, 7 III 1946 r., k. 30; AP w Zielonej Górze, Oddział w Starym Kisielinie, Urząd Wojewódzki Poznański, Ekspozytura w Gorzowie Wielkopolskim, 54, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne wojewody poznańskiego jako pełnomocnika okręgowego z ziemi lubuskiej za czerwiec 1946 r., s. 134–135; AP w Zielonej Górze, Oddział w Starym Kisielinie, Starostwo Powiatowe w Koźuchowie, Referat Społeczno-Polityczny, 105, Sprawozdanie sytuacyjne za luty 1947 r., Koźuchów, 28 II 1947 r., k. 9; *ibidem*, Sprawozdanie sytuacyjne za kwiecień 1947 r., Koźuchów, 29 IV 1947 r., k. 23.

<sup>35</sup> M. Czyżniewski, *Propaganda...*, s. 49–50.

ziemie zagrabione”, „odwieczne ziemie piastowskie”, „prastare ziemie słowiańskie”, „nasze ziemie zgermanizowane”, „powracające do nas tereny zachodnie”, „polskie kresy zachodnie”, „Zachód”, „polskie ziemie zachodnie”. Wiele z tych określeń pisano wielką literą. W terminologii z tamtych lat zwraca uwagę nieustanne podkreślanie polskości (czy też szerzej słowiańskości) tych ziem. Propaganda permanentnie utwierdzała w świadomości narodowej poczucie, że „powracamy na”, a nie „zajmujemy” Ziemię Zachodnią i Północną. Miało to doniosłe znaczenie dla przyszłej integracji tych ziem z resztą kraju.

Z kolei starano się podkreślić, że ziemie utracone przez Polskę na mocy decyzji jałtańskich były „mniej polskie”, nie miały narodowego charakteru ani tysiącletniej tradycji. Zwracano też uwagę na zyski wynikające z przesunięcia Polski na zachód, kosztem utracenia Kresów Wschodnich. Dobrze oddaje to fragment przemówienia prezydenta Bolesława Bieruta: „Tam na wschodzie są tereny pod względem gospodarczym biedne, zamieszkałe przez ludność ukraińską i białoruską”<sup>36</sup>. Organ prasowy PPS pisał: „Dostajemy kraj znacznie lepiej zagospodarowany niż Ukraina Zach. i Białoruś Zach., dwa razy więcej kolei [...] 10 razy silniej wyposażony w energię elektryczną [...] Ostateczny [...] bilans jest dodatni”<sup>37</sup>. „Wola Ludu” z września 1945 r. podawała: „Rzeczoznawcy sowieccy obliczyli, że wartość gospodarcza inwestycji, które Polska otrzymuje na Ziemiach Zachodnich w wyniku granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, wynosi 9,5 miliarda dolarów, podczas gdy wartość inwestycji, które Polska traci w związku z nową granicą wschodnią, wynosi 3,5 miliarda dol. Z różnicy cyfr należy odjąć około 0,5 miliarda dol., jako wartość wywiezionego sprzętu z tego terenu przed konferencją berlińską”<sup>38</sup>.

Argumentacja propagandowa skupiała się wokół czterech kategorii zagadnień: historycznych, geopolitycznych, ekonomicznych oraz moralnych. W uzasadnieniu historycznym, przemawiającym za przynależnością Ziemi Zachodnich do Polski, widać wyraźne nawiązania do tradycji piastowskiej. Powrót nad Odrę i Nysę oznaczał jej zwycięstwo nad koncepcją jagiellońską i odwrót od „błędnej” polityki, która zaciążyła na całej przeszłości Polski i stała się przyczyną jej osłabienia<sup>39</sup>. „Chwila obecna daje nam szansę do ręki, aby błąd Konrada Mazowieckiego naprawić [...]. Nie Kijów a Gdańsk, Szczecin i Wrocław – oto nasza przyszłość”<sup>40</sup>. Argumentacja historyczna sięgała nawet przed wiek X w., nawiązując do słowiańskiego charakteru ziem między Bugiem a Odrą na długo przed powstaniem państwa polskiego<sup>41</sup>. „Historia narodów słowiańskich wypełniona jest na przestrzeni tysiąclecia zażartą walką z niemieckim imperializmem i militarystką. W dziesiątym [...] wieku Słowianie zamieszkiwali tereny po Łabę, Berlin, jak wiadomo, był osadą słowiańską”<sup>42</sup>.

Również „Tygodnik Powszechny” nie bagatelizował aspektu historycznego w propagandzie Ziemi Zachodnich i Północnych: „Wielokrotnie słyszeliśmy w dobie tej wojny głosy z zagranicy, wskazujące na konieczność radykalnego rozwiązania zagadnienia niemieckiego, wytrzebień ducha prusactwa, przepędzenia hakatystów pruskich z ziem ongiś polskich, na których usłali sobie wygodne gniazda. [...] Musimy głosić światu słowem i czynem, że domagamy się tych wszystkich ziem, które nam w ciągu dziejów zrabowała niemczyzna”<sup>43</sup>. Pismo sporo uwagi poświęcało też zagadnieniu słowiańskich korzeni nad Odrą<sup>44</sup>. Kościół katolicki dość szybko

<sup>36</sup> „Wola Ludu”, 2 IX 1945, nr 24, s. 2.

<sup>37</sup> „Naprzód”, 1 IV 1945, nr 6, s. 3.

<sup>38</sup> „Wola Ludu”, 4 IX 1945, nr 28, s. 2.

<sup>39</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni...*, s. 34.

<sup>40</sup> „Wola Ludu”, 15 IV 1945, nr 3, s. 2.

<sup>41</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni...*, s. 35.

<sup>42</sup> „Trybuna Robotnicza”, 24 VI 1945, nr 119, s. 2.

<sup>43</sup> „Tygodnik Powszechny”, 8 IV 1945, nr 3, s. 3.

<sup>44</sup> „Tygodnik Powszechny”, 22 IV 1945, nr 5, s. 1.

podchwycił tezę o historycznej „zasiedziałości” Polaków nad Odrą i Nysą Łużycką<sup>45</sup>. W prasie katolickiej kładziono szczególny nacisk na narodowy aspekt tego osadnictwa. Podnoszono problem repolonizacji żywołu etnicznie i obyczajowo polskiego, lecz osłabionego przez napór germanizacyjny<sup>46</sup>. Podkreślano również, że oto pojawia się możliwość zakończenia trwającej od dziesięciu wieków walki polsko-niemieckiej, ponieważ odzyskano tereny pierwszych Piastów.

W propagandzie radiowej tamtych lat akcentowano sam powrót na Ziemię Zachodnie i Północne, a nie ich przejęcie. „Jesteśmy tu znowu po kilkuwiekowym panowaniu niemieckiego barbarzyńcy. Wrócił do Polski Szczecin i Wrocław, a polski żołnierz stoi na straży pokoju, na nowych granicach. Jesteśmy znowu u siebie i tu pozostaniemy. [...] Pokażemy wszystkim krajom, że potrafimy się należycie zagospodarować na Ziemiach Odzyskanych. [...] Te ziemie były zawsze polskie i to możemy każdemu udowodnić. [...] Zachodnie ziemie były zawsze polskie i takie pozostaną na wieki”<sup>47</sup> – można było usłyszeć w głośnikach w lipcu 1946 r. Podobne w treści hasła nadawano na fali rozgłośni wrocławskiej. W audycji Stelli Olgierd *Rzut oka po Dolnym Śląsku...* z lutego 1946 r. padło zdanie: „Wrocław jeszcze płonął, kiedy chcieliśmy tu jechać, ręce swe i siły ofiarować tej piastowskiej dzielnicy, która wróciła na łono polskiej rodziny”<sup>48</sup>. Dalej następuje emocjonalny fragment, będący swoistą symbiozą zarówno argumentacji na rzecz polskości Dolnego Śląska, jak i jego związków z... chrześcijaństwem: „Zdawało się, że Śląsk Dolny chciał rozpaść serca każdego z osiedlających się tutaj tym przywiązaniem, jakie mieli przodkowie nasi, ginący pod Legnicą, za wiarę chrześcijańską i Ojczyznę, pod wodzą Henryka Pobożnego”<sup>49</sup>.

*Gros* artykułów prasowych z lat 1945–1948 akcentuje geopolityczne prawa Rzeczypospolitej do Ziem Zachodnich. Z jednej strony podkreśla się korzystniejszy przebieg granicy niż przed wojną<sup>50</sup>, z drugiej zaś usiłuje się przekonać społeczeństwo, iż wschodnia granica Niemiec na Odrze i Nysie Łużyckiej ma fundamentalne znaczenie dla bezpieczeństwa całej Europy<sup>51</sup>. Sporo miejsca przy zagadnieniach geopolityki i bezpieczeństwa poświęcono przejściu przez Polskę ponadpięciusetkilometrowego wybrzeża Bałtyku<sup>52</sup>. Ten element propagandy dość łatwo dało się powiązać z aspektem historycznym<sup>53</sup>.

Przez cały omawiany okres w prasie roilo się od artykułów podkreślających stałe zagrożenie niemieckie i konieczność objęcia „straży” na zachodnich rubieżach kraju. Nowa granica miała być gwarancją pokoju w Europie i tamą dla ekspansji niemieckiej na wschód. „Warunkiem jest takie ukształtowanie granic Rzeszy, by zapobiec możliwościom agresji Niemiec, a więc granic, które by Polsce zabezpieczały linię Odry i Nysy Łużyckiej, a Francji – Ren. [...] konsekwencją roli Krzyżaków, Fryderyka »Wielkiego« i Hitlera jest linia graniczna Odry i Nysy Łużyckiej” – pisał „Robotnik”<sup>54</sup>. W artykule *Polska graniczy z Niemcami* można przeczytać, że wzajemne

<sup>45</sup> J. Tyszkiewicz, *Problematyka...*, s. 30.

<sup>46</sup> D. Jarosz, *Obraz chłopca-osadnika na Ziemiach Odzyskanych w świetle publicystyki krajowej z lat 1945–1948*, „Dzieje Najnowsze” 1989, nr 2, s. 117.

<sup>47</sup> AP w Szczecinie, PRiTV, Rozgłośnia w Szczecinie 1946–1957, 1, Zarządzenia dyrekcji rozgłośni w sprawie programów radiowych i audycji 1–31 lipca 1946 r., Pogadanka aktualna, 16 VII 1946 r.

<sup>48</sup> AP Wr., Polskie Radio Wrocław, 38, Stella Olgierd, *Rzut oka po Dolnym Śląsku*, s. 284.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 285.

<sup>50</sup> Zob. „Naprzód”, 18 III 1945, nr 4, s. 2; „Naprzód”, 25 III 1945, nr 5, s. 4; „Naprzód”, 1 IV 1945, nr 6, s. 3; „Wola Ludu”, 2 IX 1945, nr 24, s. 2.

<sup>51</sup> „Trybuna Robotnicza”, 9 IV 1945, nr 45, s. 3; „Trybuna Robotnicza”, 6 VI 1945, nr 101, s. 1; J. Tyszkiewicz, *Propaganda...*, s. 120.

<sup>52</sup> „Naprzód”, 18 III 1945, nr 4, s. 2; „Wola Ludu”, 2 IX 1945, nr 24, s. 2; „Trybuna Robotnicza”, 17 IV 1945, nr 53, s. 2.

<sup>53</sup> „Trybuna Robotnicza”, 2 VIII 1945, nr 158, s. 3.

<sup>54</sup> „Robotnik”, 12 V 1946, s. 3.

ustosunkowanie się do siebie obu narodów – niemieckiego i polskiego – jest wręcz wrogię. „Z naszej strony czuwa stale – nawet jeśli w tej chwili z lekka przyćmiona – pamięć milionów ofiar, grzechów i zniszczeń, krzywdy i bestialstwa, więzień i obozów. Ze strony niemieckiej – odwieczna chęć wytępienia naszego narodu, a obecnie dodatkowo – odwet za doznaną klęskę i dążenie do odzyskania utraconych ziem wschodnich”<sup>55</sup>.

Tak jak w poprzednich latach, propaganda na rzecz Ziem Odzyskanych miała służyć umacnianiu w świadomości społecznej Polaków konieczności sojuszu z ZSRR – gwarantem granic zachodnich. Edward Osóbka-Morawski w artykule *Trzy lata* z 23 lipca 1947 r. oświadczył, że zarówno utrzymanie Ziem Zachodnich i Północnych, jak i zabezpieczenie się przed ewentualnością nowej agresji niemieckiej może być dokonane tylko w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi „zaprzyjaźnionymi narodami słowiańskimi”<sup>56</sup>.

Ponieważ komuniści obawiali się, że przeprowadzenie w 1945 r. wyborów może się zakończyć ich porażką, postanowili maksymalnie odsunąć je w czasie. W tym celu zarządzono 30 czerwca 1946 r. referendum ludowe. Sformułowano trzy pytania, by zbadać stosunek społeczeństwa do zawartych w nich kwestii. Był to tylko sondaż opinii publicznej, ponieważ jednak przeprowadzono go przed wyborami, miał duże znaczenie polityczne. Wyniki referendum odegrały znaczną rolę propagandową w akcji wyborczej. Wokół referendum zorganizowano wielki szum medialny. Trzecie pytanie brzmiało: „Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”<sup>57</sup>; w związku z tym prasa polska już od kwietnia 1946 r. intensywnie zajęła się tym zagadnieniem. W *Manifestie do Narodu Polskiego* czytamy: „Trzecie pytanie dotyczy ziem, które wróciły do Macierzy. Ziemie te zapewniają naszemu krajowi dostęp do morza, zwiększają moc gospodarczą Polski i zmniejszają potęgę gospodarczą Niemiec. Utrwalają taką granicę z Niemcami, która uniemożliwi wszelką próbę napaści na ziemie polskie ze strony odwiecznego naszego wroga. Granica na Odrze, Nysie i Bałtyku zapewni spokojny rozwój następnych pokoleń naszego narodu, zapewni również pokój całemu światu”<sup>58</sup>.

Odpowiedź „tak” na trzecie pytanie interpretowano jako aprobatę narodu dla sojuszu z ZSRR. „Wszystkim dziś w Polsce dobrze wiadomo, jak wielki wpływ na fakt ustalenia naszych granic na Nysie, Odrze i Bałtyku wywarł Związek Radziecki, a uczynić to mógł jedynie w procesie rozwoju naszych przyjaznych polsko-sowieckich stosunków politycznych” – pisał „Robotnik” pod koniec 1946 r.<sup>59</sup> W propagandzie na rzecz referendum nie zapomniano również o ciągłym podkreślaniu polskości przejętych terytoriów. Wskazywano na wiele dowodów historycznych, m.in. że woj. opolskie i wrocławskie to stare ziemie piastowskie, a tamtejsza ludność to Polacy posługujący się wyłącznie językiem polskim. „O Prusy Wschodnie toczyliśmy bój z Krzyżakami przez setki lat. Każdy Polak powinien to zrozumieć i na trzecie pytanie odpowiedzieć »tak«” – pisał Czesław Pilichowski w artykule *Propaganda zagraniczna a sprawy zachodnie*<sup>60</sup>. Podkreślano też konieczność przetłumaczenia polskich wydawnictw o Ziemiach Odzyskanych i o stosunkach polsko-niemieckich na inne języki europejskie (rosyjski, angielski, francuski, włoski itd.)<sup>61</sup>.

Do kampanii propagandowej na rzecz referendum włączyło się również Polskie Radio. Planową kampanię propagandową rozpoczęto w połowie maja 1946 r. Do 13 maja przygotowano specjalne audycje dla radiowęzłów i świetlic. Wykorzystując wielki społeczny autorytet

<sup>55</sup> *Polska graniczy z Niemcami*, „Robotnik”, 29 VIII 1946, s. 1.

<sup>56</sup> E. Osóbka-Morawski, *Trzy lata*, „Robotnik”, 23 VII 1947, s. 1.

<sup>57</sup> A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2000, s. 265–266.

<sup>58</sup> *Manifest do Narodu Polskiego*, „Naprzód”, 26 VI 1946, s. 7.

<sup>59</sup> „Robotnik”, 28 IV 1946, s. 3.

<sup>60</sup> Cz. Pilichowski, *Propaganda zagraniczna a sprawy zachodnie*, „Robotnik”, 18 VI 1946, s. 2.

<sup>61</sup> „Rzeczpospolita”, 7 II 1946, s. 6.



przedstawicieli nauki, przeprowadzono oraz wyemitowano serię wywiadów, w sprawozdaniach zwanych „profesorskimi”. Jan Brzechwa i Janusz Minkiewicz przez cały czerwiec 1946 r. pisali satyry na tematy postaw politycznych opozycji oraz tzw. biernej części polskiego społeczeństwa. Wydział Wojskowy Polskiego Radia w specjalnie zredagowanych audycjach prostym językiem prowadził propagandę adresowaną do żołnierzy, z myślą również o młodzieży wiejskiej. Audycję zatytułowaną *Kapral Motyka ma głos* prowadził mjr Włodzimierz Brus z Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego<sup>62</sup>. Przygotowanie wydziałów wchodzących w skład Dyrekcji Programowej Polskiego Radia do akcji poprzedzającej referendum było niezwykle szczegółowe. W miarę zbliżania się terminu głosowania zwiększała się w programie liczba audycji poświęconych popularyzacji i omówieniu znaczenia poszczególnych pytań zawartych w referendum, a także omawiających osiągnięcia Rządu Jedności Narodowej oraz „zdobycze świata pracy”<sup>63</sup>.

Aby nakłonić ludność do zasiedlania zachodu, propaganda odwoływała się do argumentów natury ekonomicznej. „Trybuna Robotnicza” pisała: „Ziemie te albo wysoko uprzemysłowione, albo zajęte przez duże gospodarstwa rolne doskonale zagospodarowane [...] zostały w dużej mierze wyludnione i pozbawione rąk roboczych do pracy w przemyśle i na roli [...] brak wysoko wykwalifikowanych fachowców, jakich potrzebuje przemysł”<sup>64</sup>. Starano się również połączyć przejęcie tych terytoriów o wysokim potencjale gospodarczym z zagadnieniem reformy rolnej („Powracające do nas tereny zachodnie to domena najlepiej organizowanych gospodarstw niemieckiego Bauernstandu, gdzie prawie każdy ma jakieś urządzenie przemysłowe, przetwarzające płody rolne w półfabrykaty lub fabrykaty. Chłop z Wołynia czy Polesia będzie musiał w szybkim tempie zmienić swoje metody gospodarcze [...] jest to doniosły w skutkach proces i jeden z etapów reformy rolnej”)<sup>65</sup>. W kontekście perspektywicznego celu, jakim była integracja nowo pozyskanych obszarów z resztą kraju, argumentowano: „Górny i Dolny Śląsk tworzą z sobą nierozzerwalną całość gospodarczą [...]. Pomiędzy linią Curzona na wschodzie a linią Odry musi i pod względem gospodarczym powstać taki organizm państwowy, który by miał wszelkie możliwości rozwoju gospodarczego i dobrobytu szerokich mas chłopskich, robotniczych i pracującej inteligencji. Pod tym względem przyłączenie całego Śląska do Polski, a przede wszystkim ziem położonych na lewym brzegu Odry, stwarza te właśnie możliwości”<sup>66</sup>. Duży oddźwięk w prasie PPR miał I Zjazd Przemysłowcy Ziem Odzyskanych. Oprócz omówienia przebiegu tej trzydniowej imprezy, która miała miejsce w sierpniu 1945 r. we Wrocławiu i Jeleniej Górze, wiele uwagi poświęcono korzyściom wynikającym z przynależności Ziem Zachodnich do Polski. Zwracano uwagę, że punktem ciężkości Ziem Zachodnich jest Wrocław i że Dolny Śląsk może wytwarzać produkty na eksport<sup>67</sup>.

Przejęcie Ziem Zachodnich i Północnych miało oznaczać wielokrotne skrócenie czasu, który był Polsce potrzebny do przewyciężenia gospodarczego zacofania kraju i podniesienia go na wyższy poziom dobrobytu. Przyłączone terytoria dostarczały wielu cennych surowców, zwłaszcza śląskiego węgla, oraz wytwarzały produkty przemysłowe na potrzeby rynku wewnętrznego i na eksport. W propagandzie podkreślano też, że dzięki przejęciu Pomorza Zachodniego wraz z portami nadbałtyckimi Polska stawała się krajem morskim<sup>68</sup>.

<sup>62</sup> A. Krawczyk, *Pierwsza...*, s. 49.

<sup>63</sup> AAN, MIiP, 171, Sprawozdanie z pracy Dyrekcji Programowej Polskiego Radia w okresie referendum, s. 2.

<sup>64</sup> „Trybuna Robotnicza”, 3 IV 1945, nr 39, s. 3.

<sup>65</sup> *Ibidem*.

<sup>66</sup> „Dziennik Zachodni”, 8 IV 1945, nr 54, s. 3.

<sup>67</sup> J. Tyszkiewicz, *Propaganda...*, s. 121.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 117.

Zwraca uwagę gospodarczy aspekt propagandy tamtego okresu. Podkreślano, że w nowej Polsce dzięki zniesieniu granicy rozdzielającej Śląsk i przyłączeniu Śląska Opolskiego znacznie wzrosło znaczenie górnośląskiego rejonu gospodarczego. W rezultacie przejęcia ziem na zachodzie Polska uzyskała nowy wielki rejon przemysłowy na Dolnym Śląsku, wraz z kopalniami węgla w okręgu Wałbrzycha, „wielkimi” fabrykami wagonów we Wrocławiu, przemysłem włókienniczym, mineralnym oraz metalurgicznym. „Udział Dolnego Śląska w całości polskiej produkcji jest jeszcze stosunkowo mały, lecz niewątpliwie w miarę zagospodarowania Ziem Zachodnich będzie wzrastał” – pisała „Rzeczpospolita” w czerwcu 1946 r.<sup>69</sup>

Na fali zachwytów nad potęgą ekonomiczną Polski Ludowej nie zapomniano również o podkreślaniu korzyści płynących z przejęcia znacznej części wybrzeża Bałtyku wraz z infrastrukturą portową. „Jedną z najważniejszych rzeczy jest powołanie do bytu własnej floty handlowej. Jesteśmy pewni, że po odbudowie stoczni okrętowych w Gdańsku, Gdyni, Kołobrzegu i Szczecinie rozpocznie się szybka odbudowa floty handlowej”<sup>70</sup>. Podkreślano, że znakomite kierownictwo nad pracami morskimi w osobie inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego nie zwalnia społeczeństwa polskiego od zainteresowania się tzw. czynem morskim oraz brania w nim czynnego udziału. „Wszyscy, którzy dziś rozumieją potrzebę związania Ziem Odzyskanych z Macierzą, muszą pamiętać, że od rzeczowego ustosunkowania się do spraw morskich zależeć będzie przyszłość Polski Zachodniej”<sup>71</sup>. Stosowano też bardziej konkretną formę przekazu propagandowego – „W wyniku wojny staliśmy się krajem morskim. Polska w naszych granicach ma 14,7% granic morskich. Oprócz Gdyni mamy teraz dwa nowe porty pierwszej klasy – Gdańsk i Szczecin, oraz 6 portów drugiej klasy – Elbląg, Świnoujście, Kołobrzeg, Darłowo, Ustka i Łeba. W zatoce elbląskiej mamy poza tym 4 mniejsze porty”<sup>72</sup>. Trudno odmówić tej argumentacji racjonalizmu oraz zgodności z prawdą. W tej materii propaganda na rzecz Ziem Odzyskanych była zbliżona do analitycznego raportu, daleka zaś od przekłamań i przesady. Jednak nasilenie tego typu superlatywnych sprawozdań oraz ich wymiar popularyzacyjny wobec przyszłych osadników pozwala sklasyfikować owe zjawisko jako element masowej propagandy tamtego okresu.

Przez cały rok 1945 mocno podkreślano prawa moralne związane z rekompensatą za zniszczenia kraju przez niemiecką okupację. Była to raczej argumentacja dodatkowa, wspomagająca inne aspekty działalności propagandowej. Jako przykład przytoczmy następujący fragment: „Niemcy zrabowali Polskę do ostatnich granic możliwości. Zniszczyli nasze miasta, nasz przemysł. [...] Jedyną formą zadośćuczynienia z ich strony jest oddanie nam terenów niegdyś naszych, które w pewnym stopniu chociażby wynagrodzą nam wyrządzone szkody”<sup>73</sup>. Widać tu wyraźną korelację z uzasadnieniem praw historycznych w stosunku do omawianych terytoriów. W kolejnych latach także posługiwano się argumentacją o charakterze moralnym, jednak w innym rozumieniu niż bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych<sup>74</sup>. W nowym ujęciu przyłączenie Ziem Odzyskanych do Polski było naprawieniem wiekowych krzywd narodu polskiego<sup>75</sup>. Argument ten miał rzecz jasna również wymiar historyczny, przez „dziejową sprawiedliwość” rozumiano bowiem powrót na tereny odwieczne polskie, „a tylko przez setki lat

<sup>69</sup> „Rzeczpospolita”, 7 VI 1946, s. 4.

<sup>70</sup> „Polska Zachodnia”, 3 II 1946, s. 3.

<sup>71</sup> *Ibidem*.

<sup>72</sup> „Rzeczpospolita”, 7 VI 1946, s. 4.

<sup>73</sup> „Dziennik Zachodni”, 25 III 1945, nr 42, s. 7.

<sup>74</sup> W 1945 i 1946 r. pojawiały się argumenty o przyznaniu tych ziem państwu polskiemu z powodu strat i zniszczeń wojennych spowodowanych przez Niemcy w latach 1939–1945. Wiązało się to ze świeżym odczuciem krzywdy doznanej przez naród polski. Później argument ten praktycznie przestał się w prasie pojawiać (J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni...*, s. 55).

<sup>75</sup> *W sprawie listu Ojca Św.*, „Tygodnik Powszechny”, 6 VI 1948, s. 1.

podległe wpływom przemożnego sąsiada, którego wrogość do narodu polskiego uwidocznia się i dziś na każdym kroku<sup>76</sup>.

Z czasem kierunki propagandy ulegały zmianom. Na przykład od 1947 r. zasadniczo przesunęły się akcenty w argumentacji na rzecz polskości Ziem Zachodnich i Północnych. Zamiast uzasadnienia etniczno-historycznego, na czoło wysunęła się problematyka gospodarcza oraz argumenty geopolityczne. W kontekście ekonomicznym nie tylko podkreślano znaczenie Odry i Szczecina, ale również wybrzeża morskiego liczącego 500 km oraz, rzecz jasna, Dolnego Śląska. Z charakterystyczną dla nowomowy Polski Ludowej „liczbomanią” wymieniano złoża niklu, miedzi, węgla, cyny, chromu i innych surowców mineralnych występujących na tym obszarze<sup>77</sup>. Podkreślano ciągły wzrost wydobycia tych surowców, zestawiając Polskę w jednym szeregu z takimi potęgami przemysłowymi, jak np. Wielka Brytania<sup>78</sup>. W prasie pojawiały się informacje o ogromnej wadze gospodarczej Ziem Odzyskanych, które w 1947 r. zapewniały 20 proc. ogólnopolskiej produkcji przemysłowej<sup>79</sup>. Zresztą w związku z realizacją w całym kraju planu trzyletniego w polskiej prasie i tak dominowała propaganda gospodarcza, więc przemysł Ziem Zachodnich i Północnych stanowił niejako jej nieodłączny element. Notabene, jednym z podstawowych założeń planu trzyletniego było całkowite włączenie na koniec 1949 r. Pomorza Zachodniego do organizmu gospodarczego ziem dawnych i wyrównanie dochodu społecznego na tym obszarze z resztą Polski<sup>80</sup>.

Zbliżoną argumentacją w kwestii Ziem Odzyskanych posługiwała się również propaganda PSL. Na przykład w odpowiedzi na gwałtowną kampanię prasową PPR, która rozpętała się po wypowiedzi amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Francisa Byrnesa z września 1946 r., periodyki PSL bardzo energicznie występowały w obronie Ziem Odzyskanych zarówno po wystąpieniu Byrnesa, jak i po mniej znanych słowach brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Ernesta Bevena. W. Giełżyński powtarzał niemal wszystkie argumenty na rzecz przynależności Ziem Zachodnich i Północnych, które będąc w polskim organizmie państwowym, „zaspokajały istotną konieczność narodu” potrzebującego miejsca dla przesiedleńców ze wschodu i repatriantów ze wszystkich stron świata oraz stanowiły rekompensatę za starty moralne i materialne. Dzięki nim Polacy zyskali możliwość rozwoju narodowego, mogli się także przyczynić do zmniejszenia potencjału gospodarczego i militarnego Niemiec. Nowa granica miała być gwarancją pokoju. Podkreślano jednocześnie dotychczasowe osiągnięcia i wysiłek włożony w odbudowę tego terytorium. Zdaniem Jakuba Tyszkiewicza, podobne argumenty można znaleźć w prasie katolickiej<sup>81</sup>. Również i w niej podkreślano, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej nie może być kwestionowana, m.in. ze względu na wysiedlenie ludności niemieckiej oraz odbudowę i zagospodarowanie tych terytoriów przez ludność polską<sup>82</sup>.

Propaganda emigracyjna miała trochę inny odcień, jednak jej podstawowe tezy nie różniły się diametralnie od przesłania krajowej propagandy. Stanowisko polskich władz emigracyjnych wobec zachodniej granicy Polski było stabilne. Bez względu na sytuację międzynarodową, rząd RP na uchodźstwie nie wycofał się z linii Odry i Nysy Łużyckiej, nawet nie dopuszczając do dyskusji w tej sprawie<sup>83</sup>. Rząd londyński oraz partie wchodzące w skład gabinetu wielokrotnie w swoich oświadczeniach nawiązywały do sprawy polskiej granicy zachodniej. Stanowiła ona

<sup>76</sup> *Kamienie milowe repolonizacji Ziem Odzyskanych*, „Naprzód”, 19 II 1948, s. 3.

<sup>77</sup> „Robotnik”, 10 VI 1947, s. 4.

<sup>78</sup> „Robotnik”, 7 IX 1947, s. 1.

<sup>79</sup> *Ibidem*.

<sup>80</sup> Por. G. Szyk, *Osiągnięcia gospodarcze Pomorza Zachodniego*, „Robotnik”, 14 VI 1947, s. 5.

<sup>81</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni...*, s. 46.

<sup>82</sup> *Idem*, *Problematyka...*, s. 43.

<sup>83</sup> Zob. T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998, s. 66.

częsty temat dyskusji przedstawicieli mocarstw, więc rzeki Odra i Nysa Łużycka oraz regiony Śląsk i Pomorze na stałe weszły do słownika międzynarodowych dyskusji politycznych. Obligowało to również rząd polski na obczyźnie do oświadczeń, replik oraz not protestacyjnych<sup>84</sup>. Kęgi emigracyjne w „polskim Londynie” za jeden z najważniejszych celów i zadań bieżących oraz długofalowych, o których należało szeroko i szczegółowo informować Polaków zarówno w kraju, jak i za granicą, uznały walkę o zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej<sup>85</sup>. Odbываła się to głównie poprzez artykuły prasowe.

Spółród emigracyjnych stronnictw politycznych najpełniej rozwiniętą argumentację za wznowieniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wypracowało Stronnictwo Narodowe. Myśl polityczna tego ugrupowania dość często posługiwała się tezą określającą nowe granice zachodnie jako „jedynе zwycięstwo Polski w minionej wojnie”<sup>86</sup>, stąd apele o konsekwencję i nieustępliwość w ich obronie przed rewizjonizmem niemieckim. Zdaniem endeckich publicystów połowiczność rozstrzygnięć będzie powodowała stałe zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski, ponieważ „Niemcy nie pogodzą się nie tylko z utratą Szczecina i Wrocławia ani nawet Gdańska i Opoła, ale także nie pogodzą się z utratą Poznania i Torunia, a nawet z utratą Łodzi i Białegostoku”<sup>87</sup>.

Z kolei Stronnictwo Ludowe zakładało oparcie granic na nowej konstrukcji sojuszów Polski. W tym celu poddawano reinterpretacji wytyczne teorii „dwóch wrogów” – Niemiec i ZSRR. Oceniając negatywnie szanse związania Polski przymierzem z przyszłym państwem niemieckim, dostrzegano potrzebę zawarcia sojuszu z ZSRR. Przesłanki tego porozumienia widziano m.in. w przejęciu od Niemiec z radziecką pomocą terenów nadodrzańskich, usunięciu stamtąd ludności niemieckiej oraz zaludnieniu ich ludnością polską<sup>88</sup>.

W Londynie działał też tzw. Klub Polskich Ziem Zachodnich. Zdaniem Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj charakteryzował się on jednak daleko posuniętym minimalizmem w sprawach Ziem Odzyskanych i niedostateczną orientacją co do tragicznej rzeczywistości w okupowanym kraju. Podobnie oceniono działalność emigracyjnej radiostacji „Świt”, której programy w odniesieniu do Ziem Zachodnich i Północnych Sekcja Zachodnia określiła mianem „mizernych i bałamutnych”<sup>89</sup>. Również rząd polski na emigracji w czasie II wojny światowej był strofowany przez delegaturę za zbyt powściągliwe – jej zdaniem – stanowisko wobec problemu granic oraz za słabość informacyjno-propagandową w zakresie tematyki Ziem Odzyskanych, za błędy i niedociągnięcia w tej dziedzinie<sup>90</sup>.

\* \* \*

W interesującym nas okresie największą siłę oddziaływania miała propaganda prasowa i radiowa, w znacznej mierze zmonopolizowana przez władze komunistyczne. Należy bowiem pamiętać, że w połowie XX w. właśnie te media najłatwiej docierały do potencjalnego odbiorcy.

---

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>85</sup> Zob. szerzej w: T. Wolsza, *Za żelazną kurtyną*, Warszawa 2005, s. 14–15.

<sup>86</sup> M.S. Wolański, *Granica na Odrze i Nysie...*, s. 442.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 442. Powstrzymanie ekspansjonizmu na wschodzie przez ustanowienie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej miało stanowić główną przesłankę demokratyzacji powojennych Niemiec (*ibidem*, s. 443).

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 441. O swoistym zamęcie w prognozach powojennych zmian terytorialnych mogą świadczyć niektóre publikacje polskie w Wielkiej Brytanii, wydawane w okresie poprzedzającym kapitulację III Rzeszy. W jednej z nich przewidywano np., że Polska otrzyma tereny do Odry i Nysy Łużyckiej oraz całe Łużyce i wyspę Rugię, a razem z Czechosłowacją podejmie na okres 100 lat okupację Brandenburgii i Meklemburgii. Zapowiedziano również utworzenie rozległej federacji państw Europy Środkowo-Wschodniej (*ibidem*).

<sup>89</sup> Z. Bednorz, *Lato krecie i orłowe*, Warszawa 1987, s. 38.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 37.

Kinematografia polska pozostawała jeszcze w powijkach, a afisz i plakat stanowiły co prawda istotny, jednak wciąż uzupełniający środek propagandowy.

Nie sposób również przecenić wpływu bezpośredniej propagandy wizualnej, czyli wszelkiego rodzaju uroczystości masowych, przemówień, imprez i capstrzyków, jednak ze względu na brak miejsca nie zostały one omówione w niniejszym artykule. Bezpośredni kontakt odbiorcy ze sloganem miał zapewne dużą siłę oddziaływania. Dokładna skala skuteczności poszczególnych środków i metod propagandy nie jest możliwa do zbadania. Można tutaj zastosować kryterium dostępności źródła propagandowego oraz jego atrakcyjności. Nie zawsze jednak obszerność materiału przekładała się na jego jakość, czyli skuteczność oddziaływania.

Propaganda zachęcająca Polaków do wyjazdu na Ziemię Odzyskane miała charakter apelu, będącego w ujęciu Elliаса Canettiego ukrytym rozkazem<sup>91</sup>. Hasła zawarte w odezwach programowych i artykułach prasowych, zarówno komunistów, jak i opozycji, zawierały silny akcent obowiązku społecznego, swoistej „misji dziejowej” zasiedlenia „utraconych” obszarów. Dla wielu obywateli owo poczucie obowiązku wiązało się ze świadomością podporządkowania się realnym warunkom politycznym, a co za tym idzie – władzy. Jak inaczej można wyjaśnić fenomen przemieszczenia się milionów ludzi na obszary do niedawna całkiem etnicznie obce? Imperatyw posłuszeństwa wobec władzy, jej autorytetu i apeli, zaistniał w korelacji z podświadomą koniecznością realizacji idei „powrotu na ziemię piastowskie”, tak mocno upowszechnianej w ówczesnych mediach. Idea, jako najwyższa forma skupiająca „masy otwarte”, za sprawą swego niemal mesjanistycznego charakteru skrzętnie przeniknęła do serc pionierów, stając się wartością samą w sobie. Wskutek aksjologicznego aspektu imperatywu przesiedlenia stała się ona warunkiem *sine qua non* polskiego bytu narodowego w nowej przestrzeni geopolitycznej.

Należy się zgodzić z rozumowaniem Gustawa Le Bona, że mamy tutaj do czynienia z tłumem, choć w swej początkowej fazie fizycznie rozproszonym, to jednak psychicznie zjednoczonym wokół umiejętnie lansowanych haseł<sup>92</sup>. Machina propagandowa PPR, a także działalność propagandowa opozycji skrzętnie wykorzystywały technikę manipulacji pewną zbiorowością przez powtarzalność i prostotę głoszonych przez siebie haseł<sup>93</sup>. Slogany „odwiecznie polskich ziem”, „Polski piastowskiej” czy też „1000-letniej wojny z naporem germańskim” szybko przeniknęły do świadomości obywateli, którzy zdecydowali się wziąć udział w tej nietypowej krucjacie o polskość Ziemi Zachodnich i Północnych Polski.

Nawet aspekt ewentualnych indywidualnych korzyści, który niewątpliwie odgrywał znaczną rolę przy podejmowaniu życiowej decyzji przez daną rodzinę, był doskonale propagowany w prasie i radiu. Gdyby nie te umiejętne machinacje z zakresu socjotechniki władzy, kreujące wizerunek indywidualnego dobrobytu potencjalnych pionierów, nie byłoby mowy o tak masowym w swych skutkach zjawisku. Należy bowiem skonfrontować tutaj strach przed nieznanym z pędem ku dobrobytowi. Skoro zwyciężył ten drugi, w połączeniu z nadbudową w postaci realizacji „historycznej misji”, należałoby zatem zminimalizować wpływ czynników indywidualnych w stosunku do psychospołecznych aspektów podejmowania decyzji. Dla wielu przesiedleńców osadnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych faktycznie stwarzało po prostu szansę na lepsze życie (mieszkanie, gospodarstwo, pracę, zawód, wykształcenie). Na ten odważny krok życiowy zdecydowali się głównie ludzie młodzi, dlatego na tych terytoriach odnotowywano wysoki przyrost naturalny. Z kolei repatrianci z Kresów Wschodnich, oprócz poszukiwania życiowego dostatku, często nie mieli wielkiego wyboru, chcieli przede wszystkim opuścić ZSRR.

<sup>91</sup> E. Canetti, *Masa i władza*, Warszawa 1996, s. 342–383.

<sup>92</sup> G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Kęty 2004, s. 16–20.

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 60–63.

Autor powyższego artykułu uważa, że propaganda dotycząca Ziem Zachodnich i Północnych w ujęciu holistycznym była zjawiskiem pozytywnym. Abstrahując zarówno od realizacji partykularnych interesów poszczególnych ośrodków politycznych, jak i niewątpliwych przekłamań w argumentacji, przyczyniła się ona do stosunkowo szybkiego zasiedlenia nowo przyłączonych obszarów. Aby docenić jej skuteczność, należałoby odpowiedzieć na pytanie: ile milionów ludzi zasiedliłoby te obszary, gdyby nie zachęcała do tego masowa propaganda? Nie jest to jednak pytanie, które powinien zadawać sobie historyk, badający przecież to, „co się wydarzyło”, a nie to, „co się wydarzyć mogło”. Nie zmienia to jednak faktu, że wieloletnie zainteresowania nauk społecznych mechanizmami propagandy, której wolnorynkowym odłamem jest reklama, wynikają ze świadomości oddziaływania odpowiednio zaaplikowanej informacji danej jednostce. Posługując się analogią rynkową – towar nieodpowiednio zareklamowany nie zostanie masowo sprzedany. Podobnie to wygląda w kontekście przekonywania do określonej idei czy racji politycznej. Nie szukając daleko w pamięci, zbliżone w swojej skali zjawisko, choć oczywiście odbywające się w zupełnie innych okolicznościach, miało miejsce kilka lat temu w związku z propagandą wokół wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Na bazie powyższych rozważań autor niniejszego artykułu będzie bronił twierdzenia, że integracja Ziem Odzyskanych z pozostałą częścią kraju dokonała się przede wszystkim dzięki odpowiednio sterowanej maszynie propagandowej. Dużym ułatwieniem w drugiej połowie lat czterdziestych było niewątpliwie to, że nie istniała kontrpropaganda w tej materii (z wyjątkiem nielicznych środowisk narodowych, taktycznie nawołujących do głosowania „nie” na trzecie pytanie w referendum). Dzięki tej propagandzie polskość przejętych po wojnie obszarów jest dzisiaj faktem, podobnie jak trwałość granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ostatecznie uznanej przez zjednoczone Niemcy w 1990 r. Dzięki skutecznej akcji informacyjno-propagandowej podjętej już na początku 1945 r. terytoria ponemieckie stosunkowo szybko włączono do organizmu gospodarczego Polski. Umożliwiło to względnie równomierny rozwój Rzeczypospolitej i przyspieszyło procesy integracji całego państwa.

## **Propaganda polityczna w serialu *Czterej pancerni i pies*. Obraz Rosjan i przyjaźni polsko-radzieckiej**

Serial *Czterej pancerni i pies* łączy ścisły związek z ludowym Wojskiem Polskim – nie tylko z uwagi na poruszaną w nim tematykę, ale także na historię jego powstania. W 1962 r. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej ogłosiło konkurs na książkę dla młodzieży opowiadającą o tradycjach ludowego Wojska Polskiego. Konkurs rozstrzygnięto w 1963 r. Co ciekawe, nie przyznano pierwszej nagrody, gdyż poziom prac nie zadowolili jury<sup>1</sup>. Jedno z pięciu wyróżnień otrzymała książka *Czterej pancerni i pies*. Jej autorem był Janusz Przymanowski, żołnierz Armii Czerwonej, a następnie I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, utworzonego w Sielcach nad Oką, po wojnie zaś autor popularnych książek opowiadających o epizodach II wojny światowej, m.in. powieści *Studzianki* czy *Ze 101 frontowych nocy*<sup>2</sup>. Wydawnictwo MON zdecydowało się na publikację dwudziestu spośród 71 nadesłanych prac i to książka o pancernych, a nie wyżej ocenione prace, zyskała największą popularność wśród czytelników<sup>3</sup>.

Powieścią zainteresował się także kierownik artystyczny Zespołu Filmowego „Syrena” Stanisław Wohl, który dostrzegł w niej materiał na serial przygodowy na miarę *Zorro* i zlecił Przymanowskiemu napisanie scenariusza<sup>4</sup>. Reżyserem został Konrad Nałęczki, a autorem zdjęć Romuald Kropat<sup>5</sup>. W 1966 r. wyprodukowano osiem odcinków<sup>6</sup>, stanowiących, jak się później okazało, pierwszą serię. Datę emisji pierwszego pilotowego odcinka wybrano starannie – 9 maja 1966 r., czyli Dzień Zwycięstwa. Regularna emisja rozpoczęła się 25 września i trwała do 13 listopada 1966 r. Na prośbę widzów już podczas przerwy świątecznej wyemitowano serial ponownie. O jego ogromnej popularności może świadczyć to, że na życzenie widzów twórcy zdecydowali się na kontynuację losów pancernych. W 1968 r. rozpoczęto realizację drugiej serii, czyli odcinków 9–16, a w roku kolejnym – odcinków 17–21, czyli serii trzeciej<sup>7</sup>. Na podstawie scenariuszy, które Przymanowski napisał wspólnie z żoną Marią, powstały drugi i trzeci tom powieści, wydane w latach 1969–1970<sup>8</sup>. Inny dowód popularności to wielokrotne powtórki serialu; jak obliczył Marek Łazarz, w latach 1968–2004 serial lub jego części emitowano 27 razy, do tej liczby należy doliczyć także seanse w kinach oraz rozpowszechnianie serialu na kasetach VHS, płytach DVD i VCD<sup>9</sup>.

Ze względu na poruszaną tematykę oraz ogromną popularność, szczególnie wśród dzieci i młodzieży, serial był doskonałym narzędziem propagandowym. Czy rzeczywiście twórcy serialu wykorzystali go do budowania fałszywego, wyidealizowanego obrazu stosunków polsko-radzieckich? Na to pytanie postaram się odpowiedzieć w niniejszym artykule.

<sup>1</sup> M. Łazarz, *Czterej pancerni i pies. Przewodnik po serialu i okolicach*, Wrocław 2006, s. 13.

<sup>2</sup> Por. J. Przymanowski, *Poprzez fronty i afronty*, Bydgoszcz 1989.

<sup>3</sup> M. Łazarz, *Czterej pancerni i pies...*, s. 14.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>6</sup> <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/121749>.

<sup>7</sup> M. Łazarz, *Czterej pancerni i pies...*, s. 229–231.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 229–232.

## Bohaterowie

Motywy przedstawiające współpracę i przyjaźń polsko-radziecką, poza wątkami dotyczącymi wojny i wojska, należą do najliczniejszych w serialu. Ową przyjaźń podkreślano przez uczynienie postaciami pierwszoplanowymi obywateli radzieckich, a także przez ukazywanie współdziałania obu armii. Ze Związku Radzieckiego pochodzą: jeden z czterech pancernych – Gruzin Grigorij Saakaszwili, oraz ukochana Janka, Marusia Ogoniok.

Grigorija, jeszcze jako traktorzystę, poznajemy podczas pobytu Janka na Syberii. W filmie nie jest wyjaśnione, dlaczego i w jakich okolicznościach Gruzin znalazł się nad Ussuri. Kolejną zagadką jest to, dlaczego Grigorij, który rwie się do walki, nie wstępuje do Armii Czerwonej, ale dopiero do polskiej 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki<sup>10</sup>. Widz może się dziwić, czemu Janek, jak sam mówi w pierwszym odcinku, nie może iść do wojska (w domyśle – radzieckiego), bo jest z Polski<sup>11</sup>, natomiast nie ma żadnych przeszkód, by Gruzin Grigorij wstąpił do Wojska Polskiego. Być może miało to ukazać jego ponadnarodowy charakter, ale z drugiej strony jest to obraz niekorzystny dla Armii Czerwonej, w której panuje dyskryminacja ze względu na narodowość. Grigorij często podkreśla swoje pochodzenie, wiele opowiada o Gruzji, jej kulturze i zwyczajach, co jednak nie przeszkadza mu integrować się z Polakami, a nawet podawać się za jednego z nich. Co prawda, przed wkroczeniem do Lublina ma pewne obawy, czy zostanie zaakceptowany przez Polaków, ale Gustlik wymyśla historię, że Grigorij jest Grzesiem, synem kominiarza z Sandomierza<sup>12</sup>. Grigorij podaje się za Polaka także wówczas, gdy po przeprawie przez Odrę „Rudy” wpadł w ręce niemieckie i esesmani zaproponowali załodze ryzykowny zakład: czy uda jej się zbliżyć czołg na odległość 100 m od ostrzeliwujących go dział. Gdy Niemcy pytają o najodważniejszego, występuje Grigorij i na pytanie Niemca, odpowiada, że jest Polakiem<sup>13</sup>. Przy tym nie chce się osiedlić po wojnie w Polsce, a do swojej ojczyzny zamierza zabrać Lidkę, którą poślubia<sup>14</sup>. Jest to drugie polsko-radzieckie małżeństwo w serialu. Należy jeszcze dodać, że to właśnie Grigorij namalował orła, którego ustawiono na Odrze jako słup graniczny. Pod orłem namalował górę gruzińską. „Na znak, że Saakaszwili malował”<sup>15</sup>, co symbolizuje jedność i współpracę narodów.

Inny wątek dotyczący narodowości Grigorija pojawia się przy okazji spotkania nad Łabą z Amerykanami. Gdy Gruzin się przedstawia, Amerykanie nieco się dziwią, jakby wiedzieli, że jego nazwisko nie brzmi po polsku. Janek tłumaczy im więc, że to Gruzin, i wspomina o znanym rodaku Grzesia – Stalinie. Amerykanie bardzo pozytywnie reagują na to nazwisko<sup>16</sup>.

Można się zastanawiać, dlaczego autor powieści, a następnie scenariusza, wybrał do załogi akurat Gruzina, a nie reprezentanta innego narodu ZSRR. Czy chodziło wyłącznie o nawiązanie do najsztywniejszego Gruzina Związku Radzieckiego, czyli Józefa Stalina? Z pewnością nie, bo z jego kultem rozprawiono się już na kilka lat przed napisaniem książki. Być może chodziło o wybranie przedstawiciela narodu, który Polakom najlepiej się kojarzy ze wszystkich republik ZSRR. Wybór reprezentanta któregoś z bliższych narodów (a obecność Litwina czy Ukraińca w Wojsku Polskim byłaby znacznie bardziej prawdopodobna) służyłby przecież obaleniu negatywnego stereotypu naszych wschodnich sąsiadów. Analizując wypowiedzi Przymanowskiego na temat

---

<sup>10</sup> *Cztery pancerni i pies*, reż. K. Nałęcki, odc. 1, min. 12, 45.

<sup>11</sup> *Ibidem*, odc. 1, min. 13.

<sup>12</sup> *Ibidem*, odc. 2, min. 13.

<sup>13</sup> *Ibidem*, odc. 13, min. 47.

<sup>14</sup> *Ibidem*, odc. 21, min. 63.

<sup>15</sup> *Ibidem*, odc. 13, min. 31–32.

<sup>16</sup> *Ibidem*, odc. 21, min. 7.



pierwowzorów bohaterów, odnajdujemy pewien ślad. Mianowicie dowódcą Przymanowskiego w czasie jego służby w Armii Czerwonej był właśnie Gruzin – Wano Keczakmadze, pochodzący z miejscowości o nazwie Kwiriketi, którą autor uczynił rodzinną wioską także Grigorija – lecz jest to jedyne ogniwo łączące te dwie postaci<sup>17</sup>.

Drugą postacią, bardzo istotną w obrazie przyjaźni polsko-radzieckiej, jest ukochana głównego bohatera, Marusia. Przez cały serial obserwujemy co prawda, że o uczucia Janka zabiega Lidka Wiśniewska, lecz nie dorównuje ona Marusi ani pod względem urody, ani charakteru, ani też dokonań frontowych. To Marusia, choć jest sanitariuszką, dość często bierze udział w bezpośrednich walkach. To ona kilkakrotnie była ranna<sup>18</sup>. To ona obmyśliła plan i zorganizowała ucieczkę ze szpitala polowego do Berlina, w której zresztą zamiast niej wzięła udział Lidka<sup>19</sup>. Nic więc dziwnego, że to właśnie w niej zakochał się Janek. Związek Marusi i Janka często był ukazywany jako symbol przyjaźni polsko-radzieckiej. Taką wymowę ma scena zaręczyn, które ogłaszają radziecki dowódca – przełożony Marusi – i pułkownik – dowódca Janka<sup>20</sup>. Podobnie symboliczne znaczenie mają sceny pocałunków. Janusz Przymanowski wspomina kolaudację jednego z odcinków, podczas której padł zarzut, że obraz pocałunku Janka i Marusi jest przeerotyzowany: krytykujący „ustąpił dopiero wówczas, gdy mu wyjaśniono, że to pocałunek polsko-radziecki”<sup>21</sup>. Jednak pod koniec filmu Marusia zatraciła cechy „rosyjskie”. Mówiła już tylko po polsku, w przedostatnim odcinku przywdziała polski mundur, gdyż wraz ze zgodą na ślub z Jankiem otrzymała zgodę na przeniesienie do Wojska Polskiego<sup>22</sup>. Nastąpiło więc „spolszczenie” Marusi, choć jej „rosyjskość” nie przeszkadzała widzom kibicującym jej związkowi z Jankiem. Z opowiadań dzisiejszych trzydziesto- i czterdziestolatków wynika, że podczas podwórkowych zabaw „w pancernych” to rola Marusi była najbardziej pożądana przez dziewczynki. Te, którym pozostała rola Lidki, traktowały to jako upokorzenie.

Aby uniknąć zarzutów ukazywania „zrusyfikowanego” Wojska Polskiego, z polecenia cenzury dokonano zmian scenariusza filmu w stosunku do powieści Przymanowskiego. W książce dowódcą czołgu był Wasyl Semen, a w filmie – por. Olgierd Jarosz, potomek powstańca styczniowego zesłanego na Syberię<sup>23</sup>. Ten aspekt przeszłości Olgierda nie przeszkodził mu w karierze, jaką robił w Armii Czerwonej – wiemy, że Olgierd walczył m.in. pod Stalingradem<sup>24</sup>. Widz może więc wysnuć wniosek, że Związek Radziecki naprawia krzywdy wyrządzone w okresie caratu.

W książce dowódcą brygady pancerniej był gen. Aleksander Malutin, prawdopodobnie Rosjanin, w serialu zaś jest to mówiący nienaganną polszczyzną pułkownik. Co prawda, jak zauważa w jednym z odcinków rotmistrz brygady kawalerii – „ma rosyjski order”, ale Lidka go poprawia: „Radziecki. Za bitwę pod Kurskiem jeszcze z Armią Czerwoną”<sup>25</sup>. Możemy się więc domyślać, że pułkownik, podobnie jak Olgierd, był jednym z wielu Polaków żyjących z nie do końca jasnych powodów w Związku Radzieckim. Pułkownikowi, Olgierdowi i im podobnym ZSRR daje możliwości walki przeciwko Niemcom – najpierw w szeregach Armii Czerwonej, potem w polskiej dywizji. I chociaż obecność Rosjan w Wojsku Polskim była rzeczywiście istotna – to Rosjanie przyprowadzali czołgi i należeli do ich załóg jako instruktorzy, to jednak

<sup>17</sup> M. Łazarz, *Cztery pancerni i pies...*, s. 23.

<sup>18</sup> *Cztery pancerni...*, odc. 5, min. 12; odc. 16, min. 17.

<sup>19</sup> *Ibidem*, odc. 18, min. 18.

<sup>20</sup> *Ibidem*, odc. 9, min. 49–50.

<sup>21</sup> J. Przymanowski, *Poprzez fronty i afronty...*, s. 54.

<sup>22</sup> *Cztery pancerni...*, odc. 18, min. 16.

<sup>23</sup> *Ibidem*, odc. 2, min. 37.

<sup>24</sup> *Ibidem*, odc. 2, min. 42.

<sup>25</sup> *Ibidem*, odc. 12, min. 16.

cenzorzy uznali najwidoczniej ten aspekt historii Wojska Polskiego za niekorzystny z punktu widzenia propagandowego<sup>26</sup>.

Jeżeli chodzi o obecność Polaków w ZSRR – w tym także na Syberii – przemilczane zostały jej przyczyny, poza zesłaniem powstańców styczniowych. Z serialu nie dowiemy się też o polityce Związku Radzieckiego w 1939 r. wobec Polaków zamieszkujących Kresy Wschodnie. Widz nie wie także, dlaczego Janek, chłopak z Gdańska, szuka swojego ojca, oficera Wojska Polskiego walczącego na Westerplatte, właśnie na Syberii, nad rzeką Ussuri<sup>27</sup>. Zagadką pozostaje też, skąd w syberyjskim pociągu wzięła się Lidka, dziewczyna z Warszawy, oraz Gustlik, który przecież po wcieleniu do Wehrmachtu „związał swoich feldfebli i z pancernem do Ruska”<sup>28</sup>.

W serialu pojawiają się Rosjanie także w roli bohaterów drugoplanowych. Gdy Janek udaje się w długą podróż przez Syberię, żeby dotrzeć do miejsca mobilizacji polskiej armii, pozna je w pociągu jadących na front żołnierzy radzieckich. Jeden z nich, Fiodor, jest wobec niego wrogo nastawiony, ale w obronie Janka staje dowódca oddziału, Czernousow, który rozkazuje: „Dajcie jeść sojusznikowi”<sup>29</sup>. Z tym oddziałem Janek spotka się na polu bitwy już jako pancerny<sup>30</sup>. Z Fiodorem się pogodził, a być może zaprzyjaźniłby się nawet, gdyby nie jego śmierć<sup>31</sup>. Natomiast Czernousow stał się Jankowi o tyle bliski, że jak ojca traktowała go Marusia. Oddział Czernousowa często współdziałał z brygadą pancerną<sup>32</sup>, on sam przebywał z trzema pancernymi w szpitalu po eksplozji na warszawskim moście<sup>33</sup>. Poza tym bardzo mu zależało na wykazaniu się podczas zdobywania Ritzén. Wiedząc, że pierwszy żołnierz, który wkroczy do miasta, dostanie od polskiego dowódcy medal, walczył dzielnie, mimo że miał przydział do sztabu<sup>34</sup>. Dziwić może fakt, że doświadczonemu i docenianemu żołnierzowi radzieckiemu tak bardzo zależy na polskim odznaczeniu. Dla widza mogło to być oznaką poczucia jedności wojsk radzieckich i polskich.

W serialu odnajdziemy wielu anonimowych bohaterów – żołnierzy radzieckich. Są oni, zresztą podobnie jak Polacy, ukazani jako lustrzane odbicie Niemców. Rosjanie i Polacy to ludzie dzielni i odważni, walczą honorowo, podczas bezpośredniej walki z wrogiem dążą do obezwładnienia Niemców, a nie do ich zabicia, humanitarnie postępują z jeńcami. Są wzorowymi żołnierzami, podczas gdy Niemcy są albo tchórzliwi, albo walczą nieczysto, znęcają się nad jeńcami wojennymi. Wśród Rosjan nie ma ani jednego negatywnego bohatera, a ci, którzy początkowo sprawiają złe wrażenie, jak np. Fiodor, szybko okazują się dobrymi kompanami.

Na podstawie serialu można zbudować następujący obraz przeciętnego obywatela ZSRR: jest przyjaźnie nastawiony wobec Polaków, pomocny, wesoły, gościnnie, potrafi się bawić i świętować, ale nie zaniedbuje swoich obowiązków. Powinności wojskowe traktuje poważnie (np. dziewczyna kierująca przeprawą przez Bug<sup>35</sup>), ale na pierwszym miejscu – inaczej niż u Niemców – zawsze stoi człowiek, a dopiero potem dyscyplina wojskowa. Wyjątkiem jest chorąży żandarmerii, z którego nadgorliwością usiłował walczyć Czernousow<sup>36</sup>. Co prawda Rosjanie rzadko mówią po polsku (poza Pawłowem), ale nie przeszkadza to we wzajemnej komunikacji. Z in-

---

<sup>26</sup> M. Łazarz, *Czterej pancerni i pies...*, s. 38.

<sup>27</sup> *Czterej pancerni...*, odc. 2, min. 15–16.

<sup>28</sup> *Ibidem*, odc. 1, min. 34–36.

<sup>29</sup> *Ibidem*, odc. 1, min. 28–31.

<sup>30</sup> *Ibidem*, odc. 3, min. 34.

<sup>31</sup> *Ibidem*, odc. 3, min. 51.

<sup>32</sup> *Ibidem*, odc. 3.

<sup>33</sup> *Ibidem*, odc. 6, min. 25.

<sup>34</sup> *Ibidem*, odc. 15, min. 36–37.

<sup>35</sup> *Ibidem*, odc. 2, min. 23.

<sup>36</sup> *Ibidem*, odc. 15, min. 20.

formacji przemyconych w ostatnich odcinkach dowiadujemy się, że Związek Radziecki jako silniejszy „starszy brat” stoi na straży polskich interesów. Gustlik tłumaczy Wichurze, dlaczego żołnierze jeszcze nie mogą wracać do kraju: „O to idzie, że w Poczdamie radzą. O granicach radzą. Stalin powiada, że ma być na tej Nysie, co wedle nas. A Churchill ino palcem po mapie jeżdżo i udaje, że znaleźć nie może [...] No to ten ruski generał powiada: »Towariszcz Churchill, to jest prawie tam, kaj polskie dywizje stojo«. No i od razy każdy wie”<sup>37</sup>.

## Współdziałanie

Motyw przyjaźni objawia się też w wielu momentach współdziałania obu armii, zarówno na najwyższym szczeblu, jak i na poziomie poszczególnych oddziałów czy nawet pojedynczych żołnierzy. Obraz współdziałania polsko-radzieckiego w zakresie środków masowego przekazu widać, gdy o wkroczeniu na terytorium Polski i zdobyciu Chełma i Lublina przez 1. Front Białoruski oraz I Armię Wojska Polskiego informuje pancernych Radio Moskwa. Zdziwionemu Grzesiowi, że „pierwszy raz tak mówią” (po polsku) odpowiada Gustlik, że to dlatego, iż „już są w Polsce”<sup>38</sup>. Z kolei „Rzeczpospolita” drukuje artykuł, w którym jest mowa o tym, że „Gdańsk znowu polski! Dnia 30 marca o godz. 22 zagrzmiało w Moskwie dwadzieścia salw na cześć wojsk 2. Frontu Białoruskiego i I Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte”<sup>39</sup>.

Do współpracy oddziałów polskich i radzieckich dochodzi już pod Studziankami, w pierwszym boju naszych bohaterów. Załoga rusza wówczas na pomoc okrążonemu batalionowi Baranowa<sup>40</sup>. Załoga „Rudego” 102 ściśle współdziała z radzieckim żołnierzem także w Berlinie, gdzie czołg dostaje zadanie zdobycia stacji metra Tiergarten. Do załogi dołącza kapitan Pawłow, z którym Janek od razu znajduje wspólny język. Kapitan opowiada o swojej rodzinie, która mieszka w Nowosybirsku. Pawłow mówi: „A mnie 2 tygodnie temu przenieśli do polskiego wojska, nawet munduru nie zdążyłem zmienić – wiesz, jak to jest”<sup>41</sup>. Natomiast później, już po zdobyciu Berlina, zapytany o plany, mówi o powrocie do Nowosybirsk<sup>42</sup>. Jest zatem w jeszcze innej sytuacji niż Marusia. Ona dostała przeniesienie do polskiego wojska, bo planuje ślub z Polakiem i osiedlenie się w Polsce. Pawłow został przydzielony, mimo że nie wiąże z Polską przyszłości.

Ciekawą interpretację stosunków między sojusznikami odnajdujemy też w scenie, w której Wichura i Gustlik zmuszeni są „pożyczyć” ze składu radzieckiego samochód, żeby dojechać do swojej brygady po wizycie u Honoraty. Gustlik ma wyrzuty sumienia: „Ale my pieruna niepozyczni, żeby u swoich kraść...”. Wichura go poprawia: „Pożyczać!”, a gdy się okazuje, że jadą własnym wozem, który uważali za skradziony, Gustlik z ulgą wykrzykuje: „Własny wóz trafiło nam się pod... pożyczyć!”. Wichura: „A co w tym dziwnego. Zwyczajnie, jak to między sąsiadami”<sup>43</sup>. Ukoronowaniem współpracy są dwie flagi powiewające na Bramie Brandenburskiej – flagi radziecka i polska<sup>44</sup>.

Nie zawsze współpraca układa się wzorowo. To przecież radziecki żołnierz przez pomyłkę obrzucił grantami „Rudego” i go unieruchomił, gdy załoga czołgu miała wyprowadzić z okrążenia batalion kpt. Baranowa. Ale nawet wówczas podkreślono braterstwo broni obu armii, bo

<sup>37</sup> *Ibidem*, odc. 21, min. 18.

<sup>38</sup> *Ibidem*, odc. 2, min. 14.

<sup>39</sup> *Ibidem*, odc. 9, min. 14.

<sup>40</sup> *Ibidem*, odc. 3, min. 24.

<sup>41</sup> *Ibidem*, odc. 19, min. 39–42.

<sup>42</sup> *Ibidem*, odc. 21, min. 52.

<sup>43</sup> *Ibidem*, odc. 21, min. 15–16.

<sup>44</sup> *Ibidem*, odc. 20, min. 47.

żołnierz usłyszał: „Swoich bijesz?!<sup>45</sup>. Zresztą złość załogi trwała tylko chwilę. Kapitan Baranow mówi Olgierdowi ze skruchą: „Głupio, że to od naszych, ale sami wiecie”, Olgierd ze zrozumieniem odpowiada: „Wiemy<sup>46</sup>. Wkrótce także reszta załogi wybacza żołnierzowi tę pomyłkę, a on sam na zgodę ofiarowuje Jankowi swój karabin<sup>47</sup>. Nawet taki przykry incydent może więc skutkować zacieśnieniem współpracy i przyjaźni.

Jednak nie wszyscy Polacy prezentują przyjacielską postawę wobec obywateli Związku Radzieckiego. Niechętni im są Marian „Zadra” Łażewski oraz rotmistrz z wrześnieowej brygady kawalerii i były dowódca wachmistrza Kality. Możemy tę niechęć zaobserwować w scenie, gdy „Zadra” informuje załogę o przydzieleniu jej nowego członka: „Kapitana wam daje pułkownik! I to ruskiego!”. Na tę uwagę reaguje Lidka: „A co, myślisz, że Ruski gorszy?”<sup>48</sup>. W innej scenie rotmistrz pyta wachmistrza Kalitę: „Czy to prawda, że po miastach radzieckie komendy wojskowe?”. Wachmistrz, zdziwiony tym pytaniem, odpowiada: „Póki front, to muszą być<sup>49</sup>. Nie wyjaśnia jednak, dlaczego muszą być one radzieckie, a nie polskie. Zatem dowiadujemy się, że największe uprzedzenia wobec Rosjan mieli uczestnik powstania warszawskiego oraz przedwojenny żołnierz, uczestnik kampanii wrześnieowej, który całą wojnę przesiedział w obozie jenieckim. Rosjan nie lubią więc z niezrozumiałych przyczyn żołnierze przedwrześniowi oraz członkowie AK, mimo że ci są sympatyczni, przyjaźnie nastawieni do Polaków oraz niezastąpieni w walce z Niemcami. Takiego błędu nie popełniają natomiast żołnierze WP, którzy z Armią Czerwoną idą ze Wschodu.

## Motywy „antyrosyjskie”

W serialu pojawiają się także wątki, które można by interpretować jako antyrosyjskie – ale czy na pewno takie są?

Po pierwsze – bardzo często pada określenie „Ruscy”, „Ruski” na żołnierzy radzieckich. Jednak słowo to nie razi, bo nie jest wypowiedziane pogardliwie. Można przypuszczać, że sami Rosjanie nie mają nic przeciwko takiemu określeniu. Poza tym po głębszej analizie zauważymy, że mówią tak głównie żołnierze niżsi rangą, dowódcy zawsze powiedzą: „Rosjanie”. W mowie potocznej Polaków słowo „Rosjanie” było często zastępowane określeniem „Ruski”. Autor książki i scenariusza zdawał sobie sprawę, że posługiwanie się jedynie wyrażeniem „Rosjanie” będzie sztuczne.

Po drugie – w odcinku 3 jest scena, w której Fiodor, ku zgorszeniu Olgierda, częstuje Janka alkoholem<sup>50</sup>. Mogłaby ona zostać odczytana jako stereotypowe ukazanie pijaństwa Rosjan, ale tu świadczy raczej o ich gościnności i została wprowadzona dla pogodzenia obu żołnierzy, widzowie zatem nie powinni być zniesmaczeni pić alkoholu w takiej sytuacji.

Po trzecie – pod koniec serialu pojawia się Honorata, która służyła u Niemców, ale tak samo jak Niemców, nie znosiła też „bolszewików”. Gdy Honorata wita załogę „Rudego”, rzuca się pancernym na szyję i obcałowuje, mówiąc: „Takem ślubowała, że pierwszego polskiego wojaka... żeby był nawet bolszewikiem!”<sup>51</sup>. W scenie, w której Gustlik zatrzymuje radziecką ciężarówkę i prosi kierowcę, by zawiózł Honoratę do Ritzen, gdzie zaopiekuje się nią ich znajomy

---

<sup>45</sup> *Ibidem*, odc. 4, min. 20.

<sup>46</sup> *Ibidem*, odc. 4, min. 21.

<sup>47</sup> *Ibidem*, odc. 4, min. 52.

<sup>48</sup> *Ibidem*, odc. 19, min. 38.

<sup>49</sup> *Ibidem*, odc. 12, min. 17.

<sup>50</sup> *Ibidem*, odc. 3, min. 40–42.

<sup>51</sup> *Ibidem*, odc. 16, min. 39.

– Kugel, ta mówi z wyrzutem: „Nie dość, że do Niemca, to jeszcze bolszewik mnie będzie wiózł”<sup>52</sup>. Jednak w czasie tej podróży Honorata pozbywa się swoich uprzedzeń, o czym świadczy pogodna atmosfera, w jakiej mija podróż, serdeczna, choć prowadzona w dwóch różnych językach rozmowa oraz wypowiedziana przez Honoratę kwestia: „U nas gadają, że bolszewik niestraszny, byle go przeżegnać”<sup>53</sup>. Honorata jako bohaterka pozytywna po prostu nie może – jak prawie wszyscy inni bohaterowie – być negatywnie nastawiona do Rosjan.

Powyższe wątki są więc tylko pozornie wymierzone w obywateli ZSRR. Raczej przyczyniają się do budowy bardziej przystępnego obrazu Rosjan. Honorata, która nie lubi „bolszewików”, i Gustlik, który zawsze używa słowa „Ruscy”, mają pomóc Polakom w przyjęciu mitu o przyjaźni polsko-radzieckiej.

\* \* \*

Z serialu wyłania się więc wzorowy obraz relacji między Polakami a Rosjanami. Rysy na ich przyjaźni mają drugorzędne znaczenie i są celowym zabiegiem nadającym tej relacji pozór wiarygodności. Problemem jest jednak nie kryształowy obraz przyjaźni, ale brak możliwości skonfrontowania go z innymi opiniami i źródłami, co przy ogromnej popularności serialu kształtowało młodego widza i jego stosunek do Związku Radzieckiego.

---

<sup>52</sup> *Ibidem*, odc. 18, min. 33.

<sup>53</sup> *Ibidem*, odc. 18, min. 34.

## **Problematyka pracy w łagrach na Kołymie w relacjach polskich więźniów z lat 1944–1956**

Na życie codzienne więźniów w łagrach w Związku Radzieckim składało się wiele elementów. Należały do nich m.in. warunki bytowe, kwestie zdrowotne i medyczne, reżim, a przede wszystkim praca. Ona bowiem wypełniała większość czasu obozowych dni, a jej rodzaj był, oprócz warunków bytowych, najistotniejszym czynnikiem wpływającym na szanse przeżycia<sup>1</sup>. Każdego dnia łagiernicy dramatycznie walczyli o fizyczne przetrwanie, starając się przeciwstawić stworzonej dla nich „machinie eksterminacyjnej”, której podstawowym elementem była praca ponad siły. Jej aspekty oraz zróżnicowanie są tematem niniejszego artykułu.

Zasadniczą bazę źródłową stanowią relacje i wspomnienia polskich obywateli – byłych więźniów. Większość wykorzystanych przeze mnie źródeł znajduje się w Archiwum Wschodnim Ośrodka KARTA w Warszawie. Niektóre z nich doczekały się już wydań książkowych, niekiedy wzbogaconych o cenny komentarz naukowy. Wartość wspomnień i relacji jako źródła historycznego jest bardzo różna. Pisane po wielu latach, często zawierają informacje mylne oraz takie, które trudno zweryfikować bez dostępu do archiwów rosyjskich (np. wartości liczbowe). Relacje są jednak nieocenioną skarbnicą wiedzy na temat obozowej egzystencji i dnia codziennego łagierników. Oddają tragiczną rzeczywistość życia w radzieckich łagrach przez pryzmat indywidualnych przeżyć. Znajdujemy w nich opisy obozowych warunków bytowych, stosunków panujących między więźniami, okrucieństwa strażników itp. Dla historyka szczególnie interesujące są takie informacje, które można zweryfikować, porównując z dostępną, bo częściowo opublikowaną, dokumentacją GUŁagu. Są to przykładowo zagadnienia reżimowe. Większość faktów konfrontowałem z innymi relacjami lub też z literaturą przedmiotu. Niestety i tu pojawia się problem, gdyż liczba relacji pozostawionych przez Sybiraków jest niewystarczająca. Wielu z nich nigdy nie powróciło z „niehumanitarnej ziemi”, inni już w Polsce nie doczekali czasów, w których otwarcie mogliby mówić i pisać o kołymskiej tragedii.

W moich rozważaniach postanowiłem się skupić na okresie powojennym (od 1944 do 1956 r.) oraz na wybranym systemie obozowym, potocznie nazywanym Kołymą. Wybór taki jest podyktowany przede wszystkim chęcią precyzyjnego prześledzenia problematyki pracy w ścisłym powiązaniu ze specyfiką warunków geograficznych i zagadnień reżimowych. Przyjrzenie się elementom łagrowego życia przez pryzmat poszczególnych systemów łagrowych pozwala lepiej zrozumieć te różnice, które nie są dostrzegalne w skali makro, a które niejednokrotnie miały decydujący wpływ na przetrwanie lub śmierć więźnia.

---

<sup>1</sup> Praca więźniów w radzieckich obozach była bardzo zróżnicowana. Owe różnice wynikały ze specyfiki danego zespołu łagrowego, warunków geograficznych czy nawet pojedynczego obozu. Istniały łagry, których więźniowie „specjalizowali się” w produkcji poszczególnych wyrobów, np. odzieży lub maszyn. W najgorszej sytuacji byli skazańcy, którzy musieli pracować w kopalniach lub przy wyrębie lasu (A. Applebaum, *Gulag*, Warszawa 2005, s. 218–219).

Kołymskie obozy<sup>2</sup> były częścią przedsiębiorstwa o nazwie Dalstroj<sup>3</sup>. Rodzaje wykonywanej w nich pracy zależały od specyfiki poszczególnych rejonów Kołomy i prowadzonej w nich działalności przemysłowej Dalstroju. Ściśle wiązały się też z kategorią więźnia. Omawiając zagadnienie pracy, nie sposób zatem pominąć dwóch zasadniczych czynników – geografii kołymskiego kompleksu łągowego oraz zagadnień reżimowych. Z uwagi na wymogi redakcyjne, skupię się jedynie na najistotniejszych ich aspektach.

Źródła rzeki Kołomy znajdują się w Górach Czerskiego, a ujście leży niedaleko portu Ambarczik, na wybrzeżu Morza Wschodniosyberyjskiego, należącego do Oceanu Arktycznego. Kołomya ma 2129 km długości, co stawia ją w czołówce głównych rzek Azji<sup>4</sup>. Większość łągów zlokalizowanych na tym obszarze znajdowała się wzdłuż Kołomy, a w szczególności w obrębie jej zakola w górnym biegu. Dlatego też potoczna nazwa „Kołomya” przyjęła się dla całego terytorium tego kompleksu łągowego.

Zasięg kołymskich obozów obejmował obszar ograniczony od zachodu rzeką Janą i miastem Wierchojańsk oraz przez zlewisko rzek Indygirki i Kołomy, pokrywające się z Górami Czerskiego, sięgał aż do rzeki Omokon i Gór Kołymskich (Anadyrskich) na wschodzie. Na południu naturalną granicę regionu stanowiło wybrzeże Morza Ochockiego z Zatoką Nagajewa (część Zatoki Taujskiej) i głównym miastem Magadanem. Najbardziej wysunięte na północ obozy były usytuowane w środkowym biegu rzeki Indygirki (m.in. w pobliżu góry Tierechciach). Zatem obszar ten od północy zamknięty jest deltą rzeki Indygirki i ujściem Kołomy w pobliżu portu Ambarczik do Oceanu Arktycznego. Największe miasta regionu, oprócz wspomnianego Magadanu, to Jagodnoje, Susuman, Orotukan, Sejmczan, Ust'-Omczug oraz najbardziej wysunięty na wschód Wierchojańsk.

Pod względem administracyjnym obszar ten należał do obwodu magadańskiego i Kraju Chabarowskiego (część południowa) oraz Jakuckiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (część północna)<sup>5</sup>. Znaczną jego część zajmuje masyw Gór Czerskiego. W nich też ulokowana była większość obozów. Wysokość gór wynosi przeciętnie 1500–2500 m n.p.m., najwyższym szczytem jest Pobieda (3147 m n.p.m.).

Wśród roślinności dominuje tajga oraz tundra. W wysokich partiach górskich często nie ma żadnej roślinności, a krajobraz wygląda jak księżycowy. Na Kołymie występuje natomiast bardzo bogata fauna. Wybrzeża Morza Ochockiego są pełne ryb z rodzaju łososiowatych, z kolei w tajdze żyje sporo niedźwiedzi, reniferów i innej leśnej zwierzyny. Rzeka Kołomya również obfituje w wiele gatunków ryb.

Terytoria te leżą w strefie klimatów okołobiegunowych. Oznacza to niezwykle ciężkie dla człowieka warunki atmosferyczne. Jest to obszar wiecznej zmarzliny (ziemia odmarza tam latem najwyżej na głębokość ok. 1–2 m). Na Kołymie występują także dni i noce polarne

---

<sup>2</sup> Oficjalna nazwa kołymskich łągów brzmiała Siewwostlag OGPU (Siewiero-wostocznyje łagieria Obiedionnoje Gosudarstwiennoje Politiceskoje Uprawlenije), czyli Północno-Wschodnie [Poprawcze] Obozy Pracy Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego. Jednostką zarządzającą był USWITŁag, czyli Zarząd Północno-Wschodnich Poprawczych Obozów Pracy (Uprawlenije Siewiero-Wostocznych Isprawitelno-Trudowych Łagieriej).

<sup>3</sup> Dalstroj, czyli Gosudarstwiennij trest po dorozhnomu i promyszlennomu stroitielstwu w rajonie Wierchniej Kołomy (Państwowy Trust Budownictwa Drogowego i Przemysłowego w Rejonie Górnej Kołomy). Przedsiębiorstwo, utworzone 13 XI 1931 r., miało „zatrudniać” kołymskich więźniów i organizować na Kołymie prace wydobywcze. Kierownictwu Dalstroju były formalnie podporządkowane struktury łągowe na Kołymie. Od 1938 r. Dalstroj występował pod nazwą Głównego Zarządu Budownictwa Dalekiej Północy ZSRR (Głównoje uprawlenije stroitielstwa Dalniego Siewiera SSSR).

<sup>4</sup> *Kołomya* [w:] *Wielka encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 14, Warszawa 2003, s. 169.

<sup>5</sup> M. Giżejewska, *Kres archipelagu*, „Karta” 1991, nr 1, s. 76.

(na przełomie czerwca i lipca oraz grudnia i stycznia) oraz związane z nimi zjawisko zorzy polarnej, niejednokrotnie opisywane przez byłych więźniów w relacjach. Doliny w okolicach Wierchojańska i Ojmiakonu są najzimniejszymi rejonami Rosji<sup>6</sup>. Zimą 1938 r. w Ojmiakonie odnotowano najniższą w historii temperaturę na półkuli północnej, tj. 77,8 °C poniżej zera<sup>7</sup>. Zimą temperatura na Kołymie spada do -50 °C, natomiast latem może dochodzić nawet do +25 °C. Kołymskie lato trwa przeciętnie od końca maja do września. Wiosna i jesień są natomiast bardzo krótkie, gdyż trwają około dwóch tygodni. Zatem przez większą część roku na Kołymie panuje ostra zima.

Centralnym punktem na łagrowej mapie Kołymy było miasto Magadan. Mieścił się tam główny obóz przesyłkowy<sup>8</sup>. Do portu w Magadanie przyływały statki z transportami więźniów. W obozie przesyłkowym nowo przybyłym łagiernikom wydawano obozową odzież, trwały procedury administracyjne oraz kwarantanna. Tam też zapadały decyzje o kierunku dalszego etapu poszczególnych partii więźniów. Po pobycie w obozie przesyłkowym (trwającym od kilku dni do nawet kilku miesięcy, podczas którego „nowi” nie pracowali) formowane były transporty łagierników przeznaczonych do pracy we wszystkich zakątkach Kołymy. Jednak jak wynika z relacji, w omawianym okresie dla wielu Polaków, szczególnie dla kobiet<sup>9</sup>, magadańskie łagry były obozami docelowymi. Więźniarki przebywały w tzw. żenołpie<sup>10</sup>, gdzie pracowały głównie w zakładach należących do magadańskiego Promkombinatu<sup>11</sup>. W owych zakładach funkcjonowały warsztaty krawieckie, szewskie, cholewkarskie, kuśnierskie itp. Kobiety szyły tam m.in. wатовaną odzież, walonki i bieliznę przeznaczoną głównie dla więźniów oraz buty, rękawice, kozuchy, torby i pokrowce na naboje dla funkcjonariuszy magadańskiego NKWD (Narodnyj komissariat wnutriennich dieł, Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) lub od 1946 r. MWD (Ministerstwo wnutriennich dieł, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), a także wiele innych produktów tekstylnych<sup>12</sup>. Jadwiga Szmigiero wspomina, że przebywając w żenołpie, wyszywała na maszynie firanki<sup>13</sup>. W ramach Promkombinatu istniały również zakłady m.in. ślusarskie i stolarskie, w których pracowali mężczyźni<sup>14</sup>. Praca w zakładach tekstylnych stwarzała więźniarkom możliwość poprawienia swojej sytuacji bytowej oraz materialnej. Łagierniczki szyły rozmaite rzeczy wolnym pracownikom Promkombinatu, najczęściej wykorzystując do tego materiały przeznaczone na inne wyroby. W zamian otrzymywały najczęściej jedzenie<sup>15</sup>. Dostęp do materiału więźniarki wykorzystywały również na własne potrzeby. Zdzisława Paczosińska wspomina: „Dzięki dziewczętom pracującym w szwiejnej [zakład szwalniczy

<sup>6</sup> D. Martyn, *Klimaty kuli ziemskiej*, Warszawa 2000, s. 126.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> Obecny stan badań nie pozwala na pewne określenie administracyjnej przynależności obozu przesyłkowego w Magadanie. W niektórych opracowaniach występuje on jako samodzielna jednostka łagrowa, w innych natomiast jako część Magłagu, tj. zespołu łagrów w samym mieście i jego najbliższych okolicach; por. W.W. Roszkowski, *Kołyma*, „Przegląd Powszechny” 1990, nr 1, s. 12; R. Tomczak, *Zespół łagrów Kołyma [w:] Tropem zbrodni stalinowskich*, Staszów 1992, s. 47. Natomiast w publikacji *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. N. Ochotin, A. Roginski, Warszawa 1998, pod hasłem Magadański ITŁ Dalstroju (s. 391) nie znalazła się informacja o obozie przesyłkowym.

<sup>9</sup> M. Giżejewska, *Kołyma 1944–1956 we wspomnieniach polskich więźniów*, Warszawa 2000, s. 85.

<sup>10</sup> *Ženskij otdielnyj łagiernyj punkt* – żeński wydzielony punkt obozowy.

<sup>11</sup> Zakłady przemysłowe.

<sup>12</sup> Archiwum Wschodnie Ośrodka KARTA w Warszawie [dalej: AW], II 2993, Z. Paczosińska, Relacja, s. 8–10; AW, I 146 A, J. Durlik, Relacja, s. 8–10; AW, I 796, J. Szmigiero, Relacja, s. 5–6.

<sup>13</sup> AW, I 796, J. Szmigiero, Relacja, s. 5–6.

<sup>14</sup> AW, I 146 A, J. Durlik, Relacja, s. 8–10.

<sup>15</sup> AW, II 2993, Z. Paczosińska, Relacja, s. 8–10.



– przyp. W.M.], pomimo szczegółowej rewizji przy wyjściu z pracy, prawie wszystkie łagier-nice miały koldry zrobione własnoręcznie z kradzionej waty i kawałków materiału<sup>16</sup>.

Inny charakter miała praca wykonywana przez mężczyzn, którzy byli wykorzystywani prze-ważnie przy rozbudowie magadańskiej infrastruktury. Waclaw Kopisto wspomina, że pracował jako murarz w grupie brygad budujących obiekt usługowo-handlowo-mieszkalny<sup>17</sup>. Na Kołymie budowano w niezwykle szybkim (stachanowskim) tempie i nie przerywano pracy nawet przy bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Z tej przyczyny budynki stawiano niesta-rannie i w pośpiechu. Praca na budowie była o wiele cięższa niż w fabryce i niekorzystnie od-bijała się na zdrowiu więźniów. „Wielu więźniów szybko marniało. [...] Często, nie mając dość siły woli, by ścierpieć głód, zaglądali do jam odpadkowych i tam zbierali jakieś brudne resztki, dokarmiając się nimi. W rezultacie wykańczała ich krwawa dyzenteria<sup>18</sup>”.

Warunki pracy przy budowach pogarszały także braki w odzieży. Kopisto wspomina, że nowe rękawice wydawano raz na miesiąc, co przy ciągłym ich zdzieraniu było niewystarczają-ce. Więźniowie musieli zatem pracować niejednokrotnie gołymi rękoma i często przy silnym mrozie<sup>19</sup>. „W miarę potęgowania się kołymskiej zimy i wychodzenia na wyższe piętra w czasie naszej budowy coraz bardziej nam dokuczały chłód, wichry i zawieje. Najbardziej odczuwali to w naszej brygadzie murarze, i ja wśród nich, ponieważ najmniej mieliśmy ruchu. Często, gdy wzajemnie obserwowaliśmy się, spozstrzegaliśmy, że policzki u któregoś z sąsiadów biele-ją. Wówczas w celu rozgrzania się i przywrócenia cyrkulacji oddawaliśmy w szybkim tempie pokłony, schylając się jak najniżej. Nacierania śniegiem nie można było stosować, gdyż powo-dowałoby to zdarcie naskórka aż do krwi<sup>20</sup>. W zimie więźniowie zaczynali i kończyli pracę, kiedy było jeszcze ciemno. Po sygnale kończącym dzień roboczy zajęcia trzeba było przerwać natychmiast, nawet jeśli oznaczało to zmarnowanie materiałów budowlanych<sup>21</sup>”.

W swojej relacji Adolf Popławski wspomina, że znalazł się w brygadzie budującej w cen-trum Magadanu obiekt sportowy. Budynek ten więźniowie wznosili od podstaw, często w trud-nych warunkach atmosferycznych, używając przy tym jedynie prostych narzędzi. Po około trzech latach gmach został ukończony. Wówczas, jak pisze Popławski, w miejscowej „Maga-dańskiej Prawdzie” opublikowano kłamliwą informację, że obiekt został wybudowany przez członków Komsomołu<sup>22</sup>.

Podczas pobytu w łagrze Popławski wykorzystywał również swoje umiejętności plastycz-ne, dzięki którym udawało mu się unikać pracy fizycznej. Brygadzista zatrudniał go bowiem do malowania łożungów, czyli tablic z hasłami zagrzewającymi więźniów do pracy. Pewnego razu otrzymał od inżyniera zlecenie namalowania budowy wspomnianego obiektu sportowego. Stworzył zatem rysunek przedstawiający robotników wciągających betonowe płyty za pomocą ręcznych dźwigów. Inżynier był jednak bardzo niezadowolony z ukończonego malunku, twier-dząc, że w Związku Radzieckim ludzie tak ciężko nie pracują i że należało namalować „eleganc-kiego młodzieńca naciskającego guzik maszyny i elektryczny dźwig, który sam lekko podnosi płytę do góry<sup>23</sup>”.

W okolicach Magadanu więźniowie pracowali również przy wycięciu lasów, budowie dróg itp. Przykładem może być Jadwiga Szmigiero, której praca polegała na zasypywaniu dołów

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>17</sup> W. Kopisto, *Droga cichociemnego do łagrów Kołymy*, Warszawa 1990, s. 268.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 270.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 272.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 273.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> A. Popławski, *12 lat lagru*, Paryż 1987, s. 148, 183–187.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 167.

powstałych po wyrębie drzew i wyrównywaniu nasypu. W ten sposób przygotowywała grunt pod budowę drogi. Szmigiero wspomina, że brygadziści, były więźni, dosyć dobrze traktowali łagierniczki i wyznaczał im możliwe do wykonania normy. Jednak mimo to wkrótce zaczęła poważnie chorować z powodu awitaminozy i została skierowana do szpitala<sup>24</sup>.

Polscy więźniowie przebywali również na wybrzeżu Morza Ochockiego (na zachód od Magadanu), gdzie obozy miały charakter gospodarstw rolnych. W sowchozie Tałon więźniarki zatrudniano przy uprawie warzyw, głównie ziemniaków, ale także kapusty i turnepsu, czyli odmiany rzepy<sup>25</sup>. Wykonywały również inne prace związane z działalnością sowchozu, np. przy hodowli trzody chlewnej, bydła lub w obozowej cegielni.

Krystyna Malinowska przebywała w łagrze Bałagannoje, gdzie więźniarki pracowały przy czyszczeniu i soleniu ryb<sup>26</sup>. „Pamiętam, że odetchnęłam z ulgą, gdy stamtąd wyjeżdżałyśmy, bo od soli miałam rany na rękach, ale Ada [przyjaciółka Malinowskiej – przyp. W.M.] słusznie zauważyła, że nie byliśmy głodne”<sup>27</sup>. Malinowska w relacji podaje również, że znajdowała się (po przeniesieniu jej z łagru Bałagannoje) w gospodarstwie rolnym niedaleko sowchozu Tałon. Nie przytacza jednak jego nazwy. Wyżywienie i warunki były tam stosunkowo dobre, a reżim mało odczuwalny (obóz nie miał nawet ogrodzenia, autorka mogła swobodnie odwiedzać koleżanki w sowchozie Tałon)<sup>28</sup>.

Powyższe przykłady wskazują, że pomimo pewnych niedogodności (zwłaszcza na budowach) praca w łagrach na południu, mimo że często ponad siły, nie powodowała skrajnych przypadków wyczerpania. O wiele cięższe warunki panowały w obozach w głębi ładu.

Dzień pracy w kołymskich obozach trwał ok. 10 godzin, jednak często w tym nie zawierał się czas dojścia na miejsce (np. do kopalni lub punktu wycinki drzew). Sama droga mogła zabierać, np. w łagrach północnych, nawet ok. 2 godzin. W południe dowożony był „obiad”. Po powrocie więźniowie udawali się do stołówki na „kolację”. Zdarzało się, że jadalnia była zajęta przez inne brygady i na posiłek trzeba było jeszcze długo czekać. W łagrze skazańcy byli zmuszani do wykonywania dodatkowo różnych prac gospodarczych na rzecz obozu.

W tym miejscu warto nawiązać do zagadnień reżimowych. Do 1948 r. większość więźniów politycznych (w tym Polaków) uwięzionych na Kołymie przebywała w tzw. obozach poprawczych (ITŁ<sup>29</sup>) lub katorżniczych (KTR<sup>30</sup>). Niemal wszyscy Polacy znajdujący się w łagrach w Magadanie lub na wybrzeżu Morza Ochockiego oraz zdecydowana większość w łagrach na północy była poddana reżimowi poprawczych obozów pracy (ITŁ). Sytuacja ta zaczęła się zmieniać od 21 lutego 1948 r., kiedy to Prezydium Rady Najwyższej ZSRR podjęło decyzję o organizacji sieci tzw. obozów specjalnych – osobłagów (OŁ). W łagrach tych mieli się znaleźć więźniowie skazani m.in. za szpiegostwo, dywersję, trockizm, nacjonalizm i inną, szeroko pojętą działalność wrogą (w pojęciu oprawców) Związkowi Radzieckiemu. Powołanie obozów specjalnych należy odczytywać jako krok w kierunku koncentracji więźniów politycznych. Na terenie całego ZSRR zostało utworzonych (na bazie już istniejących kompleksów łagrowych) łącznie dwanaście systemów obozów specjalnych, w tym jeden na Kołymie, który otrzymał nazwę Bierłag (nazwa pochodzi od słowa *bieregowaj*, tj. nadbrzeżny, brzegowy).

<sup>24</sup> AW, I 796, J. Szmigiero, Relacja, s. 4–5.

<sup>25</sup> AW, I 396, I. Krajewska, Relacja, s. 18.

<sup>26</sup> AW, I 480, K. Malinowska, Relacja, s. 3.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> *Isprawitielno-trudowyye lagieria* – poprawcze obozy pracy.

<sup>30</sup> *Katorżnyje trudowyye raboty* – prace katorżnicze. Określenie to używane było (podobnie jak obozy poprawcze) jako element składowy sentencji wyroku.

Powstanie obozów specjalnych oznaczało kolejną, trzecią już, kategorię reżimową<sup>31</sup> – więźnia obozu specjalnego (OŁ<sup>32</sup>). Oprócz odizolowania od więźniów kryminalistów najważniejszą, a zarazem najdotkliwszą konsekwencją utworzenia obozów specjalnych było przeniesienie Polaków z obozów na południu (Magadan i wybrzeże Morza Ochockiego) do łagrów północnych. Odtąd więźniowie, w tym także kobiety, byli zmuszeni wykonywać o wiele cięższe prace. Nagła zmiana profilu wykonywanych robót i drastyczne pogorszenie warunków bytowych stanowiły dla nich kolejny szok i znacznie zwiększały śmiertelność.

W łagrach na północy więźniowie pracowali przede wszystkim w kopalniach złota oraz innych surowców. Kołymskie kopalnie miały charakter zarówno odkrywkowy, jak i głębinywy. Wokół nich koncentrowano grupy obozów, a także zakłady przetwórstwa wydobytych rud. Warunki pracy więźniów były bardzo ciężkie i zagrażające życiu skazańców.

Kopalnie na Kołymie budowano w bardzo prymitywny sposób, co drastycznie obniżało poziom bezpieczeństwa pracy. Do częstych zjawisk należały zawały, ponieważ złej jakości słupy i stemple pękały pod naporem gruntu. Więźniowie byli narażeni na zatrucia i eksplozje związane z wydobywaniem się metanu<sup>33</sup>. Często tunele kopalni nie miały żadnych umocnień, ponieważ wyrobiska znajdowały się na poziomie wiecznej zmarzliny, która sama w sobie stanowiła pewne zabezpieczenie, choć oczywiście niewystarczające. Tunele kopalni były bardzo wąskie i więźniowie musieli pracować w pozycji na kolanach. Według relacji Krystyny Malinowskiej, „do sztolni spuszczało się po tzw. *roztrielach* – drągach zaklinowanych między ścianami”<sup>34</sup>.

W kopalni panowało zawsze duże zapylenie i duchota<sup>35</sup>. Więźniowie nie byli wyposażeni w kaski ani inne zabezpieczenia. Niektóre kopalnie były zelektryfikowane, jednak najczęściej jedyne oświetlenie stanowiły lampki karbidowe, które nosili ze sobą więźniowie<sup>36</sup>. Podstawowymi narzędziami pracy były kilofy, łopaty i taczki. Dynamit stosowano, dopiero kiedy natrafiono na żyłę złota<sup>37</sup>.

W odkrywkowych kopalniach stosowano metodę eksplozji. Więźniowie kopali tzw. szurfy, czyli doły, w których zakładali ładunki wybuchowe, a po detonacji wydobywali pokruszoną skałę na powierzchnię. Przy tego rodzaju pracach zdarzało się bardzo wiele wypadków wskutek wybuchów niewypałów<sup>38</sup>. Kopanie szurfów znacznie utrudniały bardzo niskie temperatury, które sprawiały, że ziemia była całkiem zamrożona. Praca musiała być jednak wykonywana bardzo szybko, nad czym czuwali bezwzględni brygadziści<sup>39</sup>.

Urobek z kopalni był wydobywany za pomocą taczek lub wagoników, które więźniowie pchali na powierzchnię. Musieli przy tym uważać, aby wagonik nie wypadł z szyn, ponieważ nie mieliby sił, aby go z powrotem tam ustawić i naraziliby się brygadziście z powodu wstrzymania prac<sup>40</sup>. Tunele były bardzo niskie, więc wózki naładowane kamieniami pchało się od wyrobiska

---

<sup>31</sup> Wszystkie kategorie więźniów (obozów) różniły się pod wieloma względami, m.in. ubiorem, oznakowaniem, wskazanym lub zabronionym rodzajem wykonywanej pracy (przykładowo katorżnicy mieli być wykorzystywani do „szczególnie ciężkich prac” i nie mogli pracować w obozowej administracji), a nade wszystko reżimem.

<sup>32</sup> *Osobyje lagieria* – obozy specjalne.

<sup>33</sup> AW, I 1145, J. Michaluk, Relacja, s. 15.

<sup>34</sup> AW, I 480, K. Malinowska, Relacja, s. 5.

<sup>35</sup> B. Radomski, *Z Sambora na Kołymę*, „Wspomnienia Sybiraków” 1992, t. 6, s. 78.

<sup>36</sup> AW, I 480, K. Malinowska, Relacja, s. 5.

<sup>37</sup> AW, II 759, M. Letniowski, Relacja, s. 20.

<sup>38</sup> AW, I 396, I. Krajewska, Relacja, s. 25a.

<sup>39</sup> Szurfy były dokładnie mierzone, a wyniki przeliczane na odpowiednie procenty wykonania normy.

<sup>40</sup> AW, I 480, K. Malinowska, Relacja, s. 5.

czołowego do zspów w pozycji pochylonej, trzymając głowę równo z powierzchnią kamieni na wózku<sup>41</sup>. Urobek wywożony był na tzw. odwał<sup>42</sup>.

Prace na odwałach tak wspomina Feliks Milan: „To był kopiec, na który się wysypywało piasek wydobyty z kopalni. Żelazny wagonik wciągano na linie na szczyt i tam trzeba było otworzyć jego boczne kłapy i wysypać piasek, który wysypywał się na obie strony. Następnie zamykałem wagonik, a potem wagonik zjeżdżał z powrotem w dół, do bunkra. Tam się go znów napełniało i tak ta kolejka stale kursowała. Na górze praca była dość możliwa, nawet gdy temperatura wynosiła minus 45–50 stopni. Gorzej gdy była purga (zamieć) – wtedy to była straszna praca. Wyrulem sobie na szczycie w śniegu jamkę i do tej jamki wskakiwałem w czasie zamieci, żeby ochronić się przed wiatrem i ogrzać, bo strasznie marzłem na tej górze. To były dla mnie najcięższe lata”<sup>43</sup>.

Złoto wydobywano, stosując także inne metody. W relacjach znajdują się ciekawe opisy technik wymywania kołymskiego złota. W warunkach wiecznej zmarzliny, w odkrywkowych kopalniach, kolejne fragmenty ziemi musiały być najpierw ogrzane przez ognisko, aby mogły zostać przemyte w celu znalezienia drobin kruszcu. Każdy więzień był wyposażony w drewniane, płaskie naczynie do płukania (*latok*) oraz specjalne grabki do wygrzebywania większych samorodków – czyli tzw. *skrybok*<sup>44</sup>. Istniały również prymitywne urządzenia do płukania złota. Jednym z nich była *prochadmuszka*, nazywana również amerykaną. Było to okołotrzymetrowe koryto z desek, wyłożone włochatym materiałem i wąskimi patyczkami z drewna, ułożonymi w poprzek koryta. Ustawione ono było pod kątem 40 stopni, a u jego końca stała półbeczka, pod którą palił się nieduży ogień. U góry koryta sypało się gruntu i czerpakiem polewało wodą z półbeczki. Złoto, jako cięższe od kamieni, zatrzymywało się w korycie na włochatym materiale i na patyczkach, a reszta spływała w dół<sup>45</sup>.

Wydobyta ruda transportowana była do zakładów przetwórczych, gdzie poddawano ją dalszej obróbce. Prace te wykonywali oczywiście więźniowie. Proces transportu oraz wstępnej obróbki rudy tak opisuje Mieczysław Letniowski: „Z wnętrza gór wysyłano kamienie na powierzchnię ziemi do specjalnych bunkrów (zbiorników), a stamtąd do fabryki. Ta z kolei taśmami podawała kamienie do mielenia przez dwa ogromne betonowe koła, które miażdżyły kamienie na drobne. Następnie taśmy podawały do hali, gdzie kręciła się para kół na jednej osi i dusiła ostatecznie kamyki na piasek. Przy pomocy wody złoto było wymywane do specjalnych pojemników, a piasek z wodą na hałdy”<sup>46</sup>.

Fatalne warunki pracy oraz zła kondycja fizyczna więźniów powodowały dużą liczbę wypadków, często kończących się tragicznie. Mieczysław Letniowski wspomina w swojej relacji wypadek, który przydarzył się jego współwięźniowi. Podczas smarowania maszyn noga łagiernika wpadła pod koła miażdżące kamienie. Początkowo brygadzysta nie chciał rozmontowywać kół, aby wydobyć zmiążdżoną nogę, i polecił ją odciąć (!), jednak po interwencji głównego inżyniera obyło się bez amputacji. Po wydobyciu nieszczęśnika okazało się, że jego „cała noga była zgnieciona, aż do biodra i obdarta ze skóry i mięśni”<sup>47</sup>. Jeszcze przed dowiezieniem do szpitala więzień stracił przytomność i zmarł.

Inny przykład tragicznego wypadku znajduje się w relacji Jana Michaluka. „Budowaliśmy magazyn. Z Austrii przywieźli wysokie, stalowe filary, które ustawialiśmy na linkach. Jeden

<sup>41</sup> AW, II 759, M. Letniowski, Relacja, s. 29.

<sup>42</sup> J. Siemiński, *Moja Kołyma*, Warszawa 1995, s. 57.

<sup>43</sup> F. Milan, *Wspomnienia z Kołymy*, maszynopis w posiadaniu autora, s. 38–39.

<sup>44</sup> J. Siemiński, *Moja Kołyma...*, s. 61–62.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> AW, II 759, M. Letniowski, Relacja, s. 24–25.

<sup>47</sup> *Ibidem*.

chciał belkę ustawić, odpiął linkę, a ja siedziałem na niej w górze. Zaczęło się wszystko walić, skoczyłem w dół. Złamałem nogę tak, że kość wylazła przez skórę. Ale Litwina, który spadł ze mną, przecięła lina na pół – zmiażdżyło mu kręgosłup. Mnie odwieźli do szpitala w Susumanie, gdzie leżałem na wyciągu dwa miesiące<sup>48</sup>.

Wypadki często zdarzały się z powodu osłabienia fizycznego. Irena Krajewska, pracująca przy kopaniu szurfów, wspomina: „Pracowałam z Ukrainką, silną dziewczyną, która do połowy beczki po benzynie amerykańskiej ładowała w szurfię ziemię pozostałą po wybuchu. Ja zaś na powierzchni przy pomocy kołowrotu wyciągałam beczkę i wysypywałam ziemię. Ponieważ brzegi szurfu były obmarznięte i łatwo się było poślizgnąć, prosiłam dziewczynę, żeby nie nasypywała beczki do pełna, bo jest bardzo ciężka i mogę ją upuścić. Ta nie słuchała i wymyślała mi, że przeze mnie nie zrobi normy. W pewnym momencie poślizgnęłam się, beczka wyrwała mi się z rąk i poleciała w dół. Struchlałam. Cisza... Po chwili usłyszałam przekleństwa pod moim adresem – żyła. Co za ulga – nic się jej nie stało, bo zdążyła uskoczyć w bok<sup>49</sup>”.

W pracy obowiązywały normy, od ich wykonania zależała ilość wydawanego potem żywienia dla każdej brygady. Normy wydobywania ustalane były ogólnie i oddzielnie dla poszczególnych robót. Trzeba jednak zaznaczyć, że norma wydobywania dotyczyła wszystkich więźniów obozu, także tych, którzy wozili taczkami ziemię lub np. pracowali wewnątrz obozu, a zatem nie wydobywali złota. Ich procenty musieli wykonać więźniowie pracujący bezpośrednio przy kopaniu kruszcu, wskutek czego rzeczywista ilość złota wydobytego przez jednego więźnia była o wiele większa, niż wskazywałaby to oficjalnie wyznaczona norma<sup>50</sup>. Niewykonanie limitu miało często bardzo poważne konsekwencje. Pracująca w brygadzie leśnej Irena Krajewska wspomina: „Trzeba było parę kilometrów wciągać sanie pod górę – na sople, a następnie naładowane zwozić ze stromej góry – biegiem, podtrzymując sanie, żeby się nie porozbijały. To było ponad siły wycieńczonych kobiet. Norma była bardzo duża, a dopóki się jej nie wykonało – nie odprowadzano do obozu. Nieraz było tak, że do obozu przyprawiano nas rano przed samą pobudką, nakarmiono karną racją chleba i herbaty i zaraz odprowadzano z powrotem do lasu<sup>51</sup>”.

Ponieważ wykonanie limitu zadanej pracy było najczęściej niemożliwe do wykonania (były zbyt wysokie, a możliwości wygłodzonego i słabego organizmu znacznie ograniczone), więźniowie starali się na różne sposoby zawyżać swoje wyniki. Musieli przy tym popisywać się pomysłowością i sprytem. Cytowana już Krajewska wspomina, iż przy układaniu drzewa „podkładało się różne sęczki, patyczki, nieraz były to takie budowle, że architekt by się nie powstydział<sup>52</sup>”.

Wacław Kopisto w swojej relacji również opisuje sposoby omijania rygorystycznych zaleceń brygadzystów. W budowanym gmachu brygada Kopisty miała instalować armatury; ich końcówki powinny wystawać z muru, aby brygadzista widział, iż faktycznie zostały zamontowane. Więźniowie, chcąc uniknąć czasochłonnej instalacji, wmurowywali jedynie kawałki prętów, wystające potem z muru i imitujące armaturę<sup>53</sup>.

Skrajnie ciężkie warunki pracy uzmysławiały więźniom, że mogą nie przeżyć kolejnego dnia. Wyczerpanie fizyczne popychało ich często do drastycznych kroków. Zdarzało się, że na porannym apelu odmawiali wyjścia do pracy. W najlepszym wypadku byli wówczas karani kilkudniowym pobytem w karcerze, jednak znane też są przypadki zastrzelenia „zbuntowanego” więźnia<sup>54</sup>.

<sup>48</sup> AW, I 1145, J. Michaluk, Relacja, s. 18.

<sup>49</sup> AW, I 396, I. Krajewska, Relacja, s. 25a.

<sup>50</sup> J. Siemiński, *Moja Kolumbia...*, s. 60.

<sup>51</sup> AW, I 396, I. Krajewska, Relacja, s. 26.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>53</sup> W. Kopisto, *Droga cichociemnego...*, s. 272.

<sup>54</sup> AW, II 759, M. Letniowski, Relacja, s. 29.

Janusz Siemiński wspomina, że w jego obozie obowiązywała niepisana zasada, że jeśli więzień z powodu wycieńczenia lub choroby nie chciał wyjść do pracy, podczas wyprowadzenia brygad z obozu przechodził nagle na lewą stronę bramy. Był wtedy umieszczany w karcerze. Czasem jednak konwojenci postanawiali sprawdzić, czy ów więzień przypadkiem nie symuluje złego stanu zdrowia. Przywiązywano wtedy nieszczęśnika za ręce lub nogi do sań ciągniętych przez konie i w ten sposób wleczono do kopalni. Jeśli więzień jakimś cudem przeżył, to oznaczało to, że najprawdopodobniej udawał. Był wtedy albo zabijany za „oszustwo”, albo zmuszany do najcięższych prac<sup>55</sup>. Najbardziej zdesperowani więźniowie, aby uniknąć pracy w kopalniach, odrąbywali sobie palce u rąk lub rzadziej całe dłonie. Za samookaleczenie dostawali dodatkowe wyroki, jednak nie musieli już pracować w kopalniach. Pełnili w zamian w obozie różne funkcje, wykonując lżejsze prace, na które pozwalało im ich kalectwo. W ten sposób zyskiwali większe szanse na przeżycie i wyjście z obozu<sup>56</sup>.

Zdarzały się jednak o wiele tragiczniejsze w skutkach sytuacje. O desperacji więźniów świadczy fragment relacji Feliksa Milana: „Któregoś dnia przy wyjściu z obozu jeden brygadzysta, Gruzin z Kaukazu, wyszedł przed brygadę, uklęknął, rozerwał sobie kufajkę na piersiach i zaczął krzyżeć: „*Strielajcie, strielajcie, ja rabotat nie pajdu!* Mam tego dość i nie chcę być dłużej zwierzęciem!”. Namawiano go, żeby wstał. On jednak nie wstawał, tylko cały czas krzychał, żeby go zastrzelili. Wtedy podszedł żołnierz, przeszył go serią z automatu i zabił”<sup>57</sup>.

Według dostępnych mi relacji, pod koniec lat czterdziestych XX w. na Kołymie zaczęły się pojawiać zagraniczne, głównie amerykańskie, buldożery, spychacze i koparki. Mechanizacja wydobywania poprawiała warunki pracy więźniów<sup>58</sup>. Opisy modernizacji kołymskich kopalni można znaleźć w relacji Jana Stańskiego, który od 1949 r. przebywał w łagrze Dnieprowskiej. Stański opisuje niemal pełną mechanizację wydobywania kasyterytu w kopalni odkrywkowej. Ziemia była spychana buldożerami do specjalnych bunkrów, skąd taśmociągami transportowano ją do agregatów oddzielających rudę od ziemi. Natomiast w specjalnych fabrykach następowała ostateczna obróbka urabku. Więźniowie pracowali zatem w owych fabrykach lub przy ich budowie<sup>59</sup>. Praca w kopalni polegała jedynie na kopaniu otworów w ziemi do odstrzałów. Zaczęto także używać pierwszych maszyn do przemywania złota, napędzanych silnikami spalinowymi. Takie urządzenie według relacji Siemińskiego nazywało się *pribor*. „Była to olbrzymia beczka pochylona pod niezbyt dużym kątem, na podwyższeniu. Obracała się ona na podwyższeniu z szyn. U jej dolnego wylotu umieszczone było długie drewniane koryto, wyłożone dywanikami z poprzecznymi przegrodami, gdzie złoto mogło się zatrzymywać. Z drugiej, wyższej strony do beczki doprowadzana była ruda”<sup>60</sup>.

W obozach specjalnych nowością było wprowadzenie systemu *zacziotów*, czyli skracania wyroków więźniom, przekraczającym wyznaczone normy pracy lub pracującym w wyjątkowo ciężkich warunkach<sup>61</sup>. Janusz Siemiński wspomina, że w obozie specjalnym Alaskitow (obóz położony w okolicach rzeki Ust’ Nery) więźniowie otrzymali tzw. *zaczotnyje książki*, czyli

---

<sup>55</sup> J. Siemiński, *Moja Kołyma...*, s. 63.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>57</sup> F. Milan, *Wspomnienia...*, s. 40.

<sup>58</sup> J. Siemiński, *Moja Kołyma...*, s. 65.

<sup>59</sup> J. Stański, *Z podkarpackich oddziałów Armii Krajowej na Kołymę*, Kraków 2004, s. 103–104.

<sup>60</sup> J. Siemiński, *Moja Kołyma...*, s. 66.

<sup>61</sup> System ten był praktykowany w latach trzydziestych, jednak po obiekcjach Stalina został on zniesiony w 1939 r., a przywrócony wraz z utworzeniem obozów specjalnych – zob. G. Hryciuk, *Warunki życia w poprawczych obozach pracy GULag OGPU (NKWD) w świetle „Regulaminu poprawczych obozów pracy” z 1930 r. i „Tymczasowej instrukcji o reżimie przetrzymywania więźniów w ITL NKWD ZSRR” z 1939 r.*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2000, nr 6, s. 63.

dokumenty, do których wpisywano przekroczenia norm i na tej podstawie skracano wyrok<sup>62</sup>. Wysokości tzw. *zacziotów* nie sposób ustalić jedynie na podstawie relacji. Trudno jest też odpowiedzieć na pytanie, czy były one jednakowe we wszystkich obozach, czy też istniały różne zasady ich naliczania. Stanisław Lewszczyk w swojej relacji podaje, że za jeden dzień, w którym więzień wypracował ponad 150 proc. normy, odejmowano mu trzy dni z wyroku<sup>63</sup>. Natomiast w innych relacjach przeważają informacje, że jeden dzień wyroku można było odjąć po przekroczeniu 100 proc. wyznaczonej normy. *Zaczioty* często okazywały się jednak tylko złudną szansą na skrócenie wyroku. Znaczne przekroczenie normy wymagało od więźnia ogromnego wysiłku, co często skutkowało śmiercią z wyczerpania.

Praca była niezwykle istotnym elementem codziennego życia więźniów. Jej ciężkie warunki narażały łagierników na utratę zdrowia lub życia i z każdym dniem osłabiały siły. Skrajnie ciężkie warunki bytowania oraz pracy negatywnie wpływały na stan zdrowia więźniów. Drastyczne opisy w relacjach byłych skazańców skłaniają do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o skalę śmiertelności w kołymskich łagrach. Dostępny materiał źródłowy nie dostarcza, niestety, satysfakcjonująco precyzyjnej odpowiedzi. Szacunkowe dane nie wydają mi się dostatecznie wiarygodne, a zatem ustalenie liczby ofiar łagrów Kołomy wciąż pozostaje niezrealizowanym postulatem badawczym<sup>64</sup>.

Budzącym refleksję podsumowaniem pracy więźniów jest myśl Mieczysława Letniowskiego: „Ech złoto!!! Gdyby nasze kobiety i panienki wiedziały, w jakich warunkach zostaje ono wydobyte, nigdy nie wzięłyby go na palce”<sup>65</sup>.

---

<sup>62</sup> J. Siemiński, *Moja Kołyma...*, s. 78.

<sup>63</sup> AW, I 453, S. Lewszczyk, Relacja, s. 17.

<sup>64</sup> Szacuje się, że w latach 1937–1953 na Kołymie zginęło od 2 do 4 mln więźniów (*Kołyma* [w:] *Wielka encyklopedia...*, s. 170).

<sup>65</sup> AW, II 759, M. Letniowski, Relacja, s. 20.

## **Postawa reżimu komunistycznego wobec Kościoła katolickiego w diecezji przemyskiej<sup>1</sup> w okresie rządów arcybiskupa Ignacego Tokarczuka na podstawie wspomnień duchowieństwa**

Dokumentem regulującym wzajemne stosunki pomiędzy państwem a Kościołem jest konkordat. Z państwem polskim zawarto trzy konkordaty: w 1726 r., w 1925 r. i 1993 r. Interesujący nas okres reżimu komunistycznego to czas, kiedy konkordat nie obowiązywał, gdyż został „wypowiedziany” przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej<sup>2</sup>.

W pierwszym okresie rządów władzy ludowej w Polsce Kościół cieszył się względnym spokojem. Każdorazowo łagodniejsza postawa reżimu wobec Kościoła była konsekwencją i objawem słabości władz. Po antykościelnym przemówieniu premiera Józefa Cyrankiewicza na zjednoczeniowym zjeździe PPR i PPS w grudniu 1948 r. zaczęto oskarżać Kościół o związki z podziemiem, wykorzystywanie uczuć religijnych do walki z władzą, zły wpływ na młode pokolenie. Rozpoczął się masowy terror, mający na celu zastraszenie społeczeństwa i ograniczenie działalności Kościoła w Polsce. Władze nie odważyły się jednak otwarcie ogłosić zamiaru zniszczenia Kościoła, gdyż był on im potrzebny chociażby do uzyskania międzynarodowego uznania Ziemi Zachodnich i Północnych. W tym celu w lipcu 1949 r. powołano Komisję Mieszaną, w wyniku jej prac 14 kwietnia 1950 r. podpisano porozumienie między rządem a episkopatem<sup>3</sup>. Zawarcie porozumienia było w pewnym sensie zaskoczeniem dla Stolicy Apostolskiej, która początkowo uznawała,

---

<sup>1</sup> Termin „diecezja przemyska” dotyczy stanu sprzed 25 III 1992 r., kiedy to papież Jan Paweł II bullą *Totus Tuus Poloniae Populus* dokonał reorganizacji polskich diecezji, ustanawiając m.in. nową metropolię przemyską. W jej skład weszły archidiecezja przemyska oraz dwie nowo utworzone diecezje: rzeszowska i zamojsko-lubaczowska. W wyniku zmiany granic diecezji ponad 220 parafii zorganizowanych w dziewiętnastu dekanatach zostało wcielonych do diecezji sandomierskiej oraz do nowo utworzonej diecezji rzeszowskiej. Pierwszym metropolitą przemyskim został mianowany abp Ignacy Tokarczuk, który sprawował tę funkcję do 17 IV 1993 r. (A. Szal, *Historia diecezji w*: <http://www.przemyska.pl/> on-line 17 IX 2008).

<sup>2</sup> Zob. „Głos Ludu. Pismo Polskiej Partii Robotniczej”, 15 IX 1945, nr 242, s. 1; A. Mezglewski, *Spór o „wypowiedzenie” konkordatu polskiego z 1925 roku*, „Roczniki Nauk Prawnych”, t. 7, Lublin 1998, s. 327–341; H. Rybczyński, *W sprawie konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską 10 II 1925 r.* [w:] *Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej. Sesja naukowa zorganizowana w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach 27–28 XI 1975 r. przez Instytut Historii Kościoła KUL*, red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1980, s. 49–52.

<sup>3</sup> Władze zobowiązały się wówczas do wyrażenia zgody na nauczanie religii w szkołach, udzielenia gwarancji na działalność KUL, szkół oraz stowarzyszeń katolickich, respektowania prawa Kościoła do działalności charytatywnej i katechetycznej, swobodnego działania zakonów, nieskrępowanego kultu publicznego, regulowania spraw duszpasterstwa wojskowego, więziennego i szpitalnego, odroczenia służby wojskowej alumnów i zwolnienia z niej księży i zakonników. Episkopat zobowiązał się wzywać wiernych do poszanowania prawa i władzy państwowej oraz wzmoczonej pracy nad odbudową kraju, a także nie przeciwstawiać się rozwojowi spółdzielczości na wsi. Episkopat ponadto zadeklarował swoje poparcie dla pozostawienia Polsce Ziemi Odzyskanych (Porozumienie zawarte między przedstawicielami Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Episkopatu Polski z dnia 14 IV 1950 r. [w:] P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1959*, t. 1, Poznań 1994, s. 232–234).



że prymas Wyszyński przekroczył swoje kompetencje, stwarzając podstawy do uznania tych okoliczności jako zawarcia swoistego *modus vivendi*. Prymas Wyszyński w *Zapiskach więziennych* wspominał, że zarówno polski naród, jak i Kościół po półtorawiekowych doświadczeniach niewoli oraz kilkuletniej okupacji hitlerowskiej potrzebowały powrotu do przedwojennego normalnego życia, niezbędnego do dalszego rozwoju. Uznawał, że dotychczasowe posunięcia polskiego rządu wobec Kościoła powodują nieufność, która utrudnia zawarcie porozumienia. Stwierdzał jednoznacznie, że Kościół nigdy nie mówił »nie« tam, gdzie można było dojść do porozumienia. Prymas miał świadomość, że episkopat nie miał kompetencji do zawarcia nowego dokumentu konkordatowego ani też porozumienia w imieniu całego Kościoła z państwem polskim. Dlatego celem zasadniczym stało się zawarcie porozumienia zwanego *modus vivendi* między episkopatem a polskim rządem w kilku najistotniejszych kwestiach<sup>4</sup>. Niezmiernie interesujące i oryginalnie są wspomnienia dotyczące relacji Kościół–państwo jednego z najdzielniejszych polskich hierarchów – ks. abp. seniora Ignacego Tokarczuka, byłego metropolity przemyskiego.

### Sylwetka abp. Ignacego Tokarczuka

Ignacy Tokarczuk urodził się w 1918 r. w Łubiankach Wyżnych koło Zbaraża. Doświadczenia zdobyte w młodości na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej, wynikające z trudnej sytuacji ekonomicznej ludności, związane z nią problemy rolników, niedomagania w zakresie oświaty i zdrowia, a także złożona sytuacja wyznaniowa odcisnęły silne piętno na jego późniejszej działalności naukowej oraz duszpasterskiej<sup>5</sup>. Młody Ignacy pobierał nauki w Gimnazjum Humanistycznym im. Henryka Sienkiewicza w Zbarażu razem z uczniami narodowości polskiej, żydowskiej i ukraińskiej, a następnie kształcił się w Seminarium Duchownym we Lwowie oraz na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Po wybuchu wojny i wcieleniu ziem wschodnich do ZSRR przez ponad rok ukrywał się w domu rodzinnym, a później, pod zmienionym nazwiskiem, powrócił do tajnego seminarium. Seminarium wznowiło normalną działalność w czasie okupacji niemieckiej. Ukończył je w 1942 r., a 21 czerwca tego roku otrzymał święcenia kapłańskie. Rozpoczął pracę duszpasterską w parafii Złotniki nad Stypą w dorzeczu Dniestru, skąd w lutym 1944 r. musiał uciekać do Lwowa, gdzie wspierał walczących, zaopatrywał umierających i rannych. W grudniu 1945 r. wyruszył razem z opuszczającą swoje domostwa ludnością Kulparkowa udającą się na Ziemię Odzyskane i skierował się do Katowic, gdzie został wikarym w parafii Chrystusa Króla. W swojej działalności zetknął się z nowymi problemami społecznymi i ekonomicznymi<sup>6</sup>.

Po dziesięciu miesiącach na własną prośbę udał się na dalsze studia na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych oraz na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Na uczelni pracował od 1946 do 1952 r. i od 1962 do 1965 r. Początkowo pełnił posługę duszpasterską w Łebuni koło Lęborka, w pobliskiej Nowej Wsi zamieszkali bowiem jego rodzice. W 1950 r. ks. Tokarczuk obronił pracę magisterską *Wpływ dóbr materialnych na rozwój indywidualny człowieka w nauce św. Tomasza*. Rok później bronił rozprawy doktorskiej *Zależność rozwoju indywidualno-społecznego człowieka od dóbr materialnych w nauce św. Tomasza z Akwinu*<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Paryż 1982, s. 20–25; zob. T. Włodarczyk, *Konkordaty. Zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku*, t. 1, Warszawa 1986, s. 9–36; por. S. Gašior, *Regulacja stosunków pomiędzy Kościołem i państwem w konkordatach polskich z 1925 i 1993 r. Studium porównawcze*, Kraków 2000, s. 11.

<sup>5</sup> A. Garbarz, *Działalność duszpastersko-społeczna arcybiskupa Ignacego Tokarczuka*, Rzeszów 2006, s. 37.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 93.

Na KUL pełnił funkcje asystenta i wykładowcy. W 1947 r. od administratora apostolskiego w Gorzowie bp. Edmunda Nowickiego otrzymał nominację na proboszcza nowej parafii obejmującej m.in. Łebunię. Jednak po czterech latach w związku z ukończeniem studiów na KUL złożył rezygnację z zajmowanej funkcji. Następnie ks. Tokarczuk otrzymał nominację na profesora filozofii w Wyższym Warmińskim Seminarium Duchownym „Hozjanum” w Olsztynie, gdzie przez 10 lat wykładał naukę społeczną Kościoła, historię filozofii i metafizykę. Obsługiwał parafie w Olsztynie, miejscowościach Orzechowo i Pluski, a w 1954 r. objął parafię Gutkowo, gdzie przeprowadził odnowę szesnastowiecznej świątyni. Rozwinął duszpasterstwo dla dzieci i młodzieży oraz dla osób chorych i starszych, co wówczas było nowością. W swoich wystąpieniach do wiernych na bieżąco ostro komentował wydarzenia polityczne, za co wielokrotnie wzywano go na przesłuchania do Urzędu ds. Wyznań.

W 1957 r. zaczął tworzyć duszpasterstwo akademickie przy Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie. Organizował m.in. pielgrzymki akademickie na Jasną Górę, co nie mogło się podobać władzom. Za niezgodne z prawem uznawano wówczas nawet prowadzenie przez ks. Tokarczuka olsztyńskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół KUL. Po powrocie na tę uczelnię w 1962 r. został zatrudniony na stanowisku adiunkta i wykładał następujące zagadnienia: przemiany współczesnej religijności polskiej, ateizm, teologię dla świeckich, apostołstwo laikatu. Ponadto prowadził wykłady dla duchowieństwa w diecezjach: wrocławskiej, opolskiej i drohiczyńskiej, zajmował się duszpasterstwem sióstr zakonnych, młodzieży, inteligencji, uchodził za bardzo dobrego specjalistę w dziedzinie teologii pastoralnej i homiletyki. Zamierzał napisać nawet pracę habilitacyjną na temat przemian współczesnej religijności wiejskiej w Polsce. W niedługim czasie okazało się, że temat ten mógł zrealizować nie teoretycznie, lecz w praktyce<sup>8</sup>.

17 grudnia 1965 r. dosyć niespodziewanie, ku własnemu zaskoczeniu, ks. Ignacy Tokarczuk otrzymał z rąk prymasa Stefana Wyszyńskiego nominację na biskupa przemyskiego. Zdziwienie budził brak protestu ze strony władz, które wcześniej trzykrotnie kwestionowały jego nominację na probostwo. Jak zasugerował w swojej książce Kazimierz Kąkol, dokument z kandydaturą ks. Tokarczuka miał zaginać na biurku premiera Józefa Cyrankiewicza<sup>9</sup>.

Według wspomnień abp. Tokarczuka jednym z najistotniejszych problemów diecezji przemyskiej, jakie dostrzegł u progu posługi, było nierównomierne rozmieszczenie duchowieństwa i zbyt mała liczba parafii, zwłaszcza w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Potrzeba duszpasterskiej reorganizacji diecezji stała się później impulsem do przemian na wielką skalę<sup>10</sup>. W słowach skierowanych do wiernych i duchowieństwa w dniu ingresu i konsekracji na biskupa przemyskiego bp Tokarczuk za główny cel uznał odważną realizację uchwał soborowych, w stopniu, na jaki pozwalała ówczesna rzeczywistość. Zwracał się także z prośbą do duchowieństwa o wielki szacunek względem wiernych: „O jedno chcę was prosić: kochajcie i szanujcie Lud Boży diecezji naszej i naszego kraju! Ten Lud Boży jest dobry, to jest jeszcze złota gleba, to jest jakaś plastelina, którą można na kształt Boży ulepić, jeżeli się ją tylko zagrzeje autentyczną miłością Bożą”<sup>11</sup>. Do wiernych z kolei zwrócił się o szacunek i umiłowanie kapłana, który „czasem może cierpieć, może się czasem załamywać. Jest osamotniony, jest szkalowany, nieraz jest opluty, oczerniony, nie może się bronić i czuje nieraz ciężko swoje opuszczenie i samotność. Mieście serca dla kapłanów! Niech się wytworzy braterska jedność, braterski szacunek, braterska miłość, poczucie jedności”<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 136.

<sup>9</sup> K. Kąkol, *Spowiedź pogromcy Kościoła*, Warszawa 1994, s. 22.

<sup>10</sup> I. Tokarczuk, *Z przemyskiej „twierdzy”*, t. 1, oprac. L. Żbikowska, Marki 1999, s. 57.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 67.

Jak widać, pierwszym zadaniem było zacieśnienie więzi wiernych z duchowieństwem, by móc realizować dalsze plany. Biskup Tokarczuk deklarował bezkompromisową postawę względem prawd wiary, a poza wiarą w Boga mówił o wierze w człowieka, upadającego i załamującego się, ale posiadającego w sobie jednocześnie część prawdy i dobra<sup>13</sup>. Słowa te poza duchem chrześcijańskiego realizmu zakorzenionego w filozofii tomistycznej przywołują na myśl podstawowe pojęcia z zakresu socjologii czy psychologii społecznej. Zapewne biegłość w tej materii zdobyta w czasie działalności naukowej na KUL pozwoliły nowo mianowanemu hierarsze skutecznie prowadzić społeczność Podkarpacia wbrew oficjalnym prądom płynącym z wyżyn władzy, liczącym niejednokrotnie na zniechęcenie, a nawet złamanie mieszkańców i samego pasterza.

Ksiądz infułat Walenty Bał pisze, że w latach sześćdziesiątych diecezja przemyska była bardzo rozległa. Aby dotrzeć do kościołów, ludność pokonywała duże odległości, co było uciążliwe, zwłaszcza jesienią i zimą. Nowy biskup postawił sobie za cel zbliżenie ludzi do Kościoła oraz kościołów do ludzi. Cel ten osiągnął – zostawił po sobie ponad czterysta nowo wybudowanych świątyń. „W tych ciężkich czasach wojującego ateizmu i komunizmu otrzymaliśmy biskupa, który był swoistą zaporą między systemem a Kościołem. Był gorliwym obrońcą wiary, Kościoła i niepodległości naszej Ojczyzny. Takich też postaw domagał się od duchownych”<sup>14</sup>.

Z kolei ks. infułat Józef Sondej wspominał, że nominacja księdza profesora na urząd biskupa była zaskoczeniem dla duchowieństwa. Nowy biskup rozpoczął urzędowanie od nieformalnych wizytacji parafii, rozpoczął wykłady dla księży na temat Soboru Watykańskiego II, jawił się jako człowiek nowoczesny, otwarty na nowe metody duszpasterskie. Wobec reżimu prezentował zdecydowaną postawę: żadnej uległości, żadnych układów, nie zamierzał się nawet zwracać o zatwierdzanie kandydatów na urząd proboszcza, uznając, że władze i tak nie wyrażą zgody na jego propozycje. Wywoływało to niemałe reperkusje w stosunku do tworzących się nowych parafii i ośrodków duszpasterskich. Nowy biskup dodawał odwagi duchowieństwu i świeckim. Bronił duchownych, którzy mieli kłopoty z władzami. Surowe zasady skutkowały; tylko kilku kapłanów z diecezji przemyskiej można zaliczyć do grona tzw. księży-patriotów, podczas gdy w kraju zjawisko to przybrało znacznie szerszą skalę<sup>15</sup>.

Ksiądz infułat Stanisław Mac, proboszcz parafii katedralnej w Rzeszowie, zauważał, że bp Tokarczuk od duchowieństwa i świeckich wymagał właściwego rozumienia Kościoła oraz wspólnoty parafialnej. Infułat usiłował przekonać biskupa, że w parafiach trudnych, wyciębionych duchowo i religijnie wystarczy 5 proc. świadomych katolików, by wprowadzać nową ewangelizację. Jego zdaniem plany bp. Tokarczuka udało się zrealizować dzięki jasnym zasadom i zdecydowanym posunięciom personalnym oraz decyzjom o tworzeniu nowych parafii, mimo pewnego sceptycyzmu ze strony starszego duchowieństwa<sup>16</sup>.

### **Postawa władzy wobec zagadnienia budowy świątyń na przykładzie kościoła Najświętszego Serca Jezusowego w Rzeszowie<sup>17</sup>**

27 kwietnia 1973 r. ks. Stanisław Mac, wówczas wikary w parafii Kosina, otrzymał od bp. Tokarczuka zadanie zorganizowania nowej parafii na terenie przyłączonej po wojnie do

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>14</sup> Wywiad z ks. Walentym Bałem [w:] I. Tokarczuk, *Z przemyskiej „twierdzy”*, t. 1, s. 15–16.

<sup>15</sup> Wywiad z ks. infułatem Józefem Sondejem [w:] I. Tokarczuk, *Z przemyskiej „twierdzy”*, t. 1, s. 17–22.

<sup>16</sup> Wywiad z ks. Stanisławem Macem [w:] I. Tokarczuk, *Z przemyskiej „twierdzy”*, t. 1, s. 28–30.

<sup>17</sup> Obecnie używana nazwa: Parafia Katedralna pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Rzeszowa wsi Drabinianka. Wspominał, że „poczuł się jak człowiek otrzymujący posadę leśniczego, ale las musi sobie sam zasadzić i poczekać, aż wyrośnie”<sup>18</sup>. Wcześniej był to teren parafii w podrzeszowskiej Słocinie. Miejscowy proboszcz z niechęcią i z dwutygodniowym opóźnieniem przyjął proboszcza-elektę z Drabinianki, przydzielając mu lokum zajmowane wcześniej przez gospodynię. Początek pracy duszpasterskiej polegał na sprawowaniu niedzielnej mszy św. pod prowizorycznym zadaszeniem, osłaniającym jedynie kapłana. Msze odprawiane były pod gołym niebem przez cały pierwszy rok, także w zimie, niezależnie od pogody. Wcześniejsze próby postawienia w tym rejonie stałej kaplicy podejmowane przez księży Stanisława Kołtaka i Mariana Darażę uniemożliwiła Służba Bezpieczeństwa<sup>19</sup>.

Na każdym zgromadzeniu liturgicznym pojawiała się zawsze kilkadziesiąt osób. Część ludności, pracowników pobliskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL Rzeszów<sup>20</sup>, była inwigilowana w czasie nabożeństw, a następnie zastraszana przez SB i w rezultacie została skutecznie zniechęcona do pomocy przy tworzeniu nowej parafii. Jak wspomina ks. Mac, pierwsza kaplica została zlikwidowana w spektakularny sposób. Pod nieobecność kapłana, który wyjechał na leczenie do Zakopanego, wywieziono sprzęty kościelne do pobliskiej Słociny, pomieszczenie zabetonowano, ogrodzono, nawieziono różnych materiałów budowlanych, starych samochodów, zainstalowano telefon i postawiono strażnika<sup>21</sup>.

Następnie już za czasów ks. Maca na błoniach drabiniańskich, w południowej części dzielnicy, zmontowano prowizoryczny barak foliowy, a później pokryto go płytami pilśniowymi. Skutkiem tak skromnych jeszcze na tym etapie działań było wiele dochodzeń, przesłuchań i innych szykan, które dotknęły samego ks. Maca i miejscową ludność. Podstawowym problemem nowego proboszcza była odmowa zameldowania w paru miejscach. Nielegalny pobyt dawał pretekst do mnożenia różnych trudności i szykan zarówno wobec samego zainteresowanego, jak i uczęszczających mu gościny osób: rodziny Ptaków, Kazimierza Domino, Emilii Kalandyk. Każde odprawienie mszy poza świątynią było według ówczesnego prawa kwalifikowane jako nielegalne zgromadzenie, co wiązało się z wezwaniami na kolegium i nakładaniem grzywny na uczestników. Nabożeństwa były nieustannie obserwowane przez milicję i bezpieczeństwo. Funkcjonariusze podjeżdżali wołgami i obserwowali zebranych, nagrywali kazania i fotografowali ludzi. Wśród osób świeckich najbardziej zaangażowanych w organizację zgromadzeń liturgicznych ks. Mac wymienił Tadeusza Bukałę i Władysława Ślempa. Przy wznoszeniu pierwszych konstrukcji nieocenioną pomocą wykazali się Stanisław Szczepanik, Jan Rałowski, Adolf Płonka, Stanisław Płonka, Eugeniusz Dziura. 8 grudnia 1973 r. w kaplicy umieszczono *Sanctissimum*, co spowodowało zaprzestanie działań zmierzających do likwidacji tej miniświątyni<sup>22</sup>. W jej miejscu dopiero w 1989 r. w ciągu stu dni wybudowano nowy kościółek pw. Matki Bożej Częstochowskiej z resztek materiału pozostałego po budowie właściwego kościoła Najświętszego Serca Jezusowego.

Jednocześnie od połowy lat siedemdziesiątych trwały starania o pozyskanie działki pod wzniesienie właściwej świątyni w północnej części Drabinianki, gdzie wówczas rozpoczęła się budowa rzeszowskiej dzielnicy mieszkaniowej Nowe Miasto<sup>23</sup>. Mimo że niemal pewną lokalizację kolejnej kaplicy utrzymywano w ścisłej tajemnicy, plany pokrzyżowała SB. Uzyskane,

<sup>18</sup> I. Tokarczuk, *Z przemyskiej „twierdzy”*, t. 1, s. 206.

<sup>19</sup> O budowę kościoła w Drabiniance już w 1958 r. zabiegał ówczesny ordynariusz przemyski bp Franciszek Barda (A. Szypuła, *Historia nowych kościołów diecezji przemyskiej 1966–1993*, t. 1–4, Rzeszów 1997, s. 205).

<sup>20</sup> Zakład został utworzony w ramach COP w 1937 r. jako oddział Zakładów Hipolita Cegielskiego w Poznaniu, obecnie jest częścią United Technologies Corporation (UTC).

<sup>21</sup> S. Mac, *Komu bije dzwon wolności...*, s. 8.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>23</sup> W Rzeszowie nadal jest osiedle Nowe Miasto oraz istniejąca wcześniej ul. Nowe Miasto w Śródmieściu.

najprawdopodobniej z podsłuchu w przemyskim domu biskupim, informacje zostały błyskawicznie wykorzystane do zastraszenia niedoszłego darczyńcy, który w ostatniej chwili wycofał się ze swoich zamiarów przekazania darowizny na cel kościelny. Z relacji świadków wynika, że od przechwycenia informacji w Przemyślu do momentu zastraszenia tego człowieka minęło zaledwie kilka godzin. Miejsce budowy świątyni pozostawało ciągle nieznaną.

W celu uzyskania zgody władz na budowę świątyni wierni co tydzień składali „wizyty” z petycjami w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Rzeszowie. Proboszcz w imieniu lokalnej społeczności wielokrotnie kierował, poparte podpisami mieszkańców, pisma w sprawie uzyskania zgody na wzniesienie świątyni kolejno do Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, Komitetu Wojewódzkiego PZPR i do Rady Państwa. W pismach wskazywano na obietnicę lokalnych władz z 1958 r., złożoną jeszcze w czasie wywłaszczania prywatnych gruntów pod budowę osiedla. Zgoda na oddanie prywatnych terenów była uwarunkowana uzyskaniem zgody na budowę kościoła, bowiem już „wówczas [...] władze obiecywały lokalizację kościoła i zezwolenie na jego budowę”<sup>24</sup>. W dniach przyjmowania stron u przewodniczącego Miejskiej czy też Wojewódzkiej Rady Narodowej zjawiało się naraz kilkadziesiąt, a czasem i kilkaset osób z podaniem o pozwolenie na budowę kościoła. Jak wspomina ks. Mac, „petentów i petentki zbywano argumentami typu: brakuje szkół i szpitali, a wy przychodzicie z prośbą o kościół, przecież w tych, które istnieją, swobodnie mieszczą się wierzący”. Do jednej z takich demonstracji doszło w czasie wizyty premiera Piotra Jaroszewicza, kiedy to w zniecierpliwionym tłumie ktoś rzucił propozycję, by osobiście zainterweniować u szefa rządu. Nagle znaleźli się nieobecni dotąd oficjalnie urzędnicy i wysłuchali petentów. W ten sposób uzyskano polityczną zgodę na budowę kościoła, jednak bez sprecyzowania terminu ani lokalizacji. Ksiądz Infułat przypominał, że po tym wydarzeniu w całym Rzeszowie krążyła anegdota, iż co tydzień Drabinianka organizowała sobie odpust w Wojewódzkiej Radzie Narodowej<sup>25</sup>.

Gdy już udało się uzyskać zgodę na budowę na osiedlu mieszkaniowym Nowe Miasto, bp Tokarczuk podczas uroczystości ku czci św. Jadwigi w rzeszowskim klasztorze oo. Bernardynów wygłosił ostre kazanie. Porównał rzeszowskich notabli do kacyków afrykańskich wylegających się na złotych łożach, niebaczących na nędzę moralną i materialną swojego ludu. Natychmiast cofnięto plany lokalizacji kościoła. Ostatecznie władze wyraziły zgodę na budowę świątyni, ale na bagnistym terenie, z nadzieją i przekonaniem, że budowa nie dojdzie do skutku. Zmartwionych ludzi podniósł na duchu sam Biskup, który przybywszy na miejsce, po oględzinach terenu zdecydował się przyjąć tę nie najlepszą lokalizację, mówiąc: „Tu miasto samo przyjdzie”<sup>26</sup>.

Na problemy natrafiono także przy sporządzaniu dokumentacji technicznej. Przez ponad rok nękaną przez SB projektanta nie wywiązywał się ze swojego zadania. Właściwego projektanta znaleziono dopiero w Krakowie, był nim prof. Politechniki Krakowskiej Witold Cęckiewicz. Teren wymagał solidnego palowania gruntu, tak aby można było bezpiecznie posadzić projektowany obiekt sakralny. Wobec marnych szans pozyskania palownicy od kogoś z przedsiębiorstw budowlanych, pomysłowi parafianie i okoliczni mieszkańcy skonstruowali i wykonali specjalne urządzenie do kopania studni pod pale betonowe, wykorzystując do tego nielegalnie zdobyte 15-metrowe rury z Nowej Huty. Przed wykonaniem płyty fundamentowej kościoła przez rok wykonano 103 kilkunastometrowe studnie żelbetowe. Świadczyło to o ogromnej

<sup>24</sup> Por. Pismo Prezydium MRN – Miejskiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego w Rzeszowie z dnia 21 VIII 1958 r., cyt. za: List mieszkańców dzielnicy Drabinianka-Czekaj do KW PZPR w Rzeszowie i Rady Państwa z dnia 25 IV 1974 r. [w:] S. Mac, *Komu bije dzwon...*, s. 21–22.

<sup>25</sup> I. Tokarczuk, *Z przemyskiej „twierdzy”*, t. 1, s. 207–208.

<sup>26</sup> Por. A. Szypuła, *Historia nowych kościołów...*, s. 207. Obecny stan urbanizacji tego terenu potwierdza prognozy arcybiskupa.

determinacji lokalnej społeczności. Z powodu tych dodatkowych nakładów koszty budowy świątyni wzrosły o jedną trzecią<sup>27</sup>. Dopiero na takim postumencie wzniesiono 52-metrową świątynię. Mimo to władze przez pewien czas odmawiały prawa dojazdu do działki od strony głównej alei Sikorskiego, co stanowiło duże utrudnienie. Władze nie chciały także zezwolić na oficjalne utworzenie parafii i zatwierdzenie nominacji proboszcza. Jeszcze w latach osiemdziesiątych z terenu pierwotnej parafii utworzono dwie kolejne: św. Michała Archanioła na osiedlu Paderewskiego i parafię salezjańską Opatrzności Bożej w północnej części osiedla Nowe Miasto<sup>28</sup>. Wskutek tego zmniejszyła się liczba parafian zaangażowanych w budowę.

Kościół został wykonany w zdecydowanej przewadze z elementów żelbetowych. Reglamentacja materiałów budowlanych zmuszała do załatwiania przydziałów, uzyskiwania pozwoleń na kupno stali i cementu. Żwir wielu woźniców przywoziło nieodpłatnie z pobliskich urobisk. Parafie takich przydziałów nie otrzymywały, chyba że w specjalnych okolicznościach, np. w Ministerstwie Hutnictwa lub Budownictwa, dlatego korzystano z przydziałów osób indywidualnych i załatwiano wszelkimi możliwymi sposobami u życzliwych sprzedawców w mniejszych punktach zaopatrzenia. Wielokrotnie dochodziło do groteskowych prowokacji, kiedy to nieznanymi kierowcy przywozili spore ilości materiałów niewiadomego pochodzenia. Do pracy dobrowolnie przychodziło codziennie od kilkudziesięciu do kilkuset parafian i osób spoza parafii. Przy budowie działała kuchnia polowa prowadzona przez parafianki, wykorzystująca produkty подарowane przez miejscową ludność rolniczą.

W niedługim czasie budowa pierwszej kondygnacji kościoła dobiegła końca, już w grudniu 1980 r. wmurowano kamień węgielny i akt erekcyjny świątyni. Budowa bryły świątyni została zakończona w 1982 r., jednakże ostateczny wygląd wewnętrzny przybrała w 1991 r.

W ogłoszonej 14 grudnia 1980 r. homilii bp Tokarczuk postawił przed świątynią trzy zadania. Pierwszym z nich było pogłębianie życia religijnego i więzi społecznych w Nowym Mieście, polegające m.in. na konsolidacji zbiorowości powstałej w wyniku migracji ludności z okolicznych wsi do Rzeszowa. Drugim zadaniem było upamiętnienie sześćsetlecia istnienia diecezji przemyskiej, zwłaszcza wobec trudności, jakie ta diecezja napotykała w przeszłości, tj. planów jej likwidacji za czasów monarchii habsburskiej czy też prób zupełnej desakralizacji terenów Bieszczad oraz Stalowej Woli – socjalistycznego miasta bez kościołów. Po trzecie arcybiskup, mając na uwadze wskazania soborowe, bardzo ogólnie przedstawił koncepcję usytuowania w bliżej nieokreślonej przyszłości w tej świątyni siedziby nowej diecezji. Po przeszło dwunastu latach stało się to faktem, co pozwala sądzić, że wizje tego hierarchy – w czasach, kiedy władze liczyły, że „zarosną ścieżki do kościołów” – okazały się nie tylko możliwe do zrealizowania, ale i wybitnie trafione<sup>29</sup>.

Kościół został poświęcony 2 czerwca 1991 r. przez papieża Jana Pawła II, a rok później został katedrą nowo utworzonej diecezji rzeszowskiej. W czasie tworzenia się struktur „Solidarności” i stanu wojennego kościół Najświętszego Serca Jezusowego w Rzeszowie stał się miejscem spotkań opozycji, podziemia, związkowców, rolników indywidualnych, którzy świętowali kolejne rocznice porozumień ustrzycko-rzeszowskich, organizowano w nim też dożynki diecezjalne. Do świątyni przejeżdżali przedstawiciele opozycji oraz ruchu ludowego: Artur Balazs, Józef Ślisz, Gabriel Janowski, prof. Andrzej Stelmachowski. Do ks. Maca zwracali się pracownicy WSK, prosząc o pomoc w redakcji postulatów strajkowych. W związku z delegalizacją „Solidarności” pokwitowano jej działaczom kwotę miliona złotych przeznaczoną później na działalność podziemną. Było to także miejsce spotkań inteligencji katolickiej, organizacji Tygodni Kultury

<sup>27</sup> I. Tokarczuk, *Z przemyskiej „twierdzy”*, t. 1, s. 209.

<sup>28</sup> Por. A. Szypuła, *Historia nowych kościołów...*, s. 210–211, 228–229.

<sup>29</sup> I. Tokarczuk, *Z przemyskiej „twierdzy”*, t. 1, s. 212–216.

Chrześcijańskiej, działalności kulturalnej, artystycznej, teatralnej i wzmoczonej pracy duszpasterkiej. Centralnym wydarzeniem była oczywiście wizyta Jana Pawła II i beatyfikacja, dzisiaj już świętego, bp. Józefa Sebastiana Pelczara – jednego z poprzedników abp. Tokarczuka.

## **Stosunki między państwem i Kościołem w ocenie abp. Ignacego Tokarczuka**

Z szacunków Andrzeja Majdowskiego wynika, że w okresie PRL w całym kraju wybudowano prawie 2 tys. świątyń parafialnych i drugie tyle nowych placówek filialnych oraz kaplic<sup>30</sup>. W latach 1945–1964 w dawnej diecezji przemyskiej sfinalizowano rozpoczętą przed wojną budowę ośmiu kościołów, dwanaście – rozbudowano, a od podstaw wybudowano czterdzieści kościołów i kaplic. W tym samym czasie – poprzez przywrócenie do kultu – uratowano od zupełnego zniszczenia i przejęcia przez państwo 118 kościołów i kaplic pocerkiewnych<sup>31</sup>. W czasie pełnienia posługi przez bp. Tokarczuka, w latach 1968–1992, wzniesiono 408 różnego rodzaju świątyń, z czego na okres 1968–1975 przypadło 49 kościołów, na lata 1976–1984 – 134 budynki sakralne, a od 1985 do 1992 r. ukończono budowę 225 świątyń katolickich<sup>32</sup>. Udostępniono do celów kultu dalsze 54 były cerkwie greckokatolickie. Dane odnoszą się do nowo wznoszonych oraz rozbudowywanych kościołów parafialnych i filialnych; za moment ukończenia budowy przyjęto datę poświęcenia obiektu.

Należy pamiętać, że zależnie od lokalnej sytuacji oraz zakresu inwestycji takie budowy trwały od kilkudziesięciu dni do kilkunastu lat. Zdaniem ks. infułata Maca budowa świątyń w czasach reżimu komunistycznego była świadectwem wiary tamtego pokolenia. Wielką zasługę w tej działalności należy przypisać abp. Tokarczukowi, który dawał impuls oraz koordynował to ogromne przedsięwzięcie, a także duchowym, którzy odważali się podejmować taki trud wbrew negatywnemu nastawieniu oficjalnych czynników. Zjawisko powszechnej budowy świątyń w dawnej diecezji przemyskiej stało się jasnym sygnałem, że wierni wraz ze swoimi duszpasterzami, z ordynariuszem Tokarczukiem na czele, stanęli po stronie Kościoła katolickiego, a nie po stronie reżimu. We wzajemnych relacjach Kościół–państwo był to „głos ludu” wyrażony konkretnymi czynami. Z drugiej strony ks. Mac wskazywał też na dobroczynność i życzliwość wielu osób wierzących znajdujących się w strukturach władzy<sup>33</sup>. Niejednokrotnie ci ludzie, chcąc wziąć ślub kościelny, ochrzcić dziecko, posłać do komunii czy bierzmowania musieli to czynić potajemnie, w odległych zakątkach diecezji i pod osłoną nocy.

Arcybiskup Tokarczuk swoje poglądy na temat szeroko rozumianych stosunków między Kościołem a państwem zaprezentował w publikacji *W służbie Kościoła i Narodu*<sup>34</sup>. Stwierdził,

---

<sup>30</sup> Według autora brak oficjalnych statystyk całościowych, chociaż na ogół za wystarczające można uznać dane ze schematyzmów diecezjalnych (*Spis alfabetyczny kościołów odbudowanych i wybudowanych w latach 1945–1968* [w:] *Kościół w Polsce*, Warszawa 1969, s. 259 n.; K. Kucza-Kuczyński, *Nowe kościoły w Polsce*. Warszawa 1991, b.p.; *Komunikat Komisji Episkopatu Polski ds. Budowy Kościołów* [w:] A. Basista, *Model świątyni posoborowej*, „Znak” 1999, nr 8, s. 28; *idem*, *Betonowe dziedzictwo. Architektura w Polsce czasów komunizmu*, Warszawa 2001, s. 156, cyt. za: A. Majdowski, *Piśmiennictwo do stanu badań nad architekturą sakralną w Polsce*, Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <http://kpbc.ukw.edu.pl/on-line> 17 IX 2008).

<sup>31</sup> Zob. S. Nabywaniec, *Działania biskupa Ignacego Tokarczuka na rzecz ratowania cerkwi greckokatolickich* [w:] „Studia Rzeszowskie”, t. 10, Rzeszów 2003, s. 129–139; por. A. Szal, *Historia diecezji...*

<sup>32</sup> I. Tokarczuk, *Z przemyskiej „twierdzy”*, t. 2, s. 189–217; por. J. Bar, A. Szal, *Nowe kościoły w diecezji przemyskiej 1990*, Przemysł 1991; *Rocznik Archidiecezji przemyskiej 1994*, Przemysł 1994; A. Szypuła, *Historia nowych kościołów...*; A. Boniecki, *Budowa kościołów w diecezji przemyskiej*, Paryż 1984.

<sup>33</sup> Cytat z wypowiedzi ks. infułata Stanisława Maca dla autora, 4 IX 2008 r.; zob. S. Mac, *Komu bije dzwon wolności...*, s. 44–47.

<sup>34</sup> I. Tokarczuk, *W służbie Kościoła i Narodu*, oprac. L. Żbikowska, Michalineum 1997.

że od 1945 r. istniał głęboki konflikt interesów między tymi stronami. „Kościołowi bowiem zależało na utrwalaniu wpływów religijnych w społeczeństwie, na kształtowaniu chrześcijańskich postaw w życiu narodu, na budzeniu świadomości i odpowiedzialności narodowej przy jednoczesnym osłabianiu władzy komunistycznej. Partii zaś chodziło o pozyskanie Kościoła w zapobieganiu i neutralizowaniu skutków radykalnych działań opozycji. W perspektywie również ze względów geopolitycznych, na utrzymywaniu władzy w państwie, przy jednoczesnym zwalczaniu religii i instytucji kościelnych, których nie da się pogodzić z ideologią komunistyczną”<sup>35</sup>. Uważał, że rząd po osiągnięciu swoich celów wycofał się z przestrzegania warunków porozumienia i przestał zwoływać Komisję Mieszaną. Po wzmożonej kampanii antykościelnej, represjach policyjnych wobec księży i biskupów, pokazowym procesie bp. Czesława Kaczmarska, procesie księży kurii krakowskiej rząd doprowadził do aresztowania i uwięzienia kard. Wyszyńskiego i wymuszenia na episkopacie akceptacji dekretu z 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Unieważnienie tegoż dekretu w ramach Małego Porozumienia zdaniem abp. Tokarczuka było jedynie jego złagodzeniem<sup>36</sup>. Wzrost autorytetu Kościoła w wyniku obchodów milenijnych „zaowocował” kolejnymi atakami władz za „mesjanistyczne ambicje”<sup>37</sup>.

Wprowadzenie ścisłej ewidencji kleru i parafii, próby podzielenia duchowieństwa przez wspieranie „księży-patriotów”, nakładanie ogromnych podatków na poszczególne instytucje kościelne, przejmowanie mienia kościelnego na Ziemiach Odzyskanych i zobowiązanie instytucji kościelnych do płacenia czynszu – zdaniem arcybiskupa w konsekwencji doprowadziły do otwartego konfliktu na linii Kościół–państwo. Arcybiskup Tokarczuk wspominał, że kiedy w 1961 r. ostatecznie zlikwidowano nauczanie religii w szkołach, co wymusiło tworzenie punktów katechetycznych i napiętą sytuację wśród duchowieństwa, prymas w liście do kapłanów dramatycznie apelował, aby duchowni nie dawali się podzielić „na mniej i bardziej oddanych »cesarzowi«, na »pozytywnych« i »negatywnych«, na patriotów i nie-patriotów. Należy więcej słuchać Boga niż ludzi”<sup>38</sup>.

Według oceny abp. Tokarczuka najgłębszy kryzys we wzajemnych relacjach wiązał się z reakcją władz na *List biskupów polskich do biskupów niemieckich* z grudnia 1965 r., kiedy to postępowanie biskupów zostało odebrane jako sprzeczne z peerelowską polityką zagraniczną oraz przekroczenie uprawnień i wchodzenie w kompetencje rządu. Propaganda reżimowa, wykorzystując antyniemieckie nastawienie społeczeństwa, zarzucała episkopatu antynarodowe intencje. Każda akcja obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski spotykała się z natychmiastową kontrakcją obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Zdaniem arcybiskupa wierni, mimo wielkich utrudnień i szykan, wybierali jednak uroczystości kościelne, a nie te proponowane przez reżim. Kiedy w 1967 r. odbyło się ostatnie posiedzenie Komisji Wspólnej, do której w miejsce zmarłego bp. Michała Klepacza władze kościelne wytypowały bp. Tokarczuka, strona rządowa oburzona taką propozycją uznała, że zaproponowano biskupa bezkompromisowego i nastawionego bojowo. Po odrzuceniu jego kandydatury doszło do zerwania rozmów i zagrożono likwidacją czterech seminariów duchownych i podporządkowaniem sobie pozostałych<sup>39</sup>.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>36</sup> Małe Porozumienie dotyczyło ponadto zezwolenia na objęcie diecezji na Ziemiach Zachodnich przez biskupów ustanowionych przez Stolicę Apostolską, gwarancji nauczania religii w szkołach jako przedmiotu nadobowiązkowego, powołania kapłanów więziennych, zasad opieki religijnej w szpitalach, zgodę na katolicką reprezentację w sejmie przez Koło Poselskie „Znak”. Episkopat w zamian zaaprobował zmiany w państwie oraz przyrzekł poparcie dla czynnego udziału w wyborach do sejmu w styczniu 1959 r.

<sup>37</sup> I. Tokarczuk, *W służbie Kościoła...*, s. 24.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> I. Tokarczuk, *Kazania pod specjalnym nadzorem*, oprac. L. Żbikowska, Michalineum 1996, s. 14.



Arcybiskup Tokarczuk w swoich pamiętnikach odniósł się także do misji kard. Agostino Casarolego, który przybył do Polski w 1967 r. i w tajemnicy czterokrotnie spotkał się z przedstawicielem KC PZPR Andrzejem Werblanem w celu prowadzenia rozmów w sprawie porozumienia na linii Polska–Watykan i państwo–Kościół<sup>40</sup>. Zdaniem władz główną przeszkodą w poprawie tych relacji był prymas Stefan Wyszyński, a także silna pozycja episkopatu Polski. Kardynał Casaroli odwiedził Polskę trzy razy, wizytując m.in. Przemyśl. Wielu duchownych uważało, że początkowo nie rozumiał on sytuacji polskiego Kościoła, co zmieniło się po spotkaniu z polskimi hierarchami. Po wielu latach kard. Casaroli w swoich wspomnieniach przytoczył słowa bp. Tokarczuka: „Ludzie, umiejcie myśleć, bądźcie uważni, wszystko, co widzicie, zawali się wcześniej czy później – w takim wydaniu. Wszystko jest fałszem, fałszywa jest demokracja, fałszywa jest sprawiedliwość, kłamliwy dobrobyt”. Świadczyło to o uznaniu dla dokonania hierarchy i przyznaniu mu ostatecznej racji w sporze dotyczącym postrzegania stosunków między Kościołem a reżimem<sup>41</sup>.

Zdaniem arcybiskupa względna słabość i niepewność rządzących w latach siedemdziesiątych – spowodowana uzależnieniem od zachodnich kredytów, konferencji helsińskiej, rosnącej opozycji demokratycznej w Polsce – umacniała rolę Kościoła i gwarantowała mu silną pozycję jako partnera w zakresie stabilizacji życia społecznego. Kiedy w marcu 1971 r. prymas Wyszyński skierował do władz *Memoriał*, w którym wyrażał nadzieję na dalszą normalizację wzajemnych relacji, władza nie przyjęła go życzliwie. Jednakże możliwe było częściowe uzyskiwanie pozwoleń na budowę kościołów, przyznanie praw użytkowania mienia kościelnego na Ziemiach Odzyskanych, zniesienie obowiązku prowadzenia ksiąg inwentarzowych, wstrzymanie egzekucji podatkowych, a nawet zmiana stosunku władz wobec osoby prymasa.

Kolejnym przełomem o znaczeniu nie tylko religijnym, ale i politycznym, był wybór kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową i jego pierwsza wizyta w Polsce. Według opinii arcybiskupa spowodowało to gruntowne przeoranie świadomości narodowej i religijnej Polaków. Z kolei poparcie Kościoła udzielone postulatami strajkujących w 1980 r. zdaniem abp. Tokarczuka było dość ograniczone. Uznawał on, że prymas myślił się w swoich sądach co do braku możliwości utworzenia Wolnych Związków Zawodowych. Po wyrażeniu tego stanowiska przez kard. Wyszyńskiego na Jasnej Górze 26 sierpnia 1980 r. arcybiskup poczuł się obrażony tymi słowami. Prymas tłumaczył potem kulisy swojego wystąpienia poprzedzonego niespodziewaną rozmową z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem. W miesiąc później doszło do reaktywowania prac Komisji Wspólnej po przerwie trwającej od 1967 r. Szczegółowy raport z prac komisji został przedstawiony we wspomnieniach abp. Bronisława Dąbrowskiego opracowanych przez Petera Rainę<sup>42</sup>. Arcybiskup Tokarczuk zamieścił w swojej publikacji szeroką polemikę z akapi-tami tej publikacji<sup>43</sup>.

Lucyna Żbikowska w przedmowie do publikacji *Kazania pod specjalnym nadzorem* porównała osobę abp. Tokarczuka do ks. Piotra Skargi, uznając go niejako za spadkobiercę jego działalności, kazań i publicznych wystąpień. Autorka stwierdziła, że arcybiskup nigdy nie tolerował oportunistów, egoistów i braku zaangażowania w tworzenie współczesnego Kościoła powszechnego. Jego dokonania z zakresu budowy kościołów, kaplic, domów katechetycznych, troska o naród i jego morale zostały uznane za działalność antypaństwową. Sam arcybiskup twierdził,

<sup>40</sup> *Idem, W służbie Kościoła...*, s. 25.

<sup>41</sup> A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963–1989)*, Warszawa 2001, s. 226.

<sup>42</sup> P. Raina, *Bronisław Dąbrowski. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu. Rozmowy z władzami PRL*, t. 2: 1982–1989, Warszawa 1995.

<sup>43</sup> I. Tokarczuk, *W służbie Kościoła...*, s. 42 n.

że ateizm stawiał opór przeciwko budowie kościołów, wiedząc, że ich brak stanowi jedyną możliwość zlaicyzowania społeczeństwa. Biskup przemyski miał jasną wizję Kościoła, którego zadaniem nie było głoszenie partyjnej ideologii, ale przepowiadanie ewangelii i głoszenie prawdy. W powyższej publikacji umieszczone zostały raporty, stenogramy kazań, informacje tajne i oficjalne pracowników służb specjalnych o rzekomo wrogiej działalności abp. Tokarczuka wobec państwa polskiego, nadsyłane z różnych stron Polski, gdziekolwiek się pojawił.

Postać abp. Ignacego Tokarczuka pod względem niezłomności wobec władz komunistycznych można przyrównać również do osoby prymasa Węgier kard. Józsefa Mindszentyego, doświadczanego nie tylko prześladowaniem oraz poczuciem bezradności wobec reżimu, ale i brakiem zrozumienia ze strony potencjalnych sprzymierzeńców<sup>44</sup>. Arcybiskup Tokarczuk podobnie jak kard. Mindszenty był przez władze komunistyczne obarczany niesłusznymi oskarżeniami o szkodzenie w poprawie wzajemnych relacji pomiędzy państwem a Kościołem<sup>45</sup>, podobnie też z pewną rezerwą podchodził do niektórych posunięć dyplomacji watykańskiej względem władz państwowych na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Władze państw reżimu komunistycznego próbowały bowiem wywierać presję na kształt relacji pomiędzy Stolicą Apostolską a hierarchami kościołów lokalnych.

Postawa reżimu komunistycznego wobec duchowieństwa i świeckich Kościoła katolickiego w PRL na podstawie kilku przykładów w dawnej diecezji przemyskiej pozwala wskazać na bardzo istotny wkład w dzieje polskiego Kościoła katolickiego i polskiego społeczeństwa osoby abp. Ignacego Tokarczuka. Jego zdecydowana i jednoznaczna postawa wobec reżimu przyczyniła się nie tylko do znacznego umocnienia pozycji Kościoła w zarządzanej przez niego diecezji, ale i oddziaływała na cały kraj. Dzięki publikacji jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. wspomnień, kazań, tajnych stenogramów na swój temat i innych bardzo cennych dokumentów, Arcybiskupowi udało się wiele wnieść do toczącej się dyskusji historycznej na temat ówczesnych stosunków między Kościołem a państwem.

---

<sup>44</sup> W 1949 r. kardynał József Mindszenty (1892–1975) został poddany sądowemu pseudoprocesowi, obarczony niesprawiedliwym i nieuczciwym wyrokiem dożywotniego więzienia o zaostrożnym rygorze, pogodził się z perspektywą śmierci. Został uwolniony w czasie powstania węgierskiego w 1956 r., następnie przez kilkanaście lat przebywał w odosobnieniu w Ambasadzie Amerykańskiej w Budapeszcie (J. Mindszenty, *Memoirs*, London 1974; por. J.K. Horvát, *Kardynał Mindszenty. Wyznawca i męczennik naszych czasów*, Mareil Marly–Liège–Lucerne 1989; B. Lomax, *Węgry 1956*, Warszawa 1986; K. Kaczmarek, *Prawda i kłamstwo. Prymas Węgier József Mindszenty*, Poznań–Warszawa 2002).

<sup>45</sup> A. Casaroli, *Pamiętniki...*, s. 87.

## **Socjaliści w powojennej rzeczywistości. Ocena sytuacji międzynarodowej w ujęciu Polskiej Partii Socjalistycznej**

W obliczu nowego ładu międzynarodowego ukształtowanego po zakończeniu II wojny światowej polski ruch socjalistyczny musiał zweryfikować dotychczasowe ideały i programy. Sytuacja socjalizmu uległa wówczas zasadniczej zmianie – z nurtu w gruncie rzeczy kontestacyjnego wobec doktryny komunistycznej stał się obozem stanowiącym jego polityczne zaplecze. Było to nieuniknione wobec zdecydowanego wzrostu znaczenia Związku Radzieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie powojennym i utrwalenia tym samym dominacji ideologii partii bolszewickiej. W Polsce władzę przejęła Polska Partia Robotnicza, wiążąca przyszłe losy kraju z mocarstwową pozycją wschodniego sąsiada i dążąca do roli hegemonu w życiu politycznym kraju. Zmierzała ona do zamknięcia ram systemu partyjnego, dlatego podjęła konsekwentną walkę z partiami opozycyjnymi, pozostawiając możliwość legalnego działania jedynie tym stronnictwom „postępowych” demokratów oraz socjalistycznej i chłopskiej lewicy, które akceptowały prowadzoną przez nią politykę.

W takiej sytuacji żadna próba podjęcia niezależnej działalności politycznej w praktyce nie miała szansy na realizację. Dlatego też po 1944 r. w krajowym ruchu socjalistycznym, rozbitym ideologicznie w okresie okupacji na dwa nurty: „prawicowy” i „lewicowy”, do głosu doszli rzecznicy porozumienia z komunistami, postrzegający interes narodowy w ustroju ludowo-demokratycznym<sup>1</sup>. Skupieni w tzw. Odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej, powstałej podczas konferencji w Lublinie w dniach 10 i 11 września 1944 r., dokonali szerokiej reorientacji socjalistycznej tradycji i programu we wszystkich aspektach myśli politycznej, takich jak koncepcja władzy czy poglądy społeczno-gospodarcze. Najbardziej wyraźna ewolucja dokonała się jednak w zakresie socjalistycznej refleksji nad kształtem stosunków międzynarodowych, zagadnieniami polityki zagranicznej Polski i modelem bezpieczeństwa kraju.

Podejmując rozważania dotyczące sytuacji państwa i narodu w okresie powojennym socjaliści podkreślali przede wszystkim znaczenie niepodległości, której braku tragicznie doświadczyli Polacy na przestrzeni dziejów. Po raz pierwszy siły do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne

---

<sup>1</sup> W okresie II wojny światowej w polskim ruchu socjalistycznym wyodrębniły się dwa nurty. Nurt tzw. prawicy socjalistycznej reprezentowało stronnictwo o nazwie Ruch Mas Pracujących Miast i Wsi Wolność-Równość-Niepodległość (lub Ruch Mas Pracujących Polski-WRN), od maja 1944 r. określane mianem PPS-WRN, powstałe na konferencji w Helenowie pod Warszawą w dniach 19–21 X 1939 r. Zalicza się również do niego wojenną i powojenną emigrację socjalistyczną. Grupy „lewicowych” socjalistów 1 IX 1941 r. utworzyły organizację pod nazwą Polscy Socjaliści. Na skutek wewnętrznych rozłamów 11 IV 1943 r. wyodrębniła się z niej Robotnicza Partia Polskich Socjalistów. Jej członkowie wraz z działaczami emigracji socjalistycznej w ZSRR oraz w porozumieniu ze Związkiem Patriotów Polskich i władzami radzieckimi doprowadzili do utworzenia tzw. Odrodzonej PPS; szerzej zob. J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 399 n.; M. Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna (1918–1948)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 210 n.; K. Dunin-Wąsowicz, *Polski ruch socjalistyczny 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 35 n.

wyzwolił okres zaborów, zakończony przywróceniem suwerennego bytu Rzeczypospolitej w 1918 r. Oceniano, iż niepodległość zawdzięczano przede wszystkim wieloletnim wysiłkom ludu polskiego: robotników, chłopów i inteligencji. Jednakże ówczesny entuzjazm, zdaniem PPS, spowodował zatracenie realizmu politycznego społeczeństwa i sprawił, że uległo ono działaniom władzy, „która zaprzedała naród i Polskę obcym wpływom”<sup>2</sup>. Zaprzepaszczone wówczas szansę na dokonanie socjalistycznych przekształceń ustrojowych, a późniejsze rządy ekipy sanacyjnej nie tylko doprowadziły do zniszczenia demokracji, lecz także do ponownej utraty niepodległości Polski we wrześniu 1939 r.

Drugą wojnę światową postrzegano jako narodową i społeczną walkę przeciw agresji „imperialistycznych” państw kapitalistycznych, które dążyły do nowego podziału świata, poszerzenia wpływów gospodarczych i obalenia znaczenia dotychczasowych potęg wielkokapitalistycznych w globalnej ekonomice. Na czele tego bloku stały państwa faszystowskie, natomiast w obozie przeciwnym skupiły się „siły konserwatywne”. Musiały one podjąć walkę z agresorami, gdyż nie sprawdziła się ich koncepcja utrzymania pokoju i powstrzymania roszczeń wobec Europy Zachodniej kosztem wschodniej części kontynentu, a zwłaszcza państw słowiańskich. Ponieważ same nie były w stanie podjąć się konsekwentnej obrony przed niemieckim atakiem, w którym stopniowo „imperialistyczny *Drang nach Osten*” zbiegł się z ideologicznym, klasowym kierunkiem ataku na Związek Radziecki”, po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej główny ciężar walki wzięły na siebie „siły ludowe”, „rosnące w łonie starych społeczeństw kapitalistycznych”, wsparte przez ZSRR<sup>3</sup>. Z tego punktu widzenia pozytywnie oceniono zawarcie układu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r., normalizującego stosunki polsko-radzieckie, zerwane w związku z agresją Armii Czerwonej na Polskę we wrześniu 1939 r. Podkreślano przede wszystkim, że stworzył on możliwość powstania wspólnego frontu narodu polskiego ze społeczeństwem radzieckim przeciwko faszystowskiemu najeźdźcy.

Charakterystyczne, że powojenna publicystyka lewicy socjalistycznej dotycząca kampanii wrześniowej przemilczała wkroczenie bolszewików na ziemie polskie. Inaczej niż w emigracyjnych kręgach PPS, w wypowiedziach krajowych przywódców i polityków partii z oczywistych względów nie znalazły się tezy o tzw. czwartym rozbiorze Polski ani sformułowania mówiące o dwóch wrogach Rzeczypospolitej. Wojnę traktowano wyłącznie jako walkę o zniszczenie faszyzmu, a w konsekwencji o wyzwolenie ziem polskich spod okupacji niemieckiej. Uznano, iż było ono możliwe głównie dzięki pomocy Związku Radzieckiego, ponieważ partnerstwo z sojusznicznymi państwami Europy Zachodniej nie uchroniło przed wrześniowym atakiem III Rzeszy. Ocena postawy „możnych zaprzyjaźnionych narodów” w socjalistycznej myśli politycznej, choć w zasadniczej swej wymowie była krytyczna, to jednak nie zawierała skrajnych zarzutów<sup>4</sup>. PPS zdawała sobie sprawę z konieczności współpracy w okresie powojennym zarówno z Francją, jak i z Wielką Brytanią, dlatego nieefektywność sojuszy wyjaśniała raczej trudnościami logistycznymi, wynikającymi ze zbyt dużej odległości geograficznej między zaprzyjaźnionymi państwami, niż złą wolą partnerów. Zarzucano im natomiast niedotrzymanie zobowiązań powojennych w zakresie pomocy w odbudowie państwa oraz usuwania strat i zniszczeń<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Wystąpienie posła Adama Kuryłowicza [w:] Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego [dalej: SSSU], 32 posiedzenie [dalej: pos.], 29 XII 1947, łam [dalej: ł.] 28.

<sup>3</sup> PPS w walce o pokój i postępowanie. Uchwała CKW PPS z dnia 21 października 1947 r. w sprawie sytuacji międzynarodowej, „Przegląd Socjalistyczny” 1947, nr 11 (25), s. 1.

<sup>4</sup> Wystąpienie posła Adama Kuryłowicza..., ł. 29.

<sup>5</sup> *Ibidem*; por. O. Lange, PPS wobec sytuacji międzynarodowej. Referat wygłoszony na XVII Kongresie PPS, „Przegląd Socjalistyczny” 1948, nr 1/2 (27/28), s. 11.

Podkreślono, że szczególną rolę w II wojnie światowej odegrał naród polski, a zwłaszcza jego warstwy pracujące, podejmujące zmagania o wolność wspólnie z Armią Radziecką i siłami alianckimi, przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. Prowadzona wówczas konsekwentna walka o wyzwolenie, a także poniesione straty, według publicystów PPS w szczególny sposób predestynowały odrodzoną Rzeczpospolitą do prowadzenia aktywnej polityki międzynarodowej w zakresie kształtowania nowego ładu. Jako podstawową jej determinantę wskazywano konieczność zapewnienia globalnego pokoju między narodami i rozbudowę powszechnego bezpieczeństwa w Europie i na świecie, którego nieodzownym warunkiem było utrwalenie niepodległości państwa polskiego i jego granic. Kierując się tymi zasadami, socjaliści koncentrowali swoją uwagę przede wszystkim na konieczności zapobieżenia w przyszłości odbudowie imperializmu niemieckiego, a tym samym zabezpieczenia się przed ponowną inwazją ze strony Niemiec.

Stanowisko PPS w kwestii stosunków polsko-niemieckich było stałe i niezmiennie przez całe lata czterdzieste. Państwo niemieckie uznano za winne wybuchu II wojny światowej i oczekiwano jego solidarnego potępienia przez społeczność międzynarodową oraz skazania na zadośćuczynienie wobec zniszczonych przez nie krajów. Ta kwestia miała być rozwiązana za sprawą porozumienia i współpracy czterech wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego, wraz z innymi narodami zainteresowanymi, na gruncie postanowień przyjętych w trakcie konferencji alianckich w Teheranie (28 listopada–1 grudnia 1943 r.), Jałcie (4–11 lutego 1945 r.) i Poczdamie (17 lipca–2 sierpnia 1945 r.). Odrzucono tym samym możliwość podejmowania jednostronnych rozstrzygnięć w sprawie niemieckiej. Była to, zdaniem socjalistów, jedyna szansa na realizację polityki pokoju występującej przeciwko podziałowi świata i Europy na bloki polityczno-militarne, a także zlikwidowanie możliwości odrodzenia się niemieckiej agresji, dążeń imperialistycznych i chęci odgrywania przez to państwo roli arbitra w sprawach polityki międzynarodowej<sup>6</sup>.

Jako warunek konieczny do właściwego ułożenia stosunków Polski z zachodnim sąsiadem wskazywano wyrzeczenie się przez naród niemiecki wszelkich dążeń rewizjonistycznych w sprawie granicy politycznej między oboma państwami, wytyczonej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Był to elementarny wymóg włączenia Niemiec do grona narodów europejskich. Odmawiano zgody na jakiegokolwiek ustępstwa w tej kwestii, twierdząc, że Ziemia Zachodnie to „nie tylko kwestia takich czy innych granic”, ale przede wszystkim „kwestia ugruntowania Polski jako organizmu zdolnego do niepodległego bytu państwowego”<sup>7</sup>. Dlatego też ustalenia mocarstw odnośnie do powojennej zmiany kształtu terytorialnego Rzeczypospolitej oceniano pozytywnie, jako odpowiadające jej strategicznym celom i usuwające główne czynniki dekompozycji życia państwowego. Zdaniem Józefa Cyrankiewicza, prezesa Rady Ministrów i sekretarza generalnego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, uregulować je powinien odpowiedni traktat pokojowy, w którym formalnie zostałyby zatwierdzone decyzje terytorialne podjęte na konferencji w Poczdamie<sup>8</sup>.

Uzyskanie Prus Wschodnich, Śląska i Pomorza Zachodniego miało nie tylko uniemożliwić ponowną agresję Niemiec na wschód, ale też ustrzec kraj przed zmarginalizowaniem jego roli na forum międzynarodowym. Przestrzegano przed możliwością powrotu do sytuacji z okresu Księstwa Warszawskiego – stworzenia niewielkiego i mało znaczącego państewka, odgrywającego rolę bufora wciśniętego między wielkie mocarstwa. Polska miała być krajem silnym, zdolnym do samodzielnego bytu, o mocnej pozycji gospodarczej w Europie i aktywnie

<sup>6</sup> Wystąpienie posła Oskara Langego [w:] SSSU, 47 pos., 26 VI 1948, ł. 18.

<sup>7</sup> Wystąpienie posła Oskara Langego [w:] SSSU, 8 pos., 22 II 1947, ł. 34.

<sup>8</sup> Wystąpienie prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza [w:] SSSU, 4 pos., 8 II 1947, ł. 22.

zaangażowanym w kreowanie światowej polityki. Według Oskara Langego było to możliwe przede wszystkim dzięki przyłączeniu tzw. Ziem Odzyskanych i zmianie biegu zachodniej granicy<sup>9</sup>.

Stwierdzono, że dzięki temu uległo skróceniu nadmierne i niebezpieczne wydłużenie granic, terytorium przyjęło regularny i zwarty kształt, zlikwidowany został problem mniejszości narodowych, a Polska uzyskała dorzecza Odry i Wisły oraz pas wybrzeża morskiego i system portów<sup>10</sup>. Ponadto dzięki przyłączeniu Śląska i uzyskaniu dostępu do morza zostały stworzone podstawy do dynamicznego rozwoju gospodarczego i podjęcia dalszych reform zmierzających w kierunku przekształcenia kraju w przemysłowo-rolniczy, a tym samym poprawy sytuacji społecznej. Liczono, że w ich efekcie uda się doprowadzić do wzrostu wymiany towarowej i stabilizacji cen, a przez to do zwiększenia realnej wartości płac i sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego<sup>11</sup>. Celowość zmian terytorialnych uzasadniano więc dodatkowo postulatami typowymi dla programu socjalistycznego.

Formułując założenia zasadniczej linii politycznej w sprawach niemieckich, poza koniecznością bezwzględnej akceptacji polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez zachodniego sąsiada, PPS wysuwała jeszcze inne postulaty. Stwierdzano, że celem polityki międzynarodowej powinno być dążenie do stworzenia jedności państwowej i politycznej Niemiec, poddanych następnie wspólnej kontroli czterech wielkich mocarstw. Występowano przeciwko wprowadzaniu podziału na dwa odrębne państwa, ponieważ uznano, że sprzyjałby on polityce rozbijania Europy na bloki. Niebezpieczeństwa upatrywano przede wszystkim w istnieniu Niemiec Zachodnich, które mogłyby się stać narzędziem politycznego wpływu państw kapitalistycznych i zarzewiem nowej agresji, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, a więc również przeciwko Polsce. W celu właściwego ułożenia stosunków sąsiedzkich i międzynarodowych oraz stworzenia jednolitej gospodarki europejskiej niezbędne było powstanie po zachodniej stronie Odry państwa uwolnionego od zewnętrznych wpływów politycznych, niekierującego się w swojej polityce zasadami rewanżu i odwetu, zdolnego „do zaakceptowania nowej konfiguracji Europy i utrzymywania normalnych stosunków sąsiedzkich z otaczającymi je krajami”<sup>12</sup>.

Obawiając się odbudowy Niemiec jako potęgi gospodarczej, politycznej i militarnej, socjaliści zwracali uwagę na konieczność zrealizowania wszystkich postanowień konferencji jałtańskiej i poczdamskiej. Żądano przeprowadzenia demilitaryzacji i poddania kontroli międzynarodowej przemysłu ciężkiego, aby zapobiec ponownemu użyciu go do celów wojennych. Do uniknięcia próby odwetu i ponownej agresji przyczynić się też miała denazyfikacja i demokratyzacja Niemiec, usunięcie pozostałości struktur państwowych III Rzeszy i zbudowanie zrębów ustroju demokratycznego, nie tylko w znaczeniu politycznym, ale także gospodarczym oraz społecznym<sup>13</sup>. Równocześnie jednak wyrażano sprzeciw wobec możliwości finansowania powyższych przemian ze środków amerykańskich w obawie, by nie doszło w ten sposób do ingerencji „kół wielkokapitalistycznych” i uzależnienia od nich państwa niemieckiego.

Z tego powodu wyrażono pełne uznanie i akceptację wobec decyzji polskiego rządu, który odmówił udziału w konferencji paryskiej poświęconej realizacji Europejskiego Planu Odbu-

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> *Z uchwał Rady Naczelnej (4 XI 1945)*, „Przegląd Socjalistyczny” 1945, nr 2, s. 45–46; W. Skowron, *Ziemie odzyskane*, „Przegląd Socjalistyczny” 1946, nr 8/9 (10/11), s. 20–21.

<sup>11</sup> Wystąpienie posła Józefa Cyrankiewicza [w:] SSSU, 16 pos., 19 VI 1947, ł. 24.

<sup>12</sup> Wystąpienie posła Stanisława Szwalbego [w:] SSSU, 38 pos., 25 II 1948, ł. 98; por. Wystąpienie posła Oskara Langego [w:] SSSU, 47 pos., 26 VI 1948, ł. 19.

<sup>13</sup> Wystąpienie posła Oskara Langego [w:] SSSU, 47 pos., 26 VI 1948, ł. 19.

dowy i Rozwoju, powszechnie określanego mianem planu Marshalla<sup>14</sup>. Jednoznacznie uznano go za narzędzie „politycznego i gospodarczego ujarznienia wolnych ludów przez imperializm amerykański”. Stwierdzono, że jego przyjęcie przyczyniłoby się do ponownego zachwiania równowagi europejskiej na rzecz Niemiec, oddziaływających później swoim wzmocnionym w ten sposób potencjałem gospodarczym na resztę Europy<sup>15</sup>. Z uwagi na te same przesłanki nie zaakceptowano uchwał konferencji londyńskiej w sprawie statusu Niemiec, uznając je za sprzeczne nie tylko z powojennymi ustaleniami mocarstw, ale i prawem międzynarodowym<sup>16</sup>. Dla socjalistów nie do przyjęcia były bowiem rozwiązania zmierzające do włączenia gospodarki zachodniemieckiej w ramy ekonomiki europejskiej, ponieważ, jak stwierdził Lange, budowano tym samym bastion dla „sił reakcyjnych” zwróconych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i wszystkim państwom zaliczanym do obozu demokracji ludowej<sup>17</sup>.

Uznanie członków Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów wzbudziły natomiast decyzje konferencji warszawskiej, która 23 czerwca 1948 r. zgromadziła ośmiu ministrów spraw zagranicznych. Udział w niej wzięli: Wiaczesław Mołotow ze Związku Radzieckiego, Enver Hodża z Albanii, Wasil Kolarow z Bułgarii, dr Vladimir Clementis z Czechosłowacji, Stanoje Simic z Jugosławii, Anna Pauker z Rumunii, Erik Molnar z Węgier i Zygmunt Modzelewski z Polski<sup>18</sup>. Podjęte przez nich uchwały jednoznacznie stwierdziły brak mocy prawnej decyzji londyńskich, równocześnie potwierdzając polskie granice na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz konieczność kontynuowania realizacji postanowień jałtańskich i poczdamskich w sprawie niemieckiej. Uznano je za jedyny słuszny i podstawowy program nie tylko dla ZSRR i państw bloku wschodniego, ale wszystkich zainteresowanych rozwiązaniem tego zagadnienia<sup>19</sup>.

Zaznaczano, że wszystkie narody graniczące z Niemcami, które dostrzegały konieczność budowania zbiorowego systemu bezpieczeństwa w Europie, powinny zająć wspólne stanowisko wobec problemu zachodniego sąsiada Polski. Utrwalenie kształtu terytorialnego Rzeczypospolitej stanowiło bowiem tylko jeden z wielu warunków niezbędnych do zapewnienia światowego

---

<sup>14</sup> 5 VI 1947 r. George C. Marshall, amerykański sekretarz stanu, ogłosił inicjatywę opracowania programu gospodarczego przeznaczanego dla wszystkich państw europejskich, którego celem było wsparcie ich odbudowy i rozwoju. Dzięki amerykańskim środkom finansowym plan ten miał się przyczynić nie tylko do wzmocnienia kondycji ekonomicznej krajów Europy, ale przede wszystkim, przez doprowadzenie do wzrostu poziomu życia, zakładał powstrzymanie dalszej ofensywy komunizmu. 12 VII 1947 r. w Paryżu odbyła się w tej sprawie konferencja szesnastu państw europejskich: Austrii, Belgii, Danii, Francji, Grecji, Holandii, Irlandii, Islandii, Luksemburga, Norwegii, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji, Turcji, Wielkiej Brytanii i Włoch, w której udziału odmówiły wszystkie państwa bloku wschodniego. Pod naciskiem Moskwy nie wzięła w niej udziału również Polska, choć początkowo polskie władze, podobnie jak rządy Czechosłowacji i Jugosławii, potwierdziły uczestnictwo w spotkaniu; szerzej zob. R. Zięba, *Stanowisko Polski w sprawie paryskich traktatów pokojowych 1947*, Warszawa 1981; zob. także M.E. Szatlach, *Plan Marshalla. Amerykańska wizja integracji europejskiej*, Bydgoszcz 2008; J. Janus, *Polska i Czechosłowacja wobec planu Marshalla*, Kraków 2001.

<sup>15</sup> *Rezolucja uchwalona na trzecim wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS* [w:] J. Cyrankiewicz, W. Gomułka, *Budujemy wspólny dom*, Warszawa 1948, s. 61; Wystąpienie posła Józefa Cyrankiewicza [w:] SSSU, 28 pos., 29 X 1947, ł. 14; zob. także B. Brzeziński, *Koncepcje PPR i PPS w sprawie dróg, metod i form budowy socjalizmu w Polsce (1944–1948)*, „Z pola walki” 1971, nr 3 (55), s. 110.

<sup>16</sup> Konferencja w Londynie z udziałem mocarstw zachodnich (Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych) oraz państw Beneluksu (Belgii, Holandii i Luksemburga) w sprawie niemieckiej obradowała z przerwami od 23 II do 1 VI 1948 r. Podjęte zostały wówczas m.in. kwestie stosunku Niemiec Zachodnich do planu Marshalla, ich miejsca w systemie gospodarczym Europy oraz wypłaty odszkodowań (A. Czubiński, W. Olszewski, *Historia powszechna 1939–1997*, Poznań 2003, s. 217).

<sup>17</sup> Wystąpienie posła Oskara Langego [w:] SSSU, 47 pos., 26 VI 1948, ł. 20.

<sup>18</sup> Komunikat Polskiej Agencji Prasowej z 23 VI 1948 r. [w:] [http://www.fotohistoria.pl/gallery4/main.php?g2\\_itemId=126129](http://www.fotohistoria.pl/gallery4/main.php?g2_itemId=126129) (on-line 24 X 2008).

<sup>19</sup> Wystąpienie posła Oskara Langego [w:] SSSU, 47 pos., 26 VI 1948, ł. 20.

pokoju. Socjaliści podkreślali, że równie ważną kwestią było zablokowanie możliwości niemieckiej ekspansji na zachód, pamiętając o tym, że również pozostali sąsiedzi tego państwa znaleźli się w gronie krajów zaatakowanych przez Hitlera podczas II wojny światowej. Uznano więc potrzebę otoczenia Niemiec kordonem państw demokratycznych, solidarnych i współpracujących ze sobą, wspólnie tworzących skuteczną przeciwwagę dla wszelkich dążeń odwetowych. Jego niezbędne ogniwo stanowić miała Francja, którą z Polską powinien połączyć układ o sojuszu i wzajemnej pomocy, leżący we wzajemnym interesie obu państw, oraz wspólny, stanowczy sprzeciw wobec utrwalania amerykańskich wpływów w Niemczech<sup>20</sup>. Jednakże w ocenie ZPPS nie sprzyjała temu powojenna sytuacja w IV Republice, gdzie kolejne, często zmieniające się rządy z udziałem socjalistów nie dotrzymywały warunków solidaryzmu w kwestii Niemiec. Oceniono, że choć francuskie władze opowiadały się przeciwko odbudowie silnego państwa niemieckiego, to jednocześnie, jak zauważył Stanisław Szwalbe, okazały uległość wobec „sił kapitalistycznych”<sup>21</sup>. Polscy socjaliści z całą pewnością nie mogli bowiem zaakceptować ani przyjęcia przez Francję amerykańskich kredytów udzielonych jej w 1948 r. w ramach planu Marshalla, ani jej późniejszego przystąpienia do Paktu Północnoatlantyckiego (NATO) i podjęcia rozmów w sprawie remilitaryzacji Republiki Federalnej Niemiec.

Rolę identycznej tamy jak sojusz polsko-francuski, tyle że zbudowanej od południowo-wschodniej granicy Niemiec, miało pełnić porozumienie z Czechosłowacją. W socjalistycznej koncepcji powojennego bezpieczeństwa stanowiło ono jeden z podstawowych elementów bloku wszystkich narodów słowiańskich. Stworzone na bazie wspólnych doświadczeń z okresu II wojny światowej, pozytywnego stosunku do Związku Radzieckiego i idei braterstwa Słowian, miało nie nawiązywać do żadnej z koncepcji panslawistycznych z przeszłości, ponieważ oceniono je jako całkowite wyrzeczenie się prawdziwej współpracy i wspólnoty narodów<sup>22</sup>. Był to więc w założeniu ruch całkowicie nowy, zbudowany wyłącznie dzięki powstaniu i ugruntowaniu rządów demokracji ludowej w krajach południowej i zachodniej Słowiańszczyzny. Wyjaśniano, że chodzi o sojusz „państw i narodów w określonym miejscu w Europie położonych, mających określoną strukturę gospodarczą, określony stopień rozwoju społecznego i posiadający wspólny i zasadniczy interes obrony przeciwko imperializmowi niemieckiemu”<sup>23</sup>. Ponadto miał służyć ugruntowaniu niepodległości i suwerenności narodów zagrożonych równocześnie przez „kapitalistyczny imperializm amerykański”, zmierzający do finansowego podporządkowania sobie Europy i wymuszenia na rządach państw bloku wschodniego rezygnacji z podjętych przemian. Stwierdzono, że celem jego stworzenia miało być dążenie do stałego wzmocnienia rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej i przesunięcia jej centrum gospodarczego, politycznego i kulturowego zdecydowanie bardziej na wschód niż przed II wojną światową, kiedy to rolę owego centrum pełniły Niemcy<sup>24</sup>. Miało to być porozumienie stanowiące przeciwwagę dla współpracy Stanów Zjednoczonych z Europą Zachodnią, skierowane przeciwko rozwijającej się już idei jedności europejskiej. Wyraźnie wpisywało się tym samym w krajobraz powojennego świata podzielonego na dwa zwalczające się bloki.

---

<sup>20</sup> Wystąpienie posła Józefa Cyrankiewicza [w:] SSSU, 28 pos., 29 X 1947, ł. 16; Wystąpienie posła Oskara Langego [w:] SSSU, 8 pos., 22 II 1947, ł. 35; *O pokój, dobrobyt i podniesienie kultury. Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik” 1945, nr 305 (333), s. 3.

<sup>21</sup> Wystąpienie posła Stanisława Szwalbego [w:] 38 pos., 25 II 1948, ł. 99.

<sup>22</sup> M. Rybicki, *Współczesny ruch słowiański*, „Lewy Tor” 1947, nr 6, s. 22–23.

<sup>23</sup> Wystąpienie posła Juliana Hochfelda [w:] SSSU, 18 pos., 21 VI 1947, ł. 27; zob. także E. Osóbka-Morawski, *Tylko demokracja może odbudować Polskę* [w:] E. Osóbka-Morawski, W. Gomułka, *Naród chce spokoju i przepędzi precz podżegaczy do walk bratobójczych. Przemówienia wygłoszone dnia 27 II na wspólnej konferencji PPR i PPS w Warszawie*, Katowice 1946, s. 8.

<sup>24</sup> Wystąpienie posła Oskara Langego [w:] SSSU, 8 pos., 22 II 1947, ł. 35.



Postulat jedności i sojuszu państw słowiańskich realizowano w praktyce przede wszystkim przez wspomniany już alians Polski z Czechosłowacją. Stanisław Szwalbe podkreślał, że zawsze, zdaniem socjalistów, przyjaźń obu państw była czynnikiem warunkującym utrzymanie pokoju w Europie. Uzasadniał, że była ona możliwa nie tylko dlatego, że oba narody sąsiadowały ze sobą i miały wspólną historię, ale także uzupełniały się gospodarczo, miały zbliżony ustrój społeczno-polityczny i jednolity skład narodowościowy<sup>25</sup>. Dlatego też porozumienie stworzone na podstawie powyższych czynników powinno rozwijać się na wszystkich płaszczyznach sąsiedzkiego współistnienia oraz przyczyniać się do niwelowania istniejących różnic między oboma państwami.

Kierując się takimi przesłankami, ZPPS bardzo pozytywnie ocenił podpisanie 10 marca 1947 r. układu o wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką i opowiedział się jednoznacznie za jego ratyfikacją. Doceniano przede wszystkim to, iż zawarta wówczas umowa zaprowadziła przyjaźń i współpracę między obydwoma krajami, umacniając tym samym ich współzależne bezpieczeństwo, ponieważ podkreślano, że bez niepodległej i wolnej Polski nie ma niepodległej i wolnej Czechosłowacji<sup>26</sup>. Jako że traktat miał charakter polityczny, postulowano dalsze rozszerzanie go o kwestie gospodarcze i kulturalne oraz zawarcie w tym celu dodatkowych układów i konwencji zapewniających dalszą ścisłą współpracę.

Zamierzenia te zostały zrealizowane latem 1947 r., kiedy podpisano umowę o współpracy kulturalnej oraz konwencję dotyczącą wspólnych kontaktów ekonomicznych, ratyfikowaną 29 stycznia 1948 r.<sup>27</sup> Socjaliści uznali, że nie są to typowe układy międzynarodowe, ale porozumienia przynoszące „duży, szczery wkład nowej myśli, poszerzającej stosunki przyjacielskie i sąsiedzkie”<sup>28</sup>. Stanowiły one część naturalnego procesu, jakim było zbliżenie obu narodów, mające w zamierzeniu stworzyć linię obronną demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej, zdolną położyć kres mogącej się odrodzić niemieckiej ekspansji. Przestrzegano, że nie można dopuścić nie tylko do powtórzenia sytuacji z 1939 r., ale przede wszystkim do wydarzeń roku 1938. Agresję Rzeszy na Czechosłowację uznano za wstęp do późniejszego ataku na Rzeczpospolitą.

Paktowi polsko-czechosłowackiemu przypisywano ponadto zadanie szerzenia idei współpracy między pozostałymi narodami Europy Środkowej. Zharmonizowane stosunki z Jugosławią, Bułgarią, Rumunią czy Węgrami stanowiły ważny element polskiej polityki zagranicznej, zmierzający do umacniania zarówno pozycji politycznej kraju, jak również stosunków gospodarczych, handlowych i finansowych z zagranicą<sup>29</sup>. Właściwe ich kształtowanie było możliwe przede wszystkim dzięki zacieśnieniu stosunków Polski ze Związkiem Radzieckim, stanowiącym czynnik integrujący budowanych porozumień oraz sieci aliansów w Europie i na świecie. Polityka ścisłej współpracy z ZSRR i krajami demokracji ludowej stanowiła dla socjalistów zarówno zabezpieczenie przed możliwością ponownego konfliktu militarnego, jak również tworzyła właściwy grunt dla umacniania pozycji Rzeczypospolitej w Europie. Julian Hochfeld

<sup>25</sup> Wystąpienie posła Stanisława Szwalbego [w:] SSSU, 11 pos., 17 IV 1947, ł. 20–21.

<sup>26</sup> *Ibidem*; zob. także Układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką, podpisany w Warszawie dnia 10 III 1947 r., DzU 1948, nr 7, poz. 47.

<sup>27</sup> Zob. Umowa o współpracy kulturalnej między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką, podpisana w Pradze dnia 4 VII 1947 r., DzU 1948, nr 47, poz. 346; Konwencja między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką o zapewnieniu współpracy gospodarczej, podpisana w Pradze dnia 4 VII 1947 r., DzU 1950, nr 8, poz. 85.

<sup>28</sup> Wystąpienie posła Stanisława Dobrowolskiego [w:] SSSU, 35 pos., 29 I 1948, ł. 38.

<sup>29</sup> Wystąpienie posła Józefa Cyrankiewicza [w:] SSSU, 16 pos., 19 VI 1947, ł. 19–20, 32–33; Wystąpienie posła Stanisława Szwalbego [w:] SSSU, 38 pos., 25 II 1948, ł. 100.

podkreślał, że aby było możliwe „zwrócenie się Polski twarzą ku zachodowi i ku industrializacji, ku morzu i ku światu”, konieczne jest najpierw zacieśnienie stosunków z krajami środkowo-wschodniej i południowej części kontynentu<sup>30</sup>.

Sojusz ze Związkiem Radzieckim, budowany na bazie bezpośredniego sąsiedztwa, uznania jedności państw demokratycznych jako podstawowej gwarancji pokoju, bezpieczeństwa i wolności narodów, tworzył zarazem podstawę i możliwość współpracy z demokracjami Zachodu. Ponieważ powstał w wyniku współdziałania Wojska Polskiego z Armią Czerwoną w walce z hitlerowskim agresorem, traktowano go jako zabezpieczenie powojennych granic, szansę na skuteczną obronę przed faszyzmem, imperializmem i kapitalizmem, warunek rozwoju Polski i industrializacji kraju oraz właściwej realizacji jej specyficznych interesów gospodarczych<sup>31</sup>. Stanowił więc w socjalistycznej myśli politycznej fundament niepodległości kraju, jego rozwoju społecznego i ekonomicznego, a równocześnie element warunkujący ład globalny. Cyrankiewicz stwierdził bowiem, że „granica na Odrze i Nysie jest wspólną ze Związkiem Radzieckim granicą bezpieczeństwa, granicą pokoju świata”<sup>32</sup>.

Zawarcie porozumienia polsko-radzieckiego uzasadniono nie tylko analizą sytuacji politycznej kraju, ale tłumaczono, że skłaniał do niego „instynkt samozachowawczy narodu”<sup>33</sup>. Dodatkowo argumenty te w socjalistycznym myśleniu wzmacniano bardzo pozytywną oceną ZSRR, uznanego nie tylko za militarne, ale i ideologiczne pogromcę faszyzmu, siłę chroniącą demokrację w skali światowej i sojusznika, dzięki któremu przybliżała się perspektywa zaprowadzenia ustroju socjalistycznego. W polityce PPS ten ostatni aspekt był bowiem nierozdzielnie związany z interesem narodu polskiego, a ten z kolei łączono z „obozem postępu społecznego i pokoju”, a więc blokiem państw demokracji ludowej.

Bardzo mocno podkreślano fakt, że słuszność polityki zagranicznej państwa należało oceniać przez pryzmat jego stosunków z sąsiadami, ponieważ przeszłość wielokrotnie udawała, że dla zachowania bezpieczeństwa nie są wystarczające sojusze polityczno-wojskowe z krajami odległymi. Szwalbe stwierdził, że „polityka zagraniczna Polski Ludowej zada kłam twierdzeniom, które mówiły o trwałości naszych złych stosunków z sąsiadami. Przeciwnie, nastąpiła kardynalna zmiana w tych stosunkach, gdyż można powiedzieć, że nasza polityka zagraniczna uregulowała je w sposób dogłębny i w sposób zarówno dla Polski, jak dla tych państw słuszny”<sup>34</sup>. Dlatego też, wśród zadań stojących przed partią, jej działacze na pierwszym miejscu stawiali konieczność podejmowania wszelkich wysiłków pokojowych na arenie międzynarodowej, kontynuowanie tradycyjnej polityki przyjaźni z ZSRR i państwami słowiańskimi, a dopiero na jej gruncie wyrażali gotowość współpracy ze wszystkimi państwami demokratycznymi<sup>35</sup>.

<sup>30</sup> Wystąpienie posła Juliana Hochfelda [w:] SSSU, 18 pos., 21 VI 1947, ł. 18.

<sup>31</sup> Wystąpienie posła Juliana Hochfelda [w:] SSSU, 29 pos., 30 X 1947, ł. 76; *Uchwała Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej z dnia 30 czerwca 1947 r.*, „Przegląd Socjalistyczny” 1947, nr 7/8 (21/22), s. 3; W. Bielecki, *Stara i nowa demokracja*, „Lewy Tor” 1945, nr 2, s. 6; H. Świątkowski, *Wielka Rewolucja Październikowa a niepodległość Polski*, „Przegląd Socjalistyczny” 1946, nr 10/11 (12/13), s. 12; *Niech żyje jednolity front klasy robotniczej. Z przemówienia sekr. gen. CKW tow. Cyrankiewicza na Zjeździe PPR*, „Przegląd Socjalistyczny” 1946, nr 1 (3), s. 45.

<sup>32</sup> J. Cyrankiewicz, *W rocznicę wielkiej rewolucji*, „Przegląd Socjalistyczny” 1947, nr 11 (25), s. 12.

<sup>33</sup> *PPS – bastion demokracji. Przemówienie sekretarza generalnego CKW towarzysza Cyrankiewicza o celach i zadaniach partii*, „Robotnik” 1945, nr 246 (276), s. 1.

<sup>34</sup> Wystąpienie posła Stanisława Szwalbego [w:] SSSU, 38 pos., 25 II 1948, ł. 97.

<sup>35</sup> *Uchwała Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej z dnia 30 czerwca 1947 r.*, „Przegląd Socjalistyczny” 1947, nr 7/8 (21/22), s. 3; O. Lange, *PPS wobec sytuacji międzynarodowej...*, s. 10.

Socjaliści opowiadali się za ukierunkowaniem polityki zagranicznej w okresie powojennym w stronę partnera wschodniego i jego państw sojuszniczych. Wykazując się jednakże realizmem politycznym, zdawali sobie sprawę z tego, że geopolityczne położenie Polski między „Wschodem i Zachodem”, a także nowy układ sił na świecie wymuszały konieczność podjęcia dialogu także z demokracjami zachodnimi. Główny cel w postaci zapewnienia światu trwałego pokoju i bezpieczeństwa zamierzano realizować, opierając się również na dążeniu do współpracy wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR, oraz powstałej w 1945 r. Organizacji Narodów Zjednoczonych<sup>36</sup>. Traktowano ją jako szansę na właściwe ułożenie współpracy międzynarodowej, służącej twórczemu i pokojowemu rozwijaniu kontaktów między państwami decydującymi i narodami mniejszymi, przy zapewnieniu im równouprawnienia oraz możliwości rozwiązywania problemów na zasadzie wzajemnego kompromisu i konsensusu. Uznano bowiem, że „pokój międzynarodowy nie może trwać długo, jeśli współpracy rządów nie poprze współpraca narodów rządzonych, dążących do wspólnych ideałów”<sup>37</sup>.

Cyrankiewicz podkreślał, że działalność ONZ miała się przyczynić do zlikwidowania wszelkich ognisk agresji i niepokoju na świecie oraz resztek przejawów ideologii faszystowskiej. Pokładano w niej nadzieje związane ze stabilizacją globalnego pokoju, umocnieniem wolności i suwerenności narodów oraz podjęciem koniecznych wysiłków zmierzających w kierunku odbudowy gospodarczej świata i zapewnienia powszechnego dobrobytu. Tymczasem, zdaniem polskich socjalistów, wiele z pierwotnych założeń ONZ nie zostało zrealizowanych. Przyczyn jej nieefektywności upatrywano w braku zaangażowania w zlikwidowanie „faszystowskiego ogniska niepokoju i agresji w Hiszpanii”, z którym utożsamiano rządy gen. Francisca Franco, oraz podtrzymywaniu „monarcho-faszystowskiego reżimu gwałtu i wojny domowej w Grecji” przez przyzwolenie na amerykańską pomoc udzieloną siłom rojalistycznym przeciwko partyzantce komunistycznej<sup>38</sup>. Wysuwano również postulaty rozbrojenia i rozwiązania politycznych problemów Indonezji i Palestyny, argumentując, że nie można dopuścić do rozprzestrzenienia się zagrożenia pokoju i naruszenia międzynarodowego bezpieczeństwa.

Poza współpracą z ONZ deklarowano również chęć poprawnego ułożenia stosunków bilateralnych z poszczególnymi państwami. Mówiono o konieczności pogłębienia sojuszu z Francją, kontynuowania aliansu z Wielką Brytanią oraz ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi<sup>39</sup>. Porozumienia z nimi określano jako mające szczególne znaczenie dla Polski ze względu na fakt, że były to narody, które – obok Związku Radzieckiego – najwięcej przyczyniły się do pokonania faszystowskich Niemiec<sup>40</sup>. Jedynie solidarne współdziałanie z nimi mogło zapobiec ponownym starciom zbrojnym i odrodzeniu potęgi niemieckiego imperializmu, a także zapewnić utrwalenie polskich zmian terytorialnych. Ponieważ krytycznie przyjmowano wszelkie wypowiedzi sugerujące rewizję polskich granic na Odrze i Nysie Łużyckiej i pomniejszenie terytorialne Rzeczypospolitej, „pierwszego przecież alianta” w czasie minionej wojny, socjaliści zwracali się o jasne wyrażenie opinii w tej sprawie przede wszystkim do władz brytyjskich. Stwierdzano, że dla właściwego ułożenia wzajemnej współpracy konieczne jest jasne stanowisko rządzącej Partii Pracy odnośnie do pokojowych decyzji mocarstw<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> P. Ogrodziński, *Przyszły pokój i przyszłość pokoju*, „Przegląd Socjalistyczny” 1945, nr 1, s. 27–30; *Z uchwał Rady Naczelnej (4 XI 1945)*, „Przegląd Socjalistyczny” 1945, nr 2, s. 45; J. Hochfeld, *My, socjaliści*, „Przegląd Socjalistyczny” 1946, nr 1 (3), s. 5; S. Szwabbe, *I.V.1946–I.V.1947*, „Przegląd Socjalistyczny” 1947, nr 5 (19), s. 4.

<sup>37</sup> *W drodze do międzynarodowego pokoju*, „Robotnik” 1945, nr 157 (217), s. 2.

<sup>38</sup> Wystąpienie posła Józefa Cyrankiewicza [w:] SSSU, 28 pos., 29 X 1947, ł. 12.

<sup>39</sup> Wystąpienie posła Oskara Langego [w:] SSSU, 8 pos., 22 II 1947, ł. 33.

<sup>40</sup> *Przemówienie tow. Obrączki*, „Robotnik” 1945, nr 157 (217), s. 2.

<sup>41</sup> *Polityka zagraniczna*, „Robotnik” 1945, nr 307 (337), s. 1.

Wątpliwości takich nie wyrażali natomiast działacze PPS wobec polityków francuskich. Stwierdzili, że z państwem tym wiąże Polskę nie tylko tradycyjne stosunki przyjaźni, ale również wspólnota ideologiczna. Liczono, że Francja poprze polskie postulaty graniczne, uznając, że jest to kwestia decydująca o trwałości ładu globalnego. Uważali, że szeroką współpracę polityczno-gospodarczą ułatwi osiągnięta wewnętrzna stabilizacja polityczna w Polsce oraz dokonujące się w niej przemiany społeczne.

Podkreślając wolę najściślejszej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, socjaliści przestrzegali równocześnie przed możliwością finansowego uzależnienia Polski i innych państw od kapitału amerykańskiego. Hochfeld stwierdzał, że jest on potrzebny Europie zniszczonej przez wojnę, może służyć sprawie pokoju, demokracji, porozumienia, stabilizacji, postępu i odbudowy, ale zwracał również uwagę, by nie stał się narzędziem politycznej presji. Opowiadając się za przyjaźnią i porozumieniem z USA, w imieniu PPS przypominał trzy niezbędne do tego warunki: bezsporne uznanie polskich granic zachodnich, zrozumienie dla specyfiki polskiego rozwoju i jej uszanowanie oraz udzielenie racjonalnej pomocy, „która nam się należy i która na dalszą metę służy również interesom pomagających”<sup>42</sup>. Wsparcie ekonomiczne powinno być udzielane z poszanowaniem zasad wolności i możliwości współistnienia w nowej Europie różnych ustrojów politycznych oraz form gospodarczych, tak by także państwa demokracji ludowej mogły się cieszyć suwerennością gospodarczą i polityczną.

W pierwszych latach powojennych w myśli politycznej polskiego ruchu socjalistycznego dominowało przekonanie o konieczności zaprowadzenia w skali światowej nowego porządku politycznego, gwarantującego trwałą pokój i powszechne bezpieczeństwo. Dążąc do uniknięcia nowego konfliktu militarnego, działacze PPS opowiadali się za podjęciem szerokiej współpracy międzynarodowej, prowadzonej w ramach systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Odrzucali tym samym koncepcje budowy bloków państw o wspólnych interesach narodowych. Uznano, że jedyną szansą na właściwe rozwiązywanie sporów i zapobieżenie odrodzeniu się dążeń imperialistycznych jest spójne i solidarne współdziałanie narodów.

Szczególną rolę w nowej konstelacji stosunków międzynarodowych miała odgrywać Polska: państwo silne, suwerenne, zajmujące możliwie wysoką pozycję w układzie sił w Europie i na świecie. Zdaniem socjalistów było to możliwe tylko dzięki wewnętrznemu i zewnętrznemu wzmocnieniu państwa. Uważano to za podstawowy warunek uregulowania kwestii niemieckiej. W tym zakresie postulowano konieczność bezwzględnego uznania powojennych zmian terytorialnych na korzyść Polski, wprowadzenia okupacji Niemiec przez cztery mocarstwa, przeprowadzenia ich denazyfikacji i demokratyzacji oraz poddania niemieckiej gospodarki kontroli koalicji.

Ochronę przed ekspansjonizmem zachodniego sąsiada i podstawę bezpieczeństwa państwa członkowie PPS widzieli przede wszystkim w sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Traktowano go jako gwarancję pokoju i bazę dla zbudowania systemu sojuszy z pozostałymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej oraz mocarstwami zachodnimi. Szczególną wagę przywiązywano do porozumienia z Francją, Czechosłowacją i innymi krajami środkowej części kontynentu, dzięki którym powstać miał kordon sanitarny wokół Niemiec, zabezpieczający przed możliwością ponownego konfliktu zbrojnego. Dodatkową gwarancją bezpieczeństwa miały być też ścisłe związki Polski z mocarstwami anglosaskimi, oparte na uznaniu pełnej suwerenności sojuszników, oraz solidarna współpraca w ramach ONZ.

Socjalistyczna wizja zbiorowego bezpieczeństwa była więc koncepcją stworzoną z całą pewnością na podstawie realistycznej oceny powojennej sytuacji międzynarodowej. Wycho-

---

<sup>42</sup> Wystąpienie posła Juliana Hochfelda [w:] SSSU, 18 pos., 21 VI 1947, ł. 20; zob. także *W walce o jedność. Wyjątki z przemówień tow. Józefa Cyrankiewicza*, „Lewy Tor” 1948, nr 4/5, s. 2.

dziła jednak z błędnego założenia – przekonania o możliwości prowadzenia suwerennej polityki zagranicznej przez Rzeczpospolitą. Dominacja ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej uniemożliwiła państwom regionu realizację własnych interesów narodowych, czyniąc z nich wykonawców woli wschodniego, komunistycznego mocarstwa. Przekreśliło to wszelkie plany polityków PPS, zmierzające do zapewnienia państwu polskiemu ważnej roli w powojennej Europie i równoprawnego traktowania z innymi krajami kontynentu.

## **Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” – charakterystyka stowarzyszenia**

Geneza Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” owiana jest aurą tajemniczości. Wynika to z wielu czynników, m.in. nieformalnych kontaktów ugrupowania z aparatem bezpieczeństwa. Doszły do tego walki wewnętrzne, które na blisko dwa lata zajmowały główne miejsce w działalności stowarzyszenia. Kolejnym interesującym aspektem było jawne połączenie komunizmu z nacjonalizmem oraz wyraźnym „antysyjonizmem”, oznaczającym w rzeczywistości antysemityzm. Ta mieszanka nie stanowiła codziennego obrazu w kraju mniemanym się demokracją ludową.

W swoim referacie przedstawiam najważniejsze aspekty działalności „Grunwaldu”: genezę stowarzyszenia, źródła inspiracji programowo-politycznej, przebieg wiecu z 8 marca 1981 r., który był najważniejszą i najgłośniejszą akcją w historii tego ruchu, walki frakcyjne, a także program polityczny i relacje ze Służbą Bezpieczeństwa. Szkic ten nie wyczerpuje tematu, ma za zadanie zapoznać czytelników z ogólną charakterystyką „Grunwaldu”. Autor jest w trakcie przygotowywania monografii „Grunwaldu”, obejmującej również wiele innych aspektów działalności tego stowarzyszenia.

Historia powstania i początku działalności ZP „Grunwald” były bardzo zawiłe. W publikacjach pojawiają się rozbieżne teorie na temat jego genezy. Ponieważ dotychczas nie ma monografii nurtów „dogmatycznych” powiązanych z PZPR, autor przyjął własną systematykę znaczeniową. Terminologia jest w tym wypadku bardzo ważna, gdyż jej doprecyzowanie w pewnych kontekstach pozwala uniknąć wielu nieporozumień. Środowisko ludzi tworzących ZP „Grunwald” oraz pokrewnych organizacji wymiennie określa się, stosując terminy: „lewica” z dodatkiem: „partyjna”, „patriotyczna”, „narodowa”, „narodowi komuniści”, „konserwatyści” oraz „dogmatycy”, gdyż przede wszystkim w taki sposób określali się zwolennicy tych grup. Również w taki sposób mówili o nich przeciwnicy, zarówno reżimowi, jak i opozycyjni. „Liberałami” nazywani są zwolennicy szerokich reform w łonie partii, sympatycy dialogu z „Solidarnością”, w tym także przedstawiciele porozumień poziomych. Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” łączyło w sobie elementy hasła „lewicy narodowej” i „dogmatyków”. Na określenie opisywanego stowarzyszenia autor będzie używał zwrotu „lewica narodowa”.

### **Geneza „Grunwaldu”**

Pomijanie przez historyków środowiska „dogmatycznego” skutkuje tym, iż po upływie ponad 25 lat żadna z grup składających się na tzw. zdrowe siły w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jak środowisko skupione wokół tygodnika „Rzeczywistość” czy Kluby Wiedzy Społeczno-Politycznej Tadeusza Grabskiego, nie doczekały się poważnej publikacji naukowej. Problem ten dotyczy również ZP „Grunwald”, o którym, jeśli już się pisze, to w paru zdaniach i bardzo często błędnie. Na przykład dotychczas nie została udowodniona, mimo wielu wzmianek w pracach naukowych, rola SB w powołaniu organizacji. Część materiału zgromadzonego przez autora pozwala jednak na poruszenie tematu udziału aparatu bezpieczeństwa w działalności organizacji Bohdana Poręby.

Do problemów związanych z początkami „Grunwaldu” trzeba zaliczyć również liczne walki frakcyjne, które pojawiły się, jeszcze zanim zaczął on działać, i które w dużej mierze wpływały na jego publiczny odbiór i wizerunek. Spory targające stowarzyszeniem mają swój rodowód m.in. w otwartej formule ZP „Grunwald”, do którego mógł należeć każdy chętny i podobnie myślący obywatel. A że organizacja ta reprezentowała skrajne poglądy, toteż przyciągała kontrowersyjnych członków. Wydaje się, że przeszkodą w przystąpieniu do niej mogło stanowić żydowsko brzmiące nazwisko lub pochodzenie. Zdaniem Stanisława Szkutnika członkiem stowarzyszenia mogli być „prawdziwi” Polacy, a „jeśli ktoś jest pochodzenia żydowskiego, to tylko zależy od niego, ale sądzę, że taki człowiek po dwóch, trzech spotkaniach sam by zrezygnował”<sup>1</sup>.

Stowarzyszenie czerpało w swojej działalności i programie politycznym z różnych źródeł. Należały do nich m.in. poglądy reprezentowane przez grupę natolińską. Frakcji tej, podobnie jak „Grunwaldowi”, zarzucano antysemityzm, antyinteligencję oraz nacjonalizm. Niewątpliwie organizacja Poręby korzystała z doświadczeń walk między „chamami” i „Żydami”. Gdy analizuje się program polityczny natolińczyków<sup>2</sup>, widać wyraźne podobieństwa między ich poglądami z 1956 r. a tym, co głosił „Grunwald” w latach osiemdziesiątych.

Warto podać parę przykładów na tę zbieżność niektórych ocen. Można do nich zaliczyć obciążenie jedynie pojedynczych, konkretnych osób pochodzenia żydowskiego za zło minionych lat stalinizmu, żądanie przywrócenia sterowalności prasy (szczególnie widoczne w przypadku Listu 44 z 1980 r.), obronę więzi ze Związkiem Radzieckim i w związku z tym zarzuty wobec „wrogów” o chęć naruszenia tej zależności (Poręba był członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, a jego konkurent w walce o fotel prezesa „Grunwaldu” gen. Franciszek Cymbarewicz przybył do Polski w „szarym szynelu” jako kapitan Armii Czerwonej. Był także szefem zdrowia tyłów, czyli głównym kwatermistrzem WP, gdy ministrem obrony był marszałek Konstanty Rokossowski).

„Grunwald” czerpał pełnymi garściami z wydarzeń marca 1968 r. To właśnie ich trzynasta rocznica była pretekstem do zorganizowania manifestacji na placu Na Rozdrożu. Mówcy ostro skrytykowali pomysł rehabilitacji i przywrócenia pamięci wydalonym w 1968 r. naukowcom i pisarzom pochodzenia żydowskiego. Wiece odbył się w tym samym czasie co spotkanie na Uniwersytecie Warszawskim i zabieg ten był jak najbardziej celowy. Stowarzyszenie Poręby uważało wydarzenia marcowe za próbę zdobycia władzy przez byłych puławian i powiązanych z nimi „komandosów”<sup>3</sup>, toteż pozytywnie oceniało wymierzoną przeciwko nim kampanię antysemicką. Z sympatią odnoszono się także do Mieczysława Moczara, „naczelnego kombatanta PRL”, za jego pogląd, że krew przelana za Polskę ma jednakową wartość – co stanowiło ukłon w stronę środowisk poakowskich. Mogło też zmienić płaszczyznę identyfikacji politycznej z wcześniejszej AK – GL/AL na pożądaną przez „grunwaldczyków”: „prawdziwi Polacy” – „syjoniści”. W tym wypadku przeciwnik mógł się czaić zarówno w sferach reżimowych, jak i opozycyjnych.

Jako początek idei „Grunwaldu” można wskazać dwie inicjatywy listów otwartych – List 2000 i List 44<sup>4</sup>. Pierwszy memoriał pochodził z 1977 r. i wedle słów Tadeusza Grabskiego był

<sup>1</sup> M. Niezabitowska, *Kukulcze jajo*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 13. Zdaniem Szkutnika Niezabitowska zniekształciła jego wypowiedź, robiąc z niego antysemitę (Relacja Stanisława Szkutnika, format mp3, w posiadaniu autora, 15 VI 2009 r.).

<sup>2</sup> A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 86.

<sup>3</sup> *Dwa wiece*, not. red., „Biuletyn Informacyjny Zjednoczenia Patriotycznego »Grunwald«” 1989, nr 3.

<sup>4</sup> Nazwy obu manifestów pochodzą od liczby osób, które się pod nimi podpisały, choć w przypadku Listu 2000 nie jest znana dokładna liczba sygnatariuszy.

„dokumentem na owe czasy [...] nie tylko bardzo głębokim i mądrym, ale także niesłychanie odważnym”<sup>5</sup>. Krytykował zarówno działalność Komitetu Obrony Robotników, jak i gierkowską biurokrację<sup>6</sup>, przejął nawet taktycznie niektóre hasła opozycji demokratycznej<sup>7</sup>. Drugi memoriał pojawił się w 1980 r. jako „Głos w dyskusji przed VIII Zjazdem”<sup>8</sup> Demaskowano w nim błędną politykę kulturalną, domagano się zaostreżenia cenzury i zaprzestania „propagowania” niektórych twórców, z Andrzejem Wajdą na czele<sup>9</sup>. Obydwa dokumenty zawierały podobne postulaty i wnioski, jakie pojawiły się później przy okazji działalności „Grunwaldu”, a Bohdan Poręba – przyszedłszy prezes stowarzyszenia – brał aktywny udział w obu tych inicjatywach.

W 1981 r. działalność „Solidarności”, znaczne rozluźnienie cenzury, dekompozycja PZPR, aktywizacja „liberałów” i „dogmatyków”, a także różne inne zjawiska niespotykane dotychczas w państwach obozu socjalistycznego były wynikiem porozumień sierpniowych i zmian, jakie niosły za sobą owe umowy społeczne. Z pewnością bez powstania niezależnego związku zawodowego nie powstałby „Grunwald”, co przyznał jeden z członków tej organizacji w odpowiedzi na pytanie o genezę stowarzyszenia: „Jesteśmy świadomi tego, że bez posierpniowych przemian nie byłoby mowy o powstaniu »Grunwaldu«, jesteśmy więc w jakimś sensie dzieckiem »Solidarności«. Tyle że nieślubnym...”<sup>10</sup>.

W omawianym okresie uaktywniły się zarówno środowiska pragnące przekształcenia PZPR w rzeczywistą reprezentację klasy robotniczej, jak i grupy pragnące zahamowania reform, szukające rozwiązania kryzysu w argumentach siłowym. Trzeba pamiętać, że „Grunwald” nie był jedynym reprezentantem sił zachowawczych. Ośrodków o podobnym programie politycznym było kilka, miały jednak innych protektorów, których łączyła etykieta „dogmatyków” i „lewicy narodowej”. Do takich środowisk oprócz stowarzyszenia Poręby zaliczyć można także Klub Inteligencji Twórczej „Warszawa 80”, Forum Katowickie i Poznańskie, Ruch Szczecińskich Komunistów<sup>11</sup>, Kluby Wiedzy Społeczno-Politycznej „Rzeczywistość”, a także inne, które również czekają na swoich badaczy. W łonie PZPR można było wówczas wyróżnić trzy odłamy: „reformatorów”, odłam umiarkowany, czyli „centrum”, oraz „beton”. Tworzyły one mozaikę różnych idei, rozwiązań i programów politycznych. Obydwa skrajne skrzydła PZPR, czyli „lewica patriotyczna” i „poziomki” z liberałami nie doczekały się do tej pory monografii na temat swojej genezy, działalności i programu<sup>12</sup>.

<sup>5</sup> *Jaką drogą w lepszą przyszłość Polski? Rozmowa z Tadeuszem Grabskim*, „Rzeczywistość” 1981, nr 29.

<sup>6</sup> AIPN, 0204/805, List do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, b.d., k. 9–15.

<sup>7</sup> *Ibidem*, Informacja operacyjna zastępcy naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW płk. W. Komorowskiego ze źródła konsultant „Rybak”, 15 III 1977 r., k. 31–32.

<sup>8</sup> A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004, s. 103–104.

<sup>9</sup> M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989, s. 652.

<sup>10</sup> A. Strońska, *Bitwa nad Grunwaldem*, „Polityka” 1981, nr 49.

<sup>11</sup> T. Kurzawa, *Widmo komunizmu*, „Barwy” 1981, nr 7.

<sup>12</sup> Jako jedyny temat struktur poziomych szerzej podejmuje Roman Bäcker w pracy *Struktury poziome w Toruniu (1980–1981)*, Warszawa 1990; zob. także R. Bäcker, *Pomiędzy masami a aparatem. Struktury poziome w Toruniu (1980–1981)* [w:] *Społeczeństwo w dobie modernizacji. Polacy i Niemcy w XIX i XX wieku. Studia ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Wajdzie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. R. Bäcker, M. Chamot, Z. Karpus, Toruń 2000, s. 405–420; W. Lamentowicz, „Poziomi” – kim byli i czego chcieli? [w:] *Przepychnąka*, red. J. Ciszewski, Archiwum „Solidarności”, t. 28, Warszawa 1989; *Rok walki*, t. 1: *Dokumenty Komitetu Uczelnianego PZPR UMK (wrzesień 1980–wrzesień 1981)*, t. 2: *Dokumenty Komisji Konsultacyjno-Porozumiewawczej Organizacji Partyjnych w Toruniu (październik 1980–październik 1981)*, Toruń 1981. Na temat „dogmatyków” z Katowickiego Forum Partyjnego piszą Jan Dziadul i Marek Kempki w pracy *Zanim padły strzały. Między zdradą a wolnością. Śląsk i Zagłębie 1980–1981*, Siemianowice Śląskie 2006.



## Założenie „Grunwaldu”

Trudno jednoznacznie stwierdzić, kto był pomysłodawcą samego „Grunwaldu”. Związane z tym spory ujawniły się w trakcie walk między grupami Poręby i Ciesiołkiewicza, kiedy to obie frakcje pisały różne memoriały pomniejszające rolę strony przeciwnej w utworzeniu stowarzyszenia. Jedna z tez głosi, iż zebranie założycielskie odbyło się 22 października 1980 r.<sup>13</sup> w Krakowie w celu powołania Krajowej Grupy Inicjatywnej. Według notatki służbowej por. J. Lewandowskiego, ZP „Grunwald” powstało pod koniec 1980 r. jako inicjatywa zrodzona w kręgach osób zbliżonych do kół kombatanckich i kadry oficerskiej WP, a członkami założycielami byli: Stanisław Abramczyk, Kazimierz Ćwójda, Czesław Gmyrek, Władysław Gagucki, Janusz Jaremko, Ignacy Kimszal, Julia Kozłowska, Kazimierz Kretowicz, Ryszard Krzyżagórski, Bohdan Poręba i Włodzimierz Rapala<sup>14</sup>.

W dokumencie opisującym powołanie i cele działalności organizacji, przygotowanym przez dyrektora Departamentu III MSW płk. Henryka Walczyńskiego zaraz po głośnej demonstracji „Grunwaldu”, czytamy: „W kręgach zbliżonych do kół kombatanckich i kadry oficerskiej WP zrodziła się inicjatywa powołania organizacji przyjmującej za cel działalność społeczno-polityczną ukierunkowaną według intencji organizatorów na powstrzymywanie negatywnych, antyustrojowych i antynarodowych tendencji w rozwoju sytuacji w kraju po sierpniu 1980 roku i wsparcie działań i autorytetu PZPR w trwającej w Polsce walce politycznej”. Wśród inspiratorów powołania tej organizacji największą aktywnością miał się wyróżniać Zdzisław Ciesiołkiewicz – „były oficer zawodowy WP”, oraz ppłk Eugeniusz Motyka – „pracownik GZP WP”. „Korzystając z licznych osobistych kontaktów i znajomości wśród zawodowej kadry oficerskiej i kombatanatów, sporządzono listę potencjalnych współpracowników organizacji i stopniowo przyciągano ich do działań organizacyjnych i typowania dalszych kandydatów. Tego typu działalność przygotowawcza trwała do stycznia br. [1981] i w jej wyniku wypracowano projekt statutu oraz nazwę organizacji. [...] Jednocześnie uzyskano akces do współpracy kilkunastu przynajmniej [...] osób oraz zdobyto możliwość wydania pierwszego numeru »Biuletynu Informacyjnego ZP ‘Grunwald’«”<sup>15</sup>.

Założenia ideowe organizacji zostały zaprezentowane ministrowi obrony narodowej Wojciechowi Jaruzelskiemu i Mieczysławowi Moczarowi jako „moralnemu przywódcy ruchu kombatanckiego”. Miało to zapewnić sprzyjającą atmosferę i ułatwić uzyskanie zgody na rejestrację, gdyż na liście potencjalnych członków umieszczono wiele osób, „które wyraźnie uzależniły potem swój akces od oficjalnej zgody władz na działalność »Grunwaldu«”<sup>16</sup>.

Organizacja nie mogłaby powstać bez poparcia wielu wpływowych funkcjonariuszy partyjnych, wśród których wymienia się m.in. Stanisława Kociołka – ówczesnego I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR<sup>17</sup>, i Stefana Olszowskiego, członka Biura Politycznego<sup>18</sup> oraz sekretarza KC odpowiedzialnego za Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej, Prasy, Radia i TV<sup>19</sup>. Kociołek

<sup>13</sup> AIPN, 0365/65, t. 7, „Biuletyn Informacyjny Zjednoczenia Patriotycznego »Grunwald«”, nr 1, Kraków–Warszawa 1981, k. 91.

<sup>14</sup> AIPN, 0365/45, t. 6, Notatka służbowa st. inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW por. J. Lewandowskiego, 13 VII 1982 r., k. 15.

<sup>15</sup> AIPN, 0365/65, t. 7, Informacja dyrektora Departamentu III płk. Henryka Walczyńskiego dotycząca powołania i celów działania Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, 10 III 1981 r., k. 75.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981, Warszawa 1995, s. 67.

<sup>18</sup> Stefan Olszowski wszedł do Biura Politycznego PZPR 23 VII 1981 r.

<sup>19</sup> W. Janowski, A. Kochański, *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR*, red. K. Persak, Warszawa 2000, s. 73–74.

uważany był za „dogmatycznego” towarzysza, oskarżano go także o antysemityzm – opinię tę zdobył już podczas wydarzeń marcowych<sup>20</sup>. Stefan Olszowski publicznie poparł stowarzyszenie<sup>21</sup>, co skrętnie zauważyli funkcjonariusze SB<sup>22</sup>. W niedawno opublikowanym wywiadzie rzece Olszowski wyparł się swojego udziału w tworzeniu „Grunwaldu”, odsyłając w tej sprawie do Mirosława Milewskiego<sup>23</sup>. Według Poręby – można było także liczyć na wojsko, szczególnie na Główny Zarząd Polityczny w osobie gen. Szaciłły, „sympatyka z powodów narodowych”. Poparcia udzielał także gen. Janiszewski: „Ja kilka rzeczy, takich na przykład jak zgoda na spotkanie się z wojskiem, [...] załatwiłem poprzez jego [Jaruzelskiego] taką prawą rękę, generała Janiszewskiego. [...] A była to prośba jakiejś tam jednostki, żeby do nich przyjechać, żeby przeprowadzić rozmowy, poprowadzić po prostu spotkanie publiczne. [...] No to wtedy właśnie miałem spotkanie z tym gen. Janiszewskim”<sup>24</sup>.

Oficjalny wniosek o rejestrację stowarzyszenia złożono 16 lutego 1981 r. Zawiadamiał o utworzeniu „Grunwaldu” i wnosił o jego zarejestrowanie. W załączniku podana była lista członków założycieli stowarzyszenia z adresami zamieszkania oraz cztery egzemplarze projektu statutu uchwalonego na zebraniu założycielskim z 14 lutego 1981 r. Wniosek wyliczał także pięć osób upoważnionych do reprezentowania stowarzyszenia w sprawie rejestracji: dr. Stanisława Abramczyka, mgr. inż. Kazimierza Ćwójdę, adwokata Kazimierza Kretowicza, inż. Ignacego Kimszala oraz reżysera Bohdana Porębę<sup>25</sup>. Dzień później, 17 lutego 1981 r., dosłany został odpis protokołu zebrania założycielskiego. Podano również dane rzeczownika Komitetu Założycielskiego Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, którym został Witold Rutkiewicz<sup>26</sup>.

## Wiec przed byłym gmachem MBP 8 marca 1981 roku

Mając solidne poparcie frakcji „narodowej” w PZPR, inicjatorzy „Grunwaldu” postanowili zorganizować wiec 8 marca 1981 r. przed byłym gmachem Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego przy ul. Koszykowej. Była to jedna z najgłośniejszych akcji politycznych w historii tej organizacji. Miała pokazać siłę nowo powstającego ruchu i zachęcić do wstępowania w jego szeregi przez propagowanie haseł patriotycznych i narodowych. „Grunwald” nie był jeszcze wpisany do rejestru stowarzyszeń, nastąpiło to dopiero 25 kwietnia 1981 r.<sup>27</sup> Przebieg wiecu według zamysłu kierownictwa partii miał taktycznie równoważyć uroczystości na UW<sup>28</sup>. Organizatorami i inicjatorami manifestacji przy ul. Koszykowej oprócz Poręby byli: Zygmunt „Walter”-Janke – były komendant Okręgu Śląskiego AK, działacz katolicki Kazimierz Studentowicz i Tadeusz Bednarczyk

<sup>20</sup> AIPN Łd, pf 10/564/CD, Kronika wydarzeń krypt. „Jaśmin”, 1968 r., k. 11.

<sup>21</sup> *Stefan Olszowski w Hucie Warszawa*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 3; *Bez okłasków*, „Hutnik Warszawski” 1981, nr 8.

<sup>22</sup> AIPN, 0365/45, t. 6, Notatka służbowa st. inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW por. J. Lewandowskiego, 13 VII 1982 r., k. 15.

<sup>23</sup> *How are you doing Mr Olszowski? Ze Stefanem Olszowskim rozmawiają Andrzej Moroziński i Bogdan Rupiński*, Warszawa 2008, s. 82.

<sup>24</sup> Relacja Bohdana Poręby, 9 I 2008 r.

<sup>25</sup> AIPN, 1091/241, Wniosek o zarejestrowanie stowarzyszenia pod nazwą Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald”, 16 II 1981 r., k. 54–55.

<sup>26</sup> *Ibidem*, Protokół zebrania założycielskiego Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, 17 II 1981 r., k. 53.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Notatka płk. J. Zaremby dla wiceministra spraw wewnętrznych gen. Władysława Ciastonia dotycząca działalności Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, 3 VII 1983 r., k. 1.

<sup>28</sup> Protokół nr 77 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 10 marca 1981 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992, s. 283–285.

– pełnomocnik ds. getta warszawskiego<sup>29</sup> w podległym AK Korpusie Bezpieczeństwa<sup>30</sup>. Niekiedy do tych nazwisk błędnie dodaje się także Stanisława Skalskiego, który ze względu na naciski opozycji i akowców nie wziął udziału w tym przedsięwzięciu<sup>31</sup>. Dla Zygmunta „Waltera”-Jankego wystąpienie na wiecu było jedynym epizodem w jego działalności w „Grunwaldzie”<sup>32</sup>. Piotr Pytlakowski do organizatorów demonstracji 8 marca 1981 r. zaliczył także Bożenę Krzywobłocką, Ryszarda Filipskiego i Ryszarda Gontarza<sup>33</sup>.

Uważam, że byli oni co najwyżej luźno związani z „Grunwaldem”<sup>34</sup>, bliżej im było do środowiska skoncentrowanego wokół powstałego parę miesięcy później tygodnika „Rzeczywistość”. Ich nazwiska nie pojawiały się w dokumentach ani wspomnieniach dotyczących manifestacji 8 marca 1981 r. Nie można jednak wykluczyć, iż Gontarz – uważany za jednego z inicjatorów „lewicy narodowej” – jako jedyny z tej trójki mógł uczestniczyć w organizowaniu wiecu.

Bohdan Poręba wspomina: „Tak się złożyło, że na Uniwersytecie Warszawskim środowisko KOR-u organizowało sesję naukową w rocznicę Marca ’68. Mieli być profesorowie Brus, Bauman, Baczko, którzy po Marcu wyjechali sobie z socjalistycznej ojczyzny [...] no i postanowiliśmy zrobić kontrobchody”<sup>35</sup>. Ulotki o wyraźnie antysemickim charakterze nawołujące do udziału w demonstracji pojawiły się już 6 marca<sup>36</sup>. W broszurze „Grunwaldu” możemy przeczytać, że oficjalnie demonstracja nazywała się Apelem Poległych i Zamęczonych. Uroczystość rozpoczęła się o tej samej godzinie, co korowski wiec na UW, czyli w samo południe. Celem było „złożenie hołdu ofiarom, ujawnienie nazwisk sądowych zbrodniarzy i ich rodowodu: Aspisa, Frenkiela, Korczmana, Mirskiego, Michnika”. Zaproszone na wiec miały zostać przede wszystkim rodziny pomordowanych w byłym gmachu MBP. Niestety, aura nie sprzyjała organizatorom, gdyż padał rzęsyty deszcz<sup>37</sup>.

W czasie wiecu kolportowano ulotkę pod nazwą „Biuletyn Błyskawica” z wydrukowanym wierszem Wita Gawraka *Walka*. Na wiecu sympatycy „Grunwaldu” byli wyposażeni w tablice z „żydowsko brzmiącymi” nazwiskami sędziów i prokuratorów stalinowskich. Na placu zainstalowano dwie tablice, jedna zawierała nazwiska ofiar procesów sądowych, a druga „wykaz zbrodniarzy”. Wykonali je robotnicy z Huty Warszawa. Manifestacja zgromadziła sporo kombatantów, warszawiaków w różnym wieku, a także licznych fotoreporterów<sup>38</sup>. Kazimierz Dziewanowski podawał w „Tygodniku Solidarność”, że demonstracja liczyła od stu do trzystu

<sup>29</sup> Rola Bednarczyka w okresie okupacji była kontrowersyjna. Niektóre z jego wspomnień nie miały potwierdzenia w innych źródłach. Ten „grunwaldczyk” znany był z propagowania „zapomnianej” roli Żydowskiego Związku Wojskowego w czasie powstania w getcie warszawskim kosztem Żydowskiej Organizacji Bojowej, zob. D. Libionka, *Apokryfy z dziejów Żydowskiego Związku Wojskowego i ich autorzy*, „Zagłada Żydów. Pismo Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN” 2005, nr 1.

<sup>30</sup> B. Poręba, *List otwarty do Redaktora Naczelnego Życia Warszawy Pana Marka Zagórskiego*, b.d., kserokopia w posiadaniu autora.

<sup>31</sup> AIPN, 0204/1402, Uzupełnienie meldunku operacyjnego zastępcy naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW płk. J. Cabana, 10 III 1981 r., k. 315.

<sup>32</sup> *Ibidem*, Notatka dotycząca Zygmunta Janke ps. „Walter”, 21 X 1982 r., k. 325.

<sup>33</sup> P. Pytlakowski, „Betonowa” *Rzeczywistość*, „Polityka” 2003, nr 2.

<sup>34</sup> W świetle dostępnych dokumentów oraz z relacji Ryszarda Filipskiego wynika, iż nie był on ani współorganizatorem, ani członkiem Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, co mu się niekiedy zarzuca (np. w paryskiej „Kulturze”: *Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald”*, „Kultura” 1981, nr 7/8, s. 131); T. Zapert, *Żadnych wspomnień. Rozmowa z Ryszardem Filipskim*, „Życie Warszawy”, 11 X 2002.

<sup>35</sup> G. Sroczyński, *Poręba chce zamartwychwstać*, „Duży Format”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 4 III 2008.

<sup>36</sup> J. Holzer, „Solidarność”..., s. 67.

<sup>37</sup> B. Poręba, *Stowarzyszenie Patriotyczne „Grunwald”*, b.d., kserokopia w posiadaniu autora.

<sup>38</sup> G. Sroczyński, *Poręba chce zamartwychwstać...*

osób<sup>39</sup>. W broszurze „Grunwaldu” znajduje się informacja o około tysiącu zgromadzonych mieszkańców stolicy<sup>40</sup>, a według informacji MSW wiec zgromadził 500–700 osób<sup>41</sup>.

Motywy przewodnim demonstracji było oskarżenie osób pochodzenia żydowskiego o zbrodnie na polskich patriotach w czasach stalinizmu. Do sytuacji współczesnej nawiązano poprzez wymienienie nazwiska Michnika. Zabieg ten miał stworzyć pozory ciągłości ideologicznej dawnych stalinowców – „farbowanych lisów” i „syjonistów” działających wtedy w KOR. Przyznał to sam Poręba: „Winiem przyznać się do grzechu. Przecież wzywana przed polski sąd sędzia – oprawca Brus-Wolińska oskarżyła z miejsca polski wymiar sprawiedliwości, państwo polskie o antysemityzm. Więc chyba słusznie oskarża się i »Grunwald«, bo przecież pierwszy w Polsce wymienił święte dla internacjonalisty nazwisko Michnik, wprawdzie chodziło o Stefana, ale zawsze”<sup>42</sup>. Apel otworzył Kazimierz Ćwójda. Reżyser *Hubala* przedstawił go jako „syna powstańca wielkopolskiego” i emerytowanego pułkownika, wyrzuconego z wojska i PZPR „za sporządzenie listy zdrajców w Wojsku Polskim, zwłaszcza na placówkach zagranicznych”<sup>43</sup>. Pierwszy mówca wypowiedział groźnie brzmiącą kwestię, że „Grunwald” uczyni wszystko, co w jego mocy, aby „upiorne siły wrogów narodu polskiego nie przejęły ponownie władzy”<sup>44</sup>.

Następnie przemówił komendant Śląskiego Okręgu AK płk Zygmunt „Walter”-Janke. Przypomniał on martyrologię AK, a także bohaterską postawę jej szeregowych członków i dowódców, którzy przeszli zwycięsko przez fizyczne i psychiczne tortury stalinowskich więzień. Zwrócił się też do młodego pokolenia zgromadzonego w tym samym czasie na Uniwersytecie Warszawskim, aby uważało na tych, „którzy przemycili się do ruchu młodzieży, a wywodzą się z tego gmachu [MBP]”<sup>45</sup>. Jako kolejny mówca na manifestacji wystąpił Kazimierz Studentowicz, który rozpoczął swoje przemówienie od cytatu homilii prymasa Polski: „Solidarność musi być w Polsce”<sup>46</sup>, aby następnie poruszyć problem represji, jakie spotkały po wojnie członków Stronnictwa Pracy<sup>47</sup>. Po nim do głosu doszedł Tadeusz Bednarczyk. Ostro i bezpardonowo odniósł się do zarzutów o antysemityzm i podobnie jak poprzednicy zdemaskował różnego pokroju „syjonistów” i „wrogów narodu polskiego”<sup>48</sup>.

Kolejnym wydarzeniem podczas wiecu była recytacja wiersza Wita Gawraka, który miał go napisać podczas przebywania w celi śmierci. Na zakończenie Poręba odczytał tekst apelu po-

<sup>39</sup> K. Dziewanowski, *Coś dziwnego*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 6.

<sup>40</sup> B. Poręba, *Stowarzyszenie...*

<sup>41</sup> AIPN, 0365/65, t. 7, Informacja dyrektora Departamentu III płk. Henryka Walczyńskiego dotycząca przebiegu wiecu zorganizowanego w dniu 8 marca br. [1981] na pl. Na Rozdrożu, 10 III 1981 r., k. 58.

<sup>42</sup> B. Poręba, *Komintern i „Grunwald” na szali historii*, „Myśl Polska”, 4–11 IV 1999.

<sup>43</sup> Kazimierz Ćwójda napisał list do członków Komisji Zjazdowej PZPR datowany na 15 IV 1968 r., w którym opisał swoją „walkę z syjonizmem”. Wyrzucony z wojska i partii pułkownik był niestrudzonym poszukiwaczem syjonistów (czyli Żydów) w polskich siłach zbrojnych. Na piętnastu stronach listu wymienił po kolei wszystkich wojskowych żydowskiego pochodzenia, z którymi miał (nie)przyjemność się zetknąć w czasie swej drogi w LWP. Ćwójda zakończył swój list następującym fragmentem: „Syjonista Stanisław Wygodzki pisał niegdyś, że »z serca ludu polskiego czerpię siły do walk«, ja zaś jako Polak komunista natchnienie do walki w obronie najżywniejszych interesów mojej umiłowanej Ojczyzny czerpię z hipokryzji Syjonu” (K. Ćwójda, *Dlaczego walczę z syjonizmem*, Warszawa, 15 IV 1968 r., s. 1–15, kserokopia w posiadaniu autora; zob. też W. Beres, J. Skoczylas, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 38).

<sup>44</sup> AIPN, 0365/65, t. 7, Stenogram przemówienia płk. Kazimierza Ćwojdy, [marzec 1981 r.], k. 63–65.

<sup>45</sup> *Ibidem*, Stenogram przemówienia ppłk. dr. Zygmunta „Waltera”-Jankego, [marzec 1981 r.], k. 71–72.

<sup>46</sup> Por. Stefan kard. Wyszyński, *Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980–maj 1981. Teksty autoryzowane*, Rzym 1981, s. 235.

<sup>47</sup> AIPN, 0365/65, t. 7, Stenogram przemówienia Kazimierza Studentowicza, 8 III 1981 r., k. 68–69.

<sup>48</sup> *Ibidem*, Stenogram przemówienia Tadeusza Bednarczyka, 8 III 1981 r., k. 60–61.

ległych. Organizatorzy po odśpiewaniu *Roty* ogłosili zbiórkę na tablicę pamiątkową, która miała być wmurowana w ścianę „budynku-katowni”<sup>49</sup>. Wiec zakończył się o godz. 13.20<sup>50</sup>.

## Między wiecem a walkami frakcyjnymi

Manifestacja na placu Na Rozdrożu przyniosła dużą rozpoznawalność ZP „Grunwald” na scenie politycznej Polski Ludowej. Zarówno przebieg, jak i wydźwięk obydwu wieców: uniwersyteckiego i „antykorowskiego”, były szeroko komentowane w ówczesnej prasie. Echo antysemitki demonstracji dotarło także za granicę<sup>51</sup>. Przeważały komentarze jednoznacznie negatywne<sup>52</sup>, a poparcie dla stowarzyszenia Poręby deklarowały na swoich łamach pisma: „Płomienie”<sup>53</sup>, „Barwy”<sup>54</sup> oraz „Argumenty”<sup>55</sup>. Co ciekawe, 13 marca 1981 r. Stanisław Kania wypowiedział przeciwko „Grunwaldowi” słynną kwestię: „Trzeba z całą mocą podkreślić, że nie mamy żadnego zamiaru ani nie dopuszczamy na chwilę możliwości, by czerpać dla jakichkolwiek celów ze źródeł antysemityzmu. Nieczyste są to źródła, zawsze były obce komunistom i sprzeczne są z tradycjami i z tragicznymi doświadczeniami naszego narodu. Nigdy nie będziemy żywić naszej partii takimi źródłami i co do tego sprawa też jest jasna. I jestem pewien, że nie budzi i nie będzie budzić żadnych wątpliwości”<sup>56</sup>. Obydwa wiece skrytykował także Moczar<sup>57</sup>. Mało artykułów na temat „Grunwaldu” pojawiało się w tygodniku „Rzeczywistość” – naczelnej tubie partyjnych grup zachowawczych. Warto tu podkreślić, iż „Grunwald” wcale nie był wydawcą ani inspiratorem tygodnika „Rzeczywistość”. Były to dwa oddzielne środowiska nawiązujące do „konserwatywnego” stanowiska w partii<sup>58</sup>, a organizacja Poręby miała swój własny organ w postaci „Biuletynu Informacyjnego ZP »Grunwald«”, choć początkowo „grunwaldowcy” dążyli do założenia własnego tygodnika.

Jeżeli przyjmiemy, że za powstaniem ZP „Grunwald” i tygodnika „Rzeczywistość” stał Stefan Olszowski<sup>59</sup>, to „ojcem” klubów „Rzeczywistości” był bez wątpienia Tadeusz Grabski<sup>60</sup>. Konkludując: ZP „Grunwald” miało swój własny organ prasowy, czyli „Biuletyn”, i nie współpracowało na odcinku wydawniczym z „Rzeczywistością”<sup>61</sup>. Z kolei nowy tygodnik nie współpracował z „Grunwaldem” w kontekście działalności klubowo-dyskusyjnej, gdyż sam

<sup>49</sup> B. Poręba, *Stowarzyszenie...*

<sup>50</sup> AIPN, 0365/65, t. 7, Informacja dyrektora Departamentu III płk. Henryka Walczyńskiego dotycząca przebiegu wiecu zorganizowanego w dniu 8 marca br. [1981] na pl. Na Rozdrożu, 10 III 1981 r., k. 59.

<sup>51</sup> AIPN, MSW II, 2886, Szyfrogram nr 2928/I z Madrytu, 12 III 1981 r., s. 48; *Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald”*, „Kultura” 1981, nr 7/8, s. 130.

<sup>52</sup> *W kraju*, „Polityka” 1981, nr 16; S. Tenenblatt, *Największa klęska moralna Hitlera*, „Płomienie” 1981, nr 20; *Protest Towarzystwa Żydów w Polsce przeciw działalności ZP „Grunwald”*, „Życie Warszawy”, 2 VI 1981; *List otwarty*, *ibidem*, 20 III 1981; *Apel Zgromadzenia Ogólnego PAN o przeciwstawienie się demagogicznemu wykorzystaniu hasel narodowych*, „Życie Warszawy”, 30–31 V 1981; *Wokół listu otwartego*, „Życie Warszawy”, 21 IV 1981.

<sup>53</sup> H. Kozłowski, *Ciągłość i prawda*, „Płomienie” 1981, nr 12.

<sup>54</sup> H. Gaworski, *Pieśń Wajdeloty*, „Barwy” 1981, nr 5; *idem*, notatka redakcyjna, „Barwy” 1982, nr 10.

<sup>55</sup> W. Mysłək, *Grudka błota*, „Argumenty” 1981, nr 27.

<sup>56</sup> *Wystąpienie I sekretarza KC PZPR Stanisława Kania*, „Żołnierz Wolności”, 13 III 1981; *W kraju*, „Polityka” 1981, nr 12; S. Kania, *Zatrzymać konfrontację*, Wrocław 1991, s. 131.

<sup>57</sup> J. Wójcik, *Spółczesność nie chce skrajności – rozmowa „Życia” z prezesem Rady Naczelnej ZBoWiD gen. Mieczysławem Moczałem*, „Życie Warszawy”, 17 III 1981.

<sup>58</sup> J. Skawiński, *Co z „Rzeczywistością”?*, „Argumenty” 1981, nr 32.

<sup>59</sup> *Na trudne pytania o „Rzeczywistość” odpowiada Stefan Olszowski*, „Gazeta Krakowska”, 30 XI 1981.

<sup>60</sup> Niektórzy dziennikarze i historycy uważają Grabskiego za marionetkę Gontarza, a prawdziwego patrona „lewicy” upatrują w Milewskim.

<sup>61</sup> Wielu członków ZP „Grunwald” publikowało jednak na łamach tego tygodnika.

miał na nią apetyt. Przejawiło się to poniekąd w postaci Klubów Wiedzy Społeczno-Politycznej „Rzeczywistość”, które powstawały z inicjatywy Grabskiego.

Wiec na placu Na Rozdrożu wywołał liczne komentarze i artykuły na temat „Grunwaldu”. Nigdy później nie mówiło się tyle o organizacji, która formalnie nie była jeszcze zarejestrowana i liczyła tylko kilkudziesięciu członków. Kolejnym znaczącym etapem był zjazd konstytuujący, a właściwie dwa zjazdy, gdyż pierwszy odbył się w dniach 4–5 lipca 1981 r. w Olsztynie, a jego kontynuacja miała miejsce 11 października 1981 r. w Warszawie<sup>62</sup>.

Według przyszłego prezesa – Bohdana Poręby – istotna była data pierwszego zjazdu w Olsztynie, która miała być jednoznaczną prowokacją. Natychmiast oskarżono by „Grunwald” o antysemityzm, a uroczystość skończyłaby się kompletną kompromitacją, gdyż zjazd odbywałby się w rocznicę pogromu kieleckiego. Porębę miał ostrzec o tym Stefan Olszowski. Za inicjatorów zwołania zjazdu w rocznicę pogromu kieleckiego reżyser *Hubala* uważał grupę wojskowych z Ciesiołkiewiczem na czele<sup>63</sup>. Zjazd więc przełożono i uznano go za pierwszą część. Druga odbyła się parę miesięcy później, choć i wtedy nie obyło się bez skandalu: w Pałacu Kultury i Nauki, gdzie przebywali delegaci, znaleziono antysemickie ulotki<sup>64</sup>. Prezesem Rady Naczelnej został Poręba<sup>65</sup>. Siedzibą stowarzyszenia stała się Huta Warszawa<sup>66</sup>, o czym nie została powiadomiona nawet dyrekcja tego zakładu<sup>67</sup>. Podczas zjazdu podniesiono sprawę „prowokacji olsztyńskiej”, odwołując z Rady Naczelnej kilka odpowiedzialnych za nią osób, w tym Ciesiołkiewicza<sup>68</sup>. W grudniu 1981 r. usunięto z organizacji kilka osób z frakcji wrogiej Porębie<sup>69</sup>. Zapoczątkowało to walki wewnętrzne, które toczyły się w organizacji do połowy 1983 r., mocno kompromitując samą ideę „Grunwaldu”. Z jednej strony znajdowała się grupa Poręby, a z drugiej Ciesiołkiewicza i Cymbarewicza.

W czasie stanu wojennego zaprzestano działalności ogólnopolskiej, członkowie spotykali się jednak w miarę możliwości i próbowali pracować, gdyż „Grunwald” nie został zawieszony, tak jak większość stowarzyszeń społeczno-politycznych. W lipcu 1982 r. w Śródborowie odbył się zjazd grupy Cymbarewicza, który powołał nowe władze naczelne. Istniały więc dwa niezależne i równoległe kierownictwa. Porozumienie próbowano osiągnąć także z pomocą zewnętrzną. Miało temu służyć wezwanie skonfliktowanych działaczy do stawienia się w MSW, „gdzie powiedziano im wiele cierpkich słów na temat niepoważnego zachowania się”<sup>70</sup>. Nie przyniosło to jednak długotrwałych rezultatów.

W wyniku kłótni zablokowane zostało konto bankowe organizacji w NBP<sup>71</sup>, a w konsekwencji z dniem 18 marca 1983 r. władze stowarzyszenia zostały zawieszane. Na ich miej-

<sup>62</sup> Z. Rykowski, W. Władyka, *Kalendarium polskie 1944–1984*, Warszawa 1987, s. 128, 130.

<sup>63</sup> Relacja Bohdana Poręby, 9 I 2008 r. Informacji o kongresie „grunwaldczyków” w kontekście pogromu kieleckiego nie ma jednak w innych relacjach, wspomnieniach ani publikacjach.

<sup>64</sup> *Oświadczenie ZP „Grunwald”*, „Żołnierz Wolności”, 13 X 1981.

<sup>65</sup> *Zjazd ZP „Grunwald”*, „Rzeczywistość” 1981, nr 22.

<sup>66</sup> *Huta Warszawa siedzibą komitetu organizacyjnego Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”*, „Życie Warszawy”, 29 IV 1981.

<sup>67</sup> A. Łukomska, *Szukajcie, a nie znajdziecie. Gdzie jest „Grunwald”?*, „Trybuna Opolska”, 19–21 VI 1981.

<sup>68</sup> *Analiza rozwoju Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, przyczyn i skutków zmian we władzach stowarzyszenia oraz przebiegu działalności statutowej i gospodarczej ww. organizacji*, Warszawa, 30 XI 1982 r., k. 3, kserokopia w posiadaniu autora.

<sup>69</sup> AIPN, 0365/45, t. 6, Notatka służbowa st. inspektora Wydziału IV Departamentu III MSW por. J. Lewandowskiego, 13 VII 1982 r., k. 18.

<sup>70</sup> AIPN, 0222/417, t. 2, Informacja operacyjna st. inspektora Wydziału I B Studiów SB mjr. B. Kozuby ze źródła TW „Rogulski”, 28 XII 1982 r., k. 25.

<sup>71</sup> AIPN, 1091/241, Notatka płk. J. Zaremby dla wiceministra spraw wewnętrznych gen. Władysława Ciastonia dotycząca działalności Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, k. 2.

sce powołano kuratora – Stefana Rapalę<sup>72</sup>. „To były prowokacje. I kiedy ja poznałem się na Ciesiołkiewicz, zwołałem zjazd, który [go] usunął, to on podał nas do sądu i do sądu zaczął przychodzić z ludźmi z »Polityki«” – wspomina Poręba<sup>73</sup>. Długotrwałe spory targające ugrupowaniem, a także groteskowe polemiki zwaśnionych frakcji na łamach tygodnika Mieczysława Rakowskiego, w którym utworzono nawet rubrykę pod nazwą „Listy spod Grunwaldu”, spowodowały, iż nawet inni „narodowcy”, jak np. wcześniej związany ze stowarzyszeniem Bogusław Rybicki, zaczęli uważać „Grunwald” za „owoc inspiracji, a zarazem prowokacji mafijno-żydowskich”<sup>74</sup>.

## Program polityczny

Działacze ZP „Grunwald” uważali, że polska racja stanu wymagała aktywnego udziału Polski w bloku państw komunistycznych. Socjalistyczny charakter państwa wynikał z „konieczności pełnej realizacji zasad personalizmu i sprawiedliwości społecznej, łączących zarówno chrześcijan, jak i marksistów”. Respektowanie ustroju socjalistycznego zaliczano do obowiązków narodowych. Odrzucano wszelkie formy „pasożytnictwa społecznego” oraz przywilejów grupowych. Dużą wagę przywiązywano do wychowywania młodego pokolenia „na zasadzie prymatu ducha nad materią”<sup>75</sup>.

Jednym z celów działalności na „wzorach historycznej tradycji” miała być obrona dobrego imienia Polaków w kraju i za granicą przez zwalczanie antypolskiej propagandy, zwłaszcza przed zarzutami antysemityzmu, „o który oskarża się cały naród polski, łącznie z Kościołem katolickim”<sup>76</sup>. W praktyce miało się to zaangażowanie przejawiać w postaci prowadzenia klubów dyskusyjnych, organizowania odczytów, imprez okolicznościowych, a także działalności wydawniczej<sup>77</sup>.

Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” było w latach osiemdziesiątych powszechnie kojarzone z najgorszymi wzorami antysemityzmu i nacjonalizmu. Aby poznać linię programową organizacji, wystarczyło przejrzeć wydawany przez nią „Biuletyn Informacyjny”. Na jego łamach publikowali swoje tezy główni ideolodzy i działacze stowarzyszenia. Już same tytuły były dosyć wymowne: Józef Kossecki – *Współczesna wojna psychologiczna*, Stanisław Szymański – *Syjonisci w Polsce Ludowej*, Wit Gawrak – *Historii Żydów ciąg dalszy*<sup>78</sup>, Tadeusz Bednarczyk – *Kolaboracja i zdrada*, A.J. – *Z genezy żydowskich motywacji antyasymilacyjnych*. Przedrukowywano także niektóre teksty „klasyków”, np. *O klasowej istocie syjonizmu* A.Z. Romanienki<sup>79</sup>.

W deklaracji ideowo-programowej stowarzyszenia czytamy, iż chciało ono zwalczać rewidjonizm niemiecki<sup>80</sup>, „każdy szowinizm”, zarówno polski jak i obcy, a także antysemityzm

<sup>72</sup> *Ibidem*, Decyzja o zawieszeniu z dniem 19 III 1983 r. działalności władz Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” i ustanowieniu kuratora, 18 III 1983 r., k. 20.

<sup>73</sup> Relacja Bohdana Poręby, 11 XII 2007 r.

<sup>74</sup> AIPN, 0222/417, t. 2, Informacja ze źródła TW „Karol”, 10 I 1983 r., k. 47.

<sup>75</sup> *Tezy Programowe Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” (projekt)*, Warszawa, marzec 1982 r., s. 1–15, kserokopia w posiadaniu autora.

<sup>76</sup> *Deklaracja Ideowo-Programowa Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” [w:] Statut Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”*, Warszawa 1983, s. 2, kserokopia w posiadaniu autora.

<sup>77</sup> AIPN, 0365/65, t. 7, Statut Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, Kraków–Warszawa 1981, k. 79.

<sup>78</sup> „Biuletyn Informacyjny Zjednoczenia Patriotycznego »Grunwald«” 1986, nr 12.

<sup>79</sup> „Biuletyn Informacyjny Zjednoczenia Patriotycznego »Grunwald«” 1988, nr 5.

<sup>80</sup> Nazwa „Grunwald” nie była przypadkowa. Nawiązanie do zwycięstwa oręża polskiego nad zakonem krzyżackim było celowe. Według Poręby „były dwa Grunwaldy, jeden w 1410, a drugi w 1454. [...] chodziło o silną władzę królewską, chodziło o zjednoczenie Słowian [...] i to przemawiało do wyobraźni” (Relacja Bohdana Poręby, 11 XII 2007 r.).

oraz syjonizm, „który w myśl rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych jest jedną z form współczesnego rasizmu – upatrując w jego działaniu jeden z czynników głębokich kryzysów”<sup>81</sup>. Wrogość do Żydów maskowana była sloganem „antysyjonizmu”<sup>82</sup>. Próbowano jednakże zachowywać pozory, choć nie zawsze się to udawało. Aleksander Jerzy Wieczorkowski w swoich wspomnieniach opisał, jak podczas jednego z pierwszych Festiwalu Filmów Polskich w Gdańsku wprosił się do jego pokoju hotelowego Bohdan Poręba. „Długo tłumaczył swój antysemityzm, racjonalizując obsesję względami zarówno osobistymi, jak i pragmatycznymi. Jego ojciec był bowiem katowany przez ubeków żydowskiego pochodzenia, a Żydzi nasłani przez Stalina są w Polsce »piątą kolumną«, która to dba wyłącznie o żydowskie interesy międzynarodowego syjonizmu. Skończyło się na tym, że Poręba ponarzuczał mi obelżywe (w jego mniemaniu) epitety »Żyda z wyboru«, »Żyda psychicznego«, »Żyda kulturowego«, »Żyda mentalnego«”<sup>83</sup>.

## „Grunwald” a Służba Bezpieczeństwa

Relacje między stowarzyszeniem a aparatem bezpieczeństwa pozwalają na postawienie kilku tez. Najdalej w tej materii posunął się Henryk Piecuch, który przytoczył swoją rozmowę z płk. Gotówką, twierdzącym, iż „Grunwald” został założony przez SB<sup>84</sup>. Moim zdaniem dokumenty zgromadzone w Instytucie Pamięci Narodowej nie pozwalają jak na razie na potwierdzenie tej teorii. Pewien ślad stanowi notatka dyrektora Dep. III MSW płk. Henryka Walczyńskiego, który pisał: „przy zachowaniu wpływu na ZP i ścisłej kontroli osób niezbyt odpowiedzialnych i ekstremistycznych organizacja ta może się okazać taktycznie przydatna. Wszelka natomiast utrata kontroli może przynieść z jej strony dużo szkody w skomplikowanej i nieźrównoważonej sytuacji wewnętrznej i na forum zagranicznym [...] Istnieją obecnie możliwości ograniczonej inspiracji i kontroli działania ZP »Grunwald« ze strony Departamentu III”<sup>85</sup>. Stowarzyszenie było jednak nie tylko inspirowane czy wspierane, ale także rozpracowywane, o czym świadczy sprawa obiektowa krypt. „Patrioci”, dotycząca zarządu „Grunwaldu” w Katowicach<sup>86</sup>.

Oddrębny temat stanowi udział agentury i jej wpływ na działalność organizacji. Wielu jej działaczy miało w swoim życiorysie epizod współpracy z aparatem bezpieczeństwa. Można wspomnieć o tajnym współpracowniku „Rogulskim”<sup>87</sup> czy TW „Krecie”<sup>88</sup>. Z bezpieczeństwem współpracowali kontakt operacyjny „Tadeusz”<sup>89</sup>, KO „Krystyna”, konsultant „Rybak”. Z kolei Ignacy Kimszal pracował zawodowo w Milicji Obywatelskiej<sup>90</sup>, podobnie jak Kazimierz Ćwójda, który „jako funkcjonariusz MO brał udział w okresie od 17 III 1945 roku do dnia 8 IX 1945 roku w walce z bandami i reakcyjnym podziemiem”<sup>91</sup>, a później już jako podpułkownik pracował w Wojskowym Instytucie Historycznym<sup>92</sup>.

<sup>81</sup> *Deklaracja Ideowo-Programowa...*, s. 2.

<sup>82</sup> Por. D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

<sup>83</sup> A.J. Wieczorkowski, *Mój PRL*, Warszawa 2001, s. 140.

<sup>84</sup> H. Piecuch, *Syndrom tajnych służb. Czas prania mózgow i łamanie kości*, Warszawa 1999, s. 180–181.

<sup>85</sup> AIPN, 0365/65, t. 7, Informacja dyrektora Departamentu III płk. Henryka Walczyńskiego dotycząca powołania i celów działania Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, 10 III 1981 r., k. 76.

<sup>86</sup> AIPN Ka, 030/231, Sprawa obiektowa krypt. „Patrioci”.

<sup>87</sup> S. Cenckiewicz, „Endekoesbecja”. *Dezintegracja Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w latach 1982–1986*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, nr 1 (5), Rzeszów 2007, s. 365.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 419–420.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 367.

<sup>90</sup> AIPN Kr, 059/191, Przebieg służby Ignacego Kimszala, b.d., k. 32–33, 35, 37.

<sup>91</sup> AIPN By, 0122/118, Zaświadczenie, 30 VII 1974 r., k. 3.

<sup>92</sup> AIPN, 0365/65, t. 7, Informacja dyrektora Departamentu III płk. Henryka Walczyńskiego dotycząca powołania i celów działania Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, 10 III 1981 r., k. 76.



W stowarzyszeniu dosyć liczne było grono byłych wojskowych. Oni także mieli swoje kontakty w strukturach LWP i w większości skupieni byli we frondzie Cymbarewicza. Należeli do nich: płk Zbigniew Kaliszan, dyrektor biblioteki w Akademii Sztabu Generalnego<sup>93</sup>, później związany z „grupą o poglądach antyżydowskich i antymasońskich”<sup>94</sup>. Osoba o pseudonimie „Zdzisławski Tadeusz” została pozyskana w maju 1966 r. w charakterze kontaktu poufnego. W okresie współpracy przekazała wiele „istotnych informacji o działalności ambasady albańskiej i chińskiej oraz o przestępczej działalności elementów syjonistycznych zatrudnionych w przemyśle lotniczym i centralach handlu zagranicznego”<sup>95</sup>. Wojskowymi byli także ppłk Eugeniusz Motyka, ppłk Czesław Gmyrek<sup>96</sup>, płk Czesław Gęborski, płk Stanisław Stemplewski<sup>97</sup>, Władysław Gagucki<sup>98</sup> oraz gen. Franciszek Cymbarewicz<sup>99</sup>. Początkowo na prezesa „Grunwaldu” typowano gen. Jana Czaplę, „prawdopodobnie bez jego wyraźnej zgody”, gdyż przebywał wówczas na placówce<sup>100</sup>.

## Zakończenie

Wskutek walk frakcyjnych, nieformalnych powiązań i dosyć gęstej atmosfery w „Grunwaldzie”, potęgowanej mianą antyżydowską i antymasońską oraz fanatyzmem niektórych działaczy, organizacja traciła swój początkowy impet. Spotkał ją również publiczny ostracyzm, który nie przysparzał ani nowych członków, ani partyjnych „opiekunów”.

Warto na zakończenie przytoczyć fragment rozmowy Tadeusza Bednarczyka z Ryszardem Gontarzem, jaki zapamiętał i przekazał informator SB ps. „Syrena”. Dosadnie ukazuje on tok myślenia obydwu przedstawicieli „lewicy narodowej”: „W rozmowie Gontarz zapytuje swojego rozmówcę Tadeusza Bednarczyka, czy chce mu się w tym »gównie grzebać« – chodzi o ZP »Grunwald«. Tadeusz wyjaśnia, że jeszcze trochę musi, gdyż oni wydają drugie wydanie jego książki. Gontarz radzi mu, żeby pilnował swojej książki i nie włączał się w to, bo to paskudnie śmierdzi. Tadeusz poczeka jeszcze, gdyż jego książka jest całkowicie przygotowana do druku i tylko kwestia papieru, więc niejako jest z nimi związany. Po sfinalizowaniu książki też się od nich odłączy, ponieważ faktycznie to śmierdzi. Ponadto »krzywonosy« strasznie się rozpychają, rozprzestrzeniają i arogancko zachowują. Bulwersuje to ogromnie opinię społeczną ludzi myślących i w związku z tym coraz mocniej zaczynają działać i rozszerzać się młodzi »narodowcy, endecy, którzy maszerują pod starym hasłem Dmowskiego«. Tadeusz ze swej strony trochę to popiera. Gontarz wpada mu w słowo stwierdzeniem, że to akurat należy popierać ze wszystkich sił, gdyż ta żydowska dominacja już wyłazi uszami i wcześniej czy później skończy się to »narodowym pogromem«, jeżeli tak dalej prowokacyjnie będą nam pluć w twarz. Znowu będzie żydowski rejwach, że Polacy to antysemita”<sup>101</sup>.

<sup>93</sup> S. Cenckiewicz, „Endekoesbecja” ..., s. 399.

<sup>94</sup> AIPN, 0222/417, t. 1, Informacja opracowana przez Wydział I Biura Studiów SB MSW dotycząca działalności tzw. grupy narodowców, 1 II 1983 r., k. 16.

<sup>95</sup> AIPN, 0224/765, Notatka dotycząca „Zdzisławskiego”, 28 V 1974 r., k. 50–51.

<sup>96</sup> AIPN, 0365/45, t. 6, List do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, 12 VI 1982 r., k. 10.

<sup>97</sup> *Ibidem*, Komunikat dla Polskiej Agencji Prasowej, b.d., k. 13.

<sup>98</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 13 VII 1982 r., k. 15.

<sup>99</sup> AIPN, 0772/2438, Akta osobowe Franciszka Cymbarewicza; por. F. Cymbarewicz, *Kmicicem nie zostałem*, Warszawa 1984.

<sup>100</sup> AIPN, 0365/65, t. 7, Informacja dyrektora Departamentu III płk. Henryka Walczyńskiego dotycząca powołania i celów działania Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, 10 III 1981 r., k. 76.

<sup>101</sup> AIPN, 0222/417, t. 2, Wypis ze źródła „Syrena”, 3 III 1983 r.

Upadek komunizmu nie oznaczał końca „Grunwaldu”. Jego działacze odnajdywali się w nowej rzeczywistości jako reprezentanci Samoobrony i Partii „X”. Józef Kossecki został np. zastępcą Stanisława Tymińskiego<sup>102</sup>. Również niektóre poglądy ZP „Grunwald” nie przeminęły wraz z realnym socjalizmem, stając się domeną skrajnych ugrupowań prawicowych.

---

<sup>102</sup> *Kto jest kim w polityce polskiej*, red. R. Ignasiak, Warszawa 1993.

## **Działalność samokształceniowa wrocławskiego Studenckiego Komitetu Solidarności**

Literatura przedmiotu dotycząca wrocławskiego Studenckiego Komitetu Solidarności jeszcze kilka lat temu, zarówno pod względem wydawnictw źródłowych<sup>1</sup>, jak i opracowań<sup>2</sup>, była bardzo skromna. W związku z obchodzoną w 2007 r. trzydziestą rocznicą powstania SKS ukazało się parę nowych publikacji. Najważniejszą pozycją jest zbiór źródeł *Kryptonim „Wasale”*. *Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980*, przygotowany przez historyków z Instytutu Pamięci Narodowej, Łukasza Kamińskiego i Grzegorza Waligóre. W książce zawarto najciekawsze dokumenty powstałe w związku z rozpracowywaniem SKS, dużo miejsca poświęcono też komitetowi wrocławskiemu<sup>3</sup>. W 2007 r. we Wrocławiu ukazały się dwa krótkie wydawnictwa okolicznościowe zawierające głównie wspomnienia i dokumenty<sup>4</sup>. W ostatnich latach pojawiło się też kilka publikacji ważnych w kontekście badań nad działalnością samokształceniową<sup>5</sup>.

Pisząc niniejszy artykuł, korzystałem również z prasy podziemnej wychodzącej pod auspicjami wrocławskiego SKS. Szczególnie ważne jest pismo „Podaj dalej”, gdzie informowano o przejawach działalności samokształceniowej i odnotowywano represje wymierzone w środowisko opozycyjne. Dotarłem także do bardzo interesującego zbioru dokumentów znajdującego się w Dziale Dokumentacji Życia Społecznego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Zgromadzono tam liczne oświadczenia, ulotki i deklaracje związane z działalnością ugrupowania. W niewielkim tylko stopniu przydatne okazały się materiały z zespołu Komitetu Uczelnianego PZPR na Uniwersytecie Wrocławskim, przechowywane we wrocławskim Archiwum Państwowym. W znacznej mierze oparłem się na relacjach świadków, zarówno zebranych przeze mnie, jak i zgromadzonych w ramach projektu Anki Grupińskiej „Pamiętanie Peerelu. Opowieści o wspólnych i indywidualnych sposobach na system 1956–1989”.

---

<sup>1</sup> *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR (1976–1980)*, red. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002; *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976–1980. Wybór dokumentów*, red. Z. Hemmerling, M. Nadolski, Warszawa 1994; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, red. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994.

<sup>2</sup> Ze starszych publikacji wymienić należy pracę Henryka Głębockiego *Studencki Komitet Solidarności w Krakowie 1977–1980* (Warszawa 1994) oraz książkę Włodzimierza Sulei *Solidarność na Dolnym Śląsku* (Wrocław 1986), zostały w nich wspomniane najważniejsze działania komitetu wrocławskiego.

<sup>3</sup> Dzięki uprzejmości dr. Grzegorza Waligóry w pracy wykorzystałem również nieopublikowane archiwalia ze sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Wasale”.

<sup>4</sup> *Krok ku niepodległości. Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu 1977–1980. Materiały edukacyjne dla nauczyciela i ucznia klasy gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej*, red. S. Krzyżanowska, W. Trębacz, Wrocław 2007; *Sprawa Operacyjnego Rozpracowania „Kaskader”*, red. *idem*, Wrocław 2007; *Ktoś przecież musiał stanąć prosto. Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu 1977–2007*, red. R. Otiłńska, T. Przedpełski, Wrocław 2007.

<sup>5</sup> R. Terlecki, *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000; *Kryptonim „Pegaz”. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008.

Początki działalności samokształceniowej są związane z funkcjonowaniem nieformalnego Uniwersytetu Latającego na przełomie XIX i XX w., w 1905 r. przemianowanego na legalne Towarzystwo Kursów Naukowych. Do jego tradycji odwoływali się twórcy tajnych kompletów w trakcie okupacji. Od lata 1977 r. z inicjatywy Komitetu Obrony Robotników i niektórych przedstawicieli środowiska naukowego prowadzono wykłady według formuły Uniwersytetu Latającego. W styczniu 1978 r. w celu nadania ram organizacyjnych niezależnej działalności samokształceniowej utworzono Towarzystwo Kursów Naukowych. Aktywność TKN rozwijała się, mimo represji Służby Bezpieczeństwa wymierzonych w wykładowców i słuchaczy, polegających głównie na rozmowach ostrzegawczych, odmowie przyznania paszportu lub zwolnieniu z pracy. Była to ta sama strategia, jaką policja polityczna stosowała wobec innych ugrupowań opozycyjnych pod koniec lat siedemdziesiątych. Represje szczególnie nasiliły się na początku 1979 r. Nową formą zwalczania ruchu oświatowego były najścia bojówek Socjalistycznego Związku Studentów Polskich na spotkania samokształceniowe<sup>6</sup>. Towarzystwo zrezygnowało wówczas z otwartych wykładów na rzecz zamkniętych seminariów i w takiej formie funkcjonowało do sierpnia 1980 r.<sup>7</sup>

Pierwszy Studencki Komitet Solidarności powstał w Krakowie w maju 1977 r. po zabójstwie studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Pyjasa. W kolejnych miesiącach podobne komitety powstawały w innych ośrodkach akademickich (Warszawa, Gdańsk, Poznań, Wrocław, Szczecin). W pierwotnym założeniu SKS miały być załączkiem nowej, niezależnej organizacji studenckiej. Wkrótce okazało się, że jest to cel niemożliwy do zrealizowania, dlatego należało znaleźć inną formułę działania. Jedną z nich szybko stało się samokształcenie.

Na potrzeby moich rozważań przyjąłem definicję zawartą w *Słowniku pedagogicznym*, określającą samokształcenie jako osiągnięcie wykształcenia poprzez działalność, której cele, treść, warunki i środki ustala sam podmiot. Pedagodzy wiążą pojęcie samokształcenia ze zdobywaniem wykształcenia ogólnego lub z kształtowaniem własnej osobowości według jakiegoś ideału<sup>8</sup>. Za *Encyklopedią pedagogiczną XXI wieku* dodam jeszcze, że „samokształcenie uzupełnia i rozszerza działalność edukacyjną szkoły. Jest ono jednak procesem autonomicznym, istniejącym poza nauczaniem szkolnym”<sup>9</sup>.

Działacze SKS zdawali sobie sprawę, że na studiach nie przekazują im się pełnej wiedzy, że pewne informacje zostały z różnych względów ocenzone lub całkowicie zakazane<sup>10</sup>. W tej sytuacji musieli sami rozpocząć poszukiwania i na własną rękę uzupełniać wiedzę, której zdobycie uniemożliwiono im z powodów politycznych. Studenci w dzisiejszych czasach mają o wiele łatwiejsze zadanie, gdyż dostęp do informacji jest pełny. Wtedy, aby przeczytać książki Witolda Gombrowicza czy George’a Orwella, trzeba było sięgać do wydawnictw drugiego obiegu. Było to możliwe dzięki Niezależnej Oficynie Wydawniczej, która rozpoczęła działalność w 1977 r. Zorganizowanie nielegalnego wykładu osoby o niezależnych poglądach wymagało dużego wysiłku. Sięganie do treści zakazanych zawierało, poza dążeniem do wiedzy, również

---

<sup>6</sup> Do najpoważniejszego incydentu doszło 21 III 1979 r. w mieszkaniu Jacka Kuronia, do którego weszła kilkunastuosobowa bojówka. Pobito żonę i syna Kuronia, a także kilka osób przybyłych na wykład.

<sup>7</sup> *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 23–43.

<sup>8</sup> W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1984, s. 269.

<sup>9</sup> *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 5, red. E. Różycka, Warszawa 2006.

<sup>10</sup> W jednej z uchwał organizacji partyjnej na UW. można przeczytać: „W nasycaniu procesu dydaktycznego treściami ideowo-politycznymi należy przestrzegać zasady, że swoboda dociekań naukowych nie oznacza woltaryzmu dydaktycznego, że dydaktyka socjalistycznej szkoły wyższej musi być uprawiana w duchu twórczego marksizmu” (Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wr.], Uniwersytet Wrocławski, Komitet Uczelniany PZPR, 174/I/1, Uchwała VII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Uczelnianej Organizacji Partyjnej Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu, 14 XI 1979 r., k. 81).

element buntu, i na początku niejednokrotnie była to główna przyczyna, dla której organizowano ruch samokształceniowy<sup>11</sup>.

Jako działalność samokształceniową wrocławskiego SKS uznałem przede wszystkim dwie sfery jego aktywności: organizację wykładów (a także innych wydarzeń kulturalnych) oraz sprowadzanie i sięganie do niezależnej literatury. Jeśli chodzi o pierwszą z tych kwestii, to skupiłem się głównie na problemach dotyczących przygotowywania wykładów, starałem się ustalić, jakie wykłady odbyły się we Wrocławiu (nie licząc tych, które nie doszły do skutku) i – w miarę możliwości – jaki był ich przebieg oraz frekwencja. Krótko przedstawię działania podejmowane przez SB, ma to przede wszystkim podkreślić trudności, z jakimi borykał się SKS. W przypadku drugiej sfery ruchu samokształceniowego postanowiłem opisać sposób funkcjonowania biblioteki wydawnictw drugoobiegowych, która umożliwiała kontrolę nad obiegiem literatury oraz poszerzanie kręgu odbiorców. Wspomnę również o roli czasopism SKS pod kątem ich użyteczności w procesie samokształcenia. Kilka słów poświęcę również taśmotece, ponieważ spełniała podobną rolę do biblioteki, choć na pewno nie miała aż takiego znaczenia. Ramami chronologicznymi moich badań są lata, w których działał SKS we Wrocławiu, czyli okres od grudnia 1977 do lata 1980 r. Podejmując temat, postawiłem sobie istotne pytania badawcze umieszczone w szerszym kontekście: jaką rolę odegrał ruch samokształceniowy na tle całej działalności wrocławskiego SKS? Czy była to najważniejsza forma oddziaływania na ludzi spoza ścisłego kręgu komitetu?

Pierwsze wzmianki na temat wykładów samokształceniowych pojawiły się w styczniu 1978 r., a więc niespełna miesiąc po ogłoszeniu powstania SKS we Wrocławiu. Już 9 stycznia odbyło się zebranie, na którym działacze komitetu podjęli decyzję o zainicjowaniu Uniwersytetu Latającego. Wkrótce czterdziestu studentów polonistyki utworzyło seminarium literackie, w którego ramach zdążyły się odbyć dwa spotkania dotyczące twórczości Czesława Miłosza, Marka Hłaski i Witolda Gombrowicza. Biorąc pod uwagę, iż na polonistyce głównymi inicjatorami podobnych działań byli właśnie działacze komitetu, z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że byli oni pomysłodawcami seminarium, a co najmniej jego uczestnikami<sup>12</sup>.

Pierwszy poważniejszy wykład odbył się 28 stycznia 1978 r. w mieszkaniu prof. Mirosławy Chamcówny. Przybyły z Warszawy Piotr Naimski mówił przede wszystkim o początkach działalności KOR. Wywiązała się także żywa dyskusja, podczas której pytano o różnice w łonie polskiej opozycji i różne aspekty jej działalności. Wykład i dyskusja trwały prawie trzy godziny<sup>13</sup>. Kolejne spotkanie samokształceniowe odbyło się 3 marca 1978 r., z prelekcją o literaturze polskiej przyjechał wówczas do Wrocławia Jan Walc<sup>14</sup>. Dwa dni później w domu Gleichgewichtów przy ul. Norblina 21 miał miejsce kolejny wykład. Zaproszono Bogusławę Blajfer, aby w związku ze zbliżającą się dziesiątą rocznicą wydarzeń marcowych opowiedziała o buncie studentów Uniwersytetu Warszawskiego w 1968 r. Mimo że spotkanie zostało rozbite, można je zaliczyć do częściowo zrealizowanych, gdyż w oświadczeniu SKS czytamy, że Bogusława Blajfer „kontynuowała” przerwany wykład w wozie milicyjnym<sup>15</sup>.

Następnym odnotowanym w źródłach wykładem było kolejne wystąpienie dr. Jana Walca z Warszawy 4 kwietnia 1978 r. Gość porównywał twórczość Tadeusza Borowskiego i Stanisława

---

<sup>11</sup> Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>12</sup> *Kryptonim „Pegaz”*..., s. 108–109.

<sup>13</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], 0222/70, Sprawa operacyjnego rozpracowania [dalej: SOR] „Wasale”, t. 6, Informacja, 30 I 1978 r., k. 286–291.

<sup>14</sup> *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników*..., s. 227.

<sup>15</sup> Dział Dokumentacji Życia Społecznego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich [dalej: DDŻS ZNiO], I-4-5/3, Studencki Komitet Solidarności, Oświadczenie, 9 III 1978 r.

Barańczaka<sup>16</sup>. Nieco ponad miesiąc później do Wrocławia przyjechał sam Barańczak. Spotkanie z nim odbyło się w kawiarni „Literacka” w Instytucie Filologii Polskiej UW. Sala była pełna, przybyło aż 130 osób, w tym członkowie PZPR i SZSP. Poeta ograniczył się do czytania swoich wierszy, unikając odpowiedzi na pytania dotyczące polityki. Może dziwić, że udało się zorganizować oficjalne spotkanie (ogłoszone dużymi plakatami) z opozycyjnym poetą, represjonowanym przez władze za związki z KOR. Wymaga to paru słów komentarza. Wizyta była wynikiem okazjonalnej współpracy SKS z SZSP. Doszło do niej dzięki osobistemu związkowi Leszka Budrewicza z szefową Rady Wydziałowej SZSP Ewą Derenowską. Chciała ona w ten sposób udowodnić, że w warunkach systemu komunistycznego uda się zrobić coś niezależnego. Ku zaskoczeniu wszystkich dopuszczono do spotkania ze Stanisławem Barańczakiem, ale zaraz potem Ewa Derenowska została zdegradowana w strukturach SZSP<sup>17</sup>.

W maju odbyło się jeszcze spotkanie z Jackiem Kuroniem, na które przyszło ok. 35 osób, w tym większość studentów z SKS. Spotkanie miało charakter nie typowego wykładu – co już na wstępie zaznaczył Kuroń – lecz luźnej dyskusji z akcentem samokształceniowym. Oprócz dyskusji na temat działań SKS i sytuacji opozycji sporo rozmawiano o systemie filozoficznym prezentowanym przez Kuronia. Tajny współpracownik SB Stanisław Januszewski donosił, że spotkanie nosiło charakter „relekcji”, podczas których Kuroń udzielał nauk „maluczkim”, a odmienne poglądy zbywał ironią lub żartem. Podczas lektury raportu łatwo można wyczuć, iż Januszewski był wyraźnie niechętny Kuroniowi, więc jego relacja na temat zachowania gościa z Warszawy nie jest w pełni obiektywna<sup>18</sup>. Na początku 1978 r. w Domu Studenta „Słowianka” odbył się jeszcze koncert Jana Krzysztofa Kelusa. Muzyk został sprowadzony do Wrocławia przez Aleksandra Gleichgewichta. Na koncert przybyło kilkadziesiąt osób, wśród nich znaleźli się głównie mieszkańcy akademika i działacze SKS<sup>19</sup>.

Informacje na temat kolejnych wykładów pojawiają się dopiero na początku 1979 r. W numerze 7 „Podaj dalej” z lutego 1979 r. znalazła się informacja o planowanych zajęciach samokształceniowych prowadzonych w formie seminariów przez samych członków SKS. Zaproponowano następujące tematy: „Wybrane problemy literatury” (prowadzący Mariusz Wilk), „Myśl filozoficzna Leszka Kołakowskiego” (prowadzący Marek Burak), „Kultura okresu socrealizmu” (prowadzący Jacek Malec), „Ruchy studenckie II połowy lat 60.” (prowadzący Leszek Budrewicz)<sup>20</sup>. Na spotkaniu 15 lutego zaplanowano, że zajęcia rozpoczną się po sesji egzaminacyjnej, a seminarium Budrewicza towarzyszyć będzie cykl wykładów dotyczący sytuacji międzynarodowej i jej wpływu na rozwój ruchu studenckiego, wydarzeń marca 1968 r. w Polsce i ruchów studenckich we Francji, w Stanach Zjednoczonych, Korei, Tajlandii i na Litwie<sup>21</sup>.

Prawdopodobnie takie spotkania odbywały się też wcześniej, gdyż w numerze 6. „Podaj dalej” z połowy stycznia napisano, że już po raz drugi SB rozbiła zajęcia samokształceniowe na temat literatury emigracyjnej. Można więc przypuszczać, że inicjatywa zrodziła się pod koniec 1978 r., a dopiero później nadano jej bardziej formalny charakter<sup>22</sup>. Zajęcia nie pozostały w sferze planów; to, że się wielokrotnie odbywały, potwierdzają relacje uczestników. Ponadto

<sup>16</sup> *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle...*, s. 196–197.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 199–200; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>18</sup> *Kryptonim „Wasale”. Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2007, s. 184–185.

<sup>19</sup> „Podaj dalej” 1978, nr 2; Rozmowa Kamila Dworaczka z Aleksandrem Gleichgewichtem, 11 II 2009 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>20</sup> „Podaj dalej” 1979, nr 7.

<sup>21</sup> *Opozycja demokratyczna...*, s. 228.

<sup>22</sup> „Podaj dalej” 1979, nr 6.

w liście do Jerzego Giedroycia ze stycznia 1980 r. działacze komitetu prosili o książki potrzebne do kształcenia w ramach seminarium o literaturze emigracyjnej. Pisali, że w bieżącym roku akademickim na zajęciach omówili sytuację pisarzy przed wyjazdem z kraju, a w ich planach były studia nad twórczością eseistyczną Czesława Miłosza, Pawła Hostowca (pseudonim Jerzego Stempowskiego) i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego<sup>23</sup>. Od roku akademickiego 1979/1980 poszerzono ofertę ruchu samokształceniowego: Krzysztof Turkowski prowadził zajęcia z zakresu historii, a Adam Lipiński z ekonomii.

Naturalnie seminaria prowadzone przez studentów nie cieszyły się taką popularnością, jak wykłady osób z większym dorobkiem naukowym czy literackim. Spotkanie ze Stanisławem Barańczakiem przyciągało np. studentów polonistyki, a na prelekcję Jerzego Ficowskiego licznie przybyli studenci etnografii. Zajęcia odbywały się najczęściej w miejscu zamieszkania prowadzącego, przychodziło na nie 5–10 osób, przeważnie aktywni działacze SKS oraz ich znajomi. Tego typu zajęcia były szczególnie ważne dla rozwoju intelektualnego studentów. Przygotowanie prelekcji wymagało bowiem od nich samodzielnego poszukiwania informacji, nieraz trudno dostępnych. Adam Lipiński wspominał, że sięgał do biblioty, zagranicznej literatury oraz do specjalistycznych czasopism<sup>24</sup>.

Pierwszy kwartał 1979 r. to okres najbardziej intensywnej działalności samokształceniowej SKS. Obok wspomnianych seminariów odbyło się wiele wykładów. W styczniu do Wrocławia przyjechał Leszek Szaruga, czyniono starania o udostępnienie jednej z sal uniwersyteckich. Rada Uczelniana SZSP z Jerzym Pietraszkiewiczem na czele nie wyraziła zgody i w konsekwencji spotkanie odbyło się w prywatnym mieszkaniu<sup>25</sup>. 28 lutego spotkał się ze słuchaczami inny poeta – Ryszard Krynicki. W mieszkaniu Danuty Stoleckiej zgromadziło się około 35 osób, w tym „cały aktyw SKS-u”. Gość zaprezentował swoją twórczość, po czym wywiązała się dyskusja. Krynicki odpowiadał na pytania dotyczące literatury, unikał natomiast spraw związanych z drugoobiegowym pismem „Zapis”, które współredagował<sup>26</sup>. Niespełna dwa tygodnie później, 12 marca, odbyło się spotkanie z członkiem KOR – Janem Józefem Lipskim. Mówił o Klubie Krzywego Koła, kładąc nacisk na sylwetki członków klubu, zasugerował, aby zebrani wyciągnęli wnioski dla swojej działalności. Na wykład przyszło czterdzieści osób, w tym członkowie wrocławskiego SKS i TKN. Spotkanie trwało 3 godziny, co może oznaczać, że po wykładzie odbyła się jeszcze dyskusja<sup>27</sup>.

Osiem dni później zorganizowano wykład kolejnego członka KOR – Jana Lityńskiego. Mówił o podłożu wydarzeń marcowych 1968 r. w Polsce. W mieszkaniu Jacka Malca, który gościł Lityńskiego, było ok. dwudziestu osób. Po zakończeniu prelekcji doszło jeszcze do rozmowy, która obracała się wokół paru wątków, takich jak podziały w PZPR, rewizjonizm, komandosi i geneza tej nazwy, rola Kuronia i Karola Modzelewskiego. Wcześniej wspominałem, że jako uzupełnienie seminarium na temat ruchów studenckich w latach sześćdziesiątych planowano cykl wykładów. Dostępne mi źródła pozwalają stwierdzić, że wykład Lityńskiego jest jedyną

<sup>23</sup> R. Terlecki, *Uniwersytet Latający...*, s. 164.

<sup>24</sup> *Kryptonim „Wasale”...*, s. 433; Dom Spotkań z Historią [dalej: DSH], Kolekcja Anki Grupińskiej: „Pamiętanie Peerelu. Opowieści o wspólnych i indywidualnych sposobach na system: 1956–1989” [dalej: „Pamiętanie Peerelu”], Archiwum Historii Mówionej [dalej: AHM] PRL, 0151, Opowieść Danuty Stoleckiej opracowana przez Natalię Łuczyńską, listopad–grudzień 2006 r., s. 4; DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL, 0582, Opowieść Adama Lipińskiego opracowana przez Aleksandrę Bańkowską, luty–grudzień 2007 r., s. 3; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>25</sup> „Podaj dalej” 1979, nr 7.

<sup>26</sup> *Kryptonim „Wasale”...*, s. 339.

<sup>27</sup> *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 321.

udaną realizacją tych planów<sup>28</sup>. Następnego dnia odbył się wykład Wiesława Kęcika o ruchu antysocjalistycznym w środowisku chłopskim i Uniwersytecie Ludowym, natomiast jego żona Marzena dzieliła się swoimi spostrzeżeniami z pobytu w Wielkiej Brytanii i ze spotkania z tamtejszą Polonią. W meldunku SB czytamy, że spotkanie z Kęcikami zostało ocenione przez uczestników jako mało ciekawe<sup>29</sup>.

27 marca w mieszkaniu Danuty Stoleckiej odbyło się spotkanie z wrocławskim historykiem dr. Józefem Puciłowskim dotyczące powstania węgierskiego w 1956 r. W swoim krótkim, bo czterdziestopięciominutowym wykładzie referent oprócz opisu wydarzeń z października 1956 r. omówił kwestie represji w okresie stalinizmu, a także szyskan, jakie w okresie popowstaniowym spadły na ludność Węgier, w tym także na jego rodzinę. W wykładzie uczestniczyło 26 osób, najaktywniej dyskutowali działacze SKS. Leszek Budrewicz relacjonował, że u Danuty Stoleckiej był wtedy także student z Węgier, który podkreślał, że u siebie w kraju nie miałyby możliwości posłuchać wykładu na taki temat<sup>30</sup>. W numerze 9. „Podaj dalej” zamieszczono informację, że 11 kwietnia na zaproszenie SKS przybyli do Wrocławia członkowie redakcji „Spotkań” – lubelskiego pisma drugoobiegowego o profilu katolickim. Pismo informowało także o wykładzie Barbary Toruńczyk zatytułowanym „Sztuka i Naród» i krąg twórców z Konfederacji Narodu”<sup>31</sup>.

Z dostępnych mi źródeł wynika, że w roku akademickim 1979/1980 udało się zrealizować zaledwie trzy spotkania o charakterze samokształceniowym, choć niewykluczone, że były jeszcze inne, chociażby te prowadzone przez samych działaczy SKS. Pierwsze odnotowane w źródłach spotkanie odbyło się 15 listopada 1979 r. w mieszkaniu Danuty Stoleckiej. Był to wieczór poezji Czesława Miłosza w wykonaniu aktorki i członkini KOR – Haliny Mikołajskiej. W spotkaniu wzięło udział dwadzieścia osób. Wydarzenie było zapowiedziane plakatami sygnowanymi przez SKS, wywieszanymi na uniwersytecie. Informowały one o miejscu i czasie, zamieszczono w nich także krótkie notki na temat aktorki i Czesława Miłosza. Podobne plakaty sporządzono jeszcze dwukrotnie, ale zapowiedziane spotkania nie doszły do skutku<sup>32</sup>. W tym roku akademickim odbyły się jeszcze dwa wykłady Leszka Szarugi przeprowadzone 24 i 27 maja w mieszkaniach Romana Kołakowskiego i Danuty Stoleckiej. Podczas pierwszego wykładu prelegent mówił o zmianach zachodzących we współczesnej literaturze polskiej, o temacie drugiego brak informacji w źródłach<sup>33</sup>.

Statystyczne zestawienie wykładów przynosi parę ciekawych wniosków. Wyraźnie widoczny jest spadek liczby prelekcji w niektórych okresach, spowodowany zaangażowaniem SKS na innych polach działalności. W drugim kwartale 1979 r. odnotowałem tylko jeden wykład, w tym czasie całe środowisko było zaabsorbowane sprawą postępowania dyscyplinarnego wobec studentów z SKS<sup>34</sup>. Z kolei w pierwszym kwartale 1980 r. komitet aktywnie włączył się w akcję bojkotu wyborów do sejmu, za co jego działacze spotykały liczne rewizje i zatrzymania. Zapewne z tej przyczyny w omawianym okresie nie ma mowy o żadnym wykładzie. Nie bez zna-

<sup>28</sup> *Kryptonim „Wasale”...*, s. 365.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 365–366.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 368; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>31</sup> „Podaj dalej” 1979, nr 9.

<sup>32</sup> *Kryptonim „Wasale”...*, s. 439; DDŻS ZNiO, I-4-5/3, Studencki Komitet Solidarności, Zaproszenie, b.d.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 476.

<sup>34</sup> W styczniu 1979 r. pięciu działaczy SKS w oświadczeniu nadanym w Radiu Wolna Europa oskarżyła dwóch wykładowców UW. o kolportaż fałszywego „Podaj dalej”, szkalującego Leszka Budrewicza. Wobec autorów oświadczenia wytoczono postępowanie dyscyplinarne, oskarżając ich o zniesławianie pracowników naukowych. Komisja Dyscyplinarna zawiesiła studentów na pół roku. Władze uczelni umorzyły karę w wyniku szerokiej akcji opozycji.



czenia był również odnotowany w latach 1979–1980 wzrost aktywności SB w walce z ruchem samokształceniowym. W trzecim kwartale lat 1978, 1979 i 1980 działalność samokształceniowa zamierała z uwagi na okres wakacyjny.

Wykłady cieszyły się popularnością, średnia frekwencja wynosiła 20–30 osób (trochę mniej na seminariach prowadzonych przez studentów). Ta liczba mogłaby być większa, gdyby nie groźba represji, a także w pewnym stopniu utrudniona informacja o ruchu samokształceniowym. W „Podaj dalej” ukazywały się adresy i telefony działaczy prowadzących seminaria, ale zasięg tego czasopisma też nie był bardzo szeroki. Wywieszanie plakatów na przełomie 1979 i 1980 r. nie przyczyniało się do zwiększenia zainteresowania wykładami: nie pojawiały się one na wszystkich wydziałach i były szybko zrywane. W wykładach uczestniczyli w większości SKS-owcy i ich znajomi, choć pojawiali się też ludzie spoza tego kręgu<sup>35</sup>. Zajęcia odbywały się najczęściej w mieszkaniach działaczy komitetu, TKN, rzadziej w pomieszczeniach kościelnych, a już do wyjątków należy zaliczyć wyrażenie przez władze uczelni zgody na spotkanie ze Stanisławem Barańczakiem w Instytucie Filologii Polskiej.

Na zajęciach panowała atmosfera skupienia, generalnie przychodzili ludzie zainteresowani tematem. Dyskusja potrafiła wydłużyć spotkanie do kilku godzin. Był oczywiście także i strach przed „wkroczeniem” SB. W pierwszych chwilach wykładu panowało duże napięcie, które powoli opadało, po około godzinie zaś atmosfera stawała się spokojniejsza. Panowało przeświadczenie, że nawet gdyby spotkanie zostało przerwane, to już się coś odbyło i cały wysiłek organizacyjny nie poszedł na marne<sup>36</sup>.

Ważnym problemem badawczym jest kwestia współpracy między SKS a działającym od stycznia 1978 r. Towarzystwem Kursów Naukowych, zajmującym się głównie organizacją wykładów. Wśród założycieli TKN znaleźli się również profesorowie z Wrocławia: Mirosława Chamicówna, Roman Duda, Bolesław Gleichgewicht, Stanisław Hartman. Powstanie tej organizacji stworzyło możliwość uatrakcyjnienia oferty ruchu samokształceniowego. W celu nawiązania współpracy z TKN do Warszawy udał się jeden z liderów wrocławskiego SKS – Leszek Budrewicz. Spotkał się z Andrzejem Celińskim, który odesłał go do członków TKN z Wrocławia<sup>37</sup>.

Prawdopodobnie liderzy TKN ze stolicy uznali, że ugrupowania opozycyjne powinny porozumieć się we Wrocławiu bez pośrednictwa Warszawy. Do tego zadania komitet wyznaczył Jaromira Jankowskiego<sup>38</sup>, który umówił się w tej sprawie na spotkanie z prof. Stanisławem Hartmanem. Profesor przyznał, że istnieje potrzeba ściślejszej współpracy, ale nie podjęto konkretnych działań<sup>39</sup>. Niejednokrotnie dochodziło do spotkań całego środowiska opozycji wrocławskiej (oprócz SKS i TKN – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Klub Samoobrony Społecznej) i poruszano kwestię wspólnego działania na polu samokształceniowym, ale w praktyce niewiele z tego wynikało<sup>40</sup>. W dokumentach nie spotkałem się z informacją na temat wykładu przeprowadzonego przez któregoś z członków wrocławskiego TKN ani o realizacji któregoś z planowanych przez nich seminariów<sup>41</sup>. Jan Waszkiewicz, obracający się

<sup>35</sup> DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL, 1004, Opowieść Zbigniewa Gierunia-Banaszewskiego opracowana przez Kamila Dworaczka, czerwiec–wrzesień 2007, s. 11, tekst w zbiorach autora; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> *Kryptonim „Pegaz”* ..., s. 155.

<sup>38</sup> Jaromir Jankowski był tajnym współpracownikiem SB ps. „Piasecki” (*Kryptonim „Wasale”* ..., s. 210).

<sup>39</sup> *Kryptonim „Pegaz”* ..., s. 155.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 238.

<sup>41</sup> Na spotkaniu z działaczami SKS prof. Roman Duda zaproponował dwa seminaria: „Język jako narzędzie propagandy” i „Historia Polski 1945–1950” (*Kryptonim „Pegaz”* ..., s. 288).

wtedy w kręgu niezależnej profesury, w latach osiemdziesiątych tłumaczył, że większość członków TKN wykladała przedmioty ścisłe, a na propozycje jego lub prof. Chamcówny nie było odzewu ze strony studentów<sup>42</sup>. Twierdzenie to nie znajduje jednak odbicia w innych źródłach, można w nich natomiast znaleźć informacje, że TKN we Wrocławiu był po prostu bierny, a jego działacze poprzestawali tylko na obietnicach wykładów<sup>43</sup>.

Należy jednak wspomnieć, że profesura wspierała działaczy SKS swoim autorytetem, dawała im poczucie, że podobnie do nich myślą ludzie o wysokiej pozycji w środowisku naukowym. Owo wsparcie wyrażało się też w konkretnych akcjach, za przykład może posłużyć oświadczenie TKN w obronie kilku opozycjonistów zawieszonych w prawach studenta<sup>44</sup>. Z drugiej zaś strony w niektórych przypadkach pracownicy naukowcy nie chcieli się angażować w obronę działaczy komitetu, gdyż sprawiali dużo kłopotów jako studenci i fatalnie się uczyli, a ich obrona przynosiła kompromitację<sup>45</sup>. Leszek Budrewicz wspomina ponadto, że członkowie SKS nie mogli liczyć na wiele ze strony wrocławskiej profesury skupionej w TKN, gdyż ta po prostu bała się ostrych represji SB, grożących za związki ze studentami z opozycji<sup>46</sup>. Takie myślenie nie było zresztą bezpodstawne, czego przykładem może być rozbiecie spotkania działaczy SKS z Bogusławą Blajfer w domu prof. Bolesława Gleichgewichta. Po tym incydencie profesor przestał udostępniać mieszkanie na cele samokształceniowe<sup>47</sup>. Należy odnotować, że prof. Mirosława Chamcówna nie odmawiała studentom użyczenia swojego lokum w celu przeprowadzenia wykładów, mimo grożących jej represji<sup>48</sup>.

Pomoc w dziedzinie samokształcenia wrocławski SKS otrzymał ze strony warszawskiego TKN i KOR. Jak wynika z wyłożonego wcześniej zestawienia wykładów, ich członkowie parokrotnie przyjeżdżali do Wrocławia, żeby wziąć udział w spotkaniu o charakterze samokształceniowym. Sporo trudności nastęrcza ustalenie, które z nich były inicjatywą TKN, a które – SKS, bo stroną organizacyjną zwykle zajmowali się studenci. Co do wykładów Jana Walca istnieje prawie stuprocentowa pewność, że stroną inspirującą było TKN, tak wynika z lektury „Podaj dalej”, potwierdził to też Leszek Budrewicz. Według jego relacji z inicjatywy TKN zorganizowano jeszcze wykład Barbary Toruńczyk<sup>49</sup>.

W dokumencie SB sporządzonym na podstawie podsłuchu rozmowy telefonicznej Bogusławy Blajfer z członkami SKS, dotyczącej planowanego wykładu o marcu 1968 r., pojawia się informacja, że „akcja [jest] sterowana przez Warszawę”. Ten przekaz to jednak meldunek niedosłownie i skrótowo streszczający nagranie. Z relacji Aleksandra Gleichgewichta wynika, że przyjazd świadka wydarzeń marcowych był pomysłem SKS<sup>50</sup>. Poza tym trudno sobie wyob-

---

<sup>42</sup> J. Waszkiewicz, *Korzenie „Solidarności” – część trzecia uwag na marginesie książki Stanisława Stefańskiego*, „Obecność” 1988, nr 22, s. 100. Artykuł był recenzją książki *Solidarność na Dolnym Śląsku* napisanej pod pseudonimem przez Włodzimierza Suleję. Jan Waszkiewicz polemizował z tezą autora, że wrocławski TKN nie wykazywał się aktywnością.

<sup>43</sup> AIPN, 0222/70, SOR „Wasale”, t. 4, Informacja operacyjna, 26 X 1980 r., k. 174.

<sup>44</sup> *Kryptonim „Pegaz”*..., s. 238; Rozmowa Kamila Dworaczka z Renatą Otolińską, 2 VII 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>45</sup> AIPN, 0222/70, SOR „Wasale”, t. 4, Informacja operacyjna, 26 X 1980 r., k. 174.

<sup>46</sup> Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>47</sup> DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL, 0147, Opowieść Aleksandra Gleichgewichta opracowana przez Aleksandrę Bańkowską, październik 2006–styczeń 2007 r., s. 10.

<sup>48</sup> Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>49</sup> „Podaj dalej” 1978, nr 2; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>50</sup> *Kryptonim „Wasale”*..., s. 149; DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL, 0147, Opowieść Aleksandra Gleichgewichta opracowana przez Aleksandrę Bańkowską, październik 2006–styczeń 2007 r., s. 10.

razić, że TKN lub KOR wysłał kogoś do Wrocławia, aby tamtejsze środowisko w jakiś sposób upamiętniło rocznicę; taka chęć musiała istnieć poza Warszawą.

Co do pozostałych wykładów z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że z inicjatywą wychodził SKS. Najczęściej Leszek Budrewicz i Mariusz Wilk, będąc w Warszawie, próbowali namawiać wykładowców do wizyty we Wrocławiu. 10 lutego 1979 r. spotkali się z Janem Józefem Lipski i Wiktorem Woroszylskim. Zasugerowali im nawet tematy wystąpienia: Lipski miał wygłosić referat na temat Jana Kasprowicza lub Klubu Krzywego Koła, wrocławscy studenci chcieli także, aby przy okazji tego drugiego tematu pojawiły się wskazówki praktyczne, jak podobny klub stworzyć<sup>51</sup>. Woroszylski został poproszony o cykl wykładów dotyczący literatury rosyjskiej i radzieckiej (taki cykl prowadził już w Warszawie). Studenci starali się ściągnąć także Jerzego Ficowskiego, Juliana Strykowskiego i innych wykładowców związanych z TKN. Na początku 1980 r. Leszek Budrewicz starał się nakłonić do przeprowadzenia wykładów we Wrocławiu parę osób z Warszawy, m.in. Władysława Bieńkowskiego i Ludwika Cohna<sup>52</sup>. Bardzo często nie dochodziło do prelekcji wykładowców z Warszawy. Na przeszkodzie stawała SB lub bardziej prozaiczne okoliczności, jak np. zły stan zdrowia zaproszonych gości, byli to przecież ludzie niemłodzi<sup>53</sup>.

Studencki Komitet Solidarności odegrał główną rolę w organizacji samokształcenia we Wrocławiu, w tym także wizyt wykładowców TKN z Warszawy. Warto wspomnieć, że na wykładzie Jana Józefa Lipskiego u prof. Mirosławy Chamcówny, gdzie obecni byli również przedstawiciele wrocławskiego TKN, to Leszek Budrewicz zainicjował zbiórkę pieniędzy dla gościa, a inny działacz komitetu – Mariusz Wilk – anonsował kolejne wykłady. Zaproszenia na wykład Andrzeja Drawicza i wystąpienia Haliny Mikołajskiej sygnował tylko komitet<sup>54</sup>. Można więc uznać, że związek tych przejawów ruchu samokształceniowego z TKN miał najczęściej charakter personalny. Elżbieta Zielińska wspominała: „To nie były takie typowe TKN-owskie wykłady, tylko ludzie z TKN-u przyjeżdżali i doksztalcali nas”<sup>55</sup>. Studenci związani z SKS przygotowywali również wykłady osób niezwiązanych z TKN (np. Jan Lityński, Józef Puciłowski), w tych wypadkach z całą pewnością można mówić o całkowitej samodzielności SKS.

Działacze SKS w ramach samokształcenia uczęszczali także na prelekcje organizowane przez środowisko kościelne, na przykład w Klubie Inteligencji Katolickiej czy w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Niektóre atrakcyjne wydarzenia kulturalne, jak np. koncerty Jacka Kaczmarskiego, odbywały się niekiedy całkiem oficjalnie<sup>56</sup>. Kilku działaczy SKS uczestniczyło w spotkaniach Klubu Refleksji Obywatelskiej (klub dyskusyjny założony przez działaczy ROPCiO), które też miały charakter samokształceniowy. 13 stycznia 1979 r. odbyło

---

<sup>51</sup> Mogło to oznaczać, że w środowisku SKS noszono się z zamiarem powołania klubu dyskusyjnego.

<sup>52</sup> *Kryptonim „Wasale”*..., s. 337; AIPN, 0222/70, SOR „Wasale”, t. 3, Informacja dotycząca wizyty Leszka Budrewicza w Warszawie, 9 II 1980 r., k. 360; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>53</sup> *Dokumenty Komitetu*..., s. 259; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora; Rozmowa Kamila Dworaczka z Renatą Otolińską, 2 VII 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>54</sup> *Kryptonim „Pegaz”*..., s. 321–322; DDŻS ZNiO, I-4-5/3, Studencki Komitet Solidarności, Zaproszenie, b.d.

<sup>55</sup> DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL, 0153, Opowieść Elżbiety i Henryka Zielińskich opracowana przez Aleksandrę Bańkowską, styczeń 2007 r., s. 5.

<sup>56</sup> DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL, 1004, Opowieść Zbigniewa Gierunia-Banaszewskiego opracowana przez Kamila Dworaczka, czerwiec–wrzesień 2007, s. 8; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora; Rozmowa Kamila Dworaczka z Renatą Otolińską, 2 VII 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

się spotkanie na temat tradycji niepodległościowych. Dyskusja zeszła co prawda na inny temat, ale uczestnicy zapoznali się z przygotowanymi wcześniej materiałami<sup>57</sup>.

Służba Bezpieczeństwa nie pozostawała bierna wobec niezależnego ruchu oświatowego. Jej represje dotknęły również wrocławskich organizatorów samokształcenia. Plan przedsięwzięć operacyjnych z listopada 1978 r. wymieniał kilka czynności mających ograniczyć liczbę wykładów<sup>58</sup>. Po pierwsze planowano utrudniać dostęp do pomieszczeń przez wywieranie nacisków na Kościół, instytucje (na przykład UW) i właścicieli mieszkań. W źródłach można odnaleźć konkretne przykłady tego typu działań: w 1978 r. udaremniono dwa wykłady przez „zainspirowanie odmów” udostępnienia sali duszpasterstwa akademickiego. Na ten temat prowadzone były również rozmowy przedstawicieli Komitetu Wojewódzkiego PZPR z hierarchią kościelną. W lutym 1979 r. Rada Uczelniana SZSP odmówiła sali na spotkanie z Leszkiem Szarugą. Nie wiadomo, czy decyzja ta była inspirowana przez SB, ale wydaje się to wielce prawdopodobne<sup>59</sup>.

Drugą, często stosowaną, metodą wymienioną w planie SB było zatrzymywanie prelegentów. Komunikat KOR donosi o zatrzymaniu Jana Walca 18 maja 1978 r. i Haliny Mikołajskiej 15 stycznia 1980 r. Aktorce powiedziano, że ilekroć przyjmie zaproszenie wrocławskiego SKS, zawsze będzie zatrzymywana<sup>60</sup>. Zakładano także rozwiązywanie zgromadzeń o charakterze samokształceniowym jako zebrań nielegalnych. Takiego argumentu użyli funkcjonariusze wobec uczestników spotkania z Bogusławą Blajfer<sup>61</sup>. Służba Bezpieczeństwa planowała również utrudniać organizację wykładów, wykorzystując tajnych współpracowników, oraz prowadzić działania odstrasżające, takie jak legitymowanie czy rozmowy profilaktyczne, mające na celu zmniejszenie zasięgu ruchu samokształceniowego. Przykładem stosowania tego typu represji był „kocioł” w mieszkaniu Danuty Stoleckiej, gdzie esbecy legitymowali każdego, kto przybył na planowane spotkanie z Andrzejem Drawiczem. Po tym incydencie na łamach „Podaj dalej” pisano: „Akcja SB była obliczona na zastraszenie uczestników ruchu samokształceniowego”<sup>62</sup>.

Ważnym elementem samokształcenia było także sięganie do literatury bezdebitowej. Niejednokrotnie interesowano się tematami i pisarzami podlegającymi cenzurze, choć czasem nie chodziło jedynie o potrzeby intelektualne – był to również objaw buntu. Książek wydanych poza cenzurą początkowo było mało, dopiero wraz z rozwojem opozycyjnej bazy poligraficznej pojawiało się ich coraz więcej. Natomiast popyt na literaturę był duży, w związku z tym w styczniu 1978 r. działacze SKS powołali „latającą bibliotekę” z „kapitałem zakładowym” wynoszącym trzydzieści pozycji<sup>63</sup>. Nie oni pierwsi wpadli na ten pomysł, od października 1977 r. w Warszawie taką bibliotekę prowadziła Teresa Bogucka. Zorganizowano ją na zasadzie filii: każdy z łączników dostawał dziesięć książek na dwa tygodnie i pożyczał je dziesięciu znajomym, po zwrocie jednej partii dostawał następną<sup>64</sup>.

Na tym systemie wzorował się Jerzy Ochman prowadzący wypożyczalnię we Wrocławiu, potwierdza to opis funkcjonowania biblioteki, sporządzony przez SB w marcu 1978 r.<sup>65</sup> Bi-

---

<sup>57</sup> *Kryptonim „Wasale”...*, s. 277.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 265.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 250; *Opozycja demokratyczna...*, s. 197; „Podaj dalej” 1979, nr 7.

<sup>60</sup> *Dokumenty Komitetu...*, s. 259, 478.

<sup>61</sup> *Kryptonim „Wasale”...*, s. 250; DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL, 0147, Opowieść Aleksandra Gleichgewichta opracowana przez Aleksandrę Bańkowską, październik 2006–styczeń 2007 r., s. 10.

<sup>62</sup> „Podaj dalej” 1980, nr 11.

<sup>63</sup> *Opozycja demokratyczna...*, s. 181.

<sup>64</sup> *Kryptonim „Pegaz”...*, s. 96; *Opozycja demokratyczna...*, s. 180.

<sup>65</sup> AIPN, 0222/70, SOR „Wasale”, t. 3, Pismo do naczelnika Wydziału III KW MO we Wrocławiu, 18 X 1978 r., k. 83.

biблиотеkarz prowadził specjalny zeszyt, w którym każda kartka była przyporządkowana innej książce. Odnutowywał w nim, kto akurat miał daną pozycję, a także kolejność zgłoszeń, jeśli na tytuł był duży popyt. Książki sprowadzano z Warszawy za pośrednictwem osób mało zaangażowanych w działalność opozycyjną, nieznanymi SB, co zwiększało szanse na ich bezpieczny transport. Jerzy Ochman zaangażował do pomocy m.in. swojego kolegę ze studiów Henryka Kozere. Wcześniej ustalono, że przyniesie on Teresie Boguckiej, u której czekał towar, batonik jako znak rozpoznawczy. Problem tkwił w tym, że nigdzie nie można go było kupić. Wobec zbliżającej się godziny odjazdu pociągu powrotnego, Henryk Kozera poszedł pod umówiony adres i pokazał karteczkę z własnoręcznie wykonanym napisem „batonik”. Biblioteka otrzymywała książki bezpłatnie, były to głównie pozycje wydane w Paryżu bądź nakładem NOW-ej<sup>66</sup>.

Gdy Jerzy Ochman zaczął mieć problemy na studiach, postanowił przekazać prowadzenie biblioteki Renacie Otolińskiej. Zmiana bibliotekarza musiała nastąpić prawdopodobnie na przełomie lat 1978 i 1979, ponieważ jeszcze w 5. numerze „Podaj dalej”, który wyszedł w listopadzie lub grudniu 1978 r., obok spisu książek znajdujących się w bibliotece umieszczono informację, że zamówienia należy kierować do Jerzego Ochmana<sup>67</sup>. Renata Otolińska wspominała, że została bibliotekarką na drugim roku studiów, czyli w roku akademickim 1978/1979. Pełniła tę funkcję prawie do końca istnienia SKS. Relacjonowała, że na trzecim roku ze względu na ciężę zrzekła się funkcji na rzecz Jolanty Piątek, ale musiało się to stać pod koniec roku akademickiego 1979/1980, gdyż jeszcze w numerze 13. „Podaj dalej” z maja 1980 r. Otolińska jest podana jako kontakt w sprawach biblioteki<sup>68</sup>.

Od połowy 1979 r. dzięki kontaktom Renaty Otolińskiej z Konradem Bielińskim z NOW-ej wrocławskiej wypożyczalnia była na bieżąco uzupełniana. Większe partie druków przywiezionych do Wrocławia były przechowywane przez ludzi niezwiązanych z opozycją. Bibliotekarka miała fizycznie najwyżej tylko kilka książek, reszta była w obiegu czytelnicznym. Dzięki temu księgozbiór był bezpieczny i mimo starań SB biblioteki nie dotknęła żadna większa wpadka. Podobnie jak Jerzy Ochman, Renata Otolińska miała łączników na różnych wydziałach i uczelniach, należeli do nich między innymi: Adam Lipiński na Akademii Ekonomicznej, Jan Sobczyk na Wydziale Fizyki UW. i Rafał Eysmontt na historii sztuki UW. Dla ułatwienia kontroli każdej książce była przyporządkowana fiszka, na której była data wypożyczenia i skrót znany tylko bibliotekarce, oznaczający łącznika<sup>69</sup>, który akurat dysponował konkretnym tytułem. Czasem korzystano z bibliotek wydziałowych jako punktów wymiany, jeśli miało się dobry kontakt z którymś z pracowników (takim bibliotekarzem był na historii Józef Puciłowski). Bibliotekarz mógł wtedy zostawić tam zamówioną przez czytelnika książkę, a odebrać zwróconą. Na polonistyce biblioteka wydziałowa służyła za przechowalnię pozycji, po które nie zgłosili się zamawiający<sup>70</sup>.

Należy zaznaczyć, że „bibliotekarz wydziałowy” niekoniecznie zabierał z biblioteki SKS dziesięć książek, najczęściej było ich mniej, ze względów bezpieczeństwa. Na polonistyce wymiana odbywała się bezpośrednio między czytelnikami, w kawiarence w Instytucie Filologii

<sup>66</sup> DSH, „Pamiętanie Peerelu”, AHM PRL, 0145, Opowieść Leszka Budrewicza opracowana przez Aleksandrę Bańkowską, grudzień 2006–styczeń 2007 r., s. 10; Rozmowa telefoniczna z Jerzym Ochmanem, przeprowadzona przez Kamila Dworaczka, 7 III 2009 r.

<sup>67</sup> „Podaj dalej” 1978, nr 5.

<sup>68</sup> „Podaj dalej” 1980, nr 13; Rozmowa Kamila Dworaczka z Renatą Otolińską, 2 VII 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>69</sup> Na przykład skrót „AE” (Akademia Ekonomiczna) oznaczał Adama Lipińskiego.

<sup>70</sup> *Kryptonim „Wasale”...*, s. 266; Rozmowa Kamila Dworaczka z Renatą Otolińską, 2 VII 2008 r., nagranie w zbiorach autora; Rozmowa telefoniczna Kamila Dworaczka z Jerzym Ochmanem, 7 III 2009 r.

Polskiej. Tam działacze SKS czuli się bezpiecznie, chronieni przez przyjaźnie do nich nastawionych profesorów. Jeśli chęć wypożyczenia zgłaszał ktoś z innego wydziału, odsyłano go do funkcjonującego tam „podbibliotekarza”. W nielicznych przypadkach wymiana odbywała się w domach osób wypożyczających. Na początku, gdy książek było mniej, termin trzymania pozycji nie przekraczał 2–3 dni, później, kiedy biblioteka miała po parę egzemplarzy jednego tytułu, czytelnicy dostawali książkę na tydzień<sup>71</sup>.

Informacje o zasobie biblioteki można było znaleźć w biuletynach SKS. W ciągu 2,5 roku listę tytułów opublikowano trzy razy, ostatnia, z 1980 r., obejmuje 123 pozycje. Oprócz tego w środowisku krążyły niepublikowane spisy i nieco się od nich różniące trzy takie wykazy znajdują się w zbiorach Ossolineum. Według Renaty Otolińskiej czytelnikom udostępniono ok. 270 tytułów, m.in. Stanisława Barańczaka, Witolda Gombrowicza, Marka Hłaski, Tadeusza Konwickiego, Czesława Miłosa, Aleksandra Sołżenicyna oraz czasopisma, takie jak „Aneks”, „Biuletyn Informacyjny”, „Droga”, „Głos”, „Kultura”, „Opinia”, „Puls”, „Robotnik”, „Spotkania”<sup>72</sup>.

Oprócz biblioteki funkcjonowała sprzedaż książek. Zajmowali się nią również działacze SKS. Na łamach „Podaj dalej” informowało o nowościach NOW-ej i zapowiedziach wydawniczych. Nie był to dochodowy interes, gdyż często nie odzyskiwano pieniędzy za wydane wcześniej książki<sup>73</sup>.

Funkcjonowanie drugiego obiegu książek bardzo ułatwiało zdobywanie wiedzy poza normalnym tokiem nauczania. Dla wielu osób wzięcie zakazanej książki było także pierwszym krokiem na ścieżce buntu przeciw systemowi. Coraz lepsza jakość książek była też sygnałem świadczącym o sile i rozwoju opozycji, unaoczniała, że nie należy do niej tylko grupa studentów<sup>74</sup>.

W kontekście starań o dostęp do niezależnej literatury warto przypomnieć, że SKS walczył również o swobodę korzystania z zakazanych książek, znajdujących się w zbiorze wrocławskich bibliotek jako cimelia. Była to akcja zapoczątkowana przez działaczy w Krakowie i naśladowana przez pozostałe komitety. Z inicjatywy SKS wielu studentów zasypywało Ossolineum rewersami na zakazane publikacje. Prawdopodobnie w wyniku tej akcji w 1978 r. władze uczelni podjęły decyzję o udostępnieniu cimeliów każdemu studentowi posiadającemu zezwolenie dyrektora instytutu. Można to uznać za sukces SKS, tym bardziej że poloniści, którym najbardziej zależało na złagodzeniu przepisów, mogli liczyć na przychyłność dyrektora Instytutu Filologii Polskiej prof. Czesława Hernasa<sup>75</sup>.

W procesie samokształcenia użyteczne były również własne pisma SKS. Pojawiały się tam nieraz obszernie teksty na interesujące studentów tematy. „Podaj dalej” funkcję taką zaczęła pełnić dopiero od końca 1979 r., kiedy gazeta zaczęła wychodzić razem z „Akademickim Pismem Informacyjnym”. Wcześniej był to kilkustronicowy biuletyn o charakterze czysto informacyjnym. Pismem lepiej odpowiadającym na potrzeby intelektualne czytelnika były „Tematy”, które w latach 1979–1981 ukazały się trzykrotnie. Pojawiały się tam teksty doty-

---

<sup>71</sup> Rozmowa Kamila Dworaczka z Renatą Otolińską, 2 VII 2008 r., nagranie w zbiorach autora; Rozmowa telefoniczna Kamila Dworaczka z Jerzym Ochmanem, 7 III 2009 r.

<sup>72</sup> „Podaj dalej” 1978, nr 2; „Podaj dalej” 1978, nr 5; „Podaj dalej” 1980, nr 12; DDŹS ZNiO, I-4-5/3, Studencki Komitet Solidarności, Spisy biblioteczne; Rozmowa Kamila Dworaczka z Renatą Otolińską, 2 VII 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>73</sup> „Podaj dalej” 1979, nr 7, 9; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora; Rozmowa Kamila Dworaczka z Renatą Otolińską, 2 VII 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>74</sup> Rozmowa Kamila Dworaczka z Renatą Otolińską, 2 VII 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>75</sup> „Podaj dalej” 1979, nr 7; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 18 II 2009 r., nagranie w zbiorach autora.

czące literatury (np. tekst o Ryszardzie Krynickim i artykuł o książce Kazimierza Brandysa *Nierzeczywistość*), a także polityki i historii (wywiad z Rudim Dutschkem, artykuł o historii Gruzji)<sup>76</sup>. Pismo miało niski nakład, ale można założyć, że działacze SKS mieli do niego dostęp.

Oprócz biblioteki działała jeszcze taśmotka. W jej ofercie były wykłady TKN, ale także piosenki, przemówienia i recytacje wierszy, służyła więc poszerzaniu wiedzy oraz ułatwiała dostęp do kultury niezależnej. Numer 6. „Podaj dalej” podawał stan taśmoteki i informował, że aby otrzymać kopię, należy dostarczyć własną kasetę. Na tym etapie nie była to sprzedaż, ale przegrywanie na zamówienie<sup>77</sup>.

Poważniejszą inicjatywą był powstały na początku 1980 r. Nifon. W zamierzeniach pomysłodawcy – Mirosława Spychalskiego – miała to być podziemna wytwórnia fonograficzna. Projekt został poparty przez Leszka Budrewicza i KOR, Mirosław Spychalski dostał nawet na ten cel 6 tys. złotych od Jana Józefa Lipskiego<sup>78</sup>. Wydawnictwo miało hurtowo nagrywać i sprzedawać kasety. W numerze 12. „Podaj dalej” z 1980 r. zamieszczono prośbę o udostępnienie nagrań, które powinny zostać rozpowszechnione, i dostarczenie ich do Biura Informacyjnego (podano adres Leszka Budrewicza). Zapowiadano wydanie w marcu kaset z piosenkami Jacka Kaczmarskiego, a także nagrań ze spotkań odbytych w ramach TKN (Adam Michnik, „Działalność Urzędu Bezpieczeństwa”, recytacja wierszy Miłosza w wykonaniu Haliny Mikołajskiej), w lutym miały się ukazać utwory Włodzimierza Wysockiego. Do czerwca 1980 r. udało się wykonać pięćdziesiąt kaset z jego piosenkami. Planowano nagranie z Jackiem Kaczmarskim, ale w umówionym dniu muzyk się rozchorował. Nifon zapowiadał się jako bardzo ciekawa i profesjonalna inicjatywa (na kasetach było nawet logo), powstała jednak zbyt późno: jej rozwój został przerwany przez wydarzenia sierpnia 1980 r.<sup>79</sup>

Ruch samokształceniowy należał do najważniejszych aspektów działalności SKS. Próbując określić rolę samokształcenia, warto sięgnąć do artykułu *Czy Studencki Komitet Solidarności ma przyszłość?*, zamieszczonego w „Podaj dalej”. Autor ukrywający się pod pseudonimem „j” pisał, że celem SKS nie może być przeprowadzenie kilku akcji ulotkowych. Chciał, aby większy nacisk położono na samokształcenie (uczenie rzetelności, solidarności, zapoznawanie się z prawdziwą historią i wartościami kulturalnymi). Kończąc artykuł, zadał pytanie szczególnie istotne z punktu widzenia historyka: „Jeśli za lat kilkadziesiąt ktoś będzie dociekał, czego dokonały SKS-y w okresie swojej działalności, to czy będzie mógł stwierdzić, że wychowały tyłu a tyłu światłych, prawych i odważnych obywateli, czy też będzie on grzebał w archiwach, odnajdując tam tylko dawno zapomniane ulotki i oświadczenia?”<sup>80</sup>.

Nie negując znaczenia oświadczeń i ulotek, z całą pewnością można stwierdzić, że SKS i prowadzony w jego ramach ruch samokształceniowy przyczynił się do uformowania światopoglądu grupy studentów. Pytanie, jak duża to grupa? Czy były to tylko osoby ściśle powiązane z komitetem? W tym miejscu warto się zastanowić nad siłą oddziaływania SKS na środowisko studenckie i rolę jego oferty edukacyjnej. Niewątpliwie ruch samokształceniowy przyciągał studentów. Szczególnie atrakcyjny był dostęp do niezależnej literatury, zainteresowanie budziły również spotkania z cenionymi naukowcami i literatami. Można więc mówić o pewnym kręgu

<sup>76</sup> „Tematy” 1979–1980, nr 1, 2.

<sup>77</sup> „Podaj dalej” 1979, nr 6.

<sup>78</sup> *Kryptonim „Wasale”*..., s. 474, 475; *Ktoś przecież musiał stanąć prosto...*, s. 12; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>79</sup> *Kryptonim „Wasale”*..., s. 474; „Podaj dalej” 1980, nr 12; *Ktoś przecież musiał stanąć prosto...*, s. 12; Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>80</sup> *Czy Studencki Komitet Solidarności ma przyszłość?*, „Podaj dalej” 1980, nr 13.

ludzi<sup>81</sup> niezwiązanych organizacyjnie, ale mających podobny światopogląd, którzy chętnie korzystali z oferty edukacyjnej SKS<sup>82</sup>.

Z tego kręgu niejednokrotnie rekrutowano nowych działaczy. Pierwszym krokiem w kierunku wyrobienia postawy opozycyjnej było zazwyczaj sięgnięcie po książkę z drugiego obiegu, następnym – przyjscie na wykład czy recytację wierszy. Leszek Budrewicz relacjonował, że gdy ktoś po raz kolejny zjawiał się na takim spotkaniu, podejmowano starania, aby wciągać go do działalności<sup>83</sup>. Aktywność na polu samokształceniowym rzadko wiązała się z ujawnieniem swojego nazwiska i poważnymi represjami, nie wymagała więc aż tak dużej odwagi, jak inne formy działania SKS. Działalność samokształceniowa SKS miała znaczny wpływ na środowisko studenckie; dzięki niej komitet nie był tylko grupą paru działaczy wydającą skazane na zapomnienie „ulotki i oświadczenia”.

---

<sup>81</sup> Włodzimierz Suleja szacował, że z SKS współpracowało ok. dwustu osób (S. Stefański, *Solidarność na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1986, s. 20). Źródła partyjne podają, że liczba sympatyków komitetu na samym Wydziale Filologicznym UW r. wynosiła kilkadziesiąt osób (AP Wr., Uniwersytet Wrocławski, Komitet Uczelniany PZPR, 174/VI/1, Ocena sytuacji politycznej oraz postaw pracowników i studentów Uniwersytetu Wrocławskiego, [1979 r.], k. 16).

<sup>82</sup> Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora; Rozmowa Kamila Dworaczka z Renatą Otolińską, 2 VII 2008 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>83</sup> Rozmowa Kamila Dworaczka z Leszkiem Budrewiczem, 4 IX 2008 r., nagranie w zbiorach autora.



## **Myśl społeczno-polityczna Jacka Kuronia. Zarys problematyki**

2 kwietnia 1979 r. na seminarium zatytułowanym „Ruch społeczny jako środowisko wychowawcze” Jacek Kuroń wygłosił wykład poświęcony dynamice ruchu społecznego. Prelekcja odbyła się w ramach zajęć organizowanych przez Towarzystwo Kursów Naukowych. Zostało ono powołane 22 stycznia 1978 r. przez 54 wybitnych polskich naukowców, pisarzy, publicystów. Ich celem było prowadzenie otwartych wykładów i seminariów poza oficjalnym systemem oświaty, nawiązanie do pozytywistycznej tradycji uniwersytetów ludowych z XIX w. oraz przełamanie monopolu władzy komunistycznej w sferze nauki, edukacji, informacji. Szczególne kontrowersje wśród członków TKN wzbudził pomysł prowadzenia wykładów przez osoby czynnie zaangażowane w działalność polityczną: Jacka Kuronia i Adama Michnika, co musiało spowodować represje ze strony władz. W pierwszym roku działania kursów Kuroń prowadził zajęcia na temat „Społeczeństwo a wychowanie”, Michnik zaś przedstawiał historię Polski po 1945 r.<sup>1</sup> Wiele wykładów Kuronia miało formę dyskusji politycznej, w której analizowano bieżącą sytuację polityczno-gospodarczą Polski.

Władza komunistyczna próbowała na różne sposoby uniemożliwić prowadzenie kursów, przede wszystkim wysyłając bojówki, które rozbiły zajęcia. Podczas jednego z wcześniejszych wykładów, 21 marca 1979 r., który zresztą Kuroń odwołał ze względu na chorobę ojca, kilku młodych aktywistów pobiło jego żonę, syna oraz przyjaciół, w tym m.in. Michnika, Seweryna Blumsztajna, Konrada Bielińskiego, Henryka Wujca. Po tym wydarzeniu, 3 kwietnia, Kuroń z Michnikiem zawiesili swoje wykłady<sup>2</sup>.

Wobec nasilających się represji ze strony władzy w TKN przyjęto zasadę, że każdy wykładowca nagrywa bądź spisuje treść wykładu, żeby mógł się on odbyć nawet w wypadku zatrzymania prelegenta przez Służbę Bezpieczeństwa. W kolekcji prywatnej Jacka Kuronia przekazanej w 1998 r. do Archiwum Ośrodka KARTA<sup>3</sup> zachowały się dwie kasety z wykładem peerelowskiego dysydenta z 2 kwietnia 1979 r. Warto szerzej przedstawić wygłoszone wówczas refleksje Kuronia, ponieważ dobrze oddają one interdyscyplinarny charakter jego myśli społeczno-politycznej, odwołującej się do zagadnień z zakresu pedagogiki, socjologii i psychologii społecznej.

Jak wynika z opublikowanych dokumentów SB, wykłady Kuronia należały do zajęć cieszących się największą popularnością. W zajęciach „rekordzisty” Władysława Bartoszewskiego („Geografia polskiego podziemia w latach 1939–1945”) uczestniczyło średnio 37 słuchaczy,

<sup>1</sup> A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 500–504.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 505–506. Kuroń relację o napaści *Kto był u mnie* zamieścił w „Biuletynie Informacyjnym” (luty–marzec 1979, nr 2). Udało mu się ustalić nazwiska napastników, śledztwo po roku zostało umorzone (J. Kuroń, *Gwiazdny czas. „Wiary i winy” ciąg dalszy*, Londyn 1991, s. 74–79).

<sup>3</sup> Na kolekcję składają się przede wszystkim materiały zarekwirowane podczas rewizji 20 VIII 1980 r. Opozycjonista otrzymał je w 1998 r. od Urzędu Ochrony Państwa. Zbiory zostały uzupełnione o dokumenty, które Kuroń osobiście przekazał do archiwum (Z. Gluza, *Kolekcja Jacka Kuronia*, „Zeszyty Literackie” 2004, nr 4, s. 132–133).

Jerzego Jedlickiego (zajęcia na temat tradycji, kultury, etosu inteligencji), Michnika („Historia współczesna Polski”) oraz Tomasza Burka („Wybrane problemy literatury polskiej”) po 24 osoby. W wykładach Kuronia na temat „Wychowanie a życie społeczne” brało udział przeciętnie 22 słuchaczy<sup>4</sup>. Niejednokrotnie Kuroniowi i Michnikowi udawało się zebrać jednorazowo grupę około stu słuchaczy.

Kuroń podczas wykładu wykorzystał własne studia nad małymi grupami społecznymi postrzeganymi jako środowisko wychowawcze. Prowadził je, pisząc pracę doktorską, której przedmiotem była analiza ruchu społecznego i jego dynamiki<sup>5</sup> – zagadnienia zajmującego centralne miejsce w jego teorii aktywności ludzkiej. Pojęcie grupy społecznej Kuroń zdefiniował, odwołując się do psychologii, jako stan postaw i świadomości jej członków, polegający na powstaniu poczucia odrębności i przynależności (istnienia czegoś takiego jak „my”) oraz do socjologii traktującej ją jako instytucję zbiorowego życia, połączoną wspólnym celem, normami, tradycją. Akcentował komplementarność obu tych podejść<sup>6</sup>.

Z kolei ruch społeczny Kuroń przedstawiał jako współdziałanie wielkiej zbiorowości przy realizacji wspólnego celu, który jest czymś więcej niż sumą dążeń poszczególnych jej członków. Podkreślał dwie cechy każdego ruchu społecznego. Przede wszystkim wymaga on zaangażowania i współdziałania ludzi, którzy celowo i dobrowolnie poświęcają swój wolny czas, aby realizować konkretne cele społeczne bez gratyfikacji finansowej. Drugą cechą, podobnie jak przy definicji grup społecznych, jest poczucie przynależności. Tym samym naród w koncepcji Kuronia nie jest ruchem społecznym, gdyż nigdy jego wszyscy członkowie nie współdziałałą z sobą, lecz jak podkreślał, bez ruchów społecznych nie ma narodu<sup>7</sup>.

Kuroń podczas wykładu zaprezentował tradycyjny podział socjologiczny na małe i wielkie grupy społeczne. Pierwsze z nich (8–12 osób), to zespoły, w których więź grupowa opiera się przede wszystkim na stosunkach osobistych; możliwy jest w nich kontakt każdego z każdym, twarzą w twarz. W wielkiej grupie taki kontakt jest niemożliwy, a więź grupowa opiera się wyłącznie na symbolach. Jednak klasyfikację tę polityk uważał za niewystarczającą. Problem widział w definicji wielkiej grupy społecznej, która zgodnie z klasyfikacją mogła obejmować strukturę od około 50 do 120 mln członków. Zbiorowości tak zróżnicowanej liczebnie, jego zdaniem, nie można było traktować jako jeden i ten sam przedmiot badań. Kuroń między małą a wielką grupą wyodrębnił grupę średnią – opartą na stosunku osobistym i symbolach, w której możliwy jest kontakt twarzą w twarz, ale nie podczas wykonywania jednego zadania. Za przykład takiej grupy uważał Komitet Obrony Robotników.

Prelegent, analizując cechy ruchu społecznego na podstawie badań małych grup społecznych, podkreślał, że charakteryzuje go dynamizm. Ruch społeczny postrzegał jako żywe zjawisko w życiu społecznym, niedające się nigdy w pełni kontrolować. W tym ujęciu traktował grupę jako statyczną formę ruchu społecznego, abstrahującą od jego zmienności. Podkreślał, że każdy ruch społeczny składa się z małych grup zdolnych do organizacji i działania. Siłę systemu totalitarnego upatrywał w izolacji i autonomizacji jednostek, które tylko w pojedynkę

<sup>4</sup> Informacja dotycząca działalności TKN, opracowana w MSW, 15 VI 1979 [w:] *Kryptonim „Pegaz”. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008, s. 364–373.

<sup>5</sup> Wśród dokumentów w kolekcji Kuronia znajdują się odręczne notatki, z których korzystał, prowadząc wykład 2 IV 1979 r. (Archiwum Ośrodka KARTA [dalej: AOK], Archiwum Opozycji, Kolekcja Jacka Kuronia [dalej: AO III/12K], Teksty własne Jacka Kuronia [dalej: AO III/12K.11], Notatki do tekstu *Dynamika ruchu*, s. 1–4).

<sup>6</sup> AOK, AO III/12K.11, Nagrania wykładów Jacka Kuronia, Wykład z 2 IV 1979 r., „Ruch społeczny jako środowisko wychowawcze”, cz. 1, kasetka magnetofonowa.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

i w sposób niezorganizowany mogły wystąpić przeciwko zorganizowanej władzy. Demokracja to system umożliwiający działanie wielu autonomicznych grup społecznych, skupionych w wielkie ruchy społeczne<sup>8</sup>.

Na podstawie analizy dynamizmu małej grupy, studiów psychologicznych i doświadczeń pedagogicznych Kuroń wyodrębnił trzy fazy działania ruchu społecznego. Zajmują one centralne miejsce w jego teorii działania, za ich pomocą starał się opisać wszystkie sfery aktywności ludzkiej: zachowania jednostek, dzieje ruchów społecznych, najważniejsze procesy historyczne w dziejach ludzkości<sup>9</sup>.

Pierwszy etap to faza działania zadaniowego (instrumentalna). Członkowie grupy są nastawieni na wykonanie konkretnego działania, które jest ważniejsze od cech i wizerunku grupy, jej samookreślenia. Ustalone zostają normy dotyczące wykonania zadania. Obowiązuje zasada nadrzędności działania oraz pełna dyspozycyjność członków ruchu. Struktura grupy jest względnie otwarta, liczy się to, co kto umie, a nie pozycja w środowisku. Według Kuroń, ten etap charakteryzuje się względną niechęcią do demokracji, osoby koncentrują się na szybkim podejmowaniu decyzji. Mimo tego grupa jest względnie trwała i rzadko grozi jej rozpad. Tą teoretyczną analizą Kuroń starał się wytłumaczyć sukces KOR, grupującego ludzi o skrajnie odmiennych postawach ideowych, których łączył opór przeciwko totalitarnej władzy komunistycznej<sup>10</sup>.

Druga faza działania to okres stereotypizacji zadań. Punkt ciężkości z realizacji konkretnych działań zostaje przesunięty na strukturę wewnętrzną grupy oraz jej członków. Powstają bliższe więzi grupowe, staż w działaniu odgrywa coraz większą rolę, wzrasta rola tradycji, grupa staje się coraz bardziej zamknięta. Odwołując się do badań socjologicznych Maksa Webera i politologicznych analiz funkcjonowania związków zawodowych Seymoura Lipseta, Kuroń opisał powstanie biurokracji – wykwalifikowanych urzędników, których rola stopniowo rośnie, kosztem trybunów ludowych. Przywódcy ruchu są zmuszeni w coraz większym stopniu korzystać z ich wiedzy i umiejętności. Grupa funkcjonuje dopóty, dopóki realizuje cele swych członków<sup>11</sup>.

Ostatni etap to kryzys, kiedy struktura grupy jest nieadekwatna do nowych potrzeb społecznych, brakuje wielkiej idei jednoczącej grupę, powstaje konflikt między zwolennikami tendencji zachowawczej a reformatorskiej. Jeżeli kryzys nie zostanie przezwyciężony, grupie grozi bezruch albo rozłam. Kuroń był przekonany, że w konflikcie tradycji z postępem racje są podzielone, tzn. że obie strony mają „półrację”. Funkcjonowanie ruchu bez nowych celów jest niemożliwe, ale jego struktura musi się ostać w tradycji<sup>12</sup>. Czy jest to psychologiczno-socjologiczna historia KOR, małej, a później średniej grupy społecznej? Czy są to trzy etapy funkcjonowania powstałej rok później „Solidarności”, wielkiego ruchu społecznego, który rozpadł się w wolnej i demokratycznej Polsce?

Kuroń, odkąd przestał być ideowym komunistą, w taki sam sposób postrzegał główny spór między „duchowością” prawicy i lewicy. Widział fundamentalny konflikt ideowy, ale także ideologiczną i pragmatyczną potrzebę współegzystencji obu nurtów jako zabezpieczenie przed

---

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Teoria działania* jest dziełem życia Kuroń, jej pierwszą wersję pisał od 1 XI 1968 do 8 V 1976 r., głównie w więzieniu we Wronkach. Zachowana jej fotokopia liczy 751 stron (polityk wspominał, że maszynopis miał 1200 stron). Jej wersja skrócona i zaktualizowana została wydana w postaci książki (J. Kuroń, *Działanie. Jeśli nie panujemy nad swoim życiem, ono panuje nad nami*, Wrocław 2002).

<sup>10</sup> AOK, AO III/12K.11, Nagrania wykładów Jacka Kuroń, Wykład z 2 IV 1979 r., „Ruch społeczny jako środowisko wychowawcze”, cz. 2, kasetą magnetofonowa.

<sup>11</sup> *Ibidem*. Kuroń podał też pozytywną definicję biurokracji Maksa Webera, dotyczącą społeczeństw postindustrialnych, który definiował ją jako racjonalną organizację społeczeństwa służącą realizacji celów społecznych.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

całkowitą dominacją jednej, omnipotentnej ideologii głoszącej dyktat myśli – podstawy systemu totalitarnego<sup>13</sup>.

W jednej ze swoich niepublikowanych prac *Podział i jedność Europy* stwierdził: „Nie może być prymatu jednostek, którym nie narzuca się, ze względu na funkcjonowanie, wymogów współpracy społecznej, niemożliwy jest ład społeczny, który nie uwzględniałby dążeń jednostek, nie można tworzyć przyszłości, nie uwzględniając tradycji, zaś przyszłość nie może być powtórzeniem przeszłości”<sup>14</sup>. W *Zasadach ideowych* Kuroń pisał: „akceptuję je [tendencje ideowe] wszystkie jako komponenty współdziałania społecznego. Pełne zwycięstwo któregoś z tych kierunków, analogicznie jak klęska, jest źródłem nieszczęść społecznych”<sup>15</sup>. Nie oznaczało to jednak porzucenia własnego lewicowego etosu i rezygnacji z politycznej walki o jego urzeczywistnienie. Podstawą myśli politycznej Kuronia jest przekonanie o możliwości syntezy przeciwstawnych wartości i nurtów ideowych, przy zachowaniu wierności własnej „duchowości”. Polityk wierzył, że jest to możliwe<sup>16</sup>. Trudno jest pogodzić te opinie z wizerunkiem Kuronia radykała, za jakiego uchodził nie tylko w oczach namiestników władzy ludowej.

W świadomości społecznej, a także wśród historyków, Kuroń zapisał się przede wszystkim jako pragmatyk, a nie teoretyk, działacz polityczny, a nie intelektualista, strateg i organizator konkretnego działania, a nie twórca rozważań ideowych. Opozycjonista, w przeciwieństwie do licznych swoich przyjaciół wywodzących się ze środowiska rewizjonistycznego, nie zrobił kariery uniwersyteckiej, nie uzyskał żadnego stopnia naukowego, nie władał płynnie językami obcymi. Trudno jest zaprzeczyć trafności tej oceny człowieka, który sposobem bycia, wyglądem i używanym słownictwem w żaden sposób nie pasował do wizerunku intelektualisty czy naukowca<sup>17</sup>. Wizerunek Kuronia jako skoncentrowanego na działaniu praktyka wydaje się właściwy, ale niepełny.

Współtwórca reform Okrągłego Stołu, jeden z najbardziej znanych i prześladowanych przywódców opozycji demokratycznej w Polsce, angażował się niemal we wszystkie ważne akcje protestacyjne. Kuroń należał jednak także do opozycji intelektualnej PRL, której działania często przenikały się z działalnością organizacji *stricto* politycznych. Trudno jest tu, jak się wydaje, dokonać jednoznacznego rozgraniczenia. W systemie totalitarnym niemal każda działalność przeciw reżimowi miała charakter polityczny. Kuroń nie odgrywał takiej roli w formułowaniu teorii społeczno-politycznej, jak w działaniach praktycznych i politycznych. Jego koncepcje programowe i pomysły naukowe budziły liczne kontrowersje<sup>18</sup>. Tak było chociażby z *Listem otwartym do partii*, napisanym wspólnie z Karolem Modzelewskim w 1965 r., w którym ideowi komuniści wystąpili przeciwko komunizmowi w imię ideałów komunistycznych. Większość inteligencji zdystansowała się od zawartych w nim tez. Jerzy Giedroyc w swojej autobiografii wspominał: „pierwsze wrażenie z tej lektury było niedobre. Tekst był szalenie sekciarski. Uważałem jednak, że jest bardzo potrzebny i tylko dlatego go wydałem. Widziałem w nim dobrą dywersję w stosunku do partii”<sup>19</sup>. Mimo tego udział Kuronia w opozycji intelektualnej

---

<sup>13</sup> Myśliciel szeroko opisywał etos „duchowości lewicy” oraz różnice charakterologiczne i ideowe między osobami utożsamiającymi się z tą formacją a ludźmi „duchowości prawicy” (J. Kuroń, *Wiara i wino. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 25–27, 329–357).

<sup>14</sup> AOK, AO III/12K.11, Rozdziały z nieznanymi prac, *Podział i jedność Europy*, s. 39.

<sup>15</sup> J. Kuroń, *Zasady ideowe*, Paryż 1978, s. 52.

<sup>16</sup> *Idem*, *O podziale na lewicę i prawicę*, „Krytyka” 1986, nr 21, s. 131–141.

<sup>17</sup> Opozycjonista, co wielokrotnie mówił, źle znosił celebry, używał mocnych słów, nie przywiązywał wagi do wyglądu, lubił alkohol i piękne kobiety (za takie uznawał chyba wszystkie), przyjaźnił się też z ludźmi z marginesu.

<sup>18</sup> Zob. J. Bartyzel, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej apologetyki*, „Arcana” 2006, nr 6, s. 97–115.

<sup>19</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 217.

i politycznej był znaczący, a środowisko naukowe w sprawie memorandum Kuronia i Modzelewskiego stanęło w obronie wolności nauki i wypowiedzi<sup>20</sup>.

Po odejściu od komunizmu Kuroń stawał się stopniowo – wskutek refleksji intelektualnej – zwolennikiem demokracji parlamentarnej oraz społecznej gospodarki wolnorynkowej. „Ja marksistą przestałem być dokładnie w 1970 r. i to nie na zasadzie doświadczeń praktycznych, lecz teoretycznych, przeciwko dyktaturze byłem cały” – twierdził w 1998 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego”<sup>21</sup>. Nie chciał całkowicie odejść od teorii Marksa (jego analizę kapitalizmu uważał za aktualną i wartościową), ale przewyciężyć jej ograniczenie – zredukowanie człowieka do materialistycznego produktu społecznego<sup>22</sup>, tworząc własną teorię działania i aktywności ludzkiej, bazującej na dorobku niemal wszystkich nauk społecznych. Atrakcyjność marksizmu widział w postrzeganiu filozofii jako dziedziny praktycznej, „filozofii praktyki”, która nie tylko mówi, jak świat ma wyglądać, ale swoje zadanie widzi także we wskazaniu realnych metod osiągnięcia celu, w stałym dążeniu do ładu pełnej podmiotowości człowieka<sup>23</sup>.

Kuroń był przede wszystkim pragmatykiem, ale kierunki jego działań praktycznych determinowały rozważania intelektualne. Były one często na wysokim poziomie abstrakcji, dla której polityk nieustannie chciał poszukiwać najbardziej adekwatnych i praktycznych form realizacji. Co więcej, według opozycjonisty, „w motywacji każdego są elementy etosu. Większe, mniejsze, głębiej lub płycej tkwiące, ale jakieś są i warto je odnaleźć, bo w różnych kluczowych momentach one się odzywają i kiedyś mogą odegrać decydującą rolę”<sup>24</sup>. Dlatego wydają się one szczególnie warte poznania w przypadku Kuronia – człowieka idei.

W kolekcji prywatnej Kuronia przekazanej Archiwum Ośrodka KARTA znajduje się 35 zeszytów z notatkami z lektur, które działacz czytał w więzieniu, pracując nad własną teorią aktywności człowieka. Notatki z lektur pokazują ogromną pracę intelektualną, jaką wykonał opozycjonista. Kuroń czytał przede wszystkim prace z zakresu psychologii oraz socjologii, zapoznawał się z badaniami Jeana Piageta, Carla Gustawa Junga, Alfreda Adlera, Herberta Spencera, Claude’a Lévi-Straussa<sup>25</sup>, Maksa Webera. W tym czasie biernie opanował język angielski, co umożliwiło mu zapoznanie się z ówczesnym dorobkiem amerykańskiej i brytyjskiej psychologii rozwojowej i socjologii. Z polskich uczonych czytał prace wybitnych socjologów i filozofów: Zygmunta Baumana, Romana Ingardena, Stanisława Ossowskiego, Jana Szczepańskiego, Florianiana Znanieckiego. Szczególnie zainteresowały go teoria osobowości oraz behawioryzm. Oprócz tego zapoznał się z opracowaniami z zakresu logiki, psychiatrii wychowawczej, psychologii i pedagogiki przywództwa oraz ekonomiki produkcji. Pasjonowały go zapoczątkowane w ówczesnym czasie w Stanach Zjednoczonych badania nad *human relations*. Podczas swoich studiów zapoznał się także z dorobkiem amerykańskiej politologii

---

<sup>20</sup> R. Herczyński, *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce w latach 1945–1970*, Warszawa 2008, s. 395–401.

<sup>21</sup> *Duma i wina*, z *Jackiem Kurońem rozmawia Andrzej Romanowski*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 10, s. 8.

<sup>22</sup> *Mysł musi być wolna*, z *Jackiem Kurońem rozmawia Stefan Zgliczyński*, „Lewą nogą. Polityka artystyka” 2000, nr 12, s. 13–14.

<sup>23</sup> AOK, AO III/12K.11, Rozdziały z nieznanych prac, *Współczesne zastosowanie systemu teoretycznego Marksa*, s. 10–22.

<sup>24</sup> J. Kuroń, J. Żakowski, *Siedmiolatka, czyli kto ukrał Polskę*, Wrocław 1997, s. 114.

<sup>25</sup> Lévi-Strauss był prekursorem badań nad antropologią kultury. Kuroń napisał posłowie do jednej z jego książek wydanej w Polsce, przedstawiając w nim sylwetkę Anieli Steinberg – adwokat broniącej opozycjonistów przed peerelowskimi sądami, która także przekłada dzieła Francuza na język polski. Polityk pasjonował się strukturalizmem francuskiego antropologa. Metodę strukturalną prowadzenia badań chciał przenieść do pedagogiki, uczynić z niej naukę nomotetyczną, co jest widoczne we fragmencie jego rozprawy doktorskiej (J. Kuroń, *Posłowie* [w:] C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, Łódź 1992).

oraz zgłębił anglosaską myśl liberalną, czytając autobiografię Johna Stuarta Milla, a także analizy poglądów Johna Locke'a i Jeremiego Benthama<sup>26</sup>.

W wieku piętnastu lat czytał Marksa równolegle z Biblią, której obszerne fragmenty, jak wspomina jego druga żona Danuta, znał na pamięć. Był przekonany, że marksizm lepiej wypełnia nakazy Ewangelii niż doktryna chrześcijańska<sup>27</sup>. W swoich rozważaniach etyczno-religijnych i koncepcji „chrześcijanina bez Boga” z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia odwoływał się m.in. do idei bezreligijnego chrześcijaństwa niemieckiego pastora z Wrocławia Dietricha Bonhoeffera<sup>28</sup>, współtwórcy tzw. Kościoła Wyznającego (Bekennende Kirche) w III Rzeszy, od początku widzącego w Hitlerze „szatana pod postacią jasności”, duchownego, którego myśl teologiczna jest przedmiotem analiz najwybitniejszych uczonych katolickich, z Josephem Ratzingerem na czele. Na grunt osobistych doświadczeń i wyborów życiowych przeniósł filozoficzny „dylemat Abrahama”, odwołując się do fragmentów filozofii dziewiętnastowiecznego duńskiego filozofa Sørena Kierkegaarda, które swoiście interpretował<sup>29</sup>.

W pismach pedagogicznych, których w żaden sposób nie da się oddzielić od rozważań społeczno-politycznych polityka-pedagoga, odwoływał się do koncepcji wychowawczej Antona Makarenki, Janusza Korczaka oraz Celestina Freineta. Pasjonowały go alternatywne metody wychowania, które sam współtworzył. Do dzisiaj funkcjonują i są rozwijane, zarówno w sferze teoretycznej jak i praktycznej, jako „pedagogika Jacka Kuronia”, stanowiąc element szerszego nurtu wychowania emocjonalnego<sup>30</sup>. Proces tworzenia społeczeństwa obywatelskiego i ustroju demokratycznego traktował jako część procesu wychowawczego, po 1990 r. głosił zaś ideę globalnej rewolucji edukacyjnej<sup>31</sup>.

Pod koniec życia, jak stwierdził Jacek Żakowski, „z kosmiczną prędkością nadrabiał wieloletnie zaległości w intelektualnych lekturach. [...] Czytał całymi półkami”<sup>32</sup>, przede wszystkim prace analizujące zglobalizowany system powiązań gospodarek światowych, próbując wypracować nowe koncepcje programowe. Był przekonany, że dotychczasowa myśl intelektualna się wyczerpała i potrzebny jest światu, w tym Polsce, nowy kompromis między pracą a kapitałem<sup>33</sup>. Szczególne wrażenie wywarł na nim podręcznik teorii i działania organizacji uczących się, tytułowa *Piąta dyscyplina* Petera Senge'a<sup>34</sup>.

Analiza prac magistra historii i niedoszłego doktora nauk pedagogicznych<sup>35</sup>, obszernej spuścizny publicystycznej, a także opracowań mających charakter naukowy, w których zawarł

<sup>26</sup> AOK, AO III/12K.5, Notatki z lektur.

<sup>27</sup> J. Kuroń, *Ewangelia czy kodeks karny*, „Gazeta Wyborcza”, 4 XI 1996, s. 20.

<sup>28</sup> *Idem*, *Chrześcijaństwo bez Boga*, „Znak” 1975, nr 4/5, przedruk w: J. Kuroń, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn 1984, s. 17–33; por. *Chrześcijańin bez Boga. Z Jackiem Kuroniem rozmawia ks. Aleksander Seniuk* (wywiad przeprowadzony w 1996 r.), „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 28, s. 5.

<sup>29</sup> J. Kuroń, *Zło, które czynię*, „Krytyka” 1981, nr 10/11, przedruk w: J. Kuroń, *Polityka i odpowiedzialność...*, s. 5–16. Kierkegaard swoje rozważania filozoficzne zawarł w pracy *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*, przetłumaczonej na język polski w 1972 r. przez Jarosława Iwaszkiewicza.

<sup>30</sup> M. Łopatkowa, *Spółeczny testament Jacka Kuronia*, „Przegląd” 2006, nr 39, s. 10–11.

<sup>31</sup> Zob. J. Kuroń, *Rzeczpospolita dla moich wnuków*, Warszawa 2004, s. 86.

<sup>32</sup> J. Żakowski, *Kuszenie Jacka Kuronia*, „Polityka” 2004, nr 26, s. 19.

<sup>33</sup> J. Kuroń, *Na krawędzi. Świat bogatych – świat biednych. Polacy – samorządna Rzeczpospolita*, Warszawa 1997, s. 4–24.

<sup>34</sup> Zob. P. Senge, *Piąta dyscyplina. Teoria i praktyka organizacji uczących się*, Warszawa 1998 (wyd. ang. Nowy Jork 1990).

<sup>35</sup> Kuroń napisał i obronił w 1964 r. pracę magisterską „Elementy faszyzmu w ideologii obozu Narodowej Demokracji w latach 1924–26”, pracował nad rozprawą doktorską z psychologii społecznej „Mała grupa jako zespół środków oddziaływania wychowawczego”, której nie ukończył. Drogi kariery naukowej zamknęły mu przede wszystkim działalność polityczna i pobyt w więzieniu.

swoje rozważania teoretyczne z pogranicza historii, politologii, socjologii, psychologii oraz pedagogiki, a więc wszystkich tych dyscyplin naukowych, które w centrum swoich badań stawiają człowieka żyjącego w społeczeństwie, pozwala zarysować myśl społeczno-polityczną peerelowskiego dysydenta. Jacek Kuroń pierwsze pięć lat swojego życia spędził w niepodległej II Rzeczypospolitej, kolejne pięć – w Polsce okupowanej przez hitlerowskie Niemcy i stalinowską Rosję, prawie pół wieku w Polsce Ludowej. Po 1945 r. opowiedział się za budową systemu komunistycznego w Polsce, a później walczył przyczynił się do jego demontażu. Jego strategia budowy Trzeciej Polski ruchów społecznych i koncepcja praktycznego działania stała się, zdaniem wielu badaczy, powszechnie przyjętą metodą funkcjonowania opozycji demokratycznej<sup>36</sup>. Ostatnie piętnaście lat Kuroń przeżył w III Rzeczypospolitej, Polsce w pełni suwerennej, która jednak nie okazała się ziszczeniem jego marzeń.

Najnowsza historia Polski wzbudza szczególnie wiele kontrowersji wśród historyków i społeczeństwa. Zarówno poglądy, jak i sama postać Kuronia, który odegrał w niej niebagatelną rolę, także jest różnie oceniana. Wydaje się, że praca próbująca wnikliwie przedstawić myśl społeczno-polityczną Jacka Kuronia, jej genezę, interdyscyplinarny charakter, intelektualne inspiracje oraz przeobrażenia w trakcie całego życia polityka<sup>37</sup> może pomóc zrozumieć skomplikowane meandry dziejów naszego kraju. Ograniczenie się do haseł: „komunista”, „rewizjonista”, „demokratyczny liberal” czy „socjaldemokrata”<sup>38</sup>, jeżeli nie wypełnimy ich konkretną treścią, mówią niewiele i raczej zawężają naszą wiedzę o historii najnowszej, niż ją poszerzają.

Myśl społeczno-polityczna Kuronia w żadnym razie nie daje się zamknąć w te proste schematy, jest o wiele bogatsza. Poglądy opozycjonisty, choć ewoluowały na przestrzeni lat, tworzą spójną całość, zdeterminowaną stałymi wartościami ideowymi „duchowości” lewicy. Wydaje się, że tylko ich całościowa analiza, uwzględniająca interdyscyplinarny charakter rozważań polityka, bazująca na szerokiej bazie źródłowej, a nie na wybranym fragmencie wypowiedzi, zapisu rozmowy czy artykule Kuronia, może przybliżyć nam rzeczywistą myśl „polityka w dzinsowej koszuli”, przemyślenia, które dotyczą nie tylko dziejów naszego kraju w ostatnich dekadach, ale poruszają fundamentalne pytanie dotyczące człowieka i wyznawanych przez niego wartości nadrzędnych: roli jednostki i zbiorowości w życiu społecznym, konfliktu między tradycją a koniecznością zmian, ewolucją a rewolucją, człowiekiem a Bogiem, wolnością a równością, kulturą a naturą. Jest to głęboka refleksja nad wizją pożądanego ładu polityczno-gospodarczego w Polsce i na świecie.

---

<sup>36</sup> *Solidarność podziemia 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 122; A.J. Madera, *Myśl polityczna Jacka Kuronia*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2003, t. 2, s. 116.

<sup>37</sup> Autor artykułu przygotowuje pracę *Kłęska Ikara czy lot braci Wright? Świat idei Jacka Kuronia*, której główne pytanie badawcze dotyczy ciągłości oraz ewolucji myśli społeczno-politycznej Jacka Kuronia. Będzie miała ona charakter biografii intelektualnej polityka.

<sup>38</sup> Z reguły tymi terminami określa się ewolucję światopoglądową Kuronia, co wzbudza liczne kontrowersje dotyczące niemal każdego zwrotu i w ogóle kwestii rzekomej czy faktycznej ewolucji jego poglądów (T. Kowalik, S. Opara, *Opinie o Kuroni*, „Dziś” 2003, nr 3/4, s. 59–61; J. Bartyzel, *O Jacku Kuroni* – *bez historii*, „Christianitas” 2006, nr 29/30, s. 157–177).

## **Działania aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec Henryka Bąka w latach 1947–1989**

Życie i działalność Henryka Bąka (1930–1998) – działacza ruchu ludowego, żołnierza podziemia antykomunistycznego, więźnia stalinowskiego, członka „Solidarności Wiejskiej” i wreszcie posła na sejm odrodzonej Rzeczypospolitej oraz wicemarszałka tej instytucji, mogłyby posłużyć za kanwę interesującego scenariusza filmu sensacyjnego. Tymczasem jego osoba i dokonania są dzisiaj niemal zupełnie nieznane, nie tylko w skali ogólnopolskiej, ale nawet w rodzinnym powiecie. Jego nieprzejednany antykomunizm i sprzeciw wobec układów zawieranych przez niektórych ludzi „Solidarności” z przedstawicielami dawnego systemu sprawiły, iż w latach dziewięćdziesiątych był on stopniowo marginalizowany i izolowany przez środowisko polityczne. Zapoczątkowana w ostatnich latach przez najwyższe władze państwowe polityka historyczna służy nie tylko przywracaniu pamięci o takich osobach, ale także podkreślaniu ich zasług na rzecz niepodległego bytu narodowego oraz przyznawaniu im właściwego miejsca w panteonie bohaterów.

Henryk Bąk przyszedł na świat 19 listopada 1930 r. w Lisowie, w powiecie grójeckim, w chłopskiej rodzinie Józefa i Wiktorii z domu Mach. W trakcie okupacji rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Rykałach, którą po wojnie kontynuował w Goszczynie (VI klasa szkoły podstawowej, a następnie gimnazjum). W 1947 r. przeniósł się do liceum w Grójcu. Tam też wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego, wówczas jeszcze niepodporządkowanego komunistom, a potem także do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, związanego ideowo z nowo powstałym w 1945 r. Polskim Stronnictwem Ludowym Stanisława Mikołajczyka. Agitację na rzecz tej partii przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. przypłacił aresztowaniem przez Urząd Bezpieczeństwa i brutalnym przesłuchaniem. Był to pierwszy kontakt młodego działacza ludowego z organami bezpieczeństwa Polski Ludowej. Nie zniechęciło go to bynajmniej do dalszej działalności na rzecz ludowców, a wręcz przeciwnie – umocniło zarówno jego nienawiść do systemu komunistycznego, jak i zaangażowanie w sprawy wsi, nawet po formalnym rozwiązaniu PSL przez władze komunistyczne i przekształceniu go w Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

### **Działalność partyzancka (1948–1952)**

Wyraz swojej fascynacji PSL i Stanisławem Mikołajczykiem dał ponownie w 1948 r., tworząc wraz z najbliższymi kolegami: Hermanem Dąbrowskim, Stefanem Pietrusińskim, Czesławem Owczarkiem i Henrykiem Kossutem, organizację o charakterze polityczno-agitacyjnym o nazwie Obrona Konspiracyjna Polskiego Stronnictwa Ludowego. Choć nie uzyskała ona formalnie poparcia byłych działaczy tej partii (o co zresztą jej twórca nie zabiegał), to jednak próbowała wskrzesić działalność niezależnego od komunistów ruchu ludowego, nie tylko w prosty sposób odwołując się do nazwy dawnego ugrupowania Mikołajczyka, ale też czerpiąc z jego programu. Przejawiało się to przede wszystkim w prowadzeniu działalności informacyjno-propagandowej na wsi przez Henryka Bąka, który obrał sobie wówczas pseudonimu „Burza”, i młodych działaczy tej organizacji. Wydawano odezwy, ulotki, a najczęściej przekazywano



chłopom bezpośrednio ustne komunikaty informujące o niebezpieczeństwach płynących z kolektywizacji wsi, działalności PPR, a potem PZPR, czy o sytuacji rolników w innych krajach tzw. demokracji ludowej. Zbierano również dane o członkach partii na obszarach działania OK PSL, a więc w powiecie grójeckim i kilku powiatach północnego Mazowsza, gdzie Bąk, studiujący od 1950 r. w Warszawie, pozyskał nowych członków.

Wraz z wybuchem wojny koreańskiej w 1950 r. i pojawieniem się nadziei na przerodzenie się tego konfliktu w wojnę światową, „Burza” postanowił zmienić nazwę organizacji i nadać jej charakter militarny. Zyskała ona odtąd miano Polskiej Szturmówki Chłopskiej i pod tą nazwą występowała do końca swego istnienia, a więc do roku 1952. Jej głównym zadaniem miała być działalność dywersyjna na tyłach wroga (Sowietów) w przypadku wybuchu konfliktu amerykańsko-sowieckiego, na który – jak wynika z zachowanych dokumentów i relacji osób bliskich – Bąk mocno liczył i w który autentycznie wierzył. W tym celu rozpoczęto gromadzenie broni – na ogół ukrytych w chłopskich gospodarstwach karabinów z czasów okupacji, oraz przystąpiono do pozyskiwania nowych kandydatów, przede wszystkim w Wojsku Polskim. Odbywało się to przez wstępowanie działaczy PSCh do armii i agitację wśród żołnierzy celem zachęcania do nieposłuszeństwa wobec przełożonych oraz werbowania w szeregi organizacji. Rozpoczęto także ćwiczenia w podgrójeckich lasach z użyciem broni palnej, prowadzone i koordynowane – jak większość akcji – osobiście przez „Burzę”. W celu pozyskania środków materialnych zorganizowano kilka napadów na magazyny spółdzielni rolniczych z zamiarem zaboru mienia i pieniędzy oraz jeden na komisariat MO, podczas którego doszło do wymiany ognia z funkcjonariuszami. Według dokumentów UB, w szczytowym okresie swego istnienia, a więc w latach 1951–1952, PSCh liczyła ok. pięciuset członków, nie tylko w Polsce centralnej, ale nawet na Ziemiach Zachodnich, np. we Wrocławiu. Udało się tam pozyskać kilku ochotników poprzez osoby z Warszawy i okolic wyjeżdżające na te tereny do pracy.

Chociaż struktury organizacji stale się rozbudowywały i pozyskiwano nowych członków, Henryk Bąk, widząc, iż spodziewany konflikt militarny między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim nie dojdzie do skutku, a organizacji coraz bardziej depcze po piętach UB, na początku 1952 r. postanowił ją rozwiązać. Niestety, było już za późno na zakończenie działalności w pełnej konspiracji przed władzami. Bezpieka zdążyła bowiem umieścić w jej szeregach kilku swych agentów, którzy skrupulatnie podali dane osobowe nie tylko kierownictwa, z Bąkiem na czele, ale również szeregowych członków. Na temat agentury funkcjonariusz UB pisał: „W dotychczasowym rozpracowaniu nielegalnej organizacji PSCh tkwi informator »Wicher«, »Orzeł III«, »Bartek«, »Kindziór«, »Kniaź« oraz sieć osobowych źródeł informacji (OZI) posterunków MO w gm. Belsk, Błędów, Rykały i Promna. Ww. sieć informacyjno-agencyjna ma możliwości informowania nas o nastrojach [zarówno] wśród rodzin zatrzymanych, jak też ludności zamieszkałej na terenach objętych realizacją. Agentura ta ma możliwość z uwagi na teren wspólnego miejsca zamieszkania ustalać nam krewnych i znajomych zbiegłych przed aresztowaniem członków PSCh i donosić o pojawieniu się ich w miejscu zamieszkania. Konkretnie do rozpracowania można wykorzystać informatora »Wicher«, który w swej krótkiej pracy ujawnił jednego z członków nielegalnej organizacji i ma dalsze możliwości ujawniać takowych. Agentura tkwiąca w środowisku PSL-owsko-BCh-owskim nastawiana na informowanie nas o nastrojach wśród tego środowiska nic konkretnego i ciekawego nie podała”<sup>1</sup>.

Wiosną 1952 r. rozpoczęły się aresztowania, w tym także Bąka. Zarzuty przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie postawiono ponad sześćdziesięciu osobom. W wyniku procesu zapadły surowe wyroki – od kilku lat więzienia dla szeregowych członków po karę śmierci

---

<sup>1</sup> AIPN, 0255/121, Rozpracowanie obiektowe byłej bandy „PSCh” na terenie Grójca, b.d., k. 6.

wobec czterech osób z kierownictwa. Henryk Bąk został skazany na śmierć aż czterokrotnie, otrzymując zarzuty z czterech różnych paragrafów. Zarzucono mu m.in. kierowanie „nielegalną organizacją” dążącą do obalenia siłą ustroju socjalistycznego, gromadzenie oraz przechowywanie dokumentów stanowiących tajemnicę państwową (przede wszystkim informacji o lokalizacji i działalności jednostek wojskowych, ale także działalności PZPR na terenie objętym działaniem PSCh), posiadanie broni palnej oraz napady z jej użyciem na obiekty państwowe (spółdzielnie produkcyjne i komisariat MO).

Henryk Bąk był sądzony razem z przyjacielem z kierownictwa organizacji Wacławem Młodzianką. Obu wymierzono karę śmierci wraz z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz z przypadkiem całego mienia na rzecz skarbu państwa<sup>2</sup>. Na skutek odwołania Naczelny Sąd Wojskowy dnia 15 września 1953 r. postanowił zmienić wyrok WSR w Warszawie z 27 kwietnia 1953 r. w sprawie obu skazanych. Henryka Bąka skazał na dożywocie, a Wacława Młodziankę na 15 lat więzienia; w obu wypadkach zasądził utratę praw publicznych i wypadek mienia na rzecz skarbu państwa<sup>3</sup>. Po kolejnych amnestiach na fali odwilży 1956 r. wyrok zmniejszono do 12, a następnie do 10 lat pozbawienia wolności. Karę więzienia Bąk odbywał we Wronkach, Rawiczu i Strzelcach Opolskich. Ostatecznie zwolniony został 31 lipca 1957 r. Również inni skazani niebawem skorzystali z amnestii. Karę śmierci wykonano tylko na jednym z członków PSCh – Stefanie Pietrusińskim – z racji odbywania przez niego czynnej służby wojskowej i przekazywania Bąkowi danych „z terenu Ministerstwa Obrony Narodowej dot. rozmieszczenia i stanu liczebnego jednostek WKR i inne, stanowiące tajemnicę wojskową”<sup>4</sup>. Śmierć Pietrusińskiego Bąk uznał za swój osobisty dramat, który odcisnął niezatarte piętno na dalszym jego życiu i stanowił największą porażkę w działalności PSCh.

## Praca społeczna i naukowa

Po wyjściu z więzienia latem 1957 r. Henryk Bąk powrócił do przerwanych aresztowaniem studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim, które ukończył w 1958 r. Rok później ożenił się z Wiesławą Wachowicz – studentką medycyny, a w 1960 r. przyszła na świat ich jedyna córka – Marzenna. W tym samym czasie otrzymał przydział na mieszkanie w Warszawie, gdzie zamieszkał z rodziną, i podjął pracę w Przedsiębiorstwie Robót Elektrycznych „Elektromontaż”. Nie zaniedbywał kontaktów z rodzinną wsią, a także działalności społecznej w miejscu zatrudnienia. Osobiście zaangażował się w elektryfikację Lisowa, przyczynił się także do powstania biblioteki w tej miejscowości. Mieszkańcom wsi udzielał bezpłatnych porad prawnych. W miejscu pracy organizował wyjazdy turystyczne oraz podjął starania o zorganizowanie klubu sportowego. W 1965 r. ludność z Lisowa i okolic wraz z dawnymi działaczami PSCh w uznaniu zasług na rzecz rodzinnych stron zgłosiła jego kandydaturę na niezależnego posła do Sejmu PRL.

Wspomniana powyżej działalność stała się powodem kolejnej wzmoczonej obserwacji przez Służbę Bezpieczeństwa. Henryk Bąk stał się „figurantem” sprawy o kryptonimie „Legalni”, prowadzonej w latach 1963–1966<sup>5</sup>. Wraz z nim rozpracowaniem objęto też jego przyjaciela Her-

<sup>2</sup> AIPN, 0237/6258, t. 3, Akta PSCh, Wyrok w imieniu PRL, 27 IV 1953 r., k. 311. Tam pełny tekst wyroku wraz z zarzutami i uzasadnieniem.

<sup>3</sup> *Ibidem*, Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego, 5 X 1953 r., k. 315–316.

<sup>4</sup> AIPN, 0664/237, t. 2, Charakterystyka nr 43/71 nielegalnej organizacji PSCh istniejącej w latach 1948–1952 na terenie byłego pow. Grójec i w Warszawie, założonej i kierowanej przez Henryka Bąka ps. „Burza”, 3 IV 1985 r., k. 61.

<sup>5</sup> AIPN, 0208/2157, Sprawa operacyjnej obserwacji krypt. „Legalni”.

mana Dąbrowskiego. Zorganizowano kilkusobową sieć agentury, także w miejscu pracy obu mężczyzn. Po przeprowadzeniu rozmów z Bąkiem, któremu groźbami nakazano zrezygnować z kandydowania do sejmu oraz z aktywnej działalności na rzecz społeczności lokalnej, bezpieczeństwa, uzyskawszy pozytywne opinie o „figurancie” od agentury i jego przełożonych, postanowiła zakończyć sprawę operacyjnej obserwacji „Legalni”<sup>6</sup>. Nie zmieniło to bynajmniej faktu, że Bąk – jako zdeklarowany przeciwnik panującej władzy, z bogatą opozycyjną przeszłością – był osobą nieustannie objętą wzmocnionym zainteresowaniem SB.

Bohater niniejszego artykułu był nie tylko zdolnym prawnikiem, co potwierdził rozpoczynając studia doktoranckie w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (tematem jego rozprawy była organizacja samorządu robotniczego w Jugosławii), ale miał też zdolności techniczne. Ukończył początkowo zaoczne technikum elektroniczne (aby się tam dostać, musiał ukrywać przed dyrekcją, że ma już tytuł magistra prawa)<sup>7</sup>, a następnie Wydział Elektroniczny na Politechnice Warszawskiej, uzyskując w 1977 r. stopień inżyniera. Nie udało mu się niestety obronić dysertacji doktorskiej, gdyż władze uczelniane poinformowane i ostrzeżone przez SB o jego przeszłości w podziemiu niepodległościowym, będąc pod jej naciskiem, nie wyraziły na to zgody. „Praca została wydana oficjalnie w trzydziestu egzemplarzach na potrzeby KC PZPR oraz SGPiS. Bąkowi nie pozwolono jednak bronić się, o co zresztą autor nie zabiegał” – wspominał po latach w rozmowie z Janem Żarynem Herman Dąbrowski<sup>8</sup>.

## Od komitetu rolników do „Solidarności Wiejskiej”

Po wydarzeniach roku 1976 Henryk Bąk włączył się w tworzenie zorganizowanej opozycji chłopskiej. Początkowo próbował nawiązać kontakty z działaczami Komitetu Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz dawnego PSL, jednakże ze względu na swój nieprzejednany antykomunistyczny radykalizm nie zyskał w tych kręgach uznania. Niezniechęcony, podjął własną niezależną inicjatywę niepodległościową. Wraz z dawnymi działaczami z PSCh i rolnikami z okolic rodzinnego Lisowa zawiązał 10 września 1978 r. Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników. W jego skład weszli początkowo oprócz Bąka Tadeusz Fijałkowski, Henryk Kossut, Jan Kozłowski, Piotr Sęk. Organami prasowymi organizacji były pisma wydawane w drugim obiegu: powstały jeszcze przed utworzeniem Komitetu kwartalnik „Postęp” (od lipca 1977 r.) oraz miesięcznik „Rolnik Niezależny” (od grudnia 1978 r.). W związku z kolportażem tego ostatniego tytułu na terenie Warszawy i województwa radomskiego Bąk stał się figurantem nowej sprawy – tym razem operacyjnego rozpracowania krypt. „Rolnik Niezależny”, prowadzonej przez Wydział III Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu od stycznia 1979 r. do kwietnia 1980 r.<sup>9</sup>

Praca nad pismem odbywała się w ten sposób, iż artykuły pisano w domach, a później przekazywano Bąkowi. Następnie numer drukowano w Lisowie, a stamtąd kolportowano do okolicznych wsi<sup>10</sup>. Wiązało się to z pewnym ryzykiem, gdyż rozbudowana w ramach sprawy „Rolnik Niezależny” sieć agentury była zobligowana przez bezpiekę do dostarczania jej egzemplarzy poszczególnych numerów. I tak „w dniu 17 I [19]79 r. TW ps. »Maj« zgodnie z naszym zadaniem spotkał się z figurantem sprawy krypt. »Postępowiec« – Tadeuszem Fijałkowskim, od

<sup>6</sup> *Ibidem*, Notatka st. oficera operacyjnego Grupy II Wydziału III kpt. T. Szlubowskiego, k. 314.

<sup>7</sup> Relacja ustna p. Marzenna Bąk-Owczarek, przekazana autorowi wiosną 2008 r.

<sup>8</sup> J. Żaryn, *Kryptonim „Chłopek” – Herman Dąbrowski [w:] Księga świadectw – skazani na karę śmierci w czasach stalinowskich i ich losy*, red. K. Madej, J. Żaryn, J. Żurek, Warszawa 2005, s. 15.

<sup>9</sup> AIPN Ra, 0284/402, IV/403, SOR „Rolnik Niezależny”.

<sup>10</sup> Relacja ustna Jana Szczerby, przekazana autorowi w Konstancinie-Jeziornie, 8 III 2008 r.

którego uzyskał 2 egzemplarze nowego pisma pt. »Rolnik Niezależny« nr 1 z grudnia [19]78 r., które jest niejako organem prasowym TK NZZR w Lisewie<sup>11</sup>. Natomiast w dniu 25 I [19]79 r. KO »RP« przekazał do naszej dyspozycji 1 egzemplarz tego pisma, które w trakcie zebrania wiejskiego, jakie odbyło się u KO, pozostawił Tadeusz Fijałkowski<sup>12</sup>.

Jeśli agenturze z jakiegoś powodu – np. ze względu na przestrzeganie przez członków redakcji zasady konspiracji przy kolportażu – nie udało się otrzymać większej partii egzemplarzy (czego domagała się SB), wówczas uciekano się do podstępu i szantażu. Oto przykład dostarczony przez wspomnianego już TW „Maja”, będącego zresztą członkiem TK NZZR: „W dniu 7 VIII 1979 r. TW wspólnie z żoną udał się do Wodzicznej k. Mogielnicy, którą przechodziła pielgrzymka warszawska do Częstochowy. Przyglądając się tej przechodzącej pielgrzymce, zauważył w niej Henryka Bąka, który wraz z córką w niej uczestniczył. W związku z tym wywołał z tej pielgrzymki Bąka i przeprowadził z nim dłuższą rozmowę. W trakcie tej rozmowy TW zgodnie ze zleconym mu zadaniem, udając zdenerwowanie, zwrócił się z pretensjami do Bąka, że przekazuje całą przywożoną prasę Henrykowi Kossutowi, który zamiast rozdać ją wśród ludzi, przetrzymuje ją w domu, po czym przyjeżdża milicja i zabiera wszystko w trakcie przeszukania – rewizji. A jego, tzn. TW, ludzie pytają, czy nie ma »gazetek«, gdyż chcieliby poczytać, a on [...] chciałby nawet ludziom dać do poczytania, lecz jak może dać, skoro nic nie otrzymuje, a [...] Bąk wszystko przekazuje Kossutowi. Następnie TW zwrócił się wprost do Bąka słowami: »Słuchaj Heniek, albo ja się liczę cokolwiek w tym Komitecie, albo nie, bo o ile się nie liczę, to mogę wystąpić«. Bąk, chcąc uspokoić TW, przyrzekł w najbliższym czasie dostarczyć TW partię czasopism, które przywiezie z Warszawy, aby rozprowadził je wśród mieszkańców Lisewa i okolicy. W związku z tym, że pielgrzymka szła dalej, Bąkowi się spieszyło i na tym rozmowa się zakończyła”.

Dalej czytamy: „W niedzielę, tj. dnia 12 VIII 1979 r., przyjechał do TW Dariusz Bąk – bratanek H[enryka] Bąka, który przywiózł z polecenia stryja paczkę »gazetek«, aby je TW rozprowadził wśród znajomych. TW przyjął paczkę, informując D[ariusza] Bąka, aby powiadomił stryja, że »gazetki« te niezwłocznie rozprowadzi wśród swoich znajomych. Jak się zorientował TW po rozpakowaniu tej paczki, znajdują się w niej egz. »Postępu« nr 8 i »RN« nr 4 i 6, lecz ile tego jest, TW nie przeliczał. Zatrzymał sobie tylko po trzy egz. każdego numeru dla wykazania przed Bąkiem i pozostałymi, że faktycznie prowadzi on kolportaż dostarczanych mu przez Bąka »gazetek«. Paczkę z egz. »Postępu« i »Rolnika Niezależnego« TW przekazał mi następnie w trakcie spotkania<sup>13</sup>.

Wznowienie zorganizowanej działalności przez Henryka Bąka i jego środowisko spowodowało nie tylko założenie wymienionej wyżej sprawy, ale także kilku innych, w ramach których działacze TK NZZR byli aktywnie rozpracowywani. Najbardziej znana i najdłużej prowadzona – bo aż do 1989 r. – nosiła krypt. „Chłopek”, a Bąk stał się jej głównym „figurantem”<sup>14</sup>. W charakterze współpracownika SB próbowała pozyskać – bez większych rezultatów – jego najbliż-

<sup>11</sup> W dokumentach bezpieki występuje zamiennie nazwa Lisów lub Lisew. W rozmowie ze mną córka bohatera, Marzenna Bąk-Owczarek, stwierdziła, że nazwa ta w potocznym języku jeszcze do niedawna funkcjonowała w dwóch wersjach. Obecnie przyjętą i oficjalną formą jest Lisów.

<sup>12</sup> AIPN Ra, 08/402, SOR „Rolnik Niezależny”, b.d., k. 12.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Wyciąg z informacji TW ps. „Dąb”, Radom, 14 VIII 1979 r., 14 VIII 1979 r., k. 63.

<sup>14</sup> AIPN, 0608/360, Akta SOR krypt. „Chłopek”. W ramach tego kryptonimu inwigilacja prowadzona była od września 1977 r. aż do jesieni 1989 r.: najpierw jako sprawa operacyjnego sprawdzenia, następnie sprawa operacyjnego rozpracowania (wrzesień 1978–kwiecień 1985 r.), którą zmieniono w kwestionariusz ewidencyjny (kwiecień 1985–styczeń 1987 r.), później zaś ponownie w SOR, by po raz ostatni przekwalifikować ją w październiku 1989 r. ponownie w KE.

szego przyjaciela z czasów OK PSL i PSCh oraz lat późniejszych – Hermana Dąbrowskiego<sup>15</sup>. W ramach tej sprawy w połowie lat osiemdziesiątych przeprowadzono ocenę dotychczasowej działalności Bąka i zaplanowano dalsze działania względem jego osoby. Bezpieka, analizując dotychczasową niepodległościową i społeczną aktywność Bąka, podzieliła ją na pięć etapów (PSCh, TK NZZR, „Solidarność Wiejska”, obniżenie aktywności po zniesieniu stanu wojennego i jej wzmożenie w połowie dekady). Na jej podstawie sporządziła charakterystykę, w której przedstawiła Bąka jako osobę o niezmiennych, zdecydowanie antysocjalistycznych poglądach, których bronił bardzo twardo, ale jednocześnie marginalizowała jego znaczenie w środowisku opozycyjnym. W dalszym jednak ciągu był on dla organów represji PRL niebezpiecznym, bo nieprzejednanym w swych poglądach i nieidącym na żadne kompromisy, przeciwnikiem politycznym. „W związku z powyższym zasadna jest dalsza praca operacyjna w sprawie, która winna koncentrować się na systematycznym kontrolowaniu poczynąń H. Bąka, z jednoczesnym dążeniem do jego izolacji w środowisku wiejskim. Z uwagi na przekonania figuranta nie wchodzi w grę neutralizacja jego postawy” – pisał oficer SB<sup>16</sup>.

W okresie od 12 sierpnia do 11 listopada 1977 r. Bąk był „figurantem” innej sprawy, tym razem operacyjnego sprawdzenia krypt. „Pomnik”, dotyczącej nielegalnego postawienia przez niego na cmentarzu parafialnym w Goszczynie pamiątkowego obelisku ku czci straconego w 1953 r. Stefana Pietrusińskiego. Podczas uroczystości odsłonięcia, jak zanotowała SB, „wystąpił z przemówieniem, w czasie którego występował z nowych pozycji i krytykował założenia ustrojowe i politykę państwową. Nawoływał do zorganizowania niezależnej partii chłopskiej”<sup>17</sup>.

Tymczasem Bąk nadal prowadził aktywną działalność na szczeblu związkowym, uczestnicząc także w działaniach i protestach skierowanych do władz PRL. I tak np. sygnował list otwarty działaczy ROPCiO do najwyższych władz państwowych w sprawie instytucjonalnych gwarancji respektowania praw człowieka w PRL (1 sierpnia 1977 r.), a także wniosek obywatelski do sejmu z 15 sierpnia 1978 r. o przyspieszoną nowelizację ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin oraz Kartę Praw Robotniczych, zawierającą program niezależnego ruchu związkowego (lipiec 1979 r.)<sup>18</sup>. Przez cały ten okres był inwigilowany i kilkakrotnie zatrzymywany przez SB, a także karany za organizowanie zebrań TK NZZR i poddawany rewizjom<sup>19</sup>.

---

<sup>15</sup> J. Żaryn, *Kryptonim „Chłopek” – Herman Dąbrowski*, Aneks, s. 32–35. Według ustaleń Żaryna Dąbrowski kilkakrotnie spotkał się z oficerem SB, w okresie od stycznia do wiosny 1979 r. Udzielił mu kilku mało istotnych informacji o Bąku, głównie podkreślając jego pozytywne i patriotyczne cechy. Bąka scharakteryzował w następujący sposób: „jest aktywnym działaczem społecznym i nie widzi [H. Dąbrowski – G.Ł.] podstaw do uniemożliwienia mu prowadzenia tej [społecznej – G.Ł.] działalności. Jest niewyżyтым społecznikiem mocno związanym ze środowiskiem wiejskim, a szczególnie z rodzinną wioską, i dotychczasowa jego działalność nie jest sprzeczna z interesami państwowymi” (AIPN, IPN 00277/100, Akta sprawy operacyjnej krypt. „Chłopek” 1978–1981,teczka kandydata na TW, k. 6, cyt. za J. Żaryn, *Kryptonim „Chłopek”* ..., s. 36). Ponieważ w pewnym momencie – jak wynika z relacji funkcjonariuszy SB – Dąbrowski wycofał się z dalszej współpracy i przestał przychodzić na wyznaczone spotkania, zamknęto sprawę dotyczącą „zwerbowania kandydata na TW nr 24564” i złożono zgromadzony materiał do archiwum Wydziału „C” KS MO. Ostatecznie Dąbrowski został „zdjęty z ewidencji” kandydatów na TW 29 II 1980 r.

<sup>16</sup> AIPN, 0608/360, Akta SOR krypt. „Chłopek”, Meldunek operacyjny st. inspektora Wydziału VI kpt. Pawła Dawidowicza, b.d., k. 14–16.

<sup>17</sup> AIPN Ra, 08/103, SOS krypt. „Pomnik”, zacząta 12 VIII 1977 r., zakończona 11 XI 1977 r., Kwestionariusz osoby rozpracowywanej, k. 5.

<sup>18</sup> A. Kaczorowski, *Henryk Bąk* [w:] *Słownik opozycji w PRL*, t. 2, Warszawa 2000, s. 32.

<sup>19</sup> O tych ostatnich wspominała w rozmowie z autorem Marzenna Bąk-Owczarek. Były one bardzo uciążliwe, także dla niej samej, gdyż – mimo iż była osobą młodą, uczącą się w szkole średniej – wypytywano ją o działalność ojca oraz rewidowano rzeczy osobiste (Relacja ustna Marzenny Bąk-Owczarek, styczeń 2008 r.).

W sierpniu 1980 r. dołączył do strajkujących stoczniowców w Gdańsku. Po podpisaniu porozumień między robotnikami a władzą i utworzeniu „Solidarności” przystąpił do organizowania jej struktur na wsi. 7 września 1980 r. uczestniczył w przekształceniu TK NZZR w Komitet Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników. 21 września 1980 r. w Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne ogólnopolskiego zrzeszenia rolników, na którym opracowano 24 postulaty i przyjęto statut oraz nazwę: Komitet Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników „Solidarność Wiejska”<sup>20</sup>. Ponieważ władze sprzeciwiły się powstaniu NSZZ Rolników Indywidualnych, wiosną 1981 r. Henryk Bąk podjął próbę rejestracji własnej organizacji. Cel ten udało się osiągnąć na krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego, 18 listopada 1981 r. Za to tylko w statucie „Solidarności Wiejskiej” wynegocjowano nieumieszczenie zapisu o przewodniej roli PZPR.

Na przełomie 1980 i 1981 r. Bąk brał udział w strajku okupacyjnym w Ustrzykach Dolnych, gdzie wszedł w skład prezydium Komitetu Strajkowego oraz pomagał redagować postulaty strajkujących, którzy domagali się ukrócenia nadużyć władz w Bieszczadach, a także zarejestrowania „Solidarności Wiejskiej”<sup>21</sup>. Był zwolennikiem nadania temu protestowi charakteru ogólnopolskiego<sup>22</sup>.

Oprócz działalności w strukturach rolniczych, w latach 1980–1981 był członkiem i aktywnym działaczem „Solidarności” pracowniczej, m.in. jako członek Zarządu Regionu Mazowsze i delegat na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” w Gdańsku-Oliwie, gdzie wygłosił przemówienie<sup>23</sup>. O roli niezależnych pracowniczych związków zawodowych pisał już w drugiej połowie lat siedemdziesiątych na łamach „Postępu”, a więc na kilka lat przed powstaniem „Solidarności”.

Wskutek jego działalności związkowej, opozycyjnej, a także jawnej wrogości wobec ustroju PRL tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. został zatrzymany w swym mieszkaniu w Warszawie i internowany. Jako uzasadnienie władze podały: „Był członkiem Komitetu Strajkowego, obecnie jest aktywnym działaczem Komitetu Założycielskiego NSZZ »Solidarność«. Pozostaje i działa pod wpływem członków Prezydium NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze i aktywistów grup antysocjalistycznych, jednocześnie podejmuje działalność sprzeczną z przepisami prawa”<sup>24</sup>.

Przebywał w obozach internowania w Białolece, Załężu i Uhercach. Z tego pierwszego wyostował 5 lutego 1982 r. pismo do władz PRL, w którym protestował przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego i bezprawnemu aresztowaniu i przetrzymywaniu jego i pozostałych internowanych w obozach odosobnienia<sup>25</sup>. Wolność odzyskał w październiku 1982 r. Leczył wtedy w szpitalu obojczyk złamany po wypadku, który miał miejsce w obozie w Uhercach<sup>26</sup>.

Po wyjściu z więzienia pracował dalej jako inżynier elektryk w Warszawie. Powrócił do podziemnej działalności opozycyjnej. Nadal wydawał „Rolnika Niezależnego” (do 1985 r.)

<sup>20</sup> <http://www.solidarnosci.pl/strony/historia.html>, on-line grudzień 2009.

<sup>21</sup> O strajku w Ustrzykach Dolnych zob. D. Iwaneczko, *Od Ustrzyk Dolnych do stanu wojennego. Wybrane działania operacyjne SB wobec „Solidarności” rolniczej w Polsce południowo-wschodniej 1980–1981* [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1956–1989). Materiały z konferencji naukowej 27–28 listopada 2003 r. w Rzeszowie pt. „Wies i ruch ludowy a władza w PRL w latach 1956–1989”*, t. 2, red. J. Gmitruk, Z. Nawrocki, Warszawa 2004, s. 241–266.

<sup>22</sup> A. Kaczorowski, *Henryk Bąk...*, s. 32.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> AIPN, 0787/35, Akta internowania Henryka Bąka, Uzasadnienie, k. 2.

<sup>25</sup> Archiwum Ośrodka KARTA, Archiwum Opozycji, IV/261, NSZZ „Solidarność” RI/NSZZR „Solidarność Wiejska” 1982–1989, List Henryka Bąka do Sejmu PRL, Białoleka, 5 II 1982 r., b.p.

<sup>26</sup> Relacja p. Marzenny Bąk-Owczarek, styczeń 2008 r.

i „Postęp” (do 1986 r.). Wzywał do strajków chłopskich oraz bojkotu wyborów do sejmu i rad narodowych. Ponadto działał w duszpasterstwie rolników w Radomskiem. Przez cały ten okres, aż do upadku komunizmu, był rozpracowywany i szykanowany przez SB. Świadczy o tym m.in. wspomniana już charakterystyka środowisk byłej PSCh sporządzona przez Wydział „C” Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych dla naczelnika Wydziału II Biura „C” MSW w kwietniu 1985 r. (poprzednią sporządzono w 1973 r.)<sup>27</sup>. Nie sporządzano ich bynajmniej w celach historycznych – poprzez ustalenie przeszłości „figuranta”, jego powiązań, „dorobku” opozycyjnego służyć miały bezpiecze do bieżącej walki z poszczególnymi osobami, które ponownie uaktywniły swą antysocjalistyczną działalność.

O skali represji wobec Bąka w tym czasie może świadczyć to, iż 11 maja 1988 r. na polecenie Departamentu VI MSW został on „prewencyjnie” zatrzymany na 48 godzin i osadzony w areszcie Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych Warszawa-Wola. Zatrzymanie miało na celu uniemożliwienie mu wzięcia udziału w obchodach siódmej rocznicy rejestracji NSZZ RI „Solidarność” w katedrze św. Jana w Warszawie. Po powrocie do pracy oświadczył, że odmówił w areszcie pokwitowania depozytu, gdyż „w więzieniu nie będzie nic podpisywał [...] Wspominał także, że przetrzymywano go z kryminalistami i nie stosowano do niego norm ulgowych, ale do takiego traktowania już się przyzwyczaił”<sup>28</sup>.

## Na drodze do wolności i w odrodzonej Rzeczypospolitej

Warto jeszcze w kilku zdaniach opisać działalność Henryka Bąka na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, gdyż była ona równie intensywna jak w minionych dekadach i w dużej mierze stanowiła jej kontynuację, choć już w zmienionych warunkach i za pomocą innych środków. 10 czerwca 1988 r. Bąk przystąpił do reaktywowania PSL nawiązującego do tradycji powojennego ugrupowania Mikołajczyka. Partia formalnie ujawniła się 12 lutego następnego roku. Jej organem prasowym stała się – wydawana od marca 1989 r. – „Gazeta Ludowa”, ukazująca się początkowo jako miesięcznik. Na jej łamach i w oficjalnych wypowiedziach odnosił się krytycznie do idei Okrągłego Stołu. Był przeciwny zarówno samej koncepcji rozmów i próbie porozumienia opozycji z władzą komunistyczną, jak i marginalizowaniu podczas obrad spraw wsi i rolnictwa. Ustalenia dotyczące tych zagadnień były – jego zdaniem – niekorzystne.

Mimo negatywnego nastawienia do porozumień Okrągłego Stołu w czerwcu 1989 r. startował – bez powodzenia – jako kandydat niezależny z województwa radomskiego do odrodzonego senatu. Wiosną 1989 r. został członkiem Tymczasowego Komitetu NSZZ „Solidarność” w fabryce Kosmetyków „Pollena Uroda”, w której pracował od lat osiemdziesiątych. Podczas spotkania przedwyborczego w Białobrzegach 31 maja 1989 r. przedstawił swój program: wolna i niepodległa Polska, niezależna od ZSRR; akcentował potrzebę stworzenia swobód politycznych i warunków dla powstania nowych partii; opowiedział się za zmianami w konstytucji – wykreśleniem zapisu o przewodniej roli PZPR, odsunięciem wojska od polityki i włączeniem Polski do grupy państw neutralnych<sup>29</sup>. Trzeba wyraźnie podkreślić, że działania operacyjne wobec Henryka Bąka prowadzone były niemal dosłownie do ostatnich dni istnienia PRL. Chociaż jesienią 1989 r. SB zakończyła SOR „Chłopek”, to jednocześnie ustalono, że „dalsza kontrola figuranta odbywać się będzie w ramach kwestionariusza ewidencyjnego”<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> J. Żaryn, *Kryptonim „Chłopek”...*, s. 25, 37.

<sup>28</sup> AIPN, 0608/360, Akta SOR krypt. „Chłopek”, Meldunek uzupełniający, maj 1988 r., k. 82.

<sup>29</sup> *Ibidem*, Szyfrogram nr 36545, 3 VI 1989 r., k. 126.

<sup>30</sup> *Ibidem*, Meldunek końcowy do SOR krypt. „Chłopek”, b.d., k. 132–133.

Mimo zmian na scenie politycznej (rząd Tadeusza Mazowieckiego) istniejąca wciąż komunistyczna bezpieka, choć próbowała minimalizować rolę Bąka w środowisku rolniczym, to nadal uważała go za „radykała”, z którym – w przeciwieństwie do reprezentantów „Solidarności” zasiadających przy Okrągłym Stole – nie można się porozumieć i szukać kompromisu.

Jesienią 1989 r. Bąk uczestniczył w rozmowach scaleniowych PSL, przystępując we wrześniu do PSL wilanowskiego. Po kongresie partii w Warszawie od listopada 1989 r. był nawet wiceprezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL. Jednakże w 1990 r. sprzeciwił się zjednoczeniu jego ugrupowania z PSL „Odrodzenie”, grupującego głównie byłych działaczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Doprowadził wówczas do rozłamu, powołując własną partię PSL „Mikołajczykowskie”, i rozpoczął długoletni spór z władzami PSL Waldemara Pawlaka o prawo do nazwy, symboli i majątku partii<sup>31</sup>.

W 1990 r. został członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, a rok później wszedł do sejmu odrodzonej Rzeczypospolitej jako poseł ziemi radomskiej z ramienia PSL-Porozumienie Ludowe. Mimo sprzeciwu środowisk lewicowych i liberalnych został wicemarszałkiem sejmu I kadencji. Współpracował z Porozumieniem Centrum braci Kaczyńskich, jako ugrupowaniem bliskim mu ideowo. Część posłów zarzucała mu, iż nie jest merytorycznie przygotowany do prowadzenia obrad, wyśmiewano jego niedbały styl bycia i prawicowy radykalizm. Nie przeszkodziło to bynajmniej, by w uznaniu wieloletnich zasług na rzecz walki o niepodległe państwo polskie został odznaczony w 1991 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i medalem „Za zasługi dla obronności kraju”. W parlamencie zabiegał m.in. o odszkodowania dla byłych więźniów politycznych, osądzenie zbrodniarzy stalinowskich<sup>32</sup>. Od 1992 r. był wiceprezesem PSL-Porozumienie Ludowe oraz członkiem Związku Więźniów Politycznych Skazanych na Karę Śmierci. W 1998 r. utworzył mikołajczykowskie PSL „Niepodległość”, którego został prezesem. Zmarł nagle w rodzinnym domu w Lisowie 29 sierpnia 1998 r., w trakcie przygotowań do wyborów samorządowych. Został pochowany 2 września w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Przybyszewie nad Pilicą. 11 listopada 2006 r., w Święto Niepodległości, prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wieloletnią i niezłomną działalność opozycyjną w PRL.

---

<sup>31</sup> A. Kaczorowski, *Henryk Bąk...*, s. 32.

<sup>32</sup> *Henryk Bąk (1930–1998). Wierny mikołajczykowskiej tradycji*, „Rzeczpospolita”, 4 IX 1998, nr 207.



## **Tajne służby wobec Stefana Korbońskiego „Kalifa”**

Posel i działacz opozycyjnego PSL – Stefan Korboński (1901–1989), zmuszony z obawy o własne życie do opuszczenia kraju w listopadzie 1947 r.<sup>1</sup>, niejako automatycznie znalazł się na celowniku aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej. Od tej pory podejmowano wiele różnorodnych działań operacyjnych w celu uzyskania jak największego zasobu informacji o jego działalności politycznej i pozapolitycznej.

W pierwszej kolejności zaczęto rozpracowywać jego kontakty z krajem: dawnymi współpracownikami, członkami rodziny czy osobami z bardzo szeroko rozumianego kręgu znajomych. Sprawie operacyjnego rozpracowania tych kontaktów oraz nielegalnej działalności Korbońskiego nadano krypt. „Kanał”. Bezpieka była bowiem przekonana, że „obok bardzo aktywnej działalności politycznej Korboński nie zrezygnował z działalności szpiegowskiej na kraj”<sup>2</sup>.

Już w 1948 r. Korboński podjął pierwsze próby kontaktu ze znajomymi i rodziną w Polsce. Jako jeden z pierwszych list od niego otrzymał Roman Trechciński<sup>3</sup>, bliski współpracownik z czasu okupacji, kierownik stacji nadawczo-odbiorczej Kierownictwa Walki Cywilnej. List zawierał propozycję nawiązania łączności radiowej. Adresat wyraził zgodę; korespondencyjnie ustalono terminy wywoływania i częstotliwość fal. Aparat nadawczo-odbiorczy skonstruował sam Trechciński, a terminy wywoływania określono na pierwszy, dziesiąty i dwudziesty dzień każdego miesiąca o godz. 10.36. Do obsługiwania radiostacji Trechciński wciągnął swojego kolegę Jana Zwitka, który w okresie okupacji również pracował w „łączności cywilnej”. W połowie 1948 r. po raz pierwszy została nawiązana łączność, tematem rozmowy była kontrola stacji nadawczo-odbiorczej. Od tego czasu kontaktowali się kilkakrotnie. Jednak już w listopadzie 1949 r. radiostacja przestała działać, gdyż Zwitek zgubił kwarce<sup>4</sup>.

Korboński przekazywał im również pieniądze, korzystając z pomocy znajomych, w tym m.in. Jerzego Baumillera<sup>5</sup>. Kierował też do kraju swoich wysłanników z zadaniem nawiązania kontaktu z Trechcińskim. Jednym z nich był Stanisław Witulski, który przybył do Polski

---

<sup>1</sup> Stefan Korboński opuścił Polskę wraz z żoną Zofią 5 XI 1947 r. i drogą morską udał się do Szwecji. Osiadł na stałe w Stanach Zjednoczonych („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 13 XI 1947 r.; „Głos Ludu”, 3 X 1948 r. i 4 X 1948 r.; J. Śmiechowski, *Prawda o ucieczce Stefana Korbońskiego*, „Polska Zbrojna”, 23 IX 1991 r.; S. Korboński, *W imieniu Kremła*, Warszawa 1997, s. 339–351).

<sup>2</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 4.

<sup>3</sup> Roman Trechciński junior (1923–2007), doc. dr inż., elektronik, uczestnik powstania warszawskiego. Po wojnie wieloletni pracownik Instytutu Badań Jądrowych, Instytutu Energii Atomowej i Instytutu Problemów Jądrowych, członek zarządów Stowarzyszenia Elektryków Polskich oraz Polskiego Towarzystwa Nukleonicznego (Wywiad z Romanem Trechcińskim „Wroniczem” w Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego; „Neutrony” – niezależne i nieregularne pismo komputerowe Ośrodka Atomistyki w Świerku, 28 II 2007, nr 2; T.E. Kołakowski, *Mgr inż. Roman Trechciński 1923–2007*, „Spektrum. Biuletyn organizacyjny i naukowo-techniczny Stowarzyszenia Elektryków Polskich” 2007, nr 3, s. 30).

<sup>4</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 3.

<sup>5</sup> Baumiller i współpracująca z nim Halina Jakimowicz zostali aresztowani przez Departament V MBP w sierpniu 1948 r. Śledztwo przeciw Jakimowicz zostało umorzone w czerwcu 1951 r. (AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 5).

w połowie maja 1948 r. Po początkowych trudnościach skontaktował się z Trechcińskim i przekazał mu informacje od Korbońskiego<sup>6</sup>. W dalszym ciągu utrzymywali kontakt listowy, m.in. Korboński przysyłał mu paczkę związaną z radiostacją, lecz odbiorca tej paczki nie podejmował kontaktu, chcąc zerwać z „robotą konspiracyjną”. Z tego powodu na kolejny list z początków 1950 r. odpowiedział wymijająco<sup>7</sup>.

W listopadzie 1950 r. Departament I MBP osiągnął spory sukces, zmuszając Trechcińskiego do współpracy na podstawie kompromitujących materiałów<sup>8</sup>. Odtąd „Stawiński” (taki otrzymał pseudonim) dostarczał wielu cennych informacji o Korbońskim dzięki korespondencji, którą utrzymywał na polecenie bezpieczeństwa. W liście z 14 listopada 1950 r., pierwszym, w którym występował w nowej roli, wyjaśniał mu powody dłuższej przerwy w nadsyłaniu listów. Tłumaczył to swym urlopem, a przede wszystkim problemami osobistymi. W doniesieniu z 30 grudnia 1950 r. podał również, że Zwiłek w rozmowie z nim przyznał się, iż został zwerbowany przez UB (nadano mu pseudonim „Zaręba”). Sam natomiast nie wyjawiał faktu swej współpracy. Zwiłek powiedział mu również, że o łączności utrzymywanej z Korbońskim wiedział Otton Sikora, technik radiowy pomagający Zwiłkowi po powstaniu warszawskim. Sikora zgodził się, by listy od Korbońskiego przychodziły na jego adres<sup>9</sup>.

„Stawiński” skontaktował się też z Tadeuszem Garlińskim, byłym kierownikiem radiostacji KWC. Garliński oznajmił mu, że Stanisław Oster, radiotelegrafista Korbońskiego z okresu okupacji, przyznał się przed nim do współpracy z UB (posługiwał się pseudonimem „Uparty”). Jako pracownik PLL LOT wyjeżdżał często za granicę, gdzie kontaktował się z Korbońskim. Był już trzecią osobą z kręgu dawnych znajomych Korbońskiego uwikłaną w kontakty z aparatem bezpieczeństwa<sup>10</sup>. Współpracujących z bezpieczeństwem było znacznie więcej, m.in. wciąż niezidentyfikowani agenci „Wacek”, „Zbigniew”, „Spec”, „Łukasz”, „Grabski”, „Aleksander”, „Mariusz” oraz „Marianki”. Bezpieka oceniała, że wykorzystywani w rozpracowaniu Korbońskiego informatorzy są „sprawdzeni i chętni do współpracy”<sup>11</sup>.

W styczniu 1951 r. Trechciński otrzymał kolejny list od Korbońskiego, który pytał go, czy otrzymał oprócz lekarstw jakąś inną paczkę (tzn. z szyframi). Prosił też o aktualne wiadomości o Janie Zwiłku oraz wyrażał zaniepokojenie brakiem kontaktu, podał również nowy kamuflażowy adres zwrotny. W kwietniu 1951 r. „Stawiński” otrzymał kolejny list, w którym m.in. znajdowały się dwie pary nylonów. Mimo prób nie udało mu się wywołać wiadomości ukrytych na nylonach. W późniejszych listach Korboński naciskał na odszukanie paczki, ale „Stawiński” niezmiennie odpowiadał, że nie udało mu się jej odszukać, i dawał do zrozumienia, że prawdopodobnie znalazł ją ktoś inny. Agent „Zaręba” informował natomiast bezpieczeńkę,

<sup>6</sup> *Ibidem*, k. 5–6.

<sup>7</sup> Później paczka ta została przypadkowo odkryta, zawierała instrukcję do szyfrowania i odszyfrowywania, kryształki do nadajnika, bloczki kodów i inne instrukcje oraz 500 dolarów.

<sup>8</sup> Materiały kompromitujące, inaczej kompromaty lub kompromateriały, w ówczesnym języku operacyjnym bezpieki oznaczały „informacje, w formie pisemnej, dźwiękowej lub wizualnej, pozwalające na skompromitowanie osoby pod względem etycznym lub moralnym, a także na wyciągnięcie wobec niej konsekwencji natury prawnej lub administracyjnej” (F. Musiał, *Podręcznik bezpieki*, Aneks: *Słowniczek podstawowych pojęć z języka operacyjnego UB/SB*, Kraków 2007, s. 336).

<sup>9</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 7; AIPN, 0192/780, t. 17, Raport specjalny kpt. Zbigniewa Dyały, 28 XII 1951 r., k. 40–42. Zwerbowany 31 XI 1950 r. agent „Stawiński”, według oficera MBP, potwierdził w zeznaniach dotychczas posiadane wiadomości oraz „wniósł cały szereg informacji” (AIPN, 0192/780, t. 17, Notatka służbowa uzupełniająca J. Rynkowskiego dotycząca Stefana Korbońskiego, 23 VII 1951 r., k. 67).

<sup>10</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 8.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Informacja starszego oficera operacyjnego Józefa Piętka dotycząca sprawy agentury grupowej krypt. „Kanał”, 31 III 1960 r., k. 91.

że 20 czerwca 1951 r. miała miejsce próba nawiązania z nimi kontaktu radiowego. Tego dnia o 11.30 słyszał przez radio, że stacja utrzymująca z nimi kontakt próbowała ich wywołać<sup>12</sup>.

W kolejnym liście Korbońskiego do „Stawińskiego” znajdowały się dwie apaszki z utajonym pismem, ale odbiorcy nie udało się ich odczytać, o czym poinformował nadawcę. Następny list i apaszkę, na której znajdowały się wskazówki o szyfrowaniu pismem utajonym, otrzymał w grudniu 1951 r. „Stawiński”, odpisując, obok oficjalnego tekstu zamieścił również część utajoną, w której zawarł informacje o poważnych kłopotach, ponieważ kilku dawnych współpracowników miało otrzymać wyroki od 7 do 15 lat, a „Grzegorz” (Oster) nawiązał współpracę z UB. „Nam prawdopodobnie nic nie grozi” – dodawał jednak. Pośrednicząca w przesyłaniu pieniędzy Jakimowicz miała już być na wolności, a technicznie byli częściowo przygotowani do radiotelegraficznych kontaktów. Brakowało im jednak kodów, szyfrów i kwarców, dlatego jego zdaniem lepiej zachować ostrożność. W styczniu 1952 r. Trechciński otrzymał paczkę żywnościową od Korbońskiego, w której znajdował się szyfr do łączności radiowej oraz 500 dolarów<sup>13</sup>.

18 kwietnia 1952 r. na spotkaniu z oficerem bezpieczeństwa „Stawiński” podał, że ma możliwość wyjazdu do Berlina. Postanowiono to wykorzystać, aby doprowadzić do jego spotkania z Korbońskim, którego zamierzano tajnie „zdjąć”<sup>14</sup>. „Stawiński” 26 kwietnia 1952 r. wystosował list do Korbońskiego, w którym napomknął o ewentualnym wyjeździe do Berlina Wschodniego. W swym doniesieniu z 9 czerwca 1952 r. agent informował, że Korboński ma do niego pełne zaufanie i że między nim a wywiadem amerykańskim istnieje różnica interesów w związku z wykorzystaniem osoby Trechcińskiego. Korboński chciałby zatrzymać kontakt wyłącznie dla siebie, natomiast wywiad zamierzał go użyć do sobie tylko znanych celów. Na tej podstawie bezpieczeństwa przypuszczała, że wywiad amerykański nie ma zaufania do „Stawińskiego” i chce sprawdzić wszystkie poczynania Korbońskiego. Agent poinformował Korbońskiego, że jego wyjazd jest nadal aktualny i osobista rozmowa umożliwi wyjaśnienie wielu spraw. Dowiedział się również, że w 1951 r. Korbońscy pytali o niego swych znajomych w Polsce, m.in. czy nie jest aresztowany.

Na spotkaniu w dniu 5 sierpnia 1952 r. „Stawiński” doręczył oficerowi prowadzącemu list od Korbońskiego i paczkę z apaszkami z utajoną treścią. Po przybyciu do Berlina miał za telefonować pod wskazany numer i przedstawiając się jako Janowski, spytać o Stefana. Drugim wariantem nawiązania kontaktu był pewien berliński pensjonat na Siemensstrasse 51, w którym po wcześniejszym zawiadomieniu Korboński miał na niego czekać. W ostateczności mieli się skontaktować listownie według ustalonych reguł i haseł. „Stawińskiemu” nie udało się jednak wywołać wszystkich informacji, które Korboński ukrył w apaszcze. Podał, że pojawi się w Berlinie około 25 września, a do Korbońskiego zadzwoni w pierwszych dniach października. „Stawiński” w związku z przysłanym berlińskim spotkaniem otrzymał szczegółowe instrukcje pochodzące z UB, jak ma rozmawiać z Korbońskim, jakie tematy poruszać itp.<sup>15</sup> Agent zaangażował się w tę operację. Wolał wiedzieć, jak będzie wyglądać sprawa jego bezpieczeństwa za

<sup>12</sup> *Ibidem*, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 8–9.

<sup>13</sup> *Ibidem*, k. 9–10.

<sup>14</sup> W języku operacyjnym bezpieki termin „tajne zdjęcie”, inaczej „tajne zatrzymanie”, oznaczał pewien typ operacyjnego przedsięwzięcia, które było realizowane w naturalnych albo celowo stworzonych warunkach, aby umożliwić zakonspirowanie faktu zatrzymania danej osoby (F. Musiał, *Podręcznik bezpieki...*, s. 348).

<sup>15</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 11–12; AIPN, 0192/780, t. 17, Pismo do dyrektora Departamentu I MBP płk. Stefana Antosiewicza, Plan dotyczący wykorzystania informatora „Stawiński”, 22 IV 1952 r., k. 51–52; *ibidem*, Plan do sprawy kryptonim „Apis” autorstwa mjr. Zbigniewa Dybały, 20 VIII 1952 r., k. 88–94; *ibidem*, Zadania dla agenta „Stawińskiego” w związku z jego wyjazdem do Berlina na spotkanie z Korbońskim, 15 X 1952 r., k. 120–125.

granicą, gdyż nie chciałby wpaść. Sam naciskał na dobre przygotowanie go do rozmowy z Korbońskim. Prosił nawet funkcjonariusza bezpieki, by zrobił mu „egzamin”, aby ukazać poziom przygotowania do operacji<sup>16</sup>.

Jednak cały plan spotkania z Korbońskim spalił na panewce, ponieważ na początku września 1952 r. „Stawiński” otrzymał list, w którym „figurant” w zakamuflowany sposób pisał: „U mnie duże zmiany. Pisałam Ci już o kłopotach, jakie miałam z moją współpracowniczką. W rezultacie rozeszłam się z nią ostatecznie, miała zbyt ryzykowne pomysły, przez które mogłabym stracić całą moją klientelę. A z drugiej strony była kompletnie niedołągą w interesach. Toteż obecnie dobieram sobie inną współpracowniczkę, znacznie lepszą. Wszystko się jednak skomplikowało i straciłam moje wakacje. Jak wiesz, miałam je spędzić z moim blondasem, na co się strasznie cieszyłam. Teraz muszę to odwołać. Wszystko to, co Ci pisałam, stało się niestety nieaktualne”<sup>17</sup>. Oznaczało to najprawdopodobniej pewne problemy Korbońskiego z wywiadem amerykańskim. „Stawiński” mimo wszystko był w Berlinie, lecz oczywiście podejmowane przez niego próby nawiązania kontaktu z Korbońskim według ustalonych wzorów nie powiodły się. Pierwsza operacja porwania Korbońskiego (plan o kryptonimie „Apis”) zakończyła się fiaskiem.

Na podstawie informacji zawartych w dokumentacji Departamentu VII MBP wynika, że Korboński i Kazimierz Bagiński 17 października 1952 r. wyjechali do Europy. Oficjalnym celem podróży było wzięcie udziału w posiedzeniu Rady Politycznej<sup>18</sup>. W rzeczywistości – zdaniem bezpieki – to Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) i wojskowy wywiad amerykański miały wysłać Korbońskiego do Niemiec, by werbował ludzi do organizowania sieci przerzutowej do Polski oraz do pomocy przy zrzutach broni z samolotów. Z Korbońskim mieli współpracować w tej sprawie Tadeusz Rettinger i Mieczysław Thugutt, natomiast Mikołajczyk był rzekomo przeciwny tej akcji<sup>19</sup>. Ten przyjazd Korbońskiego do Europy umożliwił w końcu jego spotkanie ze „Stawińskim”.

Korboński na berlińskie spotkanie 24 października 1952 r. przyszedł z kuzynem swej żony – Marianem. Omówił kilka spraw, m.in. położył nacisk na to, że „głównym jego zadaniem jest zorganizowanie małej, doskonale zorganizowanej i zakonspirowanej komórki łączności, która rozpocznie pracę w zasadzie po wybuchu wojny i będzie wykorzystana albo przy dużej operacji desantowej na terenie Polski, o czym mówi się obecnie w kołach wojskowych, lub gdyby to było nieaktualne, do innych decydujących operacji”. Dlatego konieczne było utrzymywanie kontaktu radiowego, aby udowodnić Amerykanom, że pod względem technicznym są dobrze przygotowani do takiej działalności. Zdaniem Korbońskiego praca radiowa nie miała w tamtym czasie żadnego sensu i poprzednia łączność była zasadniczo niepotrzebna. Natomiast „drugoplanowym zadaniem jest zbieranie wiadomości polityczno-wojskowo-gospodarczych na terenie Polski i przekazywanie ich do niego”. Nadmieniał przy tym, iż to zadanie należy wykonywać tylko pod warunkiem, że nie będzie szkodziło pierwszemu. Unieważnił też dawne sposoby kontaktu, gdyż znali je Amerykanie. Odtąd mieli się kontaktować tylko radiowo o godz. 10 rano

<sup>16</sup> AIPN, 0192/780, t. 17, Notatka służbowa mjr. Zbigniewa Dybały, 12 IX 1952 r., k. 98–103.

<sup>17</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 13.

<sup>18</sup> Radę Polityczną utworzyła w grudniu 1949 r. w Londynie część polskiej emigracji politycznej pozostającej w opozycji zarówno wobec tzw. Zamku skupiającego zwolenników prezydenta Augusta Zaleskiego, jak i Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego (PNKD) Stanisława Mikołajczyka.

<sup>19</sup> „Pewne sprawy (dywersyjno-szpiegowskie na kraj) wziął w swe ręce za tanie dolary Ameryki p. Korboński, drugie (sprawy wojskowe) gen. Anders. Korboński wkrótce doprowadzi do demaskowania organizacji swej w kraju i przelewu krwi, podobnie jak Doboszyński. Jest za słaby, aby podjąć powierzonym mu tematami, więc musi szukać łączności »politycznej« z sanacją i endekami, aby wejskać się kilkoma drózkami naraz do kraju” (AIPN, 01224/1847, Notatka służbowa, 19 IV 1952 r., k. 11–12). Mikołajczyk nie dodał jednak, że sam miał własne „kanały informacyjne” łączności z krajem.

pierwszego, dziesiątego i dwudziestego każdego miesiąca. Podał również nowy adres, na który można było pisać na wypadek niebezpieczeństwa, oraz nowe sposoby utajonego pisma i szyfry. Każda osoba kontaktująca się z Trechcińskim z polecenia Korbońskiego miała użyć hasła: „Ryszard Pojawski”<sup>20</sup>. „Stawiński” poinformował też, że w lutym 1953 r. znów będzie w Berlinie, a Korboński obiecał mu kolejne spotkanie w tym miesiącu<sup>21</sup>.

Poruszyli też kilka mniej istotnych z punktu widzenia bezpieki kwestii. Łączność z krajem, którą zorganizował Korboński, miała podnieść jego znaczenie w oczach Amerykanów. Jednocześnie Korboński krytykował pracę agentów amerykańskich. Wyjaśnił, że w amerykańskim wojskowym biurze operacyjnym zmieniono kierownika i musiał odwołać spotkanie, o czym informował listownie. Amerykanie zażądali bowiem nazwiska „Stawińskiego”, by sprawdzić, czy nie pracuje pod kontrolą (tzn. czy nie został zwerbowany przez bezpiekę). Korboński nie chciał jednak ujawnić nazwiska swego współpracownika, dlatego zerwał kontakt z tą grupą wywiadowczą i nawiązał go z inną. Korboński powiedział również, że jeśli na następne spotkanie przyjdzie z Amerykaninem, to „Stawiński” ma odmówić rozmowy. Wyraził także chęć konspiracyjnej wizyty w kraju, lecz agent odradził mu to, mówiąc, że jest to bardzo ryzykowne. Korboński miał również powiedzieć, że każda informacja będzie cenna, gdyż zwiększa znaczenie emigracji, a w Ameryce brakuje wszelkiego rodzaju wiadomości o życiu i stosunkach w kraju. Miał również kontakty z Amerykanami na szczeblu pułkowników sztabu, a od wiceprezydenta USA otrzymał list z zawiadomieniem, że będzie z nim rozmawiał o sprawie polskiej. Mówił też o możliwości wybuchu wojny. Jego zdaniem Stany Zjednoczone będą szukać pretekstu do niej, ponieważ nie wytrzymają gospodarczo przez dłuższy czas wyścigu zbrojeń. Oprócz tego pytał o sytuację w kraju i nastroje. Następne spotkanie wyznaczono na luty 1953 r., na jednym z peronów berlińskiej kolei. Całość poczynań „Stawińskiego” w Berlinie nadzorował osobiście naczelnik Wydziału II Departamentu I mjr Zbigniew Dybała<sup>22</sup>.

W związku z tym spotkaniem bezpieka opracowała plan ściągnięcia Korbońskiego do Berlina Wschodniego, by go stamtąd tajnie „zjąć” i przywieźć do kraju. Oczywiście „Stawiński” nie był wtajemniczony w szczegóły operacji. Oznajmiono mu tylko, że ma ściągnąć „figuranta” do radzieckiego sektora Berlina, by dwaj świadkowie z kraju rozpoznali go jako osobę, z której polecenia prowadzili w kraju robotę szpiegowską i dywersyjną. W rzeczywistości „w oznaczonym terminie i miejscu pracownicy rad[zieckiego] KW [kontrwywiadu – P.S.] przy pomocy pracownika MBP rozpoznają Korbońskiego i w sprzyjających warunkach dokonają jego zatrzymania”. Zakładano nawet, że takie próby mogą być podejmowane kilkakrotnie<sup>23</sup>.

„Stawiński” miał się z nim spotkać i powiedzieć, że nie dysponuje wolnym czasem, a następnie zaproponować mu, by razem z nim podjechał na Friedrichstasse do Berlina Wschodniego. Tam miało nastąpić rozpoznanie i zatrzymanie Korbońskiego, choć bliższe szczegóły tej operacji, np. jak zamierzano schwytać czy sprowadzić Korbońskiego do kraju, nie są znane. Operacji nadano krypt. „Apis”. Jej założenia przygotowano dość szczegółowo, choć tajnego zatrzymania „figuranta” w Berlinie Wschodnim miał dokonać radziecki kontrwywiad, do którego należało opracowanie poszczególnych kwestii związanych z realizacją tego planu. W lutym 1953 r. „Stawiński” dostał od Korbońskiego list z utajoną treścią: „Czekam na dokładny termin”. Miesiąc

<sup>20</sup> Tak nazywał się poległy w czasie powstania warszawskiego jeden z radiotelegrafistów Korbońskiego.

<sup>21</sup> *Ibidem*, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 14–16.

<sup>22</sup> *Ibidem*, k. 17–19. W okresie 4 IV–31 V 1953 r. mjr Zbigniew Dybała został służbowo delegowany do Berlina (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=DY&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=10879&osobaId=18694&on-line> 28 III 2009).

<sup>23</sup> AIPN, 0192/780, t. 17, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy kryptonim „Apis” autorstwa mjr. Zbigniewa Dybały, 17 I 1953 r., k. 158–160.

później „Stawiński” odpisał jednak Korbońskiemu, że jego wyjazd się opóźni, ponieważ nie mógł otrzymać wizy na czas i że wyjedzie prawdopodobnie w najbliższych dniach. 9 kwietnia agent był już w Berlinie, o czym listownie poinformował Korbońskiego, podając jednocześnie adresy, pod którymi można go zastać.

Do spotkania doszło 21 kwietnia o godz. 17 na stacji Wirtembergerplatz. Rozmowa była bardzo chaotyczna. Wcześniejsze przygotowania „Stawińskiego” do całej akcji nie przyniosły zamierzonego rezultatu. Agent poinformował rozmówcę o swoim braku czasu. Korboński, który miał dla niego tajne materiały, fotokopie i pieniądze, narzekał, że nie może się poruszać po Berlinie, gdyż jest to dla niego zbyt niebezpieczne. Zamierzali iść na Friedrichstrasse<sup>24</sup>, ale Korboński był coraz bardziej niespokojny. Ostatecznie zrezygnował z tego pomysłu, tłumacząc, że inaczej ułożył sobie spotkanie i „czekają na niego”, dlatego nie może kontynuować spotkania. Agent nie zdołał go odwieść od tej decyzji<sup>25</sup>. Niepokój Korbońskiego był zbawienny w skutkach, najprawdopodobniej dzięki niemu uniknął aresztowania i procesu w Polsce. Swego rodzaju „ubezpieczenie” (dwóch Amerykanów) miał tylko w zachodnich sektorach Berlina, w sektorze radzieckim byłby bezbronny.

Niemniej „Stawińskiemu” udało się zorganizować kolejną rozmowę. Korboński zarzucał mu brak ostrożności podczas ostatniego spotkania, ponieważ agent zachęcał go do podróży na wschodnią stronę, domagał się fotokopii kodu itp. Korboński powiedział także, że sam pokrył koszty podróży do Berlina. Z uwagi na to sugerował, by następne spotkanie odbyło się w październiku 1953 r., gdyż miał jechać wtedy do Rzymu na międzynarodowy zjazd dotyczący spraw europejskich. Wówczas nie musiałby ponosić kosztów podróży, zwłaszcza że pieniądze od Amerykanów miały się już skończyć. Agent oczywiście na to przystał. Korboński zaznaczył, że ich łączność nastawiona jest na czas ewentualnej wojny, więc nie ma powodu, by ją obecnie nawiązywać. Oprócz tego stwierdził, że oprócz żony Zofii nikt nie zna szczegółów jego pracy, nawet najbliższy współpracownik polityczny – Kazimierz Bagiński. Interesował go również stosunek Polaków do emigracji, zwłaszcza że jak sam miał się wyrazić, w Polsce „nie bardzo nas lubią”. Trecheński potwierdził, że emigranci działają w oderwaniu od podstaw, a polityczne kłótnie i szpiegowskie afery (wpadki) tylko im szkodzą i ich kompromitują. Korboński się z tym zgodził. Dodał przy tym, że prowadzenie przez niego szpiegowskiej działalności w obecnych warunkach nie ma najmniejszego sensu, gdyż nie ma co liczyć na bliską wojnę<sup>26</sup>.

Mimo że ustalono wówczas miejsce i czas kolejnego spotkania, to jednak 20 października Korboński napisał do „Stawińskiego” w zawaolowany sposób, że „wymarzone spotkanie w październiku z moim kochanym blondasem nie dojdzie do skutku. Niestety mamy tyle pracy, że nie chcę obecnie puścić mnie na urlop”. W odpowiedzi „Stawiński” napisał, że zgodnie z umową wyjedzie do Berlina pod koniec roku i ma kilka ważnych spraw do omówienia<sup>27</sup>.

Do spotkania jednak nie doszło. W dodatku bezpieka odnotowała brak dłuższego kontaktu z agentem wskutek jego choroby. Dopiero 3 lutego 1954 r. na spotkaniu z nim omówiono zadania związane z wyjazdem. Zgodnie z ustaleniami „Stawiński” wysłał z Berlina list do Korbońskiego, informując go o swoim przybyciu. Otrzymał odpowiedź, że przyjazd nie jest możliwy z powodu „głośniejszej historii z września ubiegłego roku”<sup>28</sup>. Korboński zalecał „cierpliwe

<sup>24</sup> Stacja Wirtembergerplatz znajdowała się w Berlinie Zachodnim, a Friedrichstrasse we Wschodnim. Jednak do momentu wybudowania muru berlińskiego (sierpień 1961 r.) przemieszczanie się między strefami było względnie łatwe.

<sup>25</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 20–22.

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 23–25.

<sup>27</sup> *Ibidem*, k. 26.

<sup>28</sup> We wrześniu 1953 r. prof. Marek Stanisław Korowicz opuścił delegację polską do ONZ i pozostał na Zachodzie. W akcję pomocy Korowiczowi oraz organizowania mu odpowiedniej otoczki medialnej zaangażowany był m.in. Korboński.

czekanie”. Kontakt został przerwany. Później, w latach 1957–1958, Trechciński był uczestnikiem wyprawy naukowej na Spitsbergen<sup>29</sup>. Bezpiece nie udało się stwierdzić, czy w tym czasie nie otrzymał jakiegoś listu od Korbońskiego. Z uwagi na nikłą przydatność operacyjną agenta jeszcze w maju 1956 r. zaprzestano z nim spotkań<sup>30</sup>.

Aparat bezpieczeństwa dobrze znał ujawnione w czasie okupacji talenty i osiągnięcia Korbońskiego w dziedzinie nawiązywania tajnej łączności z rządem polskim w Londynie. Nie lekcewał więc znaczenia podejmowanych przez niego prób zorganizowania takiej łączności. „W chwili obecnej mają istnieć tylko dwa kanały do kraju, a mianowicie: angielsko-amerykańska placówka Korbońskiego [...] oraz placówka angielsko-andersowska, na czele której stoi Andrzej Pomian” – stwierdzano<sup>31</sup>.

Bezpieka rozpracowywała kontakty Korbońskiego w kraju. Zwracała również uwagę na osoby, z którymi figurant utrzymywał choćby najluźniejsze kontakty towarzyskie. Przygotowano długie listy osób, które zetknęły się z Korbońskimi w czasie okupacji lub po wojnie do jego ucieczki z kraju. Kontaktem Korbońskiego miał być np. Stanisław Piotrowski, naczelnik wydziału w Sądzie Najwyższym. Znał on Korbońskiego jeszcze z czasów okupacyjnych, ponieważ pracował w Delegaturze Rządu na Kraj, a po wojnie działał w PSL. W sierpniu 1956 r. zwrócił się do Korbońskiego z prośbą o pomoc w wyjeździe do Stanów Zjednoczonych. Pretekstem miało być zaproszenie go w celu wygłoszenia odczytów na temat pamiętników Hansa Franka<sup>32</sup>. Sprawa została pomyślnie załatwiona. Bezpieka ustaliła, że dzięki Korbońskiemu z Piotrowskim nawiązał kontakt Adolph Bitton, według niepotwierdzonych źródeł pułkownik wywiadu amerykańskiego, któremu zależało na dotarciu do prymasa Stefana Wyszyńskiego<sup>33</sup>.

Jerzy Śmiechowski miał pomagać w ucieczce Korbońskich. Inżynierem Adamem Skalskim interesowano się tylko dlatego, że jeszcze z przedwojennych czasów dobrze znał Zofię Korbońską i jej siostrę Krystynę Kulikowską. Leon Jensz był dobrym znajomym Kulikowskiej oraz współnikiem Korbońskich w prowadzonym przez nich tuż po wojnie zakładzie fryzjerskim. Zwracano uwagę również na krewnych: wymienioną już Kulikowską, na siostrę „figuranta” – Jadwigę Gaszak, na jego bratanicę Annę Trzaskę czy szwagra Józefa Leśniewskiego, który w 1948 r. w trakcie pobytu w Stanach Zjednoczonych miał się spotkać z Korbońskim, a dla jego żony przywieźć paczkę z kraju<sup>34</sup>. Jak widać, bezpieka próbowała się jak najwięcej dowiedzieć o Korbońskim, o jego rzeczywistych lub potencjalnych kontaktach w kraju. Na wszelkie sposoby szukała możliwości „operacyjnego dotarcia” do niego, jednak najczęściej działała bez dostatecznego rozeznania.

Starszy oficer operacyjny Józef Piętek z Wydziału II Departamentu II przeanalizował w 1959 r. stan sprawy dotyczącej Korbońskiego. Oceniając wcześniejsze działania na tym polu, skonstatował, że chociaż w latach 1948–1950 wiele byłych kontaktów Korbońskiego aresztowano i wykorzystano operacyjnie w celu dekonspirowania innych osób, to jednak nie osiągnięto znaczących sukcesów. O dokonaniach z lat 1950–1953 pisał, że były to działania właściwie jednostronne. Obiecywano sobie sporo dzięki pracy i listom TW „Stawińskiego”, lecz nie udało się ani porwać Korbońskiego z Berlina Wschodniego, ani utrzymać z nim listownego kontaktu

<sup>29</sup> Trechciński – jako polarnik – był jednym z założycieli Stacji Polarnej PAN Hornsund na Spitsbergenie. Wspólnie z Tadeuszem Makarewiczem napisał książkę-reportaż *Halo, Spitsbergen*, wydaną w Warszawie w 1960 r.

<sup>30</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 27–28.

<sup>31</sup> AIPN, 0192/780, t. 17, Notatka informacyjna dotycząca kanałów z Zachodu do Polski, 6 V 1953 r., odpis, k. 191.

<sup>32</sup> S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka* [w:] *Sprawy polskie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojennym w Norymberdze*, t. 1, Warszawa 1956.

<sup>33</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 29–30.

<sup>34</sup> *Ibidem*, k. 49, 52, 55, 60–61.

przez agentów. Ten brak sukcesów funkcjonariusz próbował wytłumaczyć tym, że z uwagi na pierwszoplanowy cel swojej „szpiegowskiej” działalności, czyli „zorganizowanie łączności radiowej, którą można by uruchomić, kiedy zajdzie potrzeba, tj. po wybuchu wojny czy też przy operacjach desantowych na terenie Polski”, Korboński nie widział potrzeby dalszego utrzymywania kontaktu i wymiany korespondencji ze „Stawińskim”. Poza tym „figurant” mógł nabrać podejrzeń, gdyż aresztowano tak wielu dawnych znajomych Korbońskiego, w mniejszym stopniu z nim związanych, a pozostawiono na wolności znacznie bardziej zaangażowanego we współpracę z nim „Stawińskiego”, dlatego zerwał z nim kontakt.

Planowano m.in. przygotowanie odpowiednich osób w celu podstawienia ich Korbońskiemu, aby rozszyfrować jego robotę szpiegowską w kraju. Zamierzano również wykorzystać planowany wyjazd „Stawińskiego” do Anglii i Szwajcarii, aby przede wszystkim wyjaśnić przyczyny zerwania kontaktu korespondencyjnego. Oficer proponował skoncentrować się na aktywnym rozpracowaniu pewnej grupy kontaktów Korbońskiego, zwłaszcza tych, które nie miały jeszcze styczności z organami bezpieczeństwa. Zwrócił też uwagę, że do tej pory rozpracowywano kontakty Korbońskiego przede wszystkim z Warszawy. Sugerował więc rozpracowanie kompleksowe, czyli również w innych regionach, w których Korboński w różnych okresach był aktywny, tzn. Poznańskie, Białostockie, Gdańskie i Krakowskie. Dodawał, że województwa nie zdają sobie dostatecznie sprawy z konieczności podjęcia takich działań. Te, które mają własne sieci agenturalne za granicą lub możliwość ich zorganizowania, powinny to uczynić. Z uwagi na ścisły związek „figuranta” z Kazimierzem Bagińskim sugerował zwrócenie uwagi również na jego kontakty<sup>35</sup>.

Przedsięwzięcia podjęte przez bezpiekę w tej kwestii zmierzały przede wszystkim do ustalenia aktualnych kontaktów Korbońskiego. Według wspomnianego oficera Piętka, w całym kraju takich kontaktów było ok. 150; bezpieka nie miała o nich konkretniejszych informacji, a w przypadku czterdziestu z nich nawet danych personalnych. „Przeważającą większość tych osób przekontrolowano, niestety wyników pozytywnych nie osiągnięto. Na dzień dzisiejszy nie mamy ustalonych takich osób, które obecnie byłyby w kontakcie z Korbońskim czy też Bagińskim, włączając członków rodzin”. Oznaczało to konieczność aktualizacji danych. Stwierdzał również: „Z powyższego wynika, że dotychczas nie zdołaliśmy ustalić nawet kilku osób, które obecnie byłyby w kontakcie z Korbońskim. To poważnie utrudnia nam przeprowadzenie dalszych poważniejszych przedsięwzięć, które zbliżyłyby nas do wymienionego”. Wniósł, że Korboński nie utrzymuje z nimi kontaktu w obawie, że interesuje się nimi bezpieka. Należy jednak mieć pewne osoby na uwadze i w odpowiedniej chwili podjąć z nimi kontakt<sup>36</sup>.

Wobec potencjalnych adresatów listów od Korbońskiego działania podejmowało również Biuro „W” – pion SB zajmujący się perlustracją korespondencji. Korbońscy zdawali sobie sprawę, że ich listy mogą zostać przechwycone, dlatego w korespondencji do swych przyjaciół, znajomych czy członków rodziny w kraju posługiwali się swoistym szyfrem. „Nie masz pojęcia o trudnościach związanych z naszą korespondencją. Ale o tym potem. Janek [tj. Stefan Korboński – P.S.] jest pełen wigoru, zapału i pomysłów działania. W związku z tym mamy ciekawe życie, ale już byśmy się czasem chętnie ponudzili, bo niezwykłość dobra od święta, ale nie na co dzień. Chętnie udzieliłabym szczegółów, ale »za prawdę bijut«, jak mówią Ukraińcy”<sup>37</sup>. Dodatkowym środkiem ostrożności było wysyłanie poczty do kraju za pośrednictwem przebywającej w Szwecji dawnej łączniczki KWC – Celiny Broniewskiej-Holm, która odręcznie

<sup>35</sup> *Ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy agenturalno-grupowej krypt. „KaliF”, 17 I 1959 r., k. 63–64; *ibidem*, Notatka służbowa, b.d., k. 86.

<sup>36</sup> *Ibidem*, k. 89.

<sup>37</sup> *Ibidem*, Wyciąg z listu Zofii Korbońskiej do Krystyny Kulikowskiej, 12 XII 1964 r., k. 118.



przepisywała listy Korbońskich adresowane do kraju i wysyłała je jako własne. Odpowiedzi z Polski szły na fikcyjne nazwiska w Nowym Jorku, prawie nigdy nie adresowano ich wprost do Korbońskich<sup>38</sup>.

Ostatecznie 26 lutego 1970 r. inspektor Wydziału II Departamentu III MSW ppłk Kazimierz Gałęzowski złożył wniosek o zakończenie sprawy rozpracowania operacyjnego krypt. „Kanał”, z uwagi na to, że „od kilku lat brak jakichkolwiek danych o prowadzeniu przez figurantów wrogiej antysocjalist[ycznej] działalności. Nie udało się również ustalić, aby figuranci utrzymywali kontakty korespondencyjne z Korbońskim”. Nie znaczyło to jednak, aby zupełnie pozbyto się podejrzeń w stosunku do tych osób, gdyż znajdowały się w dalszym ciągu w kartotece „elementu przestępczego i podejrzanego”. Dotyczyło to zwłaszcza Kulikowskiej i ludowca Mieczysława Wardzińskiego, z którym Korboński miał utrzymywać ścisły kontakt korespondencyjny<sup>39</sup>.

Jego osobę rozpracowywał również Wydział VIII Departamentu I w ramach założonej 5 listopada 1962 r. sprawy ewidencyjno-obszerności „Kaliif”. Taki kryptonim nadano bowiem głównemu „figurantowi”. Celem było agenturalne dotarcie oraz rozpracowanie jego osoby „ze względu na jego działalność antypolską na terenie USA”. Podawano, że oprócz „normalnej” działalności politycznej, utrzymuje również kontakty z Departamentem Stanu USA, z CIA, z amerykańskim wywiadem wojskowym oraz z Komitetem Wolnej Europy, który miał finansować jego działalność. Sprawę prowadzili dwaj oficerowie operacyjni Sekcji I Wydziału VIII Departamentu I: Janusz Topiłko oraz Edward Studnicki<sup>40</sup>.

W ramach sprawy „Kaliif” bezpieka gromadziła wszelkie materiały dotyczące przede wszystkim politycznej działalności Korbońskiego. Wiedzę czerpano z różnorodnych źródeł, często niesprawdzonych, co czasem zaznaczano w raportach. Służby PRL uzyskiwały informacje o przygotowaniach czynionych przez kierowników politycznych emigracji do odbycia między 16 a 20 grudnia 1960 r. w Paryżu konferencji Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (ACEN). Celem miało być omówienie nowych zamierzeń i zasad działalności wywiadowczej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w zmienionych realiach zimnej wojny. Dużą wagę do tego spotkania przywiązywać miał zwłaszcza Korboński, będący jednym ze współorganizatorów konferencji. Oprócz niego w powodzenie tego spotkania z pracownikami CIA mieli się zaangażować Stanisław Mikołajczyk, Władysław Furka i Andrzej Pomian<sup>41</sup>.

Służby PRL śledziły również publicystyczną działalność Korbońskiego, w tym m.in. jego liczne artykuły i listy prasowe przeciwstawiające się antypolskiej propagandzie. Zwróciły uwagę na jego list do redakcji „New York Timesa” z 9 maja 1963 r., w którym Korboński odpierał zarzut, że Polacy nie ratowali Żydów w czasie wojny<sup>42</sup>. Bazując na argumentach przedstawionych w książkach prof. Philipa Friedmana (*Their Brothers' Keepers* oraz *Martyrs and Fighters*) przypominał, że sami mieszkańcy Warszawy przechowali około 20 tysięcy Żydów. „Naród polski czynił duże wysiłki, by pomóc Żydom za murami getta, narażając się na śmierć”. Dlatego bezpieka krytycznie stwierdzała „żenujący fakt, iż narodu polskiego bronią przed zarzutami

---

<sup>38</sup> Zachowane fragmenty korespondencji Zofii i Stefana Korbońskich z Celiną Broniewską-Holm znajdują się w: Hoover Institution Archives, Stanford University, California, Kolekcja Stefana Korbońskiego, box 8, folder 4; *ibidem*, box 29, folder 4.

<sup>39</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 190.

<sup>40</sup> AIPN, 01263/104, Karta kieszeniowa „Jacket” (J-6219), Sprawa ewidencyjno-operacyjna krypt. „Kaliif” nr 3311, Karta personalno-operacyjna, k. 5; *ibidem*, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-operacyjnej krypt. „Kaliif”, Janusz Topiłko, 31 X 1962 r., k. 10. Wniosek zatwierdzono 2 listopada, a zarejestrowano 5 XI 1962 r.

<sup>41</sup> *Ibidem*, Notatka pt. „Polityka”, 30 XII 1960 r., k. 128.

<sup>42</sup> S. Korboński, *Poles' Aid to Ghetto Cited*, „The New York Times”, 9 V 1963. Była to odpowiedź na artykuł: J. Brandes, *The Warsaw Ghetto*, „The New York Times”, 26 IV 1963.

antysemityzmu przedstawiciele politycznej emigracji polskiej i polonijna prasa”. Dodawano więc z przekazem, że „polski MSZ powinien zadziałać, a nie zostawiać obronę Polski i Polaków prasie katolickiej i reakcyjnej emigracji”<sup>43</sup>.

Sprawę tę zamknięto w 1965 r. Po rozpatrzeniu materiałów sprawy mjr Studnicki stwierdził, iż „figurant jako działacz PSL-OJN [Polskie Stronnictwo Ludowe-Odłam Jedności Narodowej] w USA w życiu stronnictwa udziału nie bierze. Działa jedynie w ACEN. Z braku możliwości ag[enturalnego] rozpracowania wyżej wymienionego wnoszę o zaniechanie dalszego prowadzenia sprawy ewidencyjno-operacyjnej kryptonim »Kalif« nr 3311 i przekazanie jej do archiwum Samodzielnej Sekcji Ewidencji Departamentu I”. Wniosek ten zatwierdzono tego samego dnia, 13 października 1965 r.<sup>44</sup>

Jako osoba politycznie niepożądana w Polsce Korboński nie miał prawa powrotu do kraju. W tej kwestii jednak bezpiekę cechowała pewna niekonsekwencja. W pewnym okresie dopuszczano, przynajmniej teoretycznie, taką możliwość. Decyzja ta, wydaje się, była ściśle związana z jego przewodnictwem w ACEN. Niedługo po zakończeniu swej drugiej rocznej kadencji jesienią 1967 r. Korboński został skreślony z indeksu osób niepożądanych. Trafił na tę listę ponownie wiosną 1972 r., gdyż rok wcześniej, jesienią 1971 r., znów został prezesem tejże organizacji. W 1974 r. decyzja o zastrzeżeniu wjazdu Korbońskiego do kraju była „nadal aktualna”, ponieważ w dalszym ciągu piastował ww. funkcję. W grudniu 1979 r. Departament III MSW stwierdził (w odpowiedzi na zapytanie Biura Paszportów MSW), iż nie wnosi „zastrzeżeń odnośnie [do] ew. przyjazdów do Polski” Stefana Korbońskiego. Dlatego w styczniu 1980 r. Biuro Paszportów MSW zwróciło się z prośbą do Departamentu Konsularnego MSZ o skreślenie go z indeksu osób niepożądanych w PRL. Teoretycznie z tej strony nie było przeszkód, by 79-letni wówczas polityk powrócił do kraju<sup>45</sup>.

W materiałach dotyczących „figuranta” jest wiele błędów i nieścisłości. Podawano więc błędnie, że urodził się we „wsi Proszka”, że ma pochodzenie chłopskie, że studiował literaturę na Uniwersytecie w Poznaniu oraz że to „obecnie obywatel USA”<sup>46</sup>. O jego aktywności w czasie II wojny światowej wiedziano znacznie więcej, lecz i tutaj nie uniknięto pomyłek. Od 1941 r. Korboński miał pracować jako radca prawny w Niemieckim Towarzystwie Ubezpieczeniowym. Uwypuklano przede wszystkim jego działalność w Kierownictwie Walki Cywilnej, do którego miał „wniknąć” dzięki poparciu Kazimierza Bagińskiego. „Faktycznie działalność ta była skierowana na prowadzenie walki z kierunkiem lewicowym w polskim ruchu konspiracyjnym. Sama struktura KWC była przystosowana do wykonywania zadań walki z lewicą. Utworzone były wydziały informacyjne i likwidacyjne, uzyskiwane materiały z rozpracowania lewicy przekazywano do cywilnych sądów specjalnych. KWC podlegało bezpośrednio Mikołajczykowi jako ministrowi spraw wew. »rządu londyńskiego«”<sup>47</sup>. Innym razem stwierdzano, że „naczelnym hasłem KWC była walka o Polskę bez obcych agentur. W świetle tego hasła KWC traktowało Kierownictwo naszej Partii jako »pachołków Moskwy«”. Zaznaczano jednak, że „nie ma materiałów, iż KWC działało w porozumieniu z Niemcami przeciwko naszemu ru-

<sup>43</sup> AIPN, 00231/252, t. 1, Organizacja obchodów 20. rocznicy powstania w getcie warszawskim poza granicami i odgłosy prasy zagranicznej, Departament I MSW, 29 VI 1963 r., k. 291–292.

<sup>44</sup> AIPN, 01263/104, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 13.

<sup>45</sup> *Ibidem*, k. 124–125; AIPN, 1268/11945, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału V Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW mjr. R. Popowskiego, 18 V 1972 r., k. 8; *ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW płk. K. Sławińskiego, 16 IX 1974 r., k. 7; *ibidem*, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu III MSW płk. H. Walczyńskiego, 28 XII 1979 r., k. 12.

<sup>46</sup> AIPN, 01263/104, Karta personalno-operacyjna, cz. A, k. 3; *ibidem*, Informacja personalna dotycząca figuranta, k. 162.

<sup>47</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 2.

chowi. Rozpracowywało natomiast i informowało swe kierownictwo o działalności PPR, GL, AL i tow. radzieckich<sup>48</sup>.

Po zakończeniu wojny, według bezpieki, od lipca 1945 r. zasiadał w Krajowej Radzie Narodowej<sup>49</sup>. W elektrowni w Pruszkowie miał natomiast zorganizować „silne ogniwo PSL, poprzez które organizuje robotę sabotażową, czego dowodem były częste awarie”<sup>50</sup>. Ostatecznie uciekł do Szwecji „przy pomocy obcego wywiadu”<sup>51</sup>. Powyższe informacje, którymi dysponowała bezpieka, nie są zgodne z prawdą.

Rozpracowanie Stefana Korbońskiego przybrało charakter kompleksowy. Najpierw skoncentrowano się na korespondencyjnych oraz osobistych kontaktach z osobami mieszkającymi w kraju (sprawa o krypt. „Kanał”). Następnie rozpracowano emigracyjną działalność polityczną samego Korbońskiego (sprawa o krypt. „Kalif”) oraz działalność organizacji, w których aktywnie uczestniczył (sprawa o krypt. „Rozłamowcy” dotycząca PSL-OJN oraz sprawa o krypt. „Pirus” dotycząca ACEN). Informacje o Korbońskim znalazły się również w wielu sprawach rozpracowań jego politycznych współpracowników oraz jednego z członków jego rodziny (bratanka Andrzeja Korbońskiego, sprawa o krypt. „Orłowski”).

Zasadniczym celem działań bezpieki podjętych wobec osoby Korbońskiego było nie tyle ustalenie czy udokumentowanie prowadzonej przez niego „wrogiej działalności w stosunku do PRL”, ile skuteczne jej przeciwdziałanie. Uzasadniony wydaje się wniosek, że wobec Korbońskiego tajne służby nie zrealizowały swoich najważniejszych celów, ponosząc liczne porażki. W ramach sprawy „Kanał” nie rozpoznano w pełni środowiska, z którym kontaktował się Korboński. Nie udało się zablokować jego wymiany korespondencji, informacji ani nawet spotkań osobistych. Fiaskiem zakończyła się również próba tajnego porwania Korbońskiego z Berlina Wschodniego. Podobne wstępne wnioski można wysnuć z analizy materiałów z pozostałych spraw. Zasadniczych celów żadnej z nich nigdy w pełni nie osiągnięto.

Mimo podjęcia wielu działań operacyjnych wiedza SB o Stefanie Korbońskim w poszczególnych okresach jego życia i działalności była bardzo nierównomierna. Należy jednak pamiętać, że materiały bezpieki nie są kompletne, gdyż w latach siedemdziesiątych miał miejsce proces masowego brakowania wielu akt dotyczących emigracji politycznej, w tym także sprawy Korbońskiego. Z tego powodu niemożliwe jest precyzyjne określenie, jaki poziom „rozpracowania figuranta” udało się osiągnąć służbom PRL. Z drugiej jednak strony, do braku większych sukcesów w rozpracowaniu Stefana Korbońskiego przyznawali się sami funkcjonariusze tych służb.

---

<sup>48</sup> AIPN, 01263/104, Notatka informacyjna dotycząca Stefana Korbońskiego, 27 V 1958 r., k. 102.

<sup>49</sup> AIPN, 01224/1847, Streszczenie sprawy Stefana Korbońskiego, 6 X 1958 r., k. 12.

<sup>50</sup> *Ibidem*, k. 12.

<sup>51</sup> *Ibidem*, k. 3.

## Problem chuligaństwa w pracach nad projektem kodeksu karnego PRL w latach 1950–1956

Po II wojnie światowej, a szczególnie w połowie lat pięćdziesiątych, zjawisko chuligaństwa zostało w Polsce uznane za problem społeczny. Początek wzrostu tego zjawiska upatrywano w okresie wojny i okupacji, który spowodował demoralizację i ogólne rozprężenie obowiązujących norm moralnych. Narastanie chuligaństwa wiązano także z przekształceniami społecznymi w okresie powojennym, zwłaszcza z masowymi ruchami migracyjnymi ludności ze wsi do miasta, oraz z budową systemu gospodarki planowej. Zwracano uwagę na to, że chuligaństwo występowało najczęściej w dużych skupiskach ludności poddanych szybkim przemianom społecznym i przybierało najbardziej wyraziste formy tam, gdzie „chwiały się tradycyjne struktury społeczne”<sup>1</sup>.

Problem chuligaństwa miał stanowić również rezultat niedopatrzeń organów państwa i organizacji społecznych w systemie oraz metodach wychowywania dzieci i młodzieży<sup>2</sup>. Dość powszechnie wskazywano na związek chuligaństwa z nadużywaniem alkoholu, który sprzyjał rozwojowi tego zjawiska, co potwierdzały dane statystyczne<sup>3</sup>. Chuligaństwo uznawano za „jeden z najniebezpieczniejszych przeżytków świadomości kapitalistycznej”<sup>4</sup>, od którego społeczeństwo polskie nie mogło się uwolnić z powodu „działalności” wroga klasowego<sup>5</sup>.

Chuligaństwo, jako „masowe, groźne społecznie zjawisko, godzące w porządek publiczny, rozkładające dyscyplinę społeczną, naruszające zasady współżycia między ludźmi, godzące w prawo każdego obywatela do spokoju i bezpieczeństwa osobistego”<sup>6</sup>, stanowiło istotny problem, z którym władza ludowa podjęła walkę<sup>7</sup>. Walkę tę prowadzono środkami wychowawczy-

<sup>1</sup> Z. Ostrihanska, B. Szamota, D. Wójcik, *Młodociani sprawcy przestępstw o charakterze chuligańskim*, Wrocław 1982, s. 11–12.

<sup>2</sup> J. Karwacka, *O wzmocnienie walki z chuligaństwem i pijaństwem*, „Przegląd Zagadnień Socjalnych” 1954, nr 11, s. 4.

<sup>3</sup> T. Cyprian, *Chuligaństwo wśród młodzieży. Problem społeczny i prawny*, Poznań 1956, s. 18–23.

<sup>4</sup> K. Czajkowski, *Walka z chuligaństwem*, „Ławnik Ludowy” [dalej: ŁL] 1951, nr 3, s. 15–16.

<sup>5</sup> „Chuligaństwo [...] jest inspirowane i kierowane przez wroga klasowego [...] jest politycznym narzędziem wroga klasowego, który w ten również sposób usiłuje gangrenować stosunki społeczne, szerzyć atmosferę karczemnych awantur, osłabiać siły narodu budującego podstawy socjalizmu” (T. Rek, *Sądownictwo powszechne w walce ze spekulacją, nadużyciami i chuligaństwem*, „Nowe Prawo” [dalej: NP] 1951, nr 10, s. 8; podobnie L. Lernell, *Zagadnienia tzw. przestępstw pospolitych w aktualnej polityce kryminalnej sądów*, NP 1951, nr 10, s. 12–14).

<sup>6</sup> J. Bafia, *O zaostrożeniu i przyspieszeniu odpowiedzialności za chuligaństwo*, Warszawa 1959, s. 5.

<sup>7</sup> Należy pamiętać, iż w ówczesnym ustawodawstwie nie było specjalnych przepisów regulujących kwestię chuligaństwa. Jeden tylko akt prawny wyraźnie wymieniał chuligaństwo, nie podając jednak jego definicji. Aktem tym było rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 III 1954 r. w sprawie przepisów meldunkowych oraz pobytu na terenie m.st. Warszawy (DzU 1954, nr 33, poz. 79). W myśl tego rozporządzenia Prezydium Rady Narodowej w Warszawie (par. 9 ust. 1 pkt 3) mogło pozbawić prawa pobytu na terenie m.st. Warszawy m.in. osoby skazane za uporczywe dopuszczanie się chuligańskich wybryków (Z. Kubec, *Zagadnienie chuligaństwa a przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu*, „Problemy Kryminalistyki” 1956, nr 4, s. 31).

mi, a także za pośrednictwem sądów, które m.in. rozpatrywały sprawy o występki popełnione w sposób chuligański<sup>8</sup>, kolegów orzekających rad narodowych, przed którymi od 1952 r. toczyły się sprawy o wykroczenia, w tym także i sprawy o wykroczenia chuligańskie<sup>9</sup>, a od 1951 r. również przy pomocy Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym<sup>10</sup>. Podejmowane przez władzę działania w celu zwalczania chuligaństwa nie przynosiły jednak oczekiwanych rezultatów. Wiązano to z brakiem w dotychczasowym ustawodawstwie specjalnych przepisów regulujących kwestię chuligaństwa, podnosząc jednocześnie, że obowiązujące przepisy prawne nie zapewniają skutecznej walki z tym zjawiskiem<sup>11</sup>. Poza tym wskazywano, iż wiele „nieporozumień” i „błędnych orzeczeń” stanowiło rezultat nienależytego wyjaśnienia samego pojęcia chuligaństwa, zarówno przez doktrynę, jak i przez judykaturę<sup>12</sup>. Zdaniem Zbigniewa Kubeca, z orzeczeń Sądu Najwyższego można było jedynie wnosić, iż chuligaństwo to „synonim bestialstwa”, że polegało ono „na brutalnym, gwałtownym sposobie działania zarówno w stosunku do osób, jak i mienia”<sup>13</sup>. Inne nieco podejście reprezentował Najwyższy Sąd Wojskowy, upatrując istotę chuligańskiego zachowania w naruszaniu zasad współżycia społecznego<sup>14</sup>.

W podejmowanych na łamach piśmiennictwa prawniczego dyskusjach na temat definicji pojęcia chuligaństwa zauważyć można trzy podejścia: podmiotowe, przedmiotowe i mieszane. Za twórcę koncepcji podmiotowej uważany był Jerzy Sawicki, który twierdził, że specyfika przestępstw chuligańskich tkwi w ich stronie podmiotowej. Początkowo uważał on, że przestępstwa o charakterze chuligańskim popełniane są wyłącznie w celu okazania nieposzanowania dla zasad współżycia społecznego<sup>15</sup>. Zwolennikami koncepcji podmiotowej byli też Jerzy Bafia, Stanisław Paweła, Mieczysław Szerer<sup>16</sup>.

---

<sup>8</sup> Zdaniem wiceministra sprawiedliwości Tadeusza Reka, ponieważ w ustawodawstwie karnym chuligaństwo nie występowało jako odrębny stan faktyczny, konieczna była wzmożona praca sądownictwa w walce z przestępstwami na szkodę życia i zdrowia obywateli, przeciwko władzom, urzędowi i porządkowi publicznemu. Dla celów praktycznych ten rodzaj przestępczości nazywał chuligaństwem. Sprawy tego typu rozpatrywały sądy powszechne, a także sądy wojskowe (T. Rek, *Sądownictwo powszechne...*, s. 8; zob. Z. Wizelberg, *Chuligaństwo w świetle praktyki sądów wojskowych*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1956, nr 3; J. Bafia, *Chuligaństwo w sądowej statystyce przestępczości*, NP 1957, nr 4).

<sup>9</sup> Ustawa z 15 XII 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym (DzU 1951, nr 66, poz. 454); zob. Z. Łukaszewicz, *Orzecznictwo karno-administracyjne w walce z chuligaństwem*, Warszawa 1956.

<sup>10</sup> Zob. P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem gospodarczym 1945–1954. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002, s. 152–155.

<sup>11</sup> Wobec „dużej wagi chuligaństwa, ustawa karna nie może przemilczać tego zagadnienia, a przeciwnie, powinna regulować je w sposób wyraźny i odpowiadający aktualnym potrzebom” (J. Mikos, Z. Syrek, *Uwagi o przestępstwie chuligaństwa na tle projektu k.k. PRL*, NP 1955, s. 77–78; „Nie mamy [...] żadnej normy karnej, która by była skierowana przeciwko wszelkiemu wybrykom chuligańskiemu. [...] więc przepis prawny normujący przestępstwo chuligaństwa jest konieczny” (G. Auscaler, *Pojęcie „chuligaństwa” w radzieckim ustawodawstwie karnym*, „Państwo i Prawo” [dalej: PiP] 1951, nr 7, s. 116–117).

<sup>12</sup> S. Paweła, *Kilka uwag w sprawie chuligaństwa*, NP 1955, nr 7/8, s. 129; Z. Kubec, *Zagadnienie chuligaństwa...*, s. 39.

<sup>13</sup> Z. Kubec, *Zagadnienie chuligaństwa...*, s. 39.

<sup>14</sup> W postanowieniu Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego z 6 X 1954 r. czytamy: „Rażąco naruszenie przez żołnierza zasad współżycia społecznego w Polsce Ludowej, polegające na popełnieniu czynów zakłócających spokój i porządek publiczny, hańbiących honor wojskowy, godność lub powagę żołnierza WP połączonych z jawnym nieposzanowaniem społeczności (nie wynikających wyłącznie na podłożu osobistych stosunków pomiędzy oskarżonym a pokrzywdzonym) – stanowi chuligaństwo” (cyt. za: Z. Kubec, *Zagadnienie chuligaństwa...*, s. 40).

<sup>15</sup> *Chuligaństwo. Studia*, red. J. Sawicki, Warszawa 1956, s. 29.

<sup>16</sup> J. Bafia, *O zaostrożeniu...*, s. 14; S. Paweła, *Kilka uwag...*, s. 129–130; M. Szerer, *Zagadnienie chuligaństwa w projekcie kodeksu karnego*, PiP 1956, nr 7, s. 96.

Natomiast w koncepcji przedmiotowej szukano cech charakterystycznych chuligaństwa w obiektywie sprawdzalnych, zewnętrznych cech działania sprawcy: publiczności działania, dokonania przestępstwa przy użyciu przemocy, brutalności działania, jaskrawego naruszenia spokoju i porządku publicznego czynem przestępnym, spowodowanie zagrożenia osób postronnych. Na gruncie tej teorii stał m.in. Zdzisław Papierkowski<sup>17</sup>. Z kolei na gruncie krytyki tych dwóch teorii pojawiła się koncepcja mieszana, łącząca elementy podmiotowe z przedmiotowymi. Według zwolenników tej koncepcji, zajście chuligańskie charakteryzuje nie brak „racjonalnego” celu, lecz rażąca błahość tego celu w porównaniu ze środkami, którymi posłużył się sprawca. Na stanowisku koncepcji mieszanej stali m.in. Kazimierz Kretowicz i Kubec<sup>18</sup>.

W środowisku prawniczym wywiązała się również gorąca dyskusja, po pierwsze, na temat samej konieczności uchwalenia specjalnych przepisów regulujących kwestię chuligaństwa, a po drugie, w grupie wyrażającej zgodę na takie unormowanie, nad jego prawną formułą. Polemizując z poglądami wyrażającymi konieczność uregulowania kwestii chuligaństwa w ustawie karnej, Kubec pisał: „Niedostateczna przeto skuteczność naszego prawa karnego przy zwalczaniu chuligaństwa nie jest bynajmniej wynikiem braku odpowiednich norm karnych, lecz wynikiem braku należytego uświadomienia sobie przede wszystkim przez organy władzy, które powołane są do ścigania takich czynów – czym właściwie jest chuligaństwo”<sup>19</sup>. Stanisław Walczak, również nie zgadzając się na wprowadzenie specjalnych przepisów regulujących kwestię chuligaństwa, dowodził z kolei, że istniały w ustawodawstwie karnym „odpowiednie środki” do walki z chuligaństwem, tylko „organa powołane do ścigania i karania przestępstw powinny zacząć z nich korzystać”<sup>20</sup>.

Natomiast w grupie teoretyków prawa, która forsowała stworzenie przepisów normujących chuligaństwo, wyodrębniły się dwa kierunki: zwolennicy jednego dążyli – stawiając za wzór inne państwa socjalistyczne – do wprowadzenia w ustawie karnej chuligaństwa jako odrębnego stanu faktycznego<sup>21</sup>, zwolennicy drugiego zaś postulowali rozwiązanie problemu odpowiedzialności za chuligaństwo w części ogólnej kodeksu karnego<sup>22</sup>. Drugie rozwiązanie zakładało zaostrzenie wymiaru kary za przestępstwa przewidziane w części szczególnej kodeksu karnego, np. bójkę, uszkodzenie ciała, jeśli zostałyby one popełnione w warunkach, które nadawałyby czynowi charakter chuligański.

Gustaw Auscaler, optując za wprowadzeniem do kodeksu karnego przestępstwa chuligaństwa, twierdził, że umożliwiłoby to surowsze traktowanie różnego rodzaju wybryków, dotychczas stanowiących w większości wypadków wykroczenia. Ponadto wskazywałoby to na pozbawiony pobłażliwości stosunek władzy ludowej do chuligaństwa, które jako przejaw nieposzanowania dla społeczeństwa nie mogło być tolerowane w państwie socjalistycznym<sup>23</sup>. Tadeusz Cyprian dodawał, że bez wyodrębnienia przestępstwa chuligaństwa rola wychowawcza prawa karnego nie będzie należycie wypełniona<sup>24</sup>.

---

<sup>17</sup> *Dyskusja nad chuligaństwem trwa*, głos w dyskusji Z. Papierkowskiego, „Prawo i Życie” [dalej: PiŻ] 1956, nr 10, s. 2.

<sup>18</sup> K. Kretowicz, *Niektóre uwagi na temat chuligaństwa*, „Palestra” 1957, nr 3, s. 33–34; Z. Kubec, *Zaostrzenie odpowiedzialności za chuligaństwo*, ŁL 1958, nr 9, s. 15.

<sup>19</sup> Z. Kubec, *Zagadnienie chuligaństwa...*, s. 37.

<sup>20</sup> S. Walczak, *O właściwą postawę prokuratury i sądów w walce z chuligaństwem*, NP 1956, nr 10, s. 122–123.

<sup>21</sup> G. Auscaler, *Pojęcie „chuligaństwa”...*, s. 117; L. Lernell, *Zagadnienie tzw. przestępstw pospolicznych...*, s. 16; T. Cyprian, *Spoleczny i prawny problem chuligaństwa wśród młodzieży*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prawo” 1956, z. 1, s. 118.

<sup>22</sup> J. Mikos, Z. Syrek, *Uwagi o przestępstwie chuligaństwa...*, s. 81

<sup>23</sup> G. Auscaler, *Pojęcie „chuligaństwa”...*, s. 112.

<sup>24</sup> T. Cyprian, *Spoleczny i prawny...*, s. 118.

Z kolei Józef Mikos i Zbigniew Syrek za bardziej słuszne uznali przyjęcie rozwiązania traktującego chuligaństwo jako okoliczność szczególnie obciążającą, która znalazłaby wyraz w części ogólnej kodeksu karnego. Stwierdzili, że nie da się stworzyć przestępstwa chuligaństwa w zgodzie z tendencją ludowego ustawodawcy do tworzenia możliwie wąskich ram sankcji karnej, gdyż „chuligaństwo może się przejawiać w bardzo różnorodnych postaciach czynów o ogromnej rozpiętości nasilenia społecznego niebezpieczeństwa”. Ich zdaniem w ustawie karnej powinno się zagwarantować sądowi – w przypadku stwierdzenia, że czyn miał charakter chuligański – prawo wymierzenia kary o połowę wyższą od górnej granicy sankcji przewidzianej za dane przestępstwo<sup>25</sup>. Zauważyć jednak należy, iż wśród reprezentantów tych przeciwnych koncepcji jednakowe było stanowisko, by sprawy o czyny chuligańskie przekazać kompetencji wyłącznie sądów.

Ostro krytykowane przez opinię publiczną zjawisko chuligaństwa, z którym przyszło się zmierzyć władzy ludowej, stało się również elementem prac nad projektem kodeksu karnego. Zapoczątkowała je uchwała Prezydium Rządu z 27 września 1950 r.<sup>26</sup>, w której zlecono Ministerstwu Sprawiedliwości przygotowanie projektu do 1 września 1951 r. Ciężar prac przejęła utworzona w 1949 r. przy Ministerstwie Sprawiedliwości Komisja Konsultacyjno-Naukowa<sup>27</sup>, która z udziałem przedstawicieli nauki oraz wymiaru sprawiedliwości przygotowała w 1951 r. projekt kodeksu karnego (wówczas jednak opublikowano tylko jego część ogólną). Projekt ten został przekazany do oceny merytorycznej komisji międzyresortowej. Po dokonaniu poprawek przekazała go ona pod dyskusję zarówno teoretyków, jak i praktyków prawa. Uczyniono to w nadziei, że ich głosy „przyczynią się w znacznym stopniu do tego, by kodeks karny Polski Ludowej jak najlepiej służył ochronie naszego Państwa i rozwoju budownictwa socjalistycznego oraz utrwaleniu praworządności ludowej”<sup>28</sup>. Projekt nie został jednak pozytywnie oceniony<sup>29</sup>. Podnoszono wówczas niezadowalające rozwiązanie problemu winy, nadmierną deklaratywność, niejasne sformułowanie stanu społecznego niebezpieczeństwa, brak definicji błędu, wadliwe rozwiązanie wpływu alkoholu na odpowiedzialność sprawcy itp. Mimo tego projekt wciąż stanowił podstawę do dalszych prac. W kolejnych latach był poprawiany, a w lutym 1955 r. ponownie poddany dyskusji na naradzie teoretyków i praktyków w Ministerstwie Sprawiedliwości<sup>30</sup>. Poczynione wówczas przez dyskutantów również krytyczne uwagi zostały wykorzystane w dalszych pracach nad projektem kodeksu karnego, których efektem stała się kolejna redakcja projektu<sup>31</sup>. Była to ostatnia wersja, która w marcu 1956 r. została tym razem w całości opublikowana i poddana pod dyskusję opinii publicznej<sup>32</sup>.

Prace kodyfikacyjne nad ustawą karną stanowiły w kwestii chuligaństwa odzwierciedlenie toczącej się wówczas w środowisku prawniczym dyskusji nad tym zagadnieniem, a jednocześnie

<sup>25</sup> J. Mikos, Z. Syrek, *Uwagi o przestępstwie chuligaństwa...*, s. 79.

<sup>26</sup> Monitor Polski 1950, nr A106, poz. 1339.

<sup>27</sup> Nad projektem pracowała sekcja prawa karnego Komisji Konsultacyjno-Naukowej pod przewodnictwem Jerzego Sawickiego (AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości [dalej: MS], 5455, Zarządzenie przewodniczącego Komisji Konsultacyjno-Naukowej w sprawie powołania dr. Jerzego Sawickiego na przewodniczącego sekcji prawa karnego Komisji Konsultacyjno-Naukowej, 8 XI 1949 r., k. 9).

<sup>28</sup> *Projekt kodeksu karnego Polski Ludowej. Część ogólna*, Warszawa 1951, s. 40.

<sup>29</sup> Zob. Sprawozdanie z dyskusji nad projektem części ogólnej kodeksu karnego Polski Ludowej, PiP 1952, nr 1, s. 87–98.

<sup>30</sup> Zob. Sprawozdanie z dyskusji nad projektem części ogólnej kodeksu karnego Polski Ludowej, PiP 1955, nr 6, s. 966–984. Wobec nieopublikowania drugiej redakcji projektu k.k. w sprawozdaniu z dyskusji nie uwzględniono na ogół propozycji zmian poszczególnych przepisów czy sformułowań projektu.

<sup>31</sup> Poczynione w projekcie zmiany były już tylko poprawkami stylistycznymi i językowymi (M. Siewierski, *Dyskusja nad projektem kodeksu karnego*, „Biuletyn Naczelnej Rady Adwokackiej” 1956, nr 2, s. 40).

<sup>32</sup> *Projekt kodeksu karnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przepisy wprowadzające*, Warszawa 1956.

przyjęte przez nią rozwiązania tę dyskusję potęgowały. Brak zgodności widoczny był na wielu płaszczyznach, o czym świadczą odmienne rozwiązania przyjęte w poszczególnych wersjach projektu<sup>33</sup>. Typizując chuligaństwo jako przestępstwo rodzajowe w rozdziale zatytułowanym „Przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu”, zmieniano treść przepisu. Pojawiły się bowiem wątpliwości, czy należy w nim podkreślać cel działania sprawcy tego przestępstwa w postaci naruszenia zasad współżycia społecznego, czy też nie. Poza tym nie było zgodności co do tego, jakie kary powinien przewidywać kodeks karny za to przestępstwo. W tej materii ścierały się opcje wprowadzenia obowiązku wymierzania za przestępstwo chuligaństwa kary pozbawienia wolności z opcją zamieszczenia alternatywnej kary pracy poprawczej<sup>34</sup>. W ostatecznej wersji z 1956 r. projekt w art. 246 wprowadzał następujący przepis: „§ 1. Kto rażąco lekceważąc zasady współżycia społecznego, dopuszcza się publicznie chuligańskiego wybryku, podlega karze pozbawienia wolności do roku. § 2. Jeżeli sprawca działa ze szczególnym zuchwalstwem albo czynem swym wywołuje szczególne zgorszenie lub oburzenie, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 5”<sup>35</sup>. Projekt zawierał więc przepis o chuligaństwie zarówno w prostej formie, jak i kwalifikowanej.

Próba uregulowania w kodeksie karnym chuligaństwa w omawianym okresie oznaczała klęskę przeciwników wprowadzenia w tym zakresie do ustawodawstwa nowych przepisów. Z kolei w ramach przyjętej formuły zwyciężyła opcja ujęcia chuligaństwa jako *delictum sui generis*. Przyjęcie takiego rozwiązania spotkało się z ostrą krytyką m.in. na łamach czasopism prawniczych. Po pierwsze wskazywano, że wprowadzenie do kodeksu karnego chuligaństwa jako odrębnego przestępstwa było ustawodawczym nieporozumieniem<sup>36</sup>. Po drugie, nie rozstrzygając zasadności stworzenia przepisu, krytykowano jego treść, którą uznano za „płynną, bezkształtną i nieoznaczoną”<sup>37</sup>. Zdaniem Henryka Rota, „Nie trzeba wcale osobnego przepisu mówiącego o chuligaństwie, jak to czyni ogłoszony projekt. Chodzi o to, aby nowy k.k. w części szczególnej był szeroko rozbudowany o przepisy jednoznacznie formułujące prawnokarną ochronę wypracowanych przez nasze społeczeństwo dóbr, instytucji i urządzeń społecznych, moralnych, ekonomicznych itd. [...] Sformułowanie konkretnych przepisów dotyczących tych dóbr [...] będzie tym samym oznaczało [...] nadanie sankcji karnej konkretnym czynom określanym przez opinię społeczną jako chuligańskie, bandyckie, łobuzerskie itd.”<sup>38</sup> Poza tym zwracał uwagę, iż nie powinno się wyjaśniać jednego bliżej nieokreślonego pojęcia („chuligaństwo”) za pomocą innego, również naukowo dotąd niesprecyzowanego („zasady współżycia społecznego”), jak to uczynili autorzy projektu<sup>39</sup>.

Również Szerer stanął na stanowisku, iż nie należy wprowadzać do kodeksu karnego przepisu tworzącego z chuligaństwa swoiste przestępstwo, gdyż czyny chuligańskie atakowały niemal wszystkie możliwe przedmioty ochrony karnej (życie, zdrowie, mienie, porządek publiczny itp.). Za wystarczające uważał, by zastrzec w części ogólnej kodeksu, że gdyby sądzony

<sup>33</sup> Poza opublikowaną w 1956 r. wersją projektu znane mi są cztery inne jego wersje.

<sup>34</sup> Por. AAN, MS, 297, Projekt kodeksu karnego, b.d., k. 85; AAN, MS, 297, Projekt kodeksu karnego z przepisami wprowadzającymi, b.d., k. 226; AAN, MS, 297, Projekt kodeksu karnego z przepisami wprowadzającymi, uchwalony na Komisji Prawniczej przy Urzędzie RM w Warszawie, 9 I 1954 r., k. 347; AAN, MS, 299, Projekt kodeksu karnego z przepisami wprowadzającymi, przesłany Henrykowi Cieślukowi przez Stefana Kalinowskiego, [marzec 1955 r.], k. 85.

<sup>35</sup> *Projekt kodeksu karnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...*, s. 62–63.

<sup>36</sup> M.in. *Dyskusja nad chuligaństwem trwa*, głos w dyskusji Z. Papierkowskiego..., s. 2; K. Kretowicz, *Przeciw ucieczce od rzeczywistości*, PiP 1957, nr 2, s. 352.

<sup>37</sup> *Dyskusja nad chuligaństwem trwa*, głos w dyskusji B. Makowskiego, PiŻ 1956, nr 10, s. 2.

<sup>38</sup> H. Rot, *O chuligaństwie i zasadach współżycia społecznego*, PiŻ 1956, nr 4, s. 2.

<sup>39</sup> *Ibidem*.



konkretny czyn karalny miał charakter chuligański, wówczas sąd powinien okoliczność tę uwzględnić jako obciążającą<sup>40</sup>. Ogólnie biorąc, polska doktryna prawa karnego opowiedziała się wówczas za uregulowaniem odpowiedzialności za czyny chuligańskie bez tworzenia nowego typu przestępstwa.

W dyskusji nad projektem kodeksu karnego w zdecydowanej większości padły głosy krytyczne. Jak widać, nie ominęły one także uregulowania kwestii chuligaństwa. Zarówno krytyka, która miała miejsce na fali przemian społeczno-politycznych zachodzących w Polsce w 1956 r., jak i powołanie 23 sierpnia 1956 r. Komisji Kodyfikacyjnej<sup>41</sup> spowodowały odrzucenie projektu i zamknięcie tego etapu prac nad kodeksem karnym. W związku z tym problem chuligaństwa na płaszczyźnie karnomaterialnej pozostawał wciąż otwarty<sup>42</sup>.

---

<sup>40</sup> M. Szerer, *Zagadnienie chuligaństwa...*, s. 96.

<sup>41</sup> S. Śliwiński, *Powołanie Komisji Kodyfikacyjnej*, PiŻ 1956, nr 10, s. 2.

<sup>42</sup> Pojęcie chuligaństwa zostało formalnie włączone do polskiego systemu prawa karnego ustawą z 22 V 1958 r. o zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo (DzU 1958, nr 34, poz. 152), jednak bez podania wówczas jego definicji ustawowej. Chuligański charakter czynu został dopiero zdefiniowany w kodeksie karnym z 19 IV 1969 r. (art. 120 par. 4), według którego były to „występki polegające na umyślnym zamachu na bezpieczeństwo powszechne, na zdrowie, wolność, godność osobistą lub nietykalność człowieka, na organ władzy lub administracji państwowej albo na działalność instytucji państwowej lub społecznej, na porządek publiczny, albo na umyślnym niszczeniu lub uszkodzeniu mienia, jeżeli sprawca działał publicznie, oraz w rozumieniu powszechnym bez powodu lub z oczywiście błędnego powodu, okazując przez to rażące lekceważenie podstawowych zasad porządku prawnego” (DzU 1969, nr 13, poz. 94). Podobną definicję prawną chuligańskiego wykroczenia podawał w art. 47 par. 5 kodeks wykroczeń z 20 V 1971 r. (DzU 1971, nr 12, poz. 114). Definicja ta łączyła w sobie elementy podmiotowe i przedmiotowe działania sprawcy – miała zatem charakter mieszany.

## „Dziesięciu to czasami więcej niż dziesięć tysięcy”<sup>1</sup>. Przykłady kontaktów między opozycją polską i wschodniemiecką

Wbrew ogólnie panującej opinii istniały kontakty między opozycją wschodniemiecką a polską. Nie można ich, co prawda, porównać do bogatych kontaktów z opozycją czechosłowacką, jednak w jakimś stopniu polska opozycja oddziaływała na zachodniego sąsiada.

W poniższych rozważaniach nie chodzi o kompletną analizę polskich i niemieckich kręgów opozycyjnych<sup>2</sup>, lecz o pokazanie, jakie formy przybierało zaangażowanie pojedynczych osób i organizacji opozycyjnych w walkę z reżimem, a także wzajemnych kontaktów między tymi środowiskami. Zamierzam opisać ogólne tendencje, jakie cechowały te relacje.

Na wstępie chciałabym zaznaczyć liczne różnice dzielące oba kraje, które w istotny sposób utrudniały kontakty w ogóle, a opozycyjne w szczególności. W drugiej części skupię się na konkretnych relacjach, jakie nawiązały się między opozycją wschodniemiecką a polską.

### „Najambitniejszy uczeń Kremla” *versus* „najweselszy barak w bloku”

Oba kraje, którymi będziemy się tutaj zajmować, należały do bloku komunistycznego i od Jałty były zależne od Związku Radzieckiego, ale na tym podobieństwa między nimi właściwie się kończyły. Zarówno „sposoby wdrażania komunizmu”, jak i reakcje społeczne w Polsce i w NRD dość znacznie się różniły. Polska, praktycznie od początku do końca reżimu totalitarnego, była regularnie wstrząsana powstaniem i rewoltami społecznymi (1956, 1968, 1970, 1976, 1980), z kolei Niemcy Wschodnie były krajem relatywnie stabilnym (1953). Te sąsiadujące kraje uważane były wręcz za kompletne przeciwieństwa: z jednej strony NRD – „najambitniejszy uczeń Kremla”, a z drugiej Polska – „najweselszy barak w bloku”.

Również kręgi opozycyjne w obu krajach dość znacznie się różniły. Niemiecka opozycja powstawała wolno i była skoncentrowana głównie na kontaktach z grupami pacyfistycznymi i ekologicznymi z Niemiec Zachodnich. Polscy opozycjoniści często nawiązywali kontakty z innymi grupami opozycyjnymi z krajów bloku wschodniego (członkowie KOR podkreślali swój podziw dla rosyjskich dysydentów, nawiązywano kontakty z czechosłowacką Kartą 77 etc.). Natomiast kontakty polsko-enerdowskie należały raczej do rzadkości.

Represyjny system i bardzo dobrze rozwinięta siatka Stasi w Niemczech Wschodnich z pewnością przyczyniły się do ograniczenia kontaktów między środowiskami opozycyjnymi,

<sup>1</sup> Zainspirowane tytułem spotkania *Friedensgemeinschaft Jena* z 31 X i 1 XI 1997 r. w Jenie – „Zehn sind manchmal mehr als Zehntausend” (Dziesięciu to czasami więcej niż dziesięć tysięcy).

<sup>2</sup> Ten temat jest już omówiony m.in. w pracy Tytusa Jaskułowskiego *Władza i opozycja w NRD 1949–1988. Próba zarysu*, Wrocław 2008, i w publikacji *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, oprac. B. Kerski, A. Kotula, K. Wóycicki, Szczecin 2003. Jeśli chodzi o opozycję wschodniemiecką, kluczowa jest monografia E. Neubert, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Bonn 1997.

zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi. W tym małym kraju (około 16 mln mieszkańców w 1980 r.) było 91 tys. agentów oficjalnych, 175 tys. tajnych współpracowników oraz 20 tys. agentów działających w RFN<sup>3</sup>. Jens Gieseke podaje podobne dane: w październiku 1989 r., w ostatnim regularnym dniu pracy Urzędu ds. Bezpieczeństwa odnotowano dokładnie 91 015 pracowników – czyli na 180 obywateli NRD przypadał jeden etatowy pracownik Stasi (plus dwóch informatorów). Dla porównania, w Polsce jeden pracownik tajnych służb przypadał na 1500 mieszkańców, w Czechosłowacji – na 870, w Związku Radzieckim – na sześciuset<sup>4</sup>. Była to zatem najbardziej rozwinięta tajna służba w krajach bloku wschodniego.

Również polityka reżimu Honeckera była zdecydowanie bardziej represyjna od polskiej. Nawet najmniejsze wykroczenie było surowo karane. Przykładowo latem 1980 r. pewien student teologii został skazany na piętnaście miesięcy więzienia za przewożenie nielegalnych materiałów<sup>5</sup>. W Niemczech Wschodnich strach przed partią i służbami specjalnymi (istotnie dużo bardziej represyjnymi niż w Polsce) był obecny do końca lat osiemdziesiątych. W Polsce liczne rewolty znacznie osłabiły i zdyskredytowały PZPR i ludzie częściowo przestali obawiać się represji.

## Helsinki 1975 – otwarcie drzwi dla opozycji

Konferencja w Helsinkach z 1975 r., wraz z „trzecim koszykiem” i nakazem respektowania praw człowieka, otworzyła drogę do tworzenia organizacji opozycyjnych w wielu państwach bloku sowieckiego. Tak było na przykład z czechosłowacką Kartą 77. Również w Polsce po strajkach w 1976 w Radomiu i Ursusie oraz represjach przeciwko robotnikom powstał Komitet Obrony Robotników. Za przykładem opozycjonistów rosyjskich stosował on metody „oficjalne”, wychodząc z założenia, że anonimowa akcja, bez podpisania się imieniem i nazwiskiem, a nawet adresem, jest nieważna. W NRD pierwsza grupa działająca na podobnych zasadach i powołująca się na KOR to utworzona dopiero w 1983 r. Friedensgemeinschaft (Wspólnota Pokojowa) z Jeny. Kolejna – Initiative Frieden und Menschenrechte – IFM (Inicjatywa na Rzecz Pokoju i Praw Człowieka)<sup>6</sup> powstaje jeszcze później, bo w 1986 r.

Jak widać, społeczeństwo w NRD było ostrożniejsze w swoich inicjatywach, bardziej obawiało się represji władzy i dość późno zdecydowało się na podjęcie otwartych akcji. Poza tym polscy opozycjoniści mieli poparcie w społeczeństwie, którego w tym porównawczym kontekście nie powinno się ignorować.

## Liczne rozbieżności

Różnice między kręgami opozycyjnymi w obu krajach potęgował również fakt, że Niemcy były krajem podzielonym, a Polska nie. Przejawiało się to w formach represji w obu krajach. W NRD najbardziej aktywne osoby z kręgów opozycyjnych znikaly po pewnym czasie – wyekspediowane do RFN lub też wykupione z więzień przez Niemcy Zachodnie, jak np. autor *Die*

<sup>3</sup> Dane z filmu dokumentalnego Jana N. Lorenzena i Christiana Klemkego *Nous étions de la Stasi*, emisja 10 XI 2003 r. na ARTE, [http://archives.arte.tv/fr/archive\\_450063.html](http://archives.arte.tv/fr/archive_450063.html)

<sup>4</sup> J. Gieseke, *Zeitgeschichtsschreibung und Stasi-Forschung. Der besondere deutsche Weg der Aufarbeitung* [w:] *Stasi-Akten zwischen Politik und Zeitgeschichte. Eine Zwischenbilanz*, red. S. Suckut, J. Weber, München 2003, s. 218–239.

<sup>5</sup> E. Neubert, *Geschichte der Opposition der DDR...*, s. 387.

<sup>6</sup> Członkowie IFM publikowali artykuły w piśmie „Grenzfall”, podpisując je własnymi nazwiskami i podając adresy. Fenomenem jest również to, że „Grenzfall” nie było gazetką wewnątrzkościelną, te były częściowo chronione przed sankcjami władzy.

*Alternative*, Rudolf Bahro (uwięziony i deportowany w 1977 r., współzałożyciel Zielonych). Opozycjoniści w Niemczech Wschodnich żyli pod ciągłą presją dobrowolnej bądź przymusowej deportacji.

W polskich kręgach opozycyjnych istniało natomiast coś, co można nazwać „opozycyjną ciągłością pokoleniową”: te same osoby przewijają się w opozycji od początku państwa totalitarnego praktycznie do jego końca. Poza tym polscy opozycjoniści, tacy jak Adam Michnik, Jacek Kuroń, Karol Modzelewski i inni, byli niejednokrotnie zatrzymywani i spędzili wiele lat w więzieniach. To, paradoksalnie, pozwalało na czytanie i pisanie w więzieniu kolejnych książek, artykułów itd., ironicznie mówiąc, dało polskiej opozycji szansę na rozwinięcie swoich idei. W NRD tej „ciągłości opozycyjnej” (poza nielicznymi wyjątkami, takimi jak Robert Havemann, działający już w opozycji antyhitlerowskiej) właściwie nie było. Wszystko to sprawiało, że stworzenie jakiejś większej, zgranej grupy opozycyjnej było bardzo trudne.

Kolejnym czynnikiem różniącym oba kraje i mającym wpływ na powstanie opozycji było odmienne nastawienie intelektualistów do systemu komunistycznego. W Polsce wielu intelektualistów, takich jak Czesław Miłosz, Jacek Kuroń, Karol Modzelewski czy Leszek Kołakowski, straciło wiarę w ustrój socjalistyczny w latach sześćdziesiątych. W Niemczech Wschodnich intelektualiści pozostali zasadniczo wierni komunizmowi. Takie pojęcia, jak komunizm, marksizm, leninizm, wciąż miały znaczenie i swoich wyznawców. W NRD uważano komunizm za najlepszą alternatywę dla nazistowskiej przeszłości. NRD była bardziej „przesączona” ideologią komunistyczną niż Polska i slogan *Lieber rot als tot* (Lepiej czerwony niż martwy) był tam dobrze znany. W konsekwencji baza do stworzenia opozycji w obu krajach była odmienna.

Różnica między scenami opozycyjnymi obu krajów polega również na dużo większej różnorodności polskiej opozycji. Dzielila się ona na rozmaite nurty (od lewicowych, jak KOR, przez katolickie – Znak, KIK, po centroprawicowe – ROPCiO, i prawicowe KPN). Opozycja wschodnioniemiecka była bardziej jednorodna, skupiona w środowiskach „pokojowych” i „ekologicznych”. W większości ruchy te działały przy Kościele ewangelickim.

## Nawiązywanie kontaktów

Uświadomienie sobie tych faktów pozwala zrozumieć, dlaczego wzajemne kontakty były tak słabo rozwinięte. Czy jednak mimo tych różnic istniała jakaś współpraca między ruchami opozycyjnymi z NRD i z Polski? Czy się wspierały bądź też nauczyły się czegoś od siebie? Sami opozycjoniści wschodnioniemieccy, wśród nich np. Ludwig Mehlhorn, przyznają, że nie było nic porównywalnego do „legendarnych spotkań w Karkonoszach”, dochodziło natomiast do „pojedynczych, symbolicznych akcji”<sup>7</sup>. Począwszy od drugiej połowy lat sześćdziesiątych, możemy znaleźć ślady pewnych kontaktów działaczy opozycyjnych z obu krajów.

Fundamenty do wzajemnej współpracy stworzyły Kościoły obu krajów. Po II wojnie światowej polski Kościół uczynił jeden z najważniejszych kroków w pojednaniu obu narodów, co również przyczyniło się do rozwinięcia kontaktów opozycyjnych. List biskupów polskich do niemieckich z 1965 r. (podpisany przez 34 polskich biskupów) z historycznym cytatem „Udzielamy wybaczenia i prosimy o nie” stanowił przełom w stosunkach między społeczeństwami obu krajów<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Wypowiedź Ludwiga Mehlhorna na konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR 1976–1980”, która odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim 23 i 24 IX 2006 r., stenogram z konferencji dostępny na stronie: [http://www.kor30.sws.org.pl/kor\\_invit.htm#konferencja](http://www.kor30.sws.org.pl/kor_invit.htm#konferencja)

<sup>8</sup> Więcej na ten temat w: K. Ziemek, *Sprawa polska a sprawa niemiecka w XX wieku*, „Sprawy Międzynarodowe” 2008, nr 1, s. 133.

Ta wymiana listów między biskupami była impulsem do nowych inicjatyw. W 1958 r. powstała organizacja Aktion Sühnezeichen (Akcja Znak Pokuty), od początku silnie związana z Kościołem ewangelickim. Jej głównym celem była służba na rzecz pojednania i pokoju między Niemcami a ofiarami faszyzmu. Z oczywistych względów Polska stanowiła jeden z głównych obszarów zainteresowania tej organizacji. Od połowy lat sześćdziesiątych zaczęła ona nawiązywać kontakty z polskimi katolickimi intelektualistami ze Znak i KIK i osobami skupionymi wokół „Tygodnika Powszechnego”. Aktion Sühnezeichen od początku podkreślała winę Niemiec za II wojnę światową i podejmowała liczne akcje pokojowe w wielu krajach: wysyłała wolontariuszy pracujących w szpitalach, domach pomocy społecznej, zajmujących się cmentarzami, obozami zagłady i innymi miejscami pamięci. Organizacja jest aktywna do dzisiaj, nie tylko w Europie.

Przez władze NRD organizacja tego typu nie była mile widziana. Według partyjnej wykładni SED, Niemcy Wschodnie jako „nowe” państwo powstałe po 1945 r., z nową ideologią i systemem, nie ponoszą winy za II wojnę światową rozpętaną przez faszystowskie Niemcy. Winy te zostały zamazane przez towarzyszy komunistycznych również gnębionych przez faszystów. Władze NRD uważały, że istnienie i działalność Aktion Sühnezeichen są bezpodstawne. Starano się uniemożliwić kontakty i utrudnić wszelkie inicjatywy organizacji w Polsce: nie zezwalano na jej przyjazdy, próbowano wprowadzić do niej współpracowników Stasi. Konrad Weiss, jeden z pierwszych członków organizacji, wspomina, że aby dostać się do Polski, stosowano różnego rodzaju wybiegi. Pierwsza nieudana próba dotarcia do Polski odbyła się w 1964 r. „W następnym roku postanowiliśmy być sprytniejsi i zastosować pewien trik. Załatwiliśmy sobie indywidualne zaproszenia do Polski i z Görlitz każdy uczestnik w pięciominutowych odstępach przekraczał granicę do Zgorzelca. Następnie stamtąd wszyscy razem udaliśmy się do Oświęcimia” – wspomina Weiss<sup>9</sup>.

Akcja Znak Pokuty nie była organizacją opozycyjną. Wykorzystywała jedynie przestrzeń swobody, jaką dawała NRD, nie przekraczając jednak granic wytyczonych przez komunistyczne władze. „Wyznacznikiem była zasada: pojedyncza akcja nie może zagrażać całemu projektowi. Ale Akcja Znak Pokuty była czymś innym – była szkołą dla opozycjonistów. Była miejscem, gdzie duch opozycji wykształcił się, gdzie ćwiczone opozycyjne myślenie, gdzie dyskutowano i przekazywano sobie alternatywną wiedzę historyczną”<sup>10</sup>.

Dzięki kontaktom nawiązanym przez Aktion Sühnezeichen z polskimi opozycjonistami oraz intelektualistami młodzi Niemcy zetknęli się z myślą dużo bardziej liberalną niż w NRD. Ten aspekt „wolnościowy” był istotnym elementem przyciągania i fascynacji młodych ludzi. Ludwig Mehlhorn, członek organizacji, który po raz pierwszy przyjechał do Polski w 1970 r., wspomina, że lata siedemdziesiąte „w Polsce, porównując sytuację z NRD, to lata, w których jednak w pewnych dziedzinach życia społecznego i kulturalnego było więcej możliwe niż u nas w NRD. Były zespoły teatralne, jak Teatr Ósmego Dnia w Poznaniu lub we Wrocławiu Grotowski. Po prostu trudno było sobie coś takiego wyobrazić w NRD, gdzie całe życie kulturalne było pod cenzurą, pod kontrolą partii komunistycznej. I to wszystko pociągało”<sup>11</sup>. Mehlhorn potwierdza również, że te kontakty „miały olbrzymi wpływ na tworzenie opinii wielu setek, a może nawet wielu tysięcy młodych ludzi w Niemczech Wschodnich” i że „była to szkoła politycznej i społecznej odpowiedzialności”<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Wywiad z Konradem Weissem w artykule Andrzeja Stacha *Pół wieku „Akcji Znak Pokuty”* z 2 V 2008 r. dostępny na stronie *Deutsche Welle*. <http://www.dw-world.de/dw/article/0,2144,3308439,00.html>

<sup>10</sup> K. Weiss, *Akcja Znak Pokuty w Polsce* [w:] *Przyjaźń nakazana?...*, s. 263.

<sup>11</sup> Wersja oryginalna. Wywiad z Ludwigiem Mehlhornem w: A. Stach, *Pół wieku „Akcji Znak Pokuty”...*

<sup>12</sup> L. Mehlhorn, *Die wichtigsten Themen waren Tabu*, „Dialog. Deutsch Polnisches Magazin” 1995, nr 9, s. 34.

## Działalność pod osłoną Kościoła

Również w Polsce opozycjoniści współpracowali z Kościołem lub działali pod jego ochroną: poczynając od takich organizacji, jak KIK czy Znak, przez religijne aspekty obecne w ruchu „Solidarność”. Wiele spotkań czy głódówek protestacyjnych organizowano w Kościołach czy w przykościelnych salach. Katolicy księży często byli zaangażowani w pomoc ruchom opozycyjnym (ks. Jan Zieja, ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Henryk Jankowski).

W Niemczech Wschodnich Kościół był miejscem, gdzie ludzie „poza normą” – a za takich uważano na przykład hippisów – mogli się gromadzić, słuchać jazzu, bluesa, rozmawiać na różne tematy, niekoniecznie związane z religią. Taką koncepcję wspólnoty kościelnej stworzył m.in. Walter Schilling<sup>13</sup>, pastor z parafii Braunsdorf-Dittrichshütte koło Saalfeld. Na podobnych zasadach działali w latach osiemdziesiątych pastory czynni w grupach pacyfistycznych, jak np. Rainer Eppelmann, inicjator tzw. mszy bluesowych.

Jak widać, w obu przypadkach Kościół był uważany za „wolną strefę” dla aktywistów i opozycjonistów. Jednak podczas gdy w Niemczech Wschodnich Kościół stanowił głównie parasol ochronny i odegrał najważniejszą rolę w końcowej fazie upadku komunizmu – w latach osiemdziesiątych, w Polsce jego znaczenie zawsze było bardzo duże, począwszy od niezłomnej postawy kardynała Wyszyńskiego w latach powojennych, a kończąc na Janie Pawle II i jego wpływie na upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej.

## Wpływ polskiej opozycji na kręgi kontestacyjne w NRD

W połowie lat siedemdziesiątych część intelektualistów z Niemiec Wschodnich zaczęła dostrzegać pewną szansę stworzenia opozycji politycznej. W tym okresie przyjazdy do Polski obywateli NRD były dość częste ze względu na bezwizowy ruch graniczny pomiędzy sąsiadującymi krajami. Niemieccy młodzi opozycjoniści zaczęli mieć dostęp do tekstów polskich dysydentów. Wspomina o tym Ludwig Mehlhorn, który w 1977 r. trafił na tekst Jacka Kurońa *Mysli o programie działania*. Miał on dla niego kluczowe znaczenie, ponieważ „tam było wszystko”: „moralny nakaz, że opozycja musi wziąć na siebie odpowiedzialność za losy kraju. [...] konkretne cele działania zostały sformułowane i wymienione, chodziło o zabezpieczenie i obronę podstawowych praw człowieka i obywatela. W tym tekście znalazły się metody działania. Kuroń chciał żyć normalnie i tak postępował, jakbyśmy żyli w normalnym świecie. Proponował stworzenie autonomicznej sfery życia publicznego, aby każdemu umożliwić [działanie] lub udostępnić zakres działania według własnych możliwości, aspiracji, no i nakaz solidarności w przypadku represji. Tak powoli rozumiałem, że ten model musi też funkcjonować w NRD, choć nie na krótką metę i oczywiście nie jako zwykła kopia”<sup>14</sup>.

Z kolei Wolfgang Templin stwierdza, że Polska nie mogła służyć enerdownskiej opozycji przykładem, i to z wielu powodów: „Nie pozwalał na to zarówno nacisk zewnętrzny, jak i specyfika wewnętrzna NRD z jej zatamizowanym społeczeństwem i jego skłonnościami do oportunisty. Środowiska alternatywno-opozycyjne Niemiec Wschodnich, wyrastające i współpracujące ze sobą w latach osiemdziesiątych, były mniejszością, którą pozostała część społeczeństwa obserwowała ze strachem”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Walter Schilling, pastor, inicjator „Pracy Otwartej z Młodzieżą”, rzecznik reformy Kościoła, zaangażowany w działalność Kościoła Oddolnego.

<sup>14</sup> Wypowiedź Ludwiga Mehlhorna na konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR 1976–1980”, Warszawa, 23–24 IX 2006 r.

<sup>15</sup> W. Templin, *Opozycja antykomunistyczna* [w:] *Przyjaźń nakazana...*, s. 184.

Mimo tego polska opozycja, której kulminacyjnym osiągnięciem był rok 1980 i stworzenie „Solidarności”, stanowiła dla wielu obywateli NRD pewną nadzieję na zmianę ich własnej sytuacji. Pierwszymi reakcjami na strajki gdańskie były, jak to określił Ludwig Mehlhorn, „respekt i nadzieja”. Dalej komentował on polskie wydarzenia w ten sposób: „Ludzie mieli nadzieję, że Polakom uda się wyrzucić władzę jakąś część wolności. Charakterystyczna dla tamtego czasu wypowiedź brzmiała: Ci przynajmniej mają odwagę, a może i nam coś z tego skapnie”<sup>16</sup>.

Wprowadzenie stanu wojennego wywołało w enerderskich kręgach opozycyjnych różne obawy. W liście-oświadczeniu Aktion Sühnezeichen (której członkiem był też Mehlhorn) napisano: „Wielu zadawało sobie pełne niepokoju pytanie, czy aby niemieckie oddziały znowu nie wmaszerują do Polski. Dlatego też ogłoszeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 obok poruszenia i rozżalenia towarzyszyło również uczucie ulgi”<sup>17</sup>.

Zdaniem Marion Brandt, to właśnie stworzona w Polsce niezależna komunikacja czy nawet samoorganizacja społeczna stanowiła najważniejsze źródło inspiracji dla intelektualistów wschodnioniemieckich walczących o demokrację<sup>18</sup>. Jednak jeśli chodzi o tworzenie niezależnej opinii publicznej, między intelektualistami w obu krajach istniały istotne różnice. Ludwig Mehlhorn i Wolfgang Templin należeli tutaj do wyjątków. Jak zaznacza Marion Brandt, opozycja w Niemczech Wschodnich jeszcze pod koniec lat osiemdziesiątych spierała się np. o to, czy należy przekazywać mediom zachodnioniemieckim informacje o sytuacji wewnątrz kraju<sup>19</sup>. W Polsce tylko nieliczni mieli takie dylematy.

## Jenajska opozycja

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych jednym z głównych skupisk opozycyjnych w NRD była Jena. W tym studenckim mieście zaczęły powstawać wspomniane już wcześniej „wspólnoty pokojowe”, współpracujące czasami z nieformalnymi organizacjami młodzieżowymi, tzw. Junge Gemeinde (Młode Wspólnoty), istniejącymi przy Kościele ewangelickim i represjonowanymi przez Stasi. Początkowo aktywność tych grup polegała głównie na dyskusjach, przejście do czynów nastąpiło w 1976 r., w momencie przymusowej emigracji i pozbawienia obywatelstwa Wolfa Biermanna – opozycyjnego barda i pieśniarza. To aresztowanie można uznać za moment przełomowy dla sceny opozycyjnej w NRD – nastąpiła po nim fala ogólnokrajowych protestów i aresztowań.

Również w Jenie na początku 1983 r. powstaje Friedensgemeinschaft Jena (Wspólnota Pokojowa z Jeny) założona przez Rolanda Jahna, Dorotheę Fischer, Andreasa Friedricha i kilku innych młodych działaczy. Była to pierwsza grupa niezależna od Kościoła. Jej założyciele uważali, że Kościół nie działa konsekwentnie przeciwko represjom władzy i nie pomaga wystarczająco aktywistom. Organizacja szybko zdobyła popularność i w przeciwieństwie do innych nawiązała kontakty z pewnymi grupami nie tylko w NRD i RFN, ale również z opozycjonistami z Polski i Czechosłowacji. Fenomenem jest jej jawna – mimo represji – działalność i zdeklarowanie polityczne. Tutaj widać wpływ KOR i „Solidarności”, dla których Roland Jahn nie krył swojego podziwu.

---

<sup>16</sup> W. Wieczorek, A. Hajnicz, L. Mehlhorn, T. Garton Ash, *Solidarność 1980/1981 und die Folgen in Polen, in den sozialistischen Nachbarländern, insbesondere in der DDR und der VR Polen, sowie im Ost-West-Verhältnis* [w:] *Materialien der Enquete-Kommission. Aufarbeitung von Geschichte und Folgen der SED-Diktatur in Deutschland*, Baden-Baden 1995, t. 5, s. 209.

<sup>17</sup> Cytowane za S. Garsztecki, *Kontakty między NRD-owską i Polską opozycją* [w:] *Przyjaźń nakazana...*, s. 216.

<sup>18</sup> Więcej na ten temat w referacie Marion Brandt *Ruch Solidarności w oczach wschodnioniemieckich intelektualistów* wygłoszonym 14 XI 2006 r. w Szczecinie w siedzibie Oddziału IPN, stenogram z konferencji.

<sup>19</sup> Por. referat Marion Brandt *Ruch Solidarności w oczach wschodnioniemieckich intelektualistów*.

Już wcześniej, w 1981 r., Jahn dał wyraz swej fascynacji polskimi wydarzeniami, mocując do swojego roweru biało-czerwoną flagę. Po wprowadzeniu stanu wojennego i zdelegalizowaniu „Solidarności” dopisał na swojej fladze po polsku: „Solidarność z polskim narodem”. Zostało to uznane przez władze NRD za prowokację i Roland Jahn został aresztowany za „publiczne okazywanie braku szacunku dla porządku prawnego oraz znieważanie symboli państwowych”. Był to oczywiście jedynie pretekst mający na celu usunięcie Jahna ze sceny opozycyjnej. W końcu w wyniku akcji Stasi Gegenschlag (Kontruderzenie) opozycja jenańska została rozbita, a większość jej członków deportowano na Zachód.

## Kontakty personalne

Poza opisanymi wyżej kontaktami między organizacjami zdarzały się również bliższe relacje między konkretnymi osobami. Warto tutaj wspomnieć o kilku wybitnych opozycjonistach mających kontakty z Polską.

Jedną z najważniejszych postaci opozycji lat wschodnioniemieckich lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był Jürgen Fuchs, autor m.in. *Protokołów przesłuchań*. Miał on kontakty z innymi opozycjonistami wschodnioeuropejskimi i przyjaźnił się m.in. z Adamem Zagajewskim. Po wprowadzeniu stanu wojennego wraz z innymi dysydentami: Jurkiem Beckerem i Wolfem Biermannem, wystąpił on oficjalnie przeciwko *coup d'état* w Polsce.

Ten ostatni również wielokrotnie wykazywał zainteresowanie Polską. W licznych utworach Biermann potępiał dyktaturę Jaruzelskiego i jasno stawał po stronie „Solidarności”: *13. Dezember* (13 grudnia), *Idylle* (Idylla) czy esej *Alle Begriffe stehen blutig auf dem Kopf* (Wszystkie pojęcia stoją krwawo na głowie)<sup>20</sup>. Postacią kluczową dla kontaktów polsko-enerdowskich jest wspomniany już powyżej Wolfgang Templin, współzałożyciel Inicjatywy na Rzecz Pokoju i Praw Człowieka. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, przebywając na stypendium na Uniwersytecie Warszawskim, nawiązał on kontakty z polskimi kręgami opozycyjnymi. Templin tłumaczył wiele tekstów na niemiecki i w dużym stopniu przyczynił się do ożywienia debaty opozycyjnej w NRD<sup>21</sup>. Jednak również dla Templina niektóre aspekty polskiej walki opozycyjnej były niezrozumiałe. Po uczestnictwie w seminarium na temat praw człowieka, zorganizowanym przez WiP, Solidarność i Polską Partię Socjalistyczną, sposób, w jaki Wolfgang Templin wypowiedział się na temat narodowo-klerykalnych i reakcyjnych środowisk polskiej opozycji, pokazuje, jak dalekie mu były narodowe żądania polskiej opozycji<sup>22</sup>. Z kolei dla polskich opozycjonistów niezrozumiałą był enerdowski jednakowy dystans do obu mocarstw i systemów: socjalistycznego i kapitalistycznego, wyrażony m.in. w *Inicjatywie na rzecz Wolności Systemowej* z kwietnia 1985 r., podpisany m.in. przez Ludwiga Mehlhorna, Wolfganga Ullmanna, Wolfganga Templina, Ulrike i Gerda Poppe, Roberta Havemenna, Bärbel Bohley i innych<sup>23</sup>.

Poza tymi „intelektualnymi” relacjami zdarzały się również konkretne akcje organizowane indywidualnie przez zwykłych obywateli. Szczepan Rudka przypomina historię Bernda Hillego i Jürgena Kumpfa z saksońskiej miejscowości Neugersdorf. Przez kilka lat pomagali oni pol-

<sup>20</sup> Zob. *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. 1: *Albania, Bułgaria, Czechy, Słowacja, Bośnia i Hercegowina, Chorwacja, Macedonia, Serbia, Czarnogóra, Słowenia, Niemcy (NRD), Polska, Rumunia i Węgry*, koordynacja całości A. Daniel, Z. Gluza, red. I. Bieńkowska i in., Warszawa 2007, hasło „Wolf Biermann”, s. 378–381.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> W. Templin, *Reisenotizen aus Osteuropa* [w:] *Freiheit und Öffentlichkeit. Politischer Samisdat in de DDR 1985–1989*, oprac. I. Kowalczyk, Berlin 2002, cyt. za S. Garsztecki, *Kontakty między NRD-owską i Polską opozycją* [w:] *Przyjaźń nakazana?...*, s. 218.

<sup>23</sup> Zob. też *Przyjaźń nakazana?...*, s. 218.



skim wydawnictwom podziemnym, przekazując im materiały poligraficzne. Taka pomoc dla polskiego podziemia była niezwykle cenna. Po latach obaj zostali odznaczeni przez władze RP Krzyżem Kawalerskim<sup>24</sup>. Również wspomniany już wielokrotnie Ludwig Mehlhorn jesienią 1976 r. zebrał dla KOR sumę około 2 tys. marek i jak wspomina, „to nie było trudne, bo znajomi chętnie się w tę akcję włączyli”<sup>25</sup>.

O innym przypadku solidaryzowania się z „Solidarnością” wspomina Thomas Widera. Opisuje on przypadek Thomasa Kretschmera, pacyfisty, który za odmowę służby wojskowej, poparcie dla polskiego związku zawodowego oraz noszenie znaczka „Solidarności” został skazany latem 1982 r. na dwa lata i sześć miesięcy więzienia. Najbardziej rażące dla władz NRD było porównanie przez Kretschmera stosunków w NRD z sytuacją w Polsce i jego żądanie podobnych reform społecznych<sup>26</sup>.

W latach osiemdziesiątych wielu młodych mężczyzn odmawiało wstąpienia do wojska lub domagało się utworzenia służby zastępczej, jak np. Sozialer Friedensdienst (Społeczna Służba dla Pokoju), aby uniknąć ewentualnego strzelania do Polaków. To również można uznać za pewien sposób solidaryzowania się z polskimi wydarzeniami. Dodatkowo, strach i niechęć przed ponownym wkroczeniem do Polski – ponownie w roli agresora, zraził wielu młodych ludzi do polityki Honeckera.

## Konkluzja

Dla wielu opozycjonistów wschodnioniemieckich nawiązanie kontaktów z Polakami i z polską opozycją było początkiem zmiany sposobu myślenia, swego rodzaju obudzeniem z letargu. Duże znaczenie miała też antypolska reakcja rządu NRD na polski kryzys lat osiemdziesiątych, a w gotowości Honeckera do wysłania wojsk do Polski wielu zobaczyło podobieństwo do antypolskiej polityki Niemiec faszystowskich. Dało to do myślenia społeczeństwu wschodnioniemieckiemu i otworzyło oczy, przynajmniej niektórym, obywatelom NRD.

Jeśli chodzi o kontakty opozycyjne, można stwierdzić, że były one dość jednostronne: to opozycja Polska była przykładem dla opozycji wschodnioniemieckiej. Na jej doświadczeniach budowano podstawy ruchów opozycyjnych, lecz to nie ona była głównym partnerem. Oczy opozycjonistów z NRD były raczej zwrócone w stronę Niemiec Zachodnich. Jednak ideologiczne wzorce i sposoby działania, jakich dostarczył KOR i „Solidarność”, są widoczne w początkach wschodnioniemieckiej opozycji.

---

<sup>24</sup> Sz. Rudka, „Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–89”, rozprawa doktorska, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, Instytut Historyczny, 1999.

<sup>25</sup> Wypowiedź Ludwiga Mehlhorna na konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR 1976–1980”, Warszawa, 23–24 IX 2006 r.

<sup>26</sup> Więcej na ten temat w T. Widera, *Następstwa kontaktów między opozycjonistami w Polsce i w NRD* [w:] *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie*, red. P. Madajczyk, P. Popieliński, Warszawa 2008.

## **Turystyka i wczasy pracownicze w regionie sudeckim w latach 1945–1956 przez pryzmat materiałów aparatu bezpieczeństwa**

Działalność aparatu represji w stalinowskiej Polsce dotykała wszystkich chyba dziedzin życia. Materiały wytworzone przez urzędy bezpieczeństwa mogą się więc okazać przydatne także w badaniach nad codziennością Polaków w tych mrocznych czasach. Jej istotnym składnikiem jest czas wolny, a jednym ze sposobów jego wykorzystania – wypoczynek<sup>1</sup>. Wraz z umacnianiem się systemu komunistycznego władza zmierzała do przejęcia kontroli nad tą sferą życia obywateli, widząc w niej dogodną okazję do indoktrynacji i wychowania „nowego człowieka”. Rozpoczęto zakrojoną na szeroką skalę akcję wczasów pracowniczych, w 1949 r. scentralizowanych pod egidą Funduszu Wczasów Pracowniczych. Głębokim przeobrażeniem poddana została także turystyka. Najważniejszym obszarem wypoczynkowo-turystycznym w Polsce w tym okresie był bez wątpienia region sudecki. W południowych powiatach Dolnego Śląska znajdowała się ponad połowa ogólnopolskiej bazy wczasowej<sup>2</sup>. Poniemieckie wille, pensjonaty i schroniska górskie miały niebagatelne znaczenie w kontekście realizacji programu wczasów pracowniczych i umasowienia turystyki.

Celem niniejszego artykułu jest odpowiedź na pytanie, z jakich względów w latach 1945–1956 turystyka i wczasy pracownicze w regionie sudeckim wzbudzały zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa. Wśród poddanych kwerendzie materiałów wyróżnić można trzy zasadnicze grupy: sprawozdania miesięczne i dekadowe powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego w Bystrzycy Kłodzkiej, Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Kłodzku, Lubaniu, Lwówku Śląskim, Nowej Rudzie i Wałbrzychu; charakterystyki kontrwywiadowcze tychże powiatów (względnie inne materiały dotyczące zabezpieczenia granicy polsko-czechosłowackiej w województwie wrocławskim i opolskim) oraz pochodzące z lat 1947–1950 sprawozdania z posterunków MO w dwóch najpopularniejszych wówczas miejscowościach wypoczynkowych położonych u stóp Karkonoszy: Karpaczu i Szklarskiej Porębie. Kwerendy tej nie można uznać za kompletną, niemniej wyłaniający się z niej obraz pozwala na wskazanie najważniejszych problemów dla podjętej tematyki.

Najważniejszym powodem zainteresowania urzędów bezpieczeństwa turystyką i wczasami pracowniczymi w Sudetach był przebieg granicy państwowej z Czechosłowacją. W województwie wrocławskim na całej niemal długości biegła on wzdłuż poszczególnych pasm Sudetów, a więc na obszarach najbardziej atrakcyjnych z punktu widzenia turysty. Przez fragment pasma sudeckiego – Góry Opawskie – przebiegała granica państwowa także w województwie śląsko-dąbrowskim, a po reformie administracyjnej w 1950 r. – w opolskim. Co więcej, większość

---

<sup>1</sup> S. Ligarski, *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2007, s. 115–123.

<sup>2</sup> P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2001, s. 39.

sudeckich miejscowości wypoczynkowych i uzdrowiskowych leżała w obrębie sześciokilometrowej strefy granicznej, w której obowiązywały rygorystyczne przepisy ograniczające swobodę poruszania się<sup>3</sup>. Przepisy regulujące możliwość pobytu w strefie nadgranicznej, zwłaszcza w latach 1949–1956, były jednym z najważniejszych czynników decydujących o skali i charakterze ówczesnego ruchu turystycznego<sup>4</sup>. Chociaż formalnie ochrona granic państwowych należała do zadań utworzonych w 1945 r. Wojsk Ochrony Pogranicza, formacja ta, szczególnie od 1947 r., podlegała ścisłej kontroli UB. Dwa lata później została przesunięta ze struktur Ministerstwa Obrony Narodowej pod zarząd Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Od tego czasu to *de facto* urzędy bezpieczeństwa stały się podstawowym ogniwem systemu ochrony granic<sup>5</sup>. Liczne na to dowody można znaleźć w sprawozdaniach nadgranicznych powiatowych placówek bezpieki.

W 1948 r. szef PUBP w Jeleniej Górze, analizując przebieg granicy z Czechosłowacją, doszedł do wniosków, które warto zacytować: „Jeżeli chodzi o miejsca najłatwiejszego przekroczenia granicy, to znajduje się ono w rejonie Karpacza, ściślej mówiąc w okolicy samego szczytu góry Śnieżki. Miejsce to jest o tyle wygodne do przekroczenia granicy, gdyż znajduje się ono na samej granicy polsko-czeskiej, gdzie biegnie szlak turystyczny na górę Śnieżkę, którym dozwolone jest każdemu przechodzić. Idąc tym szlakiem, wystarczy tylko zejść kilkanaście metrów w bok i już się jest po drugiej stronie granicy. Drugim takim dogodnym miejscem do przekroczenia granicy jest znowu schronisko »Samotnia«, które znajduje się również w okolicy Karpacza, w głębi samych lasów. W schronisku tym z powodzeniem może znajdować się punkt przerzutowy”<sup>6</sup>. O tym, że w jeleniogórskim PUBP poważnie traktowano możliwość wykorzystania karkonoskich schronisk przez tzw. przestępców granicznych, niech świadczy fakt, iż już pod koniec 1948 r. zadecydowano o rozpoczęciu rozpracowania wszystkich tych jedenastu obiektów. W ramach tego przedsięwzięcia zakładano zwerbowanie w każdym ze schronisk po jednym informatorze, który miałby za zadanie rozpracować pozostałych pracowników i osoby, co do których zachodziło podejrzenie, że mogły się zajmować przemytem. Dla obsługi tych informatorów przewidywano trzech rezydentów<sup>7</sup>. Owo „rozpracowanie obiektowe” otrzymało kryptonim „Granica”. Za najbardziej zagrożone uznano schroniska „Na Śnieżce”, „Samotnię” i „Strzechę Akademicką”<sup>8</sup>, a więc położone przy najbardziej ruchliwym szlaku prowadzącym z Karpacza i ówczesnych Bierutowic (dziś Karpacz Górny) na najwyższy szczyt Karkonoszy.

Niestety, nie udało się odnaleźć materiałów sprawy o kryptonimie „Granica”, więc nieznane są efekty działań planowanych w końcu 1948 r. Ale cztery lata później sytuacja w nadgranicznych schroniskach turystycznych, należących już wówczas do Polskiego Towarzystwa

---

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wr.], Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, XIII/385, Rozporządzenie wojewody wrocławskiego w sprawie ustalenia pasa drogi granicznej i strefy nadgranicznej na obszarze województwa wrocławskiego, 6 XI 1947 r., k. 95–113.

<sup>4</sup> P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej...*, s. 73.

<sup>5</sup> M. Stefaniak, *Działalność aparatu represji na zachodnim pograniczu Polski w latach 1945–1950*, Szczecin 2008, s. 73–74. Na temat działalności urzędów bezpieczeństwa w zakresie ochrony granicy państwowej z Czechosłowacją na przykładzie powiatu Lwówek Śląski zob. R. Klementowski, *Urząd Bezpieczeństwa w powiecie Lwówek Śląski (1945–1956)*, Wrocław 2006, s. 149–161.

<sup>6</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu [dalej: AIPN Wr.], 053/363, Raport sprawozdawczy PUBP w Jeleniej Górze do naczelnika Wydziału I WUBP za okres 24 V–24 VI 1948 r., 24 VI 1948 r., k. 17–18.

<sup>7</sup> *Ibidem*, Raport sprawozdawczy PUBP w Jeleniej Górze do naczelnika Wydziału I WUBP za okres 24 IX–24 X 1948 r., 23 X 1948 r., k. 62.

<sup>8</sup> *Ibidem*, Plan pracy na grudzień 1948 r. Wydziału I PUBP w Jeleniej Górze, 22 XII 1948 r., k. 73.

Turystyczno-Krajoznawczego<sup>9</sup>, wciąż nie satysfakcjonowała władz bezpieczeństwa. W 1952 r. zainteresowanie jeleniogórskiej bezpieki wzbudził Tadeusz Porański, dyrektor PTTK (najpewniej działu zajmującego się obsługą i eksploatacją schronisk, a więc Zarządu Urządzeń Technicznych) w Jeleniej Górze. Stwierdzono, że otrzymywał on korespondencję i paczki ze Stanów Zjednoczonych i Szwecji, a także negatywnie wypowiadał się na temat Związku Radzieckiego. Zarzucano mu też wprowadzenie „niezdrowych stosunków” w instytucji, którą zarządzał. Ale najpoważniejszy był zarzut, że Porański miał doprowadzić do usadowienia się w PTTK, i to przeważnie w schroniskach turystycznych leżących w strefie nadgranicznej, „wrogiego elementu”. Według oficera PUBP na niekorzyść Porańskiego przemawiała okoliczność, że należał do PZPR i dlatego powinien być szczególnie wyczulony na zagrożenia związane z przestępstwami granicznymi<sup>10</sup>. Być może z tą sprawą związane jest polecenie wydane wówczas referentowi terenowemu PUBP w Piechowicach. Został on zobowiązany do rozpracowania osób zatrudnionych w schroniskach turystycznych na odcinku Piechowice–Szklarska Poręba, a następnie stworzenia z nich siatki informacyjnej, której zadaniem byłyby pomoc w ochronie granicy<sup>11</sup>.

W sporządzonej w 1954 r. analizie kontrwywiadowczej powiatu jeleniogórskiego można znaleźć uwagę, że istniejące tam schroniska turystyczne „są jednym ze specyficznych warunków pozwalających na przekroczenie granicy PRL”<sup>12</sup>. Za najbardziej zagrożone przestępczością graniczną obszary uznano odcinki: Karpacz–Śnieżka, Sosnówka–Borowice, Sobieszów–Jagniątków, Piechowice–Śnieżne Kotły, Szklarska Poręba–Hala Szrenicka, a więc rejon o największej koncentracji ruchu turystycznego i domów wypoczynkowych FWP. Do czynników sprzyjających nasileniu przestępstw granicznych zaliczano łatwy dojazd do miejscowości przygranicznych, ale przede wszystkim masowy napływ wczasowiczów i turystów. Szczególny niepokój władz bezpieczeństwa budziła możliwość swobodnego kontaktowania się osób zmierzających na Śnieżkę z obywatelami Czechosłowacji, co dawało sposobność do swobodnych rozmów oraz uprawiania drobnego przemytu. W walce z ewentualnymi przestępcami granicznymi tylko w Szklarskiej Porębie jeleniogórski PUBP dysponował ośmioma informatorami (których zadaniem była wyłącznie praca „na odcinku zabezpieczenia granicy”), a WOP – dziewiętnastoma. Większość z nich, zwłaszcza informatorzy WOP, była pracownikami miejscowych domów wypoczynkowych FWP i schronisk PTTK. Łącznie w gminie Karpacz było 32 informatorów, z czego z PUBP współpracowało czternastu<sup>13</sup>.

Z uwagi na dużo większe nasilenie ruchu turystycznego w Karkonoszach w porównaniu z innymi rejonami Sudetów konflikt między interesami turystów i wczasowiczów a zadaniami aparatu bezpieczeństwa występował tam najwyraźniej, choć oczywiście nie ograniczał się tylko do tego obszaru. W sporządzonym w 1954 r. raporcie dotyczącym zabezpieczenia granicy w powiecie Bystrzyca Kłodzka zwracano uwagę na niekorzystne położenie Międzygórze, wówczas dużego ośrodka wczasów pracowniczych, w pobliżu granicy państwowej. Często miały być także wypadki przekraczania granicy w rejonie tej miejscowości przez obywateli czechosło-

---

<sup>9</sup> PTTK zostało utworzone 17 XII 1950 r. w wyniku połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (*Zjazd zjednoczeniowy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, „Ziemia” 1950, nr 12, s. 236–247).

<sup>10</sup> AIPN Wr., 053/287, Sprawozdanie miesięczne z pracy UBP na miasto i powiat Jelenia Góra za grudzień 1952 r., 4 I 1953 r., k. 163; AIPN Wr., 053/239, Sprawozdanie z pracy UBP na miasto i powiat Jelenia Góra za styczeń 1953 r., 3 II 1953 r., k. 99.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Przedsięwzięcia operacyjne wynikające z zadań należytego zabezpieczenia akcji wyborczej na terenie miasta i powiatu Jelenia Góra, 23 VIII 1952 r., k. 171.

<sup>12</sup> AIPN Wr., 053/629, Analiza kontrwywiadowcza strefy nadgranicznej powiatu Jelenia Góra, 8 IV 1954 r., k. 107.

<sup>13</sup> *Ibidem*, k. 110–111.

wackich, szczególnie na szczycie Śnieżnika Kłodzkiego<sup>14</sup>. Przyczyn nasilonej przestępczości granicznej w powiecie bystrzyckim upatrywano przede wszystkim w napływie wczasowiczów do ośrodków FWP w Międzygórzu i Łądku-Zdroju. Za niewystarczający uznawano stan agentury w Międzygórzu. W tak newralgicznym punkcie, jakim było schronisko PTTK „Pod Śnieżnikiem”, bystrzycki PUBP nie miał żadnego informatora, był natomiast jeden współpracownik WOP<sup>15</sup>. Werbunek informatora w tym obiekcie znalazł się także wśród zamierzeń PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej na IV kwartał 1956 r.<sup>16</sup>, chociaż nie wiadomo, czy wskutek zmian organizacyjnych w aparacie bezpieczeństwa w 1956 r. zamiar ten zrealizowano.

Również oficer WUBP w Opolu w domach wypoczynkowych FWP w Głuchołazach, a także w schronisku turystycznym na Biskupiej Kopie dostrzegał czynnik ułatwiający przekraczanie granicy państwowej, a tym samym utrudniający jej zabezpieczenie<sup>17</sup>. W tym samym raporcie dał interesującą wykładnię powodów, dla których granica z oficjalnie zaprzyjaźnionym przecież państwem, należącym do tego samego obozu, musi być tak pilnie strzeżona. Warto przytoczyć ten fragment: „Granica na terenie naszego województwa jest wprawdzie granicą z bratnią Czechosłowacką Republiką Ludową, lecz nie znaczy to, że nie jest bardzo ważnym obiektem zainteresowania wroga. Niebezpieczeństwo spowodowane jest tym, że CSR graniczy z takimi państwami, jak Niemcy Zachodnie i Austria, gdzie mieści się szereg agresywnych ośrodków wywiadów państw kapitalistycznych. Ośrodki te nieustannie prowadzą działalność szpiegowską [zarówno] przeciwko Czechom, jak i nam, przerzucają agenturę drogą najczęściej nielegalną przez organizowane do tego celu kanały przerzutowe przez Czechosłowację do Polski, w tym również przez granice naszego województwa”<sup>18</sup>.

Należy podkreślić, że organa bezpieczeństwa nieco inaczej postrzegały zagrożenia płynące z przestępstw granicznych w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych niż w drugiej połowie lat czterdziestych. Początkowo wśród osób zatrzymywanych podczas próby nielegalnego przekroczenia granicy dominowali przemytnicy, najczęściej przenoszący do Czechosłowacji artykuły żywnościowe, które wymieniali przeważnie na odzież<sup>19</sup>. Za przykład niech posłuży zamieszkujący opuszczone zabudowania na szczycie Śnieżnika Kłodzkiego Alfons Marciniak, który – jak ustalił w marcu 1948 r. PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej – „uprawia przemyt przez granicę do Czechosłowacji, przemycia [...] tłuszcz i inne produkty, w zamian otrzymuje buty i inne rzeczy”<sup>20</sup>.

Specyficzną grupę „przestępców granicznych” w tym okresie stanowili Żydzi, uciekający po lipcu 1946 r. do Palestyny, m.in. przez kanał przerzutowy w okolicach Kudowy-Zdroju<sup>21</sup>.

---

<sup>14</sup> AIPN Wr., 053/629, Raport z przeprowadzonej kontroli w PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej po linii granicy, 31 III 1954 r., k. 70.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Plan operacyjnego zabezpieczenia granicy przez PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej, 2 IV 1954 r., k. 76–78.

<sup>16</sup> AIPN Wr., 053/395, Plan pracy PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej na IV kwartał 1956 r., 30 IX 1956 r., k. 85.

<sup>17</sup> AIPN Wr., 09/919, Referat dotyczący zabezpieczenia granicy w województwie opolskim, 10 IV 1956 r., k. 4. Co ciekawe, w chwili sporządzania raportu schronisko PTTK na Biskupiej Kopie było najprawdopodobniej zamknięte i opuszczone. Właśnie w wyniku rygorystycznego stosowania przepisów granicznych czynny od 1946 r. obiekt został w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych zamknięty i uruchomiony jako dom wczasowy dopiero w 1957 r. (T. Rzczycki, „Schronisko Górnoślązaków” na Biskupiej Kopie c.d. – polskie losy, „Sudety” 2004, nr 8, s. 37).

<sup>18</sup> AIPN Wr., 09/919, Referat dotyczący zabezpieczenia granicy w województwie opolskim, 10 IV 1956 r., k. 3.

<sup>19</sup> Zob. m.in. AIPN Wr., 053/349, Raport dekadowy PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej, 27 V 1947 r., k. 35–36.

<sup>20</sup> AIPN Wr., 053/361, Raport dekadowy Referatu I PUBP w Bystrzycy za okres 24 II–24 III 1948 r., 24 III 1948 r., k. 278.

<sup>21</sup> Na przykład tylko w październiku 1946 r. w powiecie kłodzkim zatrzymano 79 Żydów, usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę (AP Wr., Urząd Wojewódzki Wrocławski, VI/37, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego kłodzkiego za październik 1946 r., k. 45). Szerzej o problemie zob. M. Stefaniak, *Legalna*

Ze względów politycznych czy też z powodu trudnych warunków życiowych na ten desperacki krok zdecydowali się także inni. Tragicznie zakończyła się próba ucieczki z kraju niejakiego Antoniego Kubosa, repatrianta z Francji. Jego ciało znaleziono 6 maja 1948 r. w Karkonoszach, około 250 m od granicy z Czechosłowacją, o czym poinformowała także dolnośląska prasa<sup>22</sup>. Jak ustalono w czasie śledztwa, trzy miesiące wcześniej udał się on w góry celem przekroczenia granicy, ale zabłądził i zmarł z wyziębienia<sup>23</sup>. Wraz z nasilającą się szpiegacją, w osobach złapanych na próbie przekroczenia granicy coraz częściej dostrzegano potencjalnych szpiegów i dywersantów<sup>24</sup>.

Z tego też względu nie powinien dziwić sposób traktowania ruchu turystycznego i wczasowego przez aparat bezpieczeństwa. W nasilonej obecności turystów w Sudetach dostrzegano wyłącznie zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Można odnieść wrażenie, że gdyby tylko zależało to od np. szefa PUBP w Jeleniej Górze, to Karkonosze zamknięto by dla ruchu turystycznego, aby w ten sposób ułatwić walkę z osobami próbującymi nielegalnie przekroczyć granicę państwową. Likwidacja MBP i powrót WOP pod zarząd MON doprowadziły do rozluźnienia współpracy pograniczników z aparatem bezpieczeństwa w kwestii ochrony granicy państwowej. W raportach powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego pojawiły się narzekania na brak informacji i niedostateczny poziom współdziałania z strony WOP. Ale przynajmniej część informatorów WOP przejęta została przez UB, jak to miało miejsce w powiecie Bystrzyca Kłodzka<sup>25</sup>.

Zainteresowanie organów bezpieczeństwa granicą polsko-czechosłowacką zaowocowało także informacjami bezpośrednio dotyczącymi ruchu turystycznego i wczasowego. Uznając za najbardziej zagrożony przestępczością graniczną rejon Kwarcu (dziś Stóg Izerski) koło Świeradowa-Zdroju, oficer PUBP w Lwówku Śląskim informował, że do tamtejszego schroniska PTTK udaje się tygodniowo trzystu turystów<sup>26</sup>. Wobec pojawiających się niekiedy trudności w ustaleniu rozmiarów ruchu turystycznego w tamtym okresie, tego typu informacje są dla badacza historii sudeckiej turystyki tyleż niespodziewane, co bezcenne. Lwówecki PUBP podliczał, że do Świeradowa-Zdroju przybywa rocznie około 18 tys. wczasowiczów i kuracjuszy<sup>27</sup>.

Z tych samych względów co schroniska turystyczne zainteresowanie organów bezpieczeństwa wzbudzały domy wypoczynkowe FWP w miejscowościach położonych w strefie nadgranicznej. W początkach 1956 r. PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej otrzymał doniesienia agenturalne o osobach, które przyjazd na wczasy FWP traktowały jako przygotowanie do ucieczki na Zachód, dlatego też chętnie miały korzystać z wycieczek krajoznawczych, organizowanych przez referaty kulturalno-oświatowe przeważnie w strefie przygranicznej. I chociaż nie stwierdzono, by osoby te usiłowały wówczas przekroczyć granicę, uznano, że – po zapoznaniu się z przebiegiem granicy – mogą one powrócić w okresie letnim i wtedy spróbować ucieczki<sup>28</sup>.

---

*ucieczka nielegalnej emigracji. Emigracja Żydów przez południową granicę Polski w drugiej połowie 1946 r.*, „Problemy Ochrony Granic. Biuletyn Centrum Szkolenia Straży Granicznej” 2005, nr 32, s. 141–155.

<sup>22</sup> *Wiosenne słońce odkryło zwłoki turysty zasypanego lawiną*, „Jeleniogórskie Słowo Polskie”, 12 V 1948, s. 4.  
<sup>23</sup> AIPN Wr., 0223/46, Sprawozdanie posterunku MO w Szklarskiej Porębie za okres 25 IV–15 V 1948 r., 23 V 1948 r., k. 397.

<sup>24</sup> R. Klementowski, *Urząd Bezpieczeństwa w powiecie...*, s. 149.

<sup>25</sup> AIPN Wr., 053/395, Sprawozdanie z pracy PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej za III kwartał 1956 r., 30 IX 1956 r., k. 82–83.

<sup>26</sup> AIPN Wr., 032/25, Plan operacyjnych przedsięwzięć zabezpieczenia odcinka granicznego w powiecie Lwóweckim, 4 V 1956 r., k. 20.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Plan zabezpieczenia granicy państwowej (pościgu) przez Powiatową Delegaturę ds. Bezpieczeństwa Publicznego, jednostki VIII Brygady WOP i MO na wypadek przerwania granicy na odcinku powiatu Lwówek Śląski, maj 1956 r., k. 49.

<sup>28</sup> AIPN Wr., 053/395, Sprawozdanie z pracy PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej za I kwartał 1956 r., 31 III 1956 r., k. 56.

Ponieważ wszystkie dolnośląskie administracje FWP rozmieszczone były w obrębie sześciokilometrowej strefy przygranicznej bądź trzydziestokilometrowego pasa granicznego, PUBP w Kłodzku, opracowując w 1954 r. plan zabezpieczenia granicy, zakładał zwerbowanie informatorów „spośród personelu FWP, pracowników leśnych lub wozaków”<sup>29</sup>. Także PUBP w Jeleniej Górze upatrywał cennych źródeł informacji wśród pracowników administracji domów wczasowych<sup>30</sup>. Taki kierunek podejmowania werbunków został zalecony na szczeblu wojewódzkim. W sporządzonym w tym czasie w WUBP we Wrocławiu raporcie dotyczącym zabezpieczenia granicy, wśród zadań wyznaczonych urzędowi powiatowemu znalazło się i takie: „PUBP Kłodzko i Jelenia Góra rozbudują sieć agencji-informacyjną w domach wczasowych FWP, które są bazą naturalną dla wszelkiej przestępczości granicznej”<sup>31</sup>. Plan zabezpieczenia granicy państwowej w powiecie Lwówek Śląski zakładał werbowanie na tajnych współpracowników referentów kulturalno-oświatowych FWP i Dyrekcji Państwowych Uzdrawisk w Świeradowie-Zdroju, którzy – jak oceniano – z racji charakteru wykonywanych obowiązków mieli możliwość obserwacji przybywających do uzdrowiska osób<sup>32</sup>. Z tych samych powodów lwówecki PUBP dokonał werbunku pracownika spółdzielni fotograficznej (nadając mu osobliwy pseudonim „Kicia”), za którym przemawiał fakt, że „ciągle kręci się po szlakach turystycznych przy granicy, dokonując zdjęć wczasowiczów, ponadto ma dobre możliwości nas informować o wszelkich ruchach osób podejrzanych przy pasie granicznym”<sup>33</sup>.

Ze względu na wagę, jaką w latach 1949–1956 przywiązywano do wczasów pracowniczych organizowanych pod szyldem FWP, organy bezpieczeństwa żywo interesowały się też funkcjonowaniem tej instytucji. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kłodzku rozpracował grupę pracowników ośrodków FWP w Dusznikach-Zdroju i Polanicy-Zdroju, którzy mieli służyć w Wojsku Polskim przed 1939 r., Armii Krajowej i armii gen. Andersa. Wykazywali się także nieodpowiednim „pochodzeniem klasowym”. Efektem tego było – w opinii kłodzkiego PUBP – pojawienie się w czytelnicy FWP w Dusznikach-Zdroju książek szkalujących Związek Radziecki<sup>34</sup>. Z kolei jeleniogórski PUBP wpadł na trop pracowników FWP w Karpaczu podejrzewanych o przemyt<sup>35</sup>. Z nieco innych powodów PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej rozpoczął werbunek agentury wśród pracowników domów wczasowych i zdrojowych w Łądku-Zdroju. W ocenie pracowników urzędu, większość z nich stanowili bowiem tzw. autochtoni bądź Niemcy, a więc środowisko potencjalnie rewizjonistyczne<sup>36</sup>.

Interesujących materiałów związanych z działalnością FWP dostarczają sprawozdania posterunków MO w Karpaczu i Szklarskiej Porębie. Z ich analizy wyłania się obraz prawdziwej plagi drobnych kradzieży w tych miejscowościach. Większość była popełniana w domach

---

<sup>29</sup> AIPN Wr., 053/629, Notatka PUBP w Kłodzku z wykonania planowanych operacyjnych przedsięwzięć planu zabezpieczenia granicy na III kwartał 1954 r., 28 VIII 1954 r., k. 199.

<sup>30</sup> *Ibidem*, Analiza kontrwywiadowcza strefy nadgranicznej w powiecie Jelenia Góra, 8 IV 1954 r., k. 112.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Raport WUBP we Wrocławiu z przeprowadzonej analizy i kontroli pracy operacyjnej Wydziału VII Brygady V i Wydziału VII Brygady VIII WOP oraz PUBP w powiatach granicznych, styczeń 1954 r., k. 16.

<sup>32</sup> AIPN Wr., 032/25, Plan operacyjnych przedsięwzięć zabezpieczenia odcinka granicznego w powiecie lwóweckim, 4 V 1956 r., k. 24.

<sup>33</sup> AIPN Wr., 053/393, Sprawozdanie kwartalne Państwowej Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Lwówku Śląskim za okres I VII–30 IX 1956 r., 27 IX 1956 r., k. 164.

<sup>34</sup> AIPN Wr., 053/245, Sprawozdanie okresowe PUBP w Kłodzku za okres 4 III–4 IV 1951 r., 4 IV 1951 r., k. 32–34; *ibidem*, Sprawozdanie okresowe PUBP w Kłodzku za okres 4 VI–4 VII 1951 r., 3 VII 1951 r., k. 94.

<sup>35</sup> AIPN Wr., 053/287, Raport sprawozdawczy za okres 1 I–1 II 1952 r., 4 II 1952 r., k. 77.

<sup>36</sup> AIPN Wr., 053/361, Raport sprawozdawczy PUBP w Bystrzycy Kłodzkiej po linii sekcji I, 24 VI 1948 r., k. 213.

wypoczynkowych<sup>37</sup>. W tej sprawie interweniowała także dolnośląska prasa<sup>38</sup>. Wśród wykrytych sprawców owych kradzieży dominowali pracownicy FWP. Sezonowy charakter pracy przyciągał do tej instytucji osoby o niekoniecznie najwyższych kwalifikacjach fachowych i moralnych<sup>39</sup>. Komendant posterunku MO w Szklarskiej Porębie raportował, że większość przestępstw na podległym mu terenie popełniana była przez „siły pomocnicze domów wypoczynkowych” i osoby zatrudnione w pensjonatach. Dalej diagnozował: „u tych osób można stwierdzić niechęć do pracy i chęć lekkiego życia”<sup>40</sup>. Nieco inaczej, bo napływem do miejscowości wczasowiczów i turystów, wśród których znajdować się mieli przestępcy, wysoką liczbę kradzieży tłumaczył komendant posterunku MO w Karpaczu. Narzekał przy tym na zbyt małą obsadę personalną posterunku. Komendant i zaledwie trzech milicjanci odpowiadali za bardzo rozległy i górzysty teren, przez który w sezonie przewijało się około 50 tys. osób<sup>41</sup>. Dodatkowym utrudnieniem było to, że nie mieli żadnego środka transportu<sup>42</sup>. Karpaccy milicjanci otrzymali w pewnym momencie rower służbowy, jednak nie poprawiło to w znaczący sposób ich sytuacji<sup>43</sup>. Przystępczość wyraźnie nasilała się w sezonie. W Szklarskiej Porębie w listopadzie 1950 r. (tzw. martwy miesiąc) nie zanotowano żadnego przestępstwa, ale już w kolejnym miesiącu, kiedy do kurortu przyjechało wielu amatorów zimowego wypoczynku, sytuacja drastycznie się pogorszyła<sup>44</sup>.

Z lektury wspomnianych sprawozdań posterunków MO wynika, że łupem złodziei padały rozmaite przedmioty: elementy wyposażenia domów wczasowych, takie jak aparaty radiowe albo pościel<sup>45</sup>, gromadzone tam zapasy żywności<sup>46</sup> czy nawet hodowany przy administracjach FWP inwentarz żywy, o czym świadczy zniknięcie w kwietniu 1948 r. dziesięciu sztuk drobiu z kurnika przy jednym z domów wypoczynkowych w Karpaczu<sup>47</sup>. Złodzieje nie gardzili żadnymi, nawet najbardziej nietypowymi przedmiotami. 13 kwietnia 1948 r. nieznan sprawca przez okienko piwniczne dostał się do niezamieszkanego domu wypoczynkowego „Złoty Widok” w Karpaczu, skąd skradł „dwa kaloryfery i dwa siedzenia z ustępów, wartości 400 zł”. Funkcjonariusz MO uznał, że kradzież została dokonana „fachowo, przez zawodowego przestępcę”<sup>48</sup>. Obok administracji domów wypoczynkowych ofiarami przestępstw padali zarówno ich pracownicy, jak i wczasowicze. 2 stycznia 1950 r. dwóm osobom, przebywającym w domu

---

<sup>37</sup> AIPN Wr., 0223/48, Sprawozdanie z pracy posterunku MO w Szklarskiej Porębie za okres 25 X–25 XI 1948 r., 25 XI 1948 r., k. 138.

<sup>38</sup> *Plaga kradzieży w uzdrowiskach*, „Pionier”, 29 VII 1946, nr 185, s. 3.

<sup>39</sup> D. Jarosz, *„Masy pracujące przede wszystkim”*. Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956, Warszawa–Kielce 2003, s. 64–65.

<sup>40</sup> AIPN Wr., 0223/45, Sprawozdanie po linii politycznej posterunku MO w Szklarskiej Porębie, 26 VIII 1947 r., k. 341.

<sup>41</sup> AIPN Wr., 0223/48, Raport sytuacyjny posterunku MO w Karpaczu za okres 25 V–25 VI 1948 r., 25 VI 1948 r., k. 104.

<sup>42</sup> *Ibidem*, Raport sytuacyjny posterunku MO w Karpaczu za okres 25 III–25 IV 1948 r., 25 IV 1948 r., k. 124–125.

<sup>43</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy polityczno-wychowawczej posterunku MO w Karpaczu za okres 25 X–25 XI 1948 r., 25 XI 1948 r., k. 136.

<sup>44</sup> AIPN Wr., 0223/45, Raport kwartalny posterunku MO w Szklarskiej Porębie, 31 XII 1950 r., k. 269.

<sup>45</sup> AIPN Wr., 0223/44, Sprawozdanie z przestępczości miesięcznej komendanta MO w Karpaczu, 15 IV 1948 r., k. 169–170.

<sup>46</sup> AIPN Wr., 0223/46, Sprawozdanie po linii śledczej posterunku MO w Szklarskiej Porębie za lipiec 1950 r., 31 VII 1950 r., k. 277.

<sup>47</sup> AIPN Wr., 0223/44, Sprawozdanie z przestępczości miesięcznej komendanta MO w Karpaczu, 15 IV 1948 r., k. 170.

<sup>48</sup> *Ibidem*, k. 169.



wypoczynkowym „Danielówka” w Jagniątkowie, zostały skradzione z szatni płaszcze warte 80 tys. zł<sup>49</sup>. Na przełomie lutego i marca 1948 r. z mieszkania służbowego w domu wypoczynkowym MBP „Rzemieślnik” w Szklarskiej Porębie skradziono zegarek męski, kupon materiału, po parze butów i bieliznę osobistą. O dokonanie kradzieży podejrzany był inny pracownik tegoż domu<sup>50</sup>.

Warto zatrzymać się na moment przy tym ostatnim przykładzie i zwrócić uwagę na miejsce popełnienia przestępstwa – dom wypoczynkowy MBP. Podobnie zresztą jak i inne resorty, ministerstwo to miało w regionie sudeckim dość rozbudowaną infrastrukturę wypoczynkową, która nie została przekazana w końcu lat czterdziestych FWP. W ten sposób realizowano koncepcję zamkniętego, odizolowanego sektora usług dla pracowników aparatu bezpieczeństwa<sup>51</sup>. W 1948 r. w samych tylko Bierutowicach czynne były co najmniej cztery domy wypoczynkowe MBP: „Horaj” (pod numerem 96), „Marysieńka” (nr 113), „Janulka” (nr 115) i „Tęcza” (nr 119)<sup>52</sup>. Problematyka wypoczynku pracowników resortu bezpieczeństwa, czy szerzej władz partyjno-państwowych, jest interesująca i warta dalszych badań.

Chociaż najczęściej kradzieży dokonywano na terenie domów wypoczynkowych (co jest zrozumiałe, gdy zestawia się wielkość ówczesnej sudeckiej bazy wczasowej i czysto turystycznej), do poważnego rabunku, odnotowanego przez władze bezpieczeństwa, doszło też w jednym ze schronisk PTTK. 17 maja 1952 r. trzech uzbrojeni sprawcy napadli na schronisko „Perła Zachodu” w Siedlęcinie koło Jeleniej Góry, kradnąc 7,5 tys. zł gotówki oraz towar o wartości 7 tys. zł. Dwaj sprawcy byli dezertarami z Wojska Polskiego, trzeci to pomagający im mieszkaniec Jeleniej Góry. W wyniku obławy przeprowadzonej w okolicach Jeleniej Góry obaj dezertery zostali zastrzeleni (zginął także funkcjonariusz KBW), trzeciego mężczyznę aresztowano w wyniku śledztwa<sup>53</sup>.

Opisany przypadek poza samym miejscem zdarzenia niewiele ma wspólnego z ruchem turystyczno-wczasowym, jak już jednak zostało wspomniane, często materiały aparatu bezpieczeństwa odnoszą się bezpośrednio do tej problematyki. Dużych problemów nastręcza dokładne ustalenie rozmiarów rozproszonej bazy wczasowej w regionie sudeckim w latach 1945–1948, zanim niemal wszystkie domy wypoczynkowe zostały przejęte przez FWP. Niespodziewanie dane pochodzące z nielicznych materiałów administracyjnych uzupełniają dokumenty wytworzone przez posterunek MO w Karpaczu. Zawierają one szczegółowe wykazy tego typu obiektów wraz z ich właścicielami względnie użytkownikami, a także spisy placówek handlowo-usługowych w tej miejscowości<sup>54</sup>.

Niestety wiele obiektów ulegało dewastacji, co doprowadziło do poważnych strat w infrastrukturze wypoczynkowej<sup>55</sup>. Przyczyn należy szukać przede wszystkim w niedostatku środków

---

<sup>49</sup> AIPN Wr., 0223/46, Sprawozdanie miesięczne po linii służby śledczej posterunku MO w Sobieszowie za styczeń 1950 r., 25 I 1950 r., k. 160.

<sup>50</sup> AIPN Wr., 0223/45, Sprawozdanie posterunku MO w Szklarskiej Porębie za okres 25 II–25 III 1948 r., k. 40.

<sup>51</sup> P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej...*, s. 56.

<sup>52</sup> AP Wr., Oddział w Jeleniej Górze, Powiatowa Rada Narodowa w Jeleniej Górze, 62, Wykaz hoteli, pensjonatów, schronisk, domów wypoczynkowych i noclegowych w gminie Karpacz, gromada Bierutowice, maj 1948 r., k. 43.

<sup>53</sup> AIPN Wr., 053/287, Sprawozdanie miesięczne z pracy PUBP w Jeleniej Górze za maj 1952 r., 5 VI 1952 r., k. 105; *ibidem*, Sprawozdanie miesięczne z pracy PUBP w Jeleniej Górze za czerwiec 1952 r., 5 VII 1952 r., k. 112.

<sup>54</sup> AIPN Wr., 0223/48, Opis posterunku MO w Karpaczu, 17 VII 1947 r., k. 70; *ibidem*, Opis obwodu nr 1, 17 VII 1947 r., k. 71–77; *ibidem*, Opis obwodu nr 2, 16 VII 1947 r., k. 78–80; *ibidem*, Opis obwodu nr 3, 26 VII 1947 r., k. 81–83.

<sup>55</sup> D. Jarosz, „*Masy pracujące przede wszystkim*” ..., s. 68–71.

przeznaczanych na remonty, ale nie tylko. W styczniu 1948 r. zdewastowaniu uległo kilka pozabawionych dozoru domów wypoczynkowych w Karpaczu<sup>56</sup>, a 28 stycznia 1950 r., wskutek niefrasobliwości robotników remontowych, spłonął DW „Flora” w Szklarskiej Porębie<sup>57</sup>. W swoich sprawozdaniach komendanci posterunków MO zwracali uwagę na problemy miejscowości wypoczynkowych wynikające z realiów centralnie sterowanej gospodarki, takie jak niedobory pracowników w domach wczasowych czy niedostateczne zaopatrzenie tamtejszych placówek handlowych i usługowych w artykuły żywnościowe<sup>58</sup>.

Władze bezpieczeństwa tropiły również wszelkiego rodzaju nadużycia, w których dopatrywano się aktów sabotażu, a które czasem wpływały też na ruch turystyczny i wczasowy. I tak w jeleniogórskim oddziale PKS miało dochodzić do wielu opóźnień, a nawet wypadków autobusów, często powodowanych przez nietrzeźwych kierowców<sup>59</sup>. Zainteresowanie безпеکی wzbudziło także powolne tempo odbudowy mostu kolejowego na Bobrze, na linii prowadzącej z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby. Brak tego obiektu, zniszczonego w 1945 r., był niezwykle uciążliwy dla turystów i wczasowiczów udających się do Szklarskiej Poręby, którzy zmuszeni byli między stacjami Jelenia Góra a Jelenia Góra Zachodnia korzystać z innych środków lokomocji. Sprawy mostu, a raczej wynikających z jego braku utrudnień dla wczasowiczów, poruszała prasa<sup>60</sup>. Gdy wreszcie na początku lat pięćdziesiątych ruszyła jego odbudowa, tamtejszy PUBP dopatrzył się wśród prowadzących ją pracowników wielu nadużyć i nieprawidłowości, które miały negatywnie wpływać na tempo prac. Doszło przy tym do aresztowań kierownictwa budowy i pracowników<sup>61</sup>.

Aparat bezpieczeństwa odnotowywał także obecność w sudeckich kurortach szczególnych gości. Milicjant z posterunku w Szklarskiej Porębie informował, że 20 grudnia 1947 r. przyjechał tam na wypoczynek marszałek Michał Rola-Żymierski, który zamieszkał w domu wypoczynkowym Wojska Polskiego. Aktywnie spędzał urlop w karkonoskim kurorcie, biorąc udział w wycieczkach saneczkowych oraz polowaniach<sup>62</sup>. Rola-Żymierski był niewątpliwie traktowany przez władze bezpieczeństwa jako ważny gość, którego obecność była jak najbardziej pożądana.

Inaczej postrzegano pojawianie się pod Karkonoszami zachodnich dyplomatów. W dniach od 15 do 18 lutego 1952 r. w Bierutowicach w DW „Orbis” przebywał wraz z żoną sekretarz poselstwa kanadyjskiego nazwiskiem Hart. W cztery dni po jego wyjeździe w tym samym obiekcie zjawili się trzech kolejnych wysokich rangą dyplomatów brytyjskich i kanadyjskich. Niepokój oficera PUBP w Jeleniej Górze wzmogły doniesienia agenturalne, według których wyżej wymienieni mieli przeprowadzać rozmowy z przebywającymi wówczas w Karpaczu wczasowiczami i turystami, a jeden z dyplomatów kanadyjskich, Herbert Lucas Steines, z zawodu inżynier górnictwa, rzekomo wypytywał swoich rozmówców o nieodległą kopalnię uranu

<sup>56</sup> AIPN Wr., 0223/48, Sprawozdanie o przestępczości miesięcznej posterunku MO w Karpaczu za luty 1948 r., 25 II 1948 r., k. 42–43.

<sup>57</sup> AIPN Wr., 0223/46, Sprawozdanie po linii śledczej posterunku MO w Szklarskiej Porębie za okres 25 XII 1949–25 I 1950 r., 25 I 1950 r., k. 295.

<sup>58</sup> AIPN Wr., 0223/45, Sprawozdanie po linii politycznej posterunku MO w Szklarskiej Porębie za lipiec 1947 r., 25 VII 1947 r., k. 346.

<sup>59</sup> AIPN Wr., 053/287, Raport sprawozdawczy PUBP w Jeleniej Górze za okres 1–31 III 1952 r., 4 IV 1952 r., k. 91.

<sup>60</sup> *14 bolączek Jeleniej Góry i okolic*, „Słowo Polskie”, 12 VII 1948, nr 190, s. 3.

<sup>61</sup> AIPN Wr., 053/239, Sprawozdanie za luty 1953 r. z pracy UB na miasto i powiat Jelenia Góra, 3 III 1953 r., k. 106.

<sup>62</sup> AIPN Wr., 0223/45, Sprawozdanie po linii politycznej posterunku MO w Szklarskiej Porębie za grudzień 1947 r., 26 XII 1947 r., k. 333–334.

w Kowarach<sup>63</sup>. Niepokój WUBP w Opolu wzbudziła wizyta attaché ambasady Stanów Zjednoczonych, który latem 1955 r. przejechał wzdłuż całej granicy polsko-czechosłowackiej w województwie opolskim, prowadząc wiele rozmów z miejscowymi<sup>64</sup>.

Wśród doniesień posterunków MO znalazła się także informacja o tragicznym wypadku w górach. 19 września 1950 r. dwaj pochodzący z Warszawy mężczyźni, uczestniczący w wycieczce 140 wczasowiczów z DW „ZZK” w Szklarskiej Porębie, w rejonie Śnieżnych Kotłów odłączyli się od grupy i spadli w przepaść, ponosząc śmierć<sup>65</sup>. Oprócz samej tragedii warto zwrócić także uwagę na informację o liczebności i charakterze tej wycieczki, bo są one typowe dla ówczesnych realiów turystycznych.

Wart odnotowania jest też inny fragment pochodzący ze sprawozdania PUBP w Jeleniej Górze. Otóż 10 sierpnia 1953 r. zorganizowane zostało nabożeństwo odpustowe w kaplicy św. Wawrzyńca na szczycie Śnieżki. Inicjatorem uroczystości okazał się wikary z Jeleniej Góry nazwiskiem Werksztejn, który – pod nieobecność proboszcza – wysłał trzech duchownych z zadaniem odprawienia nabożeństwa. Ci, mimo że nie mieli przepustek granicznych, zostali przepuszczeni przez żołnierzy WOP. Na Śnieżce przeprowadzili spowiedź dla licznie zgromadzonych turystów, a następnie bez przeszkód odprawili mszę świętą<sup>66</sup>. Ta informacja zasługuje na uwagę z dwóch powodów. Po pierwsze, wynika z niej, że w roku 1953, a więc w apogeum polskiego stalinizmu, zabezpieczenie granicy polsko-czechosłowackiej w Karkonoszach w praktyce nie było do końca szczelne i rygorystyczne. Po drugie, interesujące wydaje się to, że mimo powojennej całkowitej wymiany ludności w Karkonoszach przetrwała sięgająca XVII w. tradycja odprawiania odpustowych nabożeństw w kaplicy św. Wawrzyńca na Śnieżce.

Zainteresowanie organów bezpieczeństwa turystyką i wczasami pracowniczymi w regionie sudeckim w latach 1945–1956 wydaje się z pozoru zaskakująco duże. Jednak łatwo to zrozumieć, gdy weźmie się pod uwagę, że najatrakcyjniejsze dla turystów sudeckie zakątki, gdzie znajdowało się *gros* bazy wypoczynkowej FWP, leżały w obrębie strefy przygranicznej. Choć po drugiej stronie sudeckich szczytów leżała oficjalnie zaprzyjaźniona Czechosłowacja, władze nie traktowały ulgowo kwestii zabezpieczenia południowej granicy kraju, zwłaszcza w okresie stalinowskim, kiedy Polska została w sposób bezprecedensowy w swojej historii „zamknięta” i odcięta od kontaktów ze światem zewnętrznym<sup>67</sup>.

Choć całkowita likwidacja ruchu turystyczno-wczasowego na tym obszarze była niemożliwa nawet w Polsce czasów Bieruta, to prawdziwe, ale częściej chyba urojone zagrożenia ze strony zachodniego imperializmu powodowały znaczne utrudnienia w wykorzystaniu wypoczynkowego potencjału regionu. Pracownicy schronisk turystycznych, hoteli i domów FWP

<sup>63</sup> AIPN Wr., 053/287, Raport sprawozdawczy PUBP w Jeleniej Górze za okres 1–29 II 1952 r., 4 III 1952 r., k. 82. Sąsiedztwo tego pilnie strzeżonego obiektu miało dość istotne konsekwencje dla turystyki w rejonie Kowar, wyłączając te popularne przed wojną okolice z ruchu turystycznego. Podobnie rzecz się miała w przypadku kopalni uranu w Kletnie niedaleko Łądka-Zdroju, zamkniętej jednak w 1954 r. Więcej o kopalnictwie uranu w Sudetach zob. R. Klementowski, *Wydział IX Departament IV MBP/Wydział IX „K” WUBP we Wrocławiu z siedzibą w Kowarach (struktura, działalność, obsada personalna)*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, nr 2, Rzeszów 2006, s. 79–126; *idem*, *Uranowe mity. Kopalnictwo uranu w Polsce w społecznej świadomości* [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989)*, red. E. Kościak, T. Głowiński, Wrocław 2007, s. 133–150.

<sup>64</sup> AIPN Wr., 09/919, Referat dotyczący zabezpieczenia granicy w woj. opolskim, 10 IV 1956 r., k. 13.

<sup>65</sup> AIPN Wr., 0223/46, Sprawozdanie po linii śledczej posterunku MO w Szklarskiej Porębie za wrzesień 1950 r., 2 X 1950 r., k. 262.

<sup>66</sup> AIPN Wr., 053/239, Sprawozdanie za sierpień 1953 r. z pracy UBUP na miasto i powiat Jelenia Góra, 4 IX 1953 r., k. 142–143.

<sup>67</sup> M. Zaremba, *Zamknięcie Polski. Zniesienie swobody wyjazdu i uszczelnienie granic w latach 40. i 50.* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 159–186.

położonych w strefie przygranicznej stanowili naturalną bazę do werbunku agentów i informatorów pracujących „po linii zabezpieczenia granicy”. Zarówno UB, jak i WOP skwapliwie z tej sposobności korzystały. Materiały wytworzone przez aparat represji dostarczają pośrednio informacji o wielu aspektach samego ruchu turystycznego czy funkcjonowaniu FWP. To kolejny przykład na dużą wartość tych archiwaliów, bez których niemożliwe są dziś rzetelne badania nad jakimkolwiek fragmentem rzeczywistości Polski Ludowej.

# Indeks osób

- A.J. 121  
Abramczyk Stanisław 115, 116  
Abramowski Leon 31  
Ada (N.N.) 84  
Adler Alfred 143  
„Aleksander” (N.N.) 156  
Aleksandrow G. 46  
Anders Władysław 158, 185  
Anioł Daniela 31  
Antosiewicz Stefan 157  
Applebaum Anne 80  
Arenc zob. Arenz Włodzimierz  
Arenz Włodzimierz (Arenc) 26  
Aspis 117  
Auscaler Gustaw 167, 168
- Bäcker Roman  
Baczko 117  
Badeni asp. ofic. 18  
Bafia Jerzy 166, 167  
Bagiński Kazimierz 158, 160, 162, 164  
Bahro Rudolf 174  
Bal Walenty 93  
Balazs Artur 96  
Baliszewski Dariusz 22  
Baładin plk 55  
Bandtkie Jerzy Samuel 59  
„Banuls” zob. Łubieński Henryk  
Bańkowska Aleksandra 129, 132–135  
Bar Józef 97  
Baranow (postać fikcyjna) 77, 78  
Barańczak Stanisław 128, 129, 131, 136  
Barda Franciszek 94  
„Bartek” (N.N.) 147  
Bartkiewicz Kazimierz 59  
Bartoszewski Władysław 139  
Bartyzel Jacek 142, 145  
Basista Andrzej 97  
Bauman Zygmunt 117, 143  
Baumert Otto 43, 52  
Baumiller Jerzy 155
- Baziur Grzegorz 44  
Bąk Dariusz 150  
Bąk Henryk „Burza” 9, 147–153  
Bąk Józef 146  
Bąk Wiktoria z d. Mach 146  
Bąk-Owczarek Marzenna 148, 149, 151, 152  
Becker Jerzy 178  
Bednarczyk Tadeusz 116–118, 121, 123  
Bednorz Zbyszko 70  
Bentham Jeremy 144  
Bereś Witold 118  
Beria Ławrentij 46  
Berman Jakub 52  
Bevin Ernest 69  
Bezpokojew Konstanty 24, 26–28, 32, 35  
Biegański Witold 13, 14, 16  
Bielajew Paweł 30  
Bielak Monika 8  
Bielecki W. 108  
Bieliński Konrad 139  
Bieńkowska I. 178  
Bieńkowski Władysław 133  
Biermann Wolf 177, 178  
Bierut Bolesław 49, 64, 189  
Biesiekierski Mieczysław 15  
Bitton Adolph 161  
Blajfer Bogusława 127, 132, 134  
Blumsztajn Seweryn 139  
Boćkowski Daniel 48  
Bogucka Teresa 134, 135  
Bogusz Jan 37, 38  
Bohley Bärbel 178  
Bohusz-Szysko Zygmunt 14  
Bonhoeffer Dietrich 144  
Boniecki Adam 97  
Boothby mjr 55  
Borodziej Włodzimierz 52  
Boros Henryk 26, 35  
Borowski Tadeusz 127  
Bosek 26  
Brand Marion 177

- Brandes J. 163  
 Brandys Kazimierz 137  
 Brend Richard 50  
 Broniewska-Holm Celina 162, 163  
 Brus Włodzimierz 67, 117  
 Brus-Wolińska Helena 118  
 Brzechwa Jan 67  
 Brzeziński B. 105  
 Brzoza Czesław 21  
 Budrewicz Leszek 127–130, 132, 133, 135–138  
 Bukala Tadeusz 94  
 Bülow U.M. von 43  
 Burak Marek 128  
 Burek Tomasz 140  
 „Burza” zob. Bąk Henryk  
 Byrnes James Francis 69
- Caban J. 117  
 Canetti Ellias 71  
 Casaroli Agostino 99, 100  
 Cegłowski Zdzisław 27, 36  
 Celiński Andrzej 131  
 Cenckiewicz Sławomir 122, 123  
 Ceran Tomasz 9  
 Cęckiewicz Witold 95  
 Chałubiak zob. Hołubiak Karol  
 Chamcówna Mirosława 127, 131–133  
 Chamot Marek 114  
 Chrobry Bolesław 59  
 Chumiński Jędrzej 41, 42  
 Churchill Winston 77  
 Ciasłoń Władysław 116, 120  
 Ciepccianiak 26  
 Ciesielski Stanisław 51  
 Ciesiołkiewicz Zdzisław 115, 120, 121  
 Cieszkowski August 59  
 Cieśluk Henryk 170  
 Ciszewski Jacek 114  
 Clementis Vladimir 105  
 Cohn Ludwik 133  
 Cymbarewicz Franciszek 113, 123  
 Cyprian Tadeusz 166, 168  
 Cyrankiewicz Józef 63, 90, 92, 103–109  
 Czajkowski K. 166  
 Czapla Jan 123  
 Czaplński Marek 41  
 Czerniawski Roman 16  
 Czernousow (postać fikcyjna) 76  
 Czubiński Antoni 66, 105  
 Czyżniewski Michał 60–63
- Ćwiklińska Zofia 26
- Ćwojda Kazimierz 115, 116, 118, 122
- Daniel A. 178  
 Daraż Marian 94  
 Dauerlein Ernst 46  
 Dawidowicz Paweł 151  
 „Dąb” (N.N.) 150  
 Dąbrowska Maria 21  
 Dąbrowski Bronisław 99  
 Dąbrowski Herman 146, 149, 151  
 Dąbrowski Tomasz 25  
 Derenowska Ewa 128  
 Dmitrów Edmund 42  
 Dmowski Roman 123  
 Doboszyński Adam 158  
 Dobrowolski Stanisław 107  
 Domino Kazimierz 94  
 Domke Radosław 8  
 „dr Skowroński” zob. Słowikowski Mieczysław  
 Dratwin gen. 56  
 Drawicz Andrzej 133, 134,  
 Dreszer Rudolf 14  
 Drobner Bolesław 49  
 Dubicki Tadeusz 17  
 Duch Bronisław 14  
 Duda Roman 131  
 Dudziuk S. 36  
 Dulczewski Zygmunt 61  
 Dulęba Bolesław 16  
 Dunin-Wąsowicz Krzysztof 101  
 Durlik J. 82  
 Dutschke Rudi 137  
 Dworaczek Kamil 9, 127–130, 132, 133, 135–138  
 Dybała Zbigniew 157–159  
 Dybowski Władysław 54  
 Dziadul Jan 114  
 Dziewanowski Kazimierz 117, 118  
 Dziura Eugeniusz 94
- Eisler Jerzy 8  
 Engelking Barbara 21, 22  
 Eppelmann Rainer 176  
 Erenburg Ilia 42, 47  
 Erskine E.J. 55  
 Esteva Jean-Pierre 18  
 Eysmontt Rafał 135
- Fabisiak Wojciech 48  
 Federowicz Zofia „Olga” 27  
 Ficowski Jerzy 129, 133  
 Fiedorczyk Piotr 167  
 Fijałkowski W. 50

- Fijałkowski Tadeusz 149, 150  
 Fik Marta 114  
 Filipski Ryszard 117  
 Fiodor (postać fikcyjna) 76, 78  
 Fischer Dorothea 177  
 Franco Francisco 109  
 Franczak Walenty 20, 34  
 Frank Hans 20, 21, 161  
 Frąckiewicz-Rutkowska Z. 48  
 Freinet Celestyn 144  
 Frenkiel 117  
 Friedman Philip 163  
 Friedrich Andreas 177  
 Friszke Andrzej 8, 113, 139, 145  
 Fryderyk Wielki 65  
 Fuchs Jürgen 178  
 Furka Władysław 163
- Gagucki Władysław 115, 123  
 Gałęzowski Kazimierz 163  
 Garbarz Andrzej 91  
 Garliński Tadeusz 156  
 Garsztecki S. 177, 178  
 Garton Ash Timothy 177  
 Gaszak Jadwiga 161  
 Gasztold-Señ Przemysław 9  
 Gawlas Kalina 21  
 Gaworski H. 119  
 Gawrak Wit 117, 118, 121  
 Gąsior Stanisław 91  
 Gęborski Czesław 123  
 Giedroyc Jerzy 129, 142  
 Giełżyński W. 69  
 Gieruń-Banaszewski Zbigniew 131, 133  
 Gieseke Jens 173  
 Gitterman Eugeniusz „Hübner” 22–24, 38, 39  
 Giżejewska Małgorzata 81, 82  
 Gleichgewicht Aleksander 128, 132, 134  
 Gleichgewicht Bolesław 131, 132  
 Gleiss H.W. 44  
 Gluza Zbigniew 139, 178  
 Głębocki Henryk 125  
 Głowiński Tomasz 189  
 Gmitruk Janusz 152  
 Gmyrek Czesław 115, 123  
 Goebbels Joseph 42  
 Golańska Romana „Natalia” 23, 24, 26–28, 30–33, 35, 37–40  
 Golański Ludwik 23  
 Golański Michał „Mig” 23, 24, 27–29, 32, 33, 35, 37  
 Golon Mirosław 41, 46, 58
- Gombrowicz Witold 126, 127, 136  
 Gomułka Władysław 58, 105, 106  
 Gondek Leszek 21  
 Gontarz Ryszard 117, 119, 123  
 Gordon Remigiusz 18  
 Gotówko Artur 122  
 Gottwald Georg 44  
 Górská Regina „Renia” 27, 28, 33, 35  
 Górski Grzegorz 22  
 Grabowski Waldemar 22–24, 31, 33, 39  
 Grabski Tadeusz 112, 113, 119, 120  
 „Grabski” (N.N.) 156  
 Gradoń Kacper 7, 8  
 Grotowski Jerzy 175  
 Grupińska Anna 125, 129  
 „Grzegorz” zob. Oster Stanisław  
 Grzegorzewicz Mieczysław 27  
 Grzegorzewski (kpt.) 16  
 Grześ zob. Saakaszwili Grigorij  
 Gurianow Aleksander E. 45  
 Gustlik (postać fikcyjna) 74, 76–79  
 Gustowski Stanisław 17
- Hajnicz A. 177  
 Hałaszkiewicz 27  
 Hankiewicz Jerzy zob. Helberg Jerzy  
 Hartman Stanisław 131  
 Hartmann Hermann 49  
 Hartmann W. 44  
 Havemann Robert 174, 178  
 Helberg Jerzy (Hankiewicz Jerzy) 28, 34  
 Hemmerling Z. 125  
 Henske H.J. 43  
 Herczyński Ryszard 143  
 Herling-Grudziński Gustaw 129  
 Hermann D. 42  
 Hernas Czesław 136  
 Hille Bernd 178  
 Hitler Adolf 20, 43, 65, 144  
 Hłasko Marek 127, 136  
 Hochfeld Julian 106–110  
 Hodża Enver 105  
 Holzer Jerzy 115, 117  
 Hołojuch Mateusz 9  
 Hołubiak Karol (Chałubiak) 28  
 Honecker Erich 173, 179  
 Honorata (postać fikcyjna) 77–79  
 Horvát József Közi 100  
 Hostowiec Paweł zob. Stempowski Jerzy  
 Hryciuk Grzegorz 88  
 Hubicki Andrzej zob. Iwaszkiewicz Waław  
 „Hübner” zob. Gitterman Eugeniusz

Hutten-Czapski Emeryk 19  
 Hytrek-Hryciuk Joanna 8, 41, 42  
  
 Ignasiak Roman 124  
 Ingarden Roman 143  
 Iwaneczko Dariusz 152  
 Iwazskiewicz rtm. 16  
 Iwazskiewicz Jarosław 144  
 Iwazskiewicz Waclaw „Waclaw” (Andrzej Hubicki) 22–24, 26–28, 30, 35, 37–39  
  
 Jaczyńska Agnieszka 7  
 Jagielski rtm. 16  
 Jahn Roland 177, 178  
 Jakimowicz Halina 155, 157  
 Jaklicz Józef 15, 16  
 Jan Paweł II 90, 96, 97, 99, 176  
 Janiszewski Michał 116  
 Jankowiak Stanisław 51  
 Jankowski Henryk 176  
 Jankowski Jaromir „Piasecki” 131  
 Janowski Gabriel 96  
 Janowski Włodzimierz 115  
 „Janowski” zob. Trechciński Roman  
 Janus Joanna 105  
 Januszewski Stanisław 128  
 Jaremko Janusz 115  
 Jarosz Dariusz 65, 186, 187  
 Jarosz Olgierd (postać fikcyjna) 75, 78  
 Jaroszewicz Piotr 95  
 Jaruzelski Wojciech 115, 116, 123, 178  
 Jaskułowski Tytus 172  
 Jastrzębski A. 125  
 Jaworski Marian 31  
 Jaworski Mieczysław 61  
 Jedlicki Jerzy 140  
 Jensz Leon 161  
 Jezierski Andrzej 48  
 Jędrychowski Stefan 61  
 Jędrzejewski K. 24  
 Jochelson Andrzej 51  
 Jung Carl Gustaw 143  
 Juszkiewicz Z. 34  
  
 Kacprzak Irena 24, 25, 35, 36  
 Kaczmarek Czesław 98  
 Kaczmarek Karolina 100  
 Kaczmarek Jacek 133, 137  
 Kaczorowski A. 151, 152, 154  
 Kaczyński Lech 154  
 Kalandyk Emilia 94  
 Kalinowski Stefan 170  
  
 Kaliszan Zbigniew 123  
 Kalita (postać fikcyjna) 78  
 Kamiński Jan 16  
 Kamiński Aleksander 22  
 Kamiński Łukasz 8, 125, 128, 140  
 Kania Stanisław 119  
 Kardas Jan 31  
 Karner S. 45  
 Karpus Zbigniew  
 Karwacka J. 166  
 Kasprowicz Jan 133  
 Kasprzak Bronisław 26, 35  
 Kaszuba Elżbieta 41, 49  
 Kawalec Ryszard 8  
 Kawałkowski Aleksander 13  
 Kąkol Kazimierz 92  
 Keczakmadze Wano 75  
 Kelus Jan Krzysztof 128  
 Kempski Marek  
 Keplain kpt. 16  
 Kern B. 31  
 Kerski Basil 172  
 Kęcik Marzena 130  
 Kęcik Wiesław 130  
 Kędzior Karol Aleksander 14  
 Kętrzyński Wojciech 59  
 „Kicia” (N.N.) 185  
 Kierkegaard Søren 144  
 Kiersnowski Zygmunt 18, 19  
 Kimszal Ignacy 115, 116, 122  
 „Kindzior” (N.N.) 147  
 Kleeberg Juliusz 15, 16  
 Klemke Christian 173  
 Klepacz Michał 98  
 Klier F. 43  
 Klimecki Tadeusz 14  
 Klementowski Robert 181, 184, 189  
 Knevels Wilhelm 50, 51  
 „Kniaź” (N.N.) 147  
 Knobloch R. 44  
 Knopek Jacek 18  
 Kobiałko Zofia 25, 35  
 Kocharński Aleksander 115  
 Kociołek Stanisław 115  
 Kociszewski Bronisław „Kot” 24, 25, 35, 40  
 Kolarow Wasil 105  
 Kołakowski Leszek 128, 174  
 Kołakowski Roman 130  
 Kołakowski T.E. 155  
 Kołataj Hugo 59  
 Kołtak Stanisław 94  
 Komor Emil 37



- Komorowski W. 114  
 Koniew Iwan 46  
 Kontrym Bolesław „Żmudzin” 31  
 Konwicki Tadeusz 136  
 Kopisto Waław 83, 87  
 Korbońska Zofia 155, 160, 162, 163  
 Korboński Andrzej 165  
 Korboński Stefan „Zieliński” 9, 39, 155–165  
 Korczak Janusz 144  
 Korczman 117  
 Kornicki Teodor 30  
 Korobczak Paweł 7  
 Korowicz Marek Stanisław 160  
 Kos Janek (postać fikcyjna) 74–76, 78  
 Kossecki Józef 121, 124  
 Kossut Henryk 146, 149, 150  
 Kościuk Elżbieta 189  
 „Kot” zob. Kociszewski Bronisław  
 Kotula Andrzej 172  
 Kowalczuk I. 44, 178  
 Kowalik T. 145  
 Kozera Henryk 135  
 Kozłowska Julia 115  
 Kozłowski E. 46  
 Kozłowski Henryk 38, 119  
 Kozłowski Jan 149  
 Kozuba B. 120  
 Krajewska Irena 84, 85, 87  
 Krajewski Andrzej 114  
 Krasieński ppor. 18  
 Krawczyk Andrzej 60–63, 67  
 „Kret” (N.N.) 122  
 Kretowicz Kazimierz 115, 116, 168, 170  
 Kretschmer Thomas 179  
 Krogulski Mariusz Lesław 41  
 Kropat Romuald 73  
 Krynicki Ryszard 129, 137  
 „Krystyna” (N.N.) 122  
 Krzesimowski ppor. 18  
 Krzywobłocka Bożena 117  
 Krzyżagórski Ryszard 115  
 Krzyżanowska Sylwia 125  
 Krzyżanowski kpt. dypl. 18  
 Kubec Zbigniew 166–168  
 Kubos Antoni 184  
 Kucza-Kuczyński Konrad 97  
 Kugel (postać fikcyjna) 79  
 Kukiel Marian 14  
 Kulak Teresa 42  
 Kulikowska Krystyna 161–163  
 Kumpf Jürgen 178  
 Kunert Andrzej K. 22, 31, 32, 39  
 Kunicki Henryk 31  
 Kuroń Danuta 144  
 Kuroń Jacek 9, 126, 128, 129, 139, 141–145, 174, 176  
 Kuryłowicz Adam 102  
 Kurzawa T. 114  
 Kwaśniewski Tadeusz 31  
 Kwaśny Z. 48  
 Kwiatkowski Eugeniusz 68  
 Kwilecki Andrzej 61  
 Labuda Gerard 59  
 Lamentowicz W. 114  
 Lancholc Marian (Lanholtz Maria) 26  
 Lange Oskar 102–106, 108, 109  
 Lanholtz Maria zob. Lancholc Marian  
 Lauxmann Richard 21  
 Le Bon Gustave 71  
 Lebediew Wiktor 58  
 Lelewel Joachim 59  
 Lemberg H. 52  
 Lernell L. 166  
 Leszczyńska C. 48  
 Leszkiewicz Grzegorz 24, 25, 35, 36  
 Leśniewski Józef 161  
 Letniowski Mieczysław 85–87, 89  
 Lévi-Strauss Claude 143  
 Lewandowski J. 115, 116, 120  
 Lewandowski Stefan 21, 24  
 Lewszczyk Stanisław 89  
 Libionka Dariusz 117  
 Ligarski Sebastian 47, 180  
 Lipiński Adam 129, 135  
 Lippóczy Piotr 52, 53  
 Lipset Seymour 141  
 Lipski Jan Józef 129, 133, 137  
 Lityński Jan 129, 133  
 Locke John 144  
 „Lolek” zob. Skosowski Leon  
 Lomax Bill 100  
 Lorenzen Jan N. 173  
 Łach Stanisław 60  
 Łazarz Marek 73, 75, 76  
 Łażewski Marian „Zadra” (postać fikcyjna) 78  
 Łenczycki Jerzy 30  
 Łepkowski Tadeusz 61  
 Łeszczczyński Grzegorz 9  
 Łopatkowa M. 144  
 Łubieński Henryk „Banuls”, „Start” 16, 17  
 Łuczyńska Natalia 129  
 „Łukasz” (N.N.) 156

- Łukaszkiewicz Zdzisław 167  
 Łukomska A. 120  
 Łuszczynko płk 56
- Mac Stanisław 93–97  
 Maczek Stanisław 14  
 Maćków Beata 9  
 Madajczyk Piotr 51, 179  
 Madajewski Marian 20  
 Madej Krzysztof 149  
 Madera Andrzej J. 145  
 Madoń Władysław 21  
 Magen A. 44  
 Magierska Anna 42, 61  
 „Maj” (N.N.) 149, 150  
 Majdowski Andrzej 97  
 Majer Piotr 50  
 Majewski M. 36  
 Majewski R. 42  
 Makarenko Anton 144  
 Makarewicz Tadeusz 161  
 Makowski B. 170  
 Maksimiuk Diana 9  
 Malec Franciszek 26  
 Malec Jacek 128, 129  
 Malinowska Krystyna 84, 85  
 Malutin Aleksander (postać fikcyjna) 75  
 Marciniak Alfons 183  
 Marciniak Wojciech 9  
 Marczak Tadeusz 48, 60  
 Marian (kuzyn Zofii Korbońskiej) 158  
 „Marianki” (N.N.) 156  
 „Mariusz” (N.N.) 156  
 Marks Karol 143, 144  
 Marshall George C. 105  
 Marszałec Janusz 38, 39  
 Martyn Danuta 82  
 Maruszak M. 36  
 Matusak Piotr 21, 24  
 Matuszewski Stefan 61, 63  
 Mazowiecki Tadeusz 154  
 Mazurkiewicz Marek 8  
 Mehlhorn Ludwig 174–179  
 Mezglewski A. 90  
 Michalska Janina 48, 49  
 Michalska Zofia z d. Świątkowska 25  
 Michaluk Jan 85, 86, 87  
 Michnik Adam 117, 137, 139, 140, 174  
 Michnik Stefan 118  
 Mickiewicz Adam 59  
 „Mig” zob. Golański Michał  
 Miklaszewski Tadeusz 31, 39
- Mikołajczyk Stanisław 63, 146, 153, 158, 163, 164  
 Mikołajska Halina 130, 133, 134, 137  
 Mikos Józef 167, 168, 169  
 Milan Feliks 86, 88  
 Milewski Mirosław 116  
 Mill John Stuart 144  
 Miłosz Czesław 127, 129, 130, 136, 137, 174  
 Mindszenty József 100  
 Minkiewicz Janusz 66  
 Minkiewicz Władysław 38  
 Mironienko C.B. 46  
 Mirski 117  
 Mizgier-Chojnacki Włodzimierz 16, 19  
 Młodzianka Waclaw 148  
 Moczar Mieczysław 113, 115, 119  
 Modelski Izydor 14  
 Modzelewski Karol 129, 142, 143, 174  
 Modzelewski Zygmunt 105  
 Molnar Eric 105  
 Moltke Freya von 47, 50  
 Mołotow Wiaczesław 105  
 Moraczewski Jędrzej 59  
 Motyka Eugeniusz 115, 123  
 Musiał Filip 156, 157  
 Musielak Michał 61  
 Mysłek W. 119  
 Myśliński Tadeusz 22, 26, 38, 39
- Nabywaniec S. 97  
 Nadolski Marek 125  
 Naimski Piotr 127  
 Nałęcki Konrad 73, 74  
 Nałęcz Daria 17  
 „Natalia” zob. Golańska Romana  
 Naruszewicz Adam 59  
 Nawrocki Zbigniew 152  
 Neklaws kpt. sap. 19  
 Nérard François-Xavier 23  
 Neubert E. 172  
 Niemcewicz Julian Ursyn 59  
 Niezabitowska Małgorzata 113  
 Nitschke Bernadetta 51–53, 55, 57, 58, 60  
 Nowicki Edmund 92
- Ochab Edward 48  
 Ochman Jerzy 134, 135, 136  
 Ochotin Nikita 82  
 Ociepka Beata 51  
 Ogoniok Marusia (postać fikcyjna) 74–77  
 Ogrodziński P. 109  
 Okoń W. 126  
 Olejnik Leszek 51

- „Olga” zob. Federowicz Zofia  
 Olgierd Stella 65  
 Olszewski Wiesław 105  
 Olszowski Stefan 115, 116, 119, 120  
 Olszyna 36  
 Opara S. 145  
 Ordyłowski Marek 60  
 Orwell George 126  
 „Orzeł III” (N.N.) 147  
 Osękowski Czesław 41, 60  
 Osóbka-Morawski Edward 66, 106,  
 Ossowski Stanisław 143  
 Oster Stanisław „Grzegorz”, „Uparty” 156, 157  
 Ostrihanska Zofia 166  
 Otolńska Renata 125, 132, 133, 135, 136, 138  
 Owczarek Czesław 146
- Paczosińska Zdzisława 82  
 Pankiewicz Ewa 14  
 Papierkowski Zdzisław 168, 170  
 Pasek Witold 32  
 Pasierb Bronisław 51  
 Paśnik J. 32  
 Pauker Anna 105  
 „Paul” zob. Popławski Włodzimierz  
 Paweła Stanisław 167  
 Pawlak Waldemar 154  
 Pawlikowska zob. Pawłowska  
 Pawłow (postać fikcyjna) 76, 77  
 Pawłowicz Maria 33  
 Pawłowska (Pawlikowska) 31  
 Pelczar Józef Sebastian 97  
 Persak Krzysztof 115  
 Piaget Jean 143  
 „Piasecki” zob. Jankowski Jaromir  
 Piaskowski Stanisław 48, 49, 50  
 Piątek Jolanta 135  
 Piecuch Henryk 122  
 Pietraszkiewicz Jerzy 129  
 Pietrusiński Stefan 146, 148, 151  
 Pięta-Szawara Anna 9  
 Piętek Józef 156, 161, 162  
 Pilichowski Czesław 66  
 Piotrowski Paweł 125  
 Piotrowski Stanisław 161  
 Pirańska Stanisława 31  
 Plüschke H. 44  
 Pluta-Czachowski Kazimierz 37  
 Płonka Adolf 94  
 Płonka Stanisław 94  
 Pobożny Henryk 65  
 Poleszak Sławomir 7
- Pomian Andrzej 161, 163  
 Pomian Krzysztof 142  
 Popek Leon 26  
 Popieliński Paweł 179  
 Popieluszko Jerzy 176  
 Popiński K. 48  
 Popławski Adolf 83  
 Popławski Włodzimierz „Paul” 17  
 Popowski R. 164  
 Poppe Gerda 178  
 Poppe Ulrike 178  
 Porański Tadeusz 182  
 Poręba Bohdan 112, 113, 115–122  
 Prawin Jakub 55, 56  
 Prugar-Ketling Bronisław 14  
 Przedpełski Tomasz 125  
 Przerwa Tomasz 47  
 Przybysz Kazimierz 61  
 Przymanowska Maria 73  
 Przymanowski Janusz 73–75  
 „Ptak” zob. Słowikowski Mieczysław  
 Puciłowski Józef 130, 133, 135  
 Pusza Józef 26  
 Pyjas Stanisław 126  
 Pytlakowski Piotr 117
- Radkiewicz Stanisław 37  
 Radomski B. 85  
 Radzyński Józef 16  
 Raina Peter 90, 99  
 Rakowski Mieczysław 121  
 Rałowski Jan 94  
 Rapala Stefan 121  
 Rapalo Włodzimierz 115  
 Ratzinger Joseph 144  
 Rek Tadeusz 166, 167  
 „Renia” zob. Górka Regina  
 Rettinger Tadeusz 158  
 Riepin ppłk 44  
 Rogiński Arsenij 82  
 „Rogulski” (N.N.) 122  
 Rokossowski Konstanty 55, 58, 113  
 Rola-Żymierski Michał 188  
 Romanienko A.Z. 121  
 Romanow Z. 50  
 Romanowski Teodor 23, 24, 27, 28, 30, 32, 33, 35,  
 37, 39  
 Roztworowski Janusz 16  
 Roszkowski W.W. 82  
 Rot Henryk 170  
 Różycka E. 126  
 „RP” (N.N.) 150

Ruchliwiec pchor. 17  
 Ruchniewicz M. 48  
 Rudka Szczepan 178, 179  
 Rutkiewicz Witold 116  
 „Rybak” (N.N.) 122  
 Rybczyński H. 90  
 Rybicki Bogusław 121  
 Rybicki M. 106  
 Rychter Maria zob. Strzelec Stanisława  
 „Rygor” zob. Słowikowski Mieczysław  
 Rykowski Zbysław 120  
 Rynkowski J. 156  
 „Rysiek” (N.N.) 28  
 Rzczycki T. 183  
 Rzewuski Alfons 25

Saakaszwili Grigorij (Grześ) (postać fikcyjna) 74,  
 75, 77  
 Sadkowski 31  
 Sakson Andrzej 60  
 Samocka Anna (Sanocka) 25  
 Sanocka zob. Samocka Anna  
 Sawicki Jerzy 167, 169  
 Schilling Walter 176  
 Semen Wasyl (postać fikcyjna) 75  
 Senge Peter 144  
 Sęk Piotr 149  
 Siebel-Achenbach S. 51  
 Siemiński Janusz 86–88  
 Siewierski M. 169  
 Sikora Otton 156  
 Sikorski Władysław 13, 14  
 Simic Stanoje 105  
 Skalski Adam 161  
 Skalski Stanisław 117  
 Skarga Piotr 99  
 Skawiński J. 119  
 Skoczylas Jerzy 118  
 Skoniecka Nina 30  
 Skosowski Leon „Lolek” 39  
 Skowron W. 104  
 „Skrzecz” (N.N.) 25  
 Sławiński K. 164  
 Słowikowski Mieczysław „dr Skowroński”, „Ptak”,  
 „Rygor” 13, 16–19  
 Smolak Henryk 48  
 Smoliński Józef 13, 14  
 Sobczyk Jan 135  
 Sołżenicyn Aleksander 136  
 Sondej Józef 93  
 Sowiński Paweł 180, 181, 187  
 „Spec” (N.N.) 156

Spencer Herbert 143  
 Spychalski Mirosław 137  
 Sroczyński G. 117  
 Sroka Piotr 9  
 Stach Andrzej 175  
 Stalin Józef 43, 46, 74, 77, 122  
 Stański Jan 88  
 „Start” zob. Łubieński Henryk  
 „Stawiński” zob. Trechciński Roman  
 Stefaniak Marcin 181, 183  
 Stefański Stanisław zob. Suleja Włodzimierz  
 Steinberg Aniela 143  
 Steinem Herbert Lucas 188  
 Stelmachowski Andrzej 96  
 Stemplewski Stanisław 123  
 Stempowski Jerzy (Paweł Hostowiec) 129  
 Stirling Tessa 17  
 Stola Dariusz 122, 189  
 Stołęcka Danuta 129, 130, 134  
 Strauchold Grzegorz 48, 59, 60  
 Strońska A. 114  
 Strykowski Julian 133  
 Strzelec Stanisława (Maria Rychter) 30  
 Studentowicz Kazimierz 116, 118  
 Studnicki Edward 163, 164  
 Suckut S. 173  
 Suleja Włodzimierz (Stanisław Stefański) 125,  
 132, 138  
 Syga Tofil 39  
 Syrek Zbigniew 167–169  
 „Syrena” (N.N.) 123  
 Szaciłło Tadeusz 116  
 Szal Adam 90, 97  
 Szamota Barbara 166  
 Szapiro Paweł 21  
 Szaruga Leszek 129, 130, 134  
 Szatylów Siergiej 49  
 Szatlach Maria E. 105  
 Szczegóło Hieronim 60  
 Szczepanik Stanisław 94  
 Szczepański Jan 143  
 Szczerba Jan 149  
 Szczurowski Maciej 13, 14  
 Szerer Mieczysław 167, 170, 171  
 Szkutnik Stanisław 113  
 Szlubowski T. 149  
 Szmigiero Jadwiga 82–84  
 Szostak Józef 38  
 Szumlakowski Marian 17  
 Szulc Dominik 59  
 Szwalbe Stanisław 104, 106–109  
 Szyk G. 69

Szymański Paweł 24, 28  
 Szymański Stanisław 121  
 Szypuła Antoni 94–97  
  
 Ślęp Władysław 94  
 Ślisz Józef 96  
 Śliwa Michał 101  
 Śliwiński S. 171  
 Śmiechowski Jerzy 155, 161  
 Świętkowski H. 108  
  
 Taboryski Michał (Mojżesz) 37  
 „Tadeusz” (N.N.) 122  
 Tarkowski Jan 30  
 Techman R. 42  
 Templin Wolfgang 176–178  
 Tenenblatt S. 119  
 Terlecki Ryszard 125, 129  
 Thugutt Mieczysław 158  
 Thum G. 46  
 Tokarczuk Ignacy 90–100  
 Tomczak R. 82  
 Tomicki Jan 101  
 Tonn (kpt. dypl.) 18, 19  
 Topiłko Janusz 163  
 Toruńczyk Barbara 130, 132  
 Trechciński Roman „Wronicz”, „Stawiński”,  
 „Janowski” 155–162  
 Trębacz Wojciech 125  
 Trzaska Anna 161  
 „Tudor” zob. Zarembski Wincenty  
 Turkowski Krzysztof 129  
 Tuszewski Jerzy 13, 14  
 Tymiński Stanisław 124  
 Tyszkiewicz Jakub 41, 47, 48, 59–61, 64–69  
  
 Ullmann Wolfgang 178  
 „Uparty” zob. Oster Stanisław  
 Urban Thomas 42, 46, 47  
  
 Volpert A. 42  
  
 „Wacek” (N.N.) 156  
 Wachowicz Wiesława 148  
 „Wacław” zob. Iwaszkiewicz Wacław  
 Wajda Andrzej 114  
 Walc Jan 127, 132, 134  
 Walczak Stanisław 168  
 Walczyński Henryk 115, 118, 119, 122, 123, 164  
 Walichnowski Tadeusz 52, 53  
 Waliczak Jerzy 23, 38  
 Waligóra Grzegorz 7, 8, 125, 128, 140  
  
 Walkowski Zygmunt 7  
 „Walter” (N.N.) 53  
 „Walter” zob. Zienc Zygmunt  
 Walter-Janke Zygmunt 116–118  
 Wałęsa Lech 154  
 „War” zob. Welkier Tadeusz  
 Wardziński Mieczysław 163  
 Waszkiewicz Jan 131, 132  
 Weber J. 173  
 Weber Maks 141, 143  
 Weiss Konrad 175  
 Welkier Maria 24, 29, 36  
 Welkier Tadeusz „War” 23–29, 32, 33, 35–37  
 Wencel Henryk (Wende) 28  
 Wende zob. Wencel Henryk  
 Wentland Fidelis 39  
 Werblan Andrzej 99  
 Werksztejn 189  
 „Wicher” (N.N.) 147  
 Wichura (postać fikcyjna) 77  
 Widera Thomas 179  
 Wieczorek W. 177  
 Wieczorkowski Aleksander Jerzy 122  
 Wilk Mariusz 128, 133  
 Wilk Stanisław 90  
 Wiśniewska Lidka (postać fikcyjna) 74, 75, 78  
 Witkowski kpt. lot. 18, 19  
 Witulski Stanisław 155  
 Wizelberg Z. 167  
 Władyka Wiesław 120  
 Włodarczyk Tadeusz 91  
 Włodek Zygmunt 116  
 Wnuk Rafał 17  
 Wohl Stanisław 73  
 Wojnowski Jan 81  
 Wójtyła Karol zob. Jan Paweł II  
 Wolański Marian S. 61, 70  
 Wolff-Powęska Anna 60  
 Wolle S. 44  
 Wolsza Tadeusz 60, 69, 70  
 Wołodin ppłk 57  
 Woroszyński Wiktor 133  
 Woźniak Władysław 20  
 Woźniczka Zygmunt 45  
 Wójcik Dobrochna 166  
 Wójcik J. 119  
 Wóycicki Kazimierz 172  
 „Wronicz” zob. Trechciński Roman  
 Wrzesiński Wojciech 51, 60  
 Wujec Henryk 139  
 Wygodzki Stanisław 118  
 Wyrwa Tadeusz 15

Wysocki Włodzimierz 137  
Wysoczański Jan 19  
Wyszogota-Zakrzewski Andrzej 19  
Wyszyński Stefan 91, 92, 99, 118, 161

Zabiełło Stanisław 13, 15  
„Zadra” zob. Łażewski Marian  
Zagajewski Adam 178  
Zaleski August 14, 158  
Zamojski Jan E. 15, 16, 19  
Zapert T. 117  
Zaremba J. 116, 120  
Zaremba Marcin 189  
Zaremski Wincenty „Tudor” 16, 17  
„Zaręba” zob. Zwitek Jan  
Zawadka Marek 42  
„Zbigniew” (N.N.) 156  
Zborowski Jan 39  
„Zdzisławski Tadeusz” (N.N.) 123

Zieja Jan 176  
Zieleniewski Tadeusz 14  
Zielińska Elżbieta 133  
Zieliński Henryk 133  
Zieliński Zygmunt 90  
„Zieliński” zob. Korboński Stefan  
Ziemek K. 174  
Zienc Zygmunt „Walter” 33  
Zięba Ryszard 105  
Znaniński Florian 143  
Zwitek Jan „Zaręba” 155, 156

Żakowski Jacek 143, 144  
Żaryn Jan 8, 149, 151, 153  
Żbikowska Lucyna 97–99  
Żerelik R. 48  
„Żmudzin” zob. Kontrym Bolesław  
Żukow Georgij 58  
Żurek Jacek 149



Zapraszamy na naszą stronę internetową  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
oraz do księgarni internetowej  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)